

Teka Historyka

Materiały Studenckiego Koła Naukowego
Historyków Uniwersytetu Warszawskiego

zeszyt 51

Warszawa, maj 2016

Komitet redakcyjny:

Maria Bogusz, Marta Dziedzicka, Bartłomiej Gajos, Monika Juzepczuk, Julita Kamińska, Monika Kaniecka, Maria Weronika Kmoch, Dominika Krawczyk, Marta Laskowska, Magdalena Mikrut-Majeranek, Igor Niewiadomski, Tomasz Szygulski

Redaktor Naczelny:

Maria Weronika Kmoch

Projekt okładki:

Maria Weronika Kmoch

Skład komputerowy:

Wojciech Cywiński, Monika Kaniecka, Maria Weronika Kmoch, Adam Lubocki, Tomasz Szygulski

Korekta:

Zespół

Adres redakcji:

Studenckie Koło Naukowe Historyków UW
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa
strona internetowa: www.tekahistoryka.ihuw.pl
e-mail (kontaktowy): teka.historyka@op.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiustacji i skracania tekstów.

Copyright® by Studenckie Koło Naukowe Historyków UW, Warszawa 2016

Wydano w nakładzie 200 egzemplarzy dzięki dotacji Rady Konsultacyjnej ds. Studenckiego Ruchu Naukowego UW i Fundacji Uniwersytetu Warszawskiego

Na okładce: Edward I składa Filipowi IV hołd lenny z Księstwa Akwitanii. Ilustracja z XV w.

ISSN 1429-5288

Przygotowanie do druku, druk i oprawa:

PanDawer Sp. z o.o.
ul. Grzybowska 37a lok. 7
00-855 Warszawa
tel. (022) 654 01 61

SPIS TREŚCI

Z notatek Redaktora Naczelnego.....s. 5

ARTYKUŁY

K. Józwik, Wojna w utopiach Platona.....s. 7

J. Ścigała, Pole Marsowe jako ośrodek kwitnącego życia w epigramach Marka Waleriusza Marcialisa.....s. 21

P. Zieliński, Herakliusz jako strateg i wódz podczas wojny z Persją (610–628).....s. 32

M. Pietranik, Kontakty bizantyńsko-weneckie w świetle *chryzobulli* Aleksego I Komnena dla Wenecjan.....s. 51

P. Goltz, Dlaczego powstał *Obrońca pokoju* Marsyliusza z Padwy?.....s. 90

W. Konkol, *A oni leżą nań nieczystymi pomysłami*. O roli zmysłów w średnio-wiecznych sposobach znieważania.....s. 103

P. Bątkowski, Średniowieczne dzieje Mazowsza w powieściach historycznych Bogusława Sujkowskiego.....s. 127

M.A. Pieńkowski, Wspólne dziedzictwo polsko-węgiersko-czeskie epoki wczesnonowożytnej.....s. 159

A. Gajewska, Anglicy o sobie i o swoim kraju. Obraz siedemnastowiecznej Anglii w *England described: or the several countries and shires thereof briefly handled* pióra Edwarda Leigha.....s. 168

K. Niemira, Charles Le Brun i początki francuskiej szkoły malarstwa w *Vies des premiers peintres du roi* François-Bernarda Lépicié.....s. 186

M. Ratyński, O chłopskiego prezydenta. Kandydatura Wincentego Witosa w czasie pierwszej elekcji prezydenckiej.....s. 199

W. Cywiński, Kontakty zagraniczne reprezentacji Polski w piłce nożnej w latach 1948–1956.....s. 226

MATERIAŁY Z INTERDYSCYPLINARNEJ STUDENCKO-DOKTORANCKIEJ KONFERENCJI „RELACJE - WIĘZI - ZALEŻNOŚCI. KONTAKTY MIĘDZY-LUDZKIE W ŚREDNIOWIECZU”, 17–18 KWIECZNIA 2015 R.

P. Chimkowska, Relacje rodzinne w *Podręczniku wychowania syna* Dhuody.....s. 259

J. Szczepaniak, Uczucie zazdrości w świecie *fin'amor* na przykładzie kilku oksytańskich *novas*.....s. 267

S. Skiendziul, Średniowieczna niechęć mężczyzn do kobiet na przykładzie *Powieści o Róży*s. 280

M. Młynarczyk, Egzorcysta czy medyk? O średniowiecznych sposobach leczenia opętania na przykładzie wybranych dzieł sztuki z epoki.....s. 293

ESEJE, RECENZJE

K. Właszewski, *10 przykazań* – dartonowska analiza ulotki z lat siedemdziesiątych XX w.....s. 324

Budapeszt. Miasto pamięci. Przewodnik, red. Z. Antkiewicz, A. Zakrzewski, M. Czaputowicz, B. Gajos, W. Gienza, Studenckie Koło Naukowe Historyków Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2015, ss. 206 - R. Jamka.....s. 341

S.A. Sroka, *Węgry*, seria „Początki Państw”, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2015, ss. 380 + ilustracje - A. Lubocki.....s. 348

R. van Dülmen, *Kultura a každodenní život v raném novověku*, díl 1.: *Dům a jeho lidé*, vydavatelstvo Argo, Praha 1999, ss. 340 - M. Pitakova.....s. 360

J. Makowski, *Uciekinier*, Dom Wydawniczy PWN, Warszawa 2015, ss. 464 - H. Sarna..s. 364

B. Brzostek, *Paryże innej Europy. Warszawa i Bukareszt XIX i XX wieku*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2015, ss. 512 - F. Walczyna.....s. 367

SPRAWOZDANIA

M. Jakubowski, Dziedzictwo dawnych państw w krajobrazie Łotwy i Estonii – sprawozdanie z objazdu naukowego.....s. 376

Z NOTATEK REDAKTORA NACZELNEGO

Coś się kończy, coś się zaczyna... Tak brzmiał tytuł jednej z konferencji organizowanych na Uniwersytecie Warszawskim w ubiegłych latach. Dziś mogę podpisać się pod tymi słowami. Jest to bowiem ostatni numer, jaki oddaję w Twoje ręce, drogi Czytelniku, jako Redaktor Naczelny. Cieszę się, że właśnie takim numerem kończę swoją przygodę z "Teką Historyka". Jest to bowiem wydanie wyjątkowe, niezwykle obszerne i ciekawe, opublikowane w roku obchodów stulecia Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego i dwustulecia samej uczelni.

Niniejszy numer wyróżnia się okładką z motywem mediewistycznym, co wiąże się z zawartością numeru. Miłośników epoki średniowiecza na pewno zaciekawi tekst P. Bątkowskiego o powieściach historycznych, dotyczących średniowiecznego Mazowsza, a także publikacje pokonferencyjne. Składają się na nie referaty wygłoszone podczas konferencji organizowanych w 2014 i 2015 r. przez Sekcję Mediewistyczną SKNH UW. Wśród nich szczególnie polecam artykuł W. Konkol o roli zmysłów w procesie znieważania na przykładzie m.in. Pasji Chrystusa, a także analizę oksytańskich *novas* pod kątem informacji o zazdrości bohaterów, przygotowaną przez J. Szczepaniak. Nie mniej interesujące są prace doktorantów UW, umieszczone w dziele "Artykuły", np. rozważania P. Goltza o motywach powstania *Obrońcy pokoju* Marsyliusza z Padwy czy szkic historyka sztuki, K. Niemiry, poświęcony początkom francuskiej szkoły malarstwa. Pragnę także zwrócić uwagę na liczne w tym numerze teksty, które oparte są o prace licencjackie, obronione w ostatnich latach w Instytucie Historycznym UW. Wspomnę jedynie o tekstach dwudziestowieczników: M. Ratyńskiego, analizującego kandydaturę W. Witosa w wyborach prezydenckich w 1922 r. czy W. Cywińskiego, który zastanawiał się nad kontaktami zagranicznymi polskiej reprezentacji piłki nożnej w okresie powojennym do 1956 r.

Cieszy nas rozbudowa działu recenzyjnego. Szczególnie polecam opinię R. Jamki na temat drugiej książki z serii *Miasta pamięci*, przygotowanej przez członków SKNH UW. Tym razem jest to przewodnik po Budapeszcie. Interesujące spojrzenie na książkę dr. B. Brzostka *Paryż innej Europy* przygotował F. Walczyna. Zapraszam też do lektury recenzji nowości - monografii średniowiecznych Węgier pióra S.A. Sroki. Publikację zrecenzował A. Lubocki. Kontynuujemy też rozpoczęty w jubileuszowym, 50. numerze zwyczaj publikacji tekstów nadesłanych zza granicy. Tym razem jest to recenzja czeskiej książki popularnonaukowej *Kultura i życie codzienne w czasach wczesnonowożytnych (XVI–XVIII wiek)*, przygotowana przez M. Pitakovą w języku polskim.

W tym numerze dział recenzji połączyliśmy z esejami, wracając do dawnej tradycji, kiedy teksty tego typu drukowaliśmy w "Tece Historyka". Dziękuję więc K. Wałaszewskiemu za nadesłanie artykułu, a Ciebie, Czytelniku, zachęcam do lektury bardzo pasjonującej analizy ulotki informacyjnej z lat siedemdziesiątych XX w., dokonanej metodą opartą o ustalenia R. Darntona.

Z wielkim entuzjazmem polecam pełne plastycznych opisów sprawozdanie z wyjazdu członków SKNH UW na Łotwę i do Estonii, przygotowane przez M. Jakubowskiego. Z niecierpliwością czekamy na publikację wyników badań terenowych uczestników objazdu!

Tradycyjnie zapraszam do nadsyłania tekstów studentów kierunków humanistycznych, którym bliskie jest badanie przeszłości. Liczymy na aktywność nie tylko studentów Uniwersytetu Warszawskiego, ale i innych uczelni. Mam nadzieję, że kolejne wydania "Teki Historyka" będą równie obszerne i równie interesujące, jak te, które oddaję w Twoje ręce, Czytelniku.

Z wielkim wzruszeniem i poczuciem odpowiedzialności piszę ostatni akapit wstępu jako Redaktor Naczelny. Dziękuję wszystkim, których spotkałam podczas pracy w Redakcji, od których wiele się nauczyłam i którym mogłam przekazać swoją wiedzę. Doświadczenie, jakie zdobyłam podczas trzech lat kierowania procesem wydawniczym "Teki Historyka", na pewno zaprocentuje w przyszłości. Dlatego też polecam każdemu studentowi pracę w redakcji czasopisma naukowego i zapraszam do współpracy w imieniu nowego Redaktora Naczelnego, któremu życzę wielu sukcesów.

Maria Weronika Kmoch
Redaktor Naczelny

Katarzyna Józwik
Uniwersytet Warszawski

Wojna w utopiach Platona¹

Platon, żyjący najprawdopodobniej w latach 427–347, jest uważany za jednego z największych filozofów. Do czasów obecnych zachowało się 36 jego dzieł, co do których autentyczności uczeni nie mają wątpliwości. Trudności ich interpretacji wynikają z ich specyfiki, ponieważ mają one formę dialogów, w których autor prowadzi polemikę niejako ze sobą, podając często różny punkt widzenia. Do najważniejszych dzieł Platona, które przeanalizuję poniżej, należą: *Państwo*² i *Prawa*³. Pragnę się zastanowić nad ujęciem tematyki i charakterystyką wojny w dziełach myśliciela. Wojna towarzyszy ludziom od zawsze. Od najdawniejszych czasów do chwili obecnej toczą się wojny. Już starożytni myśliciele próbowali znaleźć przyczyny takiego stanu rzeczy⁴. Platona chciał zbudowania ponadczasowego, idealnego systemu państwowego. Taka inicjatywa, z całą pewnością, wymaga odnalezienia swego powołania i nieodpartego poczucia odpowiedzialności zbiorowej. Wierzył w celowość systemu społecznego opartego na pewnym zniewoleniu i ścisłej hierarchizacji struktur społecznych⁵. *Prawa* zostały napisane przez Platona około 40 lat po wydaniu *Państwa*, dlatego niektóre przemyślenia filozofa mogły ulec zmianie.

Pojęcie wojny i pokoju w starożytnej myśli greckiej

W czasach starożytnych wojny były bardzo częstym zjawiskiem, niejako wpisanym na stałe w życie codzienne starożytnych Greków. Dla Greków każdy, kto żył poza Helladą, był uważany za barbarzyńcę, a przez to często za wroga. Grecy uważali, że rozpoczęcie wojny powinno łączyć się z zaistnieniem wystarczającej i ważnej przyczyny, a także musiało zostać poprzedzone odrzuceniem dobrowolnego wyrównania wyrządzonej szkody przez drugą stronę. Do pierwszorzędnych celów wojny starożytnej należało zdobycie niewolników i zawłaszczenie mienia pokonanego. Dzięki zdobyciom wojennym pomnaża-

¹ Praca roczna napisana pod kierunkiem dr. hab. A. Wolickiego w roku akademickim 2014/2015.

² Platon, *Państwo*, oprac. W. Witwicki, Kęty 2003.

³ Tenże, *Prawa*, oprac. M. Maykowska, Warszawa 1997.

⁴ S.M. Kochin, *War, class and justice in Plato's „Republic”*, „Review of Metaphysics”, 53 (1999), s. 420.

⁵ Ch. Rowe, *The Cambridge History of Greek and Roman Political Thought*, Cambridge 2000, s. 157.

no majątki. Wszystko, czego zagrabić się nie udało, było niszczone, by w ten sposób jeszcze bardziej osłabić przeciwnika.

Samemu rozpoczęciu wojny towarzyszyły liczne uroczyste obrzędy. W pewnych okresach roku nie można było prowadzić wojen, m.in. podczas świąt religijnych czy zawodów sportowych. Każda *polis* była dumna ze swojego dialektu czy też formy sprawowania kultu, dlatego uważała się za wyjątkową, lepszą od pozostałych. Wraz z kształtowaniem się *polis* rozwijała się także taktyka prowadzenia działań wojennych i sposób zorganizowania armii. W *polis* istniał powszechny obowiązek służby wojskowej, a obrona terytorialna była dobrze rozwinięta.

Wpływ wojny peloponeskiej na Platona

W 431 r. rozpoczęła się wojna peloponeska. Pretekstu do jej wybuchu dostarczył konflikt pomiędzy Atenami i Koryntem, wywołany przez pomoc jakiej Ateńczycy udzielili Korkyrze w walce z jej metropolią, czyli Koryntem. Wzajemne stosunki stały się bardzo wrogie. Ateńczycy zażądali od innej kolonii Koryntu Poteidai odwołania urzędników przysyłanych z metropolii, a także zburzenia części murów. W Poteidai wybuchło powstanie wspierane przez Korynt, Macedonię i Spartę. W 432 r. Spartanie uchwalili wojnę, jednak jej nie rozpoczęli, dopiero w 431 r. p.n.e. rozpoczęły się działania wojenne. Niedługo potem do Attyki weszła armia Związku Peloponeskiego i pozostałych sojuszników Sparty: Boiotów i Lokrów. Wojna toczyła się ze zmiennym szczęściem dla obu stron. Spartanie pustoszyli Attykę najeżdżając ją rok po roku, natomiast Ateńczycy zdobyli Poteidaię. Z powodu znacznego osłabienia obu stron w 422 r. zawarto tzw. Pokój Nikiasa, który utrzymywał się między Spartą i Atenami przez 7 lat. Wojnę wznowili Spartanie dokonując inwazji Attyki. Po serii zwycięstw ateńskiej floty, Spartanie zawarli sojusz z perskim królem otrzymując od niego środki pieniężne na odbudowę statków. W 405 r. pod Aigospotamoi zostały zniszczone niemal wszystkie ateńskie okręty. Bitwa ta była końcem wojny. Otoczone ze wszystkich stron Ateny skapitulowały rok później. Spartanie nakazali im rozwiązanie Związku Morskiego, zburzenia fortyfikacji i wydanie pozostałych okrętów. Tym samym nastąpił kres „tyrana Hellady”⁶.

Na poglądy Platona ogromny wpływ miała wojna peloponeska, której świadkiem był we wczesnej młodości. Niestety bardzo mało wiadomo na temat jego życiorysu, dlatego też ciężko ustalić, jaki był jego udział w przebiegu wojny. Dotychczas prowadzone wojny miały ograniczony zasięg, ich wynik zależał od walnych bitew. Natomiast wojna peloponeska od początku przy-

⁶ A. Ziółkowski, *Historia powszechna. Starożytność*, Warszawa 2014, s. 508–515.

brała charakter totalny. Okrucieństwo i brutalność były wszechobecne i nie omijały ludności cywilnej, co we wcześniejszych wojnach zdarzało się bardzo rzadko. Tukidydes w swoim dziele pisał, że był to *największy ruch jaki wstrząsnął Hellenami i pewną częścią ludów w barbarzyńskich, a można powiedzieć nawet, że i przeważającą częścią ludzkości*⁷. Klęska Aten miała ogromne znaczenie dla porządku panującego w ówczesnym świecie. Po wielu latach walk, przerywanych okresami zawieszenia broni, sukces przypadł Sparcie. Duży wpływ na jej zwycięstwo miała postawa Ateńczyków, którzy z biegiem czasu coraz gorzej zaczęli traktować swoich sprzymierzeńców, wzmagając tym samym ich determinację i dając pretekst do buntów, które bardzo osłabiały Ateny i ich gotowość do prowadzenia wojen. Do zwycięstwa Sparty przyczynili się także Persowie, którzy – chcąc odzyskać panowanie w Azji Mniejszej – próbowali doprowadzić do wyniszczenia obu walczących stron. W końcowej fazie wojny zdecydowali się udzielić pomocy finansowej Sparcie. Pozwoliło to Spartanom zbudować silną flotę, która zapewniła im panowanie na morzu.

W takiej sytuacji rozstrzygnięcie trwającej od 431 r. p.n.e. wojny stało się kwestią czasu. W 404 r. p.n.e. Ateńczycy zdecydowali się na zawarcie pokoju ze Spartą i zaakceptowali podyktowane warunki. Wydali Spartanom całą flotę z wyjątkiem dwunastu okrętów, musieli zburzyć wszystkie fortyfikacje np. Długie Mury łączące Ateny z Pireusem, a także uznali zasadę niezawisłości każdej *polis* greckiej. Władzę w Atenach objęło kolegium Trzydziestu Tyranów, a na Akropol został wprowadzony garnizon spartański w celu zastraszenia wszystkich opornych wobec nowej władzy. Wobec rosnącej krytyki ze strony ludności, przed upływem roku pozwolono przywrócić demokrację w Atenach. Jednak piętno wielkiej klęski i utrata dotychczasowej pozycji ciążyły nad krajem.

Po wojnie peloponeskiej nastąpił okres chaosu politycznego w Helladzie, natomiast Sparta urosła do rangi hegemonu. Długoletnia wojna doprowadziła Ateny do ruiny finansowej, znacznie zmalała także liczba obywateli, którzy zginęli w wyniku działań wojennych lub późniejszej zarazy. Ateny stały się słabym, upokorzonym państwem, pozbawionym realnej możliwości działania. Do klęski doprowadziły m.in. błędy popełniane przez Ateńczyków, którym zabrakło solidarności i zdyscyplinowania. Sparta wygrała, ponieważ wykazała się opanowaniem i umiarkowaniem w momentach niepowodzeń. Spartiaci osiągnęli sukces z powodu wielkiego przywiązania do ojczyzny, w duchu którego byli wychowywani.

⁷ Tukidydes, *Wojna peloponeska*, tłum. K. Kumaniecki, Warszawa 2003, ks. I, r. I, s. 6.

Wojna peloponeska wpłynęła także na zmiany w sztuce wojennej świata starożytnego. Wzrosła znacznie rola najemników, rekrutowanych głównie z biedniejszych rejonów Hellady, ale także spośród emigrantów politycznych i barbarzyńców. Pojawiła się także funkcja wodzów prowadzących starcia według indywidualnych koncepcji taktycznych. Ponadto pojawiły się nowe sposoby walki i rodzaje broni, a także nastąpił znaczny rozwój floty. Taki właśnie świat obserwował młody Platon, co znalazło odzwierciedlenie w jego spojrzeniu na kwestię wojny.

Definicja wojny i pokoju według Platona

Według Platona pokój i przyjazne stosunki wewnątrz państw są najważniejsze, a celem państwa idealnego jest prowadzenie pokojowego istnienia⁸. W *Państwie* pisał: *W pokoju więc spędzać powinniśmy możliwie największą część życia i przepędzać najlepiej*. Z drugiej strony w *Prawach* twierdził on, że pokój jest pustym słowem, ponieważ każde państwo jakby ze swej natury prowadzi wojny z innymi krajami, nawet jeżeli ich nie wypowiedało¹⁰. Według Platona, istnienie wojny okazuje się być naturalnym zjawiskiem, którego nie da się uniknąć. Filozof przedstawia działania wojenne jako środek niezbędny do osiągnięcia pokoju. Wojna niesie za sobą wiele zła i zniszczeń, jest przyczyną cierpień, których powinno się unikać. Pokój natomiast daje możliwości rozwoju i jest stanem pożądanym. Sprawiedliwe i dzielne państwo to takie, które żyje w pokoju, natomiast państwo zepsute i gnuśne stale nękanie jest wojnami lub samo je wszczyna. Pomimo to w idealnym państwie wszystko powinno być urządzone ze względu na wojnę¹¹. Życie codzienne obywateli, sposób wychowania młodzieży, porządek prawny – to wszystko należy podporządkować ewentualnemu zagrożeniu, jakim jest wybuch wojny. *Polis* powinna być zawsze gotowa do walki i obrony. Państwo będzie wygrywało wojny dzięki swojej przewadze zarówno militarnej, jak i sportowej, dzięki strategii i intrydze politycznej. Wygrana jest oznaką siły państwa, oznaką troski obywateli o wspólne dobro, jakim jest *polis*. Powinno ono posiadać bogactwa, aby łatwiej móc stawić opór innym, silniejszym państwom¹², ponieważ biedniejsi w walce z bogatszymi mają mniejsze szanse na powodzenie z powodu gorszego zaopatrzenia i uzbrojenia. Tak więc nawet stan skarbu państwa miał

⁸ Platon, *Państwo...*, 628 D, s. 348.

⁹ Tamże, 625 A, s. 344.

¹⁰ Platon, *Prawa...*, 625 A, s. 234.

¹¹ Tamże, 625 E, s. 237.

¹² Platon, *Państwo...*, 422 A, s. 120.

być podporządkowany przyszłej wojnie. *Państwo* i *Prawa* to dwa dialogi, w których działania wojenne, a raczej przygotowania do nich, zajmują bardzo ważne miejsce. W platońskiej idei państwa doskonałego wszystko winno być zarządzane pod kątem ewentualnej wojny. Takie myślenie jest niezbędne m.in. przy szkoleniu strażników¹³.

Rodzaje wojen

Platon wyróżnia dwa rodzaje wojen: zewnętrzne i wewnętrzne. *Wrogie stosunki między swoimi nazywają się wojną domową, a między obcymi wojną*¹⁴. Hellenowie walczący z barbarzyńcami toczą wojnę, która jest sprawą naturalną, ponieważ walczą ze sobą naturalni wrogowie. Natomiast walki wewnątrz Hellady Platon określa mianem choroby, prowadzącej do wewnętrznego rozpadu, a tym samym osłabienia państw, które poprzez walki stają się bardziej podatne na ataki barbarzyńców¹⁵.

Walki bratobójcze, czyli wojna domowa, przynoszą same szkody i są godne potępienia. Wzajemne niszczenie ziem i domostw pozwala stwierdzić, że obie strony konfliktu dalekie są od miłości do ojczyzny, która w ujęciu Platona jest bardzo ważna: *Bo nie miałby przecież jeden z drugim strzyc matki żywicielkę do gołego*¹⁶. Platon uważa, że jeżeli doszłoby do konfliktu wewnętrznego, to wystarczającą karą dla strony pokonanej byłoby zabranie plonów jako rodzaj pouczenia, upomnienia. Pokazałoby to, że obie strony dążą – mimo pewnych zatargów – do jedności i pokoju. Natomiast niszczenie mienia przeciwnika i pustoszenie jego terytorium świadczy o braku jakichkolwiek chęci do zawarcia zgody. Jedność w państwie, zgoda i bezpieczeństwo są bardzo ważne. Państwo silne wewnętrznie, bez wojen domowych i sporów, byłoby w stanie łatwiej stawiać opór wrogom zewnętrznym, czyli barbarzyńcom.

Przyczyny wojen

Jako przyczyny wojen Platon wyróżnił żądze płynące z niezaspokojonych i stale rosnących potrzeb. Pragnienia, aby ciągle powiększać terytorium państwa i zdobywać nowe bogactwa, które prowadzą nieuchronnie do licznych konfliktów¹⁷. Gdy obywatele odchodzą od prostego stylu życia i zaczyna-

¹³ Tamże, 467 B, s. 165.

¹⁴ Tamże, 470 D, s. 173.

¹⁵ H. Syse, *The Platonic roots of just war doctrine on reading of Plato's „Republic”*, „Diametros”, 23 (2010), s. 104.

¹⁶ Platon, *Państwo...*, 470 E, s. 172.

¹⁷ A. Michalides Nouaros, *Causes of war in Plato*, „Diotima”, 3 (1975), s. 61.

ją pragnąć więcej, niż jest to niezbędne, rodzą się konflikty. Rosnące potrzeby ludzi sprawiają, że obszar państwa, który wcześniej był wystarczający, staje się za mały. Nieuchronnym rezultatem takiego stanu rzeczy jest wojna, szczególnie w sytuacji, gdy dwa sąsiadujące państwa zaczynają dążyć do zdobycia bogactw i przekraczają granice tego, co jest konieczne do życia, pragnąc stale więcej. Każde z państw chce zyskać część terytorium sąsiada, aby zapewnić sobie lepszy poziom życia. Platon uważał, że stan wojny zależy w dużej mierze od stylu życia ludzi i ich sposobu myślenia. Dlatego też jak długo ludzie nie będą potrafili ograniczać swoich potrzeb i żyć w sposób skromny, prosty, tak długo będą się pojawiały wojny jako naturalny stan rzeczy¹⁸. Umiłowanie bogactw i niezaspokojona chęć zdobycia zasobów materialnych są zjawiskiem negatywnym, ponieważ prowadzą do wojny, która niesie za sobą straty¹⁹.

Także wzrost liczby mieszkańców prowadzi do wojen, ponieważ potrzebują oni miejsca do życia, obecne terytorium *polis* staje się za mała, należy więc zdobyć nowe ziemie dla dobra obywateli. Kolejną przyczyną wojen jest wzrost potęgi jednego z państw i wybicie się ponad inne. Taka sytuacja miała miejsce w przypadku Sparty i Aten i była jedną z przyczyn wojny peloponeskiej. Wzrost potęgi Aten sprawił, że inne *poleis* poczuły się zagrożone.

W przypadku wojen wewnętrznych kwestia ich genezy ma się podobnie. Jeżeli jednostki lub grupy ludności w państwie dążą do zaspokojenia stale rosnących potrzeb, które dalekie są od prostego, skromnego stylu życia, prowadzi to do konfliktów wewnętrznych, które Platon określa mianem wojny domowej. Dodaje też, że zamożność państw wywołuje u pozostałych zazdrość. Jeżeli jakieś państwo lub grupa osób w państwie jest bogata, to sąsiedzi zazdrozczą mu takiego stanu, co może prowadzić do wojny i wzbogacenia się czymś kosztem. Powyższe rozważania pokazują wyraźnie wpływ wojny peloponeskiej na Platona. Ateny przegrały, ponieważ brakowało im determinacji i ducha walki, zbyt daleko posunęły swoje żądze bogactw, a poprzez wzrost potęgi stały się obiektem zazdrości i zagrożenia ze strony sąsiadów.

Wojna a moralność

Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzież, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie,

¹⁸ T.K. Hurby, *Justice and the justification of war in ancient Greece. Four authors*, Connecticut Spring 2009, s. 65.

¹⁹ Platon, *Państwo...*, 378 E, s. 74.

zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczysty²⁰.

Ta biblijna myśl w moim przekonaniu wiąże się w pewien sposób z poglądami Platona, który pisał, że największym zwycięstwem jest pokonanie samego siebie, zaś największą hańbą jest ulec własnym słabościom, czyli m.in. – w moim rozumieniu – niezaspokojonym żądom ciągłego zdobywania bogactw. To od sposobu życia ludzi i od ich panowania nad własnymi słabościami czy żądzami zależy, czy państwo będzie rozwijało się w pokoju, czy też będzie stale narażone na wyniszczające je wojny.

Platon – podobnie jak Tukidydes – widział przyczyny konfliktów w naturze ludzkiej. Uważał on, że wojna może być kontrolowana, a niektóre formy sprawiedliwości mogą być formowane poprzez naturę ludzką. Takie sprawowanie kontroli może wyeliminować nienawiść i przemoc, a w rezultacie doprowadzić do pokoju. Jednak z drugiej strony, Platon widział wojnę także jako część integralną stworzenia i trwania sprawiedliwości, jako środek niezbędny do osiągnięcia pokoju. Tak więc niektóre rodzaje wojny, szczególnie tej wewnątrz człowieka, wewnątrz duszy ludzkiej, istnieją dla dobra tejże duszy. W dialogu *Państwo* myśliciel nie wątpi, że wojna jest właściwą drogą do obrony *polis*, ale z drugiej strony twierdzi, że nie powinna być głównym celem²¹.

Platon nie był zwolennikiem zapobiegania wszystkim wojnom. Nawet mądrymu, mężnemu i sprawiedliwemu państwu zdarza się zaangażować w konflikty. Państwo walczy nie tylko po to, aby zabezpieczyć się przed wrogami, ale też żeby wyszkolić strażników i pokazać, że posiada wystarczające siły do zapewnienia sobie bogactw²².

Spółeczeństwo *polis*. Strażnicy

Najważniejszym zadaniem idealnej *polis* miało być zaspokojenie podstawowych potrzeb wszystkich mieszkańców. Zdaniem Platona państwo powinno być zbudowane w oparciu o sprawiedliwość. To właśnie od rozważań nad sprawiedliwością bohaterowie dialogu *Państwo* rozpoczynają swoje filozoficzne przemyślenia. Platon przedstawia swoją wizję idealnej *polis*, której obraz stał się dla niego modelem służącym do wyjaśnienia zależności we-

²⁰ Mk, 7,21–23, [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, red. nauk. A. Jankowski i in., tłum. W. Borowski i in., wyd. 5, Poznań 2012, s. 73.

²¹ H. Syse, *Plato: The necessity of war, the quest for peace*, „Oslo Journal of Military Ethics”, 1 (2002), s. 39.

²² Platon, *Państwo...*, 373 D, s. 67.

wnętrz duszy ludzkiej. Zakłada on istnienie trójelementowej duszy składającej się z części rozumnej, odważnej i pożądlivej, której odpowiadają kolejno trzy stany społeczne: władcy, strażnicy i żywicieli. Każda z grup powinna zajmować się tym, czym potrafi najlepiej, tak jak poszczególne części duszy pełnią określoną funkcję. Część rozumna odpowiada za intelekt, odważna za męstwo, a pożądliva za pragnienia. Zatem zarówno w sprawiedliwej duszy, jak i w sprawiedliwej społeczności powinna być utrzymana właściwa hierarchia.

W *Państwie* obywatele zostali podzieleni na trzy klasy według swoich zdolności i funkcji. Najwyżej w hierarchii stoi klasa rządząca, określana jako władcy. Następną klasą to wojownicy, których zadanie polega na obronie państwa. Najniższą klasę stanowią żywicieli, czyli wytwórcy i rzemieślnicy, którzy dostarczają dóbr niezbędnych do funkcjonowania całej społeczności, takich jak choćby żywność. Każda z klas wnosi własny wkład w prawidłowe funkcjonowanie idealnego państwa.

Według Platona najważniejsza jest funkcja strażników, dlatego też poświęca jej sporo miejsca. Część rozumna duszy, władcy jest najbardziej wzniosła i nieśmiertelna, dlatego stanowi władzę w idealnym państwie. To władcy, będący elitą, mają wziąć na siebie obowiązek sprawowania władzy nad idealną *polis*. Co ważne, pomimo surowych zasad, w których mają żyć, władza strażników ma być sprawowana jako wyraz troski i podziękowania za właściwe wychowanie, będące nawet przykrym obowiązkiem, którego filozof wolałby unikać.

Nie należy łączyć rzemiosł, ponieważ może to przynieść straty dla wykonywanego zajęcia. Lepiej dobrze i sumiennie wykonywać jedną rzecz, niż wiele, ale za to niedbale. Dlatego nie powinno się łączyć funkcji strażnika z innymi zawodami, ale poświęcić się jej całkowicie. Idealnego strażnika powinna cechować mądrość i odwaga. Musi wykazywać się przywiązaniem do państwa i wszystko czynić dla jego dobra. Strażnicy powinni także posiadać wiedzę z zakresu matematyki i geometrii, która jest niezbędna przy dowodzeniu wojskiem czy zakładaniu obozów wojskowych²³. Trzeba ich szkolić od wczesnej młodości i sprawdzać na różne sposoby, czy nadają się do służby wojskowej. Przynależność do elity rządzącej winna wynikać z pozytywnego zaliczenia egzaminów i swego rodzaju testów praktycznych, które sprawdzałyby postawę przyszłych strażników wobec państwa. Rządzący powinni starać się być strażnikami doskonałymi, ponieważ ich zadaniem jest czuwać nad bezpieczeństwem państwa. Powinni być hartowani poprzez próby i przeciwności. Platon porównuje te próby do sprawdzania jakości złota. Tak jak złoto sprawdza się

²³ Tamże, 526 D, s. 237.

w ogniu, a następnie ochładza, tak i strażnicy powinni być poddawani próbom w sytuacjach trudnych i uciążliwych, ale też przyjemnych. Mają być odporni na różnego rodzaju przeciwności takie jak głód, ból i cierpienia. Wybierać należy tych, którzy nie ulegną ani trudom i lękom, ani przyjemnościom. Poza tym Platon nakazuje bardzo surowe zasady, wedle których mają żyć strażnicy: *Żaden z nich nie powinien mieć żadnego majątku osobistego, chyba że byłaby to konieczność*²⁴. Platon uważa że majątek mógłby popsuć charakter strażników i rozbudzić w nich żądze, prowadzące do chęci zysku materialnego. Dlatego należy ograniczać ich dostęp do pieniędzy. Za swą służbę wobec państwa powinni otrzymywać od współobywateli umiarkowanej wysokości żołd, tyle, żeby im nie brakowało na codzienne potrzeby, ale też taki, żeby nie mogli niczego odłożyć na przyszłość²⁵. Posiłki powinni jeść wspólnie, mają też mieszkać razem i oddawać się ćwiczeniom fizycznym w tych samych gimnazjonach, aby zacieśniać więzy panujące między nimi. Strażnicy, którym udało się osiągnąć najwyższy stopień wiedzy i pozytywnie przejść przez wszystkie próby, zyskiwaliby kwalifikacje do rządzenia państwem jako władcy-filozofowie.

Zarówno władcy, jak i strażnicy, muszą być ludźmi posłusznymi i działającymi wspólnie dla dobra państwa. Wymaga się od nich aby bezwzględnie wykonywali rozkazy przełożonych. Każdy objęty poborem lub zaliczony do formacji wojskowej zobowiązany jest brać udział w wojnie. Niestawienie się na wyprawę uznawane będzie za tchórzostwo i sążone przed sądem złożonym z żołnierzy poszczególnych formacji. Karą będzie przede wszystkim wielka hańba. Winny nie może ubiegać się o żadne wyróżnienia, musi także zapłacić grzywnę lub ponieść inny rodzaj zadośćuczynienia. Sądowi będą podlegać także winni dezercji, czyli porzucenia broni wbrew zasadzie *wrócić z tarczą lub na tarczy*. Do wyjątkowych sytuacji, w których dopuszczalna jest utrata broni, Platon zalicza m.in. zgubienie jej w czasie przeprawy przez rwącą rzekę lub w momencie upadku w przepaść²⁶. Natomiast uznani za winnych celowego porzucenia broni w wyniku tchórzostwa nie mogą być ponownie przyjęci do żadnej formacji wojskowej, nikt nie ma prawa wyznaczyć im żadnego zadania do wykonania na rzecz państwa, jednym słowem – stają się bezużyteczni i zhańbieni. Dodatkowo muszą zapłacić grzywnę²⁷.

²⁴ Tamże, 416 E, s. 117.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tenże, *Prawa...*, 944 A, s. 521.

²⁷ Tenże, *Państwo...*, 545 A, s. 255.

Dzieci i kobiety wobec wojny

Rzeczą niezwykłą było nadanie pewnych praw kobietom przez Platona. Wedle myśliciela, niektóre kobiety na równi z mężczyznami mogły sprawować funkcje strażników, jeżeli posiadały ku temu odpowiednie predyspozycje i wyrażały takie chęci. W praktyce rządzić mogły żony strażników. Natomiast dzieci strażników miały dorastać w grupach, pod opieką specjalnie wyznaczonych opiekunek. W ten sposób kobiety należące do grupy strażników miały zostać zwolnione z obowiązku opieki nad dziećmi, aby całkowicie mogły zająć się sprawowaniem władzy.

Przyszłych strażników Platon kazał wychowywać i szkolić od dzieciństwa, aby mogli zdobyć wiedzę, której posiadanie było niezbędnym dla wspólnego dobra państwa. Uważał, że edukacja powinna być kształceniem umysłu i charakteru, a nie tylko zdobywaniem wiedzy. Jednak aby była to pełna edukacja, trzeba umiejętnie łączyć powyższe kwestie. Tylko rządzący podejmowali decyzje, kto z kim ma się łączyć w pary, aby na świat przyszły dzieci o jak najlepszych cechach. Platon był zwolennikiem teorii, że prawo do życia powinny mieć jednostki najlepsze, dlatego już przy zawieraniu małżeństw należy wybierać osoby o jak najlepszych cechach, które przekazuje się potomstwu.

Młodzież męską należy szkolić od ok. 7 roku życia. Mają się uczyć bycia wojownikami poprzez obserwację rodziców podczas ćwiczeń i działań wojennych. Jednak chłopcy nie mogą uczestniczyć we wszystkich wyprawach, ale tylko w tych które są dla nich względnie bezpieczne²⁸. Ich bezpieczeństwo stanowi bardzo ważną kwestię. Powinni stale pozostawać pod opieką doświadczonych i wyszkolonych wychowawców. Muszą także umieć jeździć konno, aby w razie niebezpieczeństwa oddalić się w bezpieczne miejsce. Nikt bowiem nie wymagał od młodzieży, że będzie walczyła na równi z dorosłymi, a poprzez obserwację działań wojennych mieli się przyzwyczajać do przyszłego zajęcia i uczyć. Wychowanie przyszłych wojowników obejmowało także liczne ćwiczenia gimnastyczne oraz obowiązkowy udział w procesjach religijnych. Od początku mieli interesować się sprawami państwowymi i rozwijać się zarówno duchowo, intelektualnie, jak i fizycznie. Mieli także zdobywać inne umiejętności:

Młodzież uczyć się będzie strzelać z łuku i miotać inne pociski, walczyć w lekkim i ciężkim uzbrojeniu, maszerować w szeregach bojowych i przeciągać

²⁸ Nie wiemy, czy Platon dopuszczał obserwowanie działań wojennych przez dziewczynki, nie wspomina o tym.

z całym obozem z miejsca na miejsce, zwijać i rozkładać obóz, zdobywać wreszcie umiejętność jazdy konnej²⁹.

Jeżeli kobiety i dziewczynki będą wykazywały chęci i predyspozycje do służby wojskowej, mogą uczyć się tego samego co mężczyźni. Dziewczynki w ramach ćwiczeń mają tańczyć z bronią w rękę, żeby wyrobić w sobie zręczność i siłę.

Warto podkreślić, że w państwie Platona dzieci nie wiedziały, kto jest ich rodzicami. Po urodzeniu dzieci odbierano matkom i przekazywano na wspólne wychowanie. Dla dzieci każdy starszy był rodzicem, co miało wzmacniać poczucie wspólnoty w państwie.

Model wychowania zaproponowany przez Platona przypomina wychowanie spartańskie. W Sparcie także od wczesnych lat rozwijano w dzieciach sprawność fizyczną i poprzez surowe wychowanie przygotowywano je na trudy przyszłego życia. Być może jest to kolejny dowód na wpływ wojny peloponeskiej na poglądy Platona. Zapewne analizował on przyczyny zwycięstwa Sparty, do których niewątpliwie należało odpowiednie wychowanie. Ciężko nam dzisiaj udowodnić te zapożyczenia. *Prawa* zostały napisane po klęsce Sparty pod Leuktrami, gdy przestała się ona zupełnie liczyć w świecie greckim. Jednak żywa pozostała legenda spartańskiego wychowania i surowego życia jej mieszkańców, mająca odbicie w tekstach Platona.

Stosunek obywateli do wojowników

Platon zalecał oddawanie czci bohaterom wojennym. Polegli w walce byli uważani za duchy opiekuńcze, należało dbać o ich groby i zachowywać pamięć o ich męstwie³⁰, ponieważ poświęcili swoje życie dla dobra państwa. Ogół obywateli powinien oddawać cześć powracającym z wyprawy zwycięzcom. Za męstwo i odznaczenie się na polu bitwy otrzymywali wieniec od towarzyszy wyprawy, który potem mogli złożyć w świątyni bóstwa wojny wraz z zapisanym własnym imieniem jako świadectwo męstwa³¹. Poza tym witano ich wyciągniętymi rękami. W idealnym *polis* Platona mogły odbywać się swego rodzaju wjazdy tryumfalne. Nikt nie mógł odmówić zwycięzcom pocałunków³². Platon wskazuje też na inne korzyści, płynące ze zwycięstwa dla męznego wojownika: *A że jest dzielny i za to mu się należy więcej małżeństw niż*

²⁹ Tenże, *Prawa...*, 813 E, s. 429.

³⁰ Tenże, *Państwo...*, 469 B, s. 168.

³¹ Tenże, *Prawa...*, 943 A, s. 520.

³² Tenże, *Państwo...*, 468 B, s. 166.

*innym i że się takiego będzie losem wybierać częściej niż innych żeby jak najwięcej potomków zostawił*³³. Poza tym bohater mógł liczyć na poprawę wiktę jako dodatkową nagrodę. Natomiast ci, którzy zostali schwytani w niewolę, byli zostawiani wrogom. Nikt nie przejmował się ich losem.

Dobrzy wojskowi winni także odnosić się z szacunkiem do ciał poległych wrogów. Ciało nieprzyjaciela nie było już wrogiem, ponieważ odleciała z niego dusza. Należało zedrzeć z trupów zbroje i zabrać broń, jednak resztę winno się zostawić. Ograbianie trupów było uważane za niemoralne, poza tym zabierało zbyt wiele czasu³⁴. Zdobytych zbroi nie powinno się wieszać w świątyni, aby nie urazić tym bogów. Platon uważał za niemoralne zniewolenie albo zabijanie ludności podbitych terenów Hellady. Do zachowań nieetycznych należało także wspomniane wcześniej niszczenie ziemi helleńskiej. Grabić i pustoszyć można było terytorium wrogów, ale Helladzie należał się szacunek i troska wszystkich jej mieszkańców.

Podsumowanie

W swoich dialogach Platon przedstawił wizję idealnego społeczeństwa opartego na zasadzie sprawiedliwości. Najważniejszym zadaniem idealnej *polis* ma być zaspokojenie podstawowych potrzeb wszystkich mieszkańców. Prawa rządzące życiem obywateli w idealnym państwie powinny być bardzo surowe, a wynikały one z przekonania Platona, że dla myślącego człowieka korzystne jest dobro moralne, które należy osiągnąć poprzez odpowiednio ustanowione prawa. Platon twierdził też, że etyka i polityka to dziedziny, w których za pomocą rozumu można poszukiwać prawdy obiektywnej.

Stosunek Platona do ówczesnego porządku politycznego był bardzo negatywny. Pogardzał on demokracją jako najgorszym z ustrojów. Pomimo tego zdawał sobie sprawę, że zaproponowane przez niego zmiany były bardzo trudne do wprowadzenia. Miał nadzieję, że zamiast polityków władzę w państwie przejmą ludzie, którym zależy na dobru wspólnym i prawdzie. Ustrój idealny miał zapewnić państwu dobrobyt w każdej dziedzinie. Tak rządzone państwo byłoby silne i mogłoby wygrywać wojny zewnętrzne, jednocześnie nie dopuszczając do wojen wewnętrznych.

W swoich dialogach Platon uczynił ważny krok ku sformułowaniu współczesnej idei wojny sprawiedliwej i swego rodzaju etyki wojennej. Jego główną myślą było to, że sprawiedliwe, idealne państwo nie może istnieć bez odpowiednio wyszkolonych wojowników. Muszą być oni wychowani nie w miło-

³³ Tamże, 468 C, s. 167.

³⁴ Tamże, 468 D, s. 168.

ści do przepychu i bogactw, ale powinni być rozmiłowani w zdobywaniu wiedzy. Muszą wiedzieć, przeciwko komu należy używać siły. Nie mogą dopuścić, aby okrucieństwo i zabijanie sprawiały im przyjemność. Ten wniosek wydaje się przeczyć powszechnemu mniemaniu, że starożytni Grecy lubowali się w okrucieństwie i prowadzeniu wojen w przeciwieństwie do chrześcijan, którzy wyznawali teorie wojny sprawiedliwej, sformułowaną jeszcze przez Rzymian. Szczególnie św. Augustyn głosił, że czerpanie przyjemności z wojny i zabijania innych powinno być potępione, ponieważ jest oznaką choroby duszy.

Jednakże już wcześniej Platon podkreślał, że wojna musi być narzędziem do zaprowadzenia pokoju, nie jest ona celem sama w sobie, a jedynie środkiem. Pomimo tego miasto powinno być stale gotowe na wypadek wojny. Taki stan gotowości pomaga tworzyć surowe i proste życie w czasach pokoju. Poza tym szkolenie przyszłych wojowników pomaga rozwinąć w nich cnotę męstwa i sprawiedliwości. To od postawy obywateli, ich stylu życia i sposobu myślenia zależy w dużej mierze, czy państwo będzie prowadziło żywot pokojowy, czy też będzie nieustannie toczyło wojny.

Platon podporządkował organizację idealnej *polis* dobru ojczyzny jako najwyższej wartości, której każdy obywatel powinien bronić. Tchorze, którzy zdradzili w obliczu niebezpieczeństwa czy nie stanęli do walki, powinni zostać pozbawieni jakiegokolwiek szacunku społecznego, natomiast dzielnych wojowników należy otoczyć czcią. Dzieci zaś powinny być od najmłodszych lat wychowywane w duchu troski o wspólne dobro.

Wygrana przez Spartan wojna peloponeska w znacznym stopniu wpłynęła na Platona. Swoj model idealnego państwa w pewnych założeniach wzorował na Sparcie. Chociaż Platon jest uważany za prekursora totalitaryzmu z powodu bardzo surowych poglądów na temat wychowania i sprawowania władzy w państwie, a także traktowania jednostki jako elementu państwa, która sam niewiele znaczy, to jednak głosił także, że wartości, takie jak miłość czy przyjaźń, są bardzo ważne w życiu. Należy zabiegać o nie i żyć sprawiedliwie.

Bibliografia:

Źródła:

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych, red. nauk. A. Janowski i in., tłum. W. Borowski i in., wyd. 5, Poznań 2012;

Platon, *Prawa*, oprac. M. Maykowska, Warszawa 1997;

Tenże, *Państwo*, oprac. W. Witwicki, Kęty 2003;

Tukidydes, *Wojna peloponeska*, tłum. K. Kumaniecki, Warszawa 2003.

Opracowania:

Hurby K.T., *Justice and the justification of war in ancient Greece. Four authors*, Connecticut Spring 2009;

Kochin S.M., *War, class and justice in Plato's „Republic”*, „Review of Metaphysics”, 53 (1999), s. 403–423;

Michalides Nouaros A., *Causes of war in Plato*, „Diotima”, 3 (1975), s. 61–66;

Rowe Ch., *The Cambridge History of Greek and Roman Political Thought*, Cambridge 2000;

Syse H., *Plato: The necessity of war, the quest for peace*, „Oslo Journal of Military Ethics”, 1 (2002), s. 36–44;

Tenże, *The Platonic roots of just war doctrine on reading of Plato's „Republic”*, „Diametros” 23 (2010), s. 104–123;

Ziółkowski A., *Historia powszechna. Starożytność*, Warszawa 2014.

Judyta Ścigała

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Pole Marsowe jako ośrodek kwitnącego życia w epigramach Marka Waleriusza Marcjalisa

Po przejęciu władzy w Cesarstwie Rzymskim dynastia Flawiuszy (69–96 r.) stanęła przed zadaniem przywrócenia porządku w całym Imperium po burzliwym okresie, jaki miał miejsce po śmierci cesarza Nerona (54–68 r.). Jednym z ważniejszych zadań, których podjęli się Wespazjan, a następnie jego synowie, Tytus i – w szczególności – Domicjan, było odnowienie budynków zrujnowanych w stolicy zarówno podczas wojny domowej, jak i tych, które zniszczeniu uległy jeszcze w 64 r., podczas pożaru Rzymu. Dzięki temu Flawiusze uzyskali możliwość ukazania siebie w zupełnie innym świetle niż ich poprzednicy (Neron, Galba, Othon, Witeliusz). Podczas gdy ostatni przedstawiciel dynastii julijsko-klaudyjskiej wznosił w większości budowle na swój prywatny użytek, Wespazjan rozpoczął całkiem nowy etap, który kontynuowali również jego synowie. Cesarze flawijscy dążyli do tego, by zaprezentować się z jak najlepszej strony. Chcieli pokazać, że dbają o lud i liczą się z jego potrzebami. Wstępem do tak obranej polityki było otwarcie amfiteatru Flawiuszy w 80 r. Było to wydarzenie szczególne, które szeroko komentowali liczni autorzy antyczni¹. Nowa dynastia starała się z jednej strony zacierać ślady po swoim poprzedniku Neronie, a z drugiej, wznosząc i odnawiając liczne budowle, chciała dorównać cesarzowi Augustowi, który rozwinął na szeroką skalę działalność budowlaną na rzecz ludu². Szczególną rolę w upiększaniu Rzymu odegrał Domicjan, który wręcz rywalizował na tym polu z Augustem. To właśnie jego panowanie przyniosło szeroko zakrojoną akcję zmian urbanistycznych w Mieście nad Tybrem³.

¹ Gajusz Swetoniusz Trankwillus, *Boski Tytus*, [w:] *Żywoty Cezarów*, tłum., wstęp, kom. J. Niemirska-Pliszczyńska, Wrocław 1987, (dalej: Suet., Tit.) 7, s. 314; Kasjusz Dion, *Księgi flawijskie*, [w:] *Historia rzymska LXV–LXVII*, tłum. M. Kaźmierska, D. Latanowicz-Domecka, wstęp, kom. L. Mrozewicz, Poznań 2011, (dalej: Cass. Dio) 66.25, s. 67–69. Szczególną pochwałę wydarzenia stanowi napisana przez Marcjalisa *Księga Widowisk*, w której poeta opisuje każdy szczegół towarzyszący otwarciu amfiteatru.

² Nie należy również zapominać o pomocnikach cesarza, z których najważniejszym był Agryppa. To właśnie wybudowane przez niego łaźnie były pierwszymi publicznymi termami w Rzymie. Zob. P. Zanker, *August i potęga obrazów*, tłum. L. Olszewski, Poznań 1999, s. 144.

³ Zob. J.C. Anderson, *Domitian's Building Program: Forum Julium and Markets of Trajan*, „Archaeological News”, 10 (1981), s. 41–48; tenże, *A Topographical Tradition in Fourth*

W roku 80 Rzym nawiedził kolejny wielki pożar⁴. Można przypuszczać, że wybuchł on na Polu Marsowym – gdzie spłonęło najwięcej budynków – a następnie rozprzestrzenił się w kierunku Kapitolu, gdzie zniszczeniu uległa świątynia Jowisza⁵. Zrujnowanych zostało wiele budowli użyteczności publicznej, a wśród nich Saepta Iulia, Termy Agryppy, Teatr Pompejusza, Panteon i Teatr Balbusa. W pożarze spłonęły również świątynie Serapisa, Izdydy oraz Neptuna. Przed pożarem Tytus wyjechał ze stolicy z powodu wcześniejszego wybuchu Wezuwiusza⁶. Można więc przypuszczać, że pożar w stolicy pojawił się zaraz na początku roku, kiedy cesarz przebywał w Kampanii w związku z zaistniałą tam sytuacją. Tytus obiecał, że zajmie się usunięciem powstałych zniszczeń z wykorzystaniem własnych środków finansowych⁷. Według Kasjusza Diona cesarz zdążył dokonać poświęcenia odrestaurowanych budowli jeszcze przed swoją śmiercią, lecz wydaje się to mało wiarygodne⁸. Nie wskazał on bowiem konkretnych budowli. Pisał jedynie, że są to te same, o których wspominał, opisując wcześniejsze skutki pożaru. Prawdopodobnie chodziło zatem o Saeptę Iulię, Termy Agryppy, Teatr Pompejusza, Panteon, Teatr Balbusa, świątynie Serapisa i Izdydy, świątynię Neptuna oraz Jowisza Kapitolinińskiego. Zaraz po ich poświęceniu Tytus zmarł. Informacja przekazana przez historyka nie wydaje się jednak do końca wiarygodna, ponieważ cesarz oszczędził już rok po pożarze, a tak wielkie przedsięwzięcia budowlane wymagały sporej ilości czasu. Restauracji dokonywał zapewne wraz z bratem, który – po jego śmierci – już samodzielnie zakończył prace. Tym samym cesarze mieli okazję do wprowadzenia poważniejszych zmian na Polu Marsowym. W przeciwnym razie niełatwo byłoby tego dokonać⁹.

Century Chronicles: Domitian's Building Program, „Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte”, 32 (1983), s. 93–105; D. Latanowicz-Domecka, *Polityka budowlana Flawiuszy w Rzymie. Rozważania wstępne*, [w:] *Studia Flaviana*, red. L. Mrozewicz, Poznań 2010, s. 163–179; też, *Szaleństwo Domicjana w złocie i kamieniu. Rozważania nad polityką budowlaną cesarza w Rzymie*, [w:] *Studia Flaviana II*, red. L. Mrozewicz, Poznań 2012, s. 233–258.

⁴ Suet., Tit. 8, s. 314–316; Cass. Dio 66.24.1, s. 65.

⁵ Suet., Tit. 8, s. 314–316; Cass. Dio 66.24.2, s. 65.

⁶ Nad skalą zniszczeń, jakich dokonał wybuch Wezuwiusza, ubolewał również Marcjalis. Por. M. Waleryusa Marcjalisa *epigramów ksiąg XII*, tłum. J. Czubek, Kraków 1908, (dalej: Mart., ep.) IV 44, s. 120–121.

⁷ Cass. Dio 66.24.4, s. 69.

⁸ Cass. Dio 66.26.1, s. 69.

⁹ Zob. A. Tatarkiewicz, *Flawiusze i „kulty egipskie” na Polu Marsowym. Zarys problemu*, [w:] *Studia Flaviana*, red. L. Mrozewicz, Poznań 2010, s. 119–142.

Flawiusze, rozprawiając się ze skutkami pożaru, nie wykorzystali Pola Marsowego dla własnych korzyści. Stanowiło ono bardzo ważny ośrodek Miasta, w którym mieszkańcy spędzali większość dnia. Skutkiem pożaru było czasowe odcięcie mieszkańców od zwykłych rozrywek. Jak wyżej zasygnalizowano, dla cesarzy flawijskich istotne było uwypuklenie różnicy dzielącej nową dynastię od rządzącego przed nimi Nerona, który wykorzystywał znaczne obszary Miasta nad Tybrem wyłącznie dla własnej wygody i przyjemności. Flawiusze odnawiali więc w szczególności te budowle, które zaliczały się do grupy budynków użyteczności publicznej. Władcy nie zapomnieli również o zniszczonych świątyniach. To wszystko sprawiło, że Pole Marsowe już kilka lat po pożarze rozkwitło, oferując ludowi możliwość atrakcyjnego spędzania wolnego czasu. Po pracach restauracyjnych, których podjęli się cesarze, życie w tym rejonie nadal mogło się toczyć jak dotychczas, co starał się przekazać w swojej twórczości m.in. Marek Waleriusz Marcjalis, żyjący ówczesnie poeta z Bilbilis (dzisiejsza Hiszpania). Przybywa on do Rzymu w szczególnym okresie. Jest to bowiem czas wielkich przemian urbanistycznych; tym samym epigramatyk ma możliwość spojrzenia na działalność budowlaną Flawiuszy z perspektywy osoby, która jest przybyszem z odległej hiszpańskiej prowincji. W swoich epigramach wyraża zatem podziw dla budowli, które ukazują się jego oczom. W ten sposób mając możliwość jednoczesnego przypodobania się nowej dynastii śławi jej dokonania na tym polu śledząc sytuację życia codziennego rozgrywające się pośród zarówno tych najbardziej monumentalnych budowli, jak i tych, które w Mieście o takim charakterze miały marginalne znaczenie (w tym kontekście szczególną uwagę zwracają epigramy opisujące Suburę, którą autor zna bezpośrednio).

Na Polu Marsowym znajdowało się wiele portyków, które stanowiły dla Rzymian bardzo ważne miejsca spotkań¹⁰. Tytus lub Domicjan mieli odnowić przylegający do świątyni Herkulesa Przewodnika Muz portyk Filipa¹¹. Jak pisał Marcjalis, w pobliżu świątyni i portyku w grudniu 89 r.¹² odbyła się uczta, podczas której cesarz rozdawał ludowi jedzenie¹³. Być może panujący jednorazowo wykorzystał portyk jako miejsce uczty, a może zwyczajem było,

¹⁰ P. Zanker, *By the emperor for the people „popular” architecture in Rome*, [w:] *The emperor and Rome. Space, Representation and Ritual*, red. B.C. Ewald, C.F. Noreña, Cambridge 2010, s. 45–87.

¹¹ L. Richardson Jr., *Hercules Musarum and the Porticus Philippi in Rome*, „*American Journal of Archeology*”, 81 (1977), s. 355–361.

¹² H. Szelest, *Marcjalis i jego twórczość*, Wrocław 1963, s. 84.

¹³ Mart., ep. V 49, s. 157–158.

że zebrani najubożsi otrzymywali tu raz na jakiś czas żywność¹⁴. Po tym, jak podczas pożaru spłonął również portyk Oktawii, a wraz z nim znajdująca się tutaj biblioteka oraz księgi autorów greckich i łacińskich¹⁵, Domicjan odnowił budynek oraz sprowadził z Pergamonu nowe egzemplarze dzieł (po uprzednim zebraniu tych zniszczonych i przesłaniu ich do pergamońskiej biblioteki)¹⁶. Można również przypuszczać, że pożar nie oszczędził innych znajdujących się w pobliżu Saepta Iulia portyków, np. Europy oraz Pompejusza. Otaczały one Saeptę i wraz z nią stanowiły ważny ośrodek handlowy Miasta. Było to również znaczące miejsce spotkań politycznych¹⁷ oraz bardzo popularne miejsce w Rzymie. Chętnie spotykano się tutaj w celach towarzyskich, co pokazuje przykład Seliusza, który szukał osoby, która mogłaby podzielić się z nim obiadem. Bohater epigramu Marcjalisa krąży bowiem po Polu Marsowym, mijając portyki¹⁸, świątynię Izdy oraz Serapisa, Saeptę, a także teatr Pompejusza i prywatne łaźnie licząc, że spotykając kogoś, otrzyma darmowy posiłek¹⁹. Niestety nikt nie był chętny udzielić takiej pomocy. Według przekazu Marcjalisa Portyk Pompejusza składał się ze stu kolumn pokrytych dachem, co jednocześnie dawało cień, ale zarazem przyciągało ludzi „zepsutych”²⁰. Obok znajdowały się dwa gaje platanowe, a w pobliżu portyku Europy jeden bukszpanowy²¹. Gdy na zielen padło słońce, portyki służyły zapewne jako miejsce odpoczynku, co można wywnioskować ze słów poety: *Lotus ad Europes tepidae bureta recurrit*²². W pobliżu wspomnianych portyków, jak również nieopodal świątyni Izdy oraz

¹⁴ O rozdawnictwie żywności w świecie antycznym zob. szerzej: P. Garnsey, *Famine and Food Supply in the Graeco-Roman World*, Cambridge 1988.

¹⁵ Cass. Dio 66.24.2, s. 65. Por. S.B. Platner, *A Topographical Dictionary of Ancient Rome*, London 1929, s. 427.

¹⁶ Gajusz Swetoniusz Trankwillus, *Domicjan*, [w:] *Żywoty Cezarów...*, (dalej: Suet., Dom.) 20, s. 330–331.

¹⁷ Por. A. Ziółkowski, *Civic rituals and political spacer in republican and imperial Rome*, [w:] *The Cambridge Companion to Ancient Rome*, ed. P. Erdkamp, Cambridge 2013, s. 389–409.

¹⁸ W swoich epigramach Marcjalis wspomina portyki dwukrotnie, ale za każdym razem pisze o innym (raz o portyku Europy, natomiast po raz drugi o portyku Pompejusza). Sprawia to, że obecnie trudno zidentyfikować, który dokładnie miał na myśli. Na ten temat zob. R.E. Prior, *Going around Hungry: Topography and Poetics in Martial 2.14*, „The American Journal of Philology”, 117 (1996), s. 121–141.

¹⁹ Mart., ep. II 11; II 14, s. 49–50, 50–51.

²⁰ Mart., ep. III 20, s. 79–80.

²¹ Mart., ep. II 14; III 20, s. 50–51, 79–80.

²² *Wraca znów pod Europy ogrzane bukszpany* (tłum. J. Czubek). Mart., ep. II 14, s. 50–51.

tamtejszych łaźni, musiało przebywać wiele kobiet, co możemy z kolei wywnioskować z innych słów Marcjalisa:

*Omnia femineis quare dilecta catervis
Balnea devitat Lattara? Ne futuat.
Cur nec Pompeia lentu spatiatur in umbra,
Nec petit Inachidos limina? Ne futuat*²³.

Nie wiadomo jednak, czy były to kobiety złych obyczajów i dlatego Latara, bohaterka epigramu Marcjalisa, unikała tego miejsca. Można jedynie przypuszczać, że przebywało ich tam naprawdę dużo, skoro tak stroniła od portyków²⁴. Bardzo możliwe również, że Latara po prostu nie znosiła kobiet i przez to, gdy tylko je spotykała od razu starała się unikać miejsc takich, jak wyżej wymienione. Niestety jest to jeden z tych epigramów Marcjalisa, które sprawiają duże problemy interpretacyjne przez co jego treść pozostanie dla nas zagadką.

Portyk Pompejusza uległ zniszczeniu wraz z Teatrem Pompejusza. W pożarze spłonęła scena teatru, ale została bardzo szybko odnowiona przez Domicjana²⁵. Wnioskując ze słów Marcjalisa, teatr dla Rzymian – podobnie jak fora cesarskie oraz termy – stanowił bardzo ważne miejsce. Poeta skarżył się, że na wsi, owszem, można wypocząć, ale brakuje amfiteatrów, łaźni, a nawet forum, co w pewien sposób niszczy klimat takiego miejsca. W ten sposób poeta ukazał swoje uwielbienie dla Miasta i jednocześnie – co już nieraz sygnalizował²⁶ – swoje przywiązanie do miejsc, gdzie mógł kogoś spotkać i dyskutować o swojej twórczości. Co więcej, brakowało mu na wsi wielkich świątynnych budynków, których kształty rysowały się na tle nieba²⁷. Cesarze doskonale znali potrzeby ludu i wiedzieli, że takie miejsca mają niezastąpioną wartość dla mieszkańców Rzymu. W Teatrze Pompejusza porządku pilnował niejaki Oceanus, którego zadaniem było przeganianie osób, które zajmowały niedozwolone dla nich miejsca²⁸.

²³ *Czemu w łaźni, gdzie się kobiety spotyka, / Nie kąpie się Latara? – Bo kobiet unika. / Czemu od Pompejusza tak stroni portyka / I świątyni Izidy? – Bo kobiet unika. M. Waleryusa Marcjalisa...*, s. 50–51.

²⁴ Mart., ep. XI 47, s. 371.

²⁵ S.B. Platner, *A Topographical Dictionary...*, s. 517.

²⁶ Por. Mart., ep. XII 3, s. 393.

²⁷ Mart., ep. X 51, s. 332–333. Podobnie o wielkości rzymskich budowli Marcjalis pisze w innym miejscu: Mart., spect. 2, s. 78.

²⁸ Mart., ep. III 95; VI 9, s. 103, 172.

W pobliżu portyku Europy można było spotkać ćwiczących biegi i rzuty²⁹, co podkreśla jeszcze inny charakter Pola Marsowego – było to miejsce służące fizycznej rozrywce. Jednocześnie jest to potwierdzenie, jak zróżnicowane funkcje pełniły portyki, dzięki czemu każdy – nawet najuboższy Rzymianin – mógł znaleźć coś dla siebie.

Odbudowa portyków stanowiła bardzo ważny punkt w programie budowlanym Flawiuszy. Gdyby pozostawały w stanie zniszczenia, nie przyciągałyby takich tłumów. Flawiusze pamiętali o każdym najmniejszym elemencie na omawianym obszarze, który miał się przyczynić do rozwoju Pola Marsowego. Lud rzymski mógł wypoczywać, spędzać czas w teatrze, a następnie kupować rzeczy, które oferowali sprzedawcy w portykach. Tym samym panujący starali zaprezentować się jako prawdziwi opiekunowie ubogiej ludności. W końcu to tam mogli oni zaznać tego, czego bogaci doświadczali w swych willach³⁰. Dynastia bardzo dbała o swój wizerunek, co – w ujęciu autorów starożytnych – wyrażało się też w decyzji otwarcia pałacu cesarskiego dla wszystkich – każdy mógł się tam zgłosić i zostać życzliwie przyjęty:

Atriaque excelsae sunt adeunda domus.

Hanc pete: Ne metuas fastus limenque superbum:

*Nulla magis toto ianua poste patet*³¹.

Odnowiona przez Domicjana Saepta Iulia odgrywała w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych I w. bardzo ważną rolę. Miało to być luksusowe targowisko³². Odrestaurowanie tego miejsca po pożarze było dla dynastii sprawą pierwszorzędą. Wszystkie wymienione przez Marcjalisa obiekty architektoniczne zostały upiękkszzone licznymi dziełami sztuki, nieraz wykonanymi ze złota lub nim zdobionymi³³. Prawdopodobnie byli tutaj wystawiani na sprzedaż młodzi chłopcy (niewolnicy?)³⁴. Świadczy o tym fragment

²⁹ Mart., ep. VII 32, s. 211–212.

³⁰ Parafrazuję tu wyrażenie, które pochodzi z pracy P. Zanker, *August i potęga obrazów...*, s. 146.

³¹ *Zaraz z lewej przed tobą front pałacu stanie / I wspaniały przedsionek: tam masz wejść kochanie. / Dumnej się nie ulękni progów wspaniałości: / Brama tam wciąż na oścież otwarta dla gości.* Mart., ep. I 70, s. 27–28. Podobnie Kasjusz Dion wyrażał się o ojcu Domicjana Wespazjanie, pisząc, że drzwi pałacu cesarskiego pozostają przez cały dzień otwarte i nie ma przy nich żadnego strażnika (Cass Dio 65.10.5, s. 35). Oczywiście należy do tych opinii podchodzić z ostrożnością, ponieważ wzmianki te stanowią pochwałę cesarzy, a Kasjusz Dion, pisząc w taki sposób o Wespazjanie, mógł równie dobrze mieć na myśli cesarzy sobie współczesnych i chciał, żeby jego słowa właśnie w taki sposób zostały odebrane.

³² R.E. Prior, *Going around Hungry: Topography and Poetics...*, s. 121–141.

³³ Mart., ep. IX 59, s. 292–293.

³⁴ Mart., ep. X 80, s. 344.

dzieła Marcjalisa, w którym autor, zwracając się do bohatera swego epigramu, Mamurra, starał się wskazać, że interesuje się on nie tyle oferowanymi na sprzedaż, ile wolnymi mężczyznami. Opisywana osoba miała oglądać podczas spaceru wystawione na sprzedaż m.in. spiżowe i wykonane z kości słoniowej naczynia, a także bardzo drogie szklane egipskie puchary³⁵. Wyszły one spod rąk rzeźbiarzy greckich i rzymskich. Na Saepta Iulia znajdowały się specjalne ławy, gdzie siedzieli wspomniani wolni mężczyźni. Możliwe, że miały one służyć jako miejsce odpoczynku podczas zakupów. Oprócz tego na targowisku można było się zaopatrzyć w złotą biżuterię wysadzaną szlachetnymi i drogimi kamieniami (np. szmaragdy oprawione złotem) czy zdobioną perłami. Można tam było zakupić materiały do wyrobów artystycznych (szylkret, kryształ, szpat, agat). Poza tymi drogimi przedmiotami kupowano tam również zwykłe, najtańsze naczynia³⁶. W większości były to jednak produkty nie dla biedaków. Ten pogląd oddaje Marcjalis w jednym z epigramów, opisując płaczącego bohatera Erosa, który, jak się okazało, nie był jedynym mogącym sobie pozwolić na takie kosztowności³⁷. Większość musiała się zadowolić jedynie oglądaniem wystawionych towarów³⁸.

Poza tym, za Flawiuszy Saepta Iulia stała się czymś w rodzaju kolejnego teatru, gdzie walczyli gladiatorzy oraz odbywały się bitwy morskie³⁹. Stanowiła więc jedno z centrów kulturalnych życia ludu rzymskiego.

Ważną grupę budowli na Polu Marsowym stanowiły termy. Tam również skupiało się życie miasta, a cesarze chętnie wznosili w tym rejonie budynki przeznaczone dla rozrywki ludu. Można tam było znaleźć zarówno skromne prywatne łaźnie, które były ciasne i ciemne, jak również te, które stanowiły najbardziej reprezentatywne obiekty. Termy cesarskie przeznaczone były dla bardzo dużych grup ludzi. Codziennie mogło z nich korzystać wiele tysięcy osób. W ich pobliżu znajdowały się również miejsca, gdzie można było spożywać posiłki⁴⁰. W swoich epigramach Marcjalis często „prowadził” czytelnika do takich miejsc. Opisywał nie tylko doznania w termach, ale w szczególności koncentrował się na uczestnikach spotkań. W większości wytykał im, że źle się zachowują, mówił o tym, czego nie wypada tam robić.

³⁵ Mart., ep. XII 74, s. 418–419.

³⁶ Mart., ep. IX 59, s. 292–293.

³⁷ Mart., ep. X 80, s. 344.

³⁸ Mart., ep. IX 59; X 80, s. 292–293, 344.

³⁹ S.B. Platner, *A Topographical Dictionary...*, s. 460–461.

⁴⁰ Mart., ep. V 70, s. 165.

Jednymi z najbardziej znanych term publicznych były Termy Agryppy, które również uległy zniszczeniu w czasie pożaru. Restauracji łaźni dokonał jeszcze Tytus lub, już po jego śmierci, Domicjan⁴¹. W ich pobliżu znajdowały się termy Tytusa i Tygellina wybudowane przez znanego ulubieńca Nerona, Sofoniusza Tygellinusa. Wszystkie budynki znajdowały się bardzo blisko siebie⁴². Marcjalis wspominał, że musiał odwiedzać je wraz ze swoim patronem⁴³. Razem spędzali czas najpierw w Termach Agryppy, a później epigramatyk został wysłany do term Tytusa. Możliwe więc, że w termach załatwiano różne interesy i to właśnie w tym celu Marcjalis udał się w kolejne miejsce⁴⁴.

Na Polu Marsowym znajdowały się jeszcze inne łaźnie prywatne, jak np. Fausta, Fortunata, Grylla czy Lupa. Wszystkie one były położone prawdopodobnie obok siebie, ale – co można wywnioskować ze słów Marcjalisa: *Nec Fortunati sternit nec balnea Fausti, / Nec Grylli tenebras Aeoliamque Lupi*⁴⁵ – nie robiły takiego wrażenia jak łaźnie cesarskie i nie były tak samo komfortowe⁴⁶. Termy były bardzo ważnymi obiektami zainteresowania w szczególnie upalne dni, dając zapewne oczekiwaną ochłodę⁴⁷.

Domicjan postanowił również zupełnie inaczej wykorzystać część term Nerona, według Marcjalisa ówczesnie bardzo popularnych. Dla poety stanowiły one przykład zbytku⁴⁸. Jednak mimo krytyki, poeta przedkładał je nad łaźnie prywatne i robił wręcz wyrzuty osobie, która śmiała uważać własne termy za lepsze⁴⁹. W termach Nerona można było skorzystać z bardzo gorących kąpeli⁵⁰ i spotkać wiele osób (jak na przykład fałszywych poetów, na których – jeśli weźmiemy pod uwagę skargi poety o dokonanych kradzieżach jego epigramów – Marcjalis natrafiał dosyć często⁵¹). Nowy władca, chcąc zamazać ślady działalności budowlanej Nerona i dostarczyć rozrywki miesz-

⁴¹ S.B. Platner, *A Topographical Dictionary...*, s. 519.

⁴² Mart., ep. III 20, s. 79–80; S.B. Platner, *A Topographical Dictionary...*, s. 71.

⁴³ O Marcjalisie jako „kliencie” zob. F.L. Jones, *Martial, the Client*, „The Classical Journal”, 30 (1935), s. 355–361.

⁴⁴ Mart., ep. III 36, s. 84.

⁴⁵ *Łażnią Fausta nie gardzi ani Fortunata, / Grylla nawet i Lupa ciupą nie pomiata*. Mart., ep. II 14, s. 50–51.

⁴⁶ Mart., ep. II 14, s. 50–51.

⁴⁷ Mart., ep. II 78., s. 98.

⁴⁸ Mart., ep. II 48, s. 61–62.

⁴⁹ Mart., ep. VII 34, s. 212.

⁵⁰ Mart., ep. III 25, s. 82.

⁵¹ Mart., ep. III 20, s. 79–80.

kańcom Rzymu, postanowił prawdopodobnie tej części nie odnawiać, lecz wybudować całkiem nowy budynek. Po pożarze Domicjan zagospodarował prostokątny fragment term, który mieścił się w bardzo dogodnym położeniu – na północny-zachód od Panteonu. Nie wydaje się więc dziwne, że cesarz postanowił wybudować tu stadion.

Poza znaczeniem budynków użyteczności publicznej Marcjalis wskazał w swojej twórczości na wartość innych znajdujących na Polu Marsowym obiektów. Wszystkie stanowiły część polityki budowlanej cesarza. Domicjan odnowił zniszczone w pożarze świątynie Serapisa oraz Izdy, również bardzo ważne i oblegane przez Rzymian miejsca⁵². Cesarz wystawił też – poza budową czy odbudową wymienionych wyżej zabudowań użyteczności publicznej niedaleko via Lata, która to droga stanowiła granicę Regionu IX, a tym samym Pola Marsowego – łuk triumfalny⁵³. Ta „skromna” budowla miała być niejako pomnikiem cesarza. Flawiusze starali się, przynajmniej w początkowych latach swych rządów, zdobywać w ten sposób uznanie ludu, który mimo wszystko był podporą ich władzy. Oczywiście nie znaczy to, że zaniedbali budynki przeznaczone dla cesarzy. Przeciwnie – Domicjan dokonał znacznych zmian na Palatynie, przebudowując pałac cesarski⁵⁴. Wszystkie te budowle i zmiany, jakich dokonywał cesarz, znalazły wyraźne odbicie w epigramatach Marcjalisa.

Można więc powiedzieć, że Flawiusze pamiętali o każdym najdrobniejszym szczególe, odnawiając zniszczone Miasto. Główny trzon ich polityki budowlanej stanowiły jednak budynki użyteczności publicznej. Polityka budowlana cesarzy po pożarze Rzymu stanowiła część działań, za pomocą których Flawiusze starali się pokazać siebie jako dobrych cesarzy dbających o lud. Dzięki działalności cesarzy życie codzienne mogło nadal kwitnąć na Polu Marsowym. Rzym odzyskał dawną świetność. Z efektami polityki budowlanej Flawiuszy ówcześni mieszkańcy Miasta mogli zetknąć się niemal na każdym kroku. Szczególną rolę odegrały inicjatywy Domicjana, ponieważ to na pierwsze lata jego rządów przypadło rozprawienie się ze zniszczeniami, którymi już wcześniej zajmował się Tytus, ale jego przedwczesna śmierć nie pozwoliła dokończyć zamierzonych działań. Jednocześnie otwarte zostały całkiem nowe budynki użyteczności publicznej, takie jak amfiteatr Flawiuszy czy stadion Domicjana. Można więc powiedzieć, że cesarze flawijscy przez

⁵² Por. Mart., ep. II 14; IX 29; X 68; XI 47, s. 50–51, 280, 338–339, 371.

⁵³ Marcjalis bardzo szczegółowo opisał zarówno wygląd łuku, jak i wcześniejszy triumf, jaki odbył cesarz, por. Mart., ep. VIII 65, s. 258–259.

⁵⁴ To wydarzenie również znalazło swoje miejsce w twórczości Marcjalisa, zob. Mart., ep. VII 56, s. 219.

prawie trzydzieści lat starannie realizowali program odbudowy Miasta, chcąc zyskać uznanie ludu. Oczywiście pożar z roku 80 czy zniszczenia Rzymu wywołane wojną domową nie były jedynymi powodami, dla których nowa dynastia tak skrupulatnie podjęła się zadania odbudowy. Wiele z opisywanych budynków było już w tym czasie wysłużonych i dawno zapomniało czasy swej świetności. Należało więc je wszystkie odnowić. To natomiast pozwoliło Flawiuszom zyskać przychyłność ludu. Dbanie o wygodę mieszkańców Rzymu stawiało nową dynastię w sytuacji uprzywilejowanej, co znalazło swoje odzwierciedlenie w twórczości wielu poetów tamtego okresu. To oni bowiem starali się chwalić Flawiuszy i odnotowywali wszelkie przemiany, które zachodziły w Rzymie. Szczególnie widać to na przykładzie twórczości Marcjalisa, który od roku 80 na długo związał się z dynastią panującą – uzyskując na przykład od Wespazjana i Tytusa tzw. *ius trium liberorum*, a od Domicjana tytuł trybuna ludowego⁵⁵ – i jednocześnie w swoich utworach „prowadził” czytelników przez większość odnowionych przez Flawiuszy miejsc.

Bibliografia:

Źródła:

Kasjusz Dion, *Księgi flawijskie (Historia rzymska LXV–LXVII)*, tłum. M. Kaźmierska, D. Latanowicz-Domecka, wstęp i kom. L. Mrozewicz, Poznań 2011;

Gajusz Swetoniusz Trankwillus, *Boski Tytus*, [w:] *Żywoty Cezarów*, tłum., wstęp i kom. J. Niemirska-Pliszczyńska, Wrocław 1987, s. 311–317;

Gajusz Swetoniusz Trankwillus, *Domicjan*, [w:] tamże, s. 317–332;

M. Waleryusza Marcyalisa Epigramów Księg XII, tłum., wstęp i kom. J. Czubek, Kraków 1908.

Opracowania:

Anderson J.C., *A Topographical Tradition in Fourth Century Chronicles: Domitian's Building Program*, „*Historia: Zeitschrift für Alte Geschichte*”, 32 (1983), s. 93–105;

Tenże, *Domitian's Building Program: Forum Julium and Markets of Trajan*, „*Archaeological News*”, 10 (1981), s. 41–48;

Garnsey P., *Famine and Food Supply in the Graeco-Roman World*, Cambridge 1988;

⁵⁵ Zob. więcej na ten temat: H. Szelest, *Domitian und Martial*, „*Eos*”, 62 (1974), s. 105–114..

- Jones F.L., *Martial, the Client*, „The Classical Journal”, 30 (1935), s. 355–361;
- Richardson Jr. L., *Hercules Musarum and the Porticus Philippi in Rome*, „American Journal of Archeology”, 81 (1977), s. 355–361;
- Latanowicz-Domecka D., *Polityka budowlana Flawiuszy w Rzymie. Rozważania wstępne*, [w:] *Studia Flavianiana*, red. L. Mrozewicz, Poznań 2010, s. 163–179;
- Taż, *Szaleństwo Domicjana w złocie i kamieniu. Rozważania nad polityką budowlaną cesarza w Rzymie*, [w:] *Studia Flavianiana II*, red. L. Mrozewicz, Poznań 2012, s. 233–258;
- Platner S.B., *A Topographical Dictionary of Ancient Rome*, London 1929;
- Prior R.E., *Going around Hungry: Topography and Poetics in Martial 2.14*, „The American Journal of Philology”, 117 (1996), s. 121–141;
- Szelest H., *Domitian und Martial*, „Eos”, 62 (1974), s. 105–114;
- Taż, *Marcjalis i jego twórczość*, Wrocław 1963;
- Tatarkiewicz A., *Flawiusze i „kulty egipskie” na Polu Marsowym. Zarys problemu*, [w:] *Studia Flavianiana*, red. L. Mrozewicz, Poznań 2010, s. 119–142.
- Zanker P., *August i potęga obrazów*, tłum. L. Olszewski, Poznań 1999;
- Tenże, *By the emperor for the people “popular” architecture in Rome*, [w:] *The emperor and Rome. Space, Representation and Ritual*, ed. B.C. Ewald, C.F. Noreña, Cambridge 2010, s. 45–87;
- Ziółkowski A., *Civic rituals and political spacer in republican and imperial Rome*, [w:] *The Cambridge Companion to Ancient Rome*, ed. P. Erdkamp, Cambridge 2013, s. 389–409.

Herakliusz jako strateg i wódz podczas wojny z Persją (610–628)

Herakliusz jest jedną z najbardziej fascynujących, ale i zarazem najtraficzniejszych postaci w niemal jedenastowiecznej historii cesarstwa wschodniorzymskiego. Jego blisko 31-letnie panowanie, było nieustającą walką z wrogami zewnętrznymi – nie tylko o utrzymanie integralności Bizancjum, ale także o jego przetrwanie. Rządy Herakliusza, jedne z najdłuższych w historii Cesarstwa, uważa się powszechnie za pewnego rodzaju cezurę pomiędzy antycznym imperium rzymskim a jego średniowieczną kontynuacją, dla której od czasów Hieronimusa Wolfa przyjęła się nazwa Cesarstwa Bizantyńskiego. Pomimo ogromnej wagi wydarzeń dziejowych, jakie miały miejsce podczas panowania Herakliusza, literatura w języku polskim dotycząca postaci cesarza jest nader skromna. Niniejszy artykuł ma za zadanie zapełnić tę lukę chociaż w niewielkiej części.

Herakliusz był pierwszym od ponad trzech wieków cesarzem-żołnierzem. Ideą mojego artykułu jest przedstawienie basileusa jako dowódcy, stratega i dyplomaty czasów konfliktu z sasanidzką Persją, który wypełnił ponad połowę jego panowania. Skupiłem się na wydarzeniach, podczas których Herakliusz stał na czele armii, kiedy to od niego zależał dalszy los działań wojennych.

I faza konfliktu (610–621)

Wojna pomiędzy Bizancjum a Persją wybuchła w roku 603, jeszcze za panowania poprzednika Herakliusza na tronie, Fokasa. Przyczyną konfliktu było obalenie przez niego cesarza Maurycjusza, który w roku 591 pomógł królowi perskiemu Chosroesowi II odzyskać tron. W wyniku interwencji bizantyńskiej wdzięczny Chosroes zawarł - na warunkach korzystnych dla Bizancjum - pokój kończący trwającą od roku 572 r. wojnę¹. Z chwilą śmierci Maurycjusza król perski znalazł idealny pretekst do rewindykacji niekorzystnych dla siebie postanowień.

Herakliusz doszedł do władzy w roku 610, obalając powszechnie znienawidzonego cesarza Fokasa, po którym odziedziczył konflikt. Jak podaje Michał Syryjczyk, Herakliusz zaraz po wstąpieniu na tron miał wysłać do perskiego króla

¹ Szczegółowy przebieg działań wojennych w latach 572–591 zob. G. Greatrex, S. Lieu, *The Roman Ekstern Frontier and the Persian Wars AD 363–630*, London 2002, s. 135–175.

Chosroesa II, występującego w roli mściciela zamordowanego Maurycjusza, wiadomość, w której informował go o zlikwidowaniu Fokasa, prosząc jednocześnie o zawarcie pokoju². Mimo że pierwotny *cassus belli* został usunięty, łatwe sukcesy wojsk Chosroesa sprawiły, że odrzucił propozycję cesarza i nie odpowiedział na wiadomość Herakliusza. Według Sebeosa perski monarcha szydził z propozycji cesarza, ponieważ uważał, że skarby Cesarstwa i tak należą do niego, a imperator je tylko przywłaszczył³. Chosroes II był królem-wojownikiem, który swoim wojennym zapałem przypominał pierwszych szachów z dynastii Sasanidów, Ardaszira I i Szapura I Wielkiego. Nie miał zamiaru rezygnować z kontynuowania wojny⁴.

W chwili wstąpienia na tron Herakliusza ofensywa perska przybrała na sile. W roku 610 wojska sasanidzkie przekroczyły Eufrat, a w następnym armia perska dowodzona przez Szahina zajęła Cezareę, centralne miasto Kapa-docji w Azji Mniejszej. Wojska bizantyńskie na czele z Priskosem, zięciem Fokasa, przeszły do kontrofensywy i rozpoczęły oblężenie Cezarei. Pierścień wokół miasta został zamknięty, a Szahin wraz ze swoją armią został otoczony wewnątrz murów fortecy. Oblężenie Cezarei, jak się okazało, miało potrwać aż rok. Herakliusz postanowił osobiście stanąć na czele armii i wyruszyć pod Cezareę, aby przyjść w sukurs Priskosowi. Decyzja ta zaskoczyła otoczenie cesarza. Od czasów Teodozjusza Wielkiego utrwaliło się przekonanie, że cesarz nie powinien stawać na czele armii⁵. I rzeczywiście od końca IV w. nie widzimy żadnego z cesarzy dowodzącego wojskiem. Nawet Justynian Wielki, który marzył o odzyskaniu dawnych prowincji Cesarstwa na zachodzie, nigdy nie poprowadził wojsk osobiście, obdarzając zaufaniem swoich wodzów, takich jak Belizariusz czy Narses. Co wpłynęło na decyzję Herakliusza? Być może cesarz nie ufał Priskosowi. Nie powinno to dziwić. Był to człowiek bardzo blisko związany z obalonym Fokasem i mimo że w roku 610 poparł uzurpację Herakliusza, to jednak mógł nie cieszyć się pełnym zaufaniem cesarza. Herakliusz opuścił stolicę i przybył pod Cezareę. Natychmiast zażądał spotkania z Priskosem w celu omówienia strategii dotyczącej dalszego oblężenia. Tutaj

² Michael The Syrian, *The Chronicle of Michael the Great, Patriarch of the Syrians*, tłum. R. Bedrosian, New Jersey 2013, s. 119.

³ Sebeos, *History*, tłum. R. Bedrosian, New York 1985, s. 24.

⁴ Wojownicze usposobienie Chosroesa II ukazane jest na jego przedstawieniu w Taq-i Bustan. Król siedzi na swoim ulubionym koniu i wyposażony jest w pełny ekwipunek ciężkiego kawaleryjskiego jeźdźca. Zob. T. Daryae, *Sasanian Persia. The Rise and Downfall of an Empire*, London 2009, s. 34.

⁵ W.E. Kaegi, *Heraclius. Emperor of Byzantium*, Cambridge 2008, s. 69; G. Ostrogorski, *Dzieje Bizancjum*, Warszawa 2008, s. 132.

spotkała go jednak przykra niespodzianka. Priskos nie stawiał się przed obliczem Herakliusza, zasłaniając się chorobą. Był to oczywisty afront wobec osoby imperatora. Poirytowany Herakliusz opuścił obóz armii bizantyńskiej pod Cezareą i w początkach 612 r. powrócił do Konstantynopola. Oblężenie trwało jednak nadal, lecz wskutek licznych błędów Priskosa skończyło się katastrofą. Persowie nie tylko wymknęli się z pułapki, ale podczas odwrotu spalili doszczętnie miasto⁶.

Herakliusz nie darował Priskosowi zniewagi pod Cezareą. Dobrą okazją do zemsty był chrzest syna cesarza, Herakliusza Konstantyna. Monarcha wysłał Priskosowi zaproszenie na uroczystość, zawiadamiając go jednocześnie, że ma zostać ojcem chrzestnym cesarskiego potomka. Po przybyciu do stolicy, krnąbrnego wodza czekała przykra niespodzianka. Herakliusz postawił Priskosa przed senatem i ludem i miał zapytać ich: *ὁ βασιλεία ὑβρίζον τίνι απροσχροῦσεῖ*. Zgromadzeni odpowiedzieli: *τῷ Θεῷ τῷ ποιήσαντι αὐτὸν βασιλέα*⁷. Cesarz nakazał wygolić Priskosowi tonsurę i osadzić go w monasterze Chora, gdzie ów zmarł w rok później⁸. Nowym wodzem został Philippikos, dawny generał cesarza Maurycjusza. Efekty jego działań militarnych były jednak bardzo mizerne i ograniczone raczej do demonstracji zbrojnej¹⁰. Wobec kolejnego zawodu Herakliusz postanowił ponownie stanąć na czele armii i przejść do bardziej zdecydowanych działań. Wraz ze swoim kuzynem Niketasem przeszedł w roku 613 do kontrofensywy i stawiał czoło Persom pod Antiochią. Z powodu braku wiarygodnych źródeł nie jesteśmy jednak w stanie odtworzyć przebiegu tego starcia. Jedno jest pewne. Armia bizantyńska poniosła ciężką klęskę w starciu z wojskami perskimi dowodzonymi przez Szahina¹¹. Prawdopodobnie to ta bitwa została opisana w Koranie: *Bizantyńczycy zostali zwyciężeni w najbliższym kraju; lecz oni, po swojej klęsce, będą zwycięzcami w ciągu kilku lat*¹².

⁶ O zajęciu Cezarei i wydarzeniach do jakich doszło pod miastem piszą: Michael The Syrian, *The Chronicle...*, s. 119; Nikephoros, *Short history*, tłum. C. Mango, Washington 1990, s. 2; Sebeos, *History...*, s. 24; Theophanes, *The Chronicle of Theophanes Anni Mundi 6095–6305 (A.D. 602–813)*, tłum. H. Tutledove, Philadelphia 1982, AM 6103.

⁷ *Jeśli człowiek obraził cesarza, to kogo obraził*. Wszystkie cytaty źródłowe w tłumaczeniu własnym. Nikephoros, *Short History...*, s. 2.

⁸ *Boga, który wyznaczył tego cesarza*. Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ Szczegółowy opis kampanii Philippikosa podaje Sebeos, *History...*, s. 24.

¹¹ Theophanes, *The Chronicle...*, AM 6102.

¹² *Koran*, t. 2, tłum. i komentarz J. Bielawski, Warszawa 2009, 30, 2–4. Niewykluczone, że owe wersety opisują o rok późniejszy upadek Jerozolimy.

Po zwycięstwie Persowie splądrowali Antiochię. Następnie wdarli się do Cylicji i zawładnęli Tarsem, natomiast na południu ruszyli na Syrię, zajmując Apameę, Emesę i Damaszek. Po zajęciu Damaszku Herakliusz miał ponownie wysłać posłów do Chosroesa godząc się na płacenie trybutu, jednak król perski nie był zainteresowany negocjacjami¹³.

Klęski Bizancjum umożliwiły Persom penetrację terytoriów położonych dalej na południu. Najeźdźcy pod wodzą jednego z najlepszych perskich dowódców, Szahrbaraza, ruszyli na Palestynę, zajmując Cezareę Nadmorską, Arsuf, Tyberiadę. Podeszli też pod mury Jerozolimy. Oblężenie trwało dwadzieścia jeden dni. Decydujący szturm nastąpił 17 lub 20 V 614 r. W zdobytym mieście doszło do istic dantejskich scen. Persowie przystąpili do systematycznej masakry mieszkańców¹⁴. Patriarcha miasta, Zachariasz, został pojmany i wywieziony w głąb imperium sasanidzkiego. Ponadto Bazylika Grobu Świętego, wzniesiona już za Konstantyna, została zniszczona. W ręce Persów dostały się też najświętsze relikwie chrześcijaństwa: Krzyż Święty oraz narzędzia męki – Włócznia Przeznaczenia i Święta Gąbka. Upadek Jerozolimy był potwornym wstrząsem dla chrześcijan, którzy uważali ją za „Święte Miasto”. Jej zdobycie przez Persów postrzegano jako tragedię dla Bizancjum, będącego cesarstwem chrześcijańskim. Bardzo mocno ucierpiał również autorytet cesarza, który uważany był za namiestnika Boga na ziemi¹⁵. Warto zaznaczyć,

¹³ Theophanes, *The Chronicle...*, AM 6105.

¹⁴ Sebeos, *History...*, s. 24 podaje, że zostało zabitych 57 tys. ludzi, a 35 tys. dostało się do niewoli; Theophanes, *The Chronicle...*, AM 6106 i Michael The Syrian, *The Chronicle...*, s. 119 podają liczbę 90 tysięcy zabitych.

¹⁵ Opinie historiografii na temat wojny przedstawiają się następująco: A. Louth, *Bizancjum w okresie przemian (600–700)*, [w:] *Bizancjum ok. 500–1024*, red. J. Shepard, tłum. K. Pachniak, J.S. Partyka, R. Piotrowski, Warszawa 2012, s. 231: „Wojna przybrała odtąd charakter świętej wojny między armią chrześcijańską, która używała ikon Chrystusa i Dziewicy Marii jako sztandarów, i przeważnie wyznającą zaratusztranzizm armią Persów”; G. Ostrogorski, *Dzieje...*, s. 232 porównał późniejszą wyprawę Herakliusza przeciwko Persom do mających miejsce w XI–XIII w. wypraw krzyżowych, co wydaje się być przesadą; C. Morrison, *Wydarzenia – perspektywa chronologiczna*, [w:] *Świat Bizancjum*, t. 1: *Cesarstwo Wschodniorzymskie 330–641*, red. też, tłum. A. Graboń, Kraków 2007, s. 59: „(...) choć wojna bez wątpienia przybrała charakter religijny, to nie należy jej utożsamiać z I krucjatą”; E.H. Cline, *Jerusalem Besieged. From Ancient Canaan to Modern Israel*, Ann Arbor 2004: „Although the Persians were Zoroastrians and the inhabitants of Jerusalem were at the time mainly Christians, this was one of the relatively few instances in the history of the city when its conquest was not sparked by religious differences between attackers and defenders. Although the Persian emperor seemed to have harbored anti-Christian sentiment, which he had expressed when he sacked Antioch earlier, his conquest of Jerusalem was primarily an episode in the prolonged struggle for domination between the Roman/Byzantine and Persian/Sasanian Empires”.

że w rzezi, jaka rozegrała się w murach miasta, aktywny udział brali Żydzi, którzy wykazali się taką samą bezwzględnością co perskie żołdactwo¹⁶. Żydzi służyli pomocą sasanidzkim wojskom wdzierającym się w granicę Palestyny. W VI w. p.n.e. król perski, Cyrus II Wielki z dynastii Achemenidów, kładąc kres istnieniu państwa babilońskiego, wyzwolił Żydów z niewoli. Być może i teraz liczyli na zrzuceniu rzymskiego jarzma przy pomocy wojsk perskich.

Po zajęciu Palestyny ofensywa perska trwała nadal. W 615 r. wojska pod wodzą Szahina zajęły Chalkedon i stanęły nad Bosforem. Dwa lata później ponownie tego dokonały. Herakliusz po raz kolejny wysłał ambasadorów do Chosroesa. „Król królów” jednak odesłał ich z niczym, mówiąc: οὐ φείσομαι ὑμῶν ἕως ἄν ἀρνήρησθε τὸν ἐσταυρωμένον, ὃν λέγετε θεὸν εἶναι, καὶ προσκυνήσητε τῷ ἡλίῳ¹⁷. Tymczasem po unormowaniu sytuacji w Palestynie Szharbaraz ruszył *via maris* na Egipt, zajmując najpierw Peluzjum, potem Nikiu i Babilon. Stolica Egiptu, Aleksandria, została zdobyta przez Persów w 619 r. Sasanidzcy żołnierze zdobyli miasto w wyniku zdrady. Za radą pewnego Piotra wypełnili łodzie rybackie żołnierzami i nad ranem wpłynęli do portu wraz z resztą rybackiej floty, co pozwoliło zająć im Bramę Księżycową¹⁸.

Po klęsce pod Antiochią Herakliusz powrócił do Konstantynopola. Jak się miało okazać, cesarz przebywał w mieście od 614 do 621 r., robiąc tylko krótkie wypadki poza mury stolicy. Nie brał w tym okresie udziału w żadnych działaniach wojennych¹⁹. Jego dwie pierwsze osobiste interwencje skończyły się totalną porażką. Z pewnością odbiło się to na jego psychice. Persowie zajęli wschodnie prowincję Cesarstwa, a sztandary wojsk sasanidzkich dwukrotnie powiewały nad Bosforem. Awarowie i Słowianie rozgościli się na Półwyspie Bałkańskim, pozbawiając Bizancjum kontroli nad tym obszarem (poza kilkoma miastami)²⁰. Sytuację Herakliusza w owym okresie trafnie podsumował Alfred Butler: „The Fortunes of Heraclius had now fallen so low that his Empire was almost bounded by the walls of his capital”²¹. Sytuacja

¹⁶ Theophanes, *The Chronicle...*, AM 6106.

¹⁷ *Ja nie będę miał litości nad Tobą dopóki nie wyrzekniesz się tego, który został ukrzyżowany i nie zaczniesz czcić słońca.* Theophanes, *The Chronicle...*, AM 6109.

¹⁸ A. Stratos, *Byzantium in Seventh Century 602–634*, Amsterdam 1968, s. 113–114.

¹⁹ W.E. Kaegi, *Heraclius...*, s. 100.

²⁰ O najazdach Słowian i Awarów na Półwysep Bałkański zob. M. Salamon, *Awarowie*, [w:] *Wielka historia świata*, t. 4: *Kształtowanie średniowiecza*, red. tenże, Kraków 2005, s. 120–128; W. Szymański, E. Dąbrowska, *Awarzy. Węgrzy*, Wrocław 1979, s. 32–41; S. Turlej, *Upadek granicy cesarstwa na Dunaju*, [w:] *Barbarzyńcy u bram imperium*, red. tenże, Kraków 2010, s. 185–246.

²¹ „Prestiż Herakliusza upadł tak nisko, że jego imperium zostało ograniczone praktycznie do murów jego stolicy”. A. Butler, *The Arab Conquest of Egypt and the Last Thirty Years of Roman*

Cesarstwa rzeczywiście była opłakana. Utrata Egiptu, spichlerza Konstantynopola, spowodowała trudności w zaopatrzeniu miasta w żywność. W tych trudnych chwilach, w roku 618 Herakliusz nosił się z zamiarem opuszczenia Konstantynopola i przeniesienia dworu do Kartaginy²². Wywołało to ogromne przygnębienie mieszkańców stolicy, którzy próbowali odwieść cesarza od tej decyzji. Do akcji włączył się też patriarcha Sergiusz, który wymusił na cesarzu złożenie uroczystej przysięgi, że nie opuści miasta²³. Z punktu widzenia Herakliusza zarzucony pomysł przeniesienia się z Konstantynopola mógł wydawać się rozsądny. Kartagina w 618 r. położona była daleko od działań wojennych. Kiedy następnego roku przyniósł zajęcie Aleksandrii, front znacznie się przybliżył do Kartaginy, jednak odległość pomiędzy oboma miastami wynosiła ponad 2500 km. Położenie z dala od teatru zmagania militarnych mogło dać cesarzowi czas tak bardzo potrzebny na zebranie sił i przygotowanie kontruderzenia. Zdaje się jednak, że decyzja ta mogłaby przynieść katastrofalny skutek. Sercem bizantyńskiego imperium był Konstantynopol. Chroniony przez potężne obwarowania stanowił – jak na ówczesną wiedzę oblężniczą – twierdzę nie do zdobycia²⁴. Ten, kto posiadał Konstantynopol, był panem imperium. Opuszczenie miasta przez cesarza mogło pociągnąć za sobą nieoczekiwane skutki. Możliwe, że rozgoryczony motłoch natychmiast obwołałby nowego cesarza i wtedy Herakliusz musiałby zmagać się z nowym wrogiem albo pogodzić się z utratą władzy. Potencjał prowincji afrykańskich mógłby być niewystarczający do odzyskania utraconych terenów.

W pomysł Herakliusza można też dopatrzeć się jednak pewnych objawów załamania psychicznego. Jego panowanie możemy podzielić na okresy wzmożonej aktywności oraz pogrążenia w marazmie i beczynności. Zaraz po wstąpieniu na tron podjął walkę z Persami i przełamał funkcjonujący przez przeszło trzy wieki stereotyp, że imperator nie powinien osobiście prowadzić armii. Po klęskach wycofał się do stolicy, nie robiąc praktycznie nic, aby zatrzymać Persów na polu bitwy. Jakkolwiek za panowania Fokasa Persom nie udało się wdrzeć zbyt daleko w głąb prowincji bizantyńskich, tak od chwili wstąpienia na tron Herakliusza padł cały system obronny imperium. Autorytet cesarza został więc mocno nadwątlony. Podobnie ciężkie chwile Herakliusz przeżywał

Dominion, Oxford 1978, s. 116.

²² J. Haldon, *Byzantium in Seventh Century: The Transformation of a Culture*, Cambridge 1997, s. 42; R. Jenkins, *Byzantium: The Imperial Centuries AD 610–1071*, Toronto 1987, s. 23.

²³ Nikephoros, *Short History...*, s. 8.

²⁴ Na temat obwarowań Konstantynopola zob. K. Marinow, *Umocnienia Konstantynopola*, [w:] *Konstantynopol. Nowy Rzym. Miasto i ludzie w okresie wczesnobizantyjskim*, red. M. Leszka, T. Wolińska, Warszawa 2011, s. 157–177.

po katastrofie wojsk bizantyńskich nad Jarmukiem w 636 r., kiedy załamał się kompletnie i nie brał udziału w obronie prowincji przed Arabami.

Być może pomysł Herakliusza miał na celu zagranie na emocjach podnieconych i zapewne przerażonych mieszkańcom stolicy, by wymusić na nich pewne ustępstwa i wyrzeczenia. Interweniować musiał sam patriarcha Sergiusz, który później ogromną pożyczką ze złota i srebra kościelnego wspomógł cesarza w jego przyszłej kampanii przeciwko Persom. Jeśli rzeczywiście taki był cel cesarza, to odniósł zamierzony skutek.

Kontrofensywa bizantyńska

Richard Frye trafnie stwierdził: „It seemed as though Heraclius was faced with an impossible task to regain the lost Byzantine possessions”²⁵. Mimo tego, po licznych przygotowaniach w roku 622 bizantyński monarcha zdecydował się na podjęcie kontruderzenia przeciwko Persom, których impet działań wojennych zdecydowanie osłabł. W dniu 4 IV 622 r. cesarz obchodził Wielkanoc w Konstantynopolu, z którego następnego dnia wieczorem wyruszył na azjatycki brzeg, by ponownie, po blisko 10 latach, przejąć dowództwo nad armią. W stolicy jako regentów pozostawił swojego syna Herakliusza Konstantyna, patriarchę Sergiusza i patrikiosa Bonosa²⁶. Monarcha pomaszerował w głąb Azji Mniejszej, gdzie zaczął zbierać oddziały wojskowe. Tymczasem dla przeciwstawienia się cesarzowi przybył z Egiptu Szahrbaraz i objął dowództwo nad wojskami perskimi, operującymi w Anatolii. Rozpoczęła się wojna manewrowa. Herakliusz usiłował wymusić bitwę na otwartym polu, czego Persowie nie lubili i skrzętnie unikali. Wreszcie Szahrbaraz przerzucił swoje wojska do wschodniej Anatolii w celu zablokowania wojskom bizantyńskim drogi w głąb Persji. Tam też jesienią 622 r. doszło do pierwszego starcia między obiema armiami²⁷. Kluczowym momentem było odkrycie przez cesarza przygotowywanej przez Persów zasadzki i upozorowanie odwrotu. Persowie ruszyli w pościg, zostali jednak zaatakowani przez elitarne oddziały jazdy zwane *optimatoi* i zmuszeni do ucieczki. Konfrontacja zakończyła się zwycięstwem Herakliusza²⁸. Nie było ono decydujące. Podobnych bitew przyszło stoczyć cesarzowi jeszcze wiele, jednak zwycięstwo nad Szahrbarazem

²⁵ „Wydawało się, że Herakliusz stanął przed niemożliwym zadaniem odzyskania utraconych posiadłości bizantyńskich”. R.N. Frye, *The Political History of Iran Under the Sasanians*, [w:] *The Cambridge History of Iran*, t. 3: *The Seleucid, Parthian and Sasanian periods*, ed. E. Yarshater, Cambridge 1983, s. 169.

²⁶ Theophanes, *The Chronicle...*, AM 6113.

²⁷ W.E. Kaegi, *Heraclius...*, s. 115; G. Ostrogorski, *Dzieje...*, s. 133.

²⁸ Theophanes, *The Chronicle...*, AM 6113.

stanowiło wydarzenie tym ważniejsze, że pomogło podnieść morale wojsk bizantyńskich. Prestiż Herakliusza jako wodza, mocno nadwerżony w ostatnich latach, znacznie wzrósł. Hańba klęski pod Antiochią została zmasowana. Sukces nie został jednak wykorzystany. Zagrożenie ze strony Awarów zmusiło cesarza do powrotu do stolicy. Swoją armię pozostawił w Armenii²⁹. Do Konstantynopola Herakliusz przybył jako zwycięzca, owacyjnie witany przez mieszkańców miasta. Po wielu latach upokarzających klęsk ludność stolicy mogła świętować triumf swojego cesarza.

Kolejnym celem Herakliusza stało się unormowanie stosunków z Awarami. W tym celu podczas natarcia w 624 r.³⁰ Herakliusz zaproponował Chosroesowi zawarcie pokoju, grożąc w wypadku odmowy inwazją na terytorium perskie. „Król królów” ową propozycję zdecydowanie odrzucił i wysłał do cesarza list nafaszerowany inwektywami, w którym drwił z niego i wiary chrześcijańskiej. Możliwe, że list ten został sfałszowany przez Herakliusza, który postanowił wykorzystać go w celach propagandowych. Odczytał go patriarsze Segiuszowi i innym najwyższym bizantyńskim dostojnikom, a następnie udał się do Hagii Sophii, położył list na najwyższym ołtarzu i padł twarzą do podłogi, obiecując pokonanie Persów³¹.

Bizantyński plan zakładał przerzucenie działań wojennych na terytorium perskie i był przygotowany już prawdopodobnie w 621 r.³². Herakliusz wkroczył w granice imperium Sasanidów 20 IV 624 r. Według Teofanesa przed tym miał wygłosić płomienną przemowę do swoich żołnierzy. Następnie obległ i zdobył Dwin, potężne miejsce obronne w Armenii oraz Nachiczewan. Następnie skierował swoje natarcie na południe i pomaszerował na Ganzak, rezydencję pierwszego z Sasanidów, gdzie Chosroes przebywał wraz z 40 tys. żołnierzy. Wykorzystując lojalnych Arabów schwytał i zabił część straży Chosroesa. Spowodowało to rozproszenie wrogiej armii. Chosroes ratował się ucieczką. Herakliusz zajął Ganzak. Kolejnym krokiem Bizantyńczyków było spalenie świątyni ognia w Takht-i-Suleiman, obiektu wielkiej czci wśród Persów. Był to akt zemsty za dewastację Jerozolimy. Rajdy wojsk cesarskich dotarły nawet do Gays-hawan, rezydencji szacha w Medii Atropatene. Zimą Herakliusz wraz ze swoją

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże, AM 6114. Theophanes w swojej kronice podaje, że kampania rozpoczęła się w 623 r. Wśród badaczy chronologię taką podaje G. Ostrogorski, *Dzieje...*, s. 133; jednak W.E. Kaegi, *Heraclius...*, s. 122; A. Stratos, *Byzantium...*, s. 154; C. Morrison, *Wydarzenia – perspektywa chronologiczna...*, s. 57 umiejscawiają wkroczenie Herakliusza na terytorium perskie w roku 624.

³¹ Pełną treść listu podaje Sebeos, *History...*, s. 101–102.

³² W. Treadgold, *A History of Byzantine State and Society*, Stanford 2009, s. 295.

armią spędził w Albanii Kaukaskiej³³. Tam starał się również działać na polu dyplomatycznym. Usiłował pozyskać książąt albańskich, aby współpracowali z nim podczas walk z Persami. Część z nich odniosła się do propozycji życzliwie, jednak wielu odmówiło. Dzięki pozyskaniu nowych sprzymierzeńców, udało się Herakliuszowi zwiększyć stan liczebny swojej armii poprzez wcielenie do niej Lazów, Abazyjczyków i Gruzinów³⁴.

Chosroes postanowił jednak nie dać armii bizantyńskiej wytchnienia. Jego wodzowie, Szahrbaraz, Szahraplakan i Szahin, otrzymali rozkaz zniszczenia sił cesarskich. Herakliusz postanowił nie dopuścić do połączenia się wojsk przeciwników. Do obozu Szahrbaraza wysłano dwóch dezertersów, którzy opowiadali, że Bizantyńczycy uciekają przed Szahinem. Sprytny fortel cesarza doprowadził do rywalizacji wśród perskich generałów. Wzajemna zazdrość sprawiła, że pozostałe armie Sasanidów wyruszyły, by także mieć swój udział w spodziewanym zwycięstwie³⁵. Manewr został uwieńczony całkowitym powodzeniem. Cesarz po kolei rozbił armie Szahina i Szahraplakana, a następnie odniósł poważne zwycięstwo nad armią Szahrbaraza. Pokonany wódz miał nawet ratować się ucieczką kompletnie nagi. Resztę zimy armia cesarska spędziła nad jeziorem Van³⁶. Rok 625 nie przyniósł zmian na froncie. Cesarzowi udało się zająć Amidę i Martyropolis, nie poczynił jednak większych postępów³⁷.

Chosroes, dostrzegając swoje ciężkie położenie, zmobilizował wszystkich zdolnych do noszenia broni i sformował dwie nowe armie. Pierwsza pod wodzą Szahina miała operować w Armenii i Mezopotamii, a druga pod wodzą Szahrbaraza ominęła wojska cesarza, zajęła Chalkedon i rozłożyła się obozem nad brzegami Bosforu³⁸. Nieco później pod murami bizantyńskiej stolicy pojawili się Awarowie. W dniu 29 VI 625 r. do Konstantynopola dotarła ich

³³ Theophanes, *The Chronicle...*, AM 6114.

³⁴ W.E. Kaegi, *Heraclius...*, s. 128.

³⁵ Theophanes, *The Chronicle...*, AM 6115.

³⁶ Tamże. Data tego zwycięstwa nie jest pewna. W.E. Kaegi, *Heraclius...*, s. 130 podaje, że do bitwy tej doszło w lutym 625 r.; A. Stratos, *Byzantium...*, s. 163 umiejscawia bitwę w listopadzie bądź grudniu 625 r.

³⁷ Theophanes, *The Chronicle...*, AM 6116.

³⁸ Tamże, AM 6117. Chronologia ruchów Szahrbaraza i jego wojsk nie jest pewna. *Chronicon Paschale*, tłum. M. i M. Whitby, Liverpool 1989, s. 170: *Persowie zajęli Chalkedon wiele dni przed pojawieniem się pod murami bizantyńskiej stolicy Awarów*. Natomiast Nikephoros, *Short History...*, s. 13 pisze, że barbarzyńcy zjednoczyli się w celu zajęcia Bizancjum, co mogłoby oznaczać, że armia perska i wojska chagana pojawiły się pod stolicą mniej więcej w tym samym czasie.

awangarda, licząca ok. 30 tys. żołnierzy, natomiast dokładnie miesiąc później na czele głównej armii przybył chagan. Stolica została zaatakowana z obu stron. Wewnątrz murów Konstantynopola znajdował się wyborowy garnizon w liczbie 12 tysięcy żołnierzy, nad którymi dowództwo sprawował patrikios Bonos. Decydujące dla losów oblężenia starcie rozegrało się 7 sierpnia. Podczas bitwy morskiej statki słowiańskie zostały zniszczone. Następnego dnia Awarowie i Słowianie zwinęli oblężenie³⁹. Pokrzyżowało to plany Szahrbaraza, który ewakuował się wraz ze swoim wojskiem z Chalkedonu i wycofał do Syrii. Drugi z perskich wodzów, Szahin, musiał stawić czoło cesarskiemu bratu Teodorowi, wysłanemu z odsieczą dla stolicy, jednak został pokonany⁴⁰. Podczas oblężenia Konstantynopola Herakliusz przebywał wraz ze swoją armią daleko w Lazyce. Wiadomość o zwycięstwie prawdopodobnie dotarła do niego bardzo szybko. Musiał to być dla cesarza bardzo nerwowy okres. Wyruszając na Wschód i pozostawiając stolicę, musiał liczyć się z tym, że wystawia ją na ogromne niebezpieczeństwo. Zajęcie Konstantynopola mogło doprowadzić do całkowitego upadku Bizancjum. Herakliusz podjął ogromne ryzyko, jednak rezultat był dla Cesarstwa nader pomyślny.

Dyplomatyczne sukcesy

Zanim nastąpiło oblężenie Konstantynopola, Herakliusz nawiązał kontakty dyplomatyczne z turkuckim kaganatem zachodnim, na którego czele stał Tong Jagbu. W początkach 625 r. wysłał do nich jako ambasadora patrikiosa Andrzeja. Negocjacje trwały latem i dały owoc w postaci najazdu Turkutów na imperium Sasanidów w 626 r., podczas gdy wojska perskie okupowały zachodnie prowincje Bizancjum. W początkach 627 r. Herakliusz pomaszerował pod Tyfilis. Przez szambelana Andrzeja zaaranżował spotkanie z Tong Jagbu, który przysiągł cesarzowi lojalność. Herakliusz miał mu pokazać wtedy portret 16-letniej córki Eudoksji, co mogło świadczyć o przygotowaniach do małżeństwa⁴¹.

Najważniejszym jednak osiągnięciem dyplomatycznym cesarza w tej wojnie było pozyskanie dla własnych celów głównego wodza perskiego, Szahrbaraza. Po nieudanym oblężeniu Konstantynopola popadł on w niełaskę. W efekcie

³⁹ Barwny opis oblężenia Konstantynopola zob. *Chronicon Paschale...*, s. 717–726. Zob. przemówienie Teodora Synkellosa wygłoszone 7 VIII 627 r., w rocznicę oblężenia: T. Synkellos, *O zaciekłym napadzie bezbożnych barbarzyńców i Persów na miasto strzeżone przez Boga i o haniebnym ich odwrócie*, tłum. W. Swoboda [w:] *Testimonia najdawniejszych dziejów Słowian*, 3: *Pisarze z VII–X wieku*, oprac. A. Brzóstkowska, W. Swoboda, Warszawa 1995, s. 17–25.

⁴⁰ Theophanes, *The Chronicle...*, AM 6117.

⁴¹ W.E. Kaegi, *Heraclius...*, s. 142–143.

Chosroes II, rozczarowany niepowodzeniem pod Konstantynopolem, wysłał do towarzyszącego Szahrbarazowi wodza, Kardarigana, pewien list z wytycznymi przeciw swojemu głównodowodzącemu. W wiadomości tej Król Królów radził Kardiganowi pozbyć się Szahrbaraza (jako dowód wysyłając szachowi jego głowę), a następnie razem z armią wrócić do Ktezyfontu. Co było przyczyną takiej decyzji Chosroesa? Być może uległ on podszeptom ze strony zazdrosnych przeciwników Szahrbaraza, którzy donosili Chosroesowi, jakoby ten miał negatywnie wyrażać się o swoim władcy⁴². Chosroes mógł uwierzyć, że wódz coś knuł, chociaż nie mamy powodów wątpić w to, że w trakcie trwania oblężenia Szahrbaraz był lojalny wobec szacha, mimo że on lub któryś z jego podwładnych mógł utrzymywać nieformalne kontakty z Bizantyńczykami. Prawdopodobnie owa decyzja podyktowana była także zwykłą obawą Chosroesa o władzę, której zagrożeniem mógł być właśnie Szahrbaraz i stworzona dzięki jego sukcesom sława wodza⁴³. Szach miał w głowie wciąż żywą pamięć uzurpacji Bahrama Czobina, który pochodził z tego samego rodu co Szahrbaraz. Nie chcąc ponownie ryzykować, Chosroes wołał zawczasu zneutralizować niebezpieczeństwo wojny domowej z Szahrbarazem. Na jego nieszczęście list z wytycznymi do Kardarigana w ręce ludzi na usługach Herakliusza, ci zaś przytomnie poinformowali o tym fakcie cesarza⁴⁴. Herakliusz, sprytnie wietrząc sprzyjające mu okoliczności, zaaranżował spotkanie z Szahrbarazem i zdał mu sprawozdanie z treści listu, oczywiście wcześniej dając mu gwarancję nietykalności. Armia perska, która bardziej związana była ze swoim zwycięskim wodzem niż rezydującym daleko na wschodzie szachem, poparła Szahrbaraza⁴⁵. Rezultatem owych zdarzeń była umowa między dostojnikami dotycząca zawieszenia broni między obiema stronami. Ale i Szahrbaraz skorzystał z sytuacji – czując poparcie wojska, sfałszował list w imieniu Chosroesa II, z którego treści miał teraz płynąć rozkaz zabicia kilkuset żołnierzy perskich⁴⁶. Szahrbaraz celowo przeczytał ów list w towarzystwie wszystkich oficerów (w tym Kardarigana, którego miał zresztą potem zapytać, czy jest zdecydowany wykonać rozkaz szacha), liczył bowiem, że w ten sposób łatwo uda mu się przekonać innych członków wojska do rebelii przeciw Chosroesowi. Wydarzenia te musiały

⁴² Michael The Syrian, *The Chronicle...*, s. 121; Theophanes, *The Chronicle...*, AM 6118.

⁴³ K. Farrokh, *Shadows in the Desert: Ancient Persia at War*, Oxford 2007, s. 258.

⁴⁴ Michael The Syrian, *The Chronicle...*, s. 121.

⁴⁵ Z. Rubin, *Sąsiedzi na wschodzie – Persja i monarchia Sasanidów (224–651)*, [w:] *Bizancjum ok. 500–1024...*, s. 158.

⁴⁶ Dokładną treść listu przytacza Michael The Syrian, *The Chronicle...*, s. 121. Informacja zgadzała się z liczbą 400 żołnierzy, podaną przez Theophanesa.

mieć miejsce po oblężeniu Konstantynopola a przed bitwą pod Niniwą, czyli prawdopodobnie w końcu 626 lub na początku 627 r. Wyeliminowanie Szahrbaraza z walki było, jak pisze Walter E. Kaegi, punktem zwrotnym wojny⁴⁷. Wraz z „dezercją” Szahrbaraza, Chosroes tracił swojego czołowego wodza i zaprawioną w bojach liczną armię, co bez wątpienia ułatwiło Herakliuszowi odniesienie ostatecznego zwycięstwa. Szahrbaraz nie był jedynym dostojnikiem, który zbuntował się przeciwko Chosroesowi podczas działań wojennych w latach 624–627. Dokonał tego również Farrukh Hormozd, książę Medii, który wycofał swoje wojska z Azerbejdżanu. To znacznie ułatwiło cesarzowi bizantyńskiemu stopniowe uzyskiwanie przewagi podczas zmagania militarnych⁴⁸.

Herakliusz jako nowy Aleksander. Bitwa pod Niniwą i koniec wojny

Decydujący dla losów całej wojny okazał się rok 627. Armia bizantyńska wraz z Turkutami obległa Tyfilis. We wrześniu Herakliusz opuścił oblężenie wraz ze swoją armią, pozostawiając Tong Jagbu z zadaniem dalszego atakowania cytadeli. Cesarz zdecydował się na ostateczne uderzenie na przeciwnika. Armia bizantyńska wybrała tę samą drogę, którą kilka wieków wcześniej Antoniusz i wkroczyła do Azerbejdżanu od północy⁴⁹. Celem Herakliusza była Mezopotamia, centrum imperium sasanidzkiego. Chosroes wysłał przeciwko cesarzowi nową armię, której dowództwo oddał Armeńczykowi Roh Vehanowi, w źródłach bizantyńskich znanemu jako Rhazates (gr. *Ῥαζατης*)⁵⁰. Ponownie rozpoczęła się wojna manewrowa. W dniu 1 XII 627 r. armia bizantyńska przeszła Wielki Zab, ramię Tygrysu⁵¹. Według Teofanesa cesarz dowiedział się, że Chosroes wysłał Rhazatesowi wsparcie w postaci 3 tys. żołnierzy. Postanowił więc wydać mu bitwę przed przybyciem spodziewanych posiłków i znalazł równinę nadającą się do stoczenia otwartego starcia. Do bitwy, która miała zdecydować o wyniku śmiertelnych zapasów pomiędzy oboma imperiami, doszło w sobotę, 12 XII 627 r., nieopodal ruin starożytnej stolicy Asyrii, Niniwy⁵². Liczebność armii obu stron jest trudna do precyzyjnego określenia. Co do sił perskich, al-Tabari podaje, że podczas walk zginęło 6 z 12 tys. sasanidzkich

⁴⁷ W.E. Kaegi, *Heraclius...*, s. 150.

⁴⁸ P. Pourshariati, *Decline and Fall of the Sasanian Empire: The Sasanian-Parthian Confederacy and the Arab Conquest of Iran*, London-New York 2008, s. 149–153.

⁴⁹ B. Składanek, *Historia Persji*, t. 1: *Od czasów najdawniejszych do najazdu Arabów*, Warszawa 1999, s. 256.

⁵⁰ Nikephoros, *Short History...*, s. 3; Theophanes, *The Chronicle...*, AM 6118.

⁵¹ Theophanes, *The Chronicle...*, AM 6118.

⁵² Rozważania na temat dokładnego miejsca bitwy zob. W.E. Kaegi, *Heraclius...*, s. 162–163.

żołnierzy, co może wydawać się jednak liczbą zbyt niską⁵³. W przypadku wielkości armii bizantyńskiej musimy się zdać wyłącznie na domysły. W.E. Kaegi szacuje liczebność wojsk cesarskich na 25–50 tys. żołnierzy⁵⁴.

Rhazates ustawił swoich żołnierzy w trzy formacje. Bitwa rozpoczęła się na odgłos trąb i trwała od świtu do godziny jedenastej. W trakcie starcia koń cesarza, zwany Antylopa, został zraniony w bok, jednak samemu Herakliuszowi nic się nie stało. Bitwa skończyła się totalną porażką Persów⁵⁵. Pod wrażeniem ich klęski Jerzy Pizydes pisał: *Toteż niejeden z Persów, zawierzając się modłom, życzył sobie od miecza śmierci jak najprędzej*⁵⁶. Ponadto w trakcie starcia miało dojść do ciekawego epizodu z udziałem cesarza. Jak podaje Nikefor, już na początku bitwy Rhazates wyzwiał Herakliusza na pojedynek jeden na jednego, który monarcha zwyciężył, odcinając przeciwnikowi głowę mieczem⁵⁷. Z Herakliuszem miało walczyć jeszcze dwóch Persów, jednak obaj zostali pokonani⁵⁸. Trudno uwierzyć w tak heroiczny obraz sytuacji, chociaż nie jest to niemożliwe. Jeśli tak rzeczywiście było, to Herakliusz podjął decyzję o walce jeden na jednego, wiedząc, że w razie jego śmierci załamałaby się cała ofensywa. Mogłoby to świadczyć o brawurze imperatora i zamiłowaniu do skrajnego ryzyka, ale także o nierozwadze. Jako wódz nie powinien narażać wyprawy na takie niebezpieczeństwo. Jednak w całej tej historii można również dostrzec podobieństwo do postawy Aleksandra Wielkiego w mającej miejsce w 334 r. p.n.e. bitwy pod Granikiem. Podczas starcia macedoński król miał sam pokonać trzech perskich dostojników: Mitrydatesa – zięcia perskiego króla Dariusza III, Rosakesa oraz jego brata, satrapę Jonii, Spirydatesa. Podobieństw do wyprawy Aleksandra jest zresztą więcej. Decydująca dla losów wojny pomiędzy grecko-macedońską armią Aleksandra a siłami perskiego króla Dariusza III bitwa rozegrała się w 331 r. p.n.e. pod Gaugamelą, wioską, która znajdowała się na północny wschód od Niniwy. Ponad dziesięć wieków później, nieopodal miejsca wielkiego triumfu Macedończyka, Hera-

⁵³ al-Tabari, *The History of al-Tabari. The Sasanids, the Byzantines, the Lakhmids and Yemen*, t. 5: *Sasanids, the Byzantines, the Lakhmids and Yemen*, tłum. C.E. Bosworth, New York 1999, s. 322–323.

⁵⁴ W.E. Kaegi, *Heraclius...*, s. 160. P. Crawford, *The War of Three Gods. Romans, Persians and the Rise of Islam*, Barnsley 2013, s. 71 szacuje liczbę żołnierzy bizantyńskich na 25–30 tys.

⁵⁵ Theophanes, *The Chronicle...*, AM 6118.

⁵⁶ J. Pizydes, *Zwycięstwo cesarza Herakliusza nad Persami*, [w:] *Muza chrześcijańska. Poezja grecka i bizantyńska od II do XV w.*, tłum. W. Appel i in., wstęp, wybór, red. M. Starowieyski, Kraków 2014, s. 65–66, 243.

⁵⁷ Nikephoros, *Short History...*, s. 4–14.

⁵⁸ Theophanes, *The Chronicle...*, AM 6118.

kliusz rzucił na kolana nieprzyjaciół, którymi ponownie byli Persowie, tym razem w postaci dynastii Sasanidów, uważających się za spadkobierców starożytnych tradycji Achemenidów⁵⁹.

Victoria pod Niniwą otworzyła cesarzowi drogę w głąb imperium perskiego. W styczniu 628 r. Herakliusz wkroczył do Dastagerd, ulubionej rezydencji Chosroesa, z której ten ostatni, chory na czerwonkę⁶⁰, uciekł wraz ze swoją ukochaną żoną Szirin⁶¹. Herakliusz zastał w Dastagerdzie ogromne bogactwa oraz 300 bizantyńskich flag, zdobytych przez Persów w trakcie poprzednich kampanii⁶². Herakliusz nie zaatakował jednak Ktezyfontu, ponieważ drogę ku sasanidzkiej stolicy zagrażał mu kanał Nahrawan, którego nie dało się przebyć z powodu zerwania przepraw łączących oba jego brzegi⁶³. Tymczasem pokonany Chosroes zaczął mścić się na swoich wodzach. Planował również odsunąć od sukcesji prawowitego następcę tronu Kawada. Ten zorganizował spisek. W nocy z 23 na 24 II 628 r. Chosroes został zdetronizowany i osadzony w więzieniu. Jak podaje Nikefor, był przetrzymywany tam bez jedzenia, a zamiast niego podstawiano mu miski ze złotem, srebrem i drogocennymi kamieniami i pytało: *τούτων ἀπόλαυε οἷς κατεμάνης καὶ ἄπερ ἠγάπησας καὶ συνήγαγες*⁶⁴. Teofanes twierdzi dodatkowo, że Kawad pozwolił każdemu, który uważał Chosroesa za wroga, bić go, obrażać, a nawet na niego pluć. W końcu kazał zabić go strzałami z łuku⁶⁵. Szirin popełniła samobójstwo na jego grobie⁶⁶. Po przejściu rządów Kawad II natychmiast zaczął

⁵⁹ W bizantyńskiej historii odniesień do Aleksandra Wielkiego jest zresztą więcej. Dobrymi przykładami mogą być przydomek Bazylego I „Macedończyk”, czy moment poznania się Bazylego z cesarzem Michałem III, które miało nastąpić w chwili, gdy Bazyl zdołał poskromić jednego z koni cesarza, co budzi skojarzenia z koniem Aleksandra Wielkiego, Bucefałem. Zob. S. Tougher, *Okres po obrazoburstwie 850–886*, [w:] *Bizancjum ok. 500–1024...*, s. 296–297.

⁶⁰ Theophanes, *The Chronicle...*, AM 6118.

⁶¹ M.J. Olbrycht, *Iran pod panowaniem dynastii Sasanidów (224–651)*, [w:] *Historia Iranu*, red. A. Kranowska, Wrocław 2010, s. 251.

⁶² Theophanes, *The Chronicle...*, AM 6118.

⁶³ W literaturze można spotkać jednak pogląd jakoby Herakliusz zdobył Ktezyfont zob. R. Browning, *The Byzantine Empire*, Washington 1992, s. 9; J. Herrin, *Bizancjum. Niezwykłe dziedzictwo średniowiecznego świata*, tłum. N. Radomski, Poznań 2009, s. 133; M. Woźniak, *Armie starożytnej Persji*, Zabrze 2010, s. 308.

⁶⁴ *Nie cieszysz się z tych rzeczy, które tak szalenie kochałeś i gromadziłeś?* Nikephoros, *Short History...*, s. 7–10. Nasuwa się tutaj pewne podobieństwo do sytuacji z roku 53 p.n.e., kiedy to pokonanemu pod Carrhae Markowi Krassusowi, znanemu z ogromnego bogactwa, Partowie mieli wlewać do gardła płynne złoto i pytać, jak mu smakuje.

⁶⁵ Theophanes, *The Chronicle...*, AM 6118.

⁶⁶ M.J. Olbrycht, *Iran pod panowaniem dynastii Sasanidów...*, s. 251.

dążyć do zawarcia pokoju ze zwycięskim Herakliuszem. W dniu 3 IV 628 r. przebywający w Ganzaku cesarz otrzymał pismo od Kawada II, w którym ten oznajmił, że pragnie pokoju⁶⁷. Wszystkie prowincje zajęte przez Persów, a należące uprzednio do Cesarstwa, miały zostać zwrócone Bizancjum. Wojna była skończona. Do Konstantynopola zaczęły przybywać poselstwa z gratulacjami. Docierały one nawet z ziem tak odległych, jak państwo frankijskie czy Indie⁶⁸. Herakliusz wysłał swojego brata Teodora, aby przywrócił władzy bizantyńskiej zajęte przez Persów terytoria⁶⁹.

Do rozwiązania pozostała jeszcze Herakliuszowi sprawa Szahrbaraza, który kontrolował znaczne terytoria bizantyńskie i dążył do władzy w Ktezyfonie. Jednak i tutaj sytuacja sprzyjała cesarzowi. W dniu 6 IX 628 r. zmarł Kawad II, mianując uprzednio Herakliusza opiekunem swego syna Ardaszira – następcy tronu. W rzeczywistości rządu w imieniu małoletniego szacha sprawował jego minister Mih Adzar Jushnas (lub Mahdharjushnas), kuzyn Chosroesa II⁷⁰. Do spotkania Herakliusza z ambitnym wodzem perskim doszło w lipcu 629 r. w Arabissos, w południowej Kapadocji. Herakliusz poparł roszczenia Szahrbaraza do tronu, w zamian za co ten zgodził się wycofać z terytorium bizantyńskiego. Uzgodniono też sprawę zwrotu Świętych Relikwii⁷¹. Na efekty nie trzeba było długo czekać. W dniu 14 IX powróciła do Konstantynopola Święta Gąbka, a 28 X w stolicy znalazła się Święta Włócznia⁷². Szahrbaraz natomiast pod błahym pretekstem braku konsultacji w sprawie wyniesienia na tron Ardaszira III, wraz z 6000 żołnierzy obległ szacha Ardaszira w Ktezyfonie. Następnie zdobył miasto i uzurpował sobie tron (27 IV 630 r.), stając się w ten sposób nowym władcą państwa Sasanidów⁷³. Choć nie cieszył się władzą zbyt długo (9 VI 630 r., po dwóch miesiącach panowania, został zamordowany), od początku zdawał sobie sprawę ze słabości swojej pozycji, nosząc się nawet z planami przyjęcia chrześcijaństwa⁷⁴. Hera-

⁶⁷ W.E. Kaegi, *Heraclius...*, s. 178.

⁶⁸ S. Runciman, *Dzieje wypraw krzyżowych*, t. 1: *Pierwsza krucjata i założenie Królestwa Jerozolimskiego*, tłum. J. Schwakopf, Katowice 2008, s. 23.

⁶⁹ Theophanes, *The Chronicle...*, AM 6119.

⁷⁰ P. Pourshariati, *Decline...*, s. 179.

⁷¹ W.E. Kaegi, *Heraclius...*, s. 187; W. Treadgold, *A History...*, s. 299.

⁷² W.E. Kaegi, *Heraclius...*, s. 189.

⁷³ W. Treadgold, *A History...*, s. 299.

⁷⁴ Szahrbaraz zaakceptował nawet chrzest swojego syna Niketasa (który zresztą walczył potem po stronie Bizancjum z Arabami), co M. Whittow, *The Making of Byzantium 600–1025*, Berkley-Los Angeles 1996, s. 80 nazwał jednym z najbardziej niezwykłych triumfów rzymskiej dyplomacji. Por. W.J. Drijvers, *Heraclius and the Restitutio Cruis. Notes on Symbolism*

kliusz święcił pełny triumf. Jako pierwszy i jedyny cesarz chrześcijański, 21 III 630 r. wkroczył przez Złotą Bramę do Jerozolimy i przywrócił na dawne miejsce Krzyż Święty⁷⁵. W Cesarstwie zapanowała euforia, jak pisze Georgij Ostrogorski: „było to symboliczne zakończenie pierwszej w dziejach chrześcijaństwa świętej wojny”⁷⁶.

Kampania perska zwieńczona została błyskotliwym zwycięstwem Heracliusza. Trudno jednak jednoznacznie podsumować działania cesarza w trakcie walk. Z jednej strony pierwszy okres był kompletną katastrofą dla Bizancjum. W ciągu jednej dekady Herakliusz dopuścił do utraty tak ogromnych terytoriów, jakie nigdy wcześniej, jak i nigdy później, nie zostały stracone w ciągu panowania jednego cesarza. Rzeczywiście Herakliusz zrobił niewiele, aby zatrzymać Persów. Nie można mu zarzucić beczynności, jednak jego dwie próby zatrzymania wroga zakończyły się kompletną porażką. Po klęsce pod Antiochią stał się więźniem zamkniętym w murach swojej stolicy. Potrafił jednak ten czas mądrze wykorzystać, podjąć odpowiednie reformy i przygotować armię do podjęcia działań zaczepnych. W trakcie przeciwuderzenia można było zauważyć, że zdolności dowódcze i strategiczne cesarza uległy znacznej poprawie. Jednak kampania trwała aż pięć lat, zanim udało się doprowadzić działania wojenne do szczęśliwego zakończenia. Armia bizantyńska odnosiła sukcesy, lecz nie potrafiła zadać decydującego ciosu. Nawet bitwa pod Niniwą nie zniszczyła całkowicie potencjału obronnego Persów. Można powiedzieć, że Herakliuszowi w pewnym stopniu pomogło szczęście, jakim była detronizacja Chosroesa II przez własnego syna. Potęga Persów naturalnie chyliła się ku upadkowi, choć nie wiadomo, jak długo jeszcze trwałaby wojna, gdyby nie to wydarzenie.

Herakliusz potrafił działać nie tylko militarnie, lecz również na polu dyplomatycznym. Udało mu się osiągnąć ogromne sukcesy pozyskując wodza Turkutów, Tong Jagbu, a zwłaszcza neutralizując nastawienie Szahrbaraza. Wartym uwagi jest także fakt, że cesarz podczas kampanii perskiej wykazał się ogromną odpornością psychiczną, nie tylko znosząc stres powstały w wyniku trudów kampanii, ale również radząc sobie z kilkoma tragediami rodzinnymi. Jak podaje Nikefor, w trakcie kontrofensywy bizantyńskiej zmarła aż czwórka

and Ideology, [w:] *The Reign of Heraclius (610–641). Crisis and Confrontation*, ed. G.J. Reinik, B.H. Stolte, Leuven-Paris-Dudley 2002, s. 184; T.E. Gregory, *Historia Bizancjum*, tłum. J. Hunia, Kraków 2008, s. 164.

⁷⁵ Theophanes, *The Chronicle...*, AM 6120.

⁷⁶ G. Ostrogorski, *Dzieje...*, s. 135.

jego dzieci: dwóch synów i dwie córki⁷⁷. Jak tragiczny skutek dla losów wojny może wywołać śmierć bliskiej osoby, niech posłuży nam przykład bitwy pod Carrhae w 53 r. p.n.e. i Marka Licyniusza Krassusa, który na wieść o śmierci swojego syna Publiusza stracił kompletnie panowanie nad sobą. Herakliuszowi to się nie przytrafiło. Cesarz nie bał się też ryzyka, o czym świadczą pojedynki z Persami w trakcie bitwy pod Niniwą, choć było to działanie nierozważne.

Podsumowując całą kampanię perską Herakliusza, stanowiła ona ogromny sukces cesarza. Z pewnością była największym zwycięstwem, jakie kiedykolwiek bizantyński cesarz odniósł nad Persami. Znacznie przewyższało ono wcześniejsze dokonania Trajana czy Septymiusza Sewera. Chwile triumfu nie trwały jednak długo. Gdy bowiem Herakliusz rozpoczynał w 622 r. kampanię przeciwko Persom, na Półwyspie Arabskim doszło do hidżry. Mahomet kładł kamień węgielny pod przyszłą dominację islamu na Wschodzie i stworzył potęgę, która już na zawsze pogodziła odwiecznie zwaśnione Bizancjum i Persję. Arabowie położyli kres istnieniu dynastii Sasanidów i niczym lawina przetoczyli się przez wschodnie granice Bizancjum, zajmując Palestynę, Syrię i Egipt. Dzieło życia Herakliusza w krótkim czasie zostało obrócone w pył. Jest to jednak temat wymagający osobnego potraktowania.

Bibliografia:

Źródła:

al-Tabari, *The History of al-Tabari*, t. 5: *The Sasanids, the Byzantines, the Lakhmids and Yemen*, tłum. C.E. Bosworth, New York 1999;

Chronicon Paschale, tłum. M. i M. Whitby, Liverpool 1989;

Michael the Syrian, *The Chronicle of Michael the Great, Patriarch of the Syrians*, tłum. R. Bedrosian, New Jersey 2013;

Koran, t. 2, tłum. i komentarz J. Bielawski, Warszawa 2009;

Nikephoros, *Short History*, tłum. C. Mango, Washington 1990;

Pizydes J., *Zwycięstwo cesarza Herakliusza nad Persami*, przeł. J. Birkenmajer, [w:] *Muza chrześcijańska*, t. 3: *Poezja grecka i bizantyńska od II do XV w.*, tłum. W. Appel i in., wstęp, wybór, red. M. Starowieyski, Kraków 2014, s. 241–244;

⁷⁷ Nikephoros, *Short History...*, s. 18.

Sebeos, *History*, tłum. R. Bedrosian, New York 1985;

Synkellos Teodor, *O zaciekłym napadzie bezbożnych barbarzyńców i Persów na miasto strzeżone przez Boga i o haniebnym ich odwróceniu*, tłum. W. Swoboda, [w:] *Testimonia najdawniejszych dziejów Słowian*, t. 3: *Pisarze z VII–X wieku*, oprac. A. Brzóstkowska, W. Swoboda, Warszawa 1995, s. 17–25;

Theophanes, *The Chronicle of Theophanes Anni Mundi 6095–6305 (A.D. 602–813)*, tłum. H. Tutledove, Philadelphia 1982.

Opracowania:

Browning R., *The Byzantine Empire*, Washington 1992;

Butler A., *The Arab Conquest of Egypt and the Last Thirty Years of Roman Dominion*, Oxford 1978;

Cline E.H., *Jerusalem Besieged. From Ancient Caanan to Modern Israel*, Ann Arbor 2004;

Crawford P., *The War of Three Gods. Romans, Persians and the Rise of Islam*, Barnsley 2013;

Daryae T., *Sasanian Persia. The Rise and Downfall of an Empire*, London 2009;

Drijvers W.J., *Heraclius and the Restitutio Cruicis. Notes on Symbolism and Ideology*, [w:] *The Reign of Heraclius (610–641). Crisis and Confrontation*, ed. G.J. Reinik, B.H. Stolte, Leuven-Paris-Dudley 2002, s. 175–190;

Farrokh K., *Shadows in the Desert: Ancient Persia at War*, Oxford 2007;

Frye R.N., *The Political History of Iran Under the Sasanians*, [w:] *The Cambridge History of Iran*, t. 3: *The Seleucid, Parthian and Sasanian periods*, ed. E. Yarshater, Cambridge 1983, s. 116–180;

Greatrex G., Lieu S., *The Roman Eastern Frontier and the Persian Wars AD 363–630*, London 2002;

Gregory T.E., *Historia Bizancjum*, tłum. J. Hunia, Kraków 2008;

Haldon J., *Byzantium in Seventh Century: The Transformation of a Culture*, Cambridge 1997;

Herrin J., *Bizancjum. Niezwykłe dziedzictwo średniowiecznego świata*, tłum. N. Radomski, Poznań 2009;

Jenkins R., *Byzantium: The Imperial Centuries AD 610–1071*, Toronto 1987;

Kaegi W.E., *Heraclius. Emperor of Byzantium*, Cambridge 2003;

- Marinow K., *Umocnienia Konstantynopola*, [w:] *Konstantynopol. Nowy Rzym. Miasto i ludzie w okresie wczesnobizantyjskim*, red. M. Leszka, T. Wolińska, Warszawa 2011, s. 157–177;
- Louth A., *Bizancjum w okresie przemian (600–700)*, [w:] *Bizancjum ok. 500–1024*, red. J. Shepard, tłum. K. Pachniak, J.S. Partyka, R. Piotrowski, Warszawa 2012, s. 225–251;
- Morrison C., *Wydarzenia - perspektywa chronologiczna*, [w:] *Świat Bizancjum*, t. 1: *Cesarstwo Wschodniorzymskie 330–641*, red. też, tłum. A. Graboń, Kraków 2007, s. 51–59;
- Olbrycht M.J., *Iran pod panowaniem dynastii Sasanidów (224–651)*, [w:] *Historia Iranu*, red. A. Kranowolska, Wrocław 2010, s. 223–286;
- Ostrogorski G., *Dzieje Bizancjum*, Warszawa 2008;
- Pourshariati P., *Decline and Fall of the Sasan Empire: The Sasanian-Parthian Confederacy and the Arab Conquest of Iran*, London-New York 2008;
- Rubin Z., *Sąsiedzi na wschodzie – Persja i monarchia Sasanidów (224–651)*, [w:] *Bizancjum ok. 500–1024...*, s. 133–158;
- Runciman S., *Dzieje wypraw krzyżowych*, t. 1: *Pierwsza krucjata i założenie Królestwa Jerozolimskiego*, tłum. J. Schwakopf, Katowice 2008;
- Salamon M., *Awarowie*, [w:] *Wielka historia świata*, t. 4: *Kształtowanie średniowiecza*, red. tenże, Kraków 2005;
- Składanek B., *Historia Persji*, t 1: *Od czasów najdawniejszych do najazdu Arabów*, Warszawa 1999;
- Stratos A., *Byzantium in Seventh Century 602–634*, Amsterdam 1968;
- Szymański W., Dąbrowska E., *Awarzy. Węgrzy*, Wrocław 1979;
- Tougher S., *Okres po obrazoburstwie 850–886*, [w:] *Bizancjum ok. 500–1024...*, s. 294–306;
- Treadgold W., *A History of Byzantine State and Society*, Stanford 2009;
- Turlej S., *Upadek granicy cesarstwa na Dunaju*, [w:] *Barbarzyńcy u bram Imperium*, red. tenże, Kraków 2010, s. 185–246;
- Whittow M., *The Making of Byzantium 600–1025*, Berkley-Los Angeles 1996;
- Woźniak M., *Armie starożytnej Persji*, Zabrze 2010.

Michał Pietranik
Uniwersytet Warszawski

Kontakty bizantyńsko-weneckie w świetle *chryzobulli* Aleksego I Komnena dla Wenecjan¹

Europa między XI a XIII w. przeżywała gospodarczy rozkwit. Proces ekonomicznego ożywiania się miast uwarunkowany wzrostem produkcji rzemieślniczej sprzyjał zwiększaniu się popytu na wschodnie towary luksusowe. Naturalnie oba te zjawiska warunkowały wzrost wymiany handlowej pomiędzy zachodnią i wschodnią częścią kontynentu europejskiego, co miało niebagatelne znaczenie dla miast pośredniczących w owej wymianie. Zaliczała się do nich bogacąca się na handlu ze Wschodem Wenecja². Dlatego też szczególnie istotny dla Republiki Weneckiej był handel z Cesarstwem Bizantyńskim, a zwłaszcza z jego stolicą – Konstantynopolem, położonym na skrzyżowaniu dwóch wielkich szlaków handlowych, łączących Morze Śródziemne z Morzem Czarnym oraz Półwysep Bałkański z Azją Mniejszą. Dzięki dogodnej lokalizacji, a także wytwarzanym w mieście towarom luksusowym, Konstantynopol odgrywał rolę wielkiego ośrodka handlowego, przyciągającego kupców ze wszystkich stron świata. Wenecjanie, świadomi potencjalnych korzyści płynących z handlu prowadzonego w Bizancjum, za pomocą dyplomacji usiłowali przygotować odpowiedni grunt pod przyszłą ekspansję ekonomiczną Republiki Św. Marka, czemu miało służyć uzyskanie korzystnych przywilejów handlowych i odpowiednich ulg dla kupców weneckich działających na terenie Cesarstwa Bizantyńskiego.

Badacze zajmujący się stosunkami pomiędzy Bizancjum a Wenecją zgodnie przyznają, że datowana przez historiografię na 1082 r., nadająca obszernie przywileje Wenecjanom, *chryzobulla* cesarza Aleksego I Komnena³ była dokumentem o przełomowym znaczeniu dla wzajemnych relacji bizan-

¹ Artykuł na podstawie pracy licencjackiej, przygotowanej pod kierunkiem prof. dr hab. Mariana Dygo i obronionej w roku akademickim 2011/2012.

² Kupiecką działalność Wenecjan we wschodnim basenie Morza Śródziemnego w zarysie przedstawia D. Jacoby, *Venetian Commercial Expansion in the eastern Mediterranean, 8th–11th centuries*, [w:] *Byzantine Trade, 4th–12th Centuries. The Archaeology of Local, Regional and International Exchange. Papers of the Thirty-eight Spring Symposium of Byzantine Studies, St. John's College, University of Oxford, March 2004*, ed. M.M. Mango, Farnham 2009, s. 371–391.

³ F. Dölger, *Regesten der Kaiserurkunden des oströmischen Reiches*, t. 2, Berlin–München 1925, no. 1081; M. Pozza, G. Ravegnani, *Trattati con Bisanzio 992–1198*, Venezia 1993, s. 28–45; G.L.F. Tafel, G.M. Thomas, *Urkunden zur älteren Handels – und Staatsgeschichte der Republik*

tyńsko-weneckich⁴, które w znacznej mierze determinowała do zdobycia Konstantynopola w 1204 r. przez uczestników IV krucjaty. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie kontaktów bizantyńsko-weneckich na podstawie analizy tego dokumentu. Dlatego też bardzo istotne, jeśli nawet nie konieczne, jest dokładne omówienie tego dokumentu pod kątem jego chronologii oraz treści, a także nakreślenie kontekstu jego wystawienia poprzez szczegółowe przedstawienie wydarzeń historycznych warunkujących jego powstanie.

Kontekst wystawienia dokumentu – zagrożenie normańskie

Chryzobulla Aleksego I Komnena nadała Weneccjanom bardzo szerokie przywileje handlowe w zamian za udział weneckiej floty w kampanii przeciwko normańskiemu księciu Apulii, Kalabrii i Sycylii, Robertowi Guiscardowi. Po zdobyciu resztek bizantyńskich posiadłości w południowej Italii⁵ szykował się on do przeprowadzenia swojej armii przez Adriatyk, by zaatakować bałkańskie prowincje Cesarstwa. Wysłał tam wcześniej swojego syna Boemunda, który z marszu opanował Aulonę i Korfù⁶. Był to dopiero początek kampanii, której celem było zdobycie Dyrrachion – miasta portowego o niezwykle ważnym położeniu strategicznym, gdzie miała swój początek wywodząca się z czasów antycznych *Via Egnatia* – droga biegnąca wzdłuż Półwyspu Bałkańskiego, prowadząca z Dyrrachion aż do Konstantynopola przez Tesalonikę. Opanowanie Dyrrachion pozwoliłoby Normanom na założenie solidnego przyczółka na Bałkanach, z którego mogliby dalej wyruszyć na ziemie Grecji, Tesalii

Venedig mit besonderer Beziehung auf Byzanz und die Levante vom neunten bis zum Ausgang des fünfzehnten Jahrhunderts, Wien 1856, s. 43–54.

⁴ P. Frankopan, *Byzantine trade privileges to Venice in the eleventh century: the chryzobull of 1092*, „Journal of Medieval History”, 30 (2004), 2, s. 135–136; A.R. Gadolin, *Alexius I Comnenus and the Venetian Trade Privileges. A New Interpretation*, „Byzantion”, 50 (1980), s. 439; Th.F. Madden, *The chryzobull of Alexius I Comnenus to the Venetians: the date and the debate*, „Journal of Medieval History”, 28 (2002), 1, s. 23–24; O. Tüma, *The dating of Alexius's chryzobull to the Venetians: 1082, 1084 or 1092?*, „Byzantinoslavica”, 42 (1981), s. 17.

⁵ M. Angold, *Cesarstwo Bizantyńskie...*, s. 124–125; J. Dudek, *„Cała ziemia dyrracheńska” pod panowaniem bizantyńskim w latach 1005–1205*, Zielona Góra 1999, s. 48–49. Na temat inwazji Guiscarda zob.: Anna Komnena, *Aleksjada*, tłum. O. Jurewicz, Wrocław 2005; Gaufredo Malaterra, *De rebus gestis Rogerii Calabriae et Siciliae Comitis et Roberti Guiscardi Ducis fratris eius*, [w:] *Rerum Italicarum Scriptores* 2, vol. 5, ed. E. Pontieri, Bologna 1928; Guillaume de Pouille, *La Geste de Robert Guiscard*, ed. M. Mathieu, Palermo 1961; G. Loud, *The Age of Robert Guiscard: Southern Italy and the Northern Conquest*, Routledge 2013; A.G.C. Savvides, *Byzantino – Normanica, The Norman Capture of Italy and the First Two Norman Invasions in Byzantium*, Leuven-Louvain 2007, s. 45–71; G. Theotokis, *The Norman Campaigns in the Balkans, 1081–1108*, Woodbridge 2014.

⁶ Anna Komnena, *Aleksjada*, I, 14,4; J. Dudek, *„Cała ziemia dyrracheńska”...*, s. 51.

i południowej Macedonii z Tesaloniką⁷ – drugim miastem Cesarstwa. Anna Komnena przypisywała Guiscardowi nawet chęć zdobycia Konstantynopola⁸.

Niedługo po wstąpieniu na tron Aleksey I Komnen stanął w obliczu poważnego zagrożenia swojej władzy, a ponieważ nie mógł przeciwstawić najeźdźcom wystarczającej siły zbrojnej, musiał uciec się do dyplomacji. Jego działania dyplomatyczne miały na celu zmontowanie szerokiej koalicji przeciwko Normanom. Podburzał krewnych i lenników Guiscarda w Italii⁹, a także poczynił starania w celu pozyskania dla swojej sprawy króla niemieckiego z dynastii salickiej – Henryka IV¹⁰. Przede wszystkim Aleksey pragnął przekonać do koalicji Republikę Wenecką, która już wtedy dysponowała poważnymi siłami morskimi. Wenecjanie chętnie przystali na współpracę z Bizantyńczykami, tym bardziej że opanowanie Dyrrachion przez Normanów wiązało się z poważnym zagrożeniem dla ich interesów handlowych. Otóż gdyby Normanowie zdobyli Dyrrachion, opanowaliby oba brzegi cieśniny Otranto, uzyskaliby możliwość sprawowania kontroli nad przejściem z Adriatyku na Morze Śródziemne¹¹, co groziło znacznym ograniczeniem swobody weneckiej żeglugi, a tym samym również handlu. Jednakże władze Republiki Św. Marka, pomimo całej grozy sytuacji, uznały najazd normañski na terytorium Cesarstwa Bizantyńskiego za znakomitą okazję do poszerzenia weneckich wpływów¹². Aleksey Komnen potrzebował weneckiej floty, aby odeprzeć Normanów ze swoich bałkańskich posiadłości, a ponieważ flota bizantyńska znajdowała się w opłakanym stanie¹³, musiał być gotowy do znacznych ustępstw na rzecz swoich potencjalnych sojuszników.

Pierwsze poselstwo do Wenecjan zostało wysłane przez Aleksego w czerwcu 1081 r.¹⁴. Miało ono za zadanie doprowadzić do zawarcia sojuszu

⁷ M. Angold, *Cesarstwo Bizantyńskie...*, s. 125.

⁸ Anna Komnena, *Aleksjada*, I, 15; F. Chalandon., *Histoire de la domination normande en Italie et Sicile*, t. 1, Paris 1907, s. 270. Zdaniem M. Angolda rzeczywistym celem inwazji Guiscarda było uzyskanie kontroli nad wschodnimi brzegami Adriatyku i Morza Jońskiego, natomiast przypisywanie normańskiemu księciu chęci zdobycia cesarskiego tronu jest owocem propagandy Komnenów mającej konsolidować społeczeństwo i elity bizantyńskie wokół nowej dynastii. M. Angold, *Cesarstwo Bizantyńskie...*, s. 124–125; J. Dudek, „Cała ziemia dyrracheńska”..., s. 48–49.

⁹ Anna Komnena, *Aleksjada*, III, 10, 1; F. Dölger, *Regesten...*, no. 1067.

¹⁰ Anna Komnena, *Aleksjada*, III, 10, 3–8; F. Dölger, *Regesten...*, no. 1077.

¹¹ N. Sokołow, *Narodziny weneckiego imperium...*, s. 185; J.J. Norwich, *Historia Wenecji*, t. 1, tłum. J. Bartoszewicz, Sopot 2011, s. 87.

¹² N. Sokołow, *Narodziny weneckiego imperium...*, s. 185.

¹³ Tematykę kryzysu floty bizantyńskiej w XI w. podejmuje M. Böhm, *Flota i polityka morska Aleksego I Komnena*, Kraków 2012, s. 79–107.

¹⁴ Tamże, s. 205.

między Cesarstwem a Republiką, a następnie ponagłać Wenecjan do jak najszybszego wyprowadzenia floty w morze¹⁵. W tym celu poselstwo otrzymało od cesarza Aleksego bardzo szerokie uprawnienia¹⁶. Zagrożenie normańskie i obietnice przyznania Wenecjanom wielkich przywilejów, niezależnie od wyniku potencjalnego starcia z Normanami na morzu, odniosły skutek – porozumienie zostało zawarte w bardzo krótkim czasie¹⁷. Flota wenecka licząca 59 okrętów pod komendą doży Domenico Selvo prawdopodobnie wypłynęła w lipcu 1081 r.¹⁸, biorąc kurs na oblężone przez Normanów Dyrrachion. Plan Aleksego zakładał, iż przy pomocy floty weneckiej uda się odciąć Normanów od ich linii zaopatrzenia, podczas gdy on sam na czele pośpiesznie zebranej armii lądowej ruszy na odsiecz Dyrrachion. Pierwsze morskie starcie floty weneckiej z flotą Roberta Guiscarda skończyło się zupełną klęską Normanów, co pozwoliło Wenecjanom przeprowadzić pomyślnie desant w rejonie Dyrrachion, aby przyjść z pomocą oblężonemu miastu¹⁹. Niedługo potem pojawiła się flota bizantyńska, która połączyła się z flotą wenecką. Połączone siły sprzymierzeńców zdołały całkowicie przejąć inicjatywę w działaniach na morzu²⁰. Dotychczasowe sukcesy Wenecjan w walce z Normanami zostały jednak całkowicie zniweczone klęską, jaką cesarz Aleksey poniósł w starciu na lądzie z Guiscardem 18 X 1081 r.²¹. Armia Aleksego została rozproszona, jej ponowne zebranie wymagało czasu. Gdy w związku ze zbliżającą się zimą flota wenecka wycofała się na laguny, gdzie miała przezimować w oczekiwaniu na lepsze warunki do żeglugi na Adriatyku²², flota bizantyńska również musiała się wycofać. Tym samym Dyrrachion zostało pozbawione jakichkolwiek szans na pomyślne kontynuowanie obrony, bowiem miasta broniły już tylko resztki garnizonu, nieliczni przedstawiciele kolonii weneckiej, a także równie nieliczni Amalfitańczycy²³. Zrezygnowani obrońcy poddali Guiscar-

¹⁵ Anna Komnena, *Aleksjada*, IV, 2, 2.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ M. Böhm, *Flota i polityka morską...*, s. 205.

¹⁸ J. Dudek, „Cała ziemia dyrracheńska”..., s. 52; N. Sokołow, *Narodziny weneckiego imperium...*, s. 186.

¹⁹ Anna Komnena, *Aleksjada*, IV, 2, 5.

²⁰ Tamże, IV, 3, 1.

²¹ Tamże, IV, 6–8; Gaufredo Malaterra, *De rebus gestis...*, III, 27; Guillaume de Pouille, *La Geste...*, IV, 433; J. Dudek, „Cała ziemia dyrracheńska”..., s. 53; N. Sokołow, *Narodziny weneckiego imperium...*, s. 186.

²² Anna Komnena, *Aleksjada*, IV, 3, 1; N. Sokołow, *Narodziny weneckiego imperium...*, s. 187.

²³ Anna Komnena, *Aleksjada*, V, 1, 1.

dowi miasto w lutym 1082 r.²⁴. Zwycięski Robert nie mógł w pełni wykorzystać swojego sukcesu, ponieważ podczas jego nieobecności w italskich posiadłościach wybuchło przeciwko niemu powstanie, inspirowane po części przez dyplomację Aleksego. Ponadto król niemiecki Henryk IV pod nieobecność normañskiego księcia postanowił zemścić się na jego najważniejszym sojuszniku – papieżu Grzegorz VII – za niegdyś poniesione upokorzenia²⁵. Niepokojąca sytuacja w Italii i coraz bardziej rozpaczliwe apele papieża o pomoc zmusiły Guiscarda do pozostawienia spraw związanych z prowadzeniem wojny na Bałkanach synowi Boemundowi i opuszczenia półwyspu²⁶. Boemund początkowo bez większych trudności wdzierał się coraz głębiej w bałkańskie posiadłości Bizancjum, zdobywając kolejno w Macedonii Ochrydę, Kastorię, Janinę, zaś w Tesalii Trikalę²⁷. Normanowie zatrzymali się dopiero na oblężeniu Larisy.

Cesarz Aleksey postanowił wykorzystać nadarzącą się okazję i przejść do kontrofensywy, dlatego też ponownie namówił Wenecjan do udziału w kampanii²⁸. Na wiosnę 1083 r. flota wenecka znowu pojawiła się w pobliżu Dyrrachion, by następnie odpłynąć na Korfù, gdzie ponownie połączyła się z flotą bizantyńską²⁹. Normanowie zaczęli być metodycznie wypierani z zajętych terytoriów. Flocie bizantyńsko-weneckiej udało się odbić Dyrrachion i Korfù, po wcześniejszym opuszczeniu Półwyspu Bałkańskiego przez Boemunda, który miał zamiar przekonać swojego ojca do powrotu na Bałkany³⁰. W istocie sytuacja Normanów na Bałkanach wymagała obecności i dalszego prowadzenia wojny przez Guiscarda, jeśli nie chciał on stracić resztek zdobyczy swoich i swojego syna, bowiem pod normañskim panowaniem pozostał już tylko niewielki kawałek wybrzeża i kilka przybrzeżnych wysepek³¹. Zatem Robert Guiscard postanowił przygotować nową wyprawę, której celem miało być tym razem Korfù³². Na północno-wschodnim krańcu wyspy nieopodal portu Cassiope doszło do ponow-

²⁴ Tamże, V, 1, 2; Gaufredo Malaterra, *De rebus gestis...*, III, 28; Guillaume de Pouille, *La Geste...*, IV, 449.

²⁵ N. Sokołow, *Narodziny weneckiego imperium...*, s. 187.

²⁶ Anna Komnena, *Aleksjada*, V, 3, 3–6.

²⁷ Tamże, V, 5, 1–2; J. Dudek, „Cała ziemia dyrracheńska”..., s. 55–56; N. Sokołow, *Narodziny weneckiego imperium...*, s. 187.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże.

³⁰ Anna Komnena, *Aleksjada*, VI, 5, 1.

³¹ J. Dudek, „Cała ziemia dyrracheńska”..., s. 57; J.J. Norwich, *Historia...*, s. 89.

³² Guillaume de Pouille, *La Geste...*, V, 143; J. Dudek, „Cała ziemia dyrracheńska”..., s. 57; J.J. Norwich, *Historia...*, s. 89.

nego spotkania floty normańskiej z połączoną flotą bizantyńsko-wenecką, zakończonego kolejną porażką Normanów³³. Trzy dni później flota normaska przegrała kolejne starcie³⁴. To uśpiło czujność Wenecjan, którzy odesłali większość swoich okrętów z powrotem na Rialto, co miało dla nich fatalne skutki. Robert, dowiedziawszy się o tym, zebrał wszystkie nieuszkodzone jednostki ocalałej z pogromu floty i uderzył niespodziewanie w pobliżu Passari na zdzieściatkowanych i całkowicie zaskoczonych Wenecjan³⁵. Guiscard nie mógł wybrać lepszego momentu na atak, ponieważ flota wenecka, która nie zdążyła nawet uformować szyku, została zupełnie rozbita³⁶. Porażka wywołała tak wielkie poruszenie w Wenecji, że z jej powodu został obalony powszechnie obwiniany za ostatnie niepowodzenia doża Domenico Selvo, który został odseparowany od życia publicznego i zamknięty w klasztorze³⁷. Wenecjanie wykazywali coraz większe niezadowolenie z przewlekłych, bezowocnych walk, które angażowały znaczne siły morskie Republiki, a ponadto blokowały jej obywatelom możliwość prowadzenia handlu z Normanami. Świadomość utraty potencjalnych zysków tylko powiększała powszechne niezadowolenie z polityki prowadzonej przez Selvo³⁸. Na jego następcę został wybrany Vitale Falier.

Guiscard postanowił wykorzystać zaistniałą sytuację, spowodowaną zarówno wrażeniem, jakie wywołała klęska pod Passari, jak i zmianą władzy w Republice, proponując Wenecjanom zawarcie pokoju³⁹. Ci jednak, wbrew oczekiwaniom i ku wielkiemu zaskoczeniu Roberta, stanowczo odmówili, motywując decyzję poczuciem wierności wobec układów zawartych z cesarzem Aleksym⁴⁰. Nowy doża Vitale Falier, który zamierzał kontynuować politykę swojego poprzednika, szykował się do rozpoczęcia nowej kampanii. W tym celu uzupełniono straty poniesione przez flotę wenecką pod Passari. Jednakże kampania 1085 r. była ostatnią kampanią przeciwko Robertowi Guiscardowi, który w lipcu tego roku zachorował na tyfus i zmarł na wyspie Kefalonii⁴¹.

³³ Anna Komnena, *Aleksjada*, VI, 5, 5.

³⁴ Tamże.

³⁵ Anna Komnena, *Aleksjada*, VI, 5, 6–7.

³⁶ Tamże, 5, 7; Guillaume de Pouille, *La Geste...*, V, 154–198.

³⁷ Andrea Dandolo, *Chronica per extensum descripta*, [w:] *Rerum Italicarum Scriptores*, t. 12, ed. E. Pastorello, Bologna 1938, s. 217.

³⁸ M.E. Martin, *The Chrysobull of Alexius I Comnenus to the Venetians and the Early Venetian Quarter in Constantinople*, „Byzantinoslavica”, 39 (1978), s. 20.

³⁹ Anna Komnena, *Aleksjada*, VI, 5, 8.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże, VI, 6, 3.

Tym samym wraz ze śmiercią Guiscarda zakończył się pewien okres w relacjach bizantyńsko-weneckich, definiowany przez wspólne dla obu stron zagrożenie normańskie, którego uosobieniem był właśnie ambitny książę Apulii. Bizancjum i Wenecji wspólnie udało się zażegnać grożące im niebezpieczeństwo, lecz za prawdziwych zwycięzców zmagania z Normanami można uznać właśnie Wenecjan. Dzięki przywilejom nadanym przez Aleksego jako jedyni w zasadzie wynieśli z tejże wojny jakiegokolwiek długofalowe korzyści.

Treść dokumentu

Jako że treść *chryzobulli* Aleksego Komnena jest znana jedynie z dwóch łacińskich kopii, pod względem konstrukcji zapewne nieco odbiega ona od greckiego oryginału. Po pierwsze dokument jest pozbawiony inwokacji i intytulacji, które pojawiają się natomiast w tekście przywilejów udzielonych przez Bazylego II z 992 r.⁴² Jednakże wyżej wymienione elementy nie występują również w pozostałych cesarskich *chryzobullach* dla Wenecjan z XII w. Niewykluczone, że obie części składowe dokumentu zostały celowo pominięte podczas przepisywania cesarskich *chryzobull* do rejestru weneckiej kancelarii. Niezwykle trudne jest do wyobrażenia, żeby dokumentom takiej wagi nie towarzyszyła jakakolwiek forma odwołania się do Boga lub jego boskiego majestatu (*invocatio dei*). Równie trudna do wyobrażenia jest sytuacja, gdy protokół dokumentu nie wymienia imienia i godności wystawcy. Zatem wydaje się być uzasadnioną opinią o pominięciu lub też usunięciu wstępnych form dokumentu przez jego weneckich kopistów. Na marginesie warto dodać, iż przyznane przez Aleksego I przywileje zostały w miarę dokładnie wymienione przez Annę Komnenę⁴³, która jako porfirogenetka – córka, siostra i w końcu ciotka kolejno panujących po sobie cesarzy mogła mieć dostęp do cesarskiego archiwum, a tym samym do oryginału omawianego dokumentu.

Tekst *chryzobulli* zatem rozpoczyna się dopiero od arengi z retorycznymi rozważaniami o wartości przyjaźni, by następnie przejść do wskazania zasług Wenecjan. Dalej następuje dyspozycja, w której wymieniane są poszczególne koncesje i nadania przyznane Wenecjanom. Kościoły weneckie dostały od cesarza Aleksego przydział 20 funtów złota rocznie do podziału. Doża wenecki otrzymał tytuł cesarskiego *protosebastosa* z roczną pensją (*roga*) odpowiednią dla sprawowanej godności, która miała być po wsze czasy dziedzic-

⁴² G.L.F. Tafel, G. M. Thomas, *Urkunden...*, s. 36; M. Pozza, G. Ravegnani, *Trattati con Bisanzio...*, s. 22.

⁴³ Anna Komnena, *Aleksjada*, VI, 5, 10.

czona przez kolejnych dożów. Wenecki patriarcha Grado natomiast otrzymał godność *hypertimosa* z roczną pensją wysokości 20 funtów złota, dziedziczną na takich samych zasadach, jak tytuł *protosebastosa* dla dożów. Kościół św. Marka miał otrzymywać rocznie 3 *nomismata* od każdego warsztatu (*ergasterium*) Amalfitańczyków działającego na terenie Cesarstwa. Na mocy przywilejów nadanych w *chryzobulli* Wenecjanie ponadto zyskali szereg nieruchomości w Konstantynopolu: sklepy z magazynami w portyku w dzielnicy Perama, a także na terenie pomiędzy Bramą Żydowską a Bramą *Vigla* i trzy znajdujące się tam przystanie morskie. Wenecjanie otrzymali również piekarnię (*pistrinum*), znajdującą się u boku kościoła św. Akindyna z rentą 20 *nomismata*. W Dyrachion przyznano Wenecjanom kościół św. Andrzeja z rentą, z której zostały wyłączone materiały zmagazynowane na użytek floty cesarskiej.

Najważniejsze jednak z punktu widzenia ekonomicznego interesu Wenecjan było przyznanie im prawa do prowadzenia niczym nieskrępowanego handlu na terenie Cesarstwa, z wyszczególnieniem wymienionych w *chryzobulli* stref: Abydos, Adany, Adrianopola, Antiochii, Apros, Attalii, Aten, Aulony, Bodony, Chios, Chryzopolis, Demetrias, Dyrachionu, Efezu (Theologos), Eubei (Eurippos), Fokei, Heraklei, Korfù, Korone, Koryntu, Laodikei, Mamistry, Methone, Nauplionu, Peritherionu, Redestos (Rhaidestos), Selymbrii, Strobelos, Tarsu, Teb, Tesaloniki. Wenecjanie ponadto zostali zwolnieni z płacenia *kommerkionu*⁴⁴, *ksylokalamonu*⁴⁵, *limeniatikonu*⁴⁶, *paktonu*⁴⁷, *poriatikonu*⁴⁸, *kaniskiów*⁴⁹, *heksafollonu*⁵⁰, *archontikonu*⁵¹ oraz pozostałych świadczeń na rzecz Cesarstwa. Ich towary nie mogły być rekwirowane, zostali także wyłączeni spod jurysdykcji urzędników cesarskiej administracji: *eparchy*,

⁴⁴ Podatek wynoszący 10% zysku ze sprzedaży towaru. S. Borsari, *Venezia e Bisanzio nel XII secolo: I rapporti economici*, Venezia 1988, s. 10.

⁴⁵ Prawdopodobnie podatek od wagi i wymiarów przywożonego towaru. Tamże.

⁴⁶ Opłata za przybicie statku do portu. Tamże.

⁴⁷ Prawdopodobnie podatek pobierany przy zawieraniu umów. Tamże.

⁴⁸ Opłata za przekraczanie cieśnin i rzek. Tamże.

⁴⁹ Opłata dla poborcy podatków. Tamże.

⁵⁰ Podatek wynoszący 6 *folleis* od każdego zapłaconego *hyperpyronu* w podatku. Tamże.

⁵¹ Opłata dla archonta, urzędnika sprawującego pieczę nad portami i wyspami. Tamże, s. 11–12.

*paratalassitesa*⁵², *eleoparochosa tou genikou*⁵³, *kommerkiariosa*⁵⁴, *chartulariosów*, *hypologów*⁵⁵ i wszelkich innego rodzaju urzędników.

W dalszej części dokumentu jest zawarta klauzula, w której Aleksy nakazuje swoim poddanym, aby w posłuszeństwie przestrzegali postanowień dokumentu i nie zgłaszali jakichkolwiek roszczeń do warsztatów, składów i przystani, będących od tej pory własnością Weneccjan. Urzędnik, który naruszyłby ich prawa do wspomnianych przywilejów, zostałby ukarany grzywną w wysokości 10 funtów złota i musiałby zapłacić odszkodowanie równe czterokrotnej wartości wyrządzonych przez niego szkód. Weneccjanie według dokumentu mogą cieszyć się tymi wszystkimi przywilejami jedynie pod warunkiem zachowania wierności cesarzowi Aleksemu, która miałaby się objawiać w udzielaniu Cesarstwu pomocy militarnej, kiedykolwiek wymagałaby tego sytuacja. Dalej następuje polecenie sporządzenia *praktikonu paradoseos (practici horum traditionis)*, wydane cesarskiemu sekretarzowi i *protoanthypatosowi* Jerzemu Machitariosowi, aby treść chryzobulli nie uległa w przyszłości jakimkolwiek zmianom.

Problem chronologii *chryzobulli* Aleksego I Komnena dla Weneccjan – przegląd dyskusji

Historycy dosyć długo roztrząsali kwestię datacji *chryzobulli* Aleksego I Komnena dla Weneccjan, dochodząc przy tym nieraz do wielu sprzecznych ze sobą wniosków, ponieważ dokładne ustalenie chronologii tego dokumentu jest bardzo problematyczne. Wynika to m.in. ze specyfiki bazy źródłowej, na podstawie której konstruowano kolejne hipotezy dotyczące datacji dokumentu. Generalnie problem ze źródłami, które możemy w tym wypadku podzielić na kronikarskie, archiwalne i tekstowo-paleograficzne⁵⁶, polega na tym, że źródła do datowania *chryzobulli* są ze sobą w wielu punktach sprzeczne⁵⁷. Niestety nie zachował się do naszych czasów oryginał dokumentu, który mógłby uciąć wszelkie spekulacje dotyczące jego datacji.

⁵² Urzędnik sprawujący opiekę nad cieśniną Bosforu i portem w Konstantynopolu. H. Ahrweiler, *Fonctionnaires et bureaux maritimes à Byzance*, „Revue des Etudes Byzantines”, 19 (1961), s. 248.

⁵³ *Eleoparochos tou genikou* był urzędnikiem podlegającym *paratalassitesowi*, jak nazwa wskazuje, zajmował się sprawami skarbowymi. S. Borsari, *Venezia e Bisanzio...*, s. 12–13; też, *Il crisobullo di Alessio I per Venezia*, „Annali dell’ Istituto Italiano per gli studi storici”, t. 2, 1969–1970, s. 120–121.

⁵⁴ Urzędnik zajmujący się pobieraniem *kommerkionu*. Tamże.

⁵⁵ *Chartulariosi* i *hypologowie* byli urzędnikami skarbowymi niższego szczebla. Tamże.

⁵⁶ Th.F. Madden, *The chrysobull of Alexius I Comnenus...*, s. 33.

⁵⁷ Tamże.

Treść złotej bulli Aleksego zachowała się jedynie w dwóch łacińskich tłumaczeniach późniejszych *chryzobull*: Manuela I Komnena z 1147 i Izaaka II Angelosa z 1187 r.⁵⁸, które przetrwały w XIII-wiecznym rejestrze weneckiej kancelarii, zwanym *Liber Pactorum I*⁵⁹. Wcześniejsza kopia, znajdująca się w *chryzobulli* Manuela I, która potwierdzała przywileje nadane Wenecjanom przez jego dziada Aleksego, datowała je na rok 6200 według kalendarza bizantyńskiego, czyli na 692 r. Natomiast późniejsza kopia z *chryzobulli* Izaaka II jest datowana na 6600 r., czyli na 1092 r. Pierwsi wydawcy *chryzobulli* Aleksego I dla Wenecjan, Tafel i Thomas, uznali obie daty za nieprawidłowe, proponując maj 6590 r., czyli 1082 r.⁶⁰. Ta datacja nie jest pozbawiona solidnych podstaw. Przede wszystkim Tafel i Thomas zauważyli, że pomimo nieprawidłowych dat rocznych, obie kopie są datowane na piątą rzymską indykcję⁶¹. O ile rok 692 znajdował się w piątej indykcji, to rok 1092 już nie, bowiem wypadł w piętnastej indykcji. Rok 1082 wypadł dokładnie w piątej indykcji. Ponadto preambuła *chryzobulli* (*prooimion*) wspomina z uznaniem o pomocy udzielonej przez Wenecjan oblężonemu przez Normanów Dyrrachion, a zatem mogła być wydana po upadku miasta w lutym 1082 r.⁶².

Pomimo wątpliwości, jakie budziły ustalenia Tafela i Thomasa, maj 1082 r. został powszechnie zaakceptowany jako data nadania przywilejów dla Wenecjan⁶³. Po raz pierwszy ta data została zakwestionowana w 1967 r. przez A. Tuiliera, który uznał, że *chryzobulla* Aleksego I została wydana w 1092 r.⁶⁴. Zdaniem Tuiliera zarówno na kopii dokumentu Manuela I, jak i Izaaka II, była umieszczona data 6600 (1092), a wprowadzenie roku 6200 zamiast 6600 w kopii

⁵⁸ *Chryzobulla* Manuela I z 1147 r. zob. G.L.F. Tafel, G.M. Thomas, *Urkunden...*, s. 113–124; M. Pozza, G. Ravegnani, *Trattati con Bisanzio...*, s. 70–74; *Chryzobulla* Izaaka II Angelosa z 1187 r. zob. G.L.F. Tafel, G.M. Thomas, *Urkunden...*, s. 179–189; M. Pozza, G. Ravegnani, *Trattati con Bisanzio...*, s. 84–87.

⁵⁹ D. Jacoby, *The chryzobull of Alexius I Comnenus to the Venetians: the date and the debate*, „Journal of Medieval History”, 28 (2002), 1, s. 202.

⁶⁰ G.L.F. Tafel, G.M. Thomas, *Urkunden...*, s. 43.

⁶¹ Th.F. Madden, *The chryzobull of Alexius I Comnenus...*, s. 27.

⁶² M. Pozza, G. Ravegnani, *Trattati con Bisanzio...*, s. 37; Th.F. Madden, *The chryzobull of Alexius I Comnenus...*, s. 27; G.L.F. Tafel, G.M. Thomas, *Urkunden...*, s. 51.

⁶³ H. Kretschmayr, *Geschichte von Venedig*, t. 1, Gotha 1905, s. 161; F.C. Lane, *Venice. A maritime republic*, Baltimore 1973, s. 29; Th.F. Madden, *The chryzobull of Alexius I Comnenus...*, s. 28; D.M. Nicol, *Byzantium and Venice: A study in Diplomatic and Cultural Relations*, Cambridge 1988, s. 58–59; G. Ostrogorski, *Dzieje Bizancjum*, tłum. H. Evert-Kappesowa, Warszawa 2008, s. 347.

⁶⁴ A. Tuilier, *La date exacte du chryzobule d' Alexis Comnène en faveur des Vénitiens et son contexte historique*, „Rivista di Studi Bizantini e Neellenici”, 4 (1967), s. 27–48.

chryzobulli Manuela I można wytłumaczyć pomyłką kopisty⁶⁵. Ponadto Tuilier jako jeden z dowodów na podparcie swojej tezy przytacza świadectwo Andrei Dandolo (1306–1354), weneckiego doży i zarazem kronikarza, który w swojej *Chronica per extensum descripta* zarejestrował przyznanie tytułu cesarskiego *protosebastosa* doży Vitale Falierowi⁶⁶. Panowanie Vitale Faliera nie rozpoczyna się, zdaniem Dandolo, przed 1084 r., czyli złota bulla, zgodnie z argumentacją Tuiliera, nie mogła zostać wystawiona przed tym rokiem⁶⁷. Jak słusznie zauważył Th.F. Madden, Tuilier był przekonany o szlachetności pobudek, dla których Weneccjanie przystąpili do sojuszu z Bizancjum⁶⁸, bowiem jego zdaniem Weneccjanom nie chodziło wcale o uzyskanie daleko idących przywilejów, lecz o obronę wspólnych interesów zagrożonych najazdem normañskim⁶⁹. W takim wypadku Weneccjanie dopiero po zakoñczeniu wojny otrzymali dla doży tytuł *protosebastosa*, a także okolicznościowe upominki jako wyraz wdzięczności za obronę Cesarstwa, chociaż te dary powinny zostać zebrane razem z handlowymi przywilejami i formalnie nadane w złotej bulli 1092 r.⁷⁰. Natomiast jeśli chodzi o przyznanie tytułu *protosebastosa* weneckiemu doży, to w świetle prywatnych dokumentów wykonanych w Wenecji w maju i czerwcu 1083 r.⁷¹, które określają poprzednika Vitale Filiera – Domenico Selvo – cesarskim *protosebastosem*, ten argument traci całkowicie rację bytu⁷². Tuilier zakładał, że Selvo otrzymał tytuł nie przez cesarską *chryzobullę*, ale raczej dzięki cesarskiej łasce w 1081 lub 1082 r.⁷³, co nie zostało potwierdzone żadnym oddzielnym dokumentem. Tuilier stara się wytłumaczyć nadanie tytułu pojawiające się w złotej bulli Aleksego I tym, że w 1092 r. doszedł do władzy nowy doża, który nie otrzymał jeszcze żadnej cesarskiej godności⁷⁴. Nie można w żadnym wypadku zaakceptować tego wyjaśnienia, ponieważ Vitale Falier sprawował urząd doży

⁶⁵ Th. F. Madden, *The chrysobull of Alexius I Comnenus...*, s. 28.

⁶⁶ Andrea Dandolo, *Chronica per extensum descripta...*, s. 217.

⁶⁷ A. Tuilier, *La date exacte...*, s. 29–33.

⁶⁸ Th.F. Madden, *The chrysobull of Alexius I Comnenus...*, s. 28.

⁶⁹ A. Tuilier, *La date exacte...*, s. 27–28.

⁷⁰ Tamże, s. 27–38.

⁷¹ *Famiglia Zusto*, [w:] *Fonti per la storia di Venezia*, Sez. IV- Archivi privati, ed. L. Lanfranchi, Venice 1955, 6, 9, nos. 1,2; Th.F. Madden, *The chrysobull of Alexius I Comnenus...*, s. 28.

⁷² Tamże.

⁷³ A. Tuilier, *La date exacte...*, s. 33–34.

⁷⁴ Tamże.

jeszcze trzy lata⁷⁵ i przez cały ten okres używał tytułu *protosebastosa*⁷⁶. Choć Tuilier w swoim artykule przyjął niewłaściwą argumentację i doszedł do błędnych wniosków, to tym samym rozpoczął naukową dyskusję nad kwestią datowania złotej bulli Aleksego I Komnena dla Wenecjan.

W 1968 r. E. Francès opublikował swoją rozprawę na ten sam temat⁷⁷, przedstawiając zupełnie inne spojrzenie na czynniki, które wpłynęły na wystawienie dokumentu, a tym samym na jego datowanie. Przede wszystkim Francès miał zupełnie inny stosunek do Wenecjan, a przez to inaczej oceniał ich działalność i postawę, jaką przyjęli względem Bizancjum podczas wojny z Normanami Guiscarda⁷⁸. W oczach Francès Wenecjanie byli społecznością szczególnie drapieżnych kapitalistów (jeśli w ogóle można przyjmować tego typu porównania dla tamtych czasów), którzy nie przepuściliby żadnej okazji do uzyskania korzyści ekonomicznych, nawet kosztem kłopotów i nieszczęść swoich partnerów oraz sojuszników⁷⁹. Dlatego też, podkreślał Francès, Aleksy Komnen wolał najpierw zwrócić się z apelem o pomoc i wsparcie przeciwko Normanom do cesarza i papieża, ponieważ był w pełni przekonany, że Wenecjanie narzucą mu wyjątkowo kosztowne warunki pomocy⁸⁰. Jakkolwiek zdobycie Dyrrachion przez Normanów wiązałoby się z dużym zagrożeniem weneckich interesów, doża był gotów zaryzykować w celu podbicia stawki za wenecką interwencję⁸¹. Aleksy musiał w końcu ulec weneckim żądaniom, przymuszony okolicznościami, które niezbyt sprzyjały długim, drobiazgowym negocjacjom. Francès twierdził, że doża Selvo od razu po pokonaniu floty normañskiej zażądał od Aleksego złotej bulli, jednak cesarz albo świadomie zwlekał z wypełnieniem swoich zobowiązań wobec sojuszników, albo też nie był w stanie ich wypełnić, ponieważ właśnie znajdował się w drodze ze swoim wojskiem do Dyrrachion i szykował się do walnej rozprawy z Normanami⁸². Miało to wszystko skutkować tym, że Wenecjanie stali bezczynnie, podczas

⁷⁵ Co ciekawe, Th.F. Madden wypominając Tuilierowi ten błąd w swoim artykule sam pomylił się, twierdząc, że Vitale Falier po 1092 r. pełnił swój urząd jeszcze siedem lub osiem lat, podczas gdy Falier zmarł w 1095 r. Th. F. Madden, *The chrysobull of Alexius I Comnenus...*, s. 29.

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ E. Francès, *Alexis Comnène et les privileges octroyés à Venise*, „Byzantinoslavica”, 29 (1968), s. 17–23.

⁷⁸ Tamże, s. 20.

⁷⁹ Tamże; Th.F. Madden, *The chrysobull of Alexius I Comnenus...*, s. 29.

⁸⁰ E. Francès, *Alexis Comnène...*, s. 18–19.

⁸¹ Tamże, s. 19–20, 23.

⁸² Tamże, s. 21.

gdy Normanowie gromili armię Aleksego⁸³. Po przegranej bitwie cesarz, ranny i wściekły, ani myślał słuchać weneckich gróźb, a tym bardziej spełniać ich żądań⁸⁴. W rezultacie Wenecjanie, zniesmaczeni takim obrotem sprawy, postanowili wydać w lutym 1082 r. Dyrrachion w ręce Normanów i powrócić do domu⁸⁵. Ta część argumentacji Francès wymaga komentarza. Wenecjanie broniący Dyrrachion po klęsce Aleksego w październiku 1081 r. byli głównie członkami tamtejszej kolonii weneckiej. Dla władz Republiki szczególnie ważne było zachowanie delikatnej sieci powiązań gospodarczych, nawiązanych przez ich rodaków w koloniach rozsianych niemal po całym basenie Morza Adriatyckiego⁸⁶, dlatego też ochrona kolonii dyrracheńskiej była jednym z priorytetowych zadań weneckiej ekspedycji. Obrońcy miasta, w skład których wchodziłi nieliczni zresztą przedstawiciele kolonii Wenecjan, postanowili wydać miasto Normanom po odplynięciu z cieśniny floty weneckiej, która musiała wycofać się ze względu na zbliżającą się zimę⁸⁷. Zresztą źródła wskazują, że miasto zostało wydane Normanom za sprawą działalności weneckiego renegata, pochodzącego z rodu Contarinich⁸⁸, któremu zapewne raczej nie było po drodze z polityką prowadzoną przez władze Republiki, kierowanej w tym czasie przez ród Selvo, z którym to ród Contarinich prowadził zaciętą rywalizację⁸⁹. Wenecjanie nie brali udziału w walce z Normanami pomiędzy 1082 a 1084 r.⁹⁰. Zdaniem Francès, udało się cesarzowi Aleksemu namówić Wenecjan do ponownego wysłania floty dopiero kiedy Guiscard szykował się do wyprawy na Korfu⁹¹. Po kolejnym weneckim zwycięstwie cesarz wydał złotą bullę dla Wenecjan pod koniec 1084 r.⁹². Francès zasadniczo opierał swoje rozważania na przekazie Anny Komneny, która umiejscawia nadanie przywilejów Wenecjanom zaraz po wojnie z Normanami, wśród wydarzeń z 1084 r.⁹³. Należy jednak podkreślić, że *Aleksjada* Anny Komneny nie jest najlepszym źródłem do precyzyjnego określenia daty przyznania Wenecjanom przywilejów przez

⁸³ Tamże.

⁸⁴ Tamże; Th.F. Madden, *The chrysobull of Alexius I Comnenus...*, s. 30.

⁸⁵ E. Francès, *Alexis Comnène...*, s. 21.

⁸⁶ N. Sokołow, *Narodziny weneckiego imperium...*, s. 185.

⁸⁷ Anna Komnena, *Aleksjada*, IV, 3, 1.

⁸⁸ Tamże, VI, 5, 6; Guillaume de Pouille, *La Geste...*, IV, 449.

⁸⁹ N. Sokołow, *Narodziny weneckiego imperium...*, s. 187.

⁹⁰ E. Francès, *Alexis Comnène...*, s. 21–22.

⁹¹ Tamże, s. 21.

⁹² Tamże.

⁹³ Anna Komnena, *Aleksjada*, VI, 5, 10.

Aleksego I, ponieważ porfirogenetka w swoim dziele nie przedstawia wydarzeń w ścisłym porządku chronologicznym, nieraz prowadzi swoją narrację kosztem chronologii, do której, jak widać w wielu miejscach jej pracy, wykazuje sporą nonszalancję⁹⁴. Zresztą cały wywód Francès jest podparty na fałszywych przesłankach, bowiem główna podstawa jego tezy – rzekome wycofanie się Wenecjan z wojny prowadzonej przeciwko Normanom, zupełnie nie trzyma się rzeczywistości, bowiem Wenecjanie w latach 1083–1084 aktywnie prowadzili działania wojenne⁹⁵. Ich nieobecność w walkach 1082 r. można wytłumaczyć tym, że były one prowadzone głównie na lądzie, a zatem Wenecjanie dysponujący głównie flotą nie mogli odegrać w nich większej roli poza dalszą blokadą morską garnizonu normańskiego w Dyrrachion.

Propozycja datowania *chryzobulli* na 1084 r. została zaakceptowana przez M.E. Martina⁹⁶ i O. Tûmę⁹⁷, którzy próbowali udowodnić słuszność tej daty, korzystając z zupełnie odmiennych argumentów niż Francès.

M.E. Martin w pierwszej części swojego artykułu, poświęconego genezie weneckiej dzielnicy w Konstantynopolu, wykorzystując świadectwa przekazów źródłowych z tamtego okresu, poddał krytyce przeświadczenie Francès, jakoby Wenecja zrezygnowała z aktywnego uczestniczenia w wojnie z Normanami celem uzyskania na drodze szantażu obiecanych przywilejów⁹⁸. Martin również podkreśla, że Dyrrachion nie zostało wydane Normanom, jak sugeruje Francès, za sprawą wszystkich przedstawicieli tamtejszej kolonii weneckiej, lecz jednego, ambitnego renegata⁹⁹. Zdaniem Martina, odpowiedzi na problem datowania *chryzobulli* Aleksego I należy szukać w ówczesnym życiu politycznym Wenecji. Skoro doża Domenico Selvo został obalony na skutek powszechnego niezadowolenia, spowodowanego stratami poniesionymi w wojnie z Normanami, to jego następcą Vitale Falier, nie chcąc ryzykować utratą niedawno uzyskanej władzy, wysłał poselstwo do Konstantynopola¹⁰⁰, licząc zapewne na klarowne stanowisko cesarza w sprawie dalszej obecności Wenecjan w jego zmaganiach z Guiscardem¹⁰¹. I wtedy to Aleksy wydał swoją *chryzobullę* w celu zatrzymania przy sobie sojuszników, którzy prze-

⁹⁴ Problemy Anny Komneny z określeniem prawidłowej chronologii świetnie obrazuje przykład kampanii dyrracheńskiej, zob. G. Buckler, *Anna Comnena: a study*, Oxford 1929, s. 406–414.

⁹⁵ Th.F. Madden, *The chryzobull of Alexius I Comnenus...*, s. 30.

⁹⁶ M.E. Martin, *The Chryzobull of Alexius I Comnenus...*, s. 17–23.

⁹⁷ O. Tûma, *The dating...*, s. 171–185.

⁹⁸ M.E. Martin, *The Chryzobull of Alexius I Comnenus...*, s. 19–20.

⁹⁹ Tamże, s. 20.

¹⁰⁰ Andrea Dandolo, *Chronica per extensum descripta...*, s. 217.

¹⁰¹ M.E. Martin, *The Chryzobull of Alexius I Comnenus* s. 20–21.

cięż nadal byli mu potrzebni w obliczu zagrożenia normańskiego, spotęgowanego klęską Wenecjan pod przywództwem Passari. Ze zdaniem Martina zgadza się O. Tůma, który umiejscowił datę wydania *chryzobulli* w 1084 r. pomiędzy dojściem do władzy Vitale Faliera a jesienną kampanią Guiscarda¹⁰².

Jednakże obaj uczeni ze szkodą dla swoich rozważań nie odnieśli się do wielokrotnie już wspomnianych weneckich dokumentów archiwalnych¹⁰³, które określały Domenico Selvo mianem cesarskiego *protosebastosa*, pomimo że wcześniej były one analizowane przez A. Tuiliera oraz S. Borsarięgo. S. Borsari w swoim komentarzu do krytycznej edycji złotej bulli Aleksego, wydanej w 1970 r., opowiedział się za datowaniem jej na 1082 r.¹⁰⁴. Borsari przy pomocy dokumentów tytułujących Selvo *protosebastosem* wykluczył możliwość datowania *chryzobulli* na 1084 r.¹⁰⁵, ponadto wskazał na dokument darowizny Vitale Faliera dla klasztoru San Giorgio Maggiore z lipca 1090 r., w którym doża nadaje klasztorowi szereg nieruchomości w Konstantynopolu¹⁰⁶, które wcześniej zostały ofiarowane Wenecjanom przez Aleksego I w jego *chryzobulli*, o czym wspomina sam akt nadania: (...) *quas nos de imperatore Alexio invenimus per grossovoli et pratico cartulas* (...)¹⁰⁷. Skoro nieruchomości wymienione w *chryzobulli* Aleksego I zostały przekazane klasztorowi w 1090 r., to w takim razie ich nadanie może wyznaczać *terminus post quem* daty wystawienia *chryzobulli*. Ponadto w osiemnaście lat po wydaniu swojej edycji złotej bulli, Borsari przyjrzał się świadectwu Andrei Dandolo, które dotyczy owej właśnie *chryzobulli*, przy czym doszedł do wniosków potwierdzających słuszność datowania dokumentu Aleksego I na 1082 r.¹⁰⁸. Widoczne są wyraźne rozbieżności pomiędzy przekazem Dandolo w *Chronica brevis*, zamierzonej jako szkic do dalszych prac, a będącej finałowym efektem tejże pracy *Chronica per extensum descripta*¹⁰⁹. Należy dodać, że w żadnej z tych wersji nie ma zamieszczonego dokładnego opisu złotej bulli Aleksego I, co jednak nie powinno stanowić przeszkody w traktowaniu skromnej wzmianki o jej wystawieniu jako pewnej wskazówki, pomocnej przy ustaleniu datacji dokumentu. Otóż Dandolo w *Chronica brevis* datuje nadanie

¹⁰² O. Tůma, *The dating...*, s. 181.

¹⁰³ Th.F. Madden, *The chrysobull of Alexius I Comnenus...*, s. 32.

¹⁰⁴ S. Borsari, *Il crisobullo di Alessio I...*, s. 113–115.

¹⁰⁵ Tamże.

¹⁰⁶ G.F.L. Tafel, G.M. Thomas, *Urkunden...*, s. 55–63.

¹⁰⁷ Tamże, s. 56.

¹⁰⁸ S. Borsari, *Venezia e Bisanzio...*, s. 136–138.

¹⁰⁹ Th.F. Madden, *The chrysobull of Alexius I Comnenus...*, s. 33.

chryzobulii, przyznającej tytuł *protosebastosa*, na czasy Domenico Selvo¹¹⁰, podczas gdy w *Chronica per extensum descripta* wiąże wystawienie omawianego dokumentu z panowaniem Vitale Faliera¹¹¹. Jednakże należy pamiętać, że do tekstu szkicu Dandolo trzeba mieć ograniczone zaufanie, co najlepiej obrazuje przykład opisu panowania Selvo, który aż roi się od błędów i nieścisłości chronologicznych. Natomiast *Chronica per extensum descripta* jest już (w zamyśle autora) pełną, skończoną pracą, przy której tworzeniu Dandolo, już jako doża Wenecji, miał szerszy dostęp do państwowych archiwaliów¹¹². Dandolo w *Chronica per extensum descripta* wzmiankuje jedynie o poselstwie, jakie doża Falier wysłał do Konstantynopola, aby uzyskać prawo do sprawowania jurysdykcji nad Chorwacją i Dalmacją dla dożów weneckich¹¹³. Aleksy I w pośpiechu przyjął posłów i wydał im *chryzobullę*, która przyznawała weneckiemu doży upragnione prawo sprawowania jurysdykcji w Dalmacji i Chorwacji, a także tytuł *protosebastosa*, który Falier przybrał po powrocie legatów do Wenecji¹¹⁴. Tylko że dożowie weneccy, jak zauważył Madden, już prawie od stu lat przed tym poselstwem podkreślali w tytulaturze swoje zwierzchnictwo nad Dalmacją, natomiast zwierzchnictwo nad Chorwacją zostało prawdopodobnie dodane przez Faliera pod koniec jego rządów¹¹⁵, a samo poselstwo można przesunąć w czasie między 1094 a najpóźniej 1096 r.¹¹⁶ Badacze, którzy datowali *chryzobullę* Aleksiego Komnena dla Wenecjan na 1084 r., w znacznej mierze opierali się na świadectwie Dandolo z *Chronica per extensum descripta*¹¹⁷, uznając widocznie, że nawet jeśli Dandolo nie zamieszcza w niej szczegółowego opisu *chryzobulli*, lecz jedynie lakoniczną wzmiankę o tym, że przyznała ona wszystkim kolejnym dożom tytuł *protosebastosa*, to można w takim razie identyfikować ją z *chryzobullą* Aleksiego I.

Niestety ówczesna historiografia, co pokazuje przykład Andrei Dandolo i Anny Komneny, nie jest pomocna w dokładniejszym ustaleniu datacji dokumentu. Z tego powodu dla Borsariego większe znaczenie mają dowody archiwalne, takie jak wielokrotnie wspomniane już dokumenty z maja lub czerwca 1083 r. czy też akt darowizny dla klasztoru San Giorgio Maggiore,

¹¹⁰ Andrea Dandolo, *Chronica brevis*, [w:] *Rerum Italicarum Scriptores*, t. 12..., s. 363.

¹¹¹ Tenże, *Chronica per extensum descripta*..., s. 217.

¹¹² Th.F. Madden, *The chrysobull of Alexius I Comnenus*..., s. 34.

¹¹³ Andrea Dandolo, *Chronica per extensum descripta*, s. 217.

¹¹⁴ Tamże.

¹¹⁵ Th.F. Madden, *The chrysobull of Alexius I Comnenus*..., s. 36.

¹¹⁶ Tamże.

¹¹⁷ Tamże, s. 34.

na który Borsari kładzie szczególną uwagę¹¹⁸. Jak już wcześniej wspomniano, sam dokument podaje, że nieruchomości stanowiące darowiznę zostały wcześniej przekazane przez cesarza Aleksego I za pośrednictwem złotej bulli, w której zostają wymienione owe majątki¹¹⁹. Pomimo nieocenionego znaczenia przy rozstrzygnięciu kwestii datacji złotej bulli Aleksego, dokument ten stwarza jeden, dosyć istotny problem. Otóż akt nadania nieruchomości wspomina, że zostały one nadane przez *grossovoli et pratico cartulas* czyli *chryzobullę* i *praktikon*¹²⁰. *Praktikon paradoseos* był dokumentem opisującym dokładne granice nieruchomości, rejestrującym wszelkie leżące w jej granicach budynki, a także związane z jej posiadaniem należności, podatki czy też zwolnienia, potwierdzającym przekazanie darowizny¹²¹. Zdaniem Th.F. Maddena nieprecyzyjne wyrażenie *grossovoli et pratico cartulas* może oznaczać, że doża w dokumencie odnosił się zarówno do jednej *chryzobulli* i kilku *praktika*, jak i do kilku *chryzobull* i kilku *praktika*¹²². W pierwszym przypadku oznaczałoby to, że pojedynczą *chryzobullą* jest dokument Aleksego I, co zgadzałoby się z jego datowaniem na 1082 r. Natomiast jeśli rozpatrzyć drugi przypadek, to należałoby dojść do wniosków, że niektóre z nieruchomości zostały przyznane przez osobne *chryzobulle*, zaś *chryzobulla* Aleksego I byłaby podsumowaniem i jednocześnie potwierdzeniem dotychczasowych nadań¹²³. Takie spojrzenie na *chryzobullę* Aleksego byłoby zgodne z argumentacją Tuiliera, co sugerowałoby późniejszą datę jej wystawienia, oczywiście taką, która nie przekraczałaby lipca 1090 r., zgodnie z datą aktu darowizny Vitale Faliera, wyznaczającą nieprzekraczalny *terminus post quem* dla tego wydarzenia. Jednakże w tym wypadku analizowanie zależności pomiędzy liczbą *chryzobull* a liczbą *praktika* jest pozbawione jakiegokolwiek sensu, ponieważ złota bulla Aleksego wyraźnie wskazuje, że jest do niej dołączony jeden *praktikon* (*practicium traditionis*)¹²⁴, a zatem liczba mnoga słowa *cartulas* w akcie darowizny dla klasztoru San Giorgio Maggiore odnosi się do pojedynczej *chryzobulli* i pojedynczego *praktikonu*¹²⁵.

Tradycyjna data podparta argumentami Borsariego spotkała się z powszechną akceptacją, o czym świadczy fakt, że wydawcy najnowszej

¹¹⁸ Por. przyp. 104.

¹¹⁹ Tamże, s. 56.

¹²⁰ Tamże.

¹²¹ D. Jacoby, *The chrysobull of Alexius I Comnenus...*, s. 200.

¹²² Th.F. Madden, *The chrysobull of Alexius I Comnenus...*, s. 37.

¹²³ Tamże.

¹²⁴ M. Pozza, G. Ravegnani, *Trattati con Bisanzio...*, s. 43.

¹²⁵ Th.F. Madden, *The chrysobull of Alexius I Comnenus...*, s. 37.

edycji złotej bulli Aleksego, M. Pozza i G. Ravegnani, w swoim komentarzu do źródła w ogóle nie podnoszą kwestii datacji, zadowolając się ustaleniami Borsariego¹²⁶. Natomiast Th.F. Madden opublikował w 2002 r. artykuł podsumowujący całą dotychczasową dyskusję, w którym również stanowczo opowiedział się za przyjęciem 1082 r. jako daty *chryzobulli* Aleksego I dla Wenecjan¹²⁷. Madden dokonał zestawienia wszystkich argumentów przemawiających za przyjęciem tej daty, uzupełnionego od strony dowodów paleograficznych przez D. Jacoby¹²⁸.

Wydawałoby się, że dyskusja nad kwestią datowania *chryzobulli* Aleksego I Komnena dla Wenecjan została zakończona. Jednak dwa lata po publikacjach Maddena i Jacoby'ego wydano artykuł P. Frankopana o nieco prowokacyjnym tytule, sugerującym maj 1092 r. jako datę wystawienia *chryzobulli*¹²⁹. Próbuje uzasadnić swoje stanowisko w kwestii datacji dokumentu Aleksego I, autor przeanalizował tekst *chryzobulli* i poszczególne koncesje dla Wenecjan pod kątem ówczesnej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej Cesarstwa Bizantyńskiego. Przede wszystkim Frankopan zauważył, że na długiej liście portów, w których Wenecjanie mieli prawo korzystać z pełnej swobody handlowej, nie ma portów z Krety i Cypru, a także wysp wschodniej części Morza Egejskiego poza Chios, która pojawia się w tekście przywilejów¹³⁰. Nieobecność Krety i Cypru Frankopan tłumaczy tym, że mieszkańcy obu wysp w 1091 r. podnieśli bunt przeciwko władzy cesarskiej, który trwał do 1092 r.¹³¹. Natomiast w przypadku wysp wschodniej części Morza Egejskiego, można wytłumaczyć ich absencję w tekście dokumentu zagrożeniem płynącym ze strony emira Smyrny – Tzachasa, który na początku lat dziewięćdziesiątych XI w. siał postrach na Morzu Egejskim, zdobywając wyspy: Chios, Samos, Rodos i część wyspy Lesbos, które Bizantyńczycy odzyskali dopiero w 1092 r. po zniszczeniu floty Tzachasa przez *megaduksa* Jana Dukasa i Konstantyna Dalasena¹³². Dla Frankopana oczywistym jest, że skoro Aleksey I nie mógł zagwarantować praw handlowych Wenecjan na określonym terytorium, to w ogóle ich nie przyznawał. Tylko dlatego wśród wymienionych przez *chryzobullę* stref wolnego handlu występuje Chios, które, jak wiadomo, znajdowało się

¹²⁶ M. Pozza, G. Ravegnani, *Trattati con Bisanzio...*, s. 30.

¹²⁷ Th.F. Madden, *The chryzobull of Alexius I Comnenus...*, s. 23–41.

¹²⁸ D. Jacoby, *The chryzobull of Alexius I Comnenus...*, s. 199–204.

¹²⁹ P. Frankopan, *Byzantine trade privileges...*, s. 135–160.

¹³⁰ Tamże, s. 147–148.

¹³¹ Tamże, s. 148.

¹³² M. Böhm, *Flota i polityka morską...*, s. 149.

pod kontrolą Tzachasa? Otóż niedługo po katastrofalnej porażce floty Nike-tasa Kastamonitesa, skutkującej utratą Chios na rzecz seldżuckich piratów, z Konstantynopola wyekspediowano nową, lepiej przygotowaną flotę, która prędko odzyskała kontrolę nad wyspą – tak Frankopan tłumaczy obecność Chios w tekście *chryzobulli*¹³³. Tekst złotej bulli nie wymienia również portów Morza Czarnego, takich jak Anchialos, Mesembria czy Sozopolis, co było spowodowane zagrożeniem płynącym ze strony ludów stepowych, najpierw Pieczyngów, a następnie Połowców¹³⁴. Teorię dotyczącą lokalizacji przyszłych weneckich emporiów może potwierdzać występowanie wśród wymienionych w złotej bulli miast Dyrrachion, ponieważ jego zdaniem Aleksey nie przekazałby Wenecjanom ani prawa do uprzywilejowanego handlu, ani opieki nad kościołem św. Andrzeja w Dyrrachion, gdyby miasto pozostawało w rękach Normanów¹³⁵. Według Frankopana wymienione w złotej bulli miasta i porty odzwierciedlają bizantyński stan posiadania w 1092 r., co ma przemawiać za datowaniem dokumentu na tenże rok. Jeśli tak, to dlaczego w tekście *chryzobulli* zamieszczone są miasta syryjskie, takie jak Antiochia czy Laodikea, które w 1092 r. znajdowały się pod panowaniem Seldżuków, czy Adana, Mamistra (Mopsuetia) i Tarsos, które z kolei zajmowali Ormianie z Cylicji? To pokazuje, że lista miast, w których Wenecjanie otrzymywali uprzywilejowaną pozycję w handlu, nie jest dobrym dowodem na potwierdzenie daty proponowanej przez Frankopana, który naturalnie nie ogranicza się tylko do tego argumentu. Jego zdaniem na 1092 r. jako datę wystawienia *chryzobulli* wskazuje również reorientacja polityki zagranicznej Cesarstwa Bizantyńskiego na Zachód w latach dziewięćdziesiątych XI w.¹³⁶, która wyrażała się chociażby w coraz częstszych apelach Aleksego o wsparcie wojskowe przeciwko Turkom, skierowanych do możnowładców Europy, a także w działaniach dyplomatycznych mających na celu zbudowanie nowych, serdecznych relacji z łacińskim duchowieństwem, a zwłaszcza z jego zwierzchnikiem – papieżem Urbanem II¹³⁷. Sojusz z Wenecją, jako jeden z przejawów owej reorientacji, miałby służyć powstrzymaniu dalszego naporu Turków Seldżuckich, a także zapewnić Cesarstwu odpowiednie wsparcie floty weneckiej, potrzebne w przyszłej rewindykacji

¹³³ Tamże, s. 146–149; P. Frankopan, *Byzantine trade privileges...*, s. 148.

¹³⁴ Tamże.

¹³⁵ Tamże, s. 145–146.

¹³⁶ Tamże, s. 150–151, 154.

¹³⁷ Aleksey miał nawet zamiar przywrócić imię papieża na dyptychach znajdujących się w kościołach Konstantynopola. Zob. M. Angold, *Cesarstwo Bizantyńskie...*, s. 158–159.

wybrzeży Azji Mniejszej z rąk seldżuckich¹³⁸. Jednakże Aleksy Komnen już nie po raz pierwszy kierował się z szerokim apelem do władców Zachodu o pomoc przeciwko śmiertelnemu zagrożeniu. Tak było chociażby w przypadku napaści Normanów na bałkańskie posiadłości Cesarstwa. Dlaczegoż by wtedy Aleksy nie mógł wezwać Wenecjan na pomoc? Bynajmniej, Frankopan nie neguje znaczenia weneckiej pomocy udzielonej Aleksemu w walce z Guiscardem, jednakże nie wiąże jej z nadaniem Wenecjanom szerokich przywilejów. Jego zdaniem, Aleksy w zamian za wsparcie przeciwko Normanom ofiarował doży weneckiemu tytuł *protosebastosa*, a także niektóre z nieruchomości, które pojawiają się w darowiznie Vitale Faliera dla klasztoru San Giorgio Maggiore. Wszystkie te nadania zostały następnie zebrane i potwierdzone w cesarskiej *chryzobulli* wydanej w 1092 r.¹³⁹. W ten sposób Frankopan usiłuje wytłumaczyć występowanie w dokumentach sprzed 1092 r. niektórych przywilejów z *chryzobulli* dla Wenecjan, podważając tym samym znaczenie weneckich dokumentów archiwalnych z 1083 r. tytułujących Domenico Selvo cesarskim *protosebastosem*, a także aktu darowizny Vitale Faliera z 1090 r.

Niewątpliwie zmianę kierunku orientacji bizantyńskiej polityki zagranicznej należy rozpatrywać w kontekście reorganizacji państwa pod rządami Komnenów. Aleksy powziął zadanie odbudowania sił militarnych państwa, również poprzez zapewnienie mu gospodarczej stabilizacji. Miały temu służyć podjęte w 1092 r. reformy: administracyjna i finansowa¹⁴⁰. Nie jest to zatem dziełem przypadku, twierdzi Frankopan, że szerokie przywileje gospodarcze zostały nadane Wenecjanom w tym samym roku, kiedy zostały podjęte reformy mające na celu rekonstrukcję bizantyńskiej gospodarki¹⁴¹. Przywileje nadane w złotej bulli Aleksego miały stanowić zachętę dla weneckich kupców do prowadzenia działalności na terytorium Cesarstwa: zniesienie barier celnych miało pobudzić wymianę handlową, a także w dłuższej perspektywie ożywić gospodarkę pieniężną¹⁴², która w wyniku ciągłego drenażu cesarskiego skarbcza i spadku wartości pieniądza znajdowała się w beznadziejnym stanie¹⁴³. Rozwój handlu miał również zaradzić problemom związanym z brakiem towarów,

¹³⁸ P. Frankopan, *Byzantine trade privileges...*, s. 149.

¹³⁹ Tamże, s. 156.

¹⁴⁰ Jednym z motywów reformy monetarnej przeprowadzonej na jesieni 1092 r., zdaniem Frankopana, mogła być chęć stworzenia jak najdogodniejszych warunków dla przyszłej działalności kupców weneckich. Miało temu służyć przede wszystkim utrzymywanie w miarę stabilnej waluty. P. Frankopan, *Byzantine trade privileges...*, s. 153.

¹⁴¹ Tamże.

¹⁴² P. Frankopan, *Byzantine trade privileges...*, s. 152.

¹⁴³ Tamże.

spowodowanym kryzysem wytwórczości zwłaszcza w tych regionach, na których silnie zaciążyła obecność Normanów, Seldżuków czy też ludów stepowych, co w efekcie miało się przyczynić do pobudzenia lokalnych gospodarek, do których dostęp został Wenecjanom zapewniony w cesarskiej *chryzobulli*¹⁴⁴.

Argumentacja Frankopana, pomimo że zawiera kilka interesujących koncepcji, opiera się w pewnej mierze na domysłach i przypuszczeniach. Widać to dokładnie w części jego artykułu, poświęconej analizie dowodów paleograficznych, które sprowadzone są do wytłumaczenia różnic w datowaniu za pomocą indykcji w obu zachowanych kopiach *chryzobulli* Aleksego I. Różnica mogła hipotetycznie wynikać z błędnego odczytania greckiego „ιε” (15) i zapisania go jako „ε” (5)¹⁴⁵. Piętnasta indykcja zgodna jest z datą występującą na kopii *chryzobulli* Izaaka II, czyli z 1092 r. Jednak bez zachowanego greckiego oryginału dokumentu nie możemy dokładnie stwierdzić, która indykcja jest prawidłowa. Wydaje się zatem, że w tym przypadku Frankopan starał się niepotrzebnie dopasować indykcje do daty kopii dokumentu Izaaka II, co nie ma żadnego uzasadnienia.

Pozostałe argumenty również wzbudzają pewne wątpliwości. Frankopan przede wszystkim źle zinterpretował obecność niektórych miast bizantyńskich w tekście złotej bulli. W pewnym sensie sam sobie zaprzeczył, ponieważ występują tam miasta, które w 1092 r. nie znajdowały się już pod panowaniem bizantyńskim, podczas gdy w 1082 r. jeszcze pod nim pozostawały. Dobrym przykładem jest chociażby Antiochia, zdobyta przez Seldżuków w 1084 r., czy też Laodikea, utracona w podobnych okolicznościach w 1086 r. Datowanie *chryzobulli* na rok 1092 miało rzekomo uzasadniać pominięcie w tekście Krety, Cypru, wysp Morza Egejskiego czy też portów czarnomorskich, które albo znajdowały się poza kontrolą rządu bizantyńskiego, albo były permanentnie zagrożone przez agresywnych sąsiadów Cesarstwa, niezależnie od tego, czy byli to Seldżukowie, czy ludy stepowe. Ten argument zupełnie rozmija się z prawdziwymi przyczynami tej absencji. Władze bizantyńskie, nie przyznając Wenecjanom wolnego dostępu do wspomnianych części Cesarstwa, paradoksalnie chciały ograniczyć w ten sposób przyszłą monopolistyczną pozycję Wenecjan w handlu bizantyńskim¹⁴⁶. Szczególnie widać to na przykładzie rejonu Morza Czarnego, do którego dostęp był zazdrośnie strzeżony przez bizantyńską administrację, która nie za bardzo chciała tam widzieć zagranicznych kupców, w tym wypadku włoskich, stwarzających

¹⁴⁴ Tamże, s. 153.

¹⁴⁵ Tamże, s. 144.

¹⁴⁶ M. Angold, *Cesarstwo Bizantyńskie...*, s. 168.

na tym akwenie konkurencję dla rodzimych kupców¹⁴⁷. Ponadto jeśli przyrzeć się miastom, w których Wenecjanie mieli mieć uprzywilejowaną pozycję, to widać wyraźnie, że dominują w tekście *chryzobulli* miasta bałkańskie i greckie, co w połączeniu z nadaniem Wenecjanom jurysdykcji nad Chorwacją i Dalmacją oznacza, że Wenecjanie w założeniach cesarza Aleksego mieli być gwarantami bezpieczeństwa w akwenie Morza Adriatyckiego i Jońskiego¹⁴⁸. Inaczej było w przypadku Morza Egejskiego i wód oblewających Kretę i Cypr, gdzie cesarz w nieustannych zmaganiach z seldżuckimi piratami i buntownikami nie uciekał się do pomocy Wenecjan, polegając wyłącznie na swoich skromnych siłach morskich¹⁴⁹. Zaprzecza to tezcie Frankopana, jakoby przywileje miały zachęcić Wenecjan do wsparcia cesarskich wysiłków mających na celu wytopienie piractwa, tudzież odzyskanie terytoriów zajętych przez buntowników pokroju Karykesa i Rapsomatesa¹⁵⁰ czy też przez Seldżuków. Dlatego też nie można umiejscawiać faktu nadania przywilejów Wenecjanom w reorientacji bizantyńskiej polityki zagranicznej mającej miejsce w początkowych latach dziewięćdziesiątych XI w., jak to czyni Frankopan.

Podsumowując kwestię datowania *chryzobulli* Aleksego I Komnena dla Wenecjan należy stwierdzić, że pierwsi wydawcy tego dokumentu – Tafel i Thomas – wykazali się niesamowitą intuicją (jeśli w ogóle można tak powiedzieć), opierając jego datowanie na systemie indykcji. Warto zwrócić uwagę, że wszystkie XII-wieczne dokumenty cesarskie nadające przywileje Wenecjanom, znajdujące się we wspomnianym już rejestrze weneckiej kancelarii *Liber Pactorum I* z początku XIII w., zawierają błędy w datacji według kalendarza bizantyńskiego¹⁵¹. Wynika to zapewne z faktu, że weneccy kopiści, którzy opracowywali *Liber Pactorum I*, nie byli zaznajomieni z bizantyńskim sposobem liczenia lat, natomiast byli zapoznani z datowaniem za pomocą indykcji¹⁵². W kopiach *chryzobull* Komnenów: Jana II i Manuela I oraz Izaaka II Angelosa lata indykcji są prawidłowo odtwarzane¹⁵³. Dlatego indykcje są najbardziej wiarygodnymi wyznacznikami datacji i to właśnie one powinny służyć za główne

¹⁴⁷ A.E. Laiou, *Exchange, Trade, and Markets*, [w:] *The Economic History of Byzantium from the Seventh through the Fifteenth Century*, ed. A.E. Laiou, t. 2, Washington 2002, s. 748.

¹⁴⁸ M. Böhm, *Flota i polityka morska...*, s. 206–207.

¹⁴⁹ Tamże.

¹⁵⁰ P.D. Frankopan sugeruje, że większość operacji floty bizantyńskiej przeprowadzanych w latach dziewięćdziesiątych XI w. na Morzu Egejskim była wspomagana przez udział w nich floty weneckiej. P. Frankopan, *Byzantine trade privileges...*, s. 159.

¹⁵¹ D. Jacoby, *The chryzobull of Alexius I Comnenus...*, s. 201.

¹⁵² Th.F. Madden, *The chryzobull of Alexius I Comnenus...*, s. 40.

¹⁵³ D. Jacoby, *The chryzobull of Alexius I Comnenus...*, s. 201.

kryterium w ustalaniu chronologii wszystkich XII-wiecznych bizantyńskich dokumentów zawierających przywileje na rzecz Wenecji¹⁵⁴. Zatem 1082 r. jest prawidłową datą wystawienia *chryzobulli* Aleksego I Komnena dla Wenecjan.

Kontakty bizantyńsko-weneckie w świetle dokumentu

Niewątpliwie nadanie szerokich przywilejów Wenecjanom w 1082 r. przez Aleksego I Komnena stanowiło przełom w procesie kształtowania się wzajemnych stosunków bizantyńsko-weneckich głównie na płaszczyźnie ekonomicznej, w mniejszym stopniu także na płaszczyźnie politycznej. Dlatego też obraz wzajemnych relacji, jaki wyłania się z analizy treści dokumentu cesarskich przywilejów, należy rozpatrywać właśnie pod kątem aspektów politycznych i gospodarczych.

Kontakty polityczne

Tradycyjne więzi łączące Republikę Św. Marka z Cesarstwem Wschodnim nie odgrywały tak wielkiego znaczenia jak chłodna kalkulacja ekonomiczna. Wenecka arystokracja kierująca polityką zagraniczną Republiki starała się utrzymywać poprawne stosunki z Konstantynopolem, głównie ze względu na dostęp do bizantyńskich towarów i rynków. Wenecja również uciekała się do protekcji Bizancjum w obliczu rosnących wpływów cesarzy zachodnich, którzy usiłowali rozciągnąć swoją hegemonię na cały Półwysep Apeniński, co w konsekwencji doprowadzało do eskalacji napięcia w stosunkach pomiędzy Cesarstwem Zachodnim i Wschodnim. Cesarze z Konstantynopola, uważający się za spadkobierców tradycji antycznego Rzymu, prowadzili zacieklą rywalizację ze swoimi zachodnimi odpowiednikami, do której Wenecja musiała się ustosunkować jako miasto leżące na pograniczu czy wręcz styku wpływów rywalizujących ze sobą mocarstw. Wenecjanie postawili na współpracę z Bizancjum, jako że zdecydowanie woleli iluzoryczne zwierzchnictwo cesarzy wschodnich od realnych wpływów i kontroli ze strony bliższych im cesarzy zachodnich¹⁵⁵. Bardzo istotnym czynnikiem zacieśniającym współpracę pomiędzy Bizancjum a Wenecją była obecność Arabów, Normanów i Słowian, którzy destabilizowali rejon Morza Adriatyckiego, stanowiąc zagrożenie dla integralności władzy bizantyńskiej na obszarze południowej Italii i Bałkanów, tak samo jak dla handlowych interesów Wenecji.

Jaki mogło to mieć związek z *chryzobullą* Aleksego I Komnena? Cesarz wielokrotnie w tym dokumencie podkreślał zasługi Wenecjan jako obrońców jego państwa, wyrażając nadzieję, że w przyszłości nadal będą gotowi

¹⁵⁴ Tamże, s. 203.

¹⁵⁵ D.M. Nicol, *Byzantium and Venice...*, s. 51.

do poświęceń dla obrony Cesarstwa¹⁵⁶. Znamienne jest również przekazanie Wenecjanom w 1084 r. jurysdykcji nad Chorwacją i Dalmacją, chociaż sam w sobie akt ten nie miał większego znaczenia. Oznaczał bowiem jedynie akceptację przez stronę bizantyńską stanu faktycznego – dożowie weneccy już prawie od stu lat podkreślali w tytulaturze swoje zwierzchnictwo nad Dalmacją¹⁵⁷, zaś ok. 1075 r. część znacznych miast dalmatyńskich uznała nad sobą zwierzchność Republiki¹⁵⁸. Do tego wszystkiego trzeba dołączyć fakt, że wśród miast, w których Wenecjanie mieli cieszyć się szczególnie uprzywilejowaną pozycją, wymieniono kilka portów adriatyckich o szczególnym znaczeniu strategicznym, takich jak Aulona, Dyrrachion, Korone, Modone, a także równie istotną z strategicznego punktu widzenia wyspę Korfu. To wszystko skłania do wysnucia wniosku, iż Aleksy celowo i systematycznie oddawał Wenecjanom coraz większą kontrolę nad obszarem Adriatyku. Koncepcja cesarza Aleksego zakładała przekazanie Wenecjanom kontroli akwenów zachodniej części Cesarstwa, co miało służyć jako ich zabezpieczenie przed potencjalną napaścią ze strony Normanów¹⁵⁹. Ponadto przekazanie Wenecjanom militarnej kontroli nad strefą Adriatyku pozwoliło Aleksemu skupić większą uwagę na Morzu Egejskim, gdzie wciąż czekał na swoje rozwiązanie palący problem tureckiego piractwa¹⁶⁰. Flota cesarska nie byłaby w stanie udźwignąć ciężaru walki na obu akwenach jednocześnie, dlatego konieczne było pozostawienie Adriatyku pod militarną opieką Wenecjan. Ich głównym zadaniem było, jak już wspomniano, powstrzymanie ewentualnej inwazji Normanów, a także ukrócenie dokuczliwej działalności słowiańskich korsarzy¹⁶¹. Chociaż działania Aleksego zmierzające do zapewnienia bezpieczeństwa i stabilności na zachodnich akwenach Cesarstwa w istocie stanowiły pewnego rodzaju precedens, to jednak nie należy upatrywać w nich początku procesu zastępowania floty bizantyńskiej flotą któregośkolwiek z włoskich miast-państw sprzymierzonych z Bizancjum, którego zwieńczeniem było całkowite zlikwidowanie floty za panowania Andronika II Paleologa. Zamie-

¹⁵⁶ M. Pozza, G. Ravegnani, *Trattati con Bisanzio...*, s. 42.

¹⁵⁷ E. Francès, *Alexis Comnène...*, s. 22; D.M. Nicol, *Byzantium and Venice...*, s. 55; G. Ravegnani, *Bisanzio e Venezia*, Bologna 2006, s. 54–55.

¹⁵⁸ M.in. Biograd, Split, Trogir i Zadar. N. Sokołow, *Narodziny weneckiego imperium...*, s. 178.

¹⁵⁹ M. Böhm, *Flota i polityka morską...*, s. 206–207.

¹⁶⁰ Tamże.

¹⁶¹ Wytępienie słowiańskich korsarzy było szczególnie pożądane ze względu na szerokie poparcie jakiego udzielili Normanom podczas inwazji Guiscarda na Bałkany, ponadto destabilizowali obszar Adriatyku stanowiąc zagrożenie dla weneckich kupców, a także znacznie utrudniali Wenecjanom przejście i późniejsze sprawowanie kontroli nad Dalmacją i Istrią. M. Böhm, *Flota i polityka morską...*, s. 211; F.C. Lane, *Venice...*, s. 24–27.

rzwał on zastąpić ją sojuszniczą flotą genueską¹⁶². Niewątpliwie od czasu wystawienia *chryzobulli* Aleksego I Komnena sojusz Bizancjum z Wenecją nabrał szczególnego znaczenia, zwłaszcza w stosunku do Normanów z południowej Italii. Ilekroć Normanowie napadali na Bizancjum, Wenecjanie niezmiennie stawali po stronie Konstantynopola, aczkolwiek pod warunkiem wystawienia *chryzobulli*, potwierdzającej przywileje nadane przez Aleksego I Komnena z ewentualnym dołączeniem nowych koncesji.

Wzajemne kontakty polityczne nie ograniczały się bynajmniej do przeciwdziałania zagrożeniom wspólnych interesów bizantyńskich i weneckich, lecz miały także swoją inną stronę. Dla Wenecjan, czyli w tym wypadku arystokratycznej elity rządzącej miastem, nie liczył się tylko i wyłącznie bilans ekonomicznych zysków i strat. Istotne znaczenie miał również prestiż ojczystego miasta, własnego rodu i własnej osoby, a polityczne kontakty z Bizancjum, spadkobiercą antycznego imperium rzymskiego, w oczach Wenecjan dodawały im splendoru i znaczenia. Szczególnie pożądane przez wenecką arystokrację były honorowe tytuły i godności przyznawane przez cesarzy bizantyńskich w zamian za współpracę i zasługi na rzecz Cesarstwa lub na dowód szczególnych więzi łączących uhonorowanego z cesarzem lub rodziną cesarską¹⁶³. Aleksey I w *chryzobulli* przyznał doży Domenico Selvo tytuł cesarskiego *protosebastosa*, zaś patriarsze Grado Giovanniemu Saponario tytuł *hypertimosa*. Aby uzyskać odpowiedź na pytanie o znaczenie tejsze donacji we wzajemnych kontaktach politycznych, należy najpierw zastanowić się nad znaczeniem obydwu tytułów w bizantyńskiej hierarchii godności. Po raz pierwszy tytuł cesarskiego *protosebastosa* został przyznany na początku panowania Aleksego I Komnena, który wyniósł do tej godności swojego młodszego brata Adriana, chociaż nie jest wykluczone, że tytuł *protosebastosa* mógł po raz pierwszy otrzymać Michał Taronites – mąż siostry Aleksego – Marii¹⁶⁴. W weneckim dokumencie wyroku sądowego z 1049 r. doża Domenico Contarini jest tytułowany cesarskim *patrikiusem* i *protosebastosem*¹⁶⁵. Nie wiadomo, w jakich okolicznościach Contarini mógł otrzymać ten ostatni tytuł, wiadomo jedynie, że przed 1049 r. rzeczywiście otrzymał tytuł *patrikiusa*, a także *anthypatosa*¹⁶⁶. Nie zmienia to faktu, że doża

¹⁶² Nikefor Gregoras, *Nicephori Gregorae Byzantina Historia*, ed. L. Schopen, t. 1, Bonn 1830, s. 174; M. Balard, *Łaciński Wschód XI–XV w.*, tłum. W. Ceran, Kraków 2010, s. 314; G. Ostrogorski, *Dzieje...*, s. 450.

¹⁶³ G. Ravegnani, *Bisanzio...*, s. 74.

¹⁶⁴ Ewentualnie mógł on jeszcze otrzymać tytuł *panhypersebastosa*. A. Kazhdan, *Protosebastos*, [w:] *The Oxford Dictionary of Byzantium*, t. 3, ed. tenże, Oxford 1991, s. 1747.

¹⁶⁵ S. Romanin, *Storia documentata di Venezia*, t. 1, Venezia 1853, s. 219.

¹⁶⁶ G. Ravegnani, *Bisanzio...*, s. 73.

Contarini nie mógł w żadnym razie uzyskać tytułu *protosebastosa*, ponieważ cały szereg bizantyńskich godności dworskich powstałych na bazie rdzenia *sebastos* został wprowadzony do obiegu dopiero przez Aleksego Komnena¹⁶⁷. Za panowania dynastii Komnenów tego typu godności były zarezerwowane wyłącznie dla członków rodziny cesarskiej¹⁶⁸, a ich hierarchia była uzależniona od stopnia pokrewieństwa z panującym władcą. Innymi słowy, godność *protosebastosa* zajmowała dosyć wysoką pozycję w bizantyńskiej „tabeli rang”. Przyznanie tego tytułu doży można rozpatrywać zarówno pod kątem jego znaczenia we wzajemnych stosunkach bizantyńsko-weneckich, jak i w polityce wewnętrznej Republiki Św. Marka. Po pierwsze tytuł *protosebastosa* znacznie podniósł prestiż doży Selvo w oczach pozostałych obywateli Wenecji, w końcu Selvo otrzymał tytuł zrównujący go pod względem godności z braćmi czy kuzynami *basileusa*, czym nie mógł się pochwalić żaden z jego poprzedników. Tym samym przyznanie godności *protosebastosa* stanowiło pewnego rodzaju zwieńczenie długiej tradycji nadawania dożom weneckim bizantyńskich tytułów arystokratycznych, zapoczątkowanej w VIII w. nadaniem przez cesarza Leona III tytułu *hypatos* trzeciemu z rzędu doży – Orso¹⁶⁹. Szczególnie istotny był również fakt ustanowienia nadanego przez *chryzobullę* tytułu *protosebastosa* dziedzicznym tytułem dożów weneckich, co stanowiło przełom w stosunku do dotychczasowych praktyk, mających na celu zapewnienie spadkobiercy bizantyńskiej godności dworskiej, która do tej pory z reguły nie była dziedziczna¹⁷⁰. Pozostaje otwartym pytanie, czy Aleksy i jego urzędnicy byli świadomi znaczenia bizantyńskich tytułów dworskich w mechanizmie przekazywania władzy w Wenecji, a jeśli tak, to czy kierowali się nim, ustanawiając dziedzicznym tytuł przyznany przez cesarską *chryzobullę*? W takim przypadku intencją Aleksego zapewne byłoby ułatwienie dalszej sukcesji przyjaznej dla Bizancjum rodzinie Selvo, co stanowiłoby pewną gwarancję kontynuacji dotychczasowej

¹⁶⁷ M. Angold, *Cesarstwo Bizantyńskie...*, s. 124, 146.

¹⁶⁸ Przyznanie tytułu *protosebastosa* doży weneckiemu na pierwszy rzut oka wydaje się stać w sprzeczności z zasadą wyłączności tego typu godności dla rodziny cesarskiej, w tym wypadku dla członków rodzin Dukasów i Komnenów. Jednakże w skład szeroko rozumianej rodziny cesarskiej wchodził również ludzie związani więzami powinowactwa z któryś z tych rodów. Domenico Selvo poślubił w 1075 r. Teodorę Dukas, córkę cesarza Konstantyna X Dukasa i siostrę Michała VII. Tym samym poprzez związki z rodziną Dukasów Selvo był również związany z rodziną Komnenów. D.M. Nicol, *Byzantium and Venice...*, s. 52.

¹⁶⁹ G. Ravegnani, *Bisanzio...*, s. 60.

¹⁷⁰ Wcześniej poszczególni dożowie wysyłali swoich spadkobierców w poselstwie do Konstantynopola, gdzie otrzymywali upragniony tytuł, stanowiący niejako potwierdzenie przyszłej sukcesji. Świetnie pokazuje to przykład doży Agnello Partecipazio, który wysłał swojego syna i następcę Giustianiego do Konstantynopola, gdzie ten otrzymał tytuł *hypatos*. Tamże, s. 74.

weneckiej polityki względem Normanów. Zmiana rodu panującego w Wenecji, a w konsekwencji zmiana weneckiej polityki zagranicznej, oznaczałaby dla Cesarstwa katastrofę – Dyrrachion i wybrzeże adriatyckie pozostałoby w normańskich rękach.

Warto zaznaczyć, że *chryzobulla* Aleksego Komnena z 1082 r. została zapamiętana przez wenecką historiografię głównie z racji przyznania doży tytułu *protosebastosa*¹⁷¹, a nie z powodu licznych koncesji handlowych, które przecież w tak krótkim czasie przyniosły obywatelom Republiki znaczne zyski gospodarcze. Nieco mniejsze znaczenie dla Wenecjan miał tytuł *hypertimosa*, przyznany patriarsze Grado. Tytuł ten, podobnie jak godność *protosebastosa*, był honorowy, tyle że zarezerwowany dla duchowieństwa. Panuje powszechna opinia, iż miał on służyć podniesieniu rangi patriarchatu Grado, zwłaszcza względem patriarchów Akwilei, z którymi patriarchowie Grado prowadzili zacieklą rywalizację¹⁷². Niewykluczone, że cesarz Aleksey przyznając patriarsze tytuł *hypertimosa*, chciał tym sposobem zaognić jego spór z papieżem Grzegorzem VII¹⁷³, co nie jest pozbawione sensu w kontekście papieskiego błogosławieństwa dla wyprawy Guiscarda. Papież otwarcie popierał plany ambitnego normańskiego księcia względem Bizancjum. Z kolei sami patriarchowie Grado uchodzili za znawców spraw bizantyńskich, przez co nieraz pełnili oni funkcje pośredników między papieżem a Kościołem i władzami bizantyńskimi¹⁷⁴. Opinia, jaką cieszyli się patriarchowie Grado, zapewne wynikała z przekonania ówczesnych o weneckiej znajomości Bizancjum, którą Wenecjanie mieli uzyskać w wyniku długoletnich kontaktów z Cesarstwem Wschodnim¹⁷⁵.

Podsumowując, wszelkiego rodzaju koncesje natury politycznej, jakie pojawiają się w *chryzobulli* Aleksego I Komnena z 1082 r., miały na celu głównie umocnienie na przyszłość sojuszu bizantyńsko-weneckiego skierowanego przeciwko Normanom. Za cenę przekazania kontroli nad zachodnimi akwenami Cesarstwa, podniesienia doży weneckiego do rangi *protosebastosa* i obdarzenia patriarchy Grado zaszczytnym tytułem *hypertimosa*, Wenecjanie

¹⁷¹ Tamże.

¹⁷² N. Sokołow, *Narodziny weneckiego imperium...*, s. 181.

¹⁷³ G. Ravegnani, *Bisanzio...*, s. 66.

¹⁷⁴ Przykładem takiego pośrednictwa może być misja, w ramach której Grzegorz VII wysłał do Konstantynopola jako swojego legata patriarchę Grado Dominika, który miał za zadanie zbadać stan bizantyńskiego państwa i sytuację, jaka wówczas panowała na Wschodzie, aby powiadomić o nich papieża, w związku z prośbą Michała VII o wsparcie przeciwko Seldżukom, w zamian za co cesarz oferował papieżowi zniesienie schizmy pomiędzy kościołem łacińskim i greckim. D.M. Nicol, *Byzantium and Venice...*, s. 54.

¹⁷⁵ Tamże.

stali się najważniejszymi sojusznikami Cesarstwa Bizantyńskiego. Dla Wenecji wiązało się to ze znacznym wzrostem prestiżu, a także z pośrednim uznaniem jej za dominujące mocarstwo morskie na Adriatyku.

Kontakty ekonomiczne

Niepomiernie większe znaczenie dla Wenecjan miały przywileje ekonomiczne, które zapewniły im uprzywilejowaną pozycję w handlu bizantyńskim a także które stanowiły solidny fundament przyszłej pozycji Wenecji w handlu lewantyńskim.

Jak już wielokrotnie wspomiano, przywileje handlowe dla Wenecjan z 1082 r. stworzyły optymalne warunki dla rozwoju weneckiego handlu i przyszłej ekspansji ekonomicznej na rynki bizantyńskie. Kluczowe znaczenie dla wspomnianego rozwoju miało przede wszystkim zwolnienie Wenecjan z wszelkiego rodzaju opłat celnych, transakcyjnych i innych podatków, jak choćby ze szczególnie uciążliwego *kommerkionu*¹⁷⁶, pochłaniającego 10% zysku ze sprzedaży towarów. W bilansie handlowym były istotne również pozostałe pomniejsze opłaty, jak np. opłaty portowe. Pokazuje to zawarta w dokumencie lista miast, która niekoniecznie musi wskazywać wyłącznie na obszary szczególnych zainteresowań handlowych kupców weneckich, lecz także na miejsca znajdujące się na szlaku ich żeglugi handlowej. Natomiast jeśli spojrzeć na trasy późniejszych weneckich rejsów tzw. *di Romania*, zauważyć można w większości te same miasta, co w *chryzobulli* Aleksego I z 1082 r.: Butrinto, Nauplion, Modon, Koron, Ateny, Teby, Tesalonikę oraz wyspę Korfù¹⁷⁷. Oznaczało to znaczne zmniejszenie kosztów związanych z przewozem weneckich towarów do Konstantynopola i pozostałych ziem bizantyńskich. Zwolnieni z wszystkich obciążeń finansowych na rzecz Cesarstwa Wenecjanie mieli do zaoferowania swoim kontrahentom znacznie bardziej konkurencyjne ceny w stosunku do pozostałych, obciążonych podatkami i opłatami celnymi kupców, którzy z tego powodu nie wytrzymywali rywalizacji z uprzywilejowanym kupiectwem weneckim. Wenecjanie propo-

¹⁷⁶ Zwolnienie Wenecjan z obowiązku uiszczania *kommerkionu* nie stanowiło żadnego precedensu w kontaktach Bizancjum z zagranicznymi kupcami. Wcześniej z płacenia *kommerkionu* jak i opłat celnych zostali zwolnieni Rusowie na mocy traktatu z 911 r. Co może wydawać się znamienne, Rusowie otrzymali również do dyspozycji, podobnie jak Wenecjanie, teren pod własną faktorię w Konstantynopolu, który mieścił się w dzielnicy św. Mamasas. S. Borsari, *Il commercio veneziano nell' impero bizantino nel XII secolo*, „Rivista Storica Italiana”, 76 (1964), s. 986; J. Harris, *Bizancjum i wyprawy krzyżowe*, tłum. J. Gardzińska, Warszawa 2003, s. 71.

¹⁷⁷ Na temat linii *di Romania* zob. J. Heers, *Il Commercio nel Mediterraneo alla fine del sec. XIV e nei primi anni del XV*, Firenze 1955, s. 169.

nowali producentom wyższe ceny niż mogli zaferować kupcy bizantyńscy¹⁷⁸, a także sami sprzedawali swoje towary po niższych cenach niż konkurencja.

Wbrew pozorom, Weneccjanie nie byli w stanie zmonopolizować całości handlu bizantyńskiego, a jedynie niektóre z jego dziedzin jak np. eksport produktów rolnych z Grecji¹⁷⁹. Za taki stan rzeczy w głównej mierze odpowiadała sytuacja wytworzona w wyniku I wyprawy krzyżowej. Otóż Wenecja nie mogła poświęcić większej uwagi handlowi bizantyńskiemu, ponieważ musiała stanąć do rywalizacji z pozostałymi włoskimi republikami kupieckimi, głównie z Genuą czy Pizą, o wpływy gospodarcze w nowo powstałych państwach krzyżowych¹⁸⁰. Ponadto cesarze z rodu Komnenów dosyć szybko zdali sobie sprawę z problemów, jakie mogą wyniknąć dla Cesarstwa z powodu zbytniego uprzywilejowania tylko jednej grupy kupców z konkretnego państwa. Starali się temu przeciwstawić udzielając przywilejów (już nie tak znacznych jak w 1082 r.) kupcom z pozostałych republik włoskich, licząc zapewne na to, że ograniczy to rosnące wpływy weneckie w handlu bizantyńskim, i że doprowadzi to do stanu kruchej równowagi pomiędzy poszczególnymi grupami kupców włoskich. Pierwsze kroki na drodze neutralizacji wpływów weneckich podjął już Aleksey I Komnen, wystawiając w 1111 r. *chryzobullę* z przywilejami dla Pizańczyków¹⁸¹. Jego następcy zaś szukali porozumienia z Genuńczykami¹⁸². Po trzeciej Wenecjanie, poza grupą kilku liczących się rodzin kupieckich, nie dysponowali odpowiednim kapitałem do prowadzenia na szerszą skalę działalności handlowej w Cesarstwie¹⁸³. Dopiero od lat trzydziestych XII w. Weneccjanie zaczęli w większym niż do tej pory stopniu uczestniczyć w życiu gospodarczym Bizancjum. Zwiększyła się częstotliwość weneckich inwestycji w bizantyńskie operacje handlowe, których wartość sięgała już znacznych kwot,

¹⁷⁸ M. Balard, *Łaciński Wschód...*, s. 170.

¹⁷⁹ M. Angold, *Cesarstwo Bizantyńskie...*, s. 224. Weneccjanie już wcześniej zajmowali się eksportem żywności i artykułów rolnych do Konstantynopola. Znany jest przypadek weneckiego kupca Leone da Molin, który ok. 1022 r. przybył do stolicy Cesarstwa z 2 860 kg sera, pochodzącego prawdopodobnie z Krety. D. Jacoby, *Mediterranean Food and Wine for Constantinople: The Long-Distance Trade, Eleventh to Mid-Fifteenth Century*, [w:] *Commodities and Traffic Routes*, ed. E. Kislinger, J. Koder, A. Kuezler, Vienna 2010, s. 128.

¹⁸⁰ M. Angold, *Cesarstwo Bizantyńskie...*, s. 169; M. Balard, *Łaciński Wschód...*, s. 156–159; N. Sokołow, *Narodziny weneckiego imperium...*, s. 202.

¹⁸¹ Pizańczycy w zamian za obietnicę respektowania granic Cesarstwa i wstrzymania się od wchodzenia w sojusze z jego wrogami otrzymali obniżkę *kommerkionu* z 10% do 6% na dobra wwożone, własną przystań w Konstantynopolu oraz obietnicę swobody handlu w Cesarstwie. M. Angold, *Cesarstwo Bizantyńskie...*, s. 169; M. Balard, *Łaciński Wschód...*, s. 172.

¹⁸² Tamże, s. 174.

¹⁸³ M. Angold, *Cesarstwo Bizantyńskie...*, s. 168–169.

nawet powyżej tysiąca *hyperpyronów*¹⁸⁴. Ponadto od tego czasu można zaobserwować zjawisko polegające na wykupywaniu przez Wenecjan nieruchomości na bizantyńskiej prowincji, w miastach takich jak: Adrianopol, Dyrrachion, Halmyros, Korynt, Redestos, Sparta czy Teby¹⁸⁵. Skupowane nieruchomości zazwyczaj były położone w pobliżu klasztorów i kościołów, którymi Wenecjanie interesowali się ze względu na ich funkcje gospodarcze. Nie sposób przecenić znaczenia tych obiektów dla procesu kształtowania weneckich faktorii handlowych z racji ich ogromnej przydatności gospodarczej: w nich przechowywano miary i wagi używane przy transakcjach, dokumenty i przedmioty wartościowe, zaś duchowni z tych przybytków nieraz służyli lokalnym społecznościom weneckim jako notariusze¹⁸⁶. Wenecjanie, wykupując nieruchomości razem z okolicznymi klasztorami i kościołami, tworzyli załóżki przyszłych faktorii handlowych, które miały odgrywać rolę weneckich centrów operacyjnych dla działalności handlowej w Cesarstwie, która poza Konstantynopolem skupiła się, jak widać wyraźnie na przykładzie podanych miast, głównie w Grecji i na Peloponezie. Wenecjanie opanowali większość miejscowych rynków, na których handlowali produktami rolnymi i towarami masowymi: zbożem (Halmyros i Redestos), oliwą i winem (Korynt i Sparta), rodzynkami, woskiem, mydłem i tkaninami (Teby)¹⁸⁷. *Wenecjanie przewozili żywność i produkty rolne głównie do będącego olbrzymim rynkiem zbytu Konstantynopola*. Rosnąca liczba mieszkańców Konstantynopola w epoce komneńskiej prosperity, a także ich bogacenie się wskutek rozkwitu gospodarczego w tamtym okresie, sprzyjały stałemu zwiększaniu się konsumpcji¹⁸⁸. Nie bez znaczenia był również wzrost produkcji rolnej będący wynikiem procesów zachodzących na wsi bizantyńskiej m.in. koncentracji ziemi¹⁸⁹. Wzrost produkcji rolnej oraz rosące potrzeby konsumpcyjnych mieszkańców rozwijających się gospodarczo miast tworzyły idealną sytuację dla ewentualnych pośredników, czyli Wenecjan. Jednak nie skupili się oni wyłącznie na przewożeniu produktów rolnych do miast bizantyńskich. Szczególnym zainteresowaniem ze strony Wenecjan cieszył się bowiem jedwab wytwarzany w warsztatach Koryntu i Teb.

¹⁸⁴ Tamże, s. 222.

¹⁸⁵ Tamże, s. 223.

¹⁸⁶ Tamże.

¹⁸⁷ A.E. Laiou, *Exchange, Trade...*, s. 752.

¹⁸⁸ D. Jacoby, *Venetian Commercial Expansion...*, s. 377; tenże, *Mediterranean Food and Wine...*, s. 128; tenże, *The Byzantine Social Elite and the Market Economy, Eleventh to Mid-Fifteenth Century*, [w:] *Essays in Renaissance Thought and Letters. In Honor of John Monfasani*, ed. A. Frazier, P. Nold, Leiden-Boston 2015, s. 69–71.

¹⁸⁹ Tamże, s. 68.

Kupcy weneccy eksportowali jedwab do pozostałych części Cesarstwa, a także do Wenecji, skąd był dalej wywożony do pozostałych krajów zachodniej Europy¹⁹⁰. Jednakże Wenecjanie z handlu towarami luksusowymi nie osiągnęli tak znacznych zysków, jak w przypadku towarów masowych¹⁹¹.

Kolejne znaczne ułatwienie dla kupców weneckich wiązało się z przyznaniem im nieruchomości w Konstantynopolu pod stworzenie pierwszej faktorii handlowej Wenecji w cesarskiej stolicy. Oddany im do dyspozycji obszar mieścił się pomiędzy Bramą Żydowską (Neorion) a Bramą *Vigla*, w rzemieślniczej dzielnicy – Peramie¹⁹². Niewątpliwie przyznany teren miał spełniać funkcję bazy przeładunkowej, o czym świadczą wyszczególnione w *chryzobulli* trzy przystanie morskie z magazynami¹⁹³, pomyślanymi jako miejsce przechowywania towarów wyładowanych z weneckich statków przybijających do Konstantynopola. Do 1147 r., kiedy Manuel I Komnen zezwolił na prowadzenie przez kupców weneckich działalności na Krecie i Cyprze, Konstantynopol mógł odgrywać rolę centrum dla weneckich operacji handlowych w Ziemi Świętej, Syrii i Aleksandrii¹⁹⁴. Swobodny dostęp do Krety i Cypru przy jednoczesnym zniesieniu obciążeń dla Bizantyńczyków handlujących z Wenecjanami pozwolił tym drugim na osiągnięcie znacznych udziałów w handlu pomiędzy Bizancjum a portami Ziemi Świętej i Aleksandrią¹⁹⁵.

Wracając do kwestii weneckiej faktorii w Konstantynopolu, należy zwrócić uwagę, że oprócz trzech przystani z magazynami zostały przyznane Wenecjanom także wszystkie sklepy i warsztaty w powierzonym im obszarze stolicy. Pozostaje otwartym pytanie, jaką funkcję spełniały przyznane przez *chryzobullę ergasteria*? Czy ich zadaniem była produkcja na potrzeby weneckiego handlu, czy aprowizacja weneckiej społeczności w Konstantynopolu? Jedna i druga opcja jest równie prawdopodobna, a trudno jednoznacznie przyjąć lub odrzucić którąkolwiek z tej racji, że w *chryzobulli* nie jest dokładnie sprecyzowane, jakiego są rodzaju i co produkuje się w warsztatach przekazanych na własność Wenecjanom. Natomiast w tekście dokumentu jest wymieniona

¹⁹⁰ A.E. Laiou, *Exchange, Trade...*, s. 740.

¹⁹¹ M. Angold, *Cesarstwo Bizantyńskie...*, s. 224.

¹⁹² M. Pozza, G. Ravegnani, *Trattati con Bisanzio...*, s. 39; G.L.F. Tafel, G.M. Thomas, *Urkunden...*, s. 52.

¹⁹³ Tamże.

¹⁹⁴ M. Balard, *Łaciński Wschód...*, s. 171.

¹⁹⁵ M. Angold, *Cesarstwo Bizantyńskie...*, s. 224.

jedynie piekarnia u boku kościoła św. Akindyna¹⁹⁶, co powinno raczej przemawiać za aprowizacyjną funkcją pozostałych *ergasteriów*. Jednakże na podstawie pojedynczego przypadku nie można oceniać całości. Gdyby jednak zadaniem *ergasteriów* i piekarni było zaopatrywanie weneckiej społeczności Konstantynopola, to byłaby ona w pełni samowystarczalna, tym bardziej, że w posiadaniu Wenecjan w tym czasie znajdował się także młyn¹⁹⁷, zaś w dokumencie darowizny, wystawionym przez dożę Ordelafo Faliera dla patriarchy Grado, datowanym na wrzesień 1107 r., jest wspomniane, iż do kościoła św. Akindyna, oprócz piekarni, przypisane są również miary do oliwy i wina oraz tawerna¹⁹⁸. Za samowystarczalnością weneckiej dzielnicy w Konstantynopolu przemawia również analogiczny przykład weneckich placówek w Ziemi Świętej. Uzyskane przez Wenecjan na mocy przywileju z 1123 r.¹⁹⁹ weneckie faktorie w Królestwie Jerozolimskim posiadały szerokie zaplecze aprowizacyjne, które czyniło lokalną wenecką społeczność w pełni samowystarczalną²⁰⁰. Niemniej jednak niezależnie od tego, czy wenecka faktoria była uzależniona od bizantyńskich dostawców, czy też samowystarczalna, nie zmienia to faktu, że przysparzała ona Wenecjanom znacznych korzyści, stając się kołem zamachowym dla weneckiego handlu zarówno na ziemiach Cesarstwa, jak i wschodniej części Morza Śródziemnego.

Ekonomiczne konsekwencje *chryzobulli* Aleksego I Komnena z 1082 r. miały ogromny wpływ na kształtowanie się wzajemnych relacji bizantyńsko-weneckich w dziedzinie gospodarki i handlu w XII w. Choć Wenecjanie już w X i XI w. utrzymywali rozległe kontakty handlowe z Bizancjum, to jednak dopiero przywileje nadane w 1082 r. pozwoliły im znacznie zwiększyć swój udział w bizantyńskim życiu gospodarczym. Jednakże należy stanowczo odrzucić pogląd, jakoby przywileje z 1082 r. były pierwszym krokiem w kierunku przyszłej dominacji Wenecjan w handlu bizantyńskim. Rzeczywiście pod wieloma względami, głównie fiskalnymi, *chryzobulla* Aleksego Komnena stawiała rodzimych kupców w znacznie gorszej pozycji od ich

¹⁹⁶ Wenecjanie w Konstantynopolu w tym czasie dysponowali dwoma kościołami – św. Akindyna i św. Mikołaja „de Embulo”, co może stawić poważne wątpliwości co do statusu piekarni – czy została ona przyznana przez *chryzobullę*, czy też dokument Aleksego jedynie potwierdzał prawo Wenecjan do jej posiadania. A. Pertusi, *Venezia e Bisanzio...*, s. 142.

¹⁹⁷ Tamże.

¹⁹⁸ G.L.F. Tafel, G.M. Thomas, *Urkunden...*, s. 68.

¹⁹⁹ Tamże, s. 79–89.

²⁰⁰ Na mocy tzw. *Pactum Warmundi* każda dzielnica Wenecjan w Królestwie Jerozolimskim miała mieć do dyspozycji piec do wypieku chleba, młyn, łaźnię, plac handlowy, wagę i miary do odmierzania wina, oliwy i miodu. Tamże, s. 85.

weneckich konkurentów, jednakże oni sami również korzystali na zwiększonej aktywności finansowej i handlowej Wenecjan, głównie jako producenci i dostawcy²⁰¹. O korzyściach, jakie płynęły z obecności kupców i przedsiębiorców weneckich, świadczy chociażby udowodniony archeologicznie rozwój budownictwa miejskiego, zapoczątkowany w latach dwudziestych i trzydziestych XII w. w miastach Grecji i Peloponezu. Należy zgodzić się z P. Frankopanem, że zbieżność tego zjawiska z początkiem gwałtownego wzrostu weneckiej aktywności handlowej na bizantyńskiej prowincji nie jest dziełem przypadku²⁰². Działalność kupców weneckich tym samym pozytywnie wpłynęła na rozwój gospodarczy greckich ośrodków miejskich w nie mniejszym stopniu niż brak zniszczeń, spowodowanych najazdami i grabieżą, na które były permanentnie narażone bałkańskie i małoazjatyckie prowincje Cesarstwa. Natomiast Wenecjanie opanowali nieliczne, acz bardzo istotne i przynoszące znaczne dochody dziedziny handlu. Niemalże zmonopolizowali eksport produktów codziennego i powszechnego użytku: oliwy, mydła, płótna, wosku, żywności, które masowo eksportowali z krajów greckich²⁰³. W ich rękach z pewnością pozostawała znacząca część wymiany handlowej pomiędzy Bizancjum a Republiką Wenecką, a także w znacznej mierze kontrolowali wymianę pomiędzy Konstantynopolem a portami Syro-Palestyny i Aleksandrią. Wystarczy przyjrzeć się przebiegowi karier znanych kupców weneckich, działających w Konstantynopolu, takich jak Romano Mairano czy Dobramir Stagnario²⁰⁴, by zauważyć, że prowadzili swoją działalność handlową, opierając się na sieci powiązań łączących Konstantynopol, Grecję, Outremer, Wenecję i Aleksandrię²⁰⁵. To właśnie pośredniczenie w handlu pomiędzy Lewantem, Egiptem, Bizancjum i Europą Zachodnią przynosiło obywatelom Republiki Św. Marka, tak samo zresztą jak ich konkurentom z Genui i Pizy, znacznie większe korzyści niż prowadzenie handlu w Cesar-

²⁰¹ Mogli również wykonywać szereg usług na rzecz kupców weneckich np. jako agenci czy kantorzyści itp. Tamże, s. 224.

²⁰² P. Frankopan, *Byzantine trade privileges...*, s. 152–153; Por. W. Cavanagh, J. Crouwel, R. Catling, G. Shipley, *The Laconia survey. Continuity and Change in a Greek rural landscape*, London 2002, s. 361–368, 400–401.

²⁰³ M. Angold, *Cesarstwo Bizantyńskie...*, s. 224; A.E. Laiou, *Exchange, Trade...*, s. 752.

²⁰⁴ Romano Mairano prowadził handel w Akce, Aleksandrii, Halmyros, Konstantynopolu, Smyrnie oraz Sparcie; natomiast Dobramir Stagnario przewoził ogromne ładunki oliwy ze Sparty do Aleksandrii lub z Koryntu do Wenecji. A. Harvey, *Economic expansion in the Byzantine empire 900–1200*, Cambridge 1989, s. 223.

²⁰⁵ M. Balard, *Łaciński Wschód...*, s. 170–171; S. Borsari, *Il commercio...*, s. 987–992; D. Jacoby, *Venetian Commercial Expansion...*, s. 387–388, 391.

stwie²⁰⁶. Nie można jednak lekceważyć korzyści płynących z handlu bizantyńskiego, które w znacznej mierze Wenecjanie zawdzięczają przywilejom z 1082 r. Z racji na swoją kompleksowość stały się one swoistym wzorem przyszłych weneckich pretensji i roszczeń wobec władców frankijskiego wschodu, od których domagali się przede wszystkim zniesienia podatku od transakcji i cła, razem określanych mianem *commerchium* (łaciński odpowiednik słowa *kommerkion*), a także przyznania terenów pod przyszłe faktorie handlowe²⁰⁷.

Podsumowując, nadania i przywileje sformułowane w *chryzobulli* Aleksego I Komnena z 1082 r. znacznie ułatwiły Wenecjanom działalność handlową w Cesarstwie Bizantyńskim i pozwoliły na osiągnięcie znacznej, aczkolwiek nie monopolistycznej, pozycji w handlu bizantyńskim. Otwarcie rynków lokalnych przed Wenecjanami, czego wyrazem była lista blisko trzydziestu miast dostępnych dla ich handlu, pozwoliło im na stworzenie we wszystkich ważniejszych miastach prowincjonalnych załączków przyszłych kolonii i faktorii handlowych, w których zajmowali się głównie skupywaniem towarów, by następnie przewozić je drogą morską do docelowych rynków zbytu. Zniesienie wszystkich opłat z transakcji przeprowadzanych przez Wenecjan znacznie obniżyło koszty prowadzenia przez nich działalności handlowej, polepszając jednocześnie atrakcyjność ich oferty handlowej. Przyznanie dzielnic w Konstantynopolu zwiększyło ich możliwości operacyjne na całym terytorium Cesarstwa, a także wschodniej części basenu Morza Śródziemnego. Nie można również zapominać o tym, że cesarska stolica stanowiła ogromny rynek zbytu dla weneckich towarów i usług. Również nadanie Wenecjanom na własność kościoła św. Andrzeja w Dyrrachion może być rozpatrywane w kategoriach ekonomicznych, ponieważ prawdopodobnie mógł on spełniać takie same funkcje jak inne kościoły lub klasztory w posiadaniu Wenecjan, czyli mógł przechowywać depozyty, dokumenty, miary i wagi używane przy transakcjach, a duchowni opiekujący się kościołem mogli świadczyć rozmaite usługi na rzecz weneckiej kolonii w Dyrrachion. Nałożenie przez cesarza na każdy sklep lub warsztat prowadzony przez Amalfitańczyków w Cesarstwie obowiązku wnoszenia opłaty w wysokości trzech *nomismata* rocznie na rzecz skarbcza bazyliki św. Marka również stanowiło korzyść dla Wenecjan handlujących w Cesarstwie. Wiązało się to bowiem z dodatkowym dokuczliwym obciążeniem działalności ich dotychczasowych konkurentów z Amalfi, którzy dzięki koncesjom z 1082 r. zostali szybko zdystansowani w rywalizacji o wpływy handlowe w Konstantynopolu, którą prowadzili od chwili pojawienia

²⁰⁶ M. Balard, *Łaciński Wschód...*, s. 163–165.

²⁰⁷ Tamże, s. 161–163; N. Sokołow, *Narodziny weneckiego imperium...*, s. 215, 218–219.

się w cesarskim mieście niewielkich wspólnot kupieckich z Amalfi i Wenecji w X w.²⁰⁸. Tak więc można zgodzić się z twierdzeniem, że chociaż szerokie przywileje handlowe nadane przez Aleksego I Komnena nie pomogły Wenecjanom w osiągnięciu ekonomicznej supremacji nad słabnącym Cesarstwem Bizantyńskim, to jednak ich prawdziwe znaczenie polegało na tym, iż stanowiły dla Wenecji początek handlu zagranicznego niespotykanych dotąd rozmiarów.

Podsumowanie

Już w świadomości współczesnych *chryzobulla* z 1082 r. czyniła Wenecjan jedną z najbardziej uprzywilejowaną mniejszości w Cesarstwie Bizantyńskim. Aleksey I Komnen i jego najbliższe otoczenie zdawali sobie sprawę ze zmiany pozycji Wenecji względem Bizancjum. Na bizantyńskim dworze panowało przeświadczenie o tymczasowości przyznanych koncesji, które na dłuższą metę wydawały się niekorzystne i uderzające w najbardziej żywotne interesy Bizancjum. Dlatego też już sam Aleksey Komnen podjął działania zmierzające do ograniczenia potencjalnych, negatywnych skutków wystawionej przez siebie *chryzobulli*. Cesarz starał się ograniczyć potencjalne wpływy Wenecjan na gospodarkę i sprawy wewnętrzne jego państwa, przyznając przywileje konkurentom Republiki, naturalnie w znacznie mniejszym wymiarze niż to miało miejsce w 1082 r.

O ile sam Aleksey nie mógł sobie pozwolić na konflikt z dysponującą znaczną potęgą morską Republiką Św. Marka, o tyle jego syn i następca Jan II Komnen nie miał już takich zahamowań, nie potwierdzając z chwilą wstąpienia na tron w 1118 r. weneckich przywilejów. W 1118 r. sytuacja była zupełnie inna, zagrożenie normańskie zostało na jakiś czas zneutralizowane dzięki zawarciu przez Aleksego Komnena traktatu pokojowego z Boemundem w Devolu w 1108 r. Zniknęła zatem konieczność trwania w kosztownym sojuszu z Wenecjanami. Decyzję cesarza Wenecjanie przyjęli jako poważny cios w ich kluczowe interesy handlowe, tym bardziej w obliczu rosnącej konkurencji ze strony Genui i Pizy. Jeśli Wenecjanie nie chcieli utracić korzystnych dla siebie przywilejów, musieli stanowczo zareagować. Flota wenecka złożona z ok. 70 okrętów wojennych pod dowództwem doży Domenico Michiela podczas wyprawy do Ziemi Świętej, której celem było wsparcie państw krzyżowych znajdujących się pod naporem Fatymidów, w obie strony rejsu

²⁰⁸ Amalfitańczycy, pomimo nałożonych na nich obciążeń, nadal prowadzili kupiecką działalność w Cesarstwie. M. Balard, *Łaciński Wschód...*, s. 156; D. Jacoby, *Commercio e navigazione degli Amalfitani nel Mediterraneo orientale: sviluppo e declino*, [w:] *Intercambi socio-culturali ed economici fra le città marinare d' Italia e l' Occidente dagli Osservatori mediterranei. Atti del Convegno di Studi, 14-16 maggio 2011*, ed. B. Figliuolo, P.F. Simbula, Amalfi 2014, s. 91. Tamże, s. 102-103.

na wschód dokonała niszczących rajdów po wybrzeżu i wyspach Morza Egejskiego. Niemożność rozprawienia się z napaścią od strony morza zmusiła Jana Komnena do przyznania na nowo Wenecjanom przywilejów, które uzyskali od jego ojca. Była to pierwsza i zarazem ostatnia próba rewindykacji postanowień *chryzobulli* Aleksego Komnena aż do 1171 r. Wtedy to jego wnuk, Manuel I Komnen, zawiedziony brakiem skuteczności polityki faworyzowania konkurentów Wenecji, czyli Genuńczyków i Pizańczyków, w ograniczaniu wpływów Republiki św. Marka zdecydował się na podjęcie radykalnych środków. Wygnał wszystkich Wenecjan z Cesarstwa i zarządził konfiskatę ich mienia²⁰⁹.

Przywileje Aleksego I Komnena zostały jeszcze przywrócone przez Izaaka II Angelosa w *chryzobulli* z 1187 r. Dwa lata później po rozwiązaniu kwestii odszkodowania za straty poniesione przez Wenecjan w 1171 r. wydawało się, że stosunki pomiędzy Bizancjum a Wenecją nieco się polepszyły. Nic nie wskazywało na to, że wpływ *chryzobulli* Aleksego I Komnena na stosunki bizantyńsko-weneckie skończy się razem z wydarzeniami 1204 r., kiedy to zdobycie Konstantynopola przez uczestników czwartej krucjaty, w dużej części Wenecjan, zapoczątkuje nowy okres w relacjach pomiędzy Bizancjum i Wenecją, determinując je aż do ostatecznego upadku cesarskiego miasta w 1453 r.

Bibliografia:

Źródła:

- Anna Komnena, *Aleksjada*, t. 1, tłum. O. Jurewicz, Wrocław 2005;
- Dandolo Andrea, *Chronica per extensum descripta*, [w:] *Rerum Italicarum Scriptores*, t. 12, ed. E. Pastorello, Bologna 1938;
- Taż, *Chronica brevis*, [w:] tamże, s. 329–373;
- de Pouille Guillaume, *La Geste de Robert Guiscard*, ed. M. Mathieu, Palermo 1961;
- Dölger F., *Regesten der Kaiserurkunden des oströmischen Reiches*, t. 2, Berlin–München 1925;
- Famiglia Zusto*, [w:] *Fonti per la storia di Venezia*, Sez. IV – Archivi privati, ed. L. Lanfranchi, Venice 1955;

²⁰⁹ M. Angold, *Cesarstwo Bizantyńskie...*, s. 224–227; M. Balard, *Łaciński Wschód...*, s. 171.

Malaterra Gaufredo, *De rebus gestis Rogerii Calabriae et Siciliae Comitis et Roberti Guiscardi Ducis fratris eius*, [w:] *Rerum Italicarum Scriptores*, t. 5, cz. 1, ed. E. Pontieri, Bologna 1928;
Nikefor Gregoras, *Nicephori Gregorae Byzantina Historia*, ed. L. Schopen, t. 1, Bonn 1830;
Pozza M., Ravegnani G., *Trattati con Bisanzio 992–1198*, Venezia 1993;
Romanin S., *Storia documentata di Venezia*, t. 1, Venezia 1853;
Urkunden zur älteren Handels – und Staatsgeschichte der Republik Venedig, ed. G.L.F. Tafel, G.M. Thomas, Wien 1856.

Opracowania:

Ahrweiler H, *Fonctionnaires et bureaux maritimes à Byzance*, „Revue des Etudes Byzantines”, 19 (1961), s. 239–252;
Angold M., *Cesarstwo Bizantyńskie 1025–1204: historia polityczna*, tłum. W. Brodzki, Wrocław 1993;
Balard M., *Łaciński Wschód XI–XV w.*, tłum. W. Ceran, Kraków 2010;
Borsari S., *Il commercio veneziano nell’ Impero bizantino nel XII secolo*, „Rivista Storica Italiana”, 76 (1964), s. 982–1011;
Taž, *Il crisobullo di Alessio I per Venezia*, „Annali dell’ Istituto Italiano per gli studi storici”, 2 (1969–1970), s. 111–132;
Taž, *Venezia e Bisanzio nel XII secolo: i rapporti economici*, Venezia 1988;
Böhm M., *Flota i polityka morska Aleksego I Komnena*, Kraków 2012;
Buckler G., *Anna Comnena: a study*, Oxford 1929;
Cavanagh W., Crouwel J., Catling R., Shipley G., *The Laconia survey. Continuity and Change in a Greek rural landscape*, London 2002;
Chalandon F., *Histoire de la domination normande en Italie et Sicile*, t. 1, Paris 1907;
Dudek J., *„Cała ziemia dyrracheńska” pod panowaniem bizantyńskim w latach 1005–1205*, Zielona Góra 1999;
Francès E., *Alexis Comnène et les privileges octroyés à Venise*, „Byzantinoslavica”, 29 (1968), s. 17–23;
Frankopan P., *Byzantine trade privileges to Venice in the eleventh century: the chrysobull of 1092*, „Journal of Medieval History”, 30 (2004), 2, s. 135–160;

- Gadolin A.R., *Alexius I Comnenus and the Venetian Trade Privileges. A New Interpretation*, „Byzantion”, 50 (1980), s. 439–446;
- Harris J., *Bizancjum i wyprawy krzyżowe*, tłum. J. Gardzińska, Warszawa 2003;
- Harvey A., *Economic Expansion of the Byzantine Empire, 900–1200*, Cambridge 1989;
- Heers J., *Il Commercio nel Mediterraneo alla fine del sec. XIV e nei primi anni del XV*, Firenze 1955;
- Jacoby D., *The chrysobull of Alexius I Comnenus to the Venetians: the date and the debate*, „Journal of Medieval History”, 28 (2002), 1, s. 199–204;
- Tenże, *Venetian Commercial Expansion in the eastern Mediterranean, 8th–11th centuries*, [w:] *Byzantine Trade, 4th–12th Centuries. The Archaeology of Local, Regional and International Exchange. Papers of the Thirty-eight Spring Symposium of Byzantine Studies, St. John’s College, University of Oxford, March 2004*, ed. M.M. Mango, Farnham 2009, s. 371–391;
- Tenże, *Mediterranean Food and Wine for Constantinople: The Long-Distance Trade, Eleventh to Mid-Fifteenth Century*, [w:] *Commodities and Traffic Routes*, ed. E. Kislinger, J. Koder, A. Kuebler, Vienna 2010, s. 127–147;
- Tenże, *Commercio e navigazione degli Amalfitani nel Mediterraneo orientale: sviluppo e declino*, [w:] *Interscambi socio-culturali ed economici fra le città marinare d’ Italia e l’ Occidente dagli Osservatori mediterranei. Atti del Convegno di Studi, 14–16 maggio 2011*, ed. B. Figliuolo, P.F. Simbula, Amalfi 2014, s. 89–128;
- Tenże, *The Byzantine Social Elite and the Market Economy, Eleventh to Mid-Fifteenth Century*, [w:] *Essays in Renaissance Thought and Letters. In Honor of John Monfasani*, ed. A. Frazier, P. Nold, Leiden-Boston 2015, s. 67–86;
- Kazhdan A., *Protosebastos*, [w:] *The Oxford Dictionary of Byzantium*, t. 3, ed. tenże, Oxford 1991, s. 1747;
- Kretschmayr H., *Geschichte von Venedig*, t. 1, Gotha 1905;
- The Economic History of Byzantium from the Seventh through the Fifteenth Century*, t. 2, ed. A.E. Laiou, Washington 2002;
- Lane F.C., *Venice. A maritime republic*, Baltimore 1973;
- Loud G., *The Age of Robert Guiscard: Southern Italy and the Northern Conquest*, Routledge 2013;

- Madden Th.F., *The chrysobull of Alexius I Comnenus to the Venetians: the date and the debate*, „Journal of Medieval History”, 28 (2002), 1, s. 23–41;
- Martin M.E., *The Chrysobull of Alexius I Comnenus to the Venetians and the Early Venetian Quarter in Constantinople*, „Byzantinoslavica”, 39 (1978), s. 17–23;
- Norwich J.J., *Historia Wenecji*, t. 1, tłum. J. Bartoszewicz, Sopot 2011;
- Nicol D.M., *Byzantium and Venice: A study in Diplomatic and Cultural Relations*, Cambridge 1988;
- Ostrogorski G., *Dzieje Bizancjum*, tłum. H. Evert–Kappesowa, Warszawa 2008;
- Pertusi A., *Venezia e Bisanzio nel secolo XI*, [w:] *La Venezia del Mille*, Firenze 1965, s. 117–160;
- Ravegnani G., *Bisanzio e Venezia*, Bologna 2006;
- Savvides A.G.C., *Byzantino-Normanica, The Norman Capture of Italy and the First Two Norman Invasions in Byzantium*, Leuven-Louvain 2007;
- Sokołow N., *Narodziny weneckiego imperium kolonialnego*, tłum. Z. Dobrzyniecki, Warszawa 1985;
- Theotokis G., *The Norman Campaigns in the Balkans, 1081–1108*, Woodbrigde 2014;
- Tuilier A., *La date exacte du chrysobulle d’Alexis Comnène en faveur des Vénitiens et son contexte historique*, „Rivista di Studi Bizantini e Neoellenici”, 4 (1967), s. 27–48;
- Tũma O., *The dating of Alexius’ s chrysobull to the Venetians: 1082, 1084 or 1092?*, „Byzantoslavica”, 42 (1981), s. 171–185.

Piotr Goltz
Uniwersytet Warszawski

Dlaczego powstał *Obrońca pokoju* Marsyliusza z Padwy?¹

Impulsem do powstania niniejszego tekstu była lektura wprowadzenia do pierwszego polskiego przekładu *Obrońcy pokoju* (*Defensor pacis*). Czytelnik, nim przejdzie do lektury traktatu, ze *Wstępu* dowie się, że dzieło Marsyliusza z Padwy (1275–1343) – choć wybitne i oryginalne² – było rezultatem poczucia krzywdy, urażonych ambicji i dumy oraz osobistej chęci zemsty autora na papieżu Janie XXII (1244–1334)³. Takie ukazanie okoliczności powstania *Defensor pacis* wynikało z niewłaściwej oceny istotnego fragmentu biografii Padewczyka. Szczegółowym celem podjętych dociekań jest wykazanie, że średniowieczny uczoney mógł kierować się innymi, znacznie bardziej poważnymi motywami. W szerokim rozumieniu idzie o poprawną krytykę źródła historycznego.

Jakie treści *Obrońcy pokoju* wywołały konsternację papieżstwa? Innymi słowy: jaka była rola papieżstwa – faktyczna i postulowana – w dziele Marsyliusza? Jego podstawowym założeniem była imperialna doktryna władzy, supremacja cesarska nad wszystkimi chrześcijanami, przeciwstawiona koncepcji

¹ Tekst powstał podczas pobytu stypendialnego na Uniwersytecie Karola w Pradze, ufundowanego przez Międzynarodowy Fundusz Wyszehradzki, w roku akademickim 2015/2016.

² Por. R.W. Carlyle, *The Significance of Marsilius*, [w:] *Marsilius of Padua (1275/80–1342) and William of Ockham (1280/5–1349): great western political thinkers*, ed. S. Mukherjee, S. Ramaswamy, New Delhi 2000, s. 61–77.

³ *W 1316 r. (Marsyliusz – przyp. P. G.) przybył do Awinionu w czasie, kiedy swój pontyfikat rozpoczynał Jan XXII. Chodziło mu zapewne o sfinalizowanie sprawy beneficjum, o które starał się od dawna. Tam styka się z papieżem, przeciw któremu będzie później gwałtownie występował. Przedłużające się starania o beneficjum, które nie przynosiły oczekiwanych rezultatów i konieczność wnoszenia z tego tytułu znacznych opłat w kurii tłumaczą, być może, zmianę politycznej orientacji Marsyliusza. Pochodząc z Padwy, ze środowiska ludowego, Marsyliusz należał tradycyjnie do obozu zwolenników papieża, czyli Gwelfów. Nie znajdujemy innego wytłumaczenia dla gwałtownego przejścia do wrogich jego miastu Gibelinów i przyłączenia się do zwolenników cesarza, jako utratę zaufania do polityki papieża nacechowaną osobistymi doświadczeniami. Jan XXII wymagał rygorystycznie wielkich opłat za przyznawane godności kościelne i udzielał je najchętniej swoim nepotom. Marsyliusz wytyka mu wielokrotnie chciwość w ściąganiu danin i nieustępliwość w walce z przeciwnikami* (podkreślenie P. G.). W. Seńko, *Wstęp* tłumacza, [w:] *Marsilio da Padova, Obrońca pokoju*, tłum., oprac. i wstęp W. Seńko, Kęty 2006, s. 12–13. W niniejszej pracy korzystam z tekstu łacińskiego na podstawie: Marsilius von Padua, *Defensor pacis*, t. 1–2, Hannover 1933.

plenitudo potestatis biskupów rzymskich⁴. Oprócz wyłożenia teorii polityki – definicji pojęć państwa, społeczeństwa i prawa lub określenia, który ustrój był najlepszy – stosunkowo najwięcej miejsca poświęcił zanegowaniu roszczeń papieża do dominacji w Kościele i w sferze świeckiej⁵. Stosunek Marsyliusza do papieża był bez wątpienia negatywny. Odmówił biskupom Rzymu autorytetu w dziedzinie duchowej⁶. Twierdził, że początkowo mieli zakres władzy ograniczony granicami biskupstwa, jak każdy inny biskup⁷. Nie były to uprawnienia do sprawowania jurysdykcji nad całym Kościołem. Uważał, że kardynalnym grzechem papieża była uzurpacja przez nich wyłącznego prawa do tłumaczenia niejasnych miejsc z Biblii, co powinno przysługiwać soborowi powszechnemu jako instytucji przedstawicielskiej ogółu wierzących⁸. Szczególne wzburzenie papieża oraz ich stronników mogły wzbudzić poniższe słowa:

*Secundum hanc itaque plenitudinem potestatis hactenus et in presenciarum Romanis episcopis accione permissa, Christi corpus omne mysticum infecerunt et, si dicere liceat, corruperunt. Electionem namque, modum potestatis, quinime in quo solo securitas est simpliciter bene instituendi officialem quemcumque, dimi-
nuerunt, corruperunt et demum quasi totaliter extinxerunt (...) Qua siquidem reservacione irritas et inanes esse decerunt electiones quaslibet, quamvis rite factas de sufficientibus et approbatis personis, horum vice instituentes de sue plenitudine potestatis ignorantis aut affecte precio vel prece, odio vel amore, terrore, obsequio exhibito aut obtinendo favore, vel perverse aliter, divinarum literarum ignaros, idiotas et indisciplinatos, et plerumque homines mente corruptos et notorie*

⁴ O *plenitudo potestatis* por. m.in.: W.D. McCready, *Papal „plenitudo potestatis” and the Source of Temporal Authority in Late Medieval Papal Hierocratic Theory*, „Speculum”, 48 (1974), s. 654–674; K. Pennington, *Pope and Bishops: The Papal Monarchy in the Twelfth and Thirteenth Centuries*, Philadelphia 1984, s. 43–74; B. Tierney, *Foundations of the Conciliar Theory*, Cambridge 1955, s. 144–149.

⁵ Por. m.in. G. Moreno-Riaño, C.J. Nederman, *Marsilius of Padua’s Principles of Secular Politics*, [w:] *A companion to Marsilius of Padua*, ed. G. Moreno-Riaño, C.J. Nederman, Boston-Leiden 2012, s. 117–138.

⁶ *Defensor pacis* III, 2, § 1–5, [w:] Marsilius von Padua, *Defensor pacis*, t. 2, s. 603–604.

⁷ Tamże III, 2, § 15–17, [w:] Marsilius von Padua, *Defensor pacis*, t. 2, s. 605–606.

⁸ Tamże III, 2, § 2, [w:] Marsilius von Padua, *Defensor pacis*, t. 2, s. 603–604; II, 20, § 4–10, [w:] Marsilius von Padua, *Defensor pacis*, t. 2, s. 395–399.

criminosos, qui plebibus eciam quibus proficiuntur non communicant idiomate seu sermone.

Papieska doktryna władzy była postrzegana przez Padewczyka jako najistotniejsza przeszkoda w urzeczywistnieniu cesarskiej zwierzchności nad światem chrześcijańskim. Określał ją m.in. jako *sophistica pietas* (fałszywa pobożność), *exsecrabilis titulus* (przeklęty tytuł), *perniciosa pestis* (zgubna zaraza) czy *criminoso doctrina* (zbrodnicza doktryna)¹⁰. W celu przybliżenia koncepcji politycznych Marsyliusza wymieńmy ich podstawowe elementy. Państwo stanowiło najwyższą formę zbiorowości, stało na straży bezpieczeństwa i pokoju między ludźmi – podstawowego warunku wzrostu rodzaju ludzkiego, tak w aspekcie ilościowym, jak i jakościowym¹¹. Istotą państwa był rząd¹², dysponujący pełnią środków przymusu. Moc ustanawiania praw należała do całego ludu, dzięki czemu stanowione normy były najlepszymi z możliwych, można też było najłatwiej zapewnić dla nich posłuch¹³. Najwłaściwszym rozumieniem prawa

⁹ *Defensor pacis* II, 24, § 2, [w:] Marsilius von Padua, *Defensor pacis*, t. 2, s. 452–453. *W skutek praktykowania tej pełni władzy (...) całe Mistyczne Ciało Chrystusa zostało zainfekowane, i, jeśli wolno tak powiedzieć, zniszczone. Biskupi rzymscy ograniczyli bowiem, popsuli i w końcu całkowicie znieśli elekcję, która jest najlepszą metodą wyłaniania biskupów (...). Na to miejsce ustanawiali zaś mocą swojej, tzw. pełni władzy ignorantów, ludzi ogarniętych żądzą zysku, nienawiścią lub namiętnością, trwogą, człobitnością lub pragnieniem zaszczytów. Promowali też w inny sposób osoby przewrotne, nieświadome nauk boskich: idiotów i niewykształconych, bardzo często pomylonych na umyśle i notorycznych przestępców, którzy nie byli w stanie porozumieć się z ludem (...).* Marsilio da Padova, *Obrońca pokoju...*, s. 331.

¹⁰ Por. W. Seńko, *Wstęp tłumacza...*, s. 18.

¹¹ *Defensor pacis* I, 4, [w:] Marsilius von Padua, *Defensor pacis*, t. 1, s. 16–19.

¹² Tamże III, 2, § 9–11, [w:] Marsilius von Padua, *Defensor pacis*, t. 2, s. 605; I, 17, [w:] Marsilius von Padua, *Defensor pacis*, t. 1, s. 112–121. Por. M. Viroli, *From politics to reason of state: the acquisition and transformation of the language of politics 1250–1600*, Cambridge 2005, s. 50–52.

¹³ *Defensor pacis* I, 12, § 3, [w:] Marsilius von Padua, *Defensor pacis*, t. 2, s. 63–64; 15, § 2, [w:] Marsilius von Padua, *Defensor pacis*, t. 2, s. 85. Jednocześnie należy zwrócić uwagę, że według Marsyliusza najlepszym ustrojem jest nie demokracja, lecz monarchia elekcyjna (I, 8, 9, 12, 16, [w:] Marsilius von Padua, *Defensor pacis*, t. 1, s. 36–47, 62–69, 94–112). Taki ustrój nie stał w sprzeczności z pozycją ludu jako najwyższego prawodawcy, gdyż władca wyłaniany tą drogą miał sprawować rządy właśnie w jego imieniu. Rządziłby z nadania ludu, a co więcej byłby odpowiedzialny przed prawem (I, 17–18, [w:] Marsilius von Padua, *Defensor pacis*, t. 1, s. 112–125). W projektowanym systemie Marsyliusza władca miał rządzić w imieniu ludu, który – zwany prawodawcą – ustanawiał go i ewentualnie karmił lub obalał, by osadzić na tronie kogoś innego. Marsyliusz zanegował pochodzenie władzy od Boga, wywodząc ją od ludu, nie wspominając o społecznej naturze danej ludziom od Stwórcy. Odrzucił tym samym scholastyczną ideę, że Bóg ustanowił władzę za pomocą ludzi, lecz objaśniał jej zaistnienie jako wyraz ludzkiej woli.

było prawo ludzkie¹⁴. Prawem była tylko norma pochodząca od ludu i stosowana przez aparat państwa¹⁵. Relacje Kościoła w stosunku do państwa powinny być takie, jak części do całości. Kościół należy podporządkować państwu – nie tylko cesarzowi, lecz również lokalnym władcom, gdyż pomimo cesarskiej supremacji inne wspólnoty polityczne nadal miały istnieć, eliminując stan dwuwładzy w świecie chrześcijańskim¹⁶. *Opus magnum* Marsyliusza trzeba czytać ostrożnie, by uchwycić dwa poziomy państwowości. Jeden to uniwersalne imperium, rządzone przez cesarza. Drugi, niższy, to państwa uznające zwierzchnictwo cesarskie. W obu przypadkach szło o ukazanie modelu teoretycznego, mającego na celu nie tylko dobrą organizację polityczną, ale i zredefiniowanie relacji *regnum z sacerdotium*.

Marsyliusz kładł nacisk na zasadę społecznej legitymizacji władz, tak świeckiej, jak i kościelnej. Wydaje się, że był pierwszym myślicielem, który zakwestionował boskie pochodzenie państwa, przypisując jego powstanie dobrowolnej chęci ludzi, tworzących wspólnotę polityczną. Z trzech ksiąg *Defensor pacis* pierwsza miała charakter wstępny i teoretyczny – określono w niej cele rozważań i zdefiniowano najważniejsze pojęcia. Trzecia to zwięzłe podsumowanie wywodów. Największa pod względem objętości – niemal 2/3 całości – była część druga. Marsyliusz wyłożył tam zarzuty wobec papieżstwa, odniósł

Por. A. Wielomski, *Teokracja papieska 1073–1378: myśl polityczna papieży, papalistów i ich przeciwników*, Warszawa 2011, s. 522–553.

¹⁴ *Defensor pacis*, I, 10, § 3–7, [w:] Marsilius von Padua, *Defensor pacis*, t. 1, s. 48–51.

¹⁵ Tamże III, 2, § 6; I, 12–13. „Nikt oczywiście nie przeczy, że w końcu XIII stulecia, zwłaszcza po ukazaniu się pierwszego łacińskiego przekładu Polityki Arystotelesa (1260), mimo, iż myśl polityczna nadal miała charakter teologiczny i scholastyczny, powstały pierwsze zarodki nowożytnych teorii politycznych. Dopiero w następnym stuleciu pojawili się nieliczni pisarze, będący – zgodnie z utartym poglądem [wedle którego (1) nowożytnie nauki polityczne Zachodu mają swe źródło w myśli greckiej, przede wszystkim w teoriach Platona i Arystotelesa oraz (2) odrodziły się w XV i XVI w., kiedy po raz pierwszy (jak zwykło się przyjmować) powstały państwa świeckie; w takim stanowisku pomija się dorobek wieków średnich w dziedzinie systematycznych teorii państwa – przyp. P.G.] – „ważnymi prekursorami nowożytnych idei i metod badania polityki. Wspomina się w szczególności o Marsyliuszu z Padwy (ok. 1275–1324), który kładł nacisk na zasadę społecznej legitymizacji władz, zarówno świeckich, jak i kościelnych, i z niej wyciągał wnioski, iż władca świecki powinien mieć zwierzchnictwo nad Kościołem, papieżstwo zaś winno pełnić jedynie funkcję wykonawczego organu kościelnego ustanowionego przez społeczność”. H.J. Berman, *Prawo i rewolucja: kształtowanie się zachodniej tradycji prawnej*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa 1995, s. 336.

¹⁶ Konflikty wewnętrzne w państwie to według Marsyliusza najpoważniejsze zagrożenie dla pokoju, ładu społecznego (*tranquillitas*). Spowodować je może zagrożenie z zewnątrz i od wewnątrz wspólnoty. W ingerencjach papieżstwa w sferę świecką widział Padewczyk samodemaskującego się wroga pokoju. C. Vasoli, *Pojęcie pokoju w myśli Dantego, Marsilia z Padwy i Wilhelma Ockhama*, [w:] tenże, *Myśl Dantego: cztery studia*, tłum. P. Salwa, Warszawa 1998, s. 47–79.

się do argumentów jego obrońców i omówił postulowaną przez siebie rolę biskupa Rzymu. Zarysowana skrótowo doktryna¹⁷ Padewczyka była efektem głębokiej refleksji, popartej latami studiów. Nie był to jedynie manifest antypapieski lub wyraz osobistej antypatii do aktualnie urzędującego hierarchy kościelnego. Systematyczność wywodu, erudycja autora, stawianie tez przy jednoczesnym konfrontowaniu ich z argumentami adwersarzy, są argumentami za postrzeganiem *Obrońcy pokoju* jako rezultatu poważnych przemyśleń, popartych wykształceniem i śmiałością umysłu¹⁸. Marsyliusz zabrał publicznie głos w kwestii niepokojących zjawisk w Kościele, na którego dobrostanie bardzo mu zależało. Atak na papieżstwo był – w świetle jego traktatu – walką o prawowitny Kościół.

W krytyce źródła historycznego jednym z zadań badacza jest określenie motywacji i tym samym stopnia wiarygodności autora tekstu źródłowego. Informacje czerpane z wiedzy źródłowej i pozaźródłowej stanowią grunt dla interpretacji (1) psychologicznej¹⁹ (opis motywów postępowania podmiotu działającego) oraz (2) socjologicznej²⁰ faktów historycznych (ustalenie zależności między nimi), dzięki którym tworzona jest możliwie przekonująca wizja przeszłości. Badacz, stosując obie metody, korzysta z wiedzy ogólnej bądź przekonań socjologicznych o zależnościach między poczynaniami ludzkimi a ich przyczynami i warunkami. Dzięki temu fakty mogą zostać ułożone w spójną całość. Obie interpretacje dokonywane są głównie w sposób intuicyjny, wynikający z osobistych przekonań i uwarunkowań kultury, z której pochodzi osoba oceniająca²¹. Jednakże warunkiem *sine qua non* psychologizacji jakiegokolwiek postaci jest uprzednie zebranie faktów o niej. Należy więc

¹⁷ Por. szerszej: A. Wójtowicz, *Model władzy państwowej Marsyliusza z Padwy*, Katowice 1977, s. 25–38.

¹⁸ Marsyliusz wyprzedzał w niejednym mieszczkańską myśl XVI, XVII, a nawet XVIII w. Por. J. Baszkiewicz, *Mysł polityczna wieków średnich*, Poznań 2009, s. 268.

¹⁹ J. Pieter, *Ogólna metodologia pracy naukowej*, Wrocław 1967, s. 138–139.

²⁰ Tamże, s. 139–140.

²¹ Tamże, s. 140–141.

rozważyć biografie dwóch przeciwników: Marsyliusza²² i Jana XXII²³. Pierwszy z nich nie był jedynym spośród kontestujących ówczesną sytuację Kościoła. Obok niego należy wymienić choćby Jana z Jandun, Wilhelma Ockhama czy Michała z Ceseny. Marsyliusz poznał ich wszystkich podczas pobytu w Paryżu²⁴, później wraz z nimi znalazł się w Monacum u boku Ludwika Bawarskiego. Każdy z wymienionych bohaterów dołączał do stronnictwa Ludwika w różnych momentach z uwagi na bezkompromisową politykę Jana XXII²⁵.

Padewczyk często atakował papieża za chciwość w ściąganiu wszelkich opłat i wymyślanie nowych oraz brak względów dla oponentów.

²² Marsyliusz urodził się około 1275 r. w Padwie, jako syn notariusza Uniwersytetu Padewskiego. Studiował filozofię pod kierunkiem znanego awerroisty Piotra d’Abano (ok. 1250–ok. 1316), a także prawo i medycynę. W latach 1311–1313 przebywał w Paryżu, gdzie zetknął się z wybitnymi filozofami swoich czasów: Janem z Jandun (?–1328) i Wilhelmem Ockhamem (ok. 1285–1347/8). Wówczas był świadkiem konfliktu w zakonie franciszkanów pomiędzy frakcjami tzw. konwentalnych i spirytualnych. Pierwsi przestrzegali nakazu ubóstwa zgodnie z zaleceniami Rzymu, a ich przywódcą był Michał z Ceseny (1270–1342), generał zakonu. W późniejszych latach doszło do schizmy w zakonie i nałożenia ekskomuniki na Michała, który uciekł na dwór króla niemieckiego. Przywódcą drugich, sprzeciwiających się złagodzeniu pierwotnej reguły zakonu i domagających się prawa samodzielnego wytyczania zasad regulujących praktykowanie dobrowolnego ubóstwa, był Ubertino di Casale (1259–1329). W roku 1316 Marsyliusz udał się do Awinionu. G. Lagarde de, *La naissance de l’esprit laïque au déclin du Moyen Âge. 2. Marsile de Padoue ou le premier théoricien de l’État laïque*, Paris 1948, s. 13–42; W. Seńko, *Wstęp...*, s. 9–33.

²³ Jan XXII mimo podeszłego wieku – miał około siedemdziesiąt dwa lata w momencie wyboru na tron Piotrowy, zmarł zaś wieku niemal dziewięćdziesięciu lat – był jednym z wybitniejszych papieży okresu tzw. niewoli awiniońskiej. Postawę życiową Jana cechowała prostota, konsekwencja i stanowczość w działaniu oraz kładzenie nacisku na sprawy obyczajowe (np. krytykował monarchów za niewłaściwe prowadzenie się). Był człowiekiem uczonym, o gruntownej znajomości teologii i prawa kościelnego, a także zręcznym politykiem. Patronował rozwojowi szkolnictwa wyższego, ze szczególnym uwzględnieniem orientalistyki, której katedry erygował na uniwersytetach w Bolonii, Paryżu, Salamance i Oksfordzie. W dziejach papieżstwa zapisał się jako jeden z głównych organizatorów systemu fiskalnego. Był jedyną osobą nieszlacheckiego pochodzenia wśród papieży awiniońskich. Na podstawie: E. Potkowski, *Papieżstwo a państwa europejskie (XIII–XV w.)*, [w:] *Katolicyzm średniowieczny: praca zbiorowa*, red. J. Keller, Warszawa 1977, s. 72–82; L. Wilczyński, *Historia Kościoła katolickiego w średniowieczu*, Gniezno 2010, s. 441–450.

²⁴ W.J. Courtenay, *Marsilius of Padua at Paris*, [w:] *A companion to Marsilius of Padua*, ed. G. Moreno-Riaño, C.J. Nederman, Boston-Leiden 2012, s. 57–70; tenże, *University Masters and Political Power: The Parisian Years of Marsilius of Padua*, [w:] *Politische Reflexion in der Welt des späten Mittelalters/Political Thought in the Age of Scholasticism. Essays in honour of Jürgen Miethke*, ed. M. Kaufhold, Leiden 2004, s. 209–223.

²⁵ F. Godthardt, *Marsilius von Padua und der Romzug Ludwigs des Bayern: politische Theorie und politisches Handeln*, Göttingen 2011, s. 41–88.

Czy słusznie? Ponownie, tym razem w przypadku Jana, pojawia się problem oceny jego poczynań, sprzężony z ewaluacją wiarygodności Marsyliusza. Czy dążąc do maksymalizacji zysków Jan działał w interesie własnym i swoich krewnych? Czy też – mając na uwadze tak dobro papieżstwa i Kościoła, jak i własne zbawienie – chciał przywrócić biskupom Rzymu autorytet i odzyskać władzę w Państwie Kościelnym? Koniecznością dla Jana – i jego następców – było zarządzenie głębokiemu kryzysowi instytucji, której przewodził²⁶. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, za dążeniami do zwiększenia wpływów do skarbcza papieskiego stały twarde realia polityczne i bieżące potrzeby, a nie zamiłowanie do szlacheckich kruszców. Cel był ambitny i trudno osiągalny: powrót papieża do Rzymu w roli silnych polityków, którym niestraszne były ani powstania ludowe, ani krwawe właśnie arystokratyczne. Jan XXII zreformował administrację kościelną, zwłaszcza w jej fiskalnym aspekcie²⁷. Zresztą wszyscy papieże z tzw. okresu awiniońskiego realizowali podobną politykę. Dokonania Jana mogą być przesłanką dla uzasadnienia jego postępowania.

Czy Marsyliusz, zaciekle krytykując Jana XXII, zupełnie nie wziął pod uwagę jego motywacji o charakterze pozytywnym? Czy też istnieje ryzyko, że patrząc z dzisiejszej perspektywy przeoczymy istotny czynnik wpływający na ocenę autora i jego dzieła? Aby wyjaśnić postawę Marsyliusza,

²⁶ Istotnym czynnikiem deprecjonującym tak realną siłę, jak i autorytet papieżstwa w oczach ówczesnych był fakt, iż papieże rezydowali w Awinionie, co *de facto* oznaczało oddanie się papieża pod *sui generis* „opiekę” władców Francji. Warto dodać, że Awinion stał się własnością papieża dopiero w 1348 r., gdy Klemens VI (1291?–1352) wykupił miasto za osiemdziesiąt tysięcy złotych guldenów od królowej Joanny Neapolitańskiej (1326–1382). Dobra materialne – tak dziś, jak i w średniowieczu – stanowiły jeden z fundamentów władzy, jej pozycji i niezależności. Jan XXII wielokrotnie wyrażał chęć powrotu do Rzymu. W ówczesnej Italii sytuacja była daleka od stabilizacji na skutek anarchizacji życia politycznego. Jednym aspektem konfliktów były spory gibelinów z gwelfami. Drugim rywalizacja między poszczególnymi miastami i rodami. Trzecim, w wyniku przemian społeczno-gospodarczych, były antagonizmy między grupami społecznymi w miastach: dawnymi elitami, „klasą średnią” – mieszczaństwo i średniozamożne rycerstwo – oraz rozrastającym się liczebnie plebsem. Pamiętano o bezradności papieżstwa, które nie było w stanie zapewnić bezpieczeństwa sobie i swojemu otoczeniu podczas ostatnich lat pobytu w Rzymie.

²⁷ Podsumował dotychczasowe zasady tzw. rezerwatów (rezerwacji) papieskich (1316). Zwiększył zakres prowizji papieskich Zakazał posiadania więcej niż dwóch beneficjów, chyba że za dyspensą papieską (1317). Podzielił większe diecezje na mniejsze, zwiększając tym samym liczbę biskupstw do obsadzenia. Wprowadził nakaz płacenia annatów (świętopietrza). Zreorganizował kurię w celu bardziej efektywnego zarządzania Kościołem. E. Potkowski, *Papieżstwo a państwo...*, s. 76–82.

powróćmy do jego biografii²⁸. Życie autora *Defensor pacis* po opublikowaniu dzieła znalazło się w niebezpieczeństwie. Zbiegł z Paryża, znalazł się w gronie najbliższych doradców cesarskich, osiągnął wysokie godności podczas wyprawy Ludwika do Italii, by pod koniec życia zostać odsuniętym od aktywnej polityki, w związku ze zmianą polityki cesarza na bardziej umiarkowaną. Z drugiej strony nie można odmówić Marsyliuszowi zaangażowania we wcielaniu swoich idei w życie. Znalazło to także wyraz w dwóch innych traktatach²⁹, w których kontynuował wątki poruszone w *Obroncy pokoju*. Pewnym jest, że gdy zaczęto go czytać w Paryżu, niemożliwym było przewidzenie, jak w przyszłości rozwinię się działalność polityczna Ludwika. Ucieczka Marsyliusza do Monacum była szukaniem ratunku u możliwego protektora. Dopiero z czasem miało okazać się, co Padewczyk osiągnie u boku przyszłego cesarza. Czy Marsyliusz był osobą porywczą, wybuchową? *Defensor pacis* ukończył w roku 1324. Jeśli od wizyty w Awinionie w 1316 r. brał początek gwałtowny zwrot w jego poglądach politycznych, na jego owoce przyszło poczekać. Gdyby traktat miał stanowić swoisty odwet, byłby przygotowany wielkim nakładem sił i czasu. Był to też krok ryzykowny, narażający autora na konsekwencje otwartego przeciwstawienia się papieżowi³⁰. Wydaje się,

²⁸ Ludowe – niepatrycjuszowskie – pochodzenie Padewczyka początkowo określało go jako gwelfa, czyli stronnika obozu propapieskiego. Po fiasku swoich starań i powrocie z Awinionu, w latach 1319–1326 ponownie przebywał w Paryżu, wykładając na wydziale filozofii logikę Arystotelesa, a także studiował teologię oraz udzielał się jako medyk. Wówczas to, a dokładnie w latach 1319–1324, napisał *Defensor pacis*. Koniec pobytu w Paryżu łączył się z ujawnieniem faktu autorstwa traktatu, w wyniku czego Marsyliusz uciekł na dwór króla Niemiec Ludwika Bawarskiego (1282–1347) w Monacum (Monachium). Tam stał się jednym z inspiratorów wyprawy Ludwika po koronę cesarską do Włoch. Był obecny przy boku cesarza w trakcie spotkania w Trydencie w 1327 r. ze stronnictwem gibelinów, poświęconym zajęciu Rzymu i złożeniu Jana XXII z urzędu. Przypisuje się Marsyliuszowi czołową rolę w zredagowaniu aktów: (1) potępienia Jana XXII jako heretyka; (2) ogłoszenia Ludwika Bawarskiego cesarzem; (3) mianowania przez cesarza przywódcy ludu rzymskiego, Piotra Rainalducciego (ok.1260–1333), antypapieżem Mikołajem V (pełnił urząd w latach 1328–1330). Epilog losów Marsyliusza to godność wikariusza cesarskiego, otrzymana na początku 1328 r. Następnie został arcybiskupem Mediolanu, później przebywał na dworze cesarskim. Na tym jednak skończyło się jego powodzenie. Dawni sojusznicy, Michał z Ceseny i Wilhelm Ockham, stali się rywalami o względy cesarza, a idee Marsyliusza uznano za zbyt radykalne. Nie pomogły Marsyliuszowi próby obrony swoich poglądów w kolejnych traktatach (*Defensor minor* i *De iurisdictione Imperatoris in causa matrimonii*), który wycofał się z czynnego życia politycznego i zmarł w 1343 r. w Monachium. G. Lagarde de, *La naissance...*, s. 13–42; W. Seńko, *Wstęp tłumacza...*, s. 9–33.

²⁹ Idzie o *Defensor minor* i *De iurisdictione Imperatoris in causa matrimonii*. Por. G. Briguglia, *The Minor Marsilius: The Other Works of Marsilius of Padua*, [w:] *A companion to Marsilius of Padua...*, s. 265–303.

³⁰ Por. T.M. Izbicki, *The Reception of Marsilius*, [w:] tamże, *A companion to Marsilius of Padua*, red. G. Moreno-Riaño, C.J. Nederman, Boston-Leiden 2012, s. 305–333.

że kwalifikowanie analizowanego dzieła Marsyliusza jako aktu politycznej zemsty za niespełnione nadzieje na otrzymanie beneficjów byłoby niesprawiedliwe i nadmiernie upraszczające.

Możliwa jest też ewaluacja traktatu Marsyliusza per analogiam, poprzez nawiązanie do Dantego Alighieri³¹ (1265–1321) i jego traktatu *O monarchii*³², ukończonego w 1312 r., a więc na dwanaście lat przed *Obrońcą pokoju*. Poparcie Dantego

³¹ Dante Alighieri urodził się w 1265 r. we Florencji, w rodzinie drobnoszlacheckiej. Był włoskim poetą, filozofem i politykiem, początkowo należał do propapieskiego stronnictwa gwelfów. Studiował retorykę, gramatykę, filozofię, literaturę oraz teologię. Jego nauczanie miało charakter domowy, prawdopodobnie uczęszczał do którejś ze szkół utworzonych pod auspicjami miasta bądź Kościoła, lecz pewnych informacji na ten temat nie posiadamy (uniwersytet we Florencji utworzono w roku śmierci Dantego). W 1289 r. wziął udział w bitwie pod Campaldino. Ukoronowaniem zaangażowania w sprawy polityczne w latach 1295–1300 było powołanie go na urząd priora – najwyższy we Florencji – w 1300 r. Brał udział w poselstwie do papieża, gdy władzę we Florencji przejęło stronnictwo czarnych (nie uznający kompromisów ze stronnikami cesarza) i rozpoczęli prześladowania przedstawicieli dążącego do ugody stronnictwa białych. Proces, konfiskata mienia oraz wygnanie pod karą śmierci ukierunkowały dalsze losy Dantego, który przystał do stronnictwa procesarskich gwelfów. W roku 1310 Henryk VII Luksemburski (1278/9–1313) wkroczył wraz z armią do Italii, dążąc do odnowienia idei cesarskiej, występując tak przeciwko papieżowi, jak i królowi francuskiemu. Starania Henryka zostały w 1312 r. uwieńczone częściowym sukcesem. Był to pierwszy król Niemiec koronowany na cesarza od czasów Fryderyka II Hohenstaufa (1194–1250), a więc pomiędzy rokiem 1250 a 1312 upłynęło czterdzieści dwa lata, a od śmierci rzeszonego władcy sześćdziesiąt dwa lata. Krótco po tym, w 1313 r., Henryk zmarł. Dante do końca życia błąkał się po różnych dworach Włoch i rozwijał talent pisarski. Nigdy nie powrócił do rodzinnego miasta, mimo oferowanej amnestii. Zmarł w Rawennie w 1321 r. Postrzegał Henryka jako nowe wcielenie Karola Wielkiego, który miał przywrócić godność koronie cesarskiej, a Italii pokój. Doczesnym celem ludzkości w ujęciu Dantego było osiągnięcie szczęśliwości, dla której koniecznym warunkiem był pokój. Tak jak u Marsyliusza, pokojowe współzycie miało zapewnić państwo. Zbieżna u Dantego i Marsyliusza była idea ustanowienia uniwersalnej monarchii obejmującej cały chrześcijański cywilizowany świat, z cesarzem rzymskim na czele. Z różnic należałoby wymienić zwłaszcza tę, że Dante postulował współpracę między państwem a Kościołem, gdyż obydwie instytucje w równym stopniu miały wyrażać wolę Boga. M. Barbi, *Dante*, tłum. J. Gałuszka, wstęp M. Brahmer, Warszawa 1965, s. 9–36, 65–73; W. Seńko, *Wstęp*, [w:] Dante Alighieri, *Monarchia*, tłum., wstęp i komentarz W. Seńko, Kęty 2002, s. 5–26.

³² Traktat *De monarchia*, napisany po łacinie, w 1329 r. został potępiony przez Jana XXII, zaś w latach 1554–1881 znajdował się w *Index librorum prohibitorum*. Sformułowana w nim doktryna Dantego jest uważana za pierwszą nowożytną formułę doczesnej społeczności uniwersalnej. Na kontekst polityczny powstania *De monarchia* składały się elementy, które trzeba odnieść również do analizowanego dzieła Marsyliusza: sytuacja polityczna w Cesarstwie (restrykcja cesarstwa za Henryka VII [1312]), Italii (krwawe wojny, anarchia) oraz w papieżstwie (z jednej strony tzw. niewola awiniońska [1309–1377], z drugiej zaś bulla Bonifacego VIII *Unam Sanctam* [1302]). Tamże.

dla Henryka VII Luksemburskiego oraz Marsyliusza dla Ludwika IV wynikało z chęci unormowania sytuacji politycznej w Italii – długo pozbawionej czynnika cesarskiego jako instancji porządkującej tamtejsze sprawy – jak również dążenia do nowego określenia miejsca papieżstwa w systemie politycznym. W szerszym kontekście szło o uniknięcie konfliktów między *regnum* i *sacerdotium*, szkodzących tak mieszkańcom Italii, jak i zachodniemu chrześcijaństwu. Z drugiej strony oba wspomniane traktaty to pomniki historii idei, w których pojawiły się poglądy innowacyjne w skali średniowiecza. Źródła form, w jakich autorzy przekazywali swoje koncepcje, wyraźnie tkwiły w wyobrażeniach charakterystycznych dla epoki – choć nie tylko. Nadzieje wiązane przez Dantego i Marsyliusza z odrodzonym cesarstwem, wobec problemów politycznych w Italii i pobytu papieża w Awinionie, były wyrazem swoiście pojmowanego patriotyzmu³³.

Przejdźmy do rekapitulacji argumentów za odmienną od Władysława Śeńki oceną postaci Marsyliusza, i co za tym idzie – przyczyn powstania najśłynniejszej pracy Padewczyka. Nie da się *Obrońcy pokoju*, jednego ze średniowiecznych pomników historii idei, zakwalifikować jako zwyczajnego paszkwilu antypapieskiego. Przyjrzenie się biografiiom dwóch adwersarzy – Jana i Marsyliusza – służyło ukazaniu, że pierwszy mógł nie być tak chciwym, jak pisał o nim Padewczyk, zaś drugi mógł nie kierować się jedynie nienawiścią, a jeśli już, to nie szło o sprawę beneficjum i niewzrócony zadatek sprzed lat. Losy trzeciej postaci, Dantego Alighieri, jak i uczonych poznanych przez Marsyliusza, wskazują na istnienie jeszcze szer-

³³ Miłość Włochów – Dantego Alighieri (1265–1321) i Marsyliusza z Padwy (1275–1343) – do Sacrum Imperium wymaga wyjaśnienia. Jako Polacy cesarstwo kojarzymy z niemiecką, co jest skutkiem zbitki jakoby cesarstwo było niemieckie, a nie uniwersalne. Nie jest to zresztą tylko polski pogląd. Jeden z francuskich badaczy Dantego sprzed 250 lat także nie może się nadziwić jak włoski patriota może popierać cesarstwo będące „średniowieczną formą pangermanizmu”. Jest to jednak pewne uproszczenie. Włosi nie umieją stworzyć własnego państwa, ponieważ mają nadmiar miast i księstw aspirujących do przywództwa, gdzie żadne nie posiada przewagi nad resztą. Co gorsza, mieszkańcy Italii północnej (Lombardia) nie czuli żadnego związku z Rzymianami, a tym bardziej z Sycylijszymi. Patriotyzm lokalnych miast dominował nad poczuciem jedności i obywatele sąsiedniego miasta bywali najbardziej zniechęceni z racji sprzecznych interesów. Patriotyzm panitalijski był prawie nieznanym. Czasem marzenie o jedności występowało w postaci postawy propapieskiej, czasem procesarskiej. Dynastia Staufów ciążyła ku Italii. Fryderyk II kulturowo był bardziej Sycylijszym, niż Niemcem i zaniedbał sprawy niemieckie, poświęcając je Italii. Dante i Marsyliusz takim też go widzą, a przez pryzmat tego władcy – samą ideę cesarską. Dla nich Sacrum Imperium nie jest niemieckie. Cesarz jest dla nich władcą włoskim, który odbuduje (włoskie) imperium. Dante i Marsyliusz z Padwy są pierwszymi włoskimi nacjonalistami, którzy jako pierwsi podejmują problem Niccolò Machiavellego: jak zjednoczyć Włochy? A. Wielomski, *Teokracja papieska...*, s. 513–514. Por. także: M. Handelsman, *System narodowo-polityczny Coli di Rienzo*, [w:] tenże, *Średniowiecze polskie i powszechne: wybór pism*, Warszawa 2010, s. 233–327.

szego kontekstu. W czasach Dantego i Marsyliusza trwała debata licznego grona intelektualistów o istocie władzy zwierzchniej, jej ograniczeniach, prawach władcy do decydowania o życiu i losie poddanych oraz możliwościach tworzenia nowych instytucji. Była to dyskusja zataczająca coraz szersze kręgi w miarę upowszechnienia się i rozwoju uniwersytetów. Jej owocem były prace, w których formułowano zalecenia, a następnie twarde wymogi adresowane do wszystkich panujących, dotyczące tak teorii, jak i praktyki rządzenia. Poglądy Dantego i Marsyliusza nie miały na celu szkodenia Kościołowi, choćby poprzez rozbijanie jego jedności. Przeciwnie, w wywodach obu pisarzy szło o uzdrowienie stosunków w świecie chrześcijańskim, nie tylko w Kościele. Bardziej konkretną intencją twórców był pokój dla Italii, zwłaszcza w jej północnych stronach, z których obaj pochodzili. Z jednej strony początkowy bieg wypadków był potwierdzeniem, że poparcie okazywane cesarzowi było słusznie wykalkulowane. Z drugiej jednak niemożliwym do przewidzenia były śmierć Henryka VII (1313), ani że koronacja cesarska zaspokoi apetyt Ludwika, który wydawszy zarządzenia i wyznaczwszy reprezentantów wycofał się – jak większość poprzedników – za Alpy. Marsyliusz, jak Dante, nie był samotnym myślicielem, teoretyzującymi w oderwaniu od bieżących wypadków. Dzięki ich zaangażowaniu w politykę i charakterowi pełniących funkcji, mogą zostać uznani za ekspertów swojej doby. Co więcej, *Defensor pacis* i *De monarchia* nie powstały na czyjekolwiek zlecenie. Były aktem indywidualnej odwagi i konsekwencji – choć oczywiście później służyły w zmaganiach cesarsko-papieskich.

Podsumowując, często w historiografii spotyka się charakterystyki osób, na podstawie których określa się nie tylko motywacje, ale i moralną ocenę ich poczynań. Zdarza się, że ukazanie postaci historycznej stoi w sprzeczności z tym, co wiadomo o jej wykształceniu, położeniu społecznym czy postawie politycznej. Zachodzić może konfuzja wynikająca z wątpliwości, czy badaczowi chodziło o charakter danej osoby, czy o jej podmiotowość lub przedmiotowość wobec biegu wypadków, o jej realny wpływ na wydarzenia. Jakie odczucia mogły kierować Marsyliuszem w pracach nad badanym traktatem? Wydaje się, że przyczyny napisania *Defensor pacis* tkwiły w reakcji autora na sytuację polityczną Italii i Kościoła. Osobiste urazy mogły odegrać istotną rolę. Jednakże reorientacja poglądów politycznych oznaczała dla Marsyliusza nie tylko zerwanie dotychczasowych związków określonych przez pochodzenie. Oznaczała także wstąpienie na niepewną z początku drogę sojusznika cesarskiego, przy narażeniu się papieżowi i jego stronnikom. Racje Marsyliusza nabierają nowego, pełniejszego oświetlenia, gdy zostaną ukazane w kontekście papieskim, cesarskim oraz italskim. Teoria państwa Padewczyka – logiczna i wieloaspektowa, konsekwentnie wcielania w życie – była dziełem wybitnego umysłu. Marsyliusz wykazał się wielką odwagą, zabierając głos w życiu

politycznym i atakując jeden z dwóch najważniejszych wówczas autorytetów. Wydaje się, że było to osiągnięcie zbyt daleko idące i wartościowe – wymagające dużego zaplecza intelektualnego i pogłębionej refleksji nad rzeczywistością – aby przypisywać je wyłącznie prywatnej zemście lub politycznemu oportunizmowi.

Bibliografia:

Źródła:

Marsilius von Padua, *Defensor pacis*, ed. R. Scholz, t. 1–2, Hannover 1933;

Marsilio da Padova, *Obrońca pokoju*, tłum., oprac. i wstęp W. Seńko, Kęty 2006.

Opracowania:

Barbi M., *Dante*, tłum. J. Gruszka, wstęp M. Brahmer, Warszawa 1965;

Baszkiewicz J., *Mysł polityczna wieków średnich*, Poznań 2009;

Berman H.J., *Prawo i rewolucja: kształtowanie się zachodniej tradycji prawnej*, tłum. S. Amsterdamski, Warszawa 1995;

Briguglia G., *The Minor Marsilius: The Other Works of Marsilius of Padua*,

[w:] *A companion to Marsilius of Padua*, ed. G. Moreno-Riaño, C.J. Nederman, Boston-Leiden 2012, s. 265–303;

Carlyle R.W., *The Significance of Marsilius*, [w:] *Marsilius of Padua (1275/80–1342) and William of Ockham (1280/5–1349): great western political thinkers*, ed. S. Mukherjee, S. Ramaswamy, New Delhi 2000, s. 61–77;

Courtenay W.J., *Marsilius of Padua at Paris*, [w:] *A companion to Marsilius of Padua...*, s. 57–70;

Tenże, *University Masters and Political Power: The Parisian Years of Marsilius of Padua*,

[w:] *Politische Reflexion in der Welt des späten Mittelalters/Political Thought in the Age of Scholasticism. Essays in honour of Jürgen Miethke*, ed. M. Kaufhold, Leiden 2004, s. 209–223;

Godthardt F., *Marsilius von Padua und der Romzug Ludwigs des Bayern: politische Theorie und politisches Handeln*, Göttingen 2011;

Handelsman M., *System narodowo-polityczny Coli di Rienzo*, [w:] tenże, *Średniowiecze polskie i powszechnie: wybór pism*, Warszawa 2010, s. 233–327;

- Izbicki T.M., *The Reception of Marsilius*, [w:] *A companion to Marsilius of Padua...*, s. 305–333;
- Lagarde de G., *La naissance de l'esprit laïque au déclin du Moyen Âge. 2. Marsile de Padoue ou le premier théoricien de l'État laïque*, Paris 1948;
- McCready W.D., *Papal „plenitudo potestatis” and the Source of Temporal Authority in Late Medieval Papal Hierocratic Theory*, „*Speculum*”, 48 (1974), s. 654–674;
- Moreno-Riaño G., Nederman C.J., *Marsilius of Padua's Principles of Secular Politics*, [w:] *A companion to Marsilius of Padua...*, s. 117–138;
- Pieter J., *Ogólna metodologia pracy naukowej*, Wrocław 1967, s. 138–141.
- Pennington K., *The Canonists and Pluralism in the Thirteenth Century*, „*Speculum*”, 51 (1976), s. 35–48;
- Tenże, *Pope and Bishops: The Papal Monarchy in the Twelfth and Thirteenth Centuries*, Philadelphia 1984;
- Potkowski E., *Papiestwo a państwa europejskie (XIII–XV w.)*, [w:] *Katolicyzm średniowieczny*, red. J. Keller, Warszawa 1977, s. 9–106;
- Seńko W., *Wstęp*, [w:] Dante Alighieri, *Monarchia*, tłum., wstęp i komentarz W. Seńko, Kęty 2002, s. 5–26;
- Tenże, *Wstęp tłumacza*, [w:] Marsilio da Padova, *Obrońca pokoju...*, tłum., wstęp i komentarz W. Seńko, Kęty 2006, s. 9–33;
- Tierney B., *Foundations of the Conciliar Theory*, Cambridge 1955, s. 144–149;
- Vasoli C., *Pojęcie pokoju w myśli Dantego, Marsilia z Padwy i Wilhelma Ockhama*, [w:] tenże, *Myśl Dantego: cztery studia*, tłum. P. Salwa, Warszawa 1998, s. 47–79;
- Viroli M., *From politics to reason of state: the acquisition and transformation of the language of politics 1250–1600*, Cambridge 2005, s. 50–52;
- Wielomski A., *Teokracja papieska 1073–1378: myśl polityczna papieży, papalistów i ich przeciwników*, Warszawa 2011;
- Wilczyński L., *Historia Kościoła katolickiego w średniowieczu*, Gniezno 2010;
- Wójtowicz A., *Model władzy państwowej Marsyliusza z Padwy*, Katowice 1977.

*A oni leją nań nieczystymi pomyjami. O roli zmysłów w średnio-wiecznych sposobach znieważania*¹

Przeprowadzone do tej pory badania nad zagadnieniem zniewagi w średniowieczu² pozwalają wyodrębnić grupę zachowań obraźliwych, które opierały się na niechęci człowieka do wszelkiego rodzaju nieczystości. Za takie, poza tytułowymi pomyjami, uważano różnego rodzaju odpadki, błoto czy bryły ziemi, a zatem wszystko, co było brudne lub śmierdzące. Za nieczyste uznawano także wydzieliny ludzkiego ciała, tj. mocz, kał, ślinę, flegmę, wymiociny, ropę czy krew.

Motyw oblewania pomyjami kojarzy się zwykle z postacią św. Aleksego i historią jego dobrowolnego ubóstwa i umartwiania się. Jednak tytułowy cytat nie pochodzi z Legendy o świętym Aleksym, lecz z *Rozmyślań dominikańskich* i to one stanowią będą główne źródło niniejszych rozważań. To właśnie w późnośredniowiecznych tekstach podejmujących tematykę Męki Chrystusa³ najczęściej pojawia się wątek zniewagi. Poza powstałymi pod koniec XV w., a znanymi z rękopisu z 1532 r. *Rozmyślaniami dominikańskimi*⁴, przeanalizowane zostaną

¹ Artykuł na bazie referatu wygłoszonego podczas międzynarodowej konferencji studencko-doktoranckiej *Zmysły w kulturze średniowiecza*, która odbyła się w Muzeum Narodowym w Warszawie w dniach 4–5 IV 2014 r. Konferencję współorganizowała Sekcja Mediewistyczna Studenckiego Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Warszawskiego.

² W ramach przygotowywanej przez autorkę rozprawy doktorskiej pod tytułem *Zniewaga słowem i gestem w polskich, późnośredniowiecznych źródłach pisanych i ikonograficznych*, pisanej pod kierunkiem dr hab. Beaty Możejko, prof. UG.

³ W. Haug, B. Wachinger, *Die Passion Christi in Literatur und Kunst des Spätmittelalters*, Tübingen 1993; Z. Kliś, *Pasja, Cykle pasyjne Chrystusa w średniowiecznym malarstwie ściennym Europy Środkowej. Katalog*, Kraków 2006; J. Kopeć, *Męka Pańska w religijnej kulturze polskiego średniowiecza. Studium nad pasyjnymi motywami i tekstami liturgicznymi*, Warszawa 1975; M. Kupfer, *The Passion Story from visual representation to social drama*, Pennsylvania 2008; A. Schmiddunser, *Körper der Passionen: die lebensgroße Liegefigur des toten Christus vom Mittelalter bis zum spanischen Yacente des Frühbarock*, Regensburg 2008.

⁴ *Rozmyślania dominikańskie*, t. 1, wyd. i oprac. K. Górski, W. Kuraszkiewicz, Z. Rozanow (oprac. ikonograficzne), Wrocław 1965 (dalej: Rd); K. Górski, *Analiza pisarska – metoda wydawnicza – zagadnienie autorstwa*, [w:] tamże, s. 11–14; K. Kopania, *Słowo – Obraz – Teatr. Uwagi na temat „Rozmyślań dominikańskich”*, „Biuletyn Historyczny” (2002), 1–2, s. 7–48; D. Kozaryn, *Kształt stylistyczny Rozmyślań dominikańskich na tle innych pasji staropolskich*, Szczecin 2001; Z. Rozanow., *Miniatury i iluminacje tekstu „Rozmyślań dominikańskich”*, [w:] *Rozmyślania dominikańskie...*, s. 18–38.

także inne narracje o charakterze apokryficznym⁵: *Rozmyślanie przemyskie*, którego zachowana kopia sporządzona została na początku XVI w, zaś oryginał powstał prawdopodobnie w 1460 r.⁶; *Sprawa chędogo o Męce Pana Chrystusowej*, także piętnastowieczny utwór, w całości znany jednak dopiero z odpisu Wawrzyńca z Łaska z 1544 r.⁷ oraz *Żywot Wszechmogącego Syna Bożego Pana Jezusa Krysta* –kompilacja dokonana przez *Baltazara Opeca*, pierwszy raz wydana drukiem w 1522 r.⁸. Nawiązania do Męki Pańskiej znaleźć można także w kazaniach Peregryna z Opola (XIII/XIV w.)⁹ i modlitwie *Pozdrawianie wszystkich członków Pana Jezusowych* (wyd. 1534 r.)¹⁰.

Nieocenionym źródłem są także zabytki ikonograficzne dotyczące tematyki pasyjnej, przede wszystkim miniatury zdobiące *Rozmyślania dominikańskie* oraz gotyckie malarstwo ścienne i tablicowe¹¹. Porównawczo wykorzystane będą

⁵ Narracje o charakterze apokryficznym (zwane też narracjami biblijno-apokryficznymi lub też często po prostu apokryfami), to utwory kompilacyjne, powstałe w okresie dojrzałego średniowiecza, w Polsce popularne w XV i XVI w. Zob. M. Adamczyk, *Biblijno-apokryficzne narracje w literaturze staropolskiej do końca XVI w.*, Poznań 1980, s. 22–28; E. Woźniak, *Średniowieczne źródła do badania językowego obrazu męki pańskiej*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN”, 47 (2002), s. 120–123.

⁶ *Rozmyślanie przemyskie*, t. 1–2, transliteracja, transkrypcja, podstawa łaćnińska, niemiecki przekład, wyd. F. Keller i W. Twardzik, Freiburg 2000 (dalej: Rp); D. Rojszczak, *Jak pisano „Rozmyślanie przemyskie”*, Poznań 2012; W. Wydra, *Historyczny i kodykologiczny opis rękopisu*, [w:] Rp, s. XXXVIII–LV.

⁷ S. Vrtel-Wierczyński, *Sprawa chędogo o męce Pana Chrystusowej i Ewangelia Nikodema*, Poznań 1933 (dalej: SCh).

⁸ Baltazar Opec, *Żywot Wszechmogącego Syna Bożego Pana Jezusa Krysta, Stworzyciela i Zbawiciela rodzaju ludzkiego*, Kraków 1522, dostępne w Internecie [data dostępu 20 I 2016]: <http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/docmetadata?id=107549&from=publication> (dalej: ŻWSB). W tym samym roku ukazało się drukiem kolejne wydanie tego dzieła pod innym tytułem, zob. Baltazar Opec, *Żywot Pana Jezusa Krysta (1522)*, wyd. W. Wydra, R. Wójcik, Poznań 2014.

⁹ Peregrini de Opole, *Sermones de tempore et de sanctis*, ed. R. Tatarzyński, Warszawa 1997, s. 583; Peregryn z Opola, *Kazania de tempore i de sanctis*, tłum. J. Mrukówna, weryfikacja przekładu i opracowanie tekstu E. Deptuchowa, L. Szlachowska-Winiarzowa, Z. Wanicowa, red. J. Wolny, Kraków–Opole 2001.

¹⁰ *Pozdrawienie wszystkich członków Pana Jezusowych z modlitwami i rozmyślaniami nabożnym, jako której godziny cierpieć...*, [w:] *Chrestomatia Staropolska. Teksty do roku 1543*, red. W. Wydra, W.R. Rzepka, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984, s. 357–358.

¹¹ T. Dobrzeńcki, *Malarstwo tablicowe. Katalog zbiorów*, Warszawa 1972; A. Karłowska-Kamzowa, *Malarstwo śląskie 1250–1450*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979; J. Gadomski, *Gotyckie malarstwo tablicowe Małopolski*, t. 1: 1420–1470, Warszawa 1981; t. 2: 1460–1500, Warszawa 1988; t. 3: 1500–1540, Warszawa–Kraków 1995; B. Miodońska, *Małopolskie malarstwo książkowe 1320–1540*, Warszawa 1993; *Malarstwo gotyckie w Polsce*, t. 3: *Album ilustracji*, red. A.S. Labuda, K. Secomska, Warszawa 2004.

również teksty, które nie podejmują wątków biblijnych, a w których widoczna jest rola zmysłów w sposobach znieważania.

Na temat średniowiecznych nieczystości i przykrych woni powstały już publikacje naukowe¹². Ogólnym wnioskiem, jaki można z nich wyciągnąć jest fakt, że opisy brudu, smrodu i wszelkich obrzydliwości pojawiały się w źródłach epoki dość często i były przy tym omawiane ze swobodą i naturalnością. Nie oznaczało to bynajmniej braku obrzydzenia względem takowych. Rodzime źródła wielokrotnie potwierdzają, że normalną reakcją średniowiecznego człowieka na nieprzyjemny zapach czy widok była odraza¹³. Za przykład niech posłuży jednak obce źródło, często przytaczane w literaturze¹⁴: słowa św. Odon z Cluny, który w taki sposób opisuje cielesność kobiety:

*Piękno ciała tkwi wyłączenie w skórze. Gdyby bowiem ludzie mogli zobaczyć, co się znajduje pod skórą, mierzłoby ich spoglądanie na kobiety. Ich powab składa się z flegmy i krwi, z wilgotności i żółci. Gdyby ktokolwiek zastanawiał się, co ukrywa się w dziurkach od nosa, w gardle i w brzuchu, doszedłby do wniosku, że są tam tylko nieczystości. **A jeśli nie możemy nawet czubkiem palca dotknąć flegmy czy kału** (podkr. W. K.), jak przeto możemy pragnąć obejmować worek tajna?¹⁵*

¹² A. Adamska, Zapach dobra i odór zła. Z zagadnień wyobraźni religijnej w średniowieczu, „Zeszyty Naukowe KUL”, (1996) 3–4, s. 31–46; N. Elias, Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu, przeł. T. Zabłudowski, Warszawa 1980, s. 176–228; B. Geremek, Problem skalania w wyobraźni społecznej średniowiecza, [w:] Obecność. Leszkowi Kołakowskiemu w 60tą rocznicę urodzin, Londyn 1987, s. 175–182; W. Konkol, Brud i smród w świetle polskich, średniowiecznych źródeł hagiograficznych – próba rozpoznania tematu, „Studia Historica Gedanensia”, 1 (2010), s. 23–26; A. Rutkowska-Płachcińska, Mieszkanie, higiena, [w:] Historia Kultury Materialnej Polski, t. 2: od XII do XV w., red. taż, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 357; J. Tyszkiewicz, E. Widy-Tyszkiewicz, Zdrowie i choroba w Polsce XIII–XV w., „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 24 (1976), s. 55–73; G. Vigarello, Czystość i brud. Higiena ciała od średniowiecza do XX wieku, tłum. B. Szwarcman-Czarnota, Warszawa 1996; K. Ashenburg, Historia brudu, tłum. A. Górską, Warszawa 2009; H. Zaremska, Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV–XVI w., Warszawa 1986.

¹³ Przykłady reakcji na nieczystości w źródłach średniowiecznych zob. W. Konkol, Brud i smród..., s. 23–26.

¹⁴ Np. J. Huizinga, Jesień średniowiecza, t. 1, tłum. T. Brzostowski, wstęp H. Barycz, post. S. Herbst, Warszawa 1967, s. 258; B. Śliwiński, Kronikarskie niedyskrecje, czyli życie prywatne Piastów, Gdańsk 1994, s. 53.

¹⁵ Cytat za: J. Huizinga, Jesień średniowiecza..., s. 258.

Zatem skoro odrażającą była perspektywa kontaktu z nieczystościami, to zmuszenie do takiego zachowania było nie tylko przykre, ale i uwłaczające. W tym też należałoby upatrywać genezy niżej omówionych gestów zniewagi¹⁶.

Jednym z częściej opisywanych sposobów znieważania w omawianych źródłach średniowiecznych był **gest opluwania**. Z racji odtwarzania historii biblijnej, gdzie mowa była o poniżaniu Chrystusa w ten sposób¹⁷, najwięcej wzmianek o takim zachowaniu (ok. 60¹⁸) znalazło się w tekstach podejmujących temat Męki Pańskiej. Oprawcy Chrystusa mieli upokarzać Go plując Mu w twarz, niekiedy też spreyczowano, że celowali prosto w oczy¹⁹, usta²⁰ bądź pod nos²¹. Zamierzeniem autorów, którzy tak szczegółowo opisywali ów proces opluwania, była zapewne chęć podkreślenia nieprzyjemności, na jakie narażony był Chrystus, a które potęgował przykry zapach. Ślinę szyderców nazywali bowiem „niedostojną” albo „śmierdzącą”. W źródłach znaleźć można także bardzo obrazowe i sugestywne sceny, jak tę z kazania Peregryna z Opoła *Na dzień św. Jana przed bramą łacińską*, gdzie kaznodzieja stwierdza, że Jezus był tak bardzo opluty, iż Jego własna Matka z trudem go poznawała²². W *Rozmyślaniach dominikańskich* oprawcy tak bardzo pluli w jesusowy usta najśodsze, aże plwociny płynęły z ust po szczęce, aż na ziemię, oczu zaś pod plwocinami wcale nie było widać²³. W *Rozmyślaniu przemyskim* Maryja ujrziała wymęczzonego Chrystusa, któremu już były śliny przyschły ku jemu świętemu licu²⁴.

¹⁶ Szerzej o gestach zniewagi w planowanym artykule: W. Konkol, *Gesty zniewagi w świetle polskich, późnośredniowiecznych przekazów pisanych i ikonograficznych o Męce Pańskiej*, „Studia z dziejów średniowiecza”, t. 21.

¹⁷ Opluwanie, które wyraża kpinię i pogardę pojawia się we wszystkich Ewangeliach (Łk 18, 31; Mt 26, 67; 27, 30; Mk 14, 65; 15, 19). *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, red. K. Dynarski, M. Przybył, red. nauk. A. Jankowski, tłum. W. Borowski i in., wyd. 5, Poznań 2013.

¹⁸ Rd 77, 98, 102, 103, 106, 112, 124, 130, 146, 156, 184; SCh 47, 55, 58, 76, 83, 85; Rp 647, 651, 664, 666, 676, 687, 699, 728, 729, 730, 739, 757; ŻWSB LXVII, LXXI, LXXV, LXXVI, LXXVIII, LXXXVIII, LXXXX.

¹⁹ Rd 102, 106, 124, 156.

²⁰ Rd 102, 103, 106, 124; ŻWSB LXXV, LXXVI.

²¹ Rp 664.

²² Peregrini de Opole, *Sermones...*, s. 583; Peregryn z Opoła, *Kazania...*, s. 462.

²³ Rd 102.

²⁴ Rp 757.

Biblijny wątek opluwania przedstawiany był także w ikonografii²⁵. Na jednej z miniatur *Rozmyślań dominikańskich*, nad którą widnieje napis: *Na pana Jezusowo oblicze plują u Kajfasza*, Kajfasz siedzi z boku, a pachol-kowie zنعają się nad Chrystusem, opluwając go. Jeden z nich, stojący naprzeci-wko Jezusa, lewą dłonią podtrzymuje Jego brodę, prawą zaś rozchyła Mu usta. Ten nietypowy gest wyjaśnia tekst źródła, w którym mowa o tym, że *pluwano w słodkie usta rozdzierając je*²⁶. Kolejna scena także rozgrywa się w domu Kajfasza. Chrystus ma tam skrępowane ręce i nogi, oczy zawiązane chustą (z tekstu dowia-dujemy się, że chusta była śmierdząca), a opluwaniu towarzyszą inne poniżające zachowania (ryc. 1)²⁷. Autor miniatur oddał najdokładniej moment opluwania w scenie, w której Chrystus zaprowadzony został przed Heroda. Ubrany na szyderstwo w białą szatę, otoczony jest przez łączących Go żołdaków, z których jeden, podtrzymując Go oburącz za brodę, pluje Mu w usta (ryc. 2)²⁸.

Opluwanie, wzmiankowane przez Ewangelie, było tak oczywistym sposobem znieważania Chrystusa, że było przedstawiane również jako jeden z elementów *Arma Passionis*. Narzędzia Męki otaczające umęczonego Zbawiciela są elementem spotykanym w sztuce niemieckiej od początku XIV w., a od pierw-szej ćwierci tego stulecia, znanym także w Europie Środkowej. W tekście traktatu *Speculum Humanae Salvationis* są one interpretowane jako zbroja czy wręcz broń Chrystusa, nazywanego *miles*²⁹. Dlatego też funkcjonuje określenie *Arma Christi*³⁰. Najwcześniejszym przykładem tego typu przedstawień w granicach Polski, jest małopolskie malowidło ściennie w Bejskach (1370–1380 r.). Chrystus jest tam ukazany w półpostaci, z rękami skrzyżowanymi na piersi, głowę okoloną nimbem krzyżowym i zamkniętymi oczami. Za nim widnieje krzyż, a wokół rozmieszczone są *Arma Passionis*. Po lewej stronie widoczna jest plująca głowa oprawcy, niestety

²⁵ Rd 89, 103, 107; J. Gadowski, *Gotyckie malarstwo...*, t. 1, , il. 114, 115; t. 2, il. 74; *Malarstwo gotyckie w Polsce*, t. 3..., il. 69, 291; *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 4: *Miasto Kraków*, cz. 3: *Kościół i klasztor śródmieścia*, cz. 2: *Ilustracje*, red. A. Bochnak, J. Samek, Warszawa 1978, il. 325.

²⁶ Rd 103.

²⁷ Rd 107.

²⁸ Rd 125.

²⁹ G. Jurkowlaniec, *Chrystus umęczony. Ikonografia w Polsce od XIII do XVI wieku*, Warszawa 2001, s. 75.

³⁰ Na temat średniowiecznych przedstawień typu *Arma Christi* powstała ostatnio obszerna, interdyscyplinarna praca amerykańskich badaczy: *The Arma Christi in Medieval and Early Modern material culture: objects, representation and devotional practice. With a Critical Edition of „O Vernicle”*, ed. L. H Cooper, A. Denny-Brown, Farnham 2013.

stan malowidła jest nienajlepszy i szczegóły są słabo widoczne³¹. Inaczej jest w przypadku przedstawienia *Misericordia Domini* z Pogorzeli (II ćw. XV w.), tam każdy interesujący nas detal jest wyraźny i nie pozostawia wątpliwości co do tego, że opluwanie było uznawane za jedną z metod zadawania męki (ryc. 3)³². Spośród gotyckiego malarstwa tablicowego wymienić należy obraz z Brzegu (1443 r.), znajdujący się w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie. Jezus stoi tam na przykrytym sarkofagu i palcami obu dłoni dotyka przebitego boku. Po prawej stronie widzimy Maryję, a na ciemnoczerwonym tle znajduje się krzyż i liczne narzędzia Męki (m.in. bicz, trzcina, młotek, gwoździe, włócznia). Wśród wielu atrybutów Męki uwagę zwraca namalowane z profilu popiersie mężczyzny w spiczastym nakryciu głowy, który pluje w kierunku Chrystusa. Zdziwiająca jest staranność, z jaką zilustrowana jest ślina, składająca się z około dwudziestu elementów, całość zaś trafia prosto na policzek Wysztydanego (ryc. 5)³³. Przedstawienia typu *Arma Christi*, na których pojawia się motyw plującej głowy, są także częstym tematem w malarstwie europejskim (np. ryc. 4)³⁴.

W Piśmie Świętym opluwanie było jedynym gestem zniewagi, który wiązał się z nieczystością, tj. śliną. W wersji średniowiecznych autorów poniżanie Chrystusa polegało także na zmuszaniu Go do kontaktu z innymi brudami i wydzielinami ludzkiego ciała.

We współczesnym odczuciu szczególnie odstręczający, a jednocześnie zaskakujący, jest kolejny sposób znieważania, jaki pojawia się w średniowiecznych źródłach podejmujących temat Męki Pańskiej. To, co medycyna nazywa dziś gwałtownym wyrzutem treści pokarmowej z żołądka³⁵, przedstawione zostało jako forma wyjątkowo poniżającego nękania. Pacholłkowie nie dość, że bili i popychali Chrystusa, to jeszcze *plwali i rzygali jemu pod nos, aby tym większe miał udręczenie od ich smrodu śmierdzącego*³⁶. Nie tylko sam akt ubrudzenia **wymiocinami** miał być upadlający, ale podobnie jak to było w przypadku opluwania, drażnione były też zmysły powonienia i smaku wyszydzanego Jezusa. W *Żywocie Wszechmogącego Syna Bożego* Baltazara Opeca mowa jest o tym, że *oprawcy pod nos smrodliwie*

³¹ *Malarstwo gotyckie w Polsce*, t. 3..., il. 96; G. Jurkowlaniec, *Chrystus umęczony...*, s. 167.

³² *Malarstwo gotyckie w Polsce*, t. 3..., il. 291.

³³ T. Dobrzeńcki, *Malarstwo tablicowe...*, il. 64; *Muzeum Narodowe w Warszawie: arcydzieła malarstwa*, red. D. Folga-Januszewska, Warszawa 2005, s. 99; J. Gadomski, *Gotyckie malarstwo...*, t. 1, il. 114; *Malarstwo gotyckie w Polsce*, t. 3..., il. 291.

³⁴ Np. *Lexikon der christliche Ikonographie*, t. 1: *Allgemeine Ikonographie*, ed. A. Ezechel, Rom-Freiburg-Basel-Wein 1970, s. 184.

³⁵ Zob. np. A. Michajlik, *Anatomia i fizjologia człowieka*, Warszawa 2006, s. 189.

³⁶ Rp 664.

rzygał³⁷; zaś w *Rozmyślaniach dominikańskich* wyraźnie podkreślone jest, że celowali w usta: *I jeli sprośnie rzygać w usta Jezusowi rozdzierając je i takeż pod nos jego*³⁸. Nieco dalej opisana jest scena naigrywania się z Chrystusa zamkniętego w ciemnicy. Skrępowanego sznurami i zawieszzonego na słupie, prześmiewcy oblewali śmierdzącymi nieczystościami i *wychylając się oknem, z góry wracali albo blwali na głowę Jezusowę*³⁹. Wszystkiemu mieli się przyglądać ze smutkiem Matka Boska oraz towarzyszący jej św. Jan⁴⁰. Pod relacją zamieszczona jest miniatura, bardzo wiernie oddająca tekst *Rozmyślań*. Na miniaturze, nad kratami piwnicznego lochu, klęczy dwóch pachołków. Jeden oblewa Chrystusa pomyjami, a drugi wymiotuje na Niego, wysiłekając jednocześnie nos. Nie ma wątpliwości co do przedstawionej treści, bowiem z szeroko rozwartych ust oprawcy wypływa kilkoma strumieniami jasna wydzielina (ryc. 6)⁴¹.

Należy podkreślić, że ten rodzaj upokarzania nie jest charakterystyczny dla źródeł średniowiecznych. Wydaje się, że powszechnie używano raczej jego symbolicznego odpowiednika, tj. gestu palca w ustach. Jednocześnie sam zwrot „wzbudzać wymioty” funkcjonował z powodzeniem jako przenośnia, oznaczał niechęć i odrazę. Czternastowieczny poeta Frowinus z Krakowa⁴², który w utworze *Antigameratus* krytykował panującą ówczesnie modę i niedostateczną dbałość o schludny wygląd, w taki właśnie sposób zwrócił się do przykładowego adresata:

*Est fatuae mentis, quod fit nova barbula mentis
Firmiter hoc edo, quo te similem facis fedo.
Mente par es follis, capulum tibi stat quasi follies.
Hoc cur si quaeris aio: vomitum quia quaeris.*⁴³

Odwoływanie się do skojarzeń z wymiocinami było wykorzystywane w celu podkreślenia dezaprobaty. Jan Długosz, który był wyraźnie zbulwersowany antypolskim paszkwilem napisanym w 1417 r. przez dominikanina Jana Falken-

³⁷ ŻWSB LXXVI.

³⁸ Rd 102.

³⁹ Wracać, blwać – wymiotować.

⁴⁰ Rd 110; transkrypcja: *Rozmyślania Dominikańskie*, [w:] *Chrestomatia Staropolska...*, s. 136.

⁴¹ Rd 111.

⁴² Frowin – z pochodzenia mieszczanin z Nowego Sącza, od 1334 r. kanonik krakowski i oficjał, swój poemat poświęcił prawdopodobnie krakowskiemu biskupowi Janowi III Grotowi (1328–1347).

⁴³ *Głupiejesz też pomalutku, nosząc brodę na podbródku / Więc dla mnie za każdym razem, wciąż będziesz kozła obrazem. / Myśl jak u głupców jałowa, do sakwy podobna głowa. / Czemu tak mówię? – no bo ty u wszystkich wzbudzasz wymioty.* K. Liman, *Antologia poezji łacińskiej w Polsce. Średniowiecze*, Poznań 2004, s. 608–609.

berga, stwierdził, że to były raczej *brudne i obrzydliwe wymioty, a nie satyra na bardzo sławnego króla Władysława Jagiełłę*⁴⁴. Wydaje się, że to dość mocne i podyktowane emocjami słowa, gdyż nieco dalej rocznikarz nazywa mnicha *cuchnącym autorem, obrzydliwcem i plugawym pismakiem*⁴⁵.

Kolejnym nietypowym sposobem zniewagi, pojawiającym się w średnio-wiecznych przedstawieniach plastycznych było **wysiąkanie nosa**⁴⁶. Taki gest możemy znaleźć na obrazie *Naigrywanie* (1468 r.) krakowskiego malarza, Mikołaja Haberschracka. Przedstawiony na nim Chrystus siedzi z zawiązanymi oczyma w centrum sceny, a jeden spośród siedmiu otaczających go oprawców, patrząc na Niego, kciukiem oraz palcem wskazującym dotyka nosa w taki sposób, że reszta palców jest wyprostowana i widać wewnętrzną część dłoni. Ciało pacholka jest nieco odchylone do tyłu, a łokieć prawej ręki, którą wykonuje gest, uniesiony jest wysoko co sprawia wrażenie jakby się przygotowywał do wymierzenia celu (ryc. 7)⁴⁷. O ile w tym wypadku ciężko stwierdzić, czy przyjęta przez dręczyciela poza jest jedynie symboliczna, czy oprawca faktycznie wysiąka nos na Jezusa, to dwie miniatury *Rozmyślań* nie pozostawiają wątpliwości, że oprawcy chcą faktycznie ubrudzić swoją ofiarę. Na pierwszej z miniatur, omawianej już w części dotyczącej opluwania, związany Chrystus siedzi na stołku, a pięciu pacholków Kajfasza bije Go i wyszydza. Postać w tle pochyla się nad Nim i wykonuje prawą ręką charakterystyczny gest, który nieco różni się od tego przedstawionego na obrazie Mikołaja Haberschracka. Dłoń jest zaciśnięta i tylko palec wskazujący i kciuk, którymi dotyka nosa, są wyprostowane. Uwagę przykuwa efekt – cieknąca kroplami, płynna wydzielina, która kapie prosto na głowę Jezusa (ryc. 1)⁴⁸. W kolejnym przedstawieniu ikonograficznym, także już omawianym przy okazji opisu wymiotowania, Chrystus jest zamknięty w ciemnicy, a przyklękający nad kratami oprawca wysiąka na Niego nos z góry. Posługuje się prawą ręką, wszystkie palce ma wyprostowane, a wypływającej z nosa mazi jest nieco więcej

⁴⁴ J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, kom. red. K. Baczkowski i in., oprac. tekstu łac. Cz. Pirożyńska; tłum. J. Mrukówna, weryfikacja przekł. i red. tomu J. Wyrozumski, komentarz L. Korczak, t. 7, ks. 11, Warszawa 2004, s. 69; *Ioannis Dlugossii Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, t. 7, lib. 11, Varsaviae 2001.

⁴⁵ J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki...*, s. 70; *Ioannis Dlugossii Annales...*, s. 68.

⁴⁶ Ikonografia: Rd 107, 111; J. Gadomski *Gotyckie malarstwo...*, t. 2, il. 73; *Malarstwo gotyckie w Polsce*, t. 3..., il. 490 .

⁴⁷ J. Gadomski, *Gotyckie malarstwo...*, t. 2, il. 73; M. Gutowski zwraca uwagę na przerysowaną charakterystykę twarzy i zróżnicowane, niechlujne stroje siepaczy. Zob. M. Gutowski, *Komizm w polskiej sztuce gotyckiej*, Warszawa 1973, s. 239.

⁴⁸ Rd 107.

niż na poprzedniej ilustracji tego artysty, gdyż splywa strumieniem, a nie kapie (ryc. 6)⁴⁹.

Dwie wymienione wyżej miniatury są również doskonałym przykładem sposobu znieważania, który został zakomunikowany w tytule wystąpienia. O **oblewaniu Chrystusa pomyjami** dowiadujemy się tylko z *Rozmyślań dominikańskich* i *Sprawy chędogiej*⁵⁰. W noc przed sądem Sanhedrynu drwili w ten sposób pachotkowie Kajfasza. Jezus miał wówczas modlić się o uzdrowienie, gdyż *smrody weszły mu aż do samej duszy i serce się wzdrygało przed tą sprośną wodą*⁵¹.

W przypadku wspomnianej już we wstępie *Legendy o św. Aleksym*⁵², oblewanie pomyjami – czyli *złą wodą*⁵³, jak to zostało doprecyzowane w źródle – niekoniecznie należałoby rozpatrywać w kategoriach zamierzonej zniewagi. Wylewanie nieczystości przez okno było czymś powszechnym. Niemniej jednak podkreślano ten wątek, aby zaakcentować ogrom cierpień i upokorzeń, na jakie narażony był święty (ryc. 8). W wersji Jakuba de Voragine czytamy, że *śludzy domowi często go (św. Aleksiego – przyp. W.K.) wyśmiewali, wylewali mu pomyje na głowę i wyrzadzali mu wiele przykrości*⁵⁴. Tu już wyraźnie jest zaznaczone, że działanie służących było celowe. O tym, że wylewanie zlewek na ulice nie było niczym nadzwyczajnym, dowiadujemy się m.in. z *Roczników* Jana Długosza przy okazji wzmianki o wizycie Władysława Jagiełły w Toruniu w 1404 r. Król polski, zaproszony przez mistrza krzyżackiego, przez trzy dni miał być przyjmowany z honorami, jednak zdarzył się incydent, który zakłócił spokojny przebieg spotkania. Gdy *Władysław objeżdżał z mistrzem Prus ulice Torunia, by obejrzyć położenie miasta, jakaś kucharka oblała króla Władysława pomyjami. Schwytana na rozkaz mistrza i skazana na utopienie, została uratowana dzięki dobroci króla*⁵⁵. Dalej Jan Długosz zastanawia się nad celowością takiego działania:

Nie wiadomo czy dopuściła się tego występku celowo czy przypadkiem. Wielu jednak wyrażało przypuszczenie, że wspomniana kobieta wylała umyślnie wspomniane pomyje z polecenia Krzyżaków dla zhańbienia króla, skoro w tak

⁴⁹ Rd 111.

⁵⁰ Rd 110, 112, 124 126; Sch 85. Miniatury: Rd 107,111.

⁵¹ Rd 112.

⁵² Polska wersja *Legendy o św. Aleksym* ma formę wierszowanej opowieści, pochodzi z ok. połowy XV w. i stanowi kopię dawniejszego wzoru. *Legenda o świętym Aleksym*, [w:] *Chrestomatia Staropolska...*, s. 260–265.

⁵³ Tamże, s. 264.

⁵⁴ Jakub de Voragine, *Złota legenda. Wybór*, tłum. J. Pleziowa, oprac. M. Plezia, Warszawa 1983.

⁵⁵ J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki...*, t. 6, cz. 1, ks. 10, s. 338; *Ioannis Dlugossii Annales...*, lib. 10, s. 257.

wielkim tłumie ludzi, którzy wyprzedzali króla i mistrza i towarzyszyli im, to oblanie nie spotkało nikogo innego tylko króla Władysława⁵⁶.

Niezależnie od tego, czy kucharka z rozmysłem oblała Jagiełłę, czy zrobiła to przypadkiem, zachowanie takie odbierane było jako ciężka zniewaga, w tej sytuacji będąca jednocześnie obrazą majestatu.

W narracjach apokryficznych wśród najczęściej wymienianych nieczystości, jakimi posługiwano się w znieważaniu Chrystusa, było **śluz**. W źródłach jest mowa o obrzucaniu⁵⁷, miotaniu⁵⁸, ciskaniu⁵⁹ oraz spluskiwaniu⁶⁰ śluzem przez oprawców. Podobnie mieli zachowywać się gapie w mieście, gdy prowadzono Chrystusa przez rynek do Piłata. Lud miejski rzucał wtedy za Nim kamieniami i śluzem, którego w końcu było tak dużo, że prawie nie było widać twarzy Chrystusa⁶¹. Gdy zdarzyło się, że Jezus się przewrócił, to *nogami go we śluz toczyły*⁶². Także w ciemnicy, w której zamknięto Chrystusa, było śluzniste podłoże, więc rzucono Go tam na ziemię i z szyderstwem doradzano, by sobie poleżał i odpoczął. Po chwili przyszli kolejni studzy Kajfasza i zaczęli Go włóczyć za włosy po *onym śluzie smrodliwym*⁶³. W *Żywocie Wszchemogącego Syna Bożego* pojawiła się też wzmianka o pluskaniu na Chrystusa smrodliwym **gnojem**⁶⁴. Tam również zostało podane do wiadomości czytelnika, że każdy rzucał tym, czym mógł⁶⁵.

Także w relacjach kronikarskich znajdujemy przypadki obrzucania nieczystościami dla zniewagi – był to jeden ze sposobów na upokorzenie wroga. Na przykład według kroniki Anonima tzw. Galla w 1017 r. Polacy i Rusini obrzucali się resztkami mięsa i odpadkami⁶⁶, (według Jana Długosza miały to być bryły ziemi⁶⁷). W *Rocznikach* pod rokiem 1422 pojawia się również informacja o wyrzuceniu

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Rp 662, 804; Rd 128.

⁵⁸ Rp 699; ŻWSB LXVIII, LXXIII.

⁵⁹ Rd 116.

⁶⁰ Rp 710, 711.

⁶¹ Rd 128, 184.

⁶² Rd 128.

⁶³ Rd 110.

⁶⁴ ŻWSB LXXVI.

⁶⁵ ŻWSB LXXXII.

⁶⁶ Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, oprac. M. Plezia, Wrocław 2003, k. I, 10, s. 27–28; *Anonima tzw. Galla Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. K. Maleczyński, Kraków 1952, s. 27–28.

⁶⁷ J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki...*, t. 1, ks. 2, s. 333; *Ioannis Dlugossii Annales...*, lib. 1, s. 264.

na wrogów naczyń z trupami i ludzkimi nieczystościami, co spowodowało straszny smród⁶⁸. W kontekście zmuszania do kontaktu z nieczystościami ciekawa jest też wzmianka o karze, jaką przewidział dla Krzyżaków margrabia brandenburski, Fryderyk I. Miała ona polegać na zmuszeniu ich do wożenia na wozach własnego kału⁶⁹.

Mamy zatem potwierdzenie, że sposoby znieważania opierające się na niechęci do brudu czy nieprzyjemnego zapachu, funkcjonowały także na płaszczyźnie politycznej.

Pragnę zwrócić uwagę na fakt, że we wszystkich omawianych przykładach stawiany jest akcent na olfaktoryczny charakter zniewagi (tabela 1). Śmierdzące były śliny⁷⁰ oprawców i ich wymiociny⁷¹, Chrystus oblewany był *nieczystościami śmierdzącymi*⁷² i obrzucany *smrodliwym błotem*⁷³ oraz gnojem⁷⁴. Ponadto zamknięto Go w *sprosnej piwnicy*⁷⁵, na oczy założono Mu *śmierdzącą chustę*⁷⁶, a na głowę *cierni cuchnący*⁷⁷. Nawet podczas ukrzyżowania znosić musiał smród rozkładających się wokół ciała⁷⁸.

Cierpienia Chrystusa, w tym te spowodowane drażnieniem Jego zmysłów, rozpamiętywane były także w tekstach modlitewnych. W *Pozdrowieniu wszystkich członków Pana Jezusowych* wymienione są z anatomiczną drobiazgowością części Jego udręczonego ciała. Czytamy tam na przykład: *Pozdrowion bądź najkształtowniejszy nos pana Krystusowy i nozdrze najczystsze któreście w ciemnicy Kajfasza cierpiały niewymowny smród skromnie od żydowskich plwocin*⁷⁹. W podobnym tonie utrzymane jest pozdrowienie *najśliczniejszych oczu pana Krystusowych* opluwanych żydowskimi ślinami i związanych nieczystą, śmierdzącą chustą⁸⁰.

W większości przypadków wspomniana nieprzyjemna woń odnosi się do Żydów. Motyw tzw. *foetur judaicus* często przywoływany był w źródłach

⁶⁸ J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki...*, t. 7, ks. 11, s. 173; *Ioannis Dlugossii Annales...*, lib. 11, s. 165.

⁶⁹ J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki...*, t. 7, ks. 11, s. 153; *Ioannis Dlugossii Annales...*, lib. 11, s. 146.

⁷⁰ Rp 646–647; ŻWSB LXVII, LXXXVIII; *Pozdrawianie wszystkich członków...*, s. 357.

⁷¹ ŻWSB LXXVI.

⁷² Rd 110, 112, 126, 160.

⁷³ Rd 110.

⁷⁴ ŻWSB LXXVI.

⁷⁵ Rd 110.

⁷⁶ Rd 104, 106, 112, 152; *Pozdrawianie wszystkich członków...*, s. 357.

⁷⁷ Peregryn z Opola, *Kazania...*, s. 142; Peregrini de Opole, *Sermones...*, s. 566.

⁷⁸ Tamże.

⁷⁹ *Pozdrowienie wszystkich członków Pana Jezusowych...*, [w:] *Chrestomatia Staropolska...*, s. 357–358.

⁸⁰ Tamże.

średniowiecznych, zwłaszcza w exemplach⁸¹. W narracjach apokryficznych powtarzana była informacja o tym, że trudno było Chrystusowi wytrzymać odpychający zapach oprawców⁸²:

(...) *tako mdleł* (Jezus – przyp. W.K.), *iż ledwo na nogach stał, a to przez to, iż Żydowie wtenczas byli bardzo śmierdzący lud, tedy jedli czosnek i inne śmierdzące goryczki. A też smród od północy ku dniu największą moc ma, i śmierdziało niewiernemu Żydowstwu z ich ust nieczystych, aż się serce miłego Jezukrystusa od przeciwności onego smrodu mogło rozsieść*⁸³.

Podobny komentarz pojawił się w *Rozmyślaniach dominikańskich*, gdzie padło stwierdzenie, że *niewiernym Żydom śmierdziało z gęby bo się czosnku objedli*⁸⁴. Autorzy ponadto zwracali uwagę na fakt, że Żydzi umyślnie uprzykrzali się swoim zapachem, by jeszcze bardziej męczyć Chrystusa. O tym, że było to skuteczne, miała świadczyć reakcja Jezusa, który *od boleści i wielkiego smrodu stękał i rzewno płakał*⁸⁵.

Na zakończenie pozwolę sobie jeszcze zacytować wyjątkowo trafne dla omawianego tematu rozważania Peregryna z Opoła zamieszczone w kazaniu *Na Wielki Piątek*. Duchowny dowodzi tam, że Chrystus cierpiał wszystkimi zmysłami:

*Udręczone zostały wszystkie jego zmysły, by odkupić grzechy, które popełniono pięcioma zmysłami. Ewa dała początek tym grzechom, zgrzeszyła bowiem **śluchem** kiedy usłuchała węża dlatego Chrystus cierpiał słuchając wielu zniewag. Nazywali Go synem cieśli (Mt 13, 55), mówili także: Czarta ma! (J 10, 20). Ewa zgrzeszyła również **wzrokiem**. Popatrz niewiasto na drzewo – powiada*

⁸¹ K. Bracha, *Nauczanie kaznodziejskie w Polsce późnego średniowiecza. Sermones dominicales et festuales z tzw. kolekcji Piotra z Miłostawia*, Kielce 2007, s. 290–291; A. Guriewicz, *Kultura i społeczeństwo średniowiecznej Europy. Exempla XIII wieku*, przeł. Z. Dobrzyński, Warszawa 1997, s. 240; J. Trachtenberg, *Diabeł i Żydzi. Średniowieczna koncepcja Żyda a współczesny antysemityzm*, Gdynia 1997, s. 53; E. Woźniak, *Ofiary i krzywdziciele. Studium postaci w przedtrydenckim piśmiennictwie pasyjnym. Analiza językoznawcza*, Łódź 2007, s. 208–209.

⁸² Rp 730–731; Rd 102; ŻWSB LXXV. Zob. także W. Konkol, *Brud i smród...*, s. 23.

⁸³ Rp 730–731. Zapach czosnku jako wyznacznik wartościowanej negatywnie kultury funkcjonował także w wiekach następnych i nie dotyczył tylko Żydów. Zob. J.A. Drob, *Stereotypy i przestrzeń. Granica czosnku i cebuli w kulturze europejskiej*, [w:] *Christianitas et cultura Europae. Księga Jubileuszowa Profesora Jerzego Kłoczowskiego*, t. 1, red. H. Gapski, Lublin 1998, s. 343–345.

⁸⁴ Rd 102.

⁸⁵ ŻWSB LXXVI.

wąz – jakie jest piękne! Dlatego zastonięto Chrystusowi twarz, zawiązano mu oczy jak złodziejowi (Mk 14, 65). Ewa delektując się zapachem jabłka zgrzeszyła **powonieniem**. Dlatego Chrystus cierpiał, gdy poraniono go cuchnącymi cierniami i ukrzyżowano pośród smrodu rozkładających się ciał. Ewa zgrzeszyła również **dotykem**, kiedy wyciągnęła rękę po jabłko. Dlatego Chrystus chciał umierać z rękami wyciągniętymi na krzyżu. Ewa zgrzeszyła też **smakiem**, jedząc zakazane jabłko. Dlatego Chrystusa pojono octem i żółciom, bito po karku, policzkowano, rwano za brodę, z szat obnażono. Tak bolesna i dotkliwa była jego męka⁸⁶.

Pojawiające się w późnośredniowiecznych utworach apokryficznych i ikonografii motywy znieważania Chrystusa potwierdzają znaczącą rolę zmysłów w średniowieczu. Autorzy źródeł podkreślają, że cierpienie Chrystusa spotęgowane było przez drażnienie Go nieczystościami: oprawcy plują, wymiotują i wysiakają nos na Jezusa, oblewają Go pomyjami oraz obrzucają błotem i gnojem. Szczególnie akcentowane było dręczenie zmysłu powonienia. Nieprzyjemną woń przypisywano nie tylko wydzielinom ciała oraz wymienionym nieczystościom, ale i przedmiotom, takim jak chusta czy korona cierniowa, które były używane do znęcania się. Przykry zapach miał być także charakterystyczny dla całego narodu żydowskiego. Opisy Męki Pańskiej uzupełnione o niekanoniczne detale świadczą o tym, że wymienione sposoby znieważania funkcjonowały także w życiu codziennym, czego potwierdzeniem są również przykłady ze źródeł o tematyce świeckiej.

Tabela 1. Olfaktoryczny charakter zniewagi

błoto smrodliwe	Rd 110
chusta nieczysta	<i>Pozdrawianie wszystkich członków...</i> , s. 357
- sprośna	Rd 106; 112
- szkaradna	Rd 152
- śmierdząca	Rd 104; <i>Pozdrawianie wszystkich członków...</i> , s. 357
cierń cuchnący	Peregryn z Opola, <i>Kazania...</i> , s. 142
gnój smrodliwy	ŻWSB LXXVI
nieczystości śmierdzące	Rd 110
piwnica sprośna.	Rd 110
plwocin smród	<i>Pozdrawianie wszystkich członków...</i> , s. 357
pomyje nieczyste	Rd 126
rzyganie smrodliwe	ŻWSB LXXVI

⁸⁶ Peregryn z Opola, *Kazania...*, s. 142; Peregrini de Opole, *Sermones...*, s. 566.

smród rozkładających się ciał	Peregryn z Opoła, <i>Kazania...</i> , s. 142
śliny nieczyste	Rp 834; ŻWSB LXXXVIII
- niedostojne	Rp 757
- śmierdzące	Rp 646–647; ŻWSB LXVII
woda sprośna	Rd 112; 160.
Żydzi – śmierdzący lud	Rp 730–731; Rd 102; ŻWSB LXXV.

Bibliografia:

Źródła:

- Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, oprac. M. Plezia, Wrocław 2003;
- Długosz J., *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, kom. red. K. Baczkowski i in., oprac. tekstu łac. Cz. Pirożyńska; tłum. J. Mrukówna, weryfikacja przekł. i red. tomu J. Wyrozumski, komentarz L. Korczak, t. 6/1, ks. 10–11, Warszawa 1982–2004;
- Galli Anonymi cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. K. Maleczyński, Kraków 1952;
- Ioannis Długosii Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, t. 6/1, lib. 10–11, Varsaviae 1997–2001;
- Jakub de Voragine, *Złota legenda. Wybór*, tłum. J. Pleziowa, oprac. M. Plezia, Warszawa 1983;
- Legenda o świętym Aleksym*, [w:] *Chrestomatia Staropolska. Teksty do roku 1543*, red. W. Wydra, W.R. Rzepka, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1984, s. 260–265;
- Opec B., *Żywoć Pana Jezusa Krysta (1522)*, wyd. W. Wydra, R. Wójcik, Poznań 2014;
- Opec B., *Żywoć Wszchemogącego Syna Bożego Pana Jezusa Krysta, Stworzyciela i Zbawiciela rodzaju ludzkiego*, Kraków 1522;
- Peregrini de Opole, *Sermones de tempore et de sanctis*, ed. R. Tatarzyński, Warszawa 1997;
- Peregryn z Opoła, *Kazania de tempore i de sanctis*, tłum. J. Mrukówna, weryfikacja przekładu i opracowanie tekstu E. Deptuchowa, L. Szlachowska-Winiarzowa, Z. Wanicowa, red. J. Wolny, Kraków-Opole 2001;
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, red. K. Dynarski, M. Przybył, red. nauk. A. Jankowski, tłum. W. Borowski i in., wyd. 5, Poznań 2013.
- Pozdrowienie wszystkich członków Pana Jezusowych z modlitwami i rozmyśleniem nabożnym, jako której godziny cierpieć...*, [w:] *Chrestomatia Staropolska...*, s. 357–358;

Rozmyślania dominikańskie, t. 1, wyd. i oprac. K. Górski, W. Kuraszkiewicz, Z. Rozanow (oprac. ikonograficzne), Wrocław 1965;

Rozmyślanie przemyskie, t. 1–2, transliteracja, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład, wyd. F. Keller i W. Twardzik, Freiburg 2000;

Vrtel-Wierczyński S., *Sprawa chędogo o męce Pana Chrystusowej i Ewangelia Nikodema*, Poznań 1933.

Opracowania:

Adamczyk M., *Biblijno-apokryficzne narracje w literaturze staropolskiej do końca XVI w.*, Poznań 1980;

Adamska A., *Zapach dobra i odór zła. Z zagadnień wyobraźni religijnej w średniowieczu*, „Zeszyty Naukowe KUL”, (1996) 3–4, s. 31–46;

Arma Christi in Medieval and Early Modern material culture: objects, representation and devotional practice. With a Critical Edition of „O Vernicle”, red. L. H Cooper; A. Denny-Brown, Farnham, 2013;

Ashenburg K., *Historia brudu*, tłum. A. Górski, Warszawa 2009;

Bracha K., *Nauczanie kaznodziejskie w Polsce późnego średniowiecza. Sermones dominicales et festuales z tzw. kolekcji Piotra z Miłostawia*, Kielce 2007;

Dobrzeńcki T., *Malarstwo tablicowe. Katalog zbiorów*, Warszawa 1972;

Drob J.A., *Stereotypy i przestrzeń. Granica czosnku i cebuli w kulturze europejskiej*, [w:] *Christianitas et cultura Europae. Księga Jubileuszowa Profesora Jerzego Kłoczowskiego*, t. 1, red. H. Gapski, Lublin 1998, s. 341–346;

Elias N., *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*, tłum. T. Zabłudowski, Warszawa 1980;

Gadomski J., *Gotyckie malarstwo tablicowe Małopolski*, t. 1: 1420–1470, Warszawa 1981;

Tenże, *Gotyckie malarstwo tablicowe Małopolski*, t. 2: 1460–1500, Warszawa 1988;

Tenże, *Gotyckie malarstwo tablicowe Małopolski*, t. 3: 1500–1540, Warszawa-Kraków 1995;

Geremek B., *Problem skalania w wyobraźni społecznej średniowiecza*, [w:] *Obecność. Leszkowi Kołakowskiemu w 60tą rocznicę urodzin*, Londyn 1987, s. 175–182;

- Górski K., *Analiza pisarska – metoda wydawnicza – zagadnienie autorstwa*, [w:] *Rozmyślania dominikańskie...*, s. 11–14;
- Guriewicz A., *Kultura i społeczeństwo średniowiecznej Europy. Exempla XIII wieku*, tłum. Z. Dobrzyński, Warszawa 1997;
- Haug W., Wachinger B., *Die Passion Christi in Literatur und Kunst des Spätmittelalters*, Tübingen 1993;
- Huizinga J., *Jesień średniowiecza*, t. 1, tłum. T. Brzostowski, wstęp H. Barycz, post. S. Herbst, Warszawa 1967;
- Jurkowlaniec G., *Chrystus umęczony. Ikonografia w Polsce od XIII do XVI wieku*, Warszawa 2001;
- Karłowska-Kamzowa A., *Malarstwo śląskie 1250–1450*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979;
- Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 4: *Miasto Kraków*, cz. 3: *Kościół i klasztor śródmieścia*, cz. 2: *Ilustracje*, red. A. Bochnak, J. Samek, Warszawa 1978;
- Kliś Z., *Pasja, Cykle pasyjne Chrystusa w średniowiecznym malarstwie ściennym Europy Środkowej. Katalog*, Kraków 2006;
- Konkol W., *Brud i smród w świetle polskich, średniowiecznych źródeł hagiograficznych – próba rozpoznania tematu*, „*Studia Historica Gedanensia*”, 1 (2010), s. 19–34;
- Kopania K., *Słowo – Obraz – Teatr. Uwagi na temat „Rozmyślań dominikańskich”*, „*Biuletyn Historyczny*” (2002), 1–2, s. 7–48;
- Kopeć J., *Męka Pańska w religijnej kulturze polskiego średniowiecza. Studium nad pasyjnymi motywami i tekstami liturgicznymi*, Warszawa 1975;
- Kozaryn D., *Kształt stylistyczny Rozmyślań dominikańskich na tle innych pasji staropolskich*, Szczecin 2001;
- Kupfer M., *The Passion Story from visual representation to social drama*, Pennsylvania 2008;
- Lexikon der christliche Ikonographie*, t. 1: *Allgemeine Ikonographie*, ed. A. Ezechel, Rom-Freiburg-Basel-Wein 1970;
- Malarstwo gotyckie w Polsce*, t. 3: *Album ilustracji*, red. A.S. Labuda, K. Secomska, Warszawa 2004;
- Michajlik A., *Anatomia i fizjologia człowieka*, Warszawa 2006;

- Miodońska B., *Małopolskie malarstwo książkowe 1320–1540*, Warszawa 1993;
- Muzeum Narodowe w Warszawie: *arcydzieła malarstwa*, red. D. Folga-Januszewska, Warszawa 2005;
- Rojszczak D., *Jak pisano „Rozmyślanie przemyskie”*, Poznań 2012;
- Rozanow Z., *Miniatury i iluminacje tekstu „Rozmyślań dominikańskich”*, [w:] *Rozmyślania dominikańskie...*, s. 18–38;
- Rutkowska-Płachcińska A., *Mieszkanie, higiena*, [w:] *Historia Kultury Materialnej Polski*, t. 2: *od XII do XV w.*, red. taż, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978;
- Schmiddunser A., *Körper der Passionen: die lebensgroße Liegefigur des toten Christus vom Mittelalter bis zum spanischen Yacente des Frühbarock*, Regensburg 2008;
- Śliwiński B., *Kronikarskie niedyskrecje, czyli życie prywatne Piastów*, Gdańsk 1994;
- Trachtenberg J., *Diabeł i Żydzi. Średniowieczna koncepcja Żyda a współczesny antysemityzm*, Gdynia 1997;
- Tyszkiewicz J., Widy-Tyszkiewicz E., *Zdrowie i choroba w Polsce XIII – XV w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 24 (1976), s. 55–73;
- Vigarello G., *Czystość i brud. Higiena ciała od średniowiecza do XX wieku*, tłum. B. Szwarzman-Czarnota, Warszawa 1996;
- Woźniak E., *Ofiary i krzywdziciele. Studium postaci w przedtrydenckim piśmiennictwie pasyjnym. Analiza językoznawcza*, Łódź 2007;
- Taż, *Średniowieczne źródła do badania językowego obrazu męki pańskiej*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN”, 47 (2002), s. 120–123;
- Wydra W., *Historyczny i kodykologiczny opis rękopisu*, [w:] *Rozmyślanie przemyskie...*, s. XXXVIII–LV;
- Zaremska H., *Niegodne rzemiosło. Kat w społeczeństwie Polski XIV–XVI w.*, Warszawa 1986.



Ryc. 1. Pachołkowie Kajfasza bijący Chrystusa (fragm.), *Rozmyślenia dominikańskie*, 1532 r., miniatura LIII, s. 107.



Ryc. 2. Chrystus łony przez żołdaków Heroda (fragm.), *Rozmyślania dominikańskie*, 1532 r., miniatura LXII, s. 125.



Ryc. 3. Misericordia Domini z arma Christi (fragm.), Pogorzela, kościół par. ob. Serca Pana Jezusa, 2 ćw. XV w.



Ryc. 4. Arma Christi, Florencja (Włochy), 1440 r.



Ryc. 5. Chrystus Bolesny, Brzeg 1443 r., Muzeum Narodowe w Warszawie.



Ryc. 6. Naigrywanie się z Chrystusa w ciemnicy (fragm.), *Rozmyślenia dominikańskie*, 1532 r., miniatura LV, s. 111.



Ryc. 7. *Naigrywanie*, Mikołaj Haberschrack, kwaterna polipytyku augustiańskiego, ok. 1468 r., Muzeum Narodowe w Krakowie.



Ryc. 8. Święty Aleksy pod schodami. Drzeworyt z I poł. XVI w.

Piotr Bątkowski

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Średniowieczne dzieje Mazowsza w powieściach historycznych Bogusława Sujkowskiego

Powieść historyczna jest odmianą powieści, łączy w sobie fakty historyczne z fikcją literacką. Dokładniej rzecz ujmując, zgodnie z definicją słownika *Rodzajów i gatunków literackich*,

„(...) jest to obecnie wielopostaciowy gatunek, którego liczne odmiany łączy intencja przedstawienia prawdy dziejowej przeszłości. Materiałem, z którego budowana jest powieść historyczna, są fakty historyczne połączone w różnych proporcjach z fikcją literacką, przy czym wymaga się od pisarza możliwie ścisłej wierności wobec faktu w przedstawieniu materialno-przestrzennego i czasowego tła (...)”¹.

Początki powieści historycznej przypadają na literacką epokę romantyzmu (I poł. XIX w.), a za twórcę tego gatunku uznawany jest Walter Scott. Jego powieści to m.in. *Rob Roy* czy *Ivanhoe*, w których nadrzędną rolę pełni fikcyjna fabuła – najczęściej o wątku miłosnym czy przygodowym – przedstawiona na tle wydarzeń historycznych (tzw. powieść walterskotowska). Oprócz W. Scotta innym znanym XIX-wiecznym twórcą był Aleksander Dumas, autor takich książek, jak *Trzej muszkietierowie* czy *Hrabia Monte Christo*. Na przestrzeni lat wykształciły się różne typy powieści historycznej, takie jak historyczna powieść biograficzna lub epepeja historyczna.

Na ziemiach polskich ta odmiana powieści rozwinęła się w II poł. XIX w. najważniejszym twórcą był Henryk Sienkiewicz (Trylogia). Pełniła istotną rolę w życiu narodu bez własnego państwa. Uciskany przez zaborcę naród potrzebował przykładów historycznych, które mogły być źródłem dumy narodowej i pokrzepiać serca Polaków w tych trudnych chwilach. Zadaniem tego gatunku było wspieranie rodzimej historiografii oraz propagowanie tradycji narodowej².

Powieść historyczna przybliży czytelnikowi ważne postacie, wydarzenia oraz życie codzienne ludzi w minionych epokach w przystępny sposób jako tło

¹ W. Ostrowski, *Powieść historyczna*, [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, Warszawa 2012, s. 782–783.

² M. Biernacki, M. Pawlus, *Słownik gatunków literackich*, wyd. 4, Bielsko-Biała 2005, s. 410–411.

dla głównej fabuły. Tak też przedstawia dzieje średniowiecznego Mazowsza w swych czterech powieściach (*Bolko Zapomniany*, *Wyszczerbione Topory*, *Dwa Zakony* oraz *Drwiny szatańskie*) polski pisarz Bogusław Sujkowski. Tematyka jego powieści dotyczy głównie przemian społecznych i wydarzeń politycznych.

Biogram Bogusława Sujkowskiego

Bogusław Sujkowski urodził się w 14 VII 1900 r. w Warszawie jako syn Antoniego³ i Heleny Sujkowskiej z domu Chmielińskiej⁴. Pierwsze lata życia oraz młodość spędził w Warszawie. Uczęszczał do Szkoły Realnej W. Wróblewskiego, gdzie w 1918 r. zdał egzamin dojrzałości. Jeszcze w szkole średniej związał się z Polską Organizacją Wojskową. Wówczas też wykrystalizowały się jego dwa główne zainteresowania: przyroda oraz historia. Zamiłowanie do historii B. Sujkowski zapewne wyniósł już z domu, ponieważ ojciec, profesor geografii ekonomicznej w ówczesnej Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie, poza geografią interesował się właśnie historią⁵.

W roku 1918 Bogusław Sujkowski rozpoczął studia na Wydziale Leśnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Naukę przerwała mu wojna polsko-bolszewicka w 1920 r., w której wziął czynny udział najpierw jako szeregowiec, a pod koniec wojny jako podoficer 21. pułku piechoty (wydarzenia te opisał w książce *Garść wspomnień piechura*⁶). Po odbyciu ćwiczeń został w 1928 r. podporucznikiem rezerwy, a w 1931 r. porucznikiem. Wraz z zakończeniem działań wojennych powrócił na studia, które ukończył w 1923 r., uzyskując dyplom inżyniera leśnika.

Pracę zawodową rozpoczął w Nadleśnictwie Hoża w Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie. Następnie pracował jako leśnik w Glinie nieopodal Warszawy. W latach 1924–1929 był zatrudniony w Referacie Nasiennictwa w Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie. Od lutego 1929 r. kierował nadmorskim nadleśnictwem Chylonia, gdzie zastała go kampania wrzesniowa. W ostatnim dziesięcioleciu przed wojną rozpoczął też pracę społeczną.

³ Antoni Zygmunt Sujkowski (1867–1941) - geograf, polityk, Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w rządzie Kazimierza Bartla (1926), członek delegacji polskiej na konferencji pokojowej w Paryżu w latach 1919–1920, rektor Szkoły Głównej Handlowej w latach 1929–1931. T. Latos, *Antoni Zygmunt Sujkowski*, PSB, 45, Warszawa–Kraków 2007–2008, s. 382–385.

⁴ Helena Sujkowska z Chmielińskich (1872–1944) - działaczka narodowa, senator II RP, łączniczka w Armii Krajowej. Zginęła podczas powstania warszawskiego. M. Sulej, *Helena Sujkowska z Chmielińskich*, PSB, 45, Warszawa–Kraków 2007–2008, s. 381–382.

⁵ M. Kalota-Szymańska, *Postowie...*, s. 386.

⁶ B. Sujkowski, *Garść wspomnień piechura*, Warszawa 1935.

Wstąpił do Związku Zawodowego Leśników, Czerwonego Krzyża, Rodziny Leśnika i do Ligi Obrony Powietrza Państwa, gdzie byłem instruktorem obrony przeciwgazowej⁷.

W roku 1939, z racji sprawowania zawodu nadleśniczego, nie podlegał mobilizacji wojskowej, mimo to zgłosił się na ochotnika do Wojska Polskiego. Walczył w Morskiej Brygadzie Obrony Narodowej, w szeregach której brał udział w obronie Kępy Oksywskiej. Z braku możliwości dalszej obrony Polacy skapitulowali 19 IX 1939 r.⁸, a B. Sujkowski wraz z innymi żołnierzami dostał się do niemieckiej niewoli.

Resztę wojny Sujkowski spędził w obozach jenieckich Prenzlau, Neubrandenburg i Gross-Born⁹. W czasie niewoli aktywnie działał społecznie, co szeroko opisał w wspomnieniach obozowych, tzw. *Listach Niewysłanych*. Wedle relacji Sujkowskiego, obozy były zatłoczone, znikome racje żywnościowe pozwalały jedynie na wegetację, lecz to nie odebrało polskim żołnierzom chęci do pracy. Jeńcom udało się zorganizować pierwszą mszę polową, która była ogromnym przeżyciem dla żołnierzy. Sujkowski opisał budowany ołtarz jako arcydzieło, które powstało z różnej maści dostępnych w obozie materiałów¹⁰. W oflagu Prenzlau udało się zbudować teatr, a w Gross Born nawet dwa teatry, które niestety nie zostały dokończone. Sujkowski podczas pobytu w obozach udzielał się nie tylko na scenie teatralnej, ale też uczestniczył w redagowaniu gazetki obozowej, brał też udział w wykładach naukowych dla żołnierzy¹¹.

Przełomem w życiu obozowym Sujkowskiego i innych jeńców była zima na przełomie 1944/1945 r. Zbliżająca się ofensywa radziecka sprawiła, że rozpoczęto organizację ewakuacji obozu Gross-Born. Po ucieczce wartowników niemieckich do obozu przybył polski patrol pod dowództwem ppor.

⁷ Tenże, *Życiorys*, [w:] Papiery Bogusława Sujkowskiego, rkp 946/II, s. 1. Wszystkie rękopisy ze zbiorów Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy.

⁸ W. Iwanowski, *Wysięk zbrojny narodu polskiego w czasie II wojny światowej*, t. 1, Warszawa 1961, s. 544–547.

⁹ Prenzlau (pol. Przęclaw) - miasto w północno-wschodnich Niemczech, obecnie na terenie landu Brandenburgia. W czasie drugiej wojny światowej znajdował się tu obóz jeniecki Oflag II A; Neubrandenburg (pol. *Branibór Nowy*) - miasto w Niemczech, położone w południowo-wschodniej części Meklemburgii-Pomorza Przedniego na Pojezierzu Meklemburskim. Podczas II wojny światowej znajdował się tu Stalag II A - obóz jeniecki dla szeregowców i podoficerów; Borne-Sulinowo (niem. Gross Born) - miasto w województwie zachodniopomorskim nad jeziorem Pile - w czasie II wojny światowej znajdował się tam obóz jeniecki Oflag II D. J. Pollack, *Jeńcy polscy w hitlerowskiej niewoli*, Warszawa 1982, s. 276.

¹⁰ B. Sujkowski, *Listy niewysłane. Wspomnienia z niewoli*, rkp/II, s. 9.

¹¹ M. Sadzewicz, *Oflag II D Gross-Born*, Warszawa 1977, s. 128–137.

Stanisława Dudziaka z 18. pułku 6. dywizji 1. Armii Wojska Polskiego¹², likwidując tym samym Oflag.

Bogusław Sujkowski wolność odzyskał w lutym 1945 r. Po wyzwoleniu od razu zgłosił się do pracy w Resorcie Leśnictwa, gdzie został skierowany na stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa w Szubinie. Od lipca był inspektorem Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, zaś w 1948 r. na własną prośbę przeszedł na stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa Bydgoszcz. W 1951 r. objął stanowisko nadleśniczego w Jachcikach. Był bezpartyjnym członkiem Związku Zawodowego Pracowników Robotniczych i Leśnych oraz Ligi Przyjaciół Żołnierza.

Praca zawodowa, prężna działalność społeczna oraz pogarszający się stan zdrowia sprawiły, że Bogusław Sujkowski zmarł w 1964 r. w Bydgoszczy. Do końca swych dni - mimo przeciwwskazań lekarzy - pełnił obowiązki leśnika oraz pisał kolejne powieści¹³.

Dorobek pisarski Bogusława Sujkowskiego

Pisarska twórczość Bogusława Sujkowskiego rozpoczęła się jeszcze przed II wojną światową. Jego pierwszą wydaną powieścią było *Może już jutro...* (1930). Przed wybuchem wojny udało mu się jeszcze opublikować *Garść wspomnień piechura*, będącą opisem jego przeżyć z lat 1919–1920. Oprócz tego w wydawnictwie Gebethnera i Wolfa złożył jeszcze dwie powieści, których rękopisy zniszczyła wojna¹⁴.

Bogusław Sujkowski pisał także w czasie niewoli. Wspomnienia wydał jako *Listy Niewysłane* (1948). Autor potem wspominał, że ponowne spisanie zniszczonych zapisków zajęło mu kilka lat, co wynikało z samego podejścia do lat niewoli. W powojennej rzeczywistości pobyt w obozach wydawał się Sujkowskiemu wydarzeniem mniej ważnym niż samo wyzwolenie. Sujkowski otwarcie przyznał w *Listach Niewysłanych*, że wiele faktów umknęło mu bezpowrotnie. Charakter powojennych wspomnień jest inny od ich pierwotnej wersji. Na poprzednie ujęcie wpłynęła cenzura obozowa stosowana przez Niemców, świeżość opisywanych wydarzeń, a przede wszystkim pisarska pasja, która nawet w najtrudniejszych chwilach nie opuszczała pisarza¹⁵. Na pewno lata spędzone w obozach dość znacząco wpłynęły na późniejszą twórczość pisarza. Spotkał się wówczas z liczną rzeszą pisarzy oraz krytyków literackich, których sugestie kształtowały spojrzenie Sujkowskiego na pisarstwo.

¹² J. Pollack, *Jeńcy polscy...*, s. 267–268.

¹³ B. Sujkowski, *Życiorys...*, s. 1–2.

¹⁴ Dostępne w Internecie [dostęp 20 III 2010]: <http://www.cmentarzbielawki.bydgoszcz.pl/>.

¹⁵ B. Sujkowski, *Listy niewysłane...*, s. 1–3.

Oprócz wspomnień, B. Sujkowski napisał kilka opowiadań i powieści, których rękopisy nigdy nie zostały wydane lub były opublikowane pod innym tytułem. Należą do nich: *Bogna z puszczy*¹⁶, *Dobry interes*¹⁷, *Dwie godziny*¹⁸, *Orle gniazdo*¹⁹, *Przekłęte drzewo*²⁰ i *Próg*²¹. O ich istnieniu wiemy dzięki żonie autora, Cecylii Sujkowskiej, która przekazała wszystkie rękopisy Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece w Bydgoszczy.

Rozwój działalności pisarskiej B. Sujkowskiego przypada na lata 1954–1964, kiedy to napisał ponad 20 powieści historycznych. Ich tematyka dotyczy głównie przemian społecznych i wydarzeń politycznych. Prace te tematyką nawiązują od historii starożytnej (najbardziej znane z nich to *Rydwany bojowe* – starożytny Egipt i *Miasto przebudzone* – upadek Kartaginy), przełomu antyku i średniowiecza (*Jantarowy szlak*) czy współczesności (Srebrne obrączki, Garść wspomnień piechura). Należy zwrócić uwagę, że na ten imponujący zakres tematyczny składa się nie tylko zróżnicowanie epokowe, ale też kilka różnych kręgów kulturowych, przedstawianych na kartach powieści. Akcja powieści B. Sujkowskiego toczy się na rozległym terenie – od Europy, Bliskiego Wschodu (*Insz Allach*) po Afrykę (*Słońce nad Bakongo*) i Amerykę Południową (*Liście koka, Nie bogowie*)²².

Głównym tematem powieściopisarstwa B. Sujkowskiego była jednak historia Polski. Czasom średniowiecza poświęcił pięć książek. Akcja trzech z nich umiejscowiona jest głównie na Mazowszu (*Drwiny szatańskie*²³, *Wyszczerbione*

¹⁶ Pisana prawdopodobnie w obozie jenieckim w czasie II wojny światowej, wydana jako *Bogna* w zbiorze opowiadań *Gasnące błyski*, Warszawa 1958. B. Sujkowski, *Bogna z puszczy*, rkp 933/II.

¹⁷ Na okładce napis ręką autora: B. Sujkowski 1729 Barak IV/3, pieczęć: Geprüft Oflag II E. Powieść nie została wydana. B. Sujkowski, *Dobry Interes*, rkp 931/I.

¹⁸ Powieść pisana prawdopodobnie w obozie jenieckim w czasie II wojny światowej, nie wydana. B. Sujkowski, *Dwie godziny*, rkp 932/II.

¹⁹ Powieść pisana w obozie jenieckim, na wewnętrznej stronie okładki napis ręką autora *Bogusław Sujkowski nr 1720 B IV 3* oraz pieczęć: Geprüft Oflag II E. B. Sujkowski, *Orle Gniazdo*, rkp 930/I.

²⁰ Niekompletny rękopis opowiadań. Cykl opowiadań pt. *Drzewo przekłęte* drukowano w „Ilustrowanym Kurierze Polskim” (Bydgoszcz) w 1947 r. B. Sujkowski, *Przekłęte drzewo*, rkp 937/I.

²¹ *Próg* jest jedyną sztuką teatralną, napisaną przez B. Sujkowskiego, co zapewne wiązało się z działalnością w teatrach obozowych. B. Sujkowski, *Próg. Sztuka w 3 aktach*, rękopis, sztuka nie wydana, rkp 926/II.

²² M. Kalota-Szymańska, *Postowie...*, s. 386–387.

²³ *Drwiny szatańskie* nie zostały ukończone przez pisarza. Decyzję o ich ukończeniu i redakcji podjęła redaktor M. Kalota-Szymańska z Wydawnictwa Morskiego, które publikowało książki B. Sujkowskiego. Tamże, s. 386–392.

Topory, Dwa Zakony). W przypadku pozostałych dwóch ksiązek o polskim średniowieczu ich akcja dzieje się w Krajnie, której granice można wytyczyć między Bydgoszczą a Nakłem nad Notecią (*Bolko Zapomniany, Strzała z diabelskiego herbu*). Pozostałe powieści, których akcja została umiejscowiona na ziemiach polskich w późniejszych okresach dziejowych, to m.in. *Trzy czarne włócznie* (czasy Stefana Batorego), *Lisowczycy* (powieść z XVII w., wydana pośmiertnie) oraz *Cena Wielkości* (XVII w.). B. Sujkowski pisał też o tematyce sobie współczesnej (m.in. *Srebrne obrączki*). Akcja tej ostatniej bezpośrednio dotyczy leśników, a więc środowiska zawodowego pisarza i jest w pewnym sensie hołdem złożonym tej grupy zawodowej.

Taka rozpiętość tematyki, zakresu chronologicznego i geograficznego powieści może budzić podziw, ale też sugeruje pewne zastrzeżenia co do znajomości opisywanej przez Sujkowskiego tematyki. Napisanie powieści historycznej wiąże się bowiem ze szczegółową kwerendą historyczną, polegającą też na poznaniu kultury oraz realiów opisywanej epoki, co przy tak dużej rozpiętości materiału wykluczało by ich szczegółową znajomość u Sujkowskiego. Warto też zauważyć, że w twórczości związanej z polskim średniowieczem łatwo jest zauważyć wpływ wykonywanego przez pisarza zawodu. Dość często i dokładnie opisuje on przyrodę, co można uznać zarówno za zabieg stylistyczny, jak i ułatwienie sobie pracy pisarskiej. W powieściach Sujkowskiego większość bohaterów jest doskonałymi myśliwymi, tropicielami, którym nieobce jest życie w puszczy.

W większości powieści praktycznie w niezmienionej postaci występują te same schematy. Struktura powieści Sujkowskiego jest do siebie z reguły bardzo podobna: głównym motywem opowieści jest intryga, wokół której budowana jest akcja i dalszy bieg wydarzeń. Pisarz zręcznie wkomponowuje w nią fakty historyczne, które w jego narracji łatwo mieszają się z fikcją literacką. Taki sposób pisania sprawia, że opisywane wypadki tworzą jedną całość i uwiarygodniają zachodzące zdarzenia. B. Sujkowski pozostaje komentatorem relacjonującym zdarzenia, nie prezentuje swoich opinii, nie ocenia bohaterów. Wydaje się, że jego powieści nigdy nie pozbyły się pamiętnikarskiego charakteru. Każde wydarzenie ma swoją relację i bohatera, który nie jest kreatorem historii, lecz jej biernym widzem, z reguły pokrzywdzonym przez los.

W powieściach B. Sujkowskiego wspomniana wyżej intryga staje się wypadkowymi faktów historycznych przedstawianych w powieści. Schemat powieści, w której fikcja miesza się z faktami, upraszczał jej przekaz i przede wszystkim oddawał jej wątek przygodowy. Autor unika skomplikowanych relacji między ludzkich oraz wszelkich zabiegów literackich, które mogłyby utrudnić odbiór jego powieści. Skupia się w większości na przekazie przeżyć

i refleksji bohatera, które pozwalają na uniknięcie zbyt częstych retrospekcji. Taki sposób pisania oraz tematyka powieści czynią je przystępniejszymi dla czytelnika.

Średniowieczne Mazowsze i jego władcy w narracji powieściowej B. Sujkowskiego

Mazowsze w państwie pierwszych Piastów

Mazowsze zostało przyłączone do państwa Mieszka w procesie jego budowy w X w. Świadczą o tym przeobrażenia, jakie zaczęły występować w regionie. Z badań archeologicznych wynika, że wówczas zaczęły powstawać nowe grody, ożywiła się gospodarka i handel²⁴. W II połowie X w. pojawiają się pierwsze źródła pisane. Jednym z nich jest relacja Ibrahima ibn Jakuba²⁵, według którego państwo Mieszka m.in. miałoby graniczyć na północy z Prusami, a na wschodzie z Rusią. Dokładniejszym przekazem na temat granic państwa Mieszka jest dokument *Dagome iudex*²⁶, z którego wynika, że pod koniec X w. Mazowsze wchodziło w skład państwa Piastów.

Dalszy rozwój regionu przypada na czasy Bolesława Chrobrego, który próbował uzależnić od siebie plemiona pruskie i jaćwieskie, sąsiadujące z Mazowszem. Świadczą o tym misje chrystianizacyjne św. Wojciecha i św. Brunona z Kwerfurtu²⁷. W roku 1018 Mazowsze stało się zapleczem dla działań wojennych Bolesława Chrobrego z Rusią. W tym czasie do państwa Piastów zostały przyłączone ziemie nad średnim i dolnym Bugiem. Szczególnie ważne dla Mazowsza było przyłączenie ziem nad średnim Bugiem wraz z grodem Brześć, który był ważnym ośrodkiem obronnym w tym rejonie²⁸.

Kolejnym ważnym etapem w dziejach Mazowsza był kryzys monarchii za czasów Mieszka II. Wojny z lat 1029–1030, a także reakcja pogańska na ziemiach polskich z lat 1034–1038 nie dotknęły tego terenu bezpośrednio, ominął go też niszczycielski najazd Brzetysława, księcia czeskiego (1038). Mazowsze stało się wówczas miejscem schronienia dla uchodźców z pozostałych ziem polskich. Liczyli oni na opiekę możnowładcy Masława, już wtedy praktycznie władającego tymi ziemiami. Na przestrzeni lat 1035–1047 udało

²⁴ *Dzieje Mazowsza*, t. 1, red. H. Samsonowicz, Pułtusk 2006, s. 97–98.

²⁵ J. Tyszkiewicz, *Mazowsze północno-wschodnie we wczesnym średniowieczu. Historia pogranicza nad górną Narwią do połowy XIII w.*, Warszawa 1974, s. 134.

²⁶ J. Wyrozumski, *Dzieje Polski piastowskiej*, Kraków 1999, s. 82–83.

²⁷ R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej*, Kraków 2011, s. 108.

²⁸ *Dzieje Mazowsza...*, s. 121.

mu się stworzyć państwo konkurencyjne względem monarchii Piastów²⁹. Katastrofa rządów Mieszka II, w wyniku której nastąpił całkowity rozkład państwa, sprawiła, że do władzy doszli tzw. poronieni książęta.

Pierwszą powieścią Bogusława Sujkowskiego, poruszając bezpośrednią tematykę historii Mazowsza, jest *Bolko Zapomniany*. Akcja tejże książki rozpoczyna w 1030 r., czyli tuż przed upadkiem monarchii wczesnopiastowskiej, w czasie najazdu Mieszka II na Saksonię. Na pierwszych stronach powieści dość szczegółowo została przedstawiona postać Mieszka II. Król jest opisany jako człowiek porywczy i niestały, który nie dorównuje wielkiemu ojcu, choć pragnie kontynuować jego politykę międzynarodową. B. Sujkowski prezentuje niefortunne rządy Mieszka II jako jedną z głównych przyczyn rozprężenia w państwie. Nie jest to do końca prawdą. We wcześniejszej historiografii Mieszko II był dość krytycznie oceniany, jednak teraz wiemy, że to trudna sytuacja geopolityczna, a także brak naturalnego sprzymierzeńca, doprowadziły do późniejszego upadku króla. Porażka w wojnie z lat 1029–1031 r. skutkowałą ucieczką Mieszka oraz jego żony Rychy z kraju³⁰. Interwencja zbrojna ościennych państw oraz krwawe rządy Bezpryma tylko pogłębiły wewnętrzny zamęt. Nawet powrót Mieszka i zjednoczenie państwa nie uratowały pierwszej monarchii Piastów przed upadkiem. W 1034 r. rychła śmierć syna Bolesława Chrobrego przypieczętowała upadek kraju³¹. Wówczas rozpoczął się najtrudniejszy okres w dziejach młodego państwa, tzw. wystąpienia ludowe z lat 1034–1038, które są głównym motywem powieści.

Najsilniejsze rozruchy miały miejsce w Wielkopolsce i na Śląsku, gdzie różnice między ludnością a możliwymi były największe. Wystąpienia kierowano nie tylko przeciw możnym, ale też przeciwko Kościołowi, jednoznacznie kojarzonemu z władzą państwową. W niedawno schrytlianizowanym państwie wiara katolicka miała jeszcze słabe podstawy i nie zdążyły one w dostatecznym stopniu wykorzenić dawnych wierzeń. Co więcej, instytucje kościelne były kojarzone z dodatkowymi świadczeniami na rzecz państwa oraz z represjami związanymi podczas wprowadzenia chrześcijaństwa. Reakcja pogańska, bo tak w historiografii określa się to wystąpienie przeciwko Kościołowi, sprawiła, że pierwsze instytucje

²⁹ J. Bieniak, *Państwo Miećława. Studium analityczne*, Warszawa 2010, s. 97–126.

³⁰ Królowa Rychyza już nigdy więcej nie powróciła do Polski, ona też wywiozła i przekazała insygnia koronacyjne Chrobrego cesarzowi niemieckiemu Konradowi. M. Spórna, *Rychyza (ok. 996–1063)*, [w:] *Słownik władców Polski i pretendentów do tronu polskiego*, red. E. Wygonik, Kraków 2003, s. 383.

³¹ G. Labuda, *Mieszko II. Król Polski w czasach przełomu 1025–1034*, Poznań 1994, s. 134–139.

kościelne zostały prawie całkowicie zniszczone³². Upadek władzy centralnej oraz Kościoła doprowadził do ostatecznego rozkładu monarchii wczesnopiastowskiej. Brak materiału źródłowego oraz chaos panujący w państwie sprawił, że powstało wiele teorii na temat ówczesnych wydarzeń. Jedną z nich jest domniemane istnienie starszego brata Kazimierza - Bolesława, którym w latach 1034–1038 miał zasiadać na tronie³³. Popularność tej teorii sprawiła, że jest to dość często wykorzystywany motyw w literaturze. Właśnie B. Sujkowski poprzez swoją książkę o Bolku prezentuje tę legendarną postać, która jeszcze do niedawna była przyjmowana jako autentyczna. Świadczyć o tym mogło też imię dynastyczne oraz oddanie młodszego syna Mieszka do klasztoru. Gall Anonim w swej kronice zwie Kazimierza mnichem³⁴. Jednak postać Bolesława należy łączyć z innym polskim księciem, Bezprymem. Także zapiski w późniejszych kronikach mogą świadczyć o pomyłce i przypisaniu panowania Bezpryma właśnie domniemanemu Bolesławowi.

W powieści B. Sujkowskiego Bolesław tzw. Zapomniany jest postacią dramatyczną, która nie potrafi się dostosować do zmieniających czasów, to osoba walcząca w obronie minionych idei i tradycji. Dzięki temu nowy władca wyrósł na przywódcę zbuntowanej ludności radykalnie popierającej przeszłość. Próba wprowadzenia zamierzeń doprowadziła go jednak do ostatecznej katastrofy i śmierci. Smutny koniec rządów Bolesława opisany na kartach powieści wiąże się nie tylko z wewnętrznymi zamieszkami, ale też z najazdem Brzetysława czeskiego w 1038 r.³⁵. Głównym celem tej wyprawy było Gniezno i znajdujący się tam grób świętego Wojciecha. Wojska czeskie złupiły ogromne połacie kraju, głównie Wielkopolskę, oraz oderwały Śląsk od władztwa Piastów³⁶. Istotna była ówczesna sytuacja na Mazowszu, gdzie panował Masław, człowiek zaufany i pochodzący z najbliższego otoczenia Mieszka. Określany był jako cześnik Mieszka II³⁷.

W powieści Masław przedstawiony jest jako człowiek rozważny wierny dynastii i zapobiegliwy, posiadający ogromne ambicje. Jego celem miało być

³² B. Śliwiński, *Bezprym. Pierworodny syn pierwszego króla Polski (986–zima/wiosna 1032)*, Kraków 2014, s. 200–213.

³³ M. Spórna, *Bolesław Mieszkowic zwany zapomnianym*, [w:] *Słownik władców Polski i pretendentów do tronu polskiego*, red. E. Wygonik, Kraków 2003, s. 93.

³⁴ Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, tłum. R. Grodecki, wstęp i oprac. M. Plezia, wyd. 9, Wrocław 2008, s. 41.

³⁵ S. Kętrzyński, *Kazimierz Odnowiciel (1034–1058)*, Kraków 2010, s. 113–117; G. Labuda, *Mieszko II...*, s. 120–121.

³⁶ G. Labuda, *Mieszko II...*, s. 146.

³⁷ J. Bieniak, *Państwo Miećtawa...*, s. 16–17.

stworzenie marchii na Mazowszu według wzoru cesarstwa Franków, co wielokrotnie B. Sujkowski podkreśla na kartach powieści. Narrator tłumaczy aspiracje Masława jego pochodzeniem z dawnych plemiennych książąt mazowieckich. Powieść przedstawia Mazowsze pod rządami Masława jako krainę prężnie rozwijającą się, zadbaną i silną. Na pewno tym zabiegiem B. Sujkowski chciał uwypuklić zalety cześnika, które wyjaśniałyby łatwe przejście władzy na Mazowszu przez możnego. W powieści Masław jawi się jako wierny stronnik dynastii, który nie wypowiedział posłuszeństwa Mieszkowi. Co więcej, pomaga on Mieszkowi w scalaniu monarchii, posłuszeństwo swe tłumacząc honorem i przysięgą złożoną prawowitemu władcy, która zobowiązuje go do wierności wobec następcy Mieszka. W tym miejscu narracja powieści istotnie różni się od faktów historycznych.

Informacje o stworzeniu udzielnego księstwa na Mazowszu pojawiają się przy okazji opisu uciekinierów z Wielkopolski, szukających schronienia u Masława w okresie najazdu czeskiego. Napływ ludności jeszcze bardziej wzmacnił pozycję militarną i gospodarczą ówczesnego Mazowsza. Stabilna sytuacja w regionie sugeruje, że proces tworzenia konkurencyjnego państwa wobec Piastów był na ukończeniu, a Masław na Mazowszu czuł się pewnie. Jednak już wtedy spodziewał się nadchodzącej konfrontacji, dlatego też zawarł sojusz militarny z Pomorzanami i Prusami³⁸. Zabezpieczał całą swoją północną granicę, co upewniało go w możliwości utrzymania Mazowsza przez dłuższy czas.

W krótkim czasie po swym powrocie Kazimierz podjął walkę z Masławem. W wyniku szeregu bitew z pomocą Rusinów podczas kampanii z 1047 r.³⁹ udało mu się pokonać Masława i sprzymierzonych z nim Pomorzan. Masław zginął, a Mazowsze zostało powtórnie włączone do państwa Piastów.

Mazowsze pod rządami Władysława Hermana

W świeżo odrodzonej monarchii piastowskiej po śmierci Kazimierza Odnowiciela pozostało czterech synów. Starszy Bolesław został księciem zwierzchnim, młodszy Władysław objął we władanie namiestnicze Mazowsze. O pozostałych dwóch synach Kazimierza, Mieszku i Ottonie, niewiele wiemy. Mieszko umarł w 1065 r., zaś o Ottonie znane źródła milczą⁴⁰. Na lata panowania Bolesława Śmiałego przypadł spór o inwestyturę pomiędzy papieżem

³⁸ Tamże, s. 160–162.

³⁹ *Historia Polski*, t. 1: *do roku 1764*, cz. 1: *do połowy XV wieku*, red. H. Łowmiański, Warszawa 1958, s. 207.

⁴⁰ K. Benyskiewicz, *Władysław Herman, książę polski 1079–1102*, Kraków 2014, s. 63–65.

Grzegorzem VII a cesarzem Henrykiem IV, wywołany ogłoszeniem dokumentu *Dictatus Papae*⁴¹ w 1075 r. W tym ogólnoeuropejskim sporze Bolesław stanął po stronie papieża, co w krótkim czasie zaowocowało dla niego koroną królewską, ale też reorganizacją sieci administracji kościelnej na terenie jego władztwa. Polski Kościół był praktycznie zupełnie zniszczony, a jego odbudowa była niezwykle istotna dla młodego państwa. Struktury kościelne stanowiły bowiem spoiwo zjednoczonej monarchii, a także umożliwiły polskiemu władcy koronację. Oprócz rekonstrukcji polskiego Kościoła, w 1075 r. utworzono biskupstwo dla Mazowsza z siedzibą w Płocku⁴², co podnosiło rangę grodu i ściślej powiązało region z ziemiami Piastów.

Na Mazowszu w tym czasie sprawował rządy namiestnicze Władysław Herman, który na pewno nieprzypadkowo dostał tę dzielnicę. Przedstawiciel dynastii Piastów swą obecnością mógł bardziej zintegrować ją z resztą kraju i znieść podziały stworzone przez Masława. Istotne jest to, że Herman sprawował władzę na Mazowszu jako namiestnik pod ścisłą kontrolą Bolesława, do którego należały główne decyzje w tej prowincji. Mimo podrzędnej roli Władysława, to z jego osobą wiąże się wiele nowych lokalizacji grodów na Mazowszu⁴³.

W tym momencie rozpoczyna się akcja powieści *Wyszczerbione Topory* B. Sujkowskiego. W 1069 r. na świat przychodzi Mieszko, pierworodny, a zarazem jedyny syn Bolesława Szczodrego⁴⁴. Wydarzenie to oddalało jakiegokolwiek nadzieje Władysława Hermana na sukcesję po bracie, co za tym idzie, osłabiło jego pozycję w państwie. Ta sytuacja oraz przywiązanie do Mazowsza spowodowało, że pierwszą żoną Hermana mogła być Polka, córka jednego z miejscowych możnowładców. Według narracji B. Sujkowskiego wywodziła się ona z rodu Prawdziwców, a małżeństwo miało zostać zawarte według starego obrządku słowiańskiego. W taki sposób autor tłumaczy brak ślub kościelny oraz brak uznania przez Kościół syna zrodzonego z tego związku, Zbigniewa⁴⁵.

Wzrost znaczenia Bolesława na arenie międzynarodowej, jego koronacja oraz ciągłe wyprawy wojenne wiązały się ze znacznymi kosztami i rosnącym niezadowoleniem możnych. Nieudana wyprawa na Ruś w 1077 r. oraz spór z biskupem krakowskim Stanisławem przelały czarę goryczy. Doprowa-

⁴¹ *Dzieje Mazowsza...*, s. 162.

⁴² T. Manteuffel, *Historia powszechna. Średniowiecze*, wyd. 16, Warszawa 2005, s. 172.

⁴³ *Dzieje Mazowsza...*, s. 136–140.

⁴⁴ O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 2005, s. 201–206.

⁴⁵ K. Benyskiewicz, *Władysław Herman...*, s. 78.

dziło to do otwartego buntu elit rządzących i wygnania Bolesława z kraju⁴⁶. Jednym z głównych prowodyrów tego spisku był Sieciech, szeroko opisywany w powieści B. Sujkowskiego jako zdolny i przebiegły polityk, bezwzględnie dążący do realizacji swych celów. Rzeczywiście Sieciech w dążeniu do władzy nie przebierał w środkach, a każde jego działanie, dobre czy złe, było realizowane z aprobatą księcia Władysława. Herman okazał się księciem słabym, marionetką w rękach swego potężnego protektora i piastuna Sieciecha, który poprzez przyczynienie się do upadku Bolesława zyskał dostęp do najwyższych urzędów w państwie. Podobnie jak podczas reakcji pogańskiej, tak i teraz, wielu zbiegów znalazło azyl polityczny na Mazowszu, co sugerowało, że Herman sprzyja spiskowcom. W świetle powieści taka postawa księcia wynikała z zaleceń Sieciecha, który w ten sposób starał się uchronić współspiskowców przed ewentualnym represjami ze strony zwolenników Bolesława. Większość narracji *Wyszczerbionych Toporów* skupia się na opisanu spisku Sieciecha, sporu króla z biskupem Stanisławem oraz wprowadzeniu na tron Władysława.

Historia sporu Bolesława Szczodrego z biskupem Stanisławem została szeroko opisana w innych opracowaniach⁴⁷, dlatego też skupię się na innym wątku powieści. W świetle opowieści B. Sujkowskiego Bolesław udał się do zaprzyjaźnionych Węgrzech, gdzie panował niedawno wprowadzony przez niego na tron Władysław. Rychła śmierć króla na wygnaniu poprawiła sytuację Hermana. W powieści opisane jest to jako efekt kolejnych knowań Sieciecha. Na Węgrzech pozostawał syn Bolesława, Mieszko, który w przyszłości będzie chciał powrócić na należny sobie tron. W tym czasie Władysław ożenił się z czeską księżniczką Judytą. Owocem tego związku był Bolesław, prawowity następca Hermana na tronie książęcym. Pozostała więc sprawa syna Szczodrego, Mieszka. Mieszko, mający oparcie w silnych Węgrzech, dostał od Władysława Hermana we władanie Małopolskę. Niestety nie ma zbyt wielu informacji o pobycie Mieszka w kraju oraz o jego działalności⁴⁸.

W świetle powieści B. Sujkowskiego do Mieszka przystąpili dawni zwolennicy ojca oraz nowi, pokładający w nim nadzieje jako prawowitym władcą ziem polskich. Według kroniki Galla Anonima Mieszko wkrótce ożenił się z ruską księżniczką⁴⁹. Sugeruje to dość wyraźnie zawarcie sojuszu

⁴⁶ *Historia Polski*, t. 1: *do roku 1764...*, s. 214.

⁴⁷ T. Grudziński, *Bolesław Śmiały – Szczodry i biskup Stanisław. Dzieje konfliktu*, Kraków 2010; J. Powierski, *Kryzys rządów Bolesława Śmiałego. Polityka i jej odzwierciedlenie w literaturze średniowiecznej*, Gdańsk 1992.

⁴⁸ K. Benyskiewicz, *Władysław Herman...*, s. 120.

⁴⁹ Anonim tzw. Gall, *Kronika polska...*, s. 53–54.

na wschodzie, który mógłby pomóc podczas spodziewanych walk o władzę. Działania te zaniepokoiły Władysława i Sieciecha, którzy zapewne przyczynili się do późniejszego otrucia Mieszka, pozbywając się ostatniego konkurenta w uzyskaniu pełni władzy⁵⁰. Powieść jednoznacznie sugeruje, że byli zleceniodawcami tego morderstwa.

Zmiana na polskim tronie sprawiła też diametralny zwrot kierunku polskiej polityki zagranicznej. Władysław Herman przeszedł do obozu cesarza, o czym świadczy zrzeczenie się korony oraz wznowienie opłacenia trybutu Czechom za Śląsk. Mimo przejścia władzy zwierzchniej Władysław Herman nie przeniósł się do stołecznego Krakowa, lecz nadal pozostał w Płocku, czyniąc z niego faktyczną stolicę państwa Piastów. Można by tłumaczyć to rozwiązanie przywiązaniem do grodu lub niechęcią do Krakowa, który aż nadto kojarzył się z ostatnimi dramatycznymi wypadkami.

W swej książce B. Sujkowski szczegółowo prezentuje czytelnikowi gród płocki oraz podaje dokładną lokalizację siedziby Sieciecha, która mieściła się za kościołem św. Benedykta u przewozu i portu rzecznego w Płocku, co jest potwierdzone historycznie⁵¹. W świetle powieści Sieciech traktuje swój pobyt na Mazowszu jak wygnanie oraz marginalizowanie swojej pozycji. W tym momencie zaczyna się główny wątek powieści *Wyszczebione Topory*, opisujący intrygę uknutą przez Sieciecha, która miała na celu przejście pełni władzy na ziemiach polskich. Sieciech wkrótce został palatynem⁵², drugą wedle ważności osobą w piastowskim państwie. Potwierdza to bicie własnej monety przez palatyna⁵³. W powieści jest typową postacią negatywną: żądną władzy, zdradliwą, pełną pychy, bezwzględną w swym postępowaniu. Jednak B. Sujkowski ukazuje też pozytywny aspekt jego rządów, ponieważ w pewnej mierze Sieciech przyczynił się do rozwoju gospodarczego Mazowsza oraz wzmocnienia władzy centralnej w państwie. Był też twórcą dużego kompleksu grodowego w Sieciechowie⁵⁴, który opisywany był w powieści jako siedziba na miarę księcia. Tu też Sujkowski umiejscawia mennicę Sieciecha, co potwierdzają odkrycia archeologiczne. Należy też wspomnieć, że Sieciech wywodził się z rodu Starżów, którzy już w poprzedniej książce Sujkowskiego, *Bolku Zapomnianym*, ukazani byli jako nieprzychylni Piastom. Z tego rodu wywodził autor też Stanisława, biskupa krakowskiego.

⁵⁰ K. Benyskiewicz, *Władysław Herman...*, s. 133–143.

⁵¹ *Dzieje Mazowsza...*, s. 141.

⁵² Palatyn – w średniowieczu zarządca dworu królewskiego, początkowo zastępował monarchę przy wydawaniu sądów. *Słownik historii Polski*, red. T. Łepkowski, Warszawa 1969, s. 463.

⁵³ R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej...*, s. 140.

⁵⁴ *Dzieje Mazowsza...*, s. 141.

Sam tytuł książki - *Wyszczerbione Topory* - jest alegorią herbu Starzów, topora, który w książce pełni funkcję zawołania spiskowców związanych z Sieciechem. Powieść w swej fabule wydaje się kontynuacją *Bolka Zapomnianego*. Pojawia się tu postać Mieszka, syna Bolka, który jako eremita żył w górach na południu Polski. W powieści często wspomniane są poprzednie wydarzenia oraz przytaczane są opowiadania o dokonaniach Kazimierza Odnowiciela. Relacje te dokładnie przybliżają nam rządy Odnowiciela i łączą obie książki w chronologiczną całość.

Innym wydarzeniem, pojawiającym się w powieści *Wyszczerbione Topory*, była wyprawa Sieciecha na Pomorzan, która wiązała się z poprawieniem wizerunku panującego oraz z nowo obranym północnym kierunkiem ekspansji militarnej kraju. Wysoka pozycja Sieciecha budziła niezadowolenie reszty możnych w kraju, którzy w synach Władysława Hermana znaleźli swoich protektorów. W efekcie doszło do kilku konfrontacji, na początku ze Zbigniewem⁵⁵, a potem też i z Bolesławem. Ostatecznie udało się pozbawić Sieciecha władzy i wygnać go z kraju. Po tych wydarzeniach synowie Władysława otrzymali w państwie swoje dzielnice: Bolesław - Śląsk, Zbigniew - Wielkopolskę, a Władysław pozostał na Mazowszu jako książę zwierzchni⁵⁶. Po wygnaniu Sieciecha urząd palatyna pozostał nieobsadzony, a Władysław pełnił rządy sam. W przywołane wydarzenia bardzo dobrze wkomponowuje się zakończenie powieści B. Sujkowskiego - Władysław ma ogromne wyrzuty sumienia związane z wypadkami z lat 1077-1082. Sumienie próbuje uspokoić poprzez liczne fundacje na rzecz Kościoła. Znajdują potwierdzenie historyczne m.in. w budowie kościoła w Inowłodziu⁵⁷.

Mazowsze w czasach Konrada Mazowieckiego

Po śmierci najmłodszego syna Bolesława Krzywoustego, Kazimierza Sprawiedliwego (1194), wybuchły walki o stołeczny Kraków między Mieszkiem - ostatnim z żyjących synów Krzywoustego - a stronnikami małoletnich synów Kazimierza. Dopiero śmierć Mieszka pozwoliła na zwycięstwo potomków Kazimierza i podział ziem, w wyniku którego Małopolskę objął Leszek Biały, a Mazowsze Konrad Mazowiecki⁵⁸.

⁵⁵ W 1093 r. we Wrocławiu doszło do pierwszego buntu synów Władysława Hermana przeciw władzy Sieciecha. K. Benyskiewicz, *Władysław Herman...*, s. 136-141.

⁵⁶ Tamże, s. 173-176.

⁵⁷ Tamże, s. 222.

⁵⁸ Konrad Mazowiecki był protoplastą książąt mazowieckich z dynastii Piastów, którzy utrzymali się na Mazowszu do roku 1526, do śmierci ostatniego Piasta z tej linii. R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej...*, s. 241-245.

Konrad w przeciwieństwie do swojego brata nie brał bezpośredniego udziału w walkach wewnętrznych na przełomie XII i XIII w., a w roku 1202 bez przeszkód objął Mazowsze. Pierwsze lata swych rządów sprawował pod opieką wojewody Krystyna⁵⁹. Polityka Konrada była całkowicie podporządkowana starszemu bratu, o czym świadczy udział księcia w bitwie pod Zawichostem 1205 r.⁶⁰. Oprócz aktywnego popierania brata w polityce ruskiej, Konrad borykał się z problemem obrony granicy północnej przed pogańskimi Prusami. Liczne wyprawy zbrojne oraz misyjne nie przynosiły trwałych korzyści i spokoju na granicy. Mimo to Mazowszanom pod wodzą wojewody Krystyna udało się prowadzić skuteczną walkę z poganami, a system obronny, zorganizowany przez wojewodę, skutecznie powstrzymywał ich przed zakusami na ziemi Mazowsza. Dobrze zorganizowana obrona granic została wkrótce przerwana przez samego księcia, który zaniepokojony rosnącą pozycją wojewody skazał go na śmierć⁶¹. Była to niefortunna decyzja Konrada, która wywołała kryzys polityczny w księstwie. Sytuację tą wykorzystali Prusowie, nasilając częstotliwość swych najazdów, których głównym celem było trwałe opanowanie ziemi chełmińskiej. Będący w trudnej sytuacji Konrad szukał różnych rozwiązań. Kolejne wyprawy zbrojne Mazowszan częściowo wyparły Prusów z zajętych ziem, lecz sytuacja nadal nie była stabilna. Problem najazdów pogan miał rozwiązać Zakon Krzyżacki, na sprowadzenie którego zdecydowano się w 1226 r., osadzając go w zagrożonej ziemi chełmińskiej⁶².

Aktywna polityka Konrada na północy skończyła się wraz ze śmiercią brata w Gąsawie w 1227 r.⁶³. Od tej pory książę mazowiecki dążył do przejęcia schedy po bracie. Zdobycie stołecznego Krakowa okazało się zadaniem bardzo trudnym. Już w pierwszej swojej próbie Konrad został pobity pod Skałą⁶⁴, a panem Krakowa został Władysław Laskonogi. Jednak Konrad nie

⁵⁹ Krystyn (zm. 1217) - wojewoda mazowiecki, opiekun małoletniego Konrada, a w późniejszych pierwszych latach panowania księcia jego główny doradca oraz dowódca wojsk. M. Syska, *Krystyn*, PSB, 15, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 492-493.

⁶⁰ Najazd Romana Halickiego na Małopolskę zakończyła bitwa połączonych sił małopolskich i mazowieckich pod Zawichostem w 1205 r. H. Samsonowicz, *Konrad Mazowiecki (1187/88-31 VIII 1247)*, Kraków 2008, s. 68.

⁶¹ Tamże, s. 55.

⁶² *Dzieje Mazowsza...*, s. 153.

⁶³ W Gąsawie miał się odbyć ogólnopolski zjazd książąt, lecz wobec zdrady Władysława Odońca, podczas zjazdu zamordowano Leszka Białego, a Henryk Brodaty został ciężko ranny. H. Samsonowicz, *Konrad Mazowiecki...*, s. 73.

⁶⁴ W 1228 r. doszło do szeregu bitew między oddziałami Konrada a Małopolanami i Henrykiem Brodatym, wszystkie zostały przegrane a Konrad musiał zrezygnować ze zdobycia Krakowa.

dał za wygraną i w roku następnym udało mu się oderwać od Małopolski ziemię sieradzko-łęczycką oraz uwięzić Henryka Brodatego, głównego stronnika Laskonogiego. Sukces ten okazał się nietrwały, ponieważ Henryk po interwencji żony Jadwigi, został uwolniony i po śmierci Władysława objął rząd w Krakowie. Jedynym trwałym sukcesem Konrada okazało się zdobycie bogatych ziem w centrum Polski. Ten polityczny kompromis utrzymał się do roku 1241, kiedy to najazd mongolski diametralnie zmienił układ sił. Konradowi udało się w końcu opanować Kraków. Sukces nie trwał długo, ponieważ bardzo szybko książę został stamtąd usunięty przez wojewodę Klemensa z Ruszcy. Mimo tej porażki Konrad nadal walczył, poświęcając ostatnie lata życia na odzyskanie Krakowa⁶⁵.

Pod względem gospodarczym Mazowsze za panowania Konrada zaczynało odstawać od pozostałych dzielnic piastowskich. Położona na peryferiach monarchii piastowskiej kraina, pozbawiona surowców naturalnych, nie odgrywała znaczącej roli gospodarczej w kraju. Konrad próbował nadrobić te braki, przeprowadzając szereg inwestycji. Lokował nowe grody i dbał o handel. Za jego panowania szczególnie rozwijała się sztuka sakralna (drzwi katedry płockiej, złoty kielich i patena darowane katedrze), oprócz tego książę był fundatorem wielu nowych kościołów⁶⁶. Rosnąca siła gospodarcza przełożyła się na ekspansywną politykę Mazowsza wobec sąsiadów. Książę mazowiecki toczył walki z Prusami, z Rusią, a także z książętami dzielnicowymi na ziemiach polskich. W wyniku tych walk udało mu się opanować ziemię drohiczyńską oraz zdobyć ziemię łączyczką i sieradzką⁶⁷.

Większość ocen rządów Konrada Mazowieckiego jest negatywna, jednak wiąże się ona głównie ze sprowadzeniem Krzyżaków na ziemię polskie. Na pewno na taką ocenę miały też wpływ wyroki śmierci wydane na wojewodzie Krystynie⁶⁸ i scholastyku Janie Czapli⁶⁹. Możliwe, że decyzje dotyczące polityki wewnętrznej i zewnętrznej Konrada wynikały z jego porywczego charakteru. Jego rządy charakteryzowały się uporem w dążeniu do upragnionego celu - opanowania Krakowa, który był bardziej jego prywatnym

Tamże, s. 78.

⁶⁵ *Dzieje Mazowsza...*, s. 156.

⁶⁶ Tamże, s. 159.

⁶⁷ Tamże, s. 154.

⁶⁸ T. Nowakowski, *Źródła Jana Długosza do dziejów Mazowsza w XI–XIV w. W poszukiwaniu rocznika płockiego*, Bydgoszcz 2012, s. 124–125.

⁶⁹ Jan Czapla - scholastyk płocki i wrocławski, został utopiony w Wiśle z polecenia pary książęcej. Z. Kozłowska-Budkowa, *Jan Czapla*, PSB, 4, Kraków 1938, s. 164–165.

interesem niż celem księstwa. Konrad realizował go zwykle poprzez interwencje zbrojne, które ukazywały go jako polityka prymitywnego i zwolennika siły. Brak kompromisów na wielu polach zamykał księciu drogę do sukcesu, a co ważniejsze, zaślepienie doraźnymi interesami i swymi osobistymi pobudkami marginalizowało rozeznanie w sytuacji zewnętrznej księstwa. Mazowsze, coraz bardziej uwikłane w spory dynastyczne, praktycznie odizolowało się od spraw wagi europejskiej i tym samym umożliwiło tworzenie podstaw państwa krzyżackiego u jego granic. Większość założeń politycznych księcia Konrada było błędnych i tylko najazd mongolski pozwolił mu na sukces - zresztą krótkotrwały. Oczywiście ocena księcia nie może być jednoznacznie negatywna - na polu gospodarczym książę odnosił sukcesy i udawało mu się zebrać znaczne środki na prowadzenie licznych wojen.

Akcja kolejnej powieści B. Sujkowskiego (*Dwa Zakony*), poświęconej średniowiecznemu Mazowszu, rozpoczyna się w roku 1227, w momencie, gdy do Konrada Mazowieckiego dociera wieść o śmierci Leszka Białego. Nie bez przyczyny powieść zaczyna się w tym roku. Ówczesne wydarzenia okazały się przyczyną diametralnego zwrotu w polityce Konrada i ciągłych walk, związanych z próbą przejęcia Krakowa. Konrad Mazowiecki miał zapewne największe prawa do schedy po swym bracie, lecz jego sposób rządzenia dziedzicznym księstwem nie mógł się podobać krakowskim możnym. Autor powieści od początku jest przeciwny zabiegom księcia, a swoje sympatie wyraża przez postać rycerza Jaksy, głównego bohatera powieści. Buntuje się on przeciw zabijaniu „swoich” i stara się zwrócić uwagę Konrada na potrzebę walki z prawdziwym wrogiem księstwa, jakim są plemiona pruskie.

B. Sujkowski na kartach swej powieści opisuje podstępne porwanie Henryka Brodatego⁷⁰. Bardzo szczegółowo przedstawia walki o Kraków pomiędzy Mazowszanami a małopolskimi i śląskim oddziałami. Gani model walki Konrada, porównując je do nierycerskich sposobów walki, preferowanych przez pogan, ponieważ książę jest okrutny, pali grody i morduje być może swych przyszłych poddanych. W powieści książę mazowiecki opisywany jest jako człowiek ufny w swoje przymioty i możliwości. Jest wręcz pyszny, bowiem uważa się za największego księcia spośród dynastii piastowskiej. Wierzy, że to jemu tylko przysługuje władza zwierzchnia nad pozostałymi Piastami. Konrad narzuca swoją wolę wszystkim i nie uznaje sprzeciwu wobec swych postanowień. Z ogromną złością przeżywa kolejne niepowodzenia. W powieści B. Sujkowski opisuje też porwanie Grzymisławy, żony Leszka

⁷⁰ Henryk Brodaty w 1229 r. zwołał zjazd do Spytkowic, gdzie został zdradziecko porwany przez Konrada Mazowieckiego. *Historia Polski*, t. 1: *do roku 1764...*, s. 216.

Białego, wraz z jej małoletnim synem Bolesławem. Konrad zamierzał wynegocjować opiekę nad księżną i ziemiami jej syna, ale Grzymiśława odmówiła Konradowi. Ten w swej porywczosci pobił ją, a potem przetrzymywał w niewoli. Po pewnym czasie została odbita przez Klemensa z Ruszczy⁷¹, co jest prawdą.

Podczas najazdu Tatarów na ziemie polskie Konrad nie zdecydował się na pomoc zagrożonej Małopolsce i praktycznie biernie przeczekał atak. Było to świadome działanie księcia, liczył bowiem na wykrwawienie się oddziałów małopolskich i śmierć samego Henryka Pobożnego. Wieść o klęsce na polach legnickich oraz śmierć Henryka⁷² dały Konradowi ogromną szansę, by bez większego oporu swobodnie przejąć władzę nad Krakowem. Puentą powieści, będącej oceną samego księcia, jest wspomniany najazd tatarski z 1241 r., który stanowi tragiczne podsumowanie rozbitcia dzielnicowego kraju, który wewnątrznie podzielony nie był wstanie oprzeć się nawałnicy tatarskiej.

Mazowsze pod rządami Siemowita III i Siemowita IV

Kolejna powieści B. Sujkowskiego - *Drwiny szatańskie* - przybliżyła przełomowe czasy zmiany dynastii panującej w Królestwie Polskim oraz rolę Mazowsza, jaką przyszło mu odegrać w tych wydarzeniach. Wówczas rządy w regionie sprawował Siemowit III, bez wątpienia jeden z najwybitniejszych przedstawicieli mazowieckiej linii Piastów.

Siemowit III rozpoczął swe rządy na Mazowszu w roku 1341 i rządził wraz z bratem Kazimierzem I, księciem warszawskim⁷³. Pierwsza lata panowania to próba zrównoważenia wpływów obcych potęg: Czech, Królestwa Polskiego oraz Zakonu Krzyżackiego, ścierających się na terenie księstwa. Czesi od hołdu Wacława Płockiego⁷⁴ dysponowali dość mocną pozycją w ziemi płockiej, co komplikowało przejście spadku po Bolesławie III Płockim⁷⁵, uwikłanego w zależność lenną od króla czeskiego. Władca polski Kazimierz

⁷¹ H. Samsonowicz, *Konrad Mazowiecki...*, s. 79.

⁷² Bitwa pod Legnicą rozegrana została w 1241 r. między Henrykiem Pobożnym, księciem śląskim a głównymi siłami Ordy Tatarskiej. *Historia Polski*, t. 1: *do roku 1764...*, s. 221.

⁷³ M. Spórna, P. Wierzbicki, *Kazimierz I (ok. 1320–1355)*, [w:] *Słownik władców Polski i pretendentów...*, s. 260.

⁷⁴ Wacław I Płocki - od 1313 r. książę płocki, w 1329 r. złożył hołd lenny królowi Czech, Janowi Luksemburskiemu. M. Spórna, *Wacław, Wańko (ok. 1293–1336)*, [w:] *tamże*, s. 437.

⁷⁵ Bolesław III Płocki - od 1336 r. książę płocki, formalnie przez całe panowanie lennik czeski. M. Spórna, P. Wierzbicki *Bolesław III (ok. 1325–1351)* [w:] *tamże*, s. 86.

Wielki poprzez swoje działania starał się ściślej związać obu książąt mazowieckich z ziemią polskimi, stopniowo neutralizując wpływy czeskie w regionie⁷⁶.

Wkrótce po śmierci Kazimierza I, księcia warszawskiego (1355), Siemowit III objął władzę na całym Mazowszu i złożył hołd lenny królowi polskiemu. Od tej pory polityka Mazowsza nie odbiegała od kierunku wyznaczonego przez władzę Królestwa Polskiego. Ta harmonia polityczna trwała do śmierci Kazimierza Wielkiego w 1370 r., kiedy to Siemowit na mocy wcześniejszych układów z królem usamodzielniał się i zjednoczył całe Mazowsze. Był to największy sukces księcia mazowieckiego, który później już nie był tak aktywny na szerszej scenie politycznej⁷⁷. Ważny jest też wkład Siemowita w rozwój Mazowsza. Budował on nowe zamki oraz spisał lokalne prawo (1377)⁷⁸. Mimo licznych dokonań Siemowit III nie ustrzegł się błędów, m.in. skazał na śmierć swoją żonę Annę, którą bezpodstawnie - jak się później okazało - posądził o zdradę. Z tego związku narodził się syn Henryk, z początku nie uznany przez księcia. Siemowit już wcześniej podzielił swoje księstwo między męskich potomków. By uniknąć zbyt dużego rozdrobnienia księstwa przeznaczył najmłodszego Henryka, finalnie uznanego, do stanu duchownego, co rozwiązywało problem dynastyczny⁷⁹.

Najstarszy syn Siemowita III, Janusz I, został dopuszczony do rządów ok. 1374 r. Wówczas otrzymał Warszawę wraz z ziemią czerską⁸⁰. W celu zapewnienia dobrych stosunków ze wschodnim sąsiadem, ożeniono go z księżniczką litewską Anną Danutą. W polityce zagranicznej Janusz I był zwykle nastawiony neutralnie, a później został wiernym wasalem Korony Polskiej, o czym świadczą hołdy składane Ludwikowi Andegaweńskiemu i Władysławowi Jagielle. Zapewne polityka proandegaweńska uchroniła jego księstwo przed najazdem Zygmunta Luksemburskiego, który dotknął resztę Mazowsza. Wspomagał jednak finansowo swojego brata Siemowita IV w czasie walk o koronę polską po śmierci Ludwika Andegaweńskiego⁸¹.

Siemowit IV był politykiem bardziej energicznym niż Janusz I. Już za życia ojca dostał w zarząd ziemię wiską, a w 1381 r. objął księstwo płockie. Sukcesja

⁷⁶ A. Supruniuk, *Mazowsze Siemowitów (1341–1442). Dzieje polityczne i struktury władzy*, Warszawa 2010, s. 25.

⁷⁷ *Dzieje Mazowsza...*, s. 252.

⁷⁸ Tamże, s. 407.

⁷⁹ Tamże, s. 276.

⁸⁰ Tamże, s. 278.

⁸¹ B. Sobol, *Janusz I Starszy*, PSB, 10, red. K. Lepszy, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962–1964, s. 581–582.

po ojcu zbiegła się ze śmiercią Ludwika w 1382 r., co stawiało Siemowita IV w gronie realnych kandydatów do tronu polskiego. Książę mazowiecki, popierany na Kujawach i w Wielkopolsce, dążył do konfrontacji ze swymi przeciwnikami. Opowiedzieli się za nim również arcybiskup gnieźnieński Bodzanta oraz Bartosz z Odolanowa, wojewoda poznański. Przy tak dużym wsparciu Siemowit IV zwołał zjazd do Sieradza, by przy aprobacie możliwych wstąpić na tron polski⁸². Plany te nie powiodły się z powodu śmiałego wystąpienia Jana z Tęczyna, kasztelana krakowskiego, w wyniku czego sprawę elekcji Siemowita zdecydowano się odłożyć. Wkrótce Elżbieta Bośniaczka, królowa Węgier, zmieniła swoje zdanie dotyczące sukcesji w Polsce. Marię, dotychczasową sukcesorkę, wraz z jej mężem Zygmuntem ustanowiła dziedziczką Węgier. Do Polski przeznaczyła młodszą z córek Ludwika, Jadwigę, co spowodowało wycofanie się wojsk Zygmunta z ziem polskich oraz dawało realną szansę objęcia tronu przez Siemowita. Zapewne wówczas zrodził się projekt małżeństwa Siemowita z Jadwigą. Plan porwania Jadwigi, popierany przez arcybiskupa, nie powiódł się, a przybycie Jadwigi do Krakowa zostało odroczone z powodu konieczności uspokojenia sytuacji w Koronie. Siemowit IV, nie dając za wygraną, zwołał kolejny zjazd do Sieradza. Podczas obrad został obwołany królem, jednak decyzja ta nie miała znaczenia z powodu nieobecności głównych dostojników Królestwa. Być może już wtedy zrodził się pomysł unii z Wielkim Księstwem Litewskim. Takie rozwiązanie czyniłoby z księcia mazowieckiego mało atrakcyjnego kandydata na tron polski. W tej sytuacji Siemowit dopiero po znacznym odszkodowaniu, wynegocjowanym od władz polskich, zdecydował się na odstąpienie od większości swych zdobyczy, m.in. Kujaw. Po unii w Krewie w 1385 r. został polskim lennikiem, a Władysław Jagiełło oddał mu za żonę księżniczkę litewską Aleksandrę⁸³.

Powieść B. Sujkowskiego pt. *Drwiny szatańskie* opisuje w głównej mierze postać najmłodszego syna Siemowita III, Henryka Mazowieckiego. Na początku powieści nic nie wskazuje na tragiczny los młodzieńca. Owdowiały Siemowit III w 1366 r. pojął za żonę młodą księżniczkę ziebicką Elżbietę-Ludmiłę⁸⁴. Historyczne imię księżnej zostało tu celowo zmienione i nieprzypadkowo wybór padł na Ludmiłę, co sugerowało by nawiązanie do *Opowieści Zimowej* Wiliama Szekspira. Potwierdzają to też późniejsze wypadki w powieści. Książę - mimo już podeszłego wieku - był oczarowany młódką i bardzo zakochany

⁸² A. Supruniuk, *Mazowsze Siemowitów...*, s. 43–44.

⁸³ Tamże, s. 45–49.

⁸⁴ Właściwie Anna, księżniczka ziebicka, córka Mikołaja II. W starszej historiografii nazywana była błędnie Ludmiłą. O. Balzer, *Genealogia Piastów*, s. 796–797.

w swej żonie. Uczucie z czasem zaczęło się przeradzać w chorobliwą zazdrość księcia. Bardzo szybko księżnej udowodniono zdradę i skazano ją na śmierć. Według powieści wykonanie kary nastąpiło tuż po urodzeniu Henryka, na zamku rawskim, gdzie księżna została uduszona. W narracji B. Sujkowskiego Siemowit III dość boleśnie odczuł zdradę ukochanej. Mimo gniewu księcia, Henryk nie podzielił losu matki. Jak przekazują źródła, został oddany na wychowanie bliżej nieznanym ludziom w pobliżu Czerska⁸⁵.

Łosiem odtrąconego i zapomnianego księcia zainteresowała się jego przyrodnia siostra, Małgorzata, żona Kazimierza, księcia słupeckiego. Wzięła ona Henryka pod swoją opiekę, a potem udowodniła ojcu, jak bardzo się mylił, skazując na śmierć żonę. Uznanie Henryka za prawowitego syna Siemowita III było sprzeczne z interesem przyrodnych starszych braci, którzy w tym czasie posiadali już swoje działy w księstwie. Dalszy podział Mazowsza na pewno osłabiłby znaczenie Siemowita III i Janusza I, dlatego ojciec przeznaczył najmłodszego syna do stanu duchownego. Siemowit III zaznaczył, że jeśli Henryk zrezygnował z kariery duchownego, bracia muszą mu wyznaczyć dział ziemi ze swych dzielnic. W tym miejscu powieść przekazuje fakty⁸⁶.

Na początku kariery duchownej Henryka ojciec uczynił go prepozytem łęczyckim, co spotkało się ze sprzeciwem arcybiskupa Janusza Suchywilka, który już wyznaczył swojego kandydata na to stanowisko. W sporze, który przyjął formę działań zbrojnych, ostatecznie zwyciężył książę. Następnie Henryk otrzymał probostwo płockie, co miało go wypromować jako przyszłego kandydata do objęcia biskupstwa płockiego⁸⁷. Po śmierci Siemowita III, dzięki staraniom braci, Henryk został biskupem płockim, choć nie posiadał wyższych święceń duchownych.

Henryk na pewno był zdolnym dyplomatą. Świadczy o tym chociażby to, że po unii Królestwa Polskiego z Wielkim Księstwem Litewskim udało mu się namówić Witolda, aby porzucił współpracę z Krzyżakami i przeszedł na stronę Jagiełły. Przyjaźń Henryka i Witolda potwierdziło oddanie temu pierwszemu za żonę siostry Witoldowej, Ryngałły⁸⁸. Zapewne to nierozważne posunięcie doprowadziło do śmierci Henryka w niejasnych okolicznościach w Łucku w 1493 r. Jako sprawcę zabójstwa Henryka autor *Drwin szatań-*

⁸⁵ *Kronika Jana z Czarnkowa*, red. S. Sierpowski, tłum. J. Żerbiłło, wstęp H. Krzyżostniak, przypisy M. Kowalski, Wrocław 2010, s. 83.

⁸⁶ *Dzieje Mazowsza...*, s. 276.

⁸⁷ O. Balzer, *Genealogia Piastów...*, s. 826–827.

⁸⁸ Ryngałła Anna - siostra Witolda, m.in. żona Henryka Mazowieckiego. M. Spórna, P. Wierzbicki, *Henryk (1368/1370–1392/1393)*, [w:] *Słownik władców Polski...*, s. 178.

skich wskazuje Krzyżaków, którzy poprzez swojego agenta w kapitule płockiej dotarli do młodego księcia-biskupa, mszcząc się za jego działania zacieśniające unię polsko-litewską.

Granica mazowiecka-pruska w okresie średniowiecza

Od początku istnienia państwa polskiego kolejni jego władcy starali się opanować ziemie sąsiadujących z nimi plemion pruskich na dwa sposoby. Pierwszym było pokojowe rozwiązanie polegające na misjach chrystianizacyjnych, których celem było nawrócenie na chrześcijaństwo pogańskich Prusów i zbliżenie ich kulturowo do chrześcijańskich ziem polskich. Drugim sposobem były wyprawy zbrojne i nawracanie mieczem.

Pierwsza wyprawa misyjna pod przewodnictwem biskupa praskiego Wojciecha zakończyła się niepowodzeniem i jego męczeńską śmiercią, jednak w krótkim czasie znalazł on swych naśladowców. Jednym z nich był Bruno z Kwerfurtu, który udał się z pogranicza mazowieckiego do Jaćwiągów. Misja również się nie powiodła, a Bruno w 1009 r. zginął wraz z innymi towarzyszącymi mu misjonarzami⁸⁹. Obie te wyprawy spowodowały interwencje militarne Bolesława Chrobrego. Wyprawy na plemiona pruskie organizował też Bolesław Krzywousty, jednak bez znaczących sukcesów. Mimo niepowodzeń podejmowano kolejne wyprawy na ziemie pogan. Na fali popularności krucjat w Europie zorganizowano szereg kolejnych wypraw, m.in. pod przewodnictwem Bolesława Kędzierzawego, jednak i one nie przyniosły trwałych podbojów. Podczas jednej z takich wypraw zginął Henryk Sandomierski⁹⁰.

Przełomem okazały się misje opata cystersów z Łekna, Christiana, któremu udało się poczynić znaczne postępy w chrystianizacji ziemiach pruskich. W roku 1218 uzyskał on sakrę biskupa Prus oraz zwierzchność nad wyprawami na ziemie pruskie. O sukcesach biskupa świadczy jego pobyt u papieża Innocentego III z dwoma naczelnikami plemiennymi⁹¹, którzy ochrztili się wraz z całym swym ludem. Jednak inne wojownicze plemiona pruskie dążyły do opanowania ziemi chełmińskiej. W wyniku katastrofy rycerskiej stróży⁹² na

⁸⁹ R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski, *Dzieje Polski średniowiecznej...*, s. 189–190.

⁹⁰ Henryk Sandomierski (ok. 1130–18 X 1166) – książę sandomierski w latach 1146–1166. M. Tymowski, *Henryk Sandomierski*, [w:] *Poczet królów i książąt polskich*, A. Garlicki, Warszawa 1980, s. 105–113.

⁹¹ M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje zakonu krzyżackiego w Prusach: gospodarka, społeczeństwo, państwo, ideologia*, Gdańsk 1986, s. 85–90.

⁹² Stróże, składające się z rycerstwa ze wszystkich ziem polskich, miały za zadanie ochronę pogranicza mazowieckiego przed napadami pruskimi. H. Samsonowicz, *Konrad Mazowiecki...*, s. 56.

pograniczu mazowiecko-pruskim zdecydowano się na zaproszenie zakonu rycerskiego na ziemie polskie w celu trwałego rozwiązania problemu. Na taki ruch ostatecznie zdecydował się mazowiecki książę Konrad, sprowadzając rycerzy Zakonu Krzyżackiego, którzy mieli chronić północne rubieże Mazowsza, najbardziej zagrożone pruskimi najezdami. Przedłużające się rokowania z Zakonem sprawiły, że postanowiono utworzyć własny zakon rycerski, Zakon Pruskich Rycerzy Chrystusowych, zwanych później Braćmi Dobrzyńskimi z racji nadania im przez księcia ziemi dobrzyńskiej. Z powodu niewielkich sukcesów militarnych w walkach z Prusami oraz małej liczebności zakonu część rycerzy w 1235 r. przyłączyła się do Krzyżaków. Reszta zakonników wraz z wielkim mistrzem Brunonem została przeniesiona do Drohiczyzna, by strzec wschodniej granicy Mazowsza przed Jaćwiegami. Drohiczyzn podczas najazdu tatarskiego w 1241 r. został zdobyty, co spowodowało ostateczny upadek zakonu Braci Dobrzyńskich. Od tej pory Zakon Krzyżacki przejął główną rolę w podboju Prus⁹³.

W czasie osadzania rycerzy Zakonu Krzyżackiego Konrad Mazowiecki nie zdawał sobie sprawy, z jak groźnym w przyszłości sąsiadem przyjdzie się zmierzyć władcom polskim. Konrad zbagatelizował wcześniejsze doświadczenia Węgrów z Krzyżakami⁹⁴, a popularność zakonów i ich ówczesnych charakter dawały księciu powody do twierdzenia, że Zakon będzie narzędziem skutecznie realizującym cele Konrada. Zapewne jako inicjator sprowadzenia rycerzy początkowo miał wpływ na Krzyżaków, z czasem jednak wszedł z nimi w spór o ziemię lubawską⁹⁵. Spór ten udało się polubownie rozwiązać. Mimo to po śmierci Konrada jego synowie nie wykazywali zainteresowania działaniami Zakonu, a kłótnie między braćmi dawały czas na budowanie potęgi krzyżackiej w Prusach. Możliwe, że na taki obrót spraw złożyło się wiele czynników, m.in. szczytowa faza okresu rozbitcia dzielnicowego na ziemiach polskich. Coraz bardziej rozdrobnieni, a tym samym słabsi politycznie i mili-

⁹³ W. Polkowska-Markowska, *Dzieje Zakonu Dobrzyńskiego: przyczynek do kwestii krzyżackiej*, Poznań 1926, s. 53–66.

⁹⁴ Zakon Krzyżacki w 1211 r. otrzymał z rąk króla Węgier Andrzeja nadanie w Siedmiogrodzie tzw. ziemie Borsa. Głównym zadaniem Krzyżaków miała być obrona południowych granic Królestwa Węgierskiego przed plemionami Połowców. Od samego początku Krzyżacy rozpoczęli starania dążące do usamodzielnienia się spod zwierzchnictwa króla Węgier. Taką możliwość miały zapewnić Zakonowi przywileje papieskie: utworzenie odrębnej diecezji kościelnej oraz oddanie ziemi Borsa pod bezpośrednią opiekę Stolicy Apostolskiej. Pomimo pokonania i podboju ziem Połowców, liczne skargi oraz niezadowolenie węgierskich możnowładców sprawiły, że Krzyżacy zostali usunięci z Węgier. H. Boockmann, *Zakon Krzyżacki*, tłum. R. Traba, Warszawa 2002, s. 50–51.

⁹⁵ *Dzieje Mazowsza...*, s. 153.

tarnie książęta nie mogli się równać z dobrze zorganizowanymi Krzyżakami. O prawdziwych zamiarach Zakonu Krzyżackiego miał się przekonać Władysław Łokietek w 1308 r., kiedy rycerze zdradziecko zajęli Pomorze Gdańskie. Doprowadziło to do wieloletniego konfliktu z Krzyżakami, który zakończył się wraz z sekularyzacją zakonu przez Zygmunta Starego w 1525 r.⁹⁶.

Granica mazowiecko-pruska praktycznie nigdy nie uległa znaczącym zmianom. Krzyżacy swą uwagę raczej kierowali przeciwko Królestwu Polskiemu niż książętom mazowieckim. Oczywiście w latach późniejszych władcy Mazowsza jako polscy lennicy byli potencjalnie zagrożeni najezdami krzyżackim, lecz nigdy nie kończyły się one trwałym zaborem ziem mazowieckich. Mazowsze posiadało liczne kontakty handlowe i dyplomatyczne z Zakonem, dzięki czemu Krzyżakom wielokrotnie udawało się przeciągnąć na swoją stronę miejscowych władców. Książęta korzystali też często z pomocy finansowej Zakonu, niejednokrotnie popadając w długi zaciągane u kolejnych wielkich mistrzów, co zwykle kończyło się zastawami niektórych ziem mazowieckich. Od czasów Siemowita I Mazowsze niestety nie było już w stanie samodzielnie zbrojnie przeciwstawić się Zakonowi.

Bogusław Sujkowski w swych powieściach historycznych opisuje problem granicy mazowiecko-pruskiej jako jeden z istotniejszych, na który należy zwrócić uwagę i go stopniowo rozwiązywać. Rozwiązania zaprezentowane w powieściach odpowiadają źródłom historycznym i pomysłom, które starano się realizować w walkach z plemionami pruskimi. Przedstawiona w powieściach siła najazdów pruskich i ich negatywne skutki miały na celu podkreślić znaczenie wydarzeń, które doprowadziły do upadku pierwszej monarchii piastowskiej.

W *Wyszczerbionych Toporach* problem Prusów nie jest tak istotny jak w przedniej powieści *Bolko Zapomniany*, a ukazany jest jako pretekst, który odciąga wojska mazowieckie od pomocy militarnej dla wypraw Bolesława Śmiałego. Obecność księcia Władysława w grodzie płockim poprawiła obronność pogranicza pruskiego, a nowe grody na granicy oraz wzmożone kontakty handlowe zmarginalizowały na jakiś czas ten problem.

Problem granicy mazowiecko-pruskiej pojawił się też w kolejnej powieści B. Sujkowskiego, *Dwa Zakony*, gdzie stał się główną osią wydarzeń. Akcja powieści rozpoczyna się w momencie narodzin pomysłu sprowadzenia lub stworzenia zakonu rycerskiego, którego zadaniem byłaby obrona Mazowsza. B. Sujkowski opisuje relacje prusko-mazowieckie w tym okresie oraz przedstawia skutki misji podejmowanej przez cystersów, dzięki którym

⁹⁶ M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje zakonu krzyżackiego w Prusach...*, s. 492–495.

przygraniczne plemiona pruskie stały się przyjaźnie nastawione wobec Mazowszan. Oczywiście problem najazdów plemion pruskich nie zanikł, ale wedle powieści plemiona pograniczne były ukierunkowane głównie na wymianę handlową, zaś wojowniczo nastawieni byli tylko Prusowie mieszkający dalej od granicy. B. Sujkowski ukazał też tendencje zjednoczeniowe wśród plemion pruskich, wywołane działalnością Krzyżaków, mające na celu skierowanie odwetowych ataków na Zakon Krzyżacki oraz Mazowsze.

Autor z dużą dokładnością zaprezentował czytelnikowi system obronny Mazowsza oraz sposoby walki z Prusami. Pogańscy wojownicy przedstawieni są jako sprytni, szybko przemieszczający się lekkobrojni jeźdźcy. Bardzo dokładnie został opisany ich oręż oraz zwinne konie, które łatwo przeproważyły się przez rzeki i były wygodniejsze do przemieszczania się po lasach niż bojowe wierzchowce polskich rycerzy. Autor wiernie opisał polskich wojów, którzy lepiej sprawdzali się w otwartym polu, a nie dorównywali Prusom w walce leśnej lub w pościgach.

B. Sujkowski w *Dwóch Zakonach* podkreśla, że moment osadzenia Krzyżaków w ziemi chełmińskiej i śmierć Leszka Białego są ze sobą bardzo powiązane. Do tej pory sprowadzenie zakonników na pogranicze mazowiecko-pruskie było raczej teoretycznym projektem. Śmierć Leszka Białego przyspieszyła realizację tego pomysłu. Konrad chciał rozwiązać sprawę Prusów, by skupić się na walce o stołeczny Kraków, a przy okazji podbić ziemie północnych sąsiadów, co uczyniłoby go najpotężniejszym spośród piastowskich książąt. Plan okazał się trudny w realizacji, a o Kraków przyszło Konradowi walczyć praktycznie przez całe życie. O sprawach pruskich decydował tamtejszy biskup Christian, który wcześniej podjął szeroką akcję chrystianizacyjną wśród Prusów, uzyskując od papieża szereg przywilejów. Christian zauważył zagrożenia, jakie niesie za sobą osadzenie Krzyżaków, którzy początkowo musieli się z nim liczyć jako zwierzchnikiem kościelnym ziem pruskich. Jednak uwięzienie biskupa przez Prusów w latach 1233–1238 sprawiła, że i tą zależność udało się Krzyżakom zrzucić⁹⁷. Przyczyniło się to m.in. do upadku Dobrzyńców, bo chociaż idea polskiego zakonu wydawała się świetnym pomysłem, to jednak Zakon Braci Dobrzyńskich nigdy nie cieszył się tak dużą popularnością wśród polskiego rycerstwa, przez co nie udało mu się osiągnąć odpowiedniej liczebności, zdolnej do walki z poganami. Ciągłe walki z Prusami przetrzebiały jego i tak nieliczne szeregi. W powieściach B. Sujkowski

⁹⁷ W 1230 lub w 1231 r. wszedł w porozumienie z Krzyżakami i za obiecaną pomoc miał przekazać 1/3 opanowanych Prus, a 2/3 zatrzymać dla siebie oraz prawa zwierzchnictwa na całym terytorium. Układy te w wyniku niewoli biskupa zostały unieważnione. Tamże, s. 122–126.

nawet podkreśla, że Prusowie dużo częściej wojowali ze słabszymi Dobrzyńcami niż z Krzyżakami.

Dwa Zakony opisują początki obecności Krzyżaków na ziemiach polskich, ich przybycie i zajęcie Nieszawy⁹⁸. Sujkowski przedstawia rycerzy zakonnych jako podstępnych i rządnych stworzenia własnego państwa na ziemiach pruskich. Wedle narracji Sujkowskiego rycerze niemieccy byli wrogo nastawieni nie tylko wobec Prusaków, ale też wobec Polaków. Swych dobroczyńców traktują z góry i oschle, starając się zdystansować od polskich sąsiadów. Wyrazem takiego traktowania Polaków jest opis procedury przyjmowania rycerzy do Zakonu Krzyżackiego. Pierwsze i najlepsze miejsca zajmowali rycerze pochodzenia niemieckiego, a Polacy byli marginalizowani przy każdej okazji. Autor potępił sposoby działania Krzyżaków, przytaczając przykłady sytuacji, kiedy rycerze niemieccy nie zważają na nowo ochrzczonych Prusów i mordują ich. Opisał napady na kościoły powstałe na ziemiach pruskich oraz polskich. Tłumaczenie ich postępowania opiera się na przypadkowej pomyłce lub tępych wykonywaniu reguł i realizowaniu idei zakonu rycerskiego. B. Sujkowskich opisał Krzyżaków jako burzycieli harmonii, jaka została wytworzona na pograniczu mazowiecko-pruskim przez cystersów, realizatorów udanej misji chrystianizacyjnej.

W *Drwinach szatańskich* Zakon Krzyżacki nakreślony jest jako potężne państwo, które umocniło swą pozycję nad Bałtykiem. W tym czasie zagrożenie najazdami pruskim minęło bezpowrotnie, a książęta mazowieccy utrzymywali przyjazne stosunki z Krzyżakami. Potężne wpływy Zakonu w księstwie mazowieckim uwidaczniają się np. w działalności księdza Konopki, agenta krzyżackiego. W powieści jest on związany praktycznie z każdym dramatycznym wydarzeniem w księstwie, posiada wyczerpujące informacje o zamysłach księcia oraz ogromną wiedzę o jego otoczeniu. W zamyśle autora informował on swych potężnych mocodawców o wydarzeniach na Mazowszu. Zamieszanie w księstwie, związane ze śmiercią księżnej Anny i pojawieniem się kolejnego syna Siemowita III, było Krzyżakom na rękę. Późniejsze wydarzenia, które wpłynęły na zbliżenie się Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, zaczęły komplikować sytuację i stwarzać ogromne zagrożenie dla Krzyżaków.

Nie dziwi też fakt, że Krzyżacy ochoczo pożyczali pieniądze Siemowitowi IV podczas jego walkę o tron polski, co okupione było kolejnymi zastawami, o czym wspominało wyżej. Dzięki temu Zakon Krzyżacki rozpoczął ekspansję na Mazowsze, zmieniając dotychczasową granicę. Najpierw

⁹⁸ Tamże, s. 118–122.

została zastawiona ziemia zawkrzeńska, którą Krzyżacy dość szybko zagospodarowali i wprowadzili tam swoje porządki. Potem Siemowit IV zastawił im Płońsk wraz przyległościami. Krzyżacy nie utrzymali się tu tak długo, ponieważ zastaw został spleonony po złożeniu hołdu lennego wobec polskiego króla (1386). Na ziemi zawkrzeńskiej udało im się utrzymać aż do pokoju toruńskiego w 1411 r. i choć ziemia ta nie przynosiła tak wiele korzyści jak poprzednie zdobycze, Krzyżacy nie pogardzili tak łatwo zdobytym terenem⁹⁹.

W tym czasie głównym celem Zakonu Krzyżackiego stały się wyprawy litewskie i opanowanie Żmudzi, która połączyłaby ziemie pruskie z państwem Kawalerów Mieczowych w Inflantach. Mimo głoszonych przez siebie idei, Zakon Krzyżacki nie był w stanie schrystianizować Litwy, co więcej, nie zamierzał tego czynić, ponieważ oznaczałoby to koniec jego misji na ziemiach pruskich nad Bałtykiem i podważyło sens jego istnienia¹⁰⁰. Na Żmudzi Zakon spotkał trudności, a metody stosowane wcześniej nie przynosiły tu trwałych efektów. Powodem był zaciekły upór i walka Żmudzinów, ale także szeroka pomoc Wielkiego Księstwa Litewskiego, które w tym czasie uważało Żmudź za jedną ze swych prowincji. Poprzez podboje ziem ruskich Litwinom udało się stworzyć ogromne państwo, przez co byli najtrudniejszym przeciwnikiem, jaki do tej pory stanął na drodze Zakonu Krzyżackiego. Najlepszym rozwiązaniem dla Zakonu byłaby wojna Polski z Wielkim Księstwem Litewskim, możliwa m.in. z powodu rywalizacji o Ruś Halicko-Włodzimierską czy częstych najazdów Litwinów na ziemie koronne.

Zapewne walki toczone przez Wielkie Księstwo Litewskie na kilku frontach ułatwiły przejściowe zajęcie Żmudzi przez Zakon Krzyżacki. Dodatkowo w samym Wielkim Księstwie dość często walczone o władzę wielkoksiążęcą. Tarcia między braćmi wśród rodziny panującej były dla Zakonu doskonałym pretekstem, by ingerować w wewnętrzne sprawy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Konflikt pomiędzy Witoldem a Jagiełłą rozwiązano przez propozycję objęcia tronu polskiego przez tego drugiego. Spór załagodziła też akcja dyplomatyczna, w której główny udział miał biskup płocki Henryk, najmłodszy z książąt mazowieckich. To jemu udało się przekonać Witolda do zmiany zdania i szukania pojednania z Jagiełłą, co w późniejszym czasie otworzyło mu drogę do objęcia tronu wielkoksiążęcego. Był to niekorzystny dla Zakonu Krzyżackiego obrót spraw, a pogodzenie się przyrodnych braci tylko

⁹⁹ M. Radoch, *Z dziejów stosunków mazowiecko-krzyżackich na przełomie XIV-XV w. Cz. III. Jeszcze w sprawie zastawów ziem zakonowi krzyżackiemu przez księcia płockiego Siemowita IV w latach 1382-1402*, [w:] *Mazowsze i jego sąsiedzi w XIV-XVI w.*, red. J. Śliwiński, Olsztyn 1997, s. 27-50.

¹⁰⁰ E. Christiansen, *Krucjaty północne*, tłum. J. Szczepański, Poznań 2009, s. 212-221.

wzmocniło walki na Żmudzi. Kilka lat później doszło do Wielkiej Wojny z Zakonem, która doprowadziła do załamania się potęgi Zakonu. Na mocy pokoju toruńskiego w 1411 r. do Mazowsza powróciły oddane wcześniej w zastaw Krzyżakom ziemie: zawkrzeńska i płońska, a do Wielkiego Księstwa Litewskiego sporna Żmudź¹⁰¹.

Podsumowanie

Oprócz B. Sujkowskiego średniowieczne dzieje Polski opisywali inni powieściopisarze, m.in. Antoni Gołubiew, Karol Bunsch, Władysław Jan Grabski, Kazimierz Korcozowicz oraz Władysław Strumski. W przeciwieństwie do Sujkowskiego większość powieściopisarzy zajmowało się chwalebnyymi wydarzeniami z historii Polski. Skupiali się raczej na gloryfikacji zwycięstw polskiego oręża i dokonań władców niż na wskazywaniu palących problemów w historii Królestwa Polskiego. Powieściami utrzymanymi w takim tonie na pewno są czterotomowe dzieło *Bolesław Chrobry*¹⁰² A. Gołubiewa czy *Śladami Grunwaldu*¹⁰³ W. Strumskiego. Inni powieściopisarze, podobnie jak B. Sujkowski, opisywali tematykę w dużej mierze owianą legendą. Przykładem są powieści *Narodziny Polski*¹⁰⁴ W. Strumskiego oraz *Saga o Jarlu Broniszu*¹⁰⁵ W.J. Grabskiego. Bogusław Sujkowski zwykle opierał fabułę swych powieści na intrydze politycznej. Podobny charakter miały *Przyłbice i kaptury*¹⁰⁶ K. Korcozowicza.

Opisując średniowieczne Mazowsze powieściopisarz Bogusław Sujkowski nie tylko konstruował opowieść wokół znanych mazowieckich książąt, ale przede wszystkim eksponował postacie zapomniane przez historię lub uważane za legendarne (Bolesław Mieszkowic z *Bolka Zapomnianego* czy skrzywdzone przez los (Henryk Mazowiecki z *Drwin szatańskich*). Tematyka powieści nie jest przypadkowa, a wyszukiwanie zapomnianych i często pomijanych faktów historycznych ma na celu ich odświeżenie i ukazanie ich roli w historii.

B. Sujkowski spośród wielu powieściopisarzy historycznych wyróżnia się tym, że nie tworzy własnej tezy dziejowej, a fakty są tłem czasowym, które jedynie określają ramy powieści. Przykładowo pełnym przeciwieństwem takiej konstrukcji są dzieła K. Bunscha, który nie pozostawia bez rozwiązania proble-

¹⁰¹ M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje zakonu krzyżackiego w Prusach...*, s. 368–369.

¹⁰² A. Gołubiew, *Bolesław Chrobry*, Warszawa 1986.

¹⁰³ W. Strumski, *Śladami Grunwaldu*, Lublin 1985.

¹⁰⁴ Tenże, *Narodziny Polski*, Lublin 1988.

¹⁰⁵ W.J. Grabski, *Saga o Jarlu Broniszu*, Katowice 1982.

¹⁰⁶ K. Korcozowicz, *Przyłbice i kaptury*, Warszawa 1975.

matycznych momentów dziejowych, kończąc swe powieści zwykle zwycięstwem polskich władców, a nie - jak w przypadku Sujkowskiego - ich klęską.

Mimo różnic w sposobie przedstawiania historii w powieściach, każdemu z przywołanych powieściopisarzy, również B. Sujkowskiemu, przyświecał jeden cel. Pragnęli utrwalić w świadomości czytelników istotne wydarzenia z historii Polski. Dlatego też powieściom historycznym dzięki swej formie i tematyce udaje się zdobyć tak dużą rzeszę czytelników.

Styl pisarski B. Sujkowskiego był porównany do różnych pisarzy, np. H. Sienkiewicza, J.I. Kraszewskiego, a nawet do A. Dumasa ojca, ale wydaje się, że na wyrost. Zazwyczaj porównywały go tak osoby blisko z nim związane, np. M. Kalota-Szymańska, redaktorka ostatniej powieści pisarza. Trzeba zwrócić uwagę, że B. Sujkowski dość często był krytykowany za epigonizm literacki. Wydaje się, że słusznie, gdyż większość jego powieści skonstruowanych jest wedle tego samego schematu i nierzadko aż nadto widać w nich braki autora w warsztacie historycznym i literackim¹⁰⁷. Styl pisarski i prostota opowieści sprawia, że książki są kierowane raczej do mniej wymagającego czytelnika. Mimo wszystko na początku przygody z powieścią historyczną warto sięgnąć po twórczość B. Sujkowskiego, będącą ciekawą odmianą w stosunku do bardziej znanych książek powieściopisarzy.

Bibliografia:

Źródła:

Prace Bogusława Sujkowskiego:

Sujkowski B., *Bolko Zapomniany*, Warszawa 1956;

Tenże, *Drwiny szatańskie*, Gdańsk 1973;

Tenże, *Dwa Zakony*, Warszawa 1969;

Tenże, *Garść wspomnień piechura*, Warszawa 1935;

Tenże, *Gasnące błyski*, Warszawa 1958;

Tenże, *Wyszczerbione Topory*, Łódź 1962;

Źródła drukowane:

Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, tłum. R. Grodecki, wstęp i oprac. M. Plezia, wyd. 9, Wrocław 2008;

¹⁰⁷ M. Kalota-Szymańska, *Postowie*, [w:] B. Sujkowski, *Drwiny szatańskie*, Gdańsk 1973, s. 386–387; Cz. S. Kłak, *Bogusław Sujkowski*, PSB, 45, Warszawa–Kraków, 2007–2008, s. 385–387;

Kronika Jana z Czarnkowa, red. S. Sierpowski, tłum. J. Żerbińto, wstęp H. Krzyżostniak, przypisy M. Kowalski, Wrocław 2010.

Rękopisy ze zbiorów Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy:

Sujkowski B., *Bogna z puszczy*, rkp 933/II;

Tenże, *Dobry Interes*, rkp 931/I;

Tenże, *Dwie godziny*, rkp 932/II;

Tenże, *Listy niewysłane. Wspomnienia z niewoli*, rkp/II;

Tenże, *Orle Gniazdo*, rkp 930/I;

Tenże, *Przeklęte drzewo*, rkp 937/I;

Tenże, *Próg. Sztuka w 3 aktach*, rkp 926/II;

Tenże, *Życiorys*, [w:] *Papiery Bogusława Sujkowskiego*, rkp 946/II.

Opracowania:

Balzer O., *Genealogia Piastów*, Kraków 2005;

Benyskiewicz K., *Władysław Herman, książę polski 1079–1102*, Kraków 2014;

Biernacki M., Pawlus M., *Słownik gatunków literackich*, wyd. 4, Bielsko-Biała 2005;

Bieniak J., *Państwo Miećtawa*, Warszawa 1963;

Biskup M., Labuda G., *Dzieje zakonu krzyżackiego w Prusach: gospodarka, społeczeństwo, państwo, ideologia*, Gdańsk 1986;

Boockmann H., *Zakon Krzyżacki*, tłum. R. Traba, Warszawa 2002;

Christiansen E., *Krucjaty północne*, tłum. J. Szczepański, Poznań 2009;

Dzieje Mazowsza, t. 1, red. H. Samsonowicz, Pułtusk 2006;

Grabski W.J., *Saga o Jarlu Broniszu*, Katowice 1982;

Grudziński T., *Bolesław Śmiały – Szczodry i biskup Stanisław. Dzieje konfliktu*, wyd. 2, Kraków 2010;

Gołubiew A., *Bolesław Chrobry*, Warszawa 1986;

Grodecki R., Zachorowski S., Dąbrowski J., *Dzieje Polski średniowiecznej*, Kraków 2011;

Historia Polski, t. 1: *do roku 1764*, cz. 1: *do połowy XV wieku*, red. H. Łowmiański, Warszawa 1958;

- Iwanowski W., *Wysiętek zbrojny narodu polskiego w czasie II wojny światowej*, t. 1: *Kampania wrześniowa 1939*, Warszawa 1961;
- Kalota-Szymańska M., *Postowie*, [w:] B. Sujkowski, *Drwiny szatańskie*, Gdańsk 1973, s. 386–392;
- Kętrzyński S., *Kazimierz Odnowiciel (1034–1058)*, Kraków 2010;
- Kłak C.S., *Bogusław Sujkowski*, PSB, 45, Warszawa–Kraków, 2007–2008, s. 385–387;
- Korkozowicz K., *Przyłbice i kaptury*, Warszawa 1975;
- Labuda G., *Mieszko II. Król Polski w czasach przełomu 1025–1034*, Poznań 1994;
- Latos T., *Antoni Zygmunt Sujkowski*, PSB, 45, Warszawa–Kraków, 2007–2008, s. 382–385;
- Manteuffel T., *Historia powszechna. Średniowiecza*, wyd. 16, Warszawa 2005;
- Nowakowski T., *Źródła Jana Długosza do dziejów Mazowsza w XI–XIV w. W poszukiwaniu rocznika płockiego*, Bydgoszcz 2012;
- Ostrowski W., *Powieść historyczna*, [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, Warszawa 2012, s. 782–783.
- Polkowska-Markowska W., *Dzieje Zakonu Dobrzyńskiego: przyczynek do kwestii krzyżackiej*, Poznań 1926;
- Pollack J., *Jeńcy polscy w hitlerowskiej niewoli*, Warszawa 1982;
- J. Powierski, *Kryzys rządów Bolesława Śmiałego. Polityka i jej odzwierciedlenie w literaturze średniowiecznej*, Gdańsk 1992;
- Radoch M., *Z dziejów stosunków mazowiecko–krzyżackich na przełomie XIV–XV w. Cz. III. Jeszcze w sprawie zastawów ziem zakonowi krzyżackiemu przez księcia płockiego Siemowita IV w latach 1382–1402*, [w:] *Mazowsze i jego sąsiedzi w XIV–XVI w.*, red. J. Śliwiński, Olsztyn 1997, s. 27–50;
- Sadzewicz M., *Oflag II D Gross-Born*, Warszawa 1977;
- Samsonowicz H., *Konrad Mazowiecki (1187/ 88–31 VIII 1247)*, Kraków 2008;
- Słownik historii Polski*, red. T. Łepkowski, Warszawa 1969;
- Sobol B., *Janusz I Starszy, Polski Słownik Biograficzny*, t. 10, red. K. Lepszy, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962–1964, s. 581–582;
- Spórna M., *Bolesław Mieszkowic zwany zapomnianym*, [w:] *Słownik władców Polski i pretendentów do tronu polskiego*, red. E. Wygonik, Kraków 2003, s. 93;

- Tenże, *Rycheza (ok. 996–1063)*, [w:] tamże, s. 383–385;
- Tenże, *Wacław, Wańko (ok. 1293–1336)*, [w:] tamże, s. 437–438;
- Spórna M., Wierzbicki P., *Bolesław III (ok. 1325–1351)*, [w:] tamże, s. 86–87;
- Spórna M., Wierzbicki P., *Henryk (1368/1370–1392/1393)*, [w:] tamże, s. 178–179;
- Spórna M., Wierzbicki P., *Kazimierz I (ok. 1320–1355)*, [w:] tamże, s. 260–261;
- Strumski W., *Narodziny Polski*, Lublin 1988;
- Tenże, *Śladami Grunwaldu*, Lublin 1985;
- Supruniuk A., *Mazowsze Siemowitów (1341–1442). Dzieje polityczne i struktury władzy*, Warszawa 2010;
- Sulej M., *Helena Sujkowska z Chmieleńskich*, PSB, 45, Warszawa–Kraków, 2007–2008, s. 381–382;
- Syska M., *Krystyn*, PSB, 15, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 492–493;
- Śliwiński B., *Bezprym. Pierworodny syn pierwszego króla Polski (986–zima/wiosna 1032)*, Kraków 2014;
- Tymowski M., *Henryk Sandomierski*, [w:] *Poczet królów i książąt polskich*, red. A. Garlicki, Warszawa 1980, s. 105–113;
- Tyszkiewicz J., *Mazowsze północno-wschodnie we wczesnym średniowieczu. Historia pogranicza nad górną Narwią do połowy XIII wieku*, Warszawa 1974;
- Wyrozumski J., *Dzieje Polski piastowskiej*, Kraków 1999.

Strony internetowe:

<http://cmentarzbielawki.bydgoszcz> [dostęp 20 III 2010].

Maciej A. Pieńkowski

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Wspólne dziedzictwo polsko-węgiersko-czeskie epoki wczesnonowożytnej

W czerwcu 1443 r. *było trzęsienie ziemi w Węgrzech, w Czechach i w Polsce*¹. Wydaje się, że dla piszącego w XVI w. swą kronikę Joachima Bielskiego było oczywiste, że państwa te stanowiły odrębny region Europy Środkowej. Współcześni historycy bardzo długo nie chcieli uznać tego faktu za oczywisty. Dopiero w latach osiemdziesiątych XX w. węgierski badacz Jenő Szűcs odszedł od prostego dychotomicznego podziału Europy na Wschód i Zachód, tworząc nowy z Europą Środkowo-Wschodnią².

W historiografii uważa się, że nazwa *Europa Occidens*, zarezerwowana dla Zachodu, zaczęła funkcjonować również dla Europy Środkowej od momentu, gdy wysłanie posłów do cesarza Ottona zaowocowało koroną, którą papież Sylwester II obdarzył Stefana I (1000)³. Koronacja nie byłaby możliwa bez chrystianizacji przyjętej śladem Przemyślidów i Piastów. W nawracaniu na wiarę chrześcijańską dworu książęcego ważną rolę odegrali księża czescy, a wśród nich św. Wojciech, który zanim przybył na dwór Bolesława Chrobrego, przebywał na dworze Gejszy węgierskiego.

Wspólne dziedzictwo trzech sąsiadujących ze sobą w epoce wczesnonowożytnej państw Europy Środkowej sięga też średniowiecznych związków małżeńskich zawieranych w obrębie elity władzy. *Mieszko objąwszy księstwo zaczął dawać dowody zdolności umysłu (...) w końcu zażądał w małżeństwo jednej bardzo dobrej chrześcijanki z Czech, imieniem Dąbrówka*⁴. W I poł. XIV w. córka Władysława Łokietka wydana została za króla Węgier Karola Roberta, a w końcu oba królestwa: Korona św. Stefana i Królestwo Polskie połączył jeden władca w osobie Ludwika Węgierskiego. Ludwik zapewnił z kolei tron polski jednej ze swoich córek.

Aktywna polityka polska zaczęła się na przełomie drugiej i trzeciej dekady XV w., kiedy to opustoszał tron czeski w wyniku śmierci Wacława Luksemburczyka. Do tronu zgłosił pretensje jego brat Zygmunt. Do walki z Zygmuntem

¹ *Kronika polska Marcina Bielskiego*, wyd. K.J. Turski, t. 1, ks. 3, Sanok 1856, s. 675.

² Węgierski historyk poglądy na ten temat wyłożył w pracy *Trzy Europy*, tłum. J.M. Kłoczowski, Lublin 1995.

³ *Kronika polska...*, s. 61.

⁴ *Gall Anonim. Kronika*, wybór, wstęp i przypisy S. Frycie, Warszawa 1998, s. 31.

zerwali się Czesi, którzy obarczali go winą za śmierć Jana Husa, nie mogli go zaakceptować też dlatego, że był on reprezentantem Rzeszy Niemieckiej jako król Niemiec. Konflikt niemiecko-czeski przyczynił się do wznowienia przyjaznych stosunków pomiędzy monarchią jagiellońską a czeską. Zaistniała sytuacja stwarzała okazję do przypomnienia obu narodom wspólnego dziedzictwa, które sięgało przecież wspomnianej już misji chrystianizacyjnej, jaką Czesi spełniali na gruncie polskim od X w. Wywarli oni silny wpływ na życie kościelne, o czym świadczy polska terminologia kościelna.

W interesującym nas okresie w związkach pomiędzy literaturą staropolską a dawną czeską rysują się trzy fazy. W pierwszej wpływ czeski jest widoczny np. w żywotach św. Wojciecha, a w I poł. XIV w. oddziałuje na literacki język polski. Polscy pisarze korzystali z czeskiego pośrednictwa w przyswajaniu dorobku średniowiecza. Czołowy przedstawiciel tej grupy, Biernat z Lublina, był *in lingua Bohemica peritus*.

Kolejna faza przypada na wiek XV. Silne wpływy czeskie widać w polskich podstawowych modlitwach, w poezji i legendach. W życiu intelektualnym zaznaczyła się już jednak aktywność strony polskiej, czego świadectwem pozostają antyhusyckie pisma łacińskie pióra krakowskich mistrzów. Z kolei po walkach husyckich to z Krakowa humanizm w łacińskiej wersji przenikał na Morawy. I odwrotnie, właśnie z Czech do Polski zaczęła przenikać literatura innowiercza. Z niej tłumaczono niektóre pisma Lutra oraz pieśni religijne. Nie bez znaczenia dla kulturowych związków obu państw pozostawała obecność w Polsce Braci Czeskich, którzy obok wydawania pism na potrzeby własnego Kościoła podejmowali twórczość w języku polskim.

W XVI w. zaczęła przenikać do Czech polska literatura piękna. Większym zainteresowaniem wśród Czechów cieszyła się jednak literatura naukowa: historyczno-geograficzna, polskie kalendarze i prognozyki uczonych krakowskich. Przykładem polsko-czeskiego pisarza stał się Bartosz Paprocki, który przebywając na ziemiach Korony Czeskiej stworzył dzieła heraldyczne oraz broszury antytureckie. Paprocki przekładał też na język czeski wiersze mistrza z Czarnolasu. W końcu stulecia napływały do Czech pisma polskiej kontrreformacji.

Oba państwa przez wieki walczyły z ekspansją niemiecką. Poczucie materialnego zagrożenia łączyło się z potrzebą obrony rodzimej tradycji i słowiańskiego języka. Czesi zresztą zauważali te niebezpieczeństwa: *popatrz Panie Boże jak... Polacy... Czesi... na swej ziemi wypierani są przez Niemców z własnych*

urzędów, beneficjów, nadań..., a na ich miejsce stopniowo wdzierają się Niemcy⁵. W Czechach od dawna szerzyła się idea osadzenia na tronie dynastii słowiańskiej. Siłą rzeczy nadzieje zwracały się ku Polsce. Tendencje te przejawiała czeska opozycja narodowa, która postanowiła dokonać elekcji na własną rękę, wysyłając w 1438 r. poselstwo do Krakowa. Zdecydowana większość opowiedziała się jednak za Albrechtem Habsburgiem, który ostatecznie objął rządy w Czechach.

Kontakty z dworem budziackim zostały wznowione w wyniku kolejnej unii i koronacji na króla Władysława III. Zacieśnienie związku z Węgrami miało na celu wspólną obronę w walce z półksiężycem i zapewnienie Polsce przodującej roli w organizacji obrony świata chrześcijańskiego przed Turcją. Podczas gdy udział Polski w sprawach czeskich był zainicjowany przez stronę czeską, kandydatura Jagiellończyka na tron węgierski została wysunięta z inicjatywy polskiej. *Spiritus movens* był niewątpliwie Zbigniew Oleśnicki. *Węgrowie tedy, (...) radzili co prędzej z królową o innym panie i obrali Władysława króla polskiego, po którego posły swe wyprawili, (...), którzy do Krakowa miesiąca lutego w roku przyszłym, to jest 1440, z niemającym pocztom ochędożnie i z dostatkiem wielkim przyjechali*⁶. Koronacja młodego syna Władysława Jagiełły odbyła się jeszcze tego samego roku w Białogrodzie, gdzie ubranego w szaty św. Stefana koronowano na króla Węgier⁷. *Było mu gdy umarł lat 21. Panował Polakom 11, a Węgom 5*⁸.

Kiedy w 1456 r. urodził się syn Kazimierza Jagiellończyka - Władysław - nikt nie przypuszczał, że zostanie on królem czeskim i węgierskim. Najpierw w 1471 r. królewiczowi Władysławowi koronę ofiarował sejm czeski. W 1491 r. w wyniku podwójnej elekcji na polu Rokos, Władysław sięgnął po koronę węgierską. Elekcja ta otwierała zarazem trzydziestoletni okres unii personalnej węgiersko-czeskiej i panowania dynastii jagiellońskiej w Europie Środkowo-Wschodniej. Dla monarchii Jagiellonów stanowiła realizację szeroko rozumianej wielkomocarstwowej polityki w tym rejonie.

Kolejne małżeństwo polsko-węgierskie - Zygmunta I Starego z Barbarą Zapolyą - miało na celu ochronę domu jagiellońskiego przed roszczeniami habsburskimi. Paradoksalnie chodziło też o zdyskontowanie negatywnego wpływu tych ostatnich na króla Władysława.

⁵ *Vsichni Něci ceskeho zlebo hledaju*, tzw. *Kronika Dalimala*, [w:] *Fontem Rerum Bohemicarum*, t. 3, oprac. E. Jireček, F. Tadra, Praha 1879–1882, s. 131.

⁶ *Kronika polska Marcina Bielskiego...*, s. 649–650.

⁷ Tamże, s. 657.

⁸ Tamże, s. 694.

Od początku rządów Zygmunt I rozwinął mecenat artystyczny, który pozostawał pod silnym wpływem renesansu węgierskiego. Już jako królewicz przebywając w Budzie zapoznał się z nowymi prądami w sztuce. Węgry, utrzymujące najżywsze w tej części Europy stosunki z Włochami, wyprzedziły pod tym względem Polskę. W okresie renesansu przebywał w Polsce pierwszy poeta węgierski Walenty Balaski. W Siedmiogrodzie działali jezuici polscy, np. ksiądz Jakub Wujek. Żywe stosunki z Siedmiogrodem łączyły też arian. Miejscem spotkań wielokulturowych pozostawał Kraków, gdzie uczniem Akademii był słynny Siedmiogrodzianin Jan Honter, „apostoł” protestantyzmu węgierskiego. Uwagę zwrócić należy także na ubiór polskiego szlachcica, składający się z kontusza, delii, magierki, kopieniaka (płaszcz), kołpaka, ale też żołnierza odzianego w katankę. Modna była na dworach możnowładców polskich i litewskich służba węgierska oraz hajducy rekrutujący się z Węgrów i Słowaków.

Równolegle w interesujących nas państwach przebiegała reformacja. W szczególności jej wpływ był wyraźny w zakresie rozwoju języka, a to dzięki tłumaczeniom Biblii na język polski, czeski i węgierski oraz licznym broszurom upowszechniającym „nowinki”. Reformacja wpływała również na rozwój mniejszości narodowych: w Polsce na Litwinów i Rusinów, na Węgrzech Chorwatów, Słowaków oraz Rumunów. Wspomniany Honter, powróciwszy z Krakowa do Siedmiogrodu, założył jedną z pierwszych w Siedmiogrodzie drukarni. Istotny dla ruchu wydawniczego stał się pierwszy w tej części Europy młyn papierniczy, kierowany przez fachowca z Polski, Jana Fruha.

W zakresie kultury XVI w. był w Polsce i na Węgrzech „złoty wiek”. Pieśni patriotyczne pisał współczesny Janowi Kochanowskiemu węgierski poeta Bálint Balassi. Złoty wiek to również rozwój szkół, w tym protestanckich. I w Polsce, i w Siedmiogrodzie ważne pozostawały wpływy padewskie, które rozpowszechniali z Zamościa Jan Zamoyski, a możnowładcy węgierscy z pałaców w Alvinc i Keresd.

Epoka nowożytna w tej części Europy przyniosła obywatelom wiele zmian natury ustrojowej. Determinantami tego zjawiska była walka średniej szlachty z wzrostem roli magnatów oraz zmuszaniem władców do zaakceptowania tych pierwszych jako partnerów politycznych. W tym miejscu należy przywołać trzy średniowieczne dokumenty stanowiące podstawę ustrojów państw Europy Środkowo-Wschodniej: Złotą Bullę wydaną w 1222 r. przez króla Andrzeja II, przywilej generalny dla szlachty polskiej wydany w Koszycach w 1374 r. przez króla Polski i Węgier Ludwika oraz przywilej jedleński Władysława Jagiełły z roku 1430.

Złota Bulla była w tej części Europy ewenementem. Społeczeństwo stanowe na Węgrzech znajdowało się w tym czasie *in statu nascendi*, chociaż Węgry wyprzedzały pod tym względem inne kraje Europy. Jak wiele innych średnio-wiecznych dokumentów prawnych, Złota Bulla była aktem niespójnym. Wynikało to z faktu, że jej postanowienia miały służyć interesom dwóch grup, często pozostających w konflikcie: możnych i serwientów. Złota Bulla zakazywała m.in.: kumulacji urzędów, przekazywania ich cudzoziemcom czy psucia monety. W odniesieniu do serwientów ustawa gwarantowała im wolność osobistą, zakazywała ich więzić bez wyroku sądu królewskiego i konfiskować ich majątki. Król miał chronić serwientów przed nadużyciami możnych⁹.

Wydaje się, że prawodawstwo przyjęte na Węgrzech nie odnajduje naśladownictwa w Czechach. Panujący tam w późnym średniowieczu Luksemburgowie nie zamierzali liczyć się ze zdaniem stanów, ze strony których nie padały zresztą sugestie dotyczące ich udziału w sprawowaniu władzy. Ważnym wydarzeniem w ustawodawstwie czeskim okazały się przegrane zmagania Wacława IV z konfederacją kierowaną przez ród panów z Rožmberka w 1394 r. Warto zauważyć, że wymuszone wówczas na władcy artykuły nie zostały usankcjonowane przez monarchę. Dopiero przewrót husycki, którego nigdy nie zaakceptowali ani panujący tam Luksemburgowie, ani Habsburgowie, otwierał społeczeństwu drogę do udziału w rządzeniu państwem.

Wydaje się, że idea Złotej Bulli siłą rzeczy musiała wpłynąć na ustawodawstwo polskie w sytuacji, gdy Ludwik Andegaweński został królem Polski. Bulla znalazła swoje odzwierciedlenie na gruncie polskim w postaci przywileju koszyckiego, zwalniającego szlachtę m.in. z części podatków oraz gwarantującego odsunięcie cudzoziemców od sprawowania urzędów.

Przywilej jedlneński należy do jednego z najważniejszych dokumentów w historii Polski i Europy. Zagwarantował on bowiem szerokiej liczbie mieszkańców Królestwa Polskiego nietykalność osobistą oraz majątkową, która stanowi współcześnie jedną z podstawowych zasad sprawnie funkcjonującego nowoczesnego państwa prawa.

W polskiej historiografii utrwalił się pogląd, że przywilej jedlneński gwarantujący nietykalność osobistą odnosił się tylko i wyłącznie do szlachty. Teza budzi jednak poważne wątpliwości¹⁰. Postanowienia jedlneńskie świadczyły przede wszystkim o postępującej emancypacji stanu rycerskiego w Koronie

⁹ K. Baczkowski, *Złota Bulla króla węgierskiego Andrzeja II z roku 1222 i jej wpływ na prawo oporu stanów przeciw monarchii w Środkowej Europie w średniowieczu*, [w:] *Król a prawo stanów do oporu*, red. M. Markiewicz, E. Opaliński, R. Skowron, Kraków 2010, s. 148.

¹⁰ M.A. Pieńkowski, *Kogo dotyczył przywilej zwany *neminem captivabimus* nadany przez Władysława II Jagiełłę 4 III 1430 r. w Jedlni?*, „Teki Historyka”, 50 (2015), s. 43–54.

Polskiej, będącego największym posiadaczem ziemskim, spod wpływów z jednej strony monarchy, a z drugiej możnowładców. Wprawdzie już *Magna Carta Libertatum* wydana w Anglii w 1215 r. nadawała tamtejszej szlachcie podobne przywileje, jednakże rycerstwo angielskie nie było w stanie trwale ich utrzymać. Inspiracją dla polskiego rozwiązania były więc prawdopodobnie doświadczenia węgierskie.

W Polsce i na Węgrzech podobnie przebiegała walka średniej szlachty o udział we władzy obok króla i możnowładztwa skupionego w Radzie Królewskiej. Z tą różnicą, że w monarchii św. Stefana wcześniej zwołano pierwszy parlament, wcześniej niż w Polsce ustanowiono reprezentację ziemską, a średnia szlachta uzyskała potwierdzenie przywilejów. W obu państwach powstał ruch szlachecki, którego osiągnięciem było umocnienie roli średniej szlachty jako czynnika współdecydującego o najważniejszych sprawach państwa razem z królem i możnowładcami. Na Węgrzech spisana została wówczas tzw. *Potrójna księga*, która stała się *złotą księgą* szlachty. W Polsce za jej odpowiednik można uznać ustawy sejmu 1505 r., kiedy to słynna zasada, sformułowana w Kodeksie Justyniana: *Quo omnes tangit, ab omnibus tractari et approbari debet*, służyła nie do wymuszania na władcach praw i wolności obywatelskich, ale oznaczała zgodność interesów króla i jego poddanych w imię wspólnego dobra. Ustrój Polski czasów jagiellońskich określa się jako epokę przejściową pomiędzy Polską średniowieczną a nowożytną, który w konsekwencji przybrał formę monarchii mieszanej¹¹. Można zaryzykować tezę, że w tym okresie mogło dojść do wytworzenia podobnych i trwałych form ustrojowych w interesujących nas państwach Europy Środkowo-Wschodniej. Rozprawa porównawcza czeka zatem na swego badacza.

Chociaż w czasach panowania ostatniego Jagiellona w polityce zagranicznej zrezygnowano z zainteresowania kierunkiem czeskim i węgierskim, zamieniając je na bałtycki, to w niektórych kręgach politycznych pozostała ona żywe jeszcze w II poł. XVI w. Śmierć ostatniego Jagiellona otworzyła w Rzeczypospolitej Obojga Narodów okres wyboru władców ma drodze *viritim*. Podczas pierwszej wolnej elekcji kandydaturę do tronu polskiego zamierzał zgłosić Wilhelm z Rożemberka¹². Należy podkreślić jednak, że myśl o jego kandydowaniu podjęto w kręgach polskich. Do największych zwolenników Wilhelma należeli możnowładcy: w Wielkopolsce Stanisław Górka, w Małopolsce

¹¹ J. Dziegielewski, *Proces tworzenia staropolskiego ustroju politycznego i uwarunkowania jego dekompozycji*, [w:] tenże, *O ustroju, decydentach i dysydentach. Studia i szkice z dziejów Pierwszej Rzeczypospolitej*, Kraków 2011, s. 20, 26.

¹² J. Pánek, *Wilhelm z Rożemberka. Polityk pojednania*, Opole 2007, s. 109.

Stanisław Szafraniec i później Piotr Zborowski. Polacy doceniali wysokie urodzenie Wilhelma, a szczególnie związki z Jagiellonami, ponieważ druga żona Wilhelma Zofia z Brandenburgii była wnuczką Zygmunta I. Cenili też majątek możnowładcy oraz jego wysoką pozycję na czele czeskich stanów. Jednak w 1573 r. podczas sejmiku elekcyjnego czeski możnowładca wystąpił w roli posła cesarskiego syna Ernesta Habsburga. Polską propozycję odrzucił. Czesi popierali habsburską kandydaturę chcąc wznowić unię państw Europy Środkowo-Wschodniej. Czechom pozostawały w pamięci rządy Jagiellonów jako okres wzrostu znaczenia stanów. Natomiast innowiercy zwracali szczególną uwagę na pokojowe układanie stosunków między zwolennikami różnych religii. Polska w odnowionym sojuszu państw Europy Środkowo-Wschodniej mogła odegrać w czeskim przekonaniu ważną rolę czynnika republikańskiego. W Czechach udało się Habsburgom ograniczyć rolę stanów na rzecz czynnika monarchicznego. Zmieniono sposób finansowania państwa kosztem podatków nadzwyczajnych na rzecz domeny królewskiej. W tej sytuacji sejmiki, zjazdy i zgromadzenia zaczęły dla Habsburgów pełnić rolę jedynie ceremonialną, mogącą przykładowo potwierdzić prawo dynastii do zasiadania na tronie¹³. Szlachta polska zdołała jednak utrzymać gwarancję praw politycznych poprzez instytucje reprezentacji, takie jak sejm, sejmiki i sądy. Król nie mógł pozwolić sobie na lekceważenie najważniejszych organów państwa. W tej sytuacji Polska przyciągała obserwatorów z Czech pragnących powrotu do podmiotowości.

Po opuszczeniu tronu polskiego przez Henryka Walezego wysoka pozycja Piotra Zborowskiego skłoniła Wilhelma do podjęcia tajnych rozmów w sprawie własnej kandydatury. Pomimo dużego poparcia polskich elektorów, najwyższy burgrabia nigdy jednak jej nie zgłosił. W 1573 r. pozycja Wilhelma dobrze rokowała na przyszłość. W opinii niektórych badaczy pojawiło się przesvědzenie, że próba wprowadzenia na krakowski tron Wilhelma z Rożemberka było ostatnią szansą mogącą wpłynąć na dzieje zachodniej Słowiańszczyzny, a może też regionu Europy Środkowo-Wschodniej¹⁴. Niewykluczone, że Polacy w kandydaturze czeskiego burgrabii widzieli właśnie odnowienie idei jagiellońskiej. Być może wybór na tron polski Stefana Batorego stanowił kontynuację tego planu. Wydaje się jednak, że w polsko-litewskim państwie w XVI w. nie było już miejsca na aktywną politykę na południu. Przed każdym z trzech państw rysowały się inne priorytety. Czechy pozostały w orbicie

¹³ Więcej o politycznej walce stanów czeskich, zob. Z. Vybíral, *Konflikty stavů s parovníkem jako projev politické komunikace v českém stavovském státě (1500–1620)*, [w:] *Král a právo stanů do odporu...*, s. 198–212.

¹⁴ J. Ekes, *Złota demokracja*, Warszawa 1987, s. 150.

zainteresowań monarchii Habsburgów. Dla świetnej jeszcze niedawno Korony św. Stefana nie było widoków na odnowienie pozycji Węgier. Od momentu pojawienia się na arenie dziejowej silnej Szwecji, ale przede wszystkim Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, zbierającego ziemie ruskie i pragnącego uczynić z Bałtyku własne *okno na świat*, przed Rzeczypospolitą stanęły nowe zadania. Rozumiał je ostatni z Jagiellonów, rozumiała też szlachta, celem której było utrzymanie poprawnych stosunków z Habsburgami i Turcją po to właśnie, by realizować swoje mocarstwowe cele na północy i wschodzie Europy.

Odnowienie związków polsko-czeskich mogło jeszcze mieć miejsce w związku z trzecim bezkrólewem. Wówczas doszło ponownie do rozdwojenia elekcji, w wyniku czego spór o polską koronę rozstrzygnął się między Zygmuntem Wazą a arcyksięciem Maksymilianem Habsburgiem. Tego ostatniego popierali Zborowscy. W tym miejscu nasuwa się pytanie, czy w chęci forsowania Habsburga na polski tron nie było głębszej myśli. Czy Zborowskim chodziło tylko o poszerzenie wpływów w państwie i zemstę na znienawidzonym przez nich Janie Zamoyskim? Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć tę kwestię, nawet dzięki lekturze najnowszego opracowania sejmiku elekcyjnego 1587 r.¹⁵ Koncepcja działań Zborowskich w Czechach i na Węgrzech, gdzie posiadali oni koligacje rodzinne z największymi rodami, jest odrębnym problemem, który oczekuje na zbadanie. Nie ulega natomiast wątpliwości, że szlachta polska nie zaakceptowałaby Habsburga na tronie i to nie tylko z powodu chęci narzucenia go siłą. Wydarzenia zasze na przełomie lat 1587–1588 pokazały, że obywatele Korony byli zainteresowani przede wszystkim polityką w obrębie akwenu Morza Bałtyckiego, zaś w osobie Zygmunta Wazy widzieli kontynuatora Jagiellonów¹⁶.

Na koniec niniejszych wywodów, warto jeszcze wspomnieć o defenestracji praskiej, która bezpośrednio poprzedziła wybuch wojny trzydziestoletniej. Po tym wydarzeniu czeskie poselstwo, złożone z katolików, przybyło do królewicza Władysława, który wiosną 1619 r. przebywał w Częstochowie. Czesi ofiarowali królewiczowi koronę. Młody Waza za wiedzą ojca odmówił. Zdawano sobie sprawę, że poselstwo czeskie nie reprezentuje stanów, a ponadto naraża Rzeczypospolitą na konflikt z Habsburgami¹⁷. Niewątpliwie decyzja polskiego dworu świadczyła o trzeźwości oceny sytuacji. Zawiedzeni Czesi

¹⁵ A. Pieńkowska, *Zjazdy i sejmy z okresu bezkrólewia po śmierci Stefana Batorego*, Pułtusk 2010.

¹⁶ M.A. Pieńkowski, *Koronne zjazdy i sejmiki szlacheckie wobec wojny o tron polski w latach 1587–1588*, [w:] *Studia nad staropolską sztuką wojenną*, red. Z. Hundert, J.J. Sowa, K. Żojdź, t. 3, Oświęcim 2014, s. 15–39.

¹⁷ H. Wisner, *Władysław IV Waza*, Wrocław 2009, s. 32–33.

odjechali z niczym. Ich zachowanie świadczy jednak, że jeszcze w I poł. XVII w. wśród elit czeskich istniała silna pamięć o dawnych związkach Czech z Koroną Polską.

Bibliografia:

Źródła:

Gall Anonim. *Kronika*, wybór, wstęp i przypisy S. Frycie, Warszawa 1998;
Kronika polska Marcina Bielskiego, wyd. K. J. Turski, t. 1, ks. 3, Sanok 1856;
Vsichni Něci ceskeho zleho hledaju, tzw. *Kronika Dalimala*, [w:] *Fontem Rerum Bohemicarum*, oprac. E. Jireček, F. Tadra, t. 3, Praha 1879–1882.

Opracowania:

Baczkowski K., *Złota Bulla króla węgierskiego Andrzeja II z roku 1222 i jej wpływ na prawo oporu stanów przeciw monarsze w Środkowej Europie w średniowieczu*, [w:] *Król a prawo stanów do oporu*, red. M. Markiewicz, E. Opaliński, R. Skowron, Kraków 2010, s. 145–159;
Dziegielewski J., *Proces tworzenia staropolskiego ustroju i uwarunkowania jego dekonstrukcji*, [w:] tenże, *O ustroju decydentach i dycydentach. Studia i szkice z dziejów Pierwszej Rzeczypospolitej*, Kraków 2011, s. 15–42;
Ekes J., *Złota demokracja*, Warszawa 1987;
Pánek J., *Wilhelm z Rožemberka. Polityk pojednania*, Opole 2007;
Pieńkowska A., *Zjazdy i sejmy z okresu bezkrólewia po śmierci Stefana Batorego*, Pułtusk 2010;
Pieńkowski M.A., *Kogo dotyczył przywilej zwany neminem captivabimus nadany przez Władysława Jagiełłę 4 marca 1430 roku w Jedlni?*, „Teka Historyka”, 50 (2015), s. 45–57;
Tenże, *Koronne zjazdy i sejmiki szlacheckie wobec wojny o tron polski w latach 1587–1588*, [w:] *Studia nad staropolską sztuką wojenną*, red. Z. Hundert, J.J. Sowa, K. Żojdź, t. 3, Oświęcim 2014, s. 15–39;
Szűcs J., *Trzy Europy*, tłum. J.M. Kłoczowski, Lublin 1995;
Vybiral Z., *Konflikty stavů s parovníkem jako projev politické komunikace v českém stavovském státě (1500–1620)*, [w:] *Król a prawo stanów do oporu...*, s. 198–212;
Wisner H., *Władysław IV Waza*, Wrocław 2009.

Aleksandra Gajewska
Uniwersytet Warszawski

Anglicy o sobie i o swoim kraju. Obraz siedemnastowiecznej Anglii w *England described: or the several countries and shires thereof briefly handled* pióra Edwarda Leigha¹

Dzieło sir Edwarda Leigha pt. *England described: or the several countries and shires thereof briefly handled* stanowi charakterystykę mieszkańców Anglii, struktury społeczeństwa stanowego, kultury, tradycji i historii na tle detalicznego opisu topograficznego i administracyjnego kraju. Tekst powstał jako odpowiedź na zmiany, jakie dokonały się w Anglii w trakcie II Wojny Domowej w latach 1648–1649, kiedy po obaleniu monarchii i egzekucji króla Karola I Stuarta, kraj funkcjonował jako republika. Pojęcie poddanego straciło na znaczeniu na rzecz narodu (*nation*), świadomego własnej kultury, historii i religii. Wówczas to formowały się załączki tożsamości narodowej, wolnej od konotacji politycznych.

Ze względu na skromną literaturę przedmiotu bibliografia mojej pracy nie jest obszerna, a analiza dzieła będzie w dużej mierze analizą krytyczną tekstu. Samodzielnie dokonałam też tłumaczenia, ponieważ źródło jest napisane po angielsku i nie zostało do tej pory przetłumaczone na inny język. Z tego względu również zachowuję oryginalną, siedemnastowieczną pisownię słów.

Edward Leigh (1602–1671)²

Autor omawianego tekstu był angielskim teologiem, prawnikiem, pisarzem i historykiem. Dla interpretacji źródła najbardziej istotne znaczenie mają dwie ostatnie wymienione profesje. Urodzony w 1602 r. w Shawell w Leicestershire jako syn Henry'ego Leigha, swoją edukację rozpoczął w Magdalen Hall w Oxfordzie. Studiował do roku 1623, a edukację zakończył z tytułem Master of Arts z teologii, prawa i historii. Swoje wszechstronne wykształcenie zawdzięczał w dużej mierze ojcu. Z powodu wielkiej epidemii przerywał

¹ Artykuł oparty jest na pracy licencjackiej przygotowanej pod kierunkiem dr hab. Jolanty Chońskiej-Miki, prof. UW i obronionej w roku akademickim 2013/2014.

² Podrozdział w całości opieram na: Leigh Edward, [w:] *Oxford Dictionary of National Biography*, t. 33, London 2008, p. 233–234.

edukację, opuścił kraj i udał się na 6 miesięcy do Francji. Jak sam przyznaje w swoich pismach, podróż ta miała niezwykle istotny wpływ na jego dalsze życie.

Po powrocie do kraju założył rodzinę i osiedlił się na stałe w Oxfordshire. Tam właśnie napisał swoje pierwsze teksty, głównie o tematyce politycznej i religijnej. Był protestantem-purytaninem, w duchu tego wyznania wychowywała się cała jego rodzina.

Jako purytanin Leigh nie popierał polityki religijnej władcy, szczególnie jego koncepcji jednolitego modlitewnika dla wszystkich protestantów. Jest znany przede wszystkim z utworów o tematyce religijnej i historycznej, z których większość powstała właśnie w tym okresie.

Na początku Wojny Domowej, określanej w monografiach i opracowaniach angielskich mianem Civil War, wziął udział w walkach zbrojnych po stronie parlamentu, dzięki czemu zdobył tytuł pułkownika. Co więcej, Leigh wystawił nawet samodzielny oddział, który po krótkich walkach, nie odnotowawszy znaczącego udziału w wojnie, został zmuszony do poddania się i rozwiązany po nieudanej potyczce z siłami rojalistów.

Ze względu na aktywny udział w lokalnym parlamencie w rodzimym hrabstwie, Leigh został wybrany na przedstawiciela do Izby Gmin, gdzie w 1644 r. wygłosił mowę w imieniu posłów Staffordshire. Skarżył się wówczas na złe traktowanie i ucisk rojalistów wobec oponentów. Mowa została później spisana i ukazała się drukiem jako *A Speech of Colonell E. Leigh*, powiększając tym samym jego dorobek twórczy. Tekst ten sygnował już tytułem oficera armii, uzyskanym podczas walk. Rok później reprezentował Staffordshire na obradach Długiego Parlamentu, w zastępstwie za innego kandydata, który z przyczyn osobistych i zdrowotnych nie mógł wziąć w nim udziału.

W 1646 r. ku ogromnemu zaskoczeniu swoich przeciwników politycznych, przewagą jednego głosu, został wybrany na przedstawiciela swojego hrabstwa do Izby Gmin do Długiego Parlamentu. Jako dowód warto przytoczyć reakcję rojalistów, którzy na wieść o jego wyborze nazwali go *niebezpiecznym purytaninem*.

Jako polityk był wierny swojej frakcji, zależało mu przede wszystkim na przywróceniu spokoju w kraju, o co starał się przez blisko dwa lata. Ku zaskoczeniu purytan jego kariera, jak również wielu innych, została gwałtownie przerwana w 1648 r. W wyniku czystki dokonanej przez Thomasa Pride'a w Izbie Gmin przez Armię Nowego Wzoru, Leigha wygnano niedługo po przegłosowaniu w Parlamencie winy i egzekucji króla. Na rozkaz Olivera Cromwella został aresztowany i przetrzymywany przez około pięć tygodni w odosobnieniu wraz z czterdziestoma pięcioma przedstawicielami. Czystka miała na celu zaostrenie nastrojów wewnątrz frakcji purytan i usunięcie z niej ludzi takich jak

Leigh, którzy nie dążyli do obalenia i w konsekwencji do pozbawienia życia króla Karola, a jedynie powrotu do spokoju i równowagi władzy w kraju. Od tego momentu Leigh nie uczestniczył w życiu publicznym, skupił się przede wszystkim na twórczości literackiej. Warto dodać, że ofiary czystki doczekały się rehabilitacji ze strony Karola II w 1660 r.

England Described...

Analizowane dzieło pt. *England Described, or the several Counties and Shires thereof briefly handled* jest jednym z ostatnich przejawów twórczości Edwarda Leigha. Powstało w roku 1659 w Londynie. W przeważającej części nie jest ono wynikiem pracy badawczej autora, a jedynie próbą odtworzenia i naśladowania innego utworu o podobnej tematyce. Istotne są jednak różnice między tymi dziełami. Choć powstały w stosunkowo niewielkim odstępie czasu od siebie i w swojej treści nawiązują do tworzenia mitu Anglii, to jednak założenia utworu Leigha zasadniczo różnią się od pobudek, jakimi kierował się autor pierwowzoru.

Dziełko E. Leigha opiera się na dziele *Britannia* Williama Camdena, wydanym niespełna 100 lat wcześniej dla Elżbiety I Tudor i króla Jakuba I. Edward Leigh korzystał z tego tekstu, przede wszystkim z informacji o topografii Anglii i drobiazgowego opisu poszczególnych jej krain. Wiadomości na ten temat powielił od poprzednika, co szczególnie jest widoczne w początkowej części dzieła. Jednak znaczącą ilość informacji, przede wszystkim o kulturze i tradycji mieszkańców hrabstw, oparł na własnych badaniach i pracach. Jak sam zaznaczył w dedykacji dla sir Roberta Pye, dzieło Leigha miało pokazać cały kraj, ponieważ nawet on, jako człowiek zamożny, reprezentujący szlachtę, nie jest w stanie poznać piękna całej swojej ojczyzny: *Perhaps I have not been able to make additions to him in every Country; but I hope I have inserted some special things in whole over and above what he (travelling over most part of the Land for that purpose) hath published*³.

E. Leigh podzielił swoją pracę na rozdziały, które odpowiadają podziałowi administracyjnemu XVII-wiecznej Anglii. Autor poruszył w tekście również tematykę obyczajów oraz religijności społeczeństwa. Starał się pokazać wyjątkowe, najbardziej charakterystyczne cechy każdego hrabstwa. Nie omijał również kwestii ustrojowych, opisał udział mieszkańców w życiu politycznym

³ *Być może nie byłem w stanie przedstawić wyczerpująco każdego zakątka kraju, ale mam nadzieję, że wydobyłem niektóre specjalne części z całości, które on (podróżując w tym celu przez większość części kraju) opublikował. Wszystkie cytaty w tłumaczeniu własnym. To the Reader, [w:] E. Leigh, *England described: or several countries and shires thereof briefly handled*, London 1659, brak paginacji.*

i w sprawowaniu władzy poprzez pełnienie urzędów państwowych czy uczestnictwo w zebraniach Parlamentu. W każdym hrabstwie wskazał wiele zasłużonych osób, mężów stanu, duchownych czy władców z nimi związanych. Dzieło E. Leigha to zbiór informacji o Anglikach, o ich zwyczajach, tradycjach, o ich kraju, którego w przeważającej części nie widzieli, który znają głównie z opowieści i mają o nim niewielką wiedzę. Bowiem przeciętny mieszkaniec XVII-wiecznej Anglii, do tego jeszcze o niskim poziomie wykształcenia, nigdy nie opuszczał swojego hrabstwa.

Gdy Leigh tworzył swoje dzieło, opisywana przez niego Anglia nie była tym samym krajem, o którym w swojej *Britannii* pisał sto lat wcześniej Camden. Rozpoczęty w roku 1640 konflikt pomiędzy Parlamentem i Karolem I doprowadził do Wojny Domowej, a w konsekwencji do ścięcia króla i obalenia monarchii. Powstała w 1649 r. republika cztery lata później przybrała formę wojskowej dyktatury. Na czele państwa stanął Lord Protektor w osobie Olivera Cromwella, a dawne tradycje i podziały uległy zniszczeniu.

Siedemnastowieczna Europa zareagowała oburzeniem na wieść o losie władcy królestwa Anglii. Nowo powstała Republika nie cieszyła się wsparciem żadnego z dotychczasowych sojuszników⁴. Panowało wręcz przekonanie, że obalenie władcy było niezgodne z prawem boskim i ludzkim. Czyn ten uznawano za zbrodnię, na którą nie można było dać przyzwolenia. Wiązało się to z obawą, iż podobna sytuacja może mieć miejsce w innych krajach kontynentu. Szczególnie Francja, do której zbiegła większa część arystokracji angielskiej wraz z żyjącymi członkami rodziny królewskiej, w tym z księciem Karolem i królową wdową, propagowała negatywny obraz nowego ładu, wprowadzonego przez Cromwella. Podkreślano przede wszystkim barbarzyński, krwawy i bezprawny sposób przejęcia władzy. Poza podniesieniem ręki na króla, nie do przyjęcia było również prześladowanie jego zwolenników.

Cromwell, tworząc od nowa ustrój Anglii po swych zwycięstwach, liczył na utrzymanie świetności państwa. Chciał też zmienić morale Anglików oraz wprowadzić radykalnie purytańską organizację Kościoła, co miało jego zdaniem wzmocnić państwo. Jednak ludzie tacy jak Leigh nie dostrzegali w polityce Cromwella niczego dobrego dla kraju. Leigh, sam będąc ofiarą czystki Pride'a, chciał utrwalić w społecznej pamięci obraz dawnej, naprawdę szczęśliwej Anglii. Kierowała nim myśl podobna do tej, która zainspirowała Williama Camdena – chęć przedstawienia ojczyzny oraz Anglików, jako narodu błogosławionego przez Boga⁵. Wzorem dla Leigha jest Anglia opisana w *Britannii*,

⁴ H. Zins, *Historia Anglii*, Warszawa 2008, s. 203.

⁵ P. Johnson, *Historia Anglików: Naród wybrany*, Gdańsk 1995, s. 182.

która wprost nawiązuje do mitu państwa z czasów rządów Elżbiety I. Stąd właśnie w dziele Leigha tak wiele odniesień do Anglii z czasów Tudorów, którą wcześniej wiernie odtworzył Camden, a która jeszcze mogła być pamiętana przez najstarszych Anglików, żyjących w okresie nowo powstałej republiki. Z jego obszernego dzieła wyłania się obraz państwa silnego, szczęśliwego, zachowującego tradycję, jednak wyraźnie nie jest to już Anglia Tudorów czy Stuartów. Jest to Anglia nowego porządku, nowego ładu i harmonii, który zgodnie z tym założeniem od zawsze istniał w społeczeństwie, jednak w rzeczywistości, ze względu na straszne brzemię, jakim są owoce wojny, staje się on jedynie marzeniem tudzież wspomnieniem.

Wydaje się, że głównym celem Edwarda Leigha, zwolennika zmian – ale w innym niż to robił Cromwell kształcie – było stworzenie dzieła będącego kompendium wiedzy o współczesnej mu Anglii. W obliczu narastającej niechęci, wręcz wrogości ze strony władz i społeczeństwa kontynentalnego, mającej źródło w rozsiewanych przez oponentów informacjach stworzył obraz swego państwa. *England described...* została wydana między innymi we Francji, gdzie przebywał syn świętego króla. Nie jest to zatem dzieło powstałe wyłącznie na użytek wewnętrzny. Stało się ono wizytówką nowego kraju. Leigh zaznaczył jednak, że nie jest to zupełnie nowy twór polityczny, nawiązuje bowiem do dawnych czasów i tradycji. Równocześnie Leigh dał każdemu Anglikowi całościowy, pełny, a zarazem uszlachetniony obraz swojej ojczyzny. Autor kontynuował przekaz Williama Camdena, umacniał mit własnej ojczyzny, tworząc jej historię i legendę od nowa. W obu dziełach obecne są te wątki, jednak każdy z autorów realizuje je w odmienny sposób, co przeanalizuję poniżej.

Pojęcie narodu

Warto dokonać analizy słowa, którym autor definiuje opisywane społeczeństwo angielskie. Używa określenia *nation*, które pojawia się już w podtytule dzieła. Pojawia się ono w odniesieniu do ogółu mieszkańców. Jak wynika z dalszej lektury źródła, pod pojęciem *nation* autor nie rozumie wyłącznie szlachciców, jak do tej pory byli w większości określani mieszkańcy Królestwa Anglii. Z kart dzieła Leigha wyłania się obraz narodu o znacznie szerszym społecznie składzie, połączony silnymi więzami, mającymi zakorzenienie w kulturze i tradycji. Czytelnik dzieła Leigha uzyskuje niezwykle żywy i barwny obraz XVII-wiecznej Anglii, z pozoru niezwykle spokojnego i szczęśliwego miejsca, dającego niemal porównać się z *Utopią* sir Thomasa More'a czy *Polonią* Marcina Kromera.

Sam fakt samodzielnego tworzenia wizerunku Anglii, będącego jedynie jego wyidealizowanym obrazem, jest odnotowany przez samego autora

na stronie tytułowej dzieła: *Some things also premised to set sorth the Glory of this „nation”*⁶. Tym samym można wysnuć wniosek, że dokonana została pewna selekcja wydarzeń i informacji. Wstęp (*Dedicatory*) jest jednak, podobnie jak u Camdena, grą z czytelnikiem, tutaj doprecyzowanym w osobie sir Roberta Pye. Leigh nadmienia, że pisze on dla człowieka przebywającego za granicą, być może właśnie dla osoby, dla której z przyczyn politycznych nie ma miejsca w nowym ustroju. Jest to człowiek już w zaawansowanym wieku: *But (Sir) in your declining Age it will be your winsdom now, and comfort hereafter, to lay up your treasures in Heaven*⁷, jednak zasłużony dla kraju. Pełnił bowiem urząd egzekutora, był osobą szanowaną w środowisku szlachty: *I have heard you oftensay though you had a great office many yeers, and was Executor also to three eminent Persons of the Nobility*⁸. Jest to pierwsze zasygnalizowanie czytelnikowi, że coś uległo zmianie w obrazie, jaki zna z *Britannii*.

Co ciekawe, już we wstępie po raz pierwszy pojawia się wyrażenie poczucia narodowej dumy. W czasach, gdy pojęcie jedności narodowej jest obce, mieszkańcy wyspy właśnie na dumie z bycia Anglikami tworzyli poczucie przynależności do kraju. Według Leigha nie mieli podstaw, by zazdrościć innym krajom, gdy żyje się im tak wspaniale i dobrze: *We have little cause (I think) to envy any other Country, if we rightly understand our own happy condition*⁹. Leigh uważa, że Brytania jest najstynniejszą wyspą Europy, którą wymienia jako czwartą część świata¹⁰. Zaznacza również, jakie państwa wchodziły w skład Europy. Jego koncepcja jest odmienna niż wizja Camdena. W *Britannii* bowiem podkreślana była od początku odrębność wyspy, mocniej zaakcentowana poprzez stwierdzenie, że Brytania nie graniczy z żadnym lądem, a jedynie z morzem, stąd nie może być powodem ataku obcych państw. Biorąc pod uwagę sytuację wygnanego księcia Karola i przedstawicieli szlachty, którzy uciekli przed rządami Cromwella na kontynent, tego typu stwierdzenie wydaje się pokazywać ukrytą łączność między Anglikami pozostałymi w kraju i tymi, którzy wybrali drogę ucieczki.

Leigh wymienia także inne nazwy, pod jakimi znana jest jego ojczyzna. Są to *Albion* i *Great Britain: Britan or Britanny, which also is Albion, the most*

⁶ Niektóre rzeczy też ominięte (są), by ukazać chwałę tego narodu. *Dedicatory*...

⁷ Ale (Panie) w Twoim podeszłym wieku będzie Twoją mądrością teraz, a pociechą w wieczności, zbierać skarby swoje w Niebie. Tamże.

⁸ Słyszałem, jak często mówiłeś, że piastowałeś wielki urząd przez wiele lat, byłeś także wykonawcą testamentu trzech szanowanych szlachetnie urodzonych osób. Tamże.

⁹ Nie mamy (jak mi się zdaje) powodu, by zazdrościć innym krajom, jeśli tylko zrozumiemy właściwie nasz własny szczęśliwy stan. Tamże.

¹⁰ Tamże.

*famous Island without the comparison, of the whole world*¹¹. Pierwsza z nich pojawiła się w nazewnictwie ziem anglosaskich już we wczesnym średniowieczu i odnosiła się do północnej części wyspy, zamieszkałej przez północnych Celtów i Szkotów. Druga za niespełna sto lat stanie się oficjalną nazwą kraju, natomiast w czasach Leigha jest to nazwa całej wyspy wraz ze Szkocją. Autor zwraca uwagę, że za pomocą tych samych nazw określa się jego kraj poza jego granicami.

Geneza nazwy państwa jako podstawa definicji narodu

Już na początku autor daje wprost do zrozumienia, że opisywane przez niego sprawy dotyczą narodu, a nie jedynie państwa. Jego poprzednik, William Camden, opisywał państwo, które było dla niego tożsame z narodem. W czasach, gdy pisał Camden, nie było wcale oczywiste, czy osoba mieszkająca w tym miejscu jest Anglikiem. Bycie nim oznaczało bycie przede wszystkim poddanym Królowej. Dla Leigha natomiast kluczowe wydaje się być pojęcie „mieszkaniec”. Nie mógł skorzystać z definicji Anglika, jaką zaproponował Camden, ponieważ tragiczne i brzemiennie w skutkach wydarzenia Wojny Domowej to uniemożliwiły. Nie jest bowiem już możliwe nazwanie Anglików „poddanymi króla”, bo ten został po osądzeniu przez nich samych, skazany na śmierć. Leigh nie może zatem odwołać się do tradycji monarchistycznych. Z tego powodu szuka innego sposobu na zdefiniowanie, kim są mieszkający tu ludzie.

Z tego właśnie powodu Leigh dokonuje analizy etymologii nazwy swego kraju - *Angleterre, England* - ziemia zamieszкана przez Anglików, angielska ziemia. Te słowa stają się to dla niego punktem wyjścia do analizy. W tekście ani razu nie pada słowo „poddany”. Leigh określa Anglików ich jako mieszkańców tej ziemi, tych, którzy przyszli w tym miejscu na świat i sam ten fakt ma być dla nich powodem do odczuwania dumy i szczęścia. Leigh podkreśla tym samym, że każdy, kto mieszka w obrębie wyspy, jest Anglikiem, udowadniając przy okazji słuszność użycia w tytule swojego dzieła słowa *nation*. Słowo to przewija się przez cały tekst. Dla autora termin „naród” oznacza po prostu ludzi zamieszkujących ziemię angielską, bez brania pod uwagę ich statusu majątkowego czy wyznania. Wydaje się, że Leigh nie interesuje się analizą struktury społecznej. Dla niego najważniejsze wydaje się być ukazanie, kim właściwie są ci, którzy obecnie mieszkają w Anglii. Wykazując jedność mieszkańców poprzez zastosowanie jednakowej terminologii, usuwa to, co do tej pory ich dzieliło, w tym sprawy wyznaniowe. Oczywiście nie pomija religii. Buduje bowiem stereotypowy obraz mieszkańca Anglii jako

¹¹ *Albion i Wielka Brytania: Brytania, która jest też Albionem, najśłynniejszą Wyspą bez porównania na całym świecie*. Tamże.

człowieka pobożnego, ale nie mówi wprost, jakiego jest on wyznania. Leigh szuka tego, co łączy Anglików i dlatego pojęcie naród jest dla niego tak ważne. Celem takiego zabiegu jest odcięcie się od wspomnień zarówno nieudolnych rządów pierwszych Stuartów, które popchnęły Anglików do obalenia i zamordowania władcy, jak również samej Rewolucji.

Leigh w swoim dziele dokonuje dokładnej charakterystyki mieszkańców swojej ojczyzny. Zaczyna od opisu ich wyglądu zewnętrznego. Są to ludzie postawni, wysocy. Są piękni i uczciwi. Oczy mają zwykle koloru szarego. Leigh uważa, że kobiety Angielki są najpiękniejsze i zwraca uwagę na ich dostojny chód i przyzwoity ubiór.

Opisując, czym odżywiają się owi piękni i zdrowi ludzie, nie wymienia żadnej konkretnej potrawy. Dla niego jest oczywistym, że odżywiają się tym, co dobre, miłe dla nich: *We feed most what on flesh. The drink which we use, and do make of malt is indeed very good, wholesome and pleasant*¹². Nieco wcześniej wspomina więcej o ogólnym wyglądzie i kondycji fizycznej mieszkańców tej wyspy. Informacje do tego opisu zaczerpnął m.in. od W. Camdena. Wedle Leigh'a ludzie mieszkający w Anglii są odpowiednio proporcjonalni, co oznacza, że ma ich niemal za idealnych. Opis ten dotyczy zwłaszcza mężczyzn: *The bodies of the Inhabitants are excellent Constitution*¹³.

Leigh zwraca uwagę na cechy, będące według niego typowymi dla charakteru Anglików. Nadmienia przede wszystkim o ich odwadze oraz męskości, która tutaj wydaje się być bardziej związana z męstwem. Cechy te rozstawiają Anglików na cały kraj, a nawet w Europie. Są one dla autora najistotniejsze, ponieważ w innym miejscu przywołuje postaci historyczne, które odznaczały się właśnie tymi przymiotami:

*King Edward the third and his sonne did bear their victorious Arms thoroughout all France. King Henry the Sixth was crowned King of France at Paris. Our famous Kings Henry the Fifth, Edw. 3 and K. Henry the Eight, were the most worthiest warriors that our Nation ever had*¹⁴.

Leigh podaje przykłady zwycięstw władców, takich jak Edward III, Henryk V czy Henryk VIII. Głównym wyznacznikiem doboru przykładów osobowych

¹² *Jemy głównie mięso. Napój, którego zażywamy i który robimy ze siodu, jest zaiste bardzo dobry, zdrowy i przyjemny. Tamże, s. 29.*

¹³ *Ciała mieszkańców są idealnej budowy. Tamże.*

¹⁴ *Król Edward III i jego syn odnosili swe zwycięstwa wojenne w całej Francji. Król Henryk VI został koronowany na Króla Francji w Paryżu. Nasi sławni królowie Henryk V, Edward III i król Henryk VIII byli najgodniejszymi wojownikami, jakich kiedykolwiek wydał nasz naród. Tamże, s. 35.*

są ich działania związane z wojnami z Francją. Oprócz królów wymienia też dowódców, którzy wstawili się odwagą podczas wojen, również z Francją.

Po opisie fizycznego wyglądu i cech charakteru Anglików przechodzi do podania informacji o języku, jakim posługują się mieszkańcy wyspy. Nazywa go *English-Saxon*. Jest on połączeniem kilku języków: francuskiego, duńskiego, saksońskiego i języka Piktów. Powołuje się na Camdena, cytując poprzednika: *The English-Saxon tounge came in by the English-Saxons put of Germany, who valiantly and wisely, performed here all three things, which imply a full conquest the alteration of Law, Language and Attire*¹⁵. Leigh podaje, że od Anglosasów właśnie pochodzą zasady rządzące językiem angielskim. Zapewne ma na myśli gramatykę. Cytuje słowa Camdena, mówiące o tym, że język ten jest płodny, obfity, zwięzły i logiczny jak żaden inny język funkcjonujący w Europie. Jego zdaniem język angielski jest wykwittem elokwencji i intelektu. Dodatkowo przewyższa pod wieloma względami inne istniejące na świecie języki: (...) *our Tounge is as copious, pithy and significative, as any other Tounge in Europe. There is in English as true strains of Eloquence, as strong and fine expressions, as elaborate and solid pieces of fancy, as in any Language whatssoever*¹⁶.

Religijność Anglików i ich stosunek do historii

Leigh podkreśla wielki wkład religii w tworzenie języka. Wspomina o św. Grzegorzu, który stał się patronem Anglii. Tematyka religii pojawia się niemal w każdym fragmencie źródła. Jest to jednak inne ujęcie tematu niż przedstawił w *Britannii* Camden, gdzie kwestia wyznania jest podporą mitu Królowej jako niezwykłej i pobłogosławionej przez Opatrzność władczyni. Miało to na celu ukazanie kraju jako wybranego przez Boga do wielkich czynów, predestynowanego do bycia ludem zwycięskim, jednak nie agresorem, a bardziej ludem czyniącym sprawiedliwą wojnę w obronie praw nadanych przez siłę wyższą.

Leigh natomiast większą uwagę skupia na społecznym aspekcie religii. Pamiętając o osobistych doświadczeniach dramatu Wojny Domowej i podziału wewnątrz mieszkańców, pisarz musiał znaleźć inny sposób przypomnienia Anglikom, że są jednością. Odwołał się zatem do ich religijności. Już w początkach swojego dzieła wspominał o przybyciu do Anglii Dobrej Nowiny

¹⁵ *Język anglosaski przywędrował z Niemiec wraz z Anglosasami, którzy dzielnie i mądrze poczynali sobie we wszystkich trzech rzeczach co oznacza pełen podbój, zmianę prawa i ubiór.* Tamże, p. 22.

¹⁶ (...) *język nasz jest tak obfity, treściwy i zdolny do wyrażania rzeczy jak żaden inny język w Europie. Jest w angielskim tyle prawdziwej elastyczności, elokwencji, silnych i subtelnych wyrażań, jest tak wyrafinowany i pełen ozdób jak żaden inny język.* Tamże, p. 22–23.

- Ewangelii (*Gospel*). Odwołuje się do początków chrześcijaństwa i – podobnie jak Camden – wspomina o apostołskiej roli Józefa z Arymatei jako tego, który przyniósł chrześcijaństwo na skutą lodem wyspę:

*The glorious gospel of Jesus Christ (saith Gildas Albanus, surnamed the Wise, the most ancient of our British Historians), which first appeared to the world in the later time of Tiberious Ceasar, did even the spread his bright beams upon this frozen Island of Britain. And it is generally received for a truth, that Joseph of Arimathea laid the foundation of our faith at Glastenbury*¹⁷.

Jest to kolejny czynnik budujący poczucie dumy z bycia Anglikiem. Autor nawet zaznacza, że to właśnie Anglicy jako pierwsi przyjęli wiarę chrześcijańską, jeszcze przed Francją czy Hiszpanią, odwiecznymi rywalami Anglii:

*He that hath written of Honour Military and Civil lib. 4 cap. 19 faith, the chief place of Honour and Precedency in Europe appertaineth to the Kings of England. And one of the reasons he gives is Because The King and people of England recived the Gospel and Christian Faith before France or Spain*¹⁸.

Co ważne, pod terminem *Gospel* nie kryje się żadna konkretna nazwa wyznania. Dlatego też religia u Leigha jest bardziej rozumiana jako wyznanie narodowe, religia Anglików. Warto też podkreślić, że w dziele *England described* ani razu nie pojawia się informacja o zmianie wyznania przez władcę, co więcej, dochodzi do swego rodzaju wymieszania faktów. Leigh tworzy obraz religijnych, bogobojnych Anglików, jednak nie jest możliwe jednoznaczne stwierdzenie, czy są oni katolikami, czy protestantami. Pojawia się zarówno wspomnienie średniowiecznych krucjat, jak i dwóch protestanckich z wyznania królowych: Anny Boleyn i jej córki Elżbiety.

¹⁷ Chwalebna Ewangelia Jezusa Chrystusa (rzecze Gildan Albanus zwany Mądrym, najstarszy z naszych brytyjskich historyków), która po raz pierwszy objawiła się światu pod koniec czasów Tyberiusza Cezara, równo rozpostarła swe świetliste promienie na tę zmrożoną Wyspę Brytanię. I jest powszechnie przyjmowane za prawdę, że Józef z Arymatei położył w Glastenbury fundament naszej wiary. Tamże, p. 12.

¹⁸ Ten, który napisał *Honour of Military and Civil*, w księdze czwartej, w rozdziale dziewiętnastym przyznaje pierwsze zaszczytne miejsce i prymat w Europie królom angielskim. Jedną z przyczyn, którą podaje, jest ta, że król i lud Anglii otrzymali Ewangelię i wiarę chrześcijańską przed Francją czy Hiszpanią. Tamże.

Anglicy w ujęciu Leigha są ludźmi, dla których wiara jest bardzo ważna. Autor przywołuje fragmenty innych dzieł, aby jego obraz mieszkańców wyspy był kompletny. Píše o prześladowaniu wyznawców, wskazuje na to, że w historii dochodziło do aktów męczeństwa, jednak nie jest jasne, o którym okresie w dziejach Anglii mówi. Wyraźnie jest dumny z takich martyrologicznych postaw – naród „uświęca się” dzięki męczennikom. Leigh uważa, że tytuł Najbardziej Chrześcijańskiego władcy, który został nadany przez papieża dla władców Francji, bardziej należy się Anglikom i ich władcom.

W omawianym tekście znajdziemy tylko jedną wzmiankę dotyczącą zerwania stosunków z Rzymem przez Henryka VIII, a sam władca został potraktowany niezwykle łagodnie. Leigh jedynie informuje o faktach, zestawiając Henryka VIII z cesarzem Konstantynem: *We had also the first Christian Emperour Constantine. The first King that ever renounced the Popes Supremacy was King Henry the Eight*¹⁹.

Choć, jak wspomniano, Leigh pisze o męczennikach za wiarę, to w całym dziele nie pada nawet jedno zdanie na temat prześladowań na tle religijnym za czasów Marii i Elżbiety, tak jakby autor chciał na siłę utrzymać pozór ducha jedności, jakby owe wielkie przemiany, które zachwiały podstawami średnio-wiecznej Anglii i ukształtowały jej rzeczywistość taką, w jakiej przyszło żyć Edwardowi Leigh, nie dotyczyły w ogóle jej mieszkańców. Wyraźnie próbuje oddzielić historię narodu od dziejów politycznych. Ma to na celu scalenie Anglików jako podmiotu zbiorowego, który odcina się od krwawej i destrukcyjnej przeszłości. Leigh – jak również czytelnik jego dzieła – zna ją i pamięta, ale nie wracał do niej niepotrzebnie. Widać zatem, że mit Anglii Tudorów jest nadal żywy i kultywowany w pamięci mieszkańców Wyspy.

Autor czuje pewną niechęć do pierwszych Stuartów. W mocnych słowach przedstawia powszechnie nielubianego króla Jakub I. To jego właśnie Leigh czyni tym pierwszym, który posunął się do obrażenia papieża, do nazwania do Antychrystem: *The first King that ever wrote against the Pope, to prove him to be the Antichrist, was King James*²⁰.

Nazwa wyznania protestanckiego pojawia się przy okazji określenia Anglii mianem azyłu dla wszystkich wyznawców tego odłamu chrześcijaństwa. Dzięki temu czytelnik odbiera Anglię jako miejsce spokojne, gdzie ludzie mogą zaznać ukojenia – tak daleko jest ono od targanej wojnami religijnymi

¹⁹ Mieliliśmy także pierwszego chrześcijańskiego cesarza Konstantyna. Pierwszym zaś królem, który wyrzekł się papieskiej supremacji, był król Henryk VIII. Tamże.

²⁰ Pierwszym królem, który kiedykolwiek sprzeciwił się papieżowi, udowadniając mu, że jest on Antychrystem, był król Jakub [I]. Tamże, p. 18.

Europy. Świadectwem religijności Anglików oraz podstawą do tworzenia przez Leigha poczucia narodowej dumy jest lista wybitnych przedstawicieli narodu, również duchownych, mnichów, którzy wstawili się m.in. rozszerzaniem kultu, o których pamięć przetrwała w nazwach miast czy miejscowości: *Kimboltin Saint-Neots, commonly called Saint Need, so named of one Neotus a man both learned and holy, who travailed all his life time in propagating of Chistian Religion*²¹. W wielu miejscach autor przy opisie wyglądu miast wymienia kościoły, jakie znajdują się w opisywanym miejscu czy uwzględnia wezwanie kościoła., jednak nie jest jednoznaczne, czy mówi o świątyniach będących katolickimi, czy już ma na myśli zgromadzenia dla protestantów.

Z wydarzeń historycznych, które jakie odnotowuje autor, warto wymienić także bitwę pod Bosworth, która otworzyła Tudorom drogę do tronu. W całej pracy Leigha najwięcej odwołań historycznych dotyczy właśnie okresu rządów poprzedniej dynastii. Wydaje się zatem, że mit Tudorów jest nie tylko ciągle żywy, ale że jest metaforą najlepszych czasów w dziejach Anglii.

Życie codzienne Anglików

W Anglii XVII w. zostały już wykształcone mechanizmy współpracy pomiędzy poddanymi a monarchą. Od czasów monarchii Tudorów były one oparte na tradycji i starych prawach. Pomimo że właściwie w wieku XVI władza była w rękach monarchy, nigdy nie było wprost zakwestionowane, że nie ma równowagi pomiędzy tymi ośrodkami. Miało to również związek z wytworzonym jeszcze za życia władców z dynastii Tudorów mitu szczęśliwej Anglii. Nie sposób też pominąć faktu, że królowa Elżbieta, pomimo wielu spisków czy niechęci niektórych poddanych, powszechnie była władczynią uwielbianą przez lud. Kryzys pojawił się wraz ze zmianą dynastii, której przedstawiciele nie byli skłonni respektować praw angielskich. Pochodzący ze Szkocji Stuartowie mieli wizję władcy absolutnego, posiadającego pełnię praw i prerogatyw, nie byli skłonni iść na współpracę z Parlamentem, co zaowocowało wybuchem Wojny Domowej. W dziele *England Described...* Anglicy są przedstawieni jako ludzie, którzy chętnie angażowali się w sprawy życia publicznego. Leigh m.in. na przykładzie miasta Dermouth charakteryzuje mechanizm wyboru burmistrza (*maior*), nadmieniając, że w mieście byli aż trzej księżęta: (...) *The Civil Government of this City is in the power of four and twenty persons: out of whom there is from year to year a Maior elected; who with four Bailiffs ruleth here the Sate. This City*

²¹ *Kimboltin Saint-Neots*, [miejsce] powszechnie znane jako *Saint Need*, nazwane zostało od jednego z *Neotów*, męża zarówno uczonego, jak i świętego, który całe swe życie poróżował, szerząc religię chrześcijańską. Tamże, p. 94.

*bath had three Dukes*²². Opis rządów nad miastami pojawia się także przy okazji charakterystyki Londynu, gdzie Leigh wielokrotnie nadmienia, że władza należy tam do poddanych. Gdy osoba pochodząca z danego hrabstwa była przedstawicielem w Parlamencie lub członkiem dworu i otoczenia władców, autor odnotowywał ten fakt. Przykładowo, w przypadku Sufflok zapisał:

*It was famous for worht Ministers in the very begining of Reformation. In the entrance of Queen Elizabeth to the Crown, it was moved at Council-Table, whatever it was not dangerous (for some politick repsects) to alter The Religion before established. Sir Nicholas Bacon (who was of the Country of Sufflok) demand (...)*²³.

Wśród wybitnych osobistości, mających udział w rządach, Leigh wymienia również postaci będące w otoczeniu króla Henryka VIII: kardynała Wolsey'a, sir Thomasa More czy Thomasa Cromwella, którzy pełnili najwyższy urząd Lorda Kanclerza. Trudno ponownie nie wysnuć wniosku, że wspomnienie rządów Tudorów jest bardzo sile i żywe w ludzkiej pamięci.

Leigh przedstawił Anglików nie tylko jako polityków, ale również jako kupców, ludzi zajmujących się handlem. Autor podkreślił, że w kraju bardzo duże znaczenie ma handel rzeczny, a niektóre miasta wręcz z niego słyną. Dzięki rozwojowi handlu kwitnie także życie lokalnej społeczności, m.in. podczas jarmarków. W omawianym tekście wymienione są konkretne dni, kiedy się one odbywają targi w *little Mercat Town*, jak to w tekście określa miasto jarmarczne Leigh. Przykładowo, przy okazji opisu miasta Cyrencester Leigh zapisał: (...) *a famous Mercat Town, both for Corn upon the Monday and for Wooll and Yarn on the Friday*²⁴.

Bardzo żywa jest też kultura lokalna w miastach i wsiach, opisywana w *England Described*. W ludzkiej pamięci przetrwały opowiadki i historie z życia władców, często bardzo prywatne. Wielokrotnie przy opisie znanych, słynnych budowli, czy charakterystycznych dla danego hrabstwa miejsc, Leigh przy-

²² (...) władza w mieście należy do dwudziestu czterech członków rady, spośród których wybierany jest co roku burmistrz, który wraz z czterema rządcami sprawuje rządy. To miasto miało trzech książąt. Tamże, p. 66.

²³ Na samym początku reformacji [miasto] było znane z wybitnych pastorów. Gdy Elżbieta objęła tron, na obradach Tajnej Rady zadano pytanie, czy nie jest niebezpiecznie (z pewnych względów politycznych) zmieniać wcześniej ustaloną religię. Sir Nicholas Bacon (który pochodził z Sufflok) żądał. Tamże, p. 180.

²⁴ (...) miasto kupieckie, słynne zarówno ze zboża sprzedawanego w poniedziałki, jak i z wełny i przędzy [którą handluje się] w piątki. Tamże, p. 78.

wołuje osobę króla, królowej czy znanej osoby z życia publicznego, najczęściej politycznego. Z kart omawianego dzieła można też wyczuć lokalny patriotyzm, przejawiający się w chwaleniu się przez autora ilością i nazwiskami ludzi, którzy brali udział w ważnych wydarzeniach z historii, choćby przez udział w obradach Parlamentu.

Państwo według Edwarda Leigha

W czasach, gdy tworzył Leigh, Anglia przeżywała największy kryzys państwowy od początków swojej historii. Dotychczas w jej dziejach występowały przypadki obalenia władców, a nawet i całych dynastii, jednak Wojna Domowa była jedynym w swoim rodzaju wydarzeniem w dziejach Anglii. Pierwszy raz bowiem została zakwestionowana najważniejsza podstawa jej istnienia, jakim było istnienie instytucji monarchii. Pierwotnie celem Wojny Domowej nie było wcale obalenie władcy, jedynie przywrócenie równowagi pomiędzy rządzonym ludem a królem. Dopiero w sytuacji, gdy okazało się, że nie ma możliwości na porozumienie się z Karolem I w jakikolwiek sposób, w obozie Parlamentarzystów narodził się pomysł przekształcenia ustroju. Jednak do tego, aby narodziła się Republika, radykałowie potrzebowali usunięcia ze swoich szeregów umiarkowanych działaczy, wśród nich i Edwarda Leigha. Po egzekucji obalonego monarchy na czele państwa stanął przywódca radykalnego stronnictwa, Oliver Cromwell.

Już w trakcie jego rządów okazało się, że pomimo pozorów wprowadzenia ustroju, w którym nie ma króla, władca *de facto* jest – w osobie Lorda Protektora. Rosnące niezadowolenie z rządów Cromwella oraz nieudolne rządy jego następcy umożliwiły powrót do kraju syna ściętego króla, Karola II oraz restaurację zarówno dynastii Stuartów, jak i całego ustroju. Z dziedzictwa wojny domowej nie zostało praktycznie nic. Jednak żyjący jeszcze weterani Civil War jeszcze raz spróbowali odegrać rolę w tworzeniu nowego porządku po obaleniu Republiki. Ważne było odszukanie starych, sprawdzonych wzorców, które mogłyby zapobiec podobnym wypadkom w przyszłości i naprawić błąd rewolucji, która miała miejsce w tak nieodległym czasie, tak, by nigdy więcej nie powtórzyła się historia. Wydaje się, że taka właśnie myśl przyświecała Edwardowi Leighowi, gdy poruszał w *England Described* tematykę ustroju swojej ojczyzny. Biorąc pod uwagę fakt, że jego dzieło miało mieć przeznaczenie pozakrajowy, można przypuszczać, że miał on na celu odszukanie nie tylko wygnanych bądź zmuszonych do opuszczenia kraju arystokratów. We Francji na wygnaniu przebywał bowiem dziedzic Karola I i to on mógł być prawdziwym adresatem omawianego tekstu.

Z kart dzieła Leigha wyłania się Anglia jako monarchia, gdzie król posiada pełnię swej władzy, wysoko urodzeni obywatele szcycą się wielkim

poważaniem z racji swoich obowiązków, a pozostali ludzie wykazują się perfekcją w wykonywaniu zajęć, jakich się podejmują. W tym passusie autor używa frazy *strong hand*, co można przełożyć jako władza silna, ale sprawiedliwa, w żadnym wypadku nie władza tyrańska czy niezgodna z prawami rządzącymi Anglią. Co ciekawe, Leigh podaje w tym fragmencie, że to właśnie poddani tworzą własne prawo, zgodne z ich potrzebami i celami. Podkreślana jest stabilność, jedność i równowaga tych trzech rządzących krajem stanami²⁵.

Gdy Leigh tworzył swoje dzieło, Anglia jeszcze nie miała oficjalnie przywróconego ustroju monarchicznego. Co więcej, *England Described* zostało przekazane do druku na niespełna dwa tygodnie przed oficjalną abdykacją syna Cromwella. Dopiero rok po opublikowaniu tekstu do kraju z wygnania wrócił Karol II i oficjalnie przejął ojcowski tron jako król. Dzieło Leigh'a funkcjonuje bardziej na zasadzie wspomnienia, próby odtworzenia dawnego, wyidealizowanego ustroju, który był podstawą istnienia królestwa sprzed czasów Wojny Domowej, a nawet przed rządami dynastii Stuartów.

Leigh wskazuje na negatywne skutki owego konfliktu, w którym sam był przecież poszkodowany: *Of all Seniors in the world that I know, the Realme of England is the Countrey where the Commonwealth is best governed, the People least oppressed, and the fewest buildings and houses destroyed in Civil Warre, and lot of misfortunne falleth upon them that be authours of the Warree*²⁶. Rezultatem wojny był upadek wielu z tych szanowanych rodów, o których pisze Leigh. Przedstawiciele arystokracji, poplecznicy króla, zmuszeni do ucieczki bądź skazani, przestali mieć jakikolwiek wpływ na władzę. Wielu z nich stało się ofiarami czystki, podobnie jak Leigh, który – pomimo walk po stronie Parlamentu – nie chciał śmierci króla. Po wojnie niewielu z tych, których dotknęła czystka, powróciło do życia publicznego. Głównym powodem tej sytuacji była zmiana w strukturze rządzących Anglią. W otoczeniu Cromwella nie przebywali arystokraci – ci bowiem byli symbolem obalonego reżimu – tylko ludzie z niższej warstwy społecznej: drobna szlachta, a nawet mieszczaństwo.

W omawianym tekście nie pojawia się oskarżenie króla Karola I o spowodowanie konfliktu, który doprowadził do wspomnianej zmiany. Na tej podstawie można przypuszczać, że omawiane źródło to tekst pisany w przededniu restauracji monarchii. Ze względu na powrót do kraju księcia Karola nie mogło pojawić się oskarżenie kierowane w stronę ojca przyszłego

²⁵ *Prolegomena*, [w:] tamże, p. 15.

²⁶ *Spółród wszystkich Seniorów na świecie, o których wiem, Królestwo Anglii jest tym krajem, w którym Rzeczpospolita jest najlepiej zarządzana, Lud jest najmniej uciskany i najmniej jest budynków niszczonej w wojnie domowej i nieszczęść, które spadły na nie, jak to ma miejsce w czasie wojny*. Tamże.

władcy. Od dwóch lat trwały starania o przywrócenie monarchii, stąd w tekście, który potem był znany w całym kraju, nie mogły pojawić się negatywne odniesienia do powracającego systemu. Dawny system jawi się w obrazie Leigha jako swoista utopia. Autor zaznacza też niezależność Anglii od innych państw. Szczególnie podkreśla suwerenność względem Państwa Kościelnego. Opiera się ona w wizji autora na starych, wręcz starożytnych prawach, określonych jako *common law*. Można przypuszczać, że autor ma na myśli prawa wytworzone przez wieloletnią tradycję, funkcjonujące w Anglii od wieków. Ich niezmiennosc gwarantuje stabilność w państwie, gdzie po skutecznej próbie zmieniania prawa oraz ustroju doszło do chaosu i rozbicia wewnętrznego, a w konsekwencji do ponownej kasacji systemu Cromwella. W *England Described* pojawia się także następujący fragment: *England (...) It is governed by the Municipal or Common Law, a Law proper to the Nation*²⁷. Prawo odpowiednie dla narodu to znacząca zmiana w porównaniu do poprzedniej idei władzy. Za czasów pierwszych Stuartów, przed wybuchem Wojny Domowej, prawo było zdecydowanie domeną królewską. Król nie zwoływał Parlamentu, tworzył prawo dla siebie i swojego otoczenia. Wydaje się zatem, że w tym wypadku narracja Leigha to ponowne nawiązanie do wyidealizowanych czasów Tudorów, kiedy funkcjonowała, choćby i pozorna, równowaga pomiędzy Parlamentem a monarchą.

Zachętą do powrotu do rządów królewskich w Anglii jest przywołanie przez autora dokładnego opisu flagi państwowej, *de facto* królewskiej chorągwi. Zabieg ten stanowi nawiązanie do dobrych czasów monarchii. Leigh wyjaśnia znaczenia godła, które stanowi swoistą przeciwwagę dla realnego obrazu państwa, w jakim przyszło żyć Anglikom w jego czasach. Występujący w godle lew jest symbolem męstwa i szczodrości. Trzy ryczące lwy, niekiedy z kwiatami (liliami francuskimi), nawiązują do zamierzonych czasów Edwarda III, który rozpoczął wojnę o koronę francuską²⁸. Nie ma znaczenia, że wojna nie została ostatecznie wygrana przez Anglików - ten fakt, jak wiele innych, jest pominięty w *England Described*. Znaczenie ma przywołanie wielkich chwil w dziejach narodu, podbudowanie ich poczucia siły i dumy narodowej, czemu ma służyć opis sztandaru.

W wielu fragmentach, szczególnie w opisach poszczególnych hrabstw, autor podkreśla rolę ludzi zaangażowanych w politykę. Udział w życiu politycznym jest formą społecznego współdziałania w celu poprawienia sytuacji w państwie. Dla Leigha Anglia stanowi dobro wspólne, zarówno władcy jak i mieszkańców, niezależnie od stanu. Co więcej, w *England Described*

²⁷ Anglia (...) jest rządzona przez miejskie lub powszechne prawo, właściwe dla tego narodu. Tamże.

²⁸ Tamże, p. 14.

nie pojawia się opis podziału stanowego społeczeństwa. Dla autora istotniejsze wydaje się być podkreślenie jedności w narodzie na każdym polu. Informacje sygnalizujące istnienie najniższych warstw społeczeństwa – chłopów – pojawiają się jedynie w opisach tradycji i podań ludowych. Na pierwszy plan wysuwa się warstwa aktywnie uczestnicząca w życiu politycznym, czyli głównie przedstawiciele szlachty i arystokracji.

Podsumowanie

Pisząc o swojej ojczyźnie Edward Leigh na pierwszy plan wysunął tematykę społeczeństwa, które do tej pory nie znalazło zainteresowania historyków angielskich. W dobie głębokich podziałów na tle zarówno religijnym, politycznym, jak i majątkowym, uzyskał niezwykle barwny, żywy opis mieszkańców Anglii. W. Camden, podejmujący wcześniej podobną tematykę, większą część swojego dzieła poświęcił opisowi kraju i jego dziejów oraz na genezie pochodzenia Anglików, nie zaś na współczesnych mu mieszkańcach. Na nich skupił swą uwagę E. Leigh.

Istotą dzieła *England Described* jest opis własnego narodu, który jest świadomy swojej historii i kultury. Nie są to już bierni poddani Jej Królewskiej Mości. Właśnie ci poddani, prości ludzie, na równi ze szlachtą stają się nośnikami pamięci o przeszłych wydarzeniach, kulturze i tradycji. Autor dzieła stawia ich na równi z antycznymi pisarzami i historykami. Mieszkańcy wyspy są swoistym mostem pomiędzy przeszłością a terażniejszością. Co więcej, w omawianym tekście po raz pierwszy od czasów pierwszej mowy Cromwella w Parlamencie pojawia się słowo „naród”, określające poddanych. Krwawe dzieło rewolucji zmieniło diametralnie myślenie o poddanych, ponieważ to właśnie do nich należy się zwrócić o pomoc w przywróceniu dawnego porządku.

Edwardowi Leighowi zależało na pokazaniu jedności wewnątrz kraju z wielu powodów. Sam doświadczył jak zgubny jest podział na tle politycznym, który w jego przypadku zakończył karierę polityka, ale także umożliwił obalenie i skazanie króla. Nie można jednak stwierdzić jednoznacznie, jaką Anglię E. Leigh opisuje. Świadomie manipulując faktami historycznymi, przedstawia obraz na wpół idyllicznego państwa, oderwanego od ram czasu i przestrzeni. Podobnie jak W. Camden tworzy mit narodowy, wizję szczęśliwego narodu wybranego, jednak nie jest to już wyidealizowana Anglia Tudorów. Jej obraz służy jako przykład, koncepcja na przyszłość.

W roku, w którym omawiane dzieło zostało wydane, doszło do ponownej przemiany w kraju – przywrócono monarchię i dawny system sprawowania władzy. Ci, którzy tak jak Edward Leigh przeżyli czasy dyktatury Olivera Cromwella, nie chcieli powrotu do punktów spornych, które doprowadziły do wybuchu konfliktu

króla z Parlamentem. Stąd zatem w dziele *England Described* pojawiają się liczne odniesienia do dawnych czasów, kiedy oba ciała polityczne razem sprawowały władzę dla dobra narodu. Karol II Stuart po powrocie do kraju i lekturze dzieła Leigha widział swoje królestwo jako silne, niezależne, pragnące pokoju i ładu.

Bibliografia:

Źródła:

Camden W., *Britannia*, London 1610, dostępne w Internecie [dostęp 1 IV 2016]: <http://kentarchaeology.ac/TopographicalTradition/1610-camden.pdf>;

Leigh E., *England described: or the several countries and shires thereof briefly handled*, London 1659.

Opracowania:

Basista J., *Propaganda religijna w przededniu i pierwszych latach angielskiej wojny domowej*, Kraków 2007;

Belloc H., *Charles the First - King of England*, London 2006;

Carlton Ch., *Karol I*, tłum. A. Soszyńska, Warszawa 1993;

Davis G., *The early Stuarts (1603–1660)*, Oxford 1959;

Hill Ch., *Cromwell i rewolucja angielska*, tłum. I. Szymańska, Warszawa 1988;

Johnson P., *Historia Anglików. Naród wybrany*, Gdańsk 1995;

Leigh Edward, [w:] *Oxford Dictionary of National Biography*, vol. 33, London , p. 233–234;

Miller J., *Stuartowie: królowie Anglii i Szkocji*, tłum. M. Rabsztyn, Warszawa 2008;

Russel C., *The fall of the British monarchies 1637–1642*, Oxford 1991;

Wedgwood C.V., *The King's War*, London 1958;

Zins H., *Historia Anglii*, Warszawa 2008.

Konrad Niemira
Uniwersytet Warszawski

Charles Le Brun i początki francuskiej szkoły malarstwa w *Vies des premiers peintres du roi* François-Bernarda Lépicié

Fakt, że w bibliotecznych katalogach za autora *Żywotów pierwszych malarzy króla* (*Vies des premiers peintres du roi*) podaje się François-Bernarda Lépicié'go, wynika raczej z wymogów inwentarza, niż historycznych przesłanek. Lépicié, który w latach 1737–1755 był sekretarzem Królewskiej Akademii Malarstwa i Rzeźby, nie dysponował autonomią, która pozwoliłaby mu być „autorem” tak obszernego i prestiżowego tekstu¹. *Żywoty pierwszych malarzy króla* nie były bowiem po prostu kolejnym opracowaniem popularnych w epoce nowożytnej żywotów najślawniejszych artystów. Utwór wydany w Paryżu w 1752 r. był owocem ważnego projektu historiograficznego podjętego ze względu na przypadające na rok 1748 stulecie utworzenia Królewskiej Akademii Malarstwa i Rzeźby². Przedsięwzięciem kierował jej ówczesny dyrektor – Charles Antoine Coypel. Między 4 III 1747 a 3 VI 1752 r. odczytano na posiedzeniach Akademii 48 *conférences* – wystąpień poświęconych wybitnym malarzom i rzeźbiarzom³. Liczba 48 tekstów biograficznych w ciągu pięciu lat wydaje się

¹ Jak wykazały badania archiwów hrabiego Caylusa, *Catalogue raisonné des tableaux du Roi*, uznawany również za opus magnum Lépicié, nie był jego samodzielnym utworem. Na swoim egzemplarzu *Catalogue Caylus* naniósł odręcznie notatkę: *Monsieur Lépicié, autor opisu królewskich obrazów był moim przyjacielem. Kiedy pracował nad tym dziełem, poprosił mnie o pomoc (...). Pokazał mi swój rękopis, przeczytałem go i poprawiłem kilka żywotów malarzy, które skomponował. Poszedłem dalej; napisałem, albo raczej rozpocząłem od nowa pewną liczbę żywotów, które wydały mi się zbyt słabe. On wydrukował je w tej formie, w jakiej mu je dostarczyłem. Szczególne względy nie pozwoliły mi wyjawić tego sekretu, kiedy [Lépicié – przyp. K.N.] był żywy. Dzisiaj, kiedy już nie jest, sądzę, że wolno mi upomnieć się o dobro, które do mnie należy. Dlatego, w tym egzemplarzu umieszczam moje imię w nagłówku każdego z żywotów, którego jestem autorem.* Nota została odnaleziona przez Jacqueline Lichtenstein i Christiana Michela. Por. J. Lichtenstein, Ch. Michel, *Introduction*, [w:] *Conférences de l'Académie royale de la peinture et de sculpture*, ed. J. Lichtenstein, Ch. Michel, Paris 2012, t. 5, cz. 1, s. 23.

² Prawdopodobnie artyści inspirowali się analogicznym przedsięwzięciem prowadzonym nieco wcześniej przez Akademię Nauk. Ch. Guichard, *Les amateurs d'art à Paris au XVIII siècle*, Paris 2008, s. 67–70, tam bibliografia problemu projektów historiograficznych w Akademii Literatury i Akademii Nauk. Pisząc o Królewskiej Akademii opieram się na opracowaniach: Ch. Michel, *L'Académie royale de peinture et de sculpture (1648–1793). La naissance de l'Ecole Française*, Genève 2006; L. Vitet, *L'Académie royale de peinture et de sculpture: étude historique*, Paris 1861.

³ Por. *Conférences de l'Académie...*, t. 5, cz. 2, s. 768–772.

olbrzymia, zważywszy, że na przestrzeni poprzedniego dziesięciolecia ogłoszono tylko cztery nowe teksty tego typu. Ostatecznie opublikowano jednak tylko nieliczne *conférences*. Zamiast planowanej wielkiej panoramy sztuki XVII i XVIII stulecia akademicy zdecydowali się zaprezentować jedynie żywoty francuskich artystów noszących tytuł Pierwszych Malarzy Króla. Na opublikowaną antologię składają się: *Żywot Charlesa Le Bruna* ogłoszony przez Claude-François Desportesa 4 X 1749 r., *Żywot Pierre'a Mignarda* ogłoszony przez hrabiego Caylusa 5 VII 1748 r., *Żywot Antoine Coypela* ogłoszony przez jego syna Charlesa-Antoine zapewne w roku 1745⁴, *Żywot Louis de Boullogne* zaprezentowany przez Claude'a-Henri Wateleta 3 IV 1751 r. oraz *Żywot François Le Moyné'a* zaprezentowany przez Caylusa 6 VI tego roku.

Żywoty poprzedza obszerna część wprowadzająca: dedykacja dla dyrektora Bâtiments du roi, Charlesa Le Normant de Tournehem (zmarłego jeszcze przed ukazaniem się utworu), przedmowa oraz wprowadzenie dotyczące sytuacji sztuk plastycznych we Francji⁵. Następnie rozpoczyna się właściwy, biograficzny korpus utworu. Poczet pierwszych malarzy otwiera Charles Le Brun. „Wielki artysta”, „jeden z tych rzadkich i niezwykłych mężów, którzy urodzili się aby uczynić honor sztukom, Ojczyźnie i Ludzkości” zostaje przedstawiony w panegirycznym tonie. Po obszernym wprowadzeniu, w którym Ludwik XIV i jego pierwszy malarz zostają porównani do Aleksandra Wielkiego i Apellesa, opisano młodość artysty, jego edukację, podróż do Włoch i paryską karierę. Druga i trzecia część żywotu dotyczą czasów, w których Le Brun tworzył jako malarz króla. Co znamienne, granica dzieląca oba podrozdziały to śmierć Colberta, który jest przywołany bez ogródek jako rzeczywisty protektor artysty. *Żywot Le Bruna* został skomponowany z dwóch osi narracji – pierwsza z nich dotyczy biografii, druga jest rozbudowanym katalogiem najważniejszych dzieł artysty. Obie te osie łączą się w kilkustronicowym zakończeniu, z którego czytelnik

⁴ Ponieważ *conférence* wygłaszał sam dyrektor Akademii nie towarzyszy jej komentarz spisany przez sekretarza. Datowanie podaję za H. Williams, *Académie Royale: A History in Portraits*, Oxford 2015, s. 203.

⁵ Szczególnie interesujący wydaje się ustęp *O sytuacji malarstwa i rzeźby we Francji w wiekach, które nas poprzedzają oraz o malarzach włoskich i francuskich, którzy nosili tytuł Pierwszego Malarza naszego Króla przed Charlesem Le Brunem*. Czytelnik dowiadyuje się z niego, że w wyniku wojen i najazdów epoki średniowiecza, Galia straciła dobry smak i elegancką kulturę. Mimo starań Karola Wielkiego odzyskanie jej wysokiego poziomu nastąpiło dopiero pod koniec XV w. Prawdziwy renesans miał jednak miejsce za rządów Franciszka I. W tekście zostają omówieni pracujący dla króla artyści - Leonardo da Vinci, Rosso Fiorentino, Andrea del Sarto, Primaticcio, Nicolo da Moderna, Jean Cousin i inni. Następnie przywołani zostają Simon Vouet, Phillipe de Champaigne i Nicolas Poussin. Wszystkich trzech narrator wiąże z mecenatem Ludwika XIII.

dowiaduje się, że życie i dzieło Le Bruna wykazują jedność. Artysta miał „wielką duszę”, był prawy i szlachetny, jego ciało było piękne, a malarstwo wzniosłe.

*

Podczas lektury *Żywotu Le Bruna* czytelnik może czuć się zawiedziony. We wstępie narrator obiecywał bowiem nie tylko, że przedstawi życie sławnego męża, ale także sugerował, że nie będzie to kolejna biografia jednego z wielkich. W przedmowie czytamy: *nikt nie może lekceważyć, że w pięknym Wieku Ludwika XIV wszystko [w tym sztuki – K.N.] osiągnęło najwyższy stopień chwały. Charles Le Brun w kategorii malarzy jest na to niezbitym dowodem*⁶. Teoretycznie Le Brun nie jest więc tylko jednym z ogniw w malarskiej sztafecie. Jako najwybitniejszy z francuskich artystów, tworzący podczas najwspanialszego okresu historii i pod protektoratem najwybitniejszego władcy, powinien być kimś wybijającym się z peletonu malarzy. Tymczasem biografia, którą autorzy serwują czytelnikom, nie wyróżnia się na tle ówczesnej praktyki żywotopisarskiej.

Wątpią fabuła *Żywotu* jest pozbawiona barwnych anegdot, zwrotów akcji, motywów heroiczych czy jakichkolwiek znamion przygodowości. Autorzy raczą czytelników nieco banalną *success story*. Narracja pokazuje konsekwentnie pięć się artysty po szczeblach kariery: wytrwałą edukację w Paryżu i Rzymie, pierwsze zamówienia, pracę dla coraz zamożniejszych mecenasów – paryskich arystokratów, Nicolasa Fouqueta i wreszcie dla samego Króla Słońce. Ten schemat zostaje rozbudowany o kilka entuzjastycznych ekfraz dzieł malarza, kilka figur tak zwanej legendy artysty⁷ oraz o topos *ut pictura poesis*⁸. Czytając utwór, nie sposób jednak nie zadać sobie pytania, czy nieco monotematyczna twórczość i nie-heroiczna biografia Le Bruna rzeczywiście zasługują na to, żeby robić z artysty pierwszą figurę pocztu malarzy francuskich. Ustawienie artysty na przedzie malarskiego peletonu jest zastanawiające z kilku powodów.

Po pierwsze, Le Brun nie był chronologicznie pierwszym z Pierwszych Malarzy Króla Słońce (sam tytuł Pierwszego Malarza istniał zresztą na długo przed panowaniem Ludwika – pierwszy raz odnotowuje się go za panowania Henryka IV w 1603 r., kiedy *premier peintre* został Martin Fréminet)⁹. W 1643 r., gdy młody Ludwik obejmował władzę, jego malarzami byli Simon

⁶ F.B. Lépicié, *Préface*, [w:] tenże, *Vies des premiers peintres du roi*, Paris 1752, s. XIV.

⁷ Por. E. Kris, O. Kurz, *Die Legende vom Künstler. Ein geschichtlicher Versuch*, Wien 1934.

⁸ F.B. Lépicié, *Vies des premiers...*, s. 59, 64, 76, 90.

⁹ Dokumenty dotyczące wszystkich Pierwszych Malarzy przytacza: M. Fucy-Raynaud, *Les premiers peintres du roi, Archives de l'art français: recueil de documents inédits, nouvelle période*, t. 8: *Mélanges offerts à M. Jules Guiffrey*, Paris 1916, s. 207–214; dokumenty dotyczące Poussina: *Nicolas Poussin: premier peintre du roi. Documents inédits*, ed. É. Magne, Paris 1928.

Vouet i Nicolas Poussin. Obaj otrzymali tytuł jeszcze za panowania Ludwika XIII – pierwszy w 1629, drugi w 1641 r. Prawa Le Bruna do umieszczenia początku listy ze względu na chronologię są więc dyskusyjne. Trudno też mówić o tym, żeby Le Bruna w szczególnej pozycji stawał fakt mianowania pierwszym malarzem przez samego Króla Słońce. Jak kilkakrotnie podkreśla autor żywotu, rzeczywistym protektorem artysty był Colbert, a nie Ludwik (słabo zresztą – wbrew propagandowej otoczce – zainteresowany sprawami malarstwa)¹⁰. Uczynienie z Le Bruna pierwszego z pierwszych jest więc jeśli nie jawnym humbuciem, to w każdym razie manipulacją.

Wylimitowanie Poussina i Voueta z pocztu Pierwszych Malarzy wydaje się nieprzypadkowe, tym bardziej, że obaj artyści zostają w *Żywocie* wymienieni jako mistrzowie Le Bruna. Autor poświęca im mało miejsca. Jest to strategia przeciwna włoskiej tradycji żywotopisarstwa. Giorgio Vasari, stanowiący niewątpliwie punkt odniesienia dla zajmujących się w XVIII w. problemami artystycznymi autorów, konsekwentnie przedstawiał żywoty wszystkich tych malarzy tokańskich, którzy wykształcili w swoich pracowniach wielkie „gwiazdy”. Dlatego żywot Giotta poprzedzają biografie Duccia i Cimabuego. W przypadku *Żywotów pierwszych malarzy* mamy do czynienia z innym schematem kompozycyjnym. Ranga i znaczenie Pierwszych Malarzy poprzedzających Charlesa Le Bruna zostają zmarginalizowane, a oni sami „wepchnięci” do przedmowy. W przypadku Voueta to przemilczenie wydaje się w jakimś stopniu zrozumiałe – artysta był fundatorem Akademii świętego Łukasza – konkurencyjnej wobec Królewskiej Akademii, trudno więc wymagać, aby królewscy akademicy przywoływali patrona rywali. Przemilczenie Poussina jest jednak spowodowane innym zabiegiem. To Poussin był bowiem – jeśli wierzyć XVII-wiecznym świadectwom – artystycznym „celebrytą” swojej epoki. Właściwie powszechnie uznawany był za najważniejszego i najwybitniejszego malarza francuskiego swoich czasów, entuzjastycznie pisali o nim m.in. Giovanni Bellori, André Félibien, Leblond de Latour, Francois Fénelon, Joachim von Sandrart¹¹.

Czemu więc autor *Żywotów* zarówno w przedmowie, jak i w *Żywocie Charlesa Le Bruna* minimalizuje rangę Poussina? Marginalizacja artysty może wynikać z kilku przesłanek. Po pierwsze, Nicolas Poussin przez całe swoje życie unikał kontaktów z dworem Ludwika. Jego kariera artystyczna związana była z Rzymem, gdzie mieszkał od 1623 r. Okres, w którym Poussin rzeczywiście

¹⁰ Por. m.in. P. Burke, *Fabrykacja Ludwika XIV*, tłum. R. Pucek, M. Szczubiałka, Warszawa 2011, s. 64–67.

¹¹ Wybór tekstów o Poussinie zob.: J. Białostocki, *Nicolas Poussin i teoria klasycyzmu*, Wrocław 1953.

pełnił funkcję Pierwszego Malarza Króla, był niezwykle krótki. Artysta uzyskał tytuł 20 III 1641 r., a w lipcu następnego roku już zadeklarował swoim przełożonym chęć opuszczenia Paryża. Mimo buntowniczej postawy artysty, jego koncepcje estetyczne stanowiły fundament powstałej w 1648 r. Królewskiej Akademii Malarstwa i Rzeźby. Choć Poussin nie brał udziału w projekcie, można go uznać za jego duchowego patrona¹². Sam Le Brun konsekwentnie stawiał Poussina za wzór dla akademików. Szczególnie znamieny dla tej intelektualnej filiacji jest *Wykład szósty* wygłoszony przez Le Bruna 5 XI 1667 r.¹³. Pierwszy malarz króla analizował w nim obraz Poussina *Zbieranie manny na pustyni* z 1639 r. Zarówno kompozycja, rysunek i ekspresja obrazu zostały uznane przez Le Bruna za mistrzowsko zrealizowane. Artysta chwalił także intelektualny i historyczny aspekt dzieła. W obrazie nie znalazł niczego, co można by poddać krytyce. *Zbieranie manny* postawił za absolutny wzorzec dobrego malarstwa.

Jeśli wziąć pod uwagę, że jedną z najważniejszych cech, którą autorzy *Żywotu* przypisują Le Brunowi, jest realizowanie modelu *pictor doctus* – artysty uczonego, marginalizacja Poussina wydaje się symptomatyczna, bowiem to on był pierwszym w historii sztuki francuskiej malarzem-filozofem. Reprezentowaną przez niego znajomość kultury klasycznej podkreślali właściwie wszyscy ówczesni krytycy¹⁴. Le Brun, opisywany w *Żywocie* jako malarz-poeta i intelektualista rozczytujący się w antycznej historii i badający rzymskie medale, jest w dużym stopniu powidokiem figury Poussina.

Być może marginalizacja tego ostatniego została wymuszona przez kompozycję antologii. Le Brun jest w niej bowiem ujęty jako bohater pozytywny. *Żywot*, który następuje jako drugi – *Żywot Pierre’a Mignarda* – jest „negatywem”. Gdyby te dwa teksty poprzedzić nawet skrótową biografią Pous-

¹² G.W. Braley, *Nicolas Poussin, Charles Le Brun and the Royal Academy of Painting and Sculpture, Paris, 1648: a kinship of aesthetics*, [maszynopis pracy magisterskiej, b.m.w] 1999, dostępne w Interencie (dostęp 13 II 2016 r.): http://digitool.library.mcgill.ca/R/?func=dbin-jump-full&object_id=21194&local_base=GEN01-MCG02.

¹³ Ch. Le Brun, *Wykład szósty*, [w:] *Teoretycy, historiografowie i artyści o sztuce. 1600–1700*, oprac. J. Białostocki, red. M. Poprzęcka, A. Ziemia, Warszawa 1994, s. 530–545.

¹⁴ Także współcześnie intelektualna sfera życia Poussina jest przedmiotem zainteresowań badaczy. Mít Poussina jako neostoika promował w swoich tekstach szczególnie Anthony Blunt, autor monumentalnego katalogu *The Paintings of Nicolas Poussin* (London 1966) i monografii *Nicolas Poussin* (London 1967). Mimo prób krytyki filozoficznej wizji Blunta (np. M. Bull, *How smart was Poussin*, „London Review of Books”, 13 (1991), s. 12–13), jest ona współcześnie właściwie powszechna, czego najlepszym przykładem jest katalog wystawy z Luwru *Poussin et Dieu. 30 mars–29 juin 2015*, ed. M. Szanto, N. Milovanovic, Paris 2015, s. 488.

sina, bez wątpienia Le Brun i Mignard wydaliby się sobie bliżsi i obaj musieliby zostać zaliczeni – w sensie etycznym – do malarzy niższej rangi.

Wyobraźmy sobie dodanie do *Żywotów* brakującego tekstu poświęconego Poussinowi i ustawienie go tuż przed biografią Le Bruna. Autorzy nie mogliby uniknąć kilku antagonizmów. Skromna lista prac Poussina musiałaby kontrastować z dużo obszerniejszym katalogiem wielkoformatowych dzieł Le Bruna. Starszy malarz pracował długo i traktował malarstwo raczej medytacyjnie, młodszy był szefem imponującej manufaktury. Poussin malował samodzielnie – Le Brun otoczony był nie tylko uczniami, ale też zespołem dorosłych pomocników. Za Poussinem stało środowisko wyrafinowanych rzymskich intelektualistów, za Le Brunem – aparat administracji królewskiej. Poussin żył stosunkowo skromnie i dorobił się opinii stoika, drugi malarz dorobił się za to gigantycznego majątku i nie krył się ze swoim bogactwem.

Wprowadzenie Poussina do pocztu malarzy niechybnie doprowadziłoby do takiej kompozycji, w której najciekawsza i etycznie najwyżej stojąca postać znajduje się na początku listy. Ustawienie Poussina na czele sztafety artystów sugerowałoby, że wszystko, co mogłoby być wartościowe w malarstwie wieku Ludwika XIV, powstało zanim jeszcze król rozpoczął panowanie. Taki model, zważając na polityczny kontekst utworu, był nie do pomyślenia. To wiek Ludwika XIV miał bowiem zostać przedstawiony jako okres tryumfu francuskiej kultury – umiejscowienie czasów jej rozkwitu w latach nieco wcześniejszych musiałoby zaburzyć tę wizję. Potencjalny *Żywot Poussina* mógłby więc być niewygodny nie tylko dla Le Bruna (który na jego tle musiałby się stać epigonem), ale także burzyć całą wymowę tekstu.

*

Przyznanie palmy pierwszeństwa Le Brunowi pokazuje wyraźnie, jakie aspekty popularności były dla redaktorów *Żywotów* istotne. Życie Le Bruna pozwala bowiem na ukazanie specyficznego modelu kariery, który z perspektywy połowy XVIII w. musiał wydawać się akademikom bardzo atrakcyjny. Nie chodzi tu oczywiście o sposób, w jaki artysta wspinał się na szczyt, ale o to, co go na nim czekało.

Nie jest przypadkiem, że autor *Żywotu Le Bruna* kilkakrotnie przywołuje kwoty, które malarz otrzymywał za realizację obrazów. Kwota 12 tys. liwrów od Fouqueta za prace w Vaux le Vicomte i 12 tys. liwrów stałej pensji od króla musiały robić na czytelnikach wrażenie. W tym czasie, aby utrzymać rodzinę przez rok w komfortowych warunkach (z domem w mieście, powozem itd.), trzeba było dysponować kwotą ok. 3 tys. liwrów. Dzięki badaniom archiwów wiemy dzisiaj, że majątek Le Bruna był naprawdę imponujący i musiał liczyć

w chwili śmierci artysty blisko 600 tys. liwrow. Dla porównania Simon Vouet zostawił po sobie 100 tys., Nicolas Poussin - 70 tys.¹⁵.

Le Brun przegonił współczesnych sobie malarzy nie tylko wielkością swojego majątku, ale także poziomem codziennego życia. Malarz – o czym wspomina się w tekście – mieszkał w otoczonym ogrodem pałacu w Montmorency (po jego śmierci majątek zakupił Pierre Cozat, sławny finansista i jeden z najbogatszych ludzi ówczesnej Francji). Na autoportretach i portretach Le Brun pozuje na arystokratę i humanistę. Nosi haftowane złotem szlafroki i peruki, otacza się nie tylko atrybutami artysty, ale także drogocennymi przedmiotami.

Jeśli rzeczywiście Le Brun zapoczątkował cokolwiek we francuskiej historii sztuki, to niewątpliwie właśnie model artysty-arystokraty. Gigantyczna fortuna malarza musiała działać hipnotyzująco na paryskie środowisko. W okresie, w którym Akademyści pracowali nad projektem historiograficznym, liczba zamówień królewskich kierowanych do członków Akademii była mocno ograniczona. Również paryskie kościoły nie proponowały malarzom wysokich wynagrodzeń. Równocześnie coraz liczniejsze były zamówienia „publiczności” (arystokracji i bogatego mieszczaństwa). Połowa XVIII w. dla wielu twórców Akademii była czasem marazmu. Uczynienie z Le Bruna – malarza, który nie zdążył z realizacją zbyt licznych zamówień – figury kluczowej dla francuskiej historii sztuki właśnie w czasach rynkowej bessy wydaje się znaczące.

Podobnie symptomatyczny wydaje się być poruszony w *Żywocie* problem krytyki, z jaką spotykała się za życia Le Bruna jego sztuka.¹⁶ Fakt, że pierwszy malarz króla był w swoich czasach przedmiotem kontrowersji, został jedynie zasugerowany. Wiemy jednak, że Le Brun prowadził otwartą wojnę z paryskimi malarzami, m.in. Pierre'm Mignardem i Charles'em Errardem. Od kiedy André Felibien – być może zresztą za sprawą samego Le Bruna – w 1668 r. popadł w niełaskę króla, wszystkie jego teksty były cenzurowane przez Pierwszego Malarza właśnie. Le Brun nie zjednał też sobie Rogera des Piles, który w sporze o wyższość rysunku nad kolorytem – choć tak jak Le Brun skłaniał się raczej ku kolorytowi – jako modelowy wzorzec przywołał nie Le Bruna, a Rubensa. Le Brun w latach 1660–1667 wszedł także w poważny zatarg z Abrahamem Bosse'm – panowie awanturowali się o prawa perspektywy¹⁷.

¹⁵ Por. A. Schnapper, *La fortune de Charles Le Brun*, „Revue de l'Art”, 114 (1996), s. 17–22.

¹⁶ F.-B. Lépicié, *Vies...*, s. 91, 103.

¹⁷ Konflikt Le Bruna z Bosse'm wydaje się szczególnie reprezentatywny. W 1648 r., kiedy utworzono Królewską Akademię, Bosse został rekomendowany przez Laurenta de La Hyre na nauczyciela perspektywy. Szybko dała o sobie znać metodologiczna odmienność, jaka dzieliła go z Le Brunem. Kiedy w 1660 r. inny akademik, Jacques Le Bicheur, opublikował swój *Traité de Perspective* (zadedykowany zresztą Le Brunowi), Bosse wystąpił z oskarżeniem

Fakt, że poczet malarzy otwiera postać – jak pokazują jej liczne konflikty – kontrowersyjna, jest nie bez znaczenia, biorąc pod uwagę, że kiedy spisywano *Żywoty*, Akademia, podobnie jak kiedyś Le Brun, znajdowała się w ogniu krytyki. W latach 1719–1746 trzykrotnie wznawiano wymierzony w Akademię tekst Jean-Baptiste’a Dubosa *Réflexions critiques sur la poesie et la peinture*. W 1747 r. ukazały się *Réflexions sur quelques causes sur l’état présent de la peinture en France* La Font de Saint-Yenne’a. Przekonanie o kryzysie sztuki było w połowie XVIII w. właściwie powszechne. Wolter w *Siècle de Louis XIV* z 1751 r. za kryzys sztuki we Francji obwiniał Królewską Akademię Malarstwa i Rzeźby¹⁸. Krytyka, z jaką spotykała się instytucja, była na tyle ostra, że w 1749 r. zdecydowano się zawiesić działanie Salonu.

Odwołanie ekspozycji musiało szokować – nie chodziło bowiem tylko o wydarzenie o charakterze artystycznym, ale także politycznym. Salon dedykowany był królowi i inaugurowany w dniu świętego Ludwika. Dokładne okoliczności kasacji Salonu w roku 1749 nie są znane. Nie ulega jednak wątpliwości, że Akademia Królewska ugięła się pod presją oponentów i odwołując ekspozycję starała się łagodzić sytuację. Anonimowy autor *Lettre sur le cessation du Salon de Peinture* podsumowując wydarzenie zarzucał królewskiej instytucji, że jej grzechem nie jest aktualna degeneracja, ale że sama idea instytucji jest u swoich źródeł błędna. Anonim pisał, że Akademia ustanowiła Salon nie po to aby promować sztukę, ale żeby narzucać publiczności własny gust i ustanowić własną chwałę¹⁹. W 1751 r. jej cechowa siostra bliźniaczka, Akademia św. Łukasza, zainaugurowała alternatywny salon, aby przełamać monopol Królewskiej Akademii²⁰.

Jeśli wziąć pod uwagę sytuację Akademii w połowie XVIII w., wybranie Charles’a Le Bruna na pierwszego z malarzy szkoły francuskiej wydaje się być

o plagiat. W tym samym roku opublikował broszurę *A Messieurs de l’Académie royale de la peinture et sculpture...*, w której przedstawiał swoje racje. Ciąg dalszy i rolę, jaką odegrał w sporze Le Brun, można rekonstruować. Faktem jest, że Bosse przestał uczyć perspektywy na Akademii i założył w 1661 r. prywatną szkołę. Została jednak zamknięta po interwencji administracji królewskiej. Por. L. Massey, *Picturing Space, Displacing Bodies: Anamorphosis in Early Modern Theories of Perspective*, [maszynopis pracy magisterskiej, b.m.w.] 2007, s. 112.

¹⁸ Voltaire, *Le siècle de Louis XIV*, Paris 1751, s. 431–432; por. J. Lichtenstein, Ch. Michel, *Introduction*, [w:] *Conférence...*, s. 26.

¹⁹ *Lettre sur le cessation du Salon de Peinture*, Cologne 1749, s. 25; cyt za: Ch. Michel, *L’Académie royale de peinture et de sculpture (1648–1793). La naissance de l’Ecole Française*, Geneve 2006, s. 106.

²⁰ A. Julibert Juminez, *Les Salons de l’Académie de Saint Luc (1751–1774)*, [w:] *Valeur de l’art: Exposition, marché, critique et public au XVIIIe siècle*, ed. J. Rasmussen, Paris 2009, s. 187–213, tam dalsza literatura.

zależne nie tyle od historyczno-artystycznej refleksji autorów, co od bieżącej polityki prowadzonej przez instytucję. Akademia, atakowana przez coraz liczniejsze grono amatorów i tracąca intratne zamówienia królewskie, próbowała w poł. XVIII w. odbudowywać swój prestiż poprzez odwoływanie się do swoich sławnych „początków”. Dlatego starano się je utożsamić z początkami lokalnej szkoły w ogóle. Le Brun – pierwszy dyrektor Akademii i jeden z jej założycieli – był bowiem jakby predysponowany do głoszenia jej chwały. Inni kandydaci na stanowisko „pierwszego w szeregu” artysty – Poussin i Vouet – byli wobec królewskiej instytucji nastawieni niechętnie. Poussin uciekał od paryskiego środowiska, Vouet inaugurował przedsięwzięcie konkurencyjne – Akademię św. Łukasza. Ustawienie któregoś z nich na podium sugerowałoby, że szkoła francuska nie musi być związana tylko z kręgiem królewskiego mecenatu (innymi słowy, że możliwy jest Apelles bez Aleksandra).

*

Znamienne, że manipulacja akademików, z jaką mamy tutaj do czynienia, nie polega na kłamstwach i przeinaczeniach historii, ale umiejętnym dokonywaniu cięć. Strategia polega na takim doborze motywów i postaci, który pozwala ukryć niewygodne fakty. Autorzy nie udowadniają wyższości Le Bruna nad konkurentami, ale po prostu marginalizują tych ostatnich. Bohater nie broni się przez żadnymi oskarżeniami – on po prostu „jest”. „Początek” w narracji *Żywotów* nie wynika z logicznej argumentacji, ale jest oparty na arbitralnej decyzji.

Przypadek Charlesa Le Bruna, którego długo miano za malarza wybitnego, a dzisiaj rozpatruje się raczej w kontekście aparatu propagandy Króla Słońce bardziej jako zręcznego wytwórcę niż romantycznego geniusza, pokazuje, jak bardzo kanon bywa uwikłany w warunki swojego powstania. Truizmem byłoby stwierdzenie, że *Żywoty pierwszych malarzy* nie są obiektywną historią sztuki francuskiej, ale jedynie jedną z jej wersji, głoszoną z propagandowej trybuny akademickiej. Dla współczesnego czytelnika *Żywotów* oczywiście jest, że utwór „szyty” jest grubymi nićmi i pełni jawnie propagandową funkcję. Machlojki akademików były zresztą widoczne już dla współczesnych (*vide* wspomniane wcześniej pamflety). Manipulowanie historią i arbitralne ustanawianie „początków” nie są jednak w historiografii XVIII w. niczym unikatowym i trudno widzieć w akademikach czarne charaktery swoich czasów. Zastanawia jednak literacka forma, w której autorzy postanowili wyrazić swoją wizję dziejów francuskiej sztuki. *Żywoty*, a więc wybrany przez akademików gatunek, w połowie XVIII w. były już formą wychodzącą z mody. Poza środowiskiem francuskiej

Akademii nie opracowywał ich właściwie już nikt²¹. Wśród bardziej wykształconych umysłów model żywotów uchodził za archaiczny. Anton Mengs, bliski przyjaciel Joachima Winckelmannna (twórcy pojęcia „historia sztuki”), po lekturze biografii Antonio Tempesty pisał do twórcy w Paryżu Johanna Geoga Willego w 1756 r.: *Nie widzę żadnej korzyści w takim rodzaju opisów, pełnych raczej pochwał, niż prawdy. Nawiasem mówiąc: wystarczająco już mamy żywotów malarzy*²². Mengs nie był w swoich sądach odosobniony.

Trudno dlatego sądzić, żeby akademicy publikując *Żywoty* w 1752 r., naprawdę sądzili, że uda im się oszukać publiczność. Zarówno kontrowersyjny wybór Le Bruna na pierwszego z malarzy, jak i archaiczna forma narracji wydają się być nieco przerysowane. Jak sądzę, hiperbolizacja nie jest jednak ani wypadkiem przy pracy ani wynikiem artystycznej niezręczności. Pompatyczna, nadęta forma żywotów została wymuszona przez założenie, że adresatem tekstu są nie współcześni Akademii, ale wyobrażone, przyszłe pokolenia. Akademicy, co pokazuje wyraźnie biograficzny charakter konferencji z lat 1747–1752, nie chcieli dyskutować na te tematy, które poruszali jej ówcześni krytycy (Dubos, La Font de Saint Yenne i inni), ale prowadzili rodzaj monologu. Polityka instytucji za dyrektury Coypela polegała nie na przekonaniu przeciwników o swojej racji, ale na pokazywaniu, że Akademia nie ma przeciwników. Wylimitowanie

²¹ Obok hrabiego Caylusa żywotami parowało się w tym czasie jedynie kilku autorów, wśród nich Jean Baptiste Descamps (*La Vie des peintres flamands, allemands et hollandais, avec des portraits gravés en taille douce, une indication de leurs principaux ouvrages, & des réflexions sur leurs différentes manières*, t. 1–4, Paris 1753–1763), Antoine Dezallier d'Argenville (*Abregé de la vie des plus fameux peintres, avec leurs portraits gravés en taille douce, les indications de leurs principaux ouvrages, quelques réflexions sur leurs caractères, et la manière de connoître les desseins des grands maîtres. Par M*** de l'Académie royale des sciences de Montpellier*, t. 1–3, Montpellier 1745–1752; rozszerzona, czterotomowa edycja ukazała się w Paryżu w 1762 r. Johann Caspar Füssli, ojciec słynnego malarza, opracowane przez siebie zbiory żywotów nazywał „Historiami” (*Geschichte und Abbildung der besten Mahler in der Schweitz*, Zurich 1754–1757; tenże, *Geschichte der besten Künstler in der Schweitz*, Zurich 1769–1779).

²² List Antona Mengsa do Johanna Geoga Willego z 1 IX 1756 r., cyt. za E. Pommier, *Winckelmann, inventeur de l'histoire de l'art*, Paris 2003, s. 122. Na przywiązanie akademików do formy żywotu można patrzeć w kontekście kształtowania się w epoce nowożytnej „gwiazdorskiej” historii sztuki. Współczesny Caylusowi malarz i akademik Alexandre-François Desportes w szkicu do opracowywanej przez siebie historii Królewskiej Akademii Malarstwa i Rzeźby tak pisał o fundamencie żywotopisarstwa: *„Każdy lubi szczególnie znać ludzi sławnych, o których wiele się słyszy i których arcydzieła się chwali. Jest się oczarowanym jeśli można, że tak powiem, znaleźć się w ich otoczeniu (...) poznać szczegóły ich przygód (...) ich cnoty i wady, ich charakter osobisty i wreszcie: ich zewnętrzną postać.* A-F. Desportes, Manuscrit 212, Archiwum École nationale supérieure des beaux-arts w Paryżu, cyt. za: Ch. Michel, *Les vies d'artistes aux XVIIe et XVIIIe siècles*, [w:] *Problèmes et méthodes de la biographie, actes du colloque 3–5 mai 1985*, Paris 1985, s. 45.

konkurencyjnych „pierwszych malarzy” Poussina i Voueta z wygenerowanego przez Akademię pocztu wydaje się być dlatego posunięciem symptomatycznym. Akademia zamiast dyskutować, po prostu przemilcza wszystko to, co dla niej niewygodne i w próżni buduje odpowiadającą jej polityce narrację. Znamienne, że arbitralne decydowanie o jej początku stanowi jeden z najwyraźniejszych sposobów przejawiania się władzy akademików nad historią.

Bibliografia:

Źródła:

Le Brun Ch., *Wykład szósty*, [w:] *Teoretycy, historiografowie i artyści o sztuce. 1600–1700*, oprac. J. Białostocki, red. M. Poprzęcka, A. Ziemia, Warszawa 1994, s. 530–545;

Conférences de l'Académie royale de la peinture et de sculpture, ed. J. Lichtenstein, Ch. Michel, t. 5, cz. 1, Paris 2012;

Descamps J.-B., *La Vie des peintres flamands, allemands et hollandois, avec des portraits gravés en taille douce, une indication de leurs principaux ouvrages, & des réflexions sur leurs différentes manières*, t. 1–4, Paris 1753–1763;

Dezallier d'Argenville A., *Abregé de la vie des plus fameux peintres, avec leurs portraits gravés en taille douce, les indications de leurs principaux ouvrages, quelques réflexions sur leurs caractères, et la manière de connoître les desseins des grands maîtres. Par M*** de l'Académie royale des sciences de Montpellier*, t. 1–3; Montpellier 1745–1752;

Fucy Raynaud M., *Les premiers peintres du roi, Archives de l'art français: recueil de documents inédits, nouvelle période*, t. 8, Paris 1916;

Füssli J. C., *Geschichte der besten Künstler in der Schweitz*, Zurich 1769–1779;

Tenže, *Geschichte und Abbildung der besten Mahler in der Schweitz*, Zurich 1754–1757;

Lépicicé F.-B., *Préface*, [w:] tenže, *Vies des premiers peintres du roi*, Paris 1752, s. IX–XXIV;

Tenže, *Vies des premiers peintres du roi*, Paris 1752;

Nicolas Poussin: premier peintre du roi. Documents inédits, ed. É. Magne, Paris 1928.

Opracowania:

Burke P., *Fabrykacja Ludwika XIV*, tłum. R. Pucek, M. Szczubiałka, Warszawa 2011;

- Białostocki J., *Nicolas Poussin i teoria klasycyzmu*, Wrocław 1953;
- Braley G.W., *Nicolas Poussin, Charles Le Brun and the Royal Academy of Painting and Sculpture, Paris, 1648: a kinship of aesthetics*, [maszynopis pracy magisterskiej, b.m.w.] 1999, dostępne w Internecie [dostęp 13 II 2016 r.]: http://digitool.library.mcgill.ca/R/?func=dbinjumpfull&object_id=21194&local_base=GEN01MCG02;
- Guichard Ch., *Les amateurs d'art à Paris au XVIII^e siècle*, Paris 2008;
- Julibert Juminez A., *Les Salons de l'Académie de Saint Luc (1751–1774)*, [w:] *Valeur de l'art: Exposition, marché, critique et public au XVIII^e siècle*, ed. J. Rasmussen, Paris 2009, s. 187–213;
- Kris E., Kurz O., *Die Legende vom Künstler. Ein geschichtlicher Versuch*, Wien 1934;
- Massey L., *Picturing Space, Displacing Bodies: Anamorphosis in Early Modern Theories of Perspective*, [maszynopis pracy magisterskiej, b.m.w.] 2007;
- Michel Ch., *L'Académie royale de peinture et de sculpture (1648–1793). La naissance de l'Ecole Française*, Geneve 2006;
- Tenže, *Les vies d'artistes aux XVII^e et XVIII^e siècles et l'élaboration biographique en histoire de l'art*, [w:] *Problèmes et méthodes de la biographie, actes du colloque 3–5 mai 1985*, Paris 1985, s. 41–50;
- Pommier E., *Winckelmann, inventeur de l'histoire de l'art*, Paris 2003;
- Poussin et Dieu 30 mars–29 juin 2015*, ed. M. Szanto, N. Milovanovic, Paris 2015;
- Schnapper A., *La fortune de Charles Le Brun*, „Revue de l'Art”, 114 (1996), s. 17–22;
- Vitet L., *L'Académie royale de peinture et de sculpture: étude historique*, Paris 1861;
- Voltaire, *Le siècle de Louis XIV*, Paris 1751;
- Williams H., *Académie Royale: A History in Portraits*, Oxford 2015.



Rys. 1. Nicolas de Largillierre, *Portret Charlesa Le Bruna*, 1683-1686, olej na płótnie, 232x187 cm, Luwr, Wiki CC.

Mateusz Ratyński
Uniwersytet Warszawski

O chłopskiego prezydenta. Kandydatura Wincentego Witosa w czasie pierwszej elekcji prezydenckiej¹

Pierwsze wybory prezydenckie w niepodległej Polsce stanowią interesujące dla młodego badacza zagadnienie. Rezygnacja ze startu dotychczasowego Naczelnika Państwa i twórcy niepodległości Józefa Piłsudskiego zaskoczyła i przeciwników, i zwolenników Marszałka. Jednak urząd prezydenta osłabiony zapisami konstytucji marcowej stanowił dalej najwyższe wyróżnienie państwowe. Był także elementem stałości systemu panującego w Polsce, zgodnie z dewizą „strażnika konstytucji”, oraz elementem pojedynczym w trudnej rzeczywistości rozbitcia parlamentarnego. Politykiem, który próbował sięgnąć po urząd prezydenta w grudniu 1922 r. był prezes PSL „Piast” i były premier Wincenty Witos.

Niniejszy artykuł ma na celu przedstawienie i omówienie szans potencjalnej kandydatury W. Witosa. Literatura - oprócz dygresji w pracach Andrzeja Garlickiego i Władysława Pobóg-Malinowskiego - dotychczas nie zajmowała się szerzej tą kwestią. Moje ujęcie jest próbą uzupełnienia luki badawczej. Wykorzystałem liczne pamiętniki i wspomnienia następujących osób: Juliusza Zdanowskiego, Macieja Rataja, Jana Dębskiego, Stanisława Grabskiego, Hermana Liebermana, Aleksandra Bogusławskiego, Wincentego Witosa, Stanisława Wojciechowskiego, Jana Madejczyka, Henryka Dzendzela, Stanisława Thugutta i kilku innych.

Sytuacja polityczna na początku Sejmu I kadencji

W przeprowadzonych 5 XI 1922 r. wyborach do sejmu głosowało 67,87% wyborców, zaś tydzień później w wyborach do senatu wzięło udział 62,44% uprawnionych do głosowania. W obu przypadkach najwyższa frekwencja została uzyskana w województwie pomorskim, poznańskim, łódzkim i warszawskim, najniższa zaś w stanisławowskim, tarnopolskim, lwowskim, poleskim i wołyńskim. Niska frekwencja na Kresach była efektem zbojkotowania wyborów przez Ukraińców galicyjskich. Przełożyło się to na większe poparcie dla bloku prawicowego kosztem mniejszości narodowych i lewicy. Partiom ludowym pomogła wyższa frekwencja na wsi niż w miastach. Przy-

¹ Artykuł jest oparty na części pracy licencjackiej, przygotowanej pod kierunkiem prof. dr hab. Romualda Turkowskiego i obronionej w roku akademickim 2014/2015.

czynny opisują Rzepeccy: *Sprawiła to walka, jaka się toczyła między kilkoma partiami rolniczymi, których to agitacja umiała dotrzeć na wsi do każdej jednostki i ściągnąć ją do urny wyborczej*².

Sukces odniósł obóz prawicy – Związek Ludowo-Narodowy (ZLN), Chrześcijańska Demokracja (ChD), Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Ludowe (NChSL) – skupiony w bloku wyborczym Chrześcijańskim Związku Jedności Narodu (ChZJN). Akcja wyborcza prawicy była oparta na negacji dotychczasowych rządów. Koalicja uzyskała 28,81% głosów do sejmu, co dało w sumie 169 mandatów. W wyborach do senatu wynik prawicy okazał się jeszcze lepszy – 38,32% i 47 senatorów. Blok podzielił się na trzy kluby parlamentarne, które ściśle ze sobą współdziałały. Wybitny znawca ruchów nacjonalistycznych Roman Wapiński uważał, że sukces wyborczy endecji był względny, ponieważ nie przyniósł ani większości w sejmie, ani w senacie³. Endecja zaryzkowała w czasie kampanii. Licząc na uzyskanie bezwzględnej większości, przeceniła siłę swoich sojuszników. NChSL związane z obszarnikami i przeciwnikami reformy rolnej zawęziło swobodę politycznego manewru endecji. W czasie kampanii wyborczej blok prawicy eksponował hasła antyludowe, co w przyszłości utrudniło zawarcie porozumienia z PSL „Piast”⁴.

Wyniki partii ludowych wyglądały następująco: w wyborach do sejmu i senatu PSL „Piast” uzyskało odpowiednio 12,92% i 13,09% głosów, a PSL „Wyzwolenie” 10,8% i 9,52%. Dało to następującą liczbę parlamentarzystów: PSL „Piast” – 87 mandatów (70 posłów i 17 senatorów), a PSL „Wyzwolenie” – 56 (48 posłów i 8 senatorów). Chłopskie Stronnictwo Radykalne (ChSR) i PSL „Lewica” otrzymały poparcie lokalne, które dały im niewielki udział w sejmie – 4 posłów dla ChSR i 2 dla PSL „Lewicy”. Wyniki świadczą o duopolu ruchu ludowego pomiędzy PSL „Piast” i PSL „Wyzwolenie”. Inne partie przestały się liczyć w tej rywalizacji.

Wspólnie partie chłopskie uzyskały więcej głosów w porównaniu z rezultatami do Sejmu Ustawodawczego. Mimo lepszego wyniku w skali kraju, otrzymały one mniej mandatów. Porównując skład klubu zjednoczonych partii chłopskich, w którym było 134 posłów, w nowej kadencji było ich 125. Ludowcy nie wyciągnęli podobnych wniosków co ChZJN oraz Blok Mniej-

² T. Rzepecki, W. Rzepecki, *Sejm i Senat 1922–1927. Podręcznik dla wyborców, zawierający wyniki wyborów w powiatach, okręgach, województwach, podobizny senatorów i posłów sejmowych oraz mapy poglądowe*, Poznań 1923, s. 477.

³ R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980, s. 217.

⁴ Tamże, s. 218.

zości Narodowych i nie idąc wspólnie do wyborów stracili część mandatów z powodu ordynacji premiującej bloki⁵.

PSL „Piast” wygrało prestiżowy pojedynek z PSL „Wyzwolenie”, ponieważ uzyskało więcej mandatów, choć „Piast właściwie przegrał wybory, bo stracił mnóstwo mandatów na rzecz Wyzwolenia”⁶. Takie opinie nie do końca były słuszne, ponieważ porównana została liczba mandatów w nowym parlamencie z sumą mandatów z zakończenia kadencji Sejmu Ustawodawczego po rozłamie w PSL „Wyzwolenie”. Wyniki PSL „Piast” z 1922 r. należy porównywać z wynikami poprzednich wyborów do sejmiku. Z takiego punktu widzenia PSL „Piast” uzyskało 29 mandatów (z 41 w poprzednim sejmiku), a PSL „Wyzwolenie” straciło 10 (z 58 w poprzednim sejmiku) i pierwszą pozycję wśród partii ruchu ludowego. PSL „Piast” zademonstrowało również swój ogólnopolski charakter, wystawiając kandydatów w prawie wszystkich okręgach wyborczych. Wydaje się, że ocena wyników PSL „Piast” przez Wincentego Witosa najlepiej oddaje nastroje jego ugrupowania. Witos skomentował wybory następująco: *Wybory te dały naszemu stronnictwu okrągle 70 mandatów, choć spodziewaliśmy się nieco więcej. Nie dopisali nam postowie dawnego Wyzwolenia*.

Dla pełniejszego zobrazowania sytuacji w sejmiku warto przytoczyć procentowy podział mandatów na prawicę, lewicę, centrum i mniejszości narodowe. Bloki otrzymały następujące poparcie w skali kraju: ChZJN - 29,1%, centrum: PSL „Piast” i Narodowa Partia Robotnicza (NPR) - 23,4%, lewica: PSL „Wyzwolenie”, Polska Partia Socjalistyczna (PPS), ChSR, PSL „Lewica”, komuniści - 24,8%, a mniejszości narodowe - 21,6%⁸.

Na początku kadencji nowo wybranego parlamentu skład osobowy według przynależności partyjnej posłów i senatorów przedstawiał się następująco: prawica miała w sejmiku 28% mandatów, a w senacie 36,1%, centrum - 29,9% i 24,4%, lewica - 22,1% i 13,4%, a mniejszości narodowe - 20% i 24,3% (por. tabela 1).

⁵ Jak napisał Witold Stankiewicz: „Analiza wyników wyborów w poszczególnych okręgach wskazuje, że stronnictwa ludowe, idąc do wyborów każde z osobna, straciły sporo mandatów wskutek rozproszenia głosów. Liczba utraconych w ten sposób mandatów wyniosła w 1922 r. około 20. 75% tych mandatów stronnictwa ludowe straciły na rzecz zblokowanej prawicy, natomiast w kilku wypadkach na rzecz PPS i mniejszości narodowych”. W. Stankiewicz, *Ruch ludowy w pierwszych latach niepodległości (1918–1923)*, [w:] J. Borkowski i in., *Zarys historii polskiego ruchu ludowego*, t. 2: 1918–1939, Warszawa 1970, s. 107.

⁶ S. Cat-Mackiewicz, *Historia Polski od 11 listopada 1918 do 17 września 1939*, Kraków 2012, s. 224. Por. T. Rzepecki, W. Rzepecki, *Sejm i Senat 1922–1927...*, s. 490; A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej (1918–1933)*, Warszawa 1957, s. 136.

⁷ W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 3, Paryż 1965, s. 26.

⁸ A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie...*, s. 133; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia Polski. Okres 1914–1939*, Warszawa 1981, s. 594.

Tabela.1 Przynależność partyjna posłów na początku Sejmu I kadencji⁹.

Grupy stronnictw Stronnictwa	Mandaty w sejmie		Mandaty w senacie	
	Ilość	%	Ilość	%
Prawica	125	28,0	40	36,1
Związek Ludowo-Narodowy Stronnictwo	98	22,0	29	26,1
Chrześcijańsko-Narodowe	27	6,0	11	10,0
Centrum	132	29,9	27	24,4
Chrześcijańska Demokracja	44	10,0	7	6,3
NPR	18	4,1	3	2,8
„Piast”	70	15,8	17	15,3
Lewica	98	22,1	15	13,4
„Wyzwolenie”	48	10,9	8	7,1
PSL Lewica	2	0,4	-	-
Radykalne Stronnictwo Chłopskie	4	0,9	-	-
PPS	41	9,3	7	6,3
Komuniści	2	0,4	-	-
Poza klubami	1	0,2	-	-
Mniejszości narodowe	89	20,0	27	24,3
Ukraińcy	20	4,6	6	5,4
Białorusini	11	2,4	3	2,8
Chlibobrodzi	5	1,1	-	-
Rosjanie	1	0,2	1	0,9
Niemcy	17	3,8	5	4,4
Koło Żydowskie	34	7,7	12	10,8
Żydowskie Stronnictwo Ludowe	1	0,2	-	-
Poza klubami	-	-	2	1,8

⁹ A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie...*, s. 135, 145.

Wybory okazały się ogromnym sukcesem mniejszości narodowych, głównie środowisk żydowskich, które zdobyły najwięcej mandatów w porównaniu z innymi narodowościami biorącymi udział w Bloku. Sukces okazuje się tym większy, gdy weźmie się pod uwagę udział procentowy Żydów w polskim społeczeństwie¹⁰. Nieproporcjonalnie wysoka ilość mniejszości żydowskiej w parlamencie wpływała później negatywnie na stosunki polityczne panujące w kraju. Rolę Bloku celnie określił konserwatysta Michał Bobrzyński: *Zjawił się w Sejmie czynnik, który osiągnąwszy 50 mandatów, w razie niezgody pomiędzy Prawicą a Lewicą Sejmu mógł, przechylać się na jedną albo drugą stronę, pomiędzy nimi rozstrzygać, a przechylał się z reguły ku Lewicy*¹¹.

Mimo sukcesu wyborczego, PSL „Piast” zawęziło pole manewru politycznego partii z powodu braku naturalnych sojuszników centrowych. Jak wynika z analizy wyników wyborów, środowiska centrowe zostały bardzo osłabione. Z sejmu znikły: Narodowe Zjednoczenie Ludowe, Stronnictwo Katolicko-Ludowe, Klub Mieszczański (partie startowały w bloku wyborczym Polskie Centrum). W lipcu 1922 r. centrum z chadecją posiadały 53,9% mandatów. W sejmie nowej kadencji wynik ten wyniósł 29,5%. Chadecja była blisko związana z prawicą startując wspólnie z endecją w wyborach, dlatego też procent mandatów centrum wynosi jedynie 19,8%. Pomimo tego, PSL „Piast” stało się ugrupowaniem, bez którego nie było możliwości stworzenia rządu. Zarówno lewicowe, jak i prawicowe siły musiały zabiegać o poparcie ugrupowań środka.

Tab. 2 Podział procentowy bloków na początku Sejmu I kadencji¹².

Stronnictwa	Prawica	Centrum	Lewica	Mniejszości
Sejm Ustawod.	24,8%	53,9%	16,5%	3,9%
Nowy Sejm	28,0%	29,9%	22,1%	20,0%
Różnica	+ 3,2%	- 24,0%	+ 5,6%	+ 16,1%

Pierwszą możliwością wyłonienia rządu był sojusz prawicy z centrum, oparty w sejmie na większości: ChZJN (38% mandatów) i PSL „Piast” (15,8%). Dodatkowym partnerem mogłaby być NPR - 4,1% mandatów. Dawałoby to pewną i stabilną większość. Inną koalicję mógłby stanowić sojusz centrolewicowy. Dla Rzepeckich na *Lewicę składają się polskie stronnictwa i mniejszości narodowe liczące 185 posłów a z dzikimi 187*¹³. Jednak blok

¹⁰ Tamże, s. 137.

¹¹ M. Bobrzyński, *Wskrzeszenie Państwa Polskiego. Szkic historyczny*, t. 2, Kraków 1925, s. 268.

¹² A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie...*, s. 134.

¹³ T. Rzepecki, W. Rzepecki, *Sejm i Senat 1922—1927...*, s. 490.

prawicy stanowił jedynie trzy kluby, a polska lewica składała się z aż pięciu ugrupowań, mających różne cele polityczne i ideowe. Do tego istniało jeszcze sześć klubów mniejszości narodowych. Wydaje się, że najbardziej trafna jest analiza znawcy dziejów ruchu ludowego Jana Borkowskiego:

„Mylą się ci, którzy arytmetycznie wyliczają, że istniała większość centrolewicowa. Chądca nie poszłaby do bloku z PPS przeciwko endecji. Podobnie było przynajmniej z częścią postów NPR. NPR weszła przecież do trzeciego rządu Witosy w 1926 r. Gdyby socjaliści, ludowcy i NPR zablokowali się, mieliby w Sejmie zaledwie 183 głosy na 444. Na kluby mniejszości narodowych liczyć przecież nie mogli”¹⁴.

Nie można zapomnieć, że mniejszości narodowe często były nastawione antypolsko, co utrudniało porozumienie z nimi¹⁵. Politycy polscy izolowali je bez względu na ich opcję polityczną. Jak napisał żydowski dziennikarz Bernard Singer:

*Gdy zjawili się w pierwszy dzień w sejmie, okazali się zupełnie izolowani. Prawica widziała w nich wojsko żydowskie, lewica bała się nacisku prawicowego, czasem tylko pojedynczy posłowie Wyzwolenia i PPS prowadzili rozmowy cichaczem z poszczególnymi działaczami, znanymi z sympatii polonofilskich*¹⁶.

Istniała jeszcze możliwość powołania rządu mniejszościowego, złożonego z przedstawicieli centrolewicy. Tak utworzony większościowy gabinet miałby 183 postów przy 169 głosach obozu prawicy. Na pewno łatwiejsze byłoby uzyskanie poparcia dla rządu centrolewicowego przynajmniej ze strony części mniejszości narodowych. W ocenie B. Singera, na początku nowego sejmiku były one nastawione pozytywnie w stosunku do lewicy oraz oczekiwały instrukcji od Belwederu¹⁷.

¹⁴ J. Borkowski, *Wincenty Witos w naszej historiografii i publicystyce*, „Kwartalnik Historyczny”, 78 (1971), s. 117.

¹⁵ „Poza tym stanowisko Klubów mniejszości narodowych wobec wielu kwestii zaprzeczało niejednokrotnie ich szczeroci co do udziału w konstruktywnej pracy państwowej”. A. Wójcik, *Mysł polityczna Stanisława Augusta Thugutta (1873–1941)*, Lublin 1992, s. 196.

¹⁶ B. Singer, *Od Witosy do Stawka*, Warszawa 1990, s. 115.

¹⁷ *A nazajutrz po pierwszym konstytucyjnym zebraniu sejmiku myśleli przedstawiciele bloku mniejszości narodowych o jednym: o zbliżeniu się z lewicą, o kontakcie z PPS, Wyzwoleniem itp. Niektórzy nasłuchiowali czy nie nadejdzie rozkaz z Belwederu (...)*. Tamże, s. 116.

Podobnie wyglądają analizy dotyczące rozbitcia głosów w Zgromadzeniu Narodowym, które miało dokonać wyboru pierwszego prezydenta niepodległej Polski. Prawica wspólnie z chadecją mogły liczyć na 216 głosów (39%), lewica na 113 (20,4%), centrum na 108 (19,5%), a mniejszości narodowe na 116 (21%).

Jak zauważył A. Próchnik, W. Witos spostrzegł od razu układ sił i był gotowy na kompromis z prawicą, a prawica oczekiwała z nim współpracy¹⁸. Identycznie sytuację określił Juliusz Zdanowski, lider klubu ZLN w senacie, który 8 XI 1922 r. zanotował w swoim dzienniku:

Sytuacja trudna, ale wyraźna. Centrum jest Witos, grupa wyraźna i wiadomo czym będąca. Nie ma pola do interesików dziś z jednym, jutro z drugim. Trzeba, jeśli się robi jakikolwiek kompromis, nie traktować go jako interes chwilowy, a jako wzięcie odpowiedzialności za przyszłe losy kraju¹⁹.

Wybór marszałków Sejmu i Senatu RP

Stosunki pomiędzy partiami ludowymi były coraz bardziej napięte. Aleksander Bogusławski, poseł PSL „Piast”, pisał o tym zjawisku w ten oto sposób: *Jakie poglądy nurtowały w PSL „Wyzwoleniu” trudno odtworzyć nieobecnemu. Na zewnątrz ujawniała się do PSL nieprzejeđnana niechęć²⁰*. Relacje były jeszcze bardziej napięte od marca 1921 r., gdy na stanowisku prezesa PSL „Wyzwolenie” Stanisław Thugutt zastąpił Błażeja Stolarskiego. W. Witos uważał, że S. Thugutt był w swojej partii *bezsprzecznie najwybitniejszą w nim jednostką²¹*. Zarazem przyznawał: *Nasi ludzie nie znosili go prawie wszyscy, co ogromnie utrudniało połączenie się tych dwóch stronnictw²²*. Wzrost antagonizmów nie pomagał w budowaniu wspólnej polityki ludowej w nowej rzeczywistości parlamentarnej. Czarę goryczy mogły przelewać sejmowe plotki donoszące, iż PSL „Wyzwolenie” zgodziło się na wybór Wojciecha Trąpczyńskiego na marszałka senatu, aby nie dopuścić na to stanowisko senatora PSL „Piast”²³.

Preludium nowego układu sił stanowiły wybory nowych marszałków izb. Zarówno PSL „Wyzwolenie”, jak i PSL „Piast” zabiegały o uzyskanie łaski marszałka sejmu. Partia S. Thugutta planowała wystawienie własnego

¹⁸ A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie...*, s. 148.

¹⁹ J. Zdanowski, *Dziennik*, t. 4, Szczecin 2014, s. 362.

²⁰ A. Bogusławski, *W nowym Sejmie*, „Rocznik Dziejów Ruchu Ludowego”, 5 (1963), s. 347.

²¹ W. Witos, *Moje wspomnienia...*, s. 17.

²² Tamże.

²³ A. Bogusławski, *W nowym Sejmie...*, s. 348.

kandydata, którym miał być Eugeniusz Śmiarowski - warszawski prawnik i znany obrońca w procesach politycznych w czasach zaboru rosyjskiego. Miałby on zostać poparty przez ugrupowanie W. Witos, które nie chciało głosować na kandydata prawicy. S. Thugutt nie spodziewał się jednak innego obrotu spraw. Relacja A. Bogusławskiego potwierdza istnienie układu zawartego pomiędzy ChZJN a PSL „Piast”: prawica miała oddać głosy za Maciejem Ratajem²⁴ startującym na marszałka sejmu, a ludowcy mieli oddać białe kartki w głosowaniu podczas wyboru marszałka senatu²⁵. W PSL „Piast” pojawiły się głosy przeciwko sojuszowi z prawicą, na które zwracał uwagę A. Bogusławski: *Przeciwstawialiśmy się układom z prawicą. Tłumaczono nam, że nie zmuszają nas to do żadnych zobowiązań politycznych*²⁶. W. Witos miał jednak przekonać parlamentarzystów, mówiąc w czasie posiedzenia klubu: *Jak chcecie marszałka, to trzeba robić tak, aby go przeprowadzić*²⁷. Również z inspiracji J. Zdanowskiego uzgodniono dodatkowe porozumienie stronnictw o niedopuszczeniu przedstawicieli mniejszości narodowych do prezydium senatu. Sejm miał iść za przykładem danym przez wyższą izbę²⁸.

Obie elekcje odbyły się 2 XII 1923 r. Rozpoczęto od wyboru marszałka senatu. W tajnym głosowaniu oddano 106 głosów: ważnych było 97, czystych kartek 9. W. Trąmpczyński otrzymał 56 głosów, a Ksawery Prauss z PPS – 40²⁹. Część senatorów PSL „Piast” zagłosowała za W. Trąmpczyńskim, a pozostali oddali białe kartki. Po godzinie 16 odbyło się głosowanie nad wyborem marszałka sejmu. Oddano 432 głosy, w tym 3 nieważne. M. Rataj uzyskał 252 głosy, a E. Śmiarowski 177³⁰. M. Rataja poparty: ChZJN, NPR oraz PSL „Piast”. E. Śmiarowski otrzymał głosy lewicy i mniejszości narodowych³¹.

²⁴ W czasie posiedzenia klubu 30 XI 1922 r. PSL „Piast” początkowo uchwalił wybór W. Witos na marszałka sejmu, ten jednak decyzji nie zaakceptował. Następnie odbyło się głosowanie nad wyborem innego kandydata. Na 71 obecnych Maciej Rataj otrzymał 44 głosy, Jan Dąbski – 18, S. Osiecki – 5, Antoni Anusz – 3. J. Albin, *Notatki Jakuba Bojki z posiedzeń klubu parlamentarnego PSL Piast z 1922 i 1923 r.*, „Ze skarbca kultury”, 21 (1975), s. 70.

²⁵ A. Bogusławski, *W nowym Sejmie...*, s. 248.

²⁶ Tamże, s. 349.

²⁷ J. Albin, *Notatki Jakuba Bojki...*, s. 71.

²⁸ J. Zdanowski, *Dziennik...*, s. 365.

²⁹ Senat RP. Okres I. Ss z 3 pos. z 2 XII 1922, ł. II/4.

³⁰ Sejm RP. Okres I. Ss z 3 pos. z 2 XII 1922, ł. II/9.

³¹ Wedle Hermana Liebermana jedynie Niemcy nie głosowali na Śmiarowskiego. H. Lieberman, *Pamiętniki*, Warszawa 1996, s. 188.

Podział lasek marszałkowskich, zważywszy na niską władzę senatu, wskazuje, że głównym beneficjentem układu miała być partia W. Witosa³². Prezydium PSL „Piaś” uważało, że marszałkostwo senatu nie ma żadnego znaczenia politycznego³³. Ułatwiło to wspólne głosowania parlamentarzystom niechętnym współpracy z prawicą. Elekcje pokazały możliwości koalicyjne PSL „Piaś”, który mógł głosować i zawierać kompromisy zarówno z lewicą, jak i prawicą. Było to niezwykle ważne tuż przed wyborami pierwszego prezydenta wolnej Polski.

Rezygnacja Józefa Piłsudskiego

Józef Piłsudski nie zbudował w tym czasie własnego obozu politycznego, ale posiadał szeroką siatkę wpływów wewnątrz większości partii centrowych oraz lewicowych³⁴. Firmowane jego nazwiskiem przedsięwzięcia polityczne: Unia Narodowo-Państwowa (UNP) oraz Państwowe Zjednoczenie Kresowe (PZK) zakończyły swój start w wyborach porażką. Uzyskały one razem jedynie 86 tys. głosów, co oznaczało ok. 1% poparcia i nie dało ani jednego mandatu poselskiego. Jednak J. Piłsudski zapewnił swoim bliskim współpracownikom z organizacji politycznej i legionowej start z list PSL „Piaś” i PSL „Wyzwolenie”. W ten sposób kandydowali: z PSL „Piaś” – Bogusław Miedziński, Stanisław Wojciechowski, Karol Polakiewicz³⁵, a z PSL „Wyzwolenie” – Kazimierz Bartel, Walery Sławek i Marian Zyndram-Kościałkowski³⁶. Obie partie pragnęły wykorzystać autorytet Naczelnika Państwa do

³² S. Cat-Mackiewicz, *Historia Polski...*, s. 224.

³³ A. Bogusławski, *W nowym Sejmie...*, s. 349.

³⁴ Trafnie charakteryzuje Jan Madejczyk wpływ J. Piłsudskiego: *we wszystkich ludowych i robotniczych stronnictwach miał swoje wtyczki*. J. Madejczyk, *Wspomnienia*, Warszawa 1965, s. 153.

³⁵ Jan Dębski napisał następująco o kandydatach „piłsudczykach”: *Wszyscy trzej nie brali dotąd udziału w ruchu ludowym. Ich przystąpienie do Piasta nie stało się bez wiedzy i aprobaty Belwederu, który i w tym wypadku dał wyraz zainteresowania przyszłym Sejmem, a w szczególności stronnictwem Piasta. O współpracy z niechęcią wspomina Witos w swoim pamiętniku: Nazwiskiem Piłsudskiego bez jego zezwolenia nie szermowałem przy żadnych wyborach, natomiast za jego zgodą współdziałaliśmy z nim i jego ludźmi przy wyborach sejmowych w r. 1922. Zgodził się on wtenczas na postawienie jego kandydatury w kilku okręgach wyborczych na wschodzie wraz z innymi kandydatami przez niego poleconymi. Tych układów ja z nim nie robiłem, gdyż byłem im przeciwny*. Zob. W. Witos, *Moje wspomnienia...*, s. 90; J. Dębski, *Jak doszło do zamachu majowego*, [w:] *Wspomnienia weteranów ruchu ludowego*, red. M. Grad, Kraków 1968, s. 151.

³⁶ J. Borkowski, *Ludowcy w II Rzeczypospolitej*, cz. 1, Warszawa 1987, s. 165–166.

zdobycia dodatkowych głosów. Pozwoliły jednak wprowadzić „obcy element”, niełojalny wobec programu partii, a jedynie posłuszny wobec woli Marszałka³⁷.

„Przy wyborze prezydenta piastowcy dla równowagi pragnęli, by to stanowisko oddać Piłsudskiemu i razem z socjalistami, wyzwolencami i postami NPR zaproponowali mu wybór”³⁸. Inaczej uważali liderzy prawicy. Jak napisał w swoim pamiętniku Stanisław Grabski: *Piłsudski zamierzał początkowo ubiegać się o prezydenturę. Dowiedziawszy się jednak, że piastowcy nie dadzą mu swych głosów, zwrócił się do swych zwolenników, by nie stawiali jego kandydatury*³⁹. Słowom S. Grabskiego zaprzeczają wnioski z dyskusji w klubie PSL „Piast” z 30 XI 1922 r. Za poparciem J. Piłsudskiego na prezydenta opowiedziała się grupa posłów lewicujących bądź mających przeszłość legionową (J. Dębski, A. Erdman, B. Wyślouch, B. Krzyżanowski, K. Polakiewicz). Nie pojawiły się żadne głosy sprzeciwu wobec tej koncepcji, co należy traktować jako cichą aklamację. Autorytet Naczelnika Państwa, choć nadszarpięty klęską wyborczą UNP i KZK, dalej nie miał sobie równych⁴⁰.

Inaczej swoją polityczną przyszłość planował J. Piłsudski. Podczas spotkania, zorganizowanego 4 grudnia przez premiera Juliusza Nowaka, na którym byli obecni przedstawiciele klubów lewicowych, Marszałek oświadczył, iż nie będzie się ubiegać o urząd prezydenta ze względu na ograniczony charakter stanowiska spowodowany zapisami konstytucji marcowej. W swoim oświadczeniu radził wybrać *człowieka, któryby miał cięższy chód, lecz lekką rękę*⁴¹. Za główne zadanie prezydenta RP uznał zabieganie o kompromis: *Kompromis taki za pomocą wpływu, jaki przy sprawowaniu rządu ma zastrzeżony Prezydent Rzeczypospolitej, wprowadzić może stopniowo lekka ręka, a nie ciężką, która szybko idzie do przymusu*⁴². J. Piłsudski wypowiedział się również w ciepłych

³⁷ Politykę Piłsudskiego najlepiej charakteryzuje Adam Próchnik: „Dotychczasowa metoda Piłsudskiego, od czasu gdy opuścił PPS, polegała na tym, aby nie tworzyć własnego stronnictwa, ale mieć w szeregu obozów swoich zwolenników, którzy dążyliby do zdobycia jak największego wpływu na politykę owych stronnictw. Te grupki piłsudczyków, mimo że były rozrzucone po zwalczających się nieraz wzajemnie obozach, stanowiły jeden solidarny zespół, jakąś tajną, podobną do masonskiej, nadorganizację nad stronnictwami. W wielu wypadkach byli to po prostu oficerowie, którzy z szeregu lub z biur wojskowych przechodzili wprost do roboty politycznej. Taką rolę odgrywali np. Bogusław Miedziński, Marian Kościółkowski, Karol Polakiewicz, Sylwester Wojewódzki. Czyniło to wrażenie odkomenderowania”. A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie...*, s. 270–271.

³⁸ J. Borkowski, *Ludowcy...*, s. 172.

³⁹ S. Grabski, *Pamiętniki*, Warszawa 1989, s. 206.

⁴⁰ Opis posiedzenia klubu z 30 XI 1922, [w:] J. Albin, *Notatki Jakuba Bojki...*, s. 66–71.

⁴¹ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 5, Warszawa 1990, s. 295.

⁴² Tamże, s. 295–296.

słowach o rządzie W. Witosa, opartym na kompromisie wszystkich stronnictw: *Przede wszystkim był to rzadki wypadek, gdy przy rozbięciu Sejmu na stronnictwa udało mi się stworzyć w ciężkiej chwili rząd współpracy wielu stronnictw, poświęcających swoją indywidualność dla wspólnego dobra*⁴³. W mniejszym gronie zapytany o radę przy wyborze kandydata, według W. Pobóg-Malinowskiego „Piłsudski uznał, że najszczęśliwszym rozwiązaniem byłby wybór Witosa”⁴⁴.

Deklaracja J. Piłsudskiego została przyjęta przez kluby lewicy z zawodem i konsternacją. Jak napisał w swoim pamiętniku poseł PPS Herman Lieberman: *Liczyliśmy bowiem na to, że wyniesiemy go znów na najwyższy urząd i że z nastaniem pokoju i ustaleniem granic państwa rozpoczniemy wraz z nim i pod jego kierownictwem błogosławioną pracę nad ziszczeniem naszych ideałów*⁴⁵.

O chłopskiego prezydenta

W. Pobóg-Malinowski uważał, że zważywszy na poufne rozmowy W. Witosa i J. Piłsudskiego w przeciągu ostatniego roku, poparcie dla prezesa PSL „Piast” nie było wielką niespodzianką. Potajemne spotkania rozpoczęły się w marcu 1921 r., a ich celem było współdziałanie PSL „Piast” z Belwederem⁴⁶. Marszałek miał również spotkać się z przedstawicielami PSL „Wyzwolenie” – Juliuszem Poniatowskim, Janem Woźnickim oraz Kazimierzem Bagińskim. W czasie konferencji ponownie wysunął kandydaturę prezesa PSL „Piast” na prezydenta. W ten oto sposób A. Bogusławski komentował w swoim pamiętniku tę sytuację:

Piłsudski poprzedził wysunięcie tej kandydatury dłuższymi rozważaniami na temat rozwoju państwa i szukania dla niego mocnego oparcia. Mówił, że to oparcie państwo może mieć w warstwie chłopskiej. Jest ona najsilniejsza, ale nawet bardziej żywotna niż inne warstwy. Ma przy tym wiele w Polsce do wywalczenia. Dla związania mocniej chłopów z państwem

⁴³ Tamże, s. 294.

⁴⁴ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia Polski...*, s. 596.

⁴⁵ H. Lieberman, *Pamiętniki...*, s. 188. Stanisław Wojciechowski zwraca uwagę na inny aspekt sprawy: *Zdawało się, że po tym świadczeniu Piłsudskiego łatwiejsze będzie dojście do porozumienia pomiędzy stronnictwami prawicy i lewicy co do osoby kandydata na prezydenta Rzeczypospolitej*. S. Wojciechowski, *Wspomnienia. Orędzia. Artykuły*, Warszawa 1995, s. 277.

⁴⁶ Jak podaje Władysław Pobóg-Malinowski: „(...) wspólnie uznaną konkluzją było, że należy dążyć do stworzenia w nowym parlamencie silnego centrum, z „Piastem” na czele, które – współdziałając z „Wyzwoleniem” i PPS – mogłoby się przeciwstawić wsteczniectwu opanowanej przez endecję prawicy, a jednocześnie miarkować zbyt radykalne zapędy lewicy”. W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia Polski...*, s. 596–597.

należy im dać widomy symbol poprzez wybranie jednego z nich na najważniejszy urząd Rzeczypospolitej⁴⁷.

Reakcja ze strony polityków PSL „Wyzwolenie” była zdecydowanie negatywna: *Przedstawiciele „Wyzwolenia” zaskoczeni byli tym projektem. Zaczęli mocno oponować. Potoczyła się żywa dyskusja. Któryś z przedstawicieli „Wyzwolenia” wysunął argument, że wtedy piastowcy całą Polskę okradną⁴⁸.* Sama koncepcja J. Piłsudskiego nie była znakiem jego ogromnej sympatii do W. Witosa. Wedle Jana Dębskiego *Była to chęć przeciwstawienia Witosa, przywódcy największego stronnictwa chłopskiego o charakterze centrowym, kandydaturze prawicy⁴⁹.* Cały czas toczyła się gra o nowy rząd, który zgodnie z zamysłem J. Piłsudskiego oparłby się o większość centrolewicową i pozostawił prawicę w opozycji⁵⁰.

Prawdopodobnie z inspiracji J. Piłsudskiego w mieszkaniu Ludwika Fryzego, wydawcy „Kuriera Porannego”, odbyło się spotkanie szefów dwóch największych stronnictw ludowych. Opisał je w swojej autobiografii S. Thugutt: *Porozumienia szukaliśmy do bardzo późnej nocnej godziny i niestety nie osiągnęliśmy go. W trakcie dyskusji padła propozycja podziału dwóch prezydentur, czyli miałem otrzymać premierostwo⁵¹.* Jak uważa Andrzej Garlicki, S. Thugutt odrzucił propozycję współpracy, ponieważ bał się zdominowania swojej partii przez PSL „Piast”⁵². Mało stabilna koalicja większościowa w sejmie nie zachęcała S. Thugutta do podjęcia ryzyka. Wyjaśnił swoją odmowę w następujący sposób: *po tak ostrych walkach przedwyborczych za wcześniej jeszcze było doko-*

⁴⁷ Wiadomości na ten temat otrzymał Bogusławski od Woźnickiego. A. Bogusławski, *W nowym Sejmie...*, s. 350.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ J. Dębski, *Jak doszło do zamachu majowego...*, s. 152.

⁵⁰ Wczesne ogłoszenie rezygnacji Piłsudskiego mogło stanowić pewną trudność dla Witosa. Zależało mu na jak najbardziej krótkim odstępie czasowym pomiędzy oświadczeniem Piłsudskiego, a wyborami. Utrudniałoby to zmontowanie poparcia dla ewentualnych kontrkandydatów Witosa. A. Garlicki, *Przewrót majowy*, Warszawa 1978, s. 39. Trudna do interpretacji jest notatka Juliusza Zdanowskiego z 4 XII 1922r. Wskazuje ona na konflikt pomiędzy Witosem a Piłsudskim: *Dziś zrezygnował Piłsudski (...). Równocześnie Witos zaczął marzyć o kandydaturze swojej na prezydenta (!) i rozpoczął grę przeciw Piłsudskiemu. Chciał go drogo sprzedać. Na dziwnego pomysłu zebranie, które Piłsudski niby swoje przedwyborcze zwołał, myśmny odpowiedzieli umotywowaną w prasie nieobecnością. Witos się nie stawiał, przyjmując w Krakowie wczoraj toasty pod swoim adresem. Piłsudski na tymże zebraniu zrezygnował, wytrącając szczęśliwie Witosowi cenę, którą on sobie postawił.* J. Zdanowski, *Dziennik...*, s. 365.

⁵¹ S. Thugutt, *Autobiografia*, Warszawa 1984, s. 141.

⁵² A. Garlicki, *Przewrót...*, s. 41.

nywać tak daleko idącego porozumienia, że wyglądałoby ono na podział łupów⁵³. Być może bał się, że po wyborze W. Witosa na prezydenta on sam pozostanie z niczym, ponieważ nie zdoła zgromadzić większości parlamentarnej. W tym samym czasie PSL „Piast” porozumiałoby się z ChZJN za plecami PSL „Wyzwolenie”. Byłby to najgorszy dla S. Thugutta obrót spraw, który mógłby podważyć jego przywództwo w partii, a on sam skończyłby podobnie jak Błażej Stolarski⁵⁴. Istotnym czynnikiem była wrogość i nieufność obu ugrupowań względem siebie. Żadne z nich nie chciało ustąpić drugiemu i mimo podobnych programów, nie mogło być mowy o długo oczekiwanej zjednoczeniu, a nawet jakimkolwiek współdziałaniu.

W opinii A. Garlickiego, W. Witos od dawna wiedział o rezygnacji J. Piłsudskiego ze startu w wyborach prezydenckich i od dłuższego czasu prowadził misterną grę o prezydenturę⁵⁵. Prezes PSL „Piast” miał od dawna nosić się z zamiarem startu na urząd prezydenta, co miał oświadczyć posłowi PSL „Wyzwolenie” Janowi Taborowi⁵⁶. Przeciwno jego kandydaturze jednak opowiedzieli się inteligenci.

A. Bogusławski wspominał, że według powszechnej opinii panującej w klubie, W. Witos nie nadawał się na prezydenta ze względu na *trudności natury reprezentacyjnej*⁵⁷. W czasie jednego z klubowych przemówień senator Ludwik Hammerling miał publicznie zaproponować jego kandydaturę: *Dlaczego mamy szukać innych kandydatów na prezydenta, kiedy mamy własnego Lincolna w osobie prezesa Witosa*⁵⁸. Klub PSL „Piast”, jak przekazał A. Bogusławski, miał chłodno przyjąć owo oświadczenie⁵⁹.

⁵³ S. Thugutt, *Autobiografia...*, s. 141.

⁵⁴ Błażej Stolarski został najprawdopodobniej usunięty z funkcji prezesa PSL „Wyzwolenie” w wyniku źle prowadzonej polityki zjednoczeniowej i utraty znaczenia politycznego spowodowanego rozłamem grupy M. Rataja. A. Mieczkowski, *Błażej Stolarski 1880–1939. Życie. Działalność. Poglądy*, Lublin 1998, s. 83.

⁵⁵ „Pod datą 18 listopada zanotował Zdanowski w dzienniku: (...) miałem relację, że Piłsudski przypuszcza możliwość opuszczenia kandydatury (...). Z notatki tej wynika, że już 18 listopada Zdanowski był informowany, iż Piłsudski może nie ubiegać się o wybór na prezydenta. Jeśli miał takie informacje Zdanowski, to pewnie miał je i Witos. A to oznaczało dlań, że w grze o prezydenturę ma duże szanse. Jego stosunki z Piłsudskim były w tym okresie poprawne, a ostatnie przesilenie gabinetowe, w którym Witos stał po stronie Piłsudskiego przeciwko prawicy, stosunki te wzmocniło. (...) Rozpoczął więc Witos misterną grę”. A. Garlicki, *Przewrót...*, s. 38–41.

⁵⁶ S. Lato, *Ruch ludowy a Centrolew*, Warszawa 1965.

⁵⁷ A. Bogusławski, *W nowym Sejmie...*, s. 351.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Opinia Bogusławskiego była powszechna wśród parlamentarzystów klubu PSL „Piast”. Osoba Hammerlinga i jego przemówienia nie wzbudzały ani zainteresowania, ani zaufania.

W. Witos mógł zrezygnować z kandydowania na prezydenta ze względu na jego słabą pozycję i brak realnego wpływu na władzę, co uświadomił mu jego najbliższy współpracownik Władysław Kiernik. Jak pisał Andrzej Zakrzewski, autor biografii W. Witosy:

„PSL „Piast” nie było przeciwnikiem prezydentury Witosy przed uchwaleniem konstytucji, gdy były przypuszczenia, że z tym stanowiskiem połączona zostanie realna władza. Gdy wskutek zabiegów endeków, którzy bali się, że przyszłym prezydentem zostanie Piłsudski, konstytucja okroiła kompetencje prezydenta, orientacja uległa zmianie. Kiernik miał sprzeciwić się prezydenckim – jak pisze – zamiarom Witosy wskazując, że takie rozwiązanie wypływa z chęci *wymanewrowania Witosy z czynnej polityki jako niebezpiecznego przeciwnika*”⁶⁰.

Podobnie uważał J. Dębski, wedle którego *Równocześnie mogło to być umiejscowienie wybitnego, o dużych ambicjach polityka, na stanowisku reprezentacyjnym, nie bardzo do niego pasującym, nie dającym mu możliwości wyżycia się w sprawowaniu władzy*⁶¹.

Przedstawione oceny sytuacji dobrze oddają nastroje w partii. Warto jednak podkreślić, że każdy przywołany komentator wywodził się z innej frakcji partyjnej. Wyjątkowo pogląd wśród inteligentów klubowych był jednolity i wszyscy wspólnie występowali przeciwko startowi W. Witosy⁶². Chłopi w klubie cechowali się lojalnością i byli posłuszni jego decyzjom, co wspominał Jan Madejczyk: *Zbyt dużo mieliśmy zaufania do Witosy, zbytnio wierzyliśmy w jego nadzwyczajne zdolności polityczne, żeby sobie w końcu nie powiedzieć, że on pewnie wie lepiej od nas, co trzeba robić. Nie dopuszczałem nawet myśli, bym mógł Witosy opuścić*⁶³. Ta prostolinijna wypowiedź zwraca uwagę na inną ważną kwestię. W. Witos utrzymywał dzięki swojemu autorytetowi jedność stronnictwa. Bez niego klub szybko wpadłby w podziały

J. Madejczyk, *Wspomnienia...*, s. 152.

⁶⁰ A. Zakrzewski, *Wincenty Witos: chłopski polityk i mąż stanu*, Warszawa 1978, s. 143.

⁶¹ J. Dębski, *Jak doszło do zamachu majowego...*, s. 152.

⁶² Kiernik był bliskim współpracownikiem Witosy, ministrem w jego obu centroprawicowych rządach, oraz towarzyszem podczas procesu brzeskiego, a następnie podczas emigracji w Czechosłowacji. Bogusławski były członek PSL „Wyzwolenie” miał związki z lewicową opozycją Dąbskiego, o czym świadczy jego odejście z klubu po zawiązaniu koalicji z ChZJN. Dębski cieszył się reputacją piłsudczyka, jednakże był bardzo związany z Ratajem, którego uważał za swojego przyjaciela i mentora.

⁶³ J. Madejczyk, *Wspomnienia...*, s. 154.

wewnętrzne. Wiedział o tym także lider PSL „Piast”, pisząc w swoim pamiętniku następująco: *W klubie decyzja pozostawała zawsze przy mnie, choć musiałem się przy niej liczyć z nastrojami mniejszości w imię utrzymania całości klubu i organizacji*⁶⁴. W partii obok konfliktów ideowych istniała rywalizacja pomiędzy intelektualistami i chłopskim postąmi⁶⁵. Oddajmy ponownie głos J. Madejczykowi: *Witos był przeważnie przez inteligentów otaczany. Nam chłopom, dostęp do niego był mniej łatwy*⁶⁶. Musiało to niewątpliwie prowadzić do polaryzacji i rywalizacji o względy prezesa. Konflikt potwierdza bliski współpracownik W. Witosa, sekretarz w jego przyszłym rządzie Henryk Dzendzel:

*Tacy postowie natomiast jak Antoni Pasicki, Stanisław Hulak, czy brat premiera Andrzej Witos, wręcz zarzucali prezesowi uległość „klince inteligentkiej”, opanowującej coraz bardziej Stronnictwo. Wymienieni nie mogli darować prezesowi, że z listy państwowej w ostatnich wyborach nie wszedł ani jeden chłop. Co mieli wspólnego ze Stronnictwem – zapytywali – tacy jak inż. Marian Szydłowski, przemysłowiec August Lizak, wydawca gazet Marian Dąbrowski, wysocy urzędnicy, jak Władysław Byrka, czy Zygmunt Rusinek*⁶⁷.

Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że klub PSL „Piast” był głównie wewnętrznie rozdarty na walkę klasową - mimo obiegu opinii występującej w historiografii, mówiącej o podziale wewnętrznym na grupę lewicową i prawicową.

⁶⁴ W. Witos, *Moje wspomnienia...*, s. 29.

⁶⁵ Klub w I kadencji został zdominowany przez polityków z Małopolski o poglądach bardziej konserwatywnych i skłonnych do kompromisów. Dzięki temu Witos czuł się pewniej w swojej działalności. Wiązało się to wszystko do podziału klubu na zwolenników Witosa i Rataja. Ten drugi reprezentował liberalniej nastawionych dawnych secesjonistów z PSL „Wyzwolenie”. Stałą opozycję wobec Witosa tworzył Dąbski. Inteligenci również byli podzieleni, co wynika z obserwacji Zdanowskiego: *Tymczasem Piast ma w swym łonie „jajczkę” belwederską, która go wiąże z lewicą. Witos boi się rozłamu, a druga jajeczka masonska tkwiąca u niego, aczkolwiek z tamtą się kłóci, nie śmie otwarcie do walki z tamtą stanąć*. Zob. A. Bogusławski, *W nowym Sejmie...*, s. 346–347; W. Witos, *Moje wspomnienia...*, s. 28; J. Zdanowski, *Dziennik...*, s. 367.

⁶⁶ J. Madejczyk, *Wspomnienia...*, s. 152.

⁶⁷ H. Dzendzel, *U boku premiera Wincentego Witosa*, [w:] *Wspomnienia weteranów ruchu ludowego...*, s. 96. Warto przytoczyć w tym miejscu notatkę Rataja z 10 II 1924 r. Podział klubu rozpoczęty już w grudniu 1922 r. prowadził po latach do takich wniosków: *Obserwując Klub Piasta, a zwłaszcza Witosa, stwierdzić muszę ogromny postęp, który się dokonał: od ciasnego ujmowania tylko tzw. bolączek chłopskich do ujmowania spraw państwowych. Ale równocześnie stwierdzić trzeba duży rozdzźwięk między wsią i klubem. Wiś nie zdołała tak szybko przejść etapów rozwoju jak klub, a zwłaszcza jego przywódcy. Witos mówi już nieraz językiem, którego nie rozumieją postowie chłopscy, a cóż dopiero wieś?*. M. Rataj, *Pamiętniki 1918–1927*, Warszawa 1965, s. 183.

Świadczy o tym tabela nr 3. Inteligenci stanowią aż 47% stanu osobowego klubu poselskiego. Podających się za rolników było tylko 27%⁶⁸. Jedyną osobą, która mogła utrzymać jedność klubu, był jego dotychczasowy prezes. Jego wybór na prezydenta doprowadziłby niewątpliwie do podziału stronnictwa, ponieważ dotąd nie było w nim nikogo o takiej pozycji i autorytecie.

Tabela 3: Skład zawodowy klubu PSL Piast na początku I kadencji sejmu⁶⁹.

Zawód	Ilość posłów:	Procent
rolnicy	19	27,14%
inżynierowie	6	8,57%
urzędnicy	7	10%
nauczyciele i profesorowie	9	12,86%
prawnicy	3	4,28%
dziennikarze	4	5,71%
przemysłowcy	2	2,86%
wojskowi	2	2,86%
nie podało zawodu	18	25,7%

Istotną kwestią jest potencjalne poparcie stronnictw, na jakie mógłby liczyć W. Witos w wyborach prezydenckich. Najprawdopodobniej NPR - ugrupowanie o podobnym centrowym charakterze - chętnie poparłaby prezesa PSL „Piast”. Lider chadeków Wojciech Korfanty był pozytywnie nastawiony wobec W. Witosa, co mogło prowadzić do rozbicia głosów w obozie ChZJN⁷⁰. Szansę na poparcie prawicy opisał A. Garlicki:

„Rozumiał [Witos – M.R.] też doskonale, że prawica, nie mając szans na przeprowadzenie własnego kandydata, jeśli ze względów propagandowych zdecyduje się go wystawić, łatwiej przyjmie Witosa niż kogokolwiek innego. Bo prawica będzie liczyć, że za tę cenę zrealizuje się koalicja centroprawu”⁷¹.

⁶⁸ O zjawisku napisał wybitny badacz problematyki ruchu ludowego Józef Ryszard Szaflik: „Zdecydowana większość reprezentowała zawody inteligentkie. Ci posłowie z czasem działalność polityczną uważać będą za swój podstawowy zawód i oni też kształtować będą głównie oblicze polityczne Klubu i Stronnictwa. Posłowie – chłopi najczęściej ograniczali się do roli biernych obserwatorów. Przynależność inteligentów do Klubu Piasta, oprócz złych stron miała również i pozytywne momenty. Oni bowiem byli aktywnymi członkami Klubu na forum parlamentu, uczestnicząc w pracach poszczególnych komisji sejmowych w charakterze przedstawicieli stronnictwa”. J.R. Szaflik, *Polskie Stronnictwo Ludowe Piast 1926–1931*, Warszawa 1970, s. 30–31.

⁶⁹ Tamże, s. 30.

⁷⁰ *Witos rojąc o swojej kandydaturze, której nadzieje niezgrabnie wzbudził w nim Korfanty, zwodził nas do ostatniej chwili*. J. Zdanowski, *Dziennik...*, s. 366.

⁷¹ A. Garlicki, *Przewrót...*, s. 39.

W tym celu niezbędne było posiadanie silnego zaplecza centrolewicowego. W. Witos mógł liczyć na przychylność PPS⁷². Dalsza konstrukcja jednak rozsypała się ze względu na wrogi stosunek PSL „Wyzwolenie”. W. Pobóg-Malinowski twierdził, że PSL „Wyzwolenie” po tym jak nie zgodziło się na W. Witosa postanowiło wystawić własnego kandydata, którym został Gabriel Narutowicz⁷³. Przeciwny tej kandydaturze J. Piłsudski zaproponował S. Wojciechowskiego zamiast kontrowersyjnego W. Witosa⁷⁴. Niechęć PSL „Wyzwolenie” do PSL „Piast” była silniejsza niż przywiązanie do J. Piłsudskiego, a ugrupowanie S. Thugutta dalej nie rezygnowało ze swojego kandydata⁷⁵. Inaczej swój start widział S. Wojciechowski. Zgłosił on W. Witosowi chęć wycofania swojej kandydatury po wysunięciu G. Narutowicza przez lewicę. Przyjrzyjmy się jego wspomnieniom:

W kilka godzin później otrzymałem następujący list: Warszawa, dn. 8 XII 1922 r. Szanowny Panie Ministrze. Wszystko przemawia za tem, ażeby Szanowny Pan Minister nie ogłaszał swojego oświadczenia, o którym mówił do mnie rano dnia dzisiejszego, wobec tego proszę, ażeby tego nie czynić, a powody podam w rozmowie ustnej, o którą proszę w dniu jutrzejszym o godzinie 9 rano w gmachu sejmowym. Z wysokim szacunkiem Wincenty Witos. Następnego dnia rano powiedział mi Witos, że klub poselski Piasta stanowczo odrzuca kandydaturę wysuniętą przez „Wyzwolenie”, że sam Narutowicz po rozmowie z Piłsudskim waha się ją przyjąć, że za mną oświadcza się NPR i PPS, wobec czego prosi, żebym się nie cofał. Nie było czasu na wywiady i rozważania, pozostawiłem Witosowi ostateczną decyzję co do mojej kandydatury, a o dalszym biegu rzeczy dowiadywałem się już tylko z nadzwyczajnych dodatków do gazet⁷⁶.

⁷² J. Dębski, *Jak doszło do zamachu majowego...*, s. 152.

⁷³ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia Polski...*, s. 597.

⁷⁴ Negatywne stanowisko Piłsudskiego wobec startu Gabriela Narutowicza było dla przyszłego prezydenta bardzo ważne. Wspominał je Stanisław Thugutt: *Kiedy mu pierwszy raz zaproponowałem wystawienie jego kandydatury, przeraził się po prostu tej myśli, był człowiekiem o wielkim poczuciu odpowiedzialności. Dowiedziałem się też później, że Marszałek Piłsudski odradzał mu przyjęcie tego stanowiska, co zresztą potwierdza w swoich wspomnieniach o Narutowiczu. A. Bogusławski, *W nowym Sejmie...*, s. 351; S. Thugutt, *Autobiografia...*, s. 142.*

⁷⁵ Jak napisał Thugutt: *Piast*” wysuwał stale Wojciechowskiego; samego kandydata z jego działalności politycznej znaliśmy przy tym bardzo niewiele, a o jego wysokich cnotach obywatelskich – kryształowej uczciwości i głębokim poczuciu obowiązku – przekonała nas dopiero przyszłość. Z tych samych czy innych względów „Piast” odrzucał naszego kandydata. S. Thugutt, *Autobiografia...*, s. 142. Inaczej widział to Singer, sugerując, iż PSL „Wyzwolenie” uznało kandydaturę Wojciechowskiego za manewr taktyczny, mający na celu wysunięcie W. Witosa na urząd prezydenta. B. Singer, *Od Witosa do Sławka...*, s. 116.

⁷⁶ S. Wojciechowski, *Wspomnienia...*, s. 278.

Z relacji S. Wojciechowskiego wynika, że prezes PSL „Piast” mógł swobodnie dysponować jego kandydaturą i prowadził stale zakulisowe działania. Chociaż W. Witos stracił dotychczasowy atut, jakim było poparcie ze strony J. Piłsudskiego, to dalej prowadził walkę o prezydenturę. Pozostawało mu granie na zwłokę kandydaturą S. Wojciechowskiego oraz zwrócenie się w kierunku prawicy i poszukiwanie jej poparcia.

Wokół kandydata centroprawicowego

Prawica miała problem ze znalezieniem odpowiedniego kandydata na prezydenta. Jak napisał W. Pobóg-Malinowski, ChZJN z początku nawet nie szukał kontrkandydata wobec J. Piłsudskiego, ograniczając się jedynie do mało konstruktywnej krytyki⁷⁷. Roman Dmowski odmówił propozycji startu, a zarazem sprzeciwił się zgłoszeniu Ignacego Paderewskiego⁷⁸. Chętnym do objęcia funkcji prezydenta był gen. Józef Haller, który jako wojskowy mógłby stanowić przeciwwagę wobec ambicji Marszałka⁷⁹. Sytuacja wyklarowała się dopiero po rezygnacji J. Piłsudskiego, a endecja uwierzyła w swoje szanse na wygraną. Początkowym kandydatem na prezydenta był W. Trąmpczyński. Cieszył się on sporym autorytetem jako były marszałek Sejmu Ustawodawczego. Mógł zostać poparty przez PSL „Piast”⁸⁰. Niespodziewanie przed wyborami dokonano zmiany kandydata. ChZJN postanowił zgłosić Maurycego Zamoyskiego, największego obszarnika w kraju, którego kandydatura była prowokacyjna w stosunku do niedokończonych reformy rolnej. Inaczej widzieli ją wtedy liderzy obozu prawicy. Jak skomentował sprawę J. Zdanowski:

Pod wpływem zgorączkowania Seydy i Korfantego, którym się roіło, że nazwisko Zamoyskiego raczej wyrwie parę głosów od lewicowców jakoby niechętnych Narutowiczowi i od Witosza niezadowolonego ze swego upadku, cofnęliśmy niepotrzebnie Trąmpczyńskiego, cofając w gorączce rano decyzję wczoraj chłodno przeze mnie powziętą⁸¹.

⁷⁷ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia Polski...*, s. 596.

⁷⁸ S. Grabski, *Pamiętniki...*, s. 206.

⁷⁹ Haller oświadczył mi, że szczerze i głęboko jest przekonany, że tylko on jako prezydent ukrociłby istnienie dwóch rządów w Polsce. J. Zdanowski, *Dziennik...*, s. 365.

⁸⁰ Dla lewicy Trąmpczyński miał być nie do zaakceptowania, ponieważ jako marszałek Sejmu Ustawodawczego miał zajmować stronnictwo. S. Wojciechowski, *Wspomnienia...*, s. 277.

⁸¹ J. Zdanowski, *Dziennik...*, s. 366.

Wedle R. Wapińskiego kandydatura M. Zamoyskiego mogła być splątą długu za otrzymywaną przez endecję i KNP pomoc finansową od niego⁸².

Również PSL „Piast” był wewnętrznie podzielony do kwestii prezydentury. W relacji W. Witosy część postów popierała wystawienie własnego kandydata, a część, bojąc się odpowiedzialności, chciała poprzeć kandydata prawicy⁸³. Cały czas trwały targi, o czym wspominał J. Madejczyk: *Klub odbywał przedtem posiedzenia i narady, lecz jakoś nie wysuwano z naszej strony żadnego kandydata*⁸⁴. Pomiędzy PSL „Piast”, a ChZJN istniał spór dotyczący kandydatur. Oba środowiska nie mogły podzielić się prezydenturą, tak jak zrobiły to z laskami marszałkowskimi. Trafnie problem ujął A. Próchnik: „W tym wypadku nie można było dokonać podziału, a oddając jednej ze stron to stanowisko przed zawarciem paktu, oddawano jej od razu klucz do sytuacji”⁸⁵. Posiadanie wartościowej karty przetargowej, jaką był prezydent z własnego obozu politycznego, mogło pomóc w uzyskaniu lepszych warunków wzajemnego porozumienia koalicyjnego. A do tego dochodziło powoli. Podczas posiedzenia klubu z 2 grudnia prezes PSL „Piast” zaproponował realizację programu naprawy państwa tym, którzy pomogą w jego wykonaniu⁸⁶. Doprowadziło to do ogłoszenia tzw. „konieczności państwowych” i propozycji rozmów z innymi klubami parlamentarnymi. Sytuację opisuje historyk Andrzej Urbanowicz: „Rozmowy na temat tej propozycji mogły doprowadzić do wynegocjowania kompromisu programowego między piastowcami a endekami. Tak się jednak nie stało, ponieważ walka o urząd prezydenta zaostrzyła stosunki polityczne”⁸⁷.

Pomiędzy oboma środowiskami prowadzono długie rozmowy odnośnie prezydentury. Jak relacjonował W. Witos: *Prawica, zwłaszcza narodowi demokraci, usiłowali mnie koniecznie przekonać, że poparcie ich kandydata leży*

⁸² R. Wapiński, *Narodowa Demokracja...*, s. 220. Jest to zgodne z opinią socjalistycznego posła Adama Pragiera: *Ordynat Zamoyski, w czasie wojny, utrzymywał swoim sumptem Komitet Narodowy w Paryżu (utworzony w Lozanie 15 sierpnia 1917 r.), a i przed wojną miał otwartą rękę, gdy szło o potrzeby ruchu narodowego, czyli Narodowej Demokracji*. A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966, s. 232.

⁸³ W. Witos, *Moje wspomnienia...*, s. 29.

⁸⁴ J. Madejczyk, *Wspomnienia...*, s. 156.

⁸⁵ A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie...*, s. 149.

⁸⁶ *Wreszcie zabrał głos Witos. To, co mówił o stanie Polski, było przerażające. Najjurniejsi radykałowie słuchali go z wytężeniem. Konkludując powiedział, abyśmy wybrali najpilniejsze postulaty i uchwalili program, a kto nam pomoże wykonać, to z tym pójdziemy. To uchwalono, wybrano komisję, która program opracuje, i postowie pojechali do domu*. J. Albin, *Notatki Jakuba Bojki...*, s. 72.

⁸⁷ A. Urbanowicz, *PSL Piast a Narodowa Demokracja w latach 1913–1931*, Gorzów Wielkopolski 2008, s. 148.

*w interesie państwa i narodu, grożąc mi nawet ciężkimi konsekwencjami osobistymi, jeżeli tego nie zrobię*⁸⁸. PSL „Piast” było jednak nieugięte. W powszechnym przekonaniu wybór kandydata prawicy ułatwiłby dokonanie zamachu stanu na wzór włoski. Po latach A. Bogusławski ocenił, że *Wysunięty przez nią kandydat byłby dogodnym narzędziem w ręku przywódców prawicy*⁸⁹. Wedle W. Pobóg-Malinowskiego „Witos jednak, dobrze wiedząc, że w istniejącym układzie sił prawica bez jego pomocy zwycięstwa odnieść nie może, każdą z podawanych kandydatur po kolei odrzucał, w nadziei, że prawica zgodzi się ostatecznie uznać, że on sam jest jedynym kandydatem”⁹⁰. Potwierdza to J. Zdanowski, który stwierdził w swoim dzienniku, że W. Witos *zwodził nas do ostatniej chwili*⁹¹. Nawet posłowie PSL „Piast” mogli czuć się zdezorientowani, na co zwrócił uwagę J. Madejczyk: *Witos zwlekał, odraczał decyzję w tej tak ważnej sprawie do ostatniej chwili*⁹².

Najprawdopodobniej W. Witos, zdając sobie sprawę z braku szans na swój wybór, próbował ostatniego dnia doprowadzić do wystawienia wspólnego kandydata obozu centroprawicowego i zaproponował prof. Kazimierza Morawskiego. Jego syn po latach zapisał:

*Wybór prezydenta był więc w rękach Witosy i od niego zależało, kto zostanie wybrany. Było to oczywiste, zanim jeszcze doszło do jakiegokolwiek głosowania. Jeżeli blok „narodowy” chciał przeprowadzić swego kandydata, musiał porozumieć się z Witosem. Witos, który znał się na kompromisach parlamentarnych, przed datą głosowania zwracał się do Stronnictwa Narodowego o uzgodnienie kandydatur i sam sugerował, że na prezesa Akademii, Morawskiego z Krakowa, „Piast” by zagłosował i że można by go wziąć pod uwagę. Stronnictwo Narodowe nie chciało o tym słyszeć, uważając, że jako największej partii w Sejmie należy mu się fotel prezydenta*⁹³.

Historyk powinien zachować czujność wobec tego typu jednostronnych rewelacji, jednakże ów opis pokazuje bardzo ciekawą kwestię. Prawdopodobnie W. Witos chciał doprowadzić do wyboru wspólnego kandydata bloku ludo-

⁸⁸ W. Witos, *Moje wspomnienia...*, s. 29–30.

⁸⁹ A. Bogusławski, *W nowym Sejmie...*, s. 353.

⁹⁰ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia Polski...*, s. 597.

⁹¹ J. Zdanowski, *Dziennik...*, s. 366.

⁹² J. Madejczyk, *Wspomnienia...*, s. 156.

⁹³ K. Morawski, *O Kazimierzu Morawskim. Ze wspomnień syna i kronik rodzinnych*, Kraków 1973, s. 230–231.

wo-narodowego. Wolał odłożyć ambicje partyjne na bok na rzecz kompromisowego kandydata centroprawicowego, którego nie mogłaby odrzucić lewica. Taki prezydent nie tylko przyśpieszyłby szanse na uspokojenie sytuacji politycznej poprzez uformowanie gabinetu parlamentarnego opartego na stałej większości, ale stanowiłby pewnego rodzaju zemsty na lewicy, która odrzuciła kandydaturę W. Witosy. Zarazem lider PSL „Piast” miał szansę wyjść z twarzą z trudnej dla siebie sytuacji, polegającej na nieotrzymaniu poparcia dla swojej kandydatury. W ten sposób tworzył wizerunek osoby, dla której nie liczą się partykularne interesy, a dobro publiczne.

Prawica wolała postawić na swoim i dalej forsowała własnego kandydata. W. Witos nie mógł poprzeć M. Zamoyskiego, chociaż jak sam przyznał w swoim pamiętniku:

*Ja byłem raczej zwolennikiem kandydatury Maurycego Zamoyskiego, nie chciałem jej jednak forsować w klubie ze względu na całość, gdyż wiedziałem, że uprzedzenie do prawicy i każdego jej kandydata przecho-
dziło wszelkie granice, a cóż dopiero gdy ten kandydat był hrabia⁹⁴.*

Obrady Zgromadzenia Narodowego

Wybór pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej dokonał się 9 XII 1922 r. Zgłoszono pięć kandydatur. PSL „Wyzwolenie” zaproponowało G. Narutowicza, PSL „Piast” S. Wojciechowskiego, a obóz prawicowy M. Zamoyskiego. Mniejszości narodowe zgłosiły Jana Baudouin de Courtney, a PPS Ignacego Daszyńskiego. Dwie ostatnie kandydatury stanowiły jedynie demonstracje siły politycznej⁹⁵.

W pierwszym głosowaniu M. Zamoyski otrzymał 222 głosy, S. Wojciechowski 105, J. Baudouin de Courtney 103, G. Narutowicz 62, a I. Daszyński 49. W następnych turach kandydatury I. Daszyńskiego i J. Baudouina de Courtney nie były podtrzymywane i otrzymywały poparcie pojedynczych głosujących. PPS przerzucił swoje głosy na S. Wojciechowskiego⁹⁶, a posłowie mniejszości narodowych na G. Narutowicza. W drugiej turze M. Zamoyski dostał 228 głosów, S. Wojciechowski 152, G. Narutowicz 151, J. Baudouin de Courtney 10, a I. Daszyński 1 głos. Po skreśleniu ostatniego nazwiska, w trzecim głosowaniu wyniki przed-

⁹⁴ W. Witos, *Moje wspomnienia...*, s. 30.

⁹⁵ Kandydatura I. Daszyńskiego była okazaniem szacunku jego dotychczasowym zasługom. A. Pragier, *Czas przeszły...*, s. 232.

⁹⁶ Część parlamentarzystów PPS nie poparła Wojciechowskiego tylko od razu Narutowicza. W. Pobóg-Malinowski mylił się, oskarżając Hermana Liebermana o przewodnictwo grupie. Na czele grupy socjalistów stał A. Pragier. W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia Polski...*, s. 598; A. Pragier, *Czas przeszły...*, s. 234–237.

stawiały się następująco: M. Zamoyski - 228 głosów, G. Narutowicz - 158, S. Wojciechowski - 150, J. Baudouin de Courtney - 5. W czwartym głosowaniu pozostały jedynie trzy najbardziej liczące się kandydatury. Wiadomo było, że żaden z kandydatów nie otrzyma bezwzględnej większości i wszystko miało się rozstrzygnąć w ostatniej turze. Czterech głosujących w poprzedniej turze na M. Zamoyskiego oddało swoje głosy na kandydata PSL „Wyzwolenie”. Prawica wiedząc, że poparcie PSL „Piaś” będzie decydujące i licząc na ich poparcie, chciała doprowadzić do ostatniej tury bez S. Wojciechowskiego. Również czterech zwolenników S. Wojciechowskiego z poprzedniej tury oddało swoje głosy na G. Narutowicza⁹⁷. Doprowadziło to do sytuacji, w której M. Zamoyski dostał 224 głosy, G. Narutowicz 171, a S. Wojciechowski 146.

Wynik zaskoczył działaczy PSL „Piaś”, a nawet tak wytrawnego polityka, jakim był W. Witos. Klub zażądał przerwy w głosowaniu. Relację z obrad przedstawił A. Bogusławski:

Posiedzenie było krótkie. O stanowisku klubu zadecydowało przemówienie Witos. Powiedział on, że na Zamoyskiego głosować nie możemy. Jest on największym obszarnikiem i hrabią. „Musimy głosować na Narutowicza. Możemy to zrobić z czystym sumieniem. Znam go dobrze. Jest człowiekiem wybitnym, dobrym patriotą i demokratą”⁹⁸.

Identycznie sytuację opisał J. Madejczyk. Podczas zebrania W. Witos miał oświadczyć, że *Nie wolno nam na największego obszarnika głosować*⁹⁹. Spotkanie nie było jednak tak łatwe i krótkie jak podają oba pamiętniki. Na podstawie zapisków nestora ruchu ludowego Jakuba Bojki można wywnioskować, że podczas narady w klubie PSL „Piaś” przeciwko kandydaturze G. Narutowicza wystąpiła grupka parlamentarzystów: J. Bojko, Andrzej Średniawski, August Lizak, Władysław Długosz i Jan Brodacki¹⁰⁰. Niewątpliwie W. Witos zdołał przekonać parlamentarzystów i ponownie zadziałał na rzecz jedności klubu.

⁹⁷ Jak uważa Bogusławski, prawica miała przekonać 4 posłów NPR z województwa poznańskiego do poparcia G. Narutowicza dla zapewnienia mu jeszcze większej przewagi. A. Bogusławski, *W nowym Sejmie...*, s. 352.

⁹⁸ Tamże.

⁹⁹ J. Madejczyk, *Wspomnienia...*, s. 157.

¹⁰⁰ *Gdy w czwartym głosowaniu nasz kandydat upadł, była rada na Klubie, co robić? Grono posłów nowych o Bóg wie jakich zamiarach i pojęciach postawiło wniosek, aby głosować za Narutowiczem. Długosz żądał wolności głosowania. Poparł go Dąbrowski, Marian Średniawski i ja. Narwany Wyrzykowski zażądał, by z Klubu wyrzucić tych, co i będą niesolidarni. Witos na to reagował. Ledwo 9 głosów było przeciw Narutowiczowi. J. Albin, *Notatki Jakuba Bojki...*, s. 72.*

Łatwiej mu było zachęcić do poparcia niezależnego demokraty G. Narutowicza niż obszarnika M. Zamoyskiego¹⁰¹.

Finał wyboru pierwszego prezydenta niepodległej Polski opisał dziennikarz Stefan Krzywoszewski:

Do piątego głosowania przystąpiono w dramatycznej ciszy. Piastowcy nie wrócili na salę. Posłano po nich. Wkroczyli po paru minutach dużą gromadą. Witos szedł na czele, chmurny i tajemniczy. On tego dnia miał zadecydować, kto będzie pierwszym prezydentem Rzeczypospolitej¹⁰².

W ostatecznym głosowaniu G. Narutowicz, poparty przez klub PSL „Piast”, otrzymał 289 głosów przy 227 oddanych na M. Zamoyskiego i 29 kartkach białych i nieważnych¹⁰³.

Tab. 3 Rozkład głosów podczas tur elekcji prezydenckiej 9 XII 1922 r.¹⁰⁴.

Kandydat (partia)	Tura (liczba głosów)				
	I	II	III	IV	V
Ignacy Daszyński (PPS)	49	1	---	---	---
Gabriel Narutowicz (PSL „Wyzwolenie”)	62	151	158	171	289
Jan Baudoin de Courtenay (mniejszości)	103	10	5	---	---
Stanisław Wojciechowski (PSL „Piast”)	105	153	150	145	---
Maurycy Zamoyski (ChZJN)	222	228	228	224	227

Podsumowanie

Nastroje po wyborze pierwszego prezydenta opisuje najlepiej B. Singer:

Osiemdziesięciu kilku postów narodowości ukraińskiej, niemieckiej, żydowskiej, białoruskiej, głosowało wraz z lewicą na kandydata Gabriela Narutowicza.

¹⁰¹ Inny bardzo interesujący punkt widzenia przedstawił S. Cat-Mackiewicz: „Witos mógł z łatwością odkomenderować pewną ilość swoich głosów na Zamoyskiego i uzyskać prezydenta z bloku narodowo-ludowcowego, który już projektował. Ale Zamoyski, nasz ówczesny ambasador w Paryżu, ofiarny i szlachetny człowiek, był właścicielem blisko 200 000 hektarów ziemi, był to największy obszarnik w Polsce. Poza tym Witos może wiedział, a może się domyślał, że po głowie Dmowskiego chodził projekt elekcji Zamoyskiego na króla”. S. Cat-Mackiewicz, *Historia Polski...*, s. 226–227.

¹⁰² S. Krzywoszewski, *Długie życie. Wspomnienia*, t. 1, Warszawa 1947, s. 355.

¹⁰³ Stenogramy Zgromadzenia Narodowego I kadencji: 1 posiedzenie z 9 XII 1922, dostępne w Internecie [dostęp 20 II 2016]: https://bs.sejm.gov.pl/exlibris/aleph/a22_1/apache_media/787BI8U5J7K1TLHLY5R7SNKMDD1QL7.pdf.

¹⁰⁴ Tamże.

*Został wybrany. Ponura cisza rozległa salę. Piastowcom zrobiło się przykro.
Raziło ich towarzystwo głosujących. Endecy milczeli. Wierzyli w nastroje
Warszawy, głos protestu drobnomieszczanstwa, w bezsilność policji, w ulicę,
która przekreśli uchwałę zgromadzenia narodowego¹⁰⁵.*

Dalsze wydarzenia bardzo szybko się potoczyły. Protesty przed zaprzysiężeniem, kampania nienawiści wobec prezydenta, aż w końcu morderstwo dokonane przez endeka Eligiusza Niewiadomskiego.

Badaczowi nasuwa się więc pytanie, czemu W. Witos polityk o tak poważnej pozycji i bogatym doświadczeniu nie wystartował mimo wielu przesłanek przemawiających za jego kandydaturą. W opinii A. Garlickiego, rezygnacja W. Witosy była efektem braku poparcia PSL „Wyzwolenie”¹⁰⁶. Wydaje się jednak, że ta ocena nie wyczerpuje tematu. Dochodzą tutaj ważniejsze powody, które motywowały decyzję W. Witosy. W nowym sejmie cały czas trwały targi polityczne dotyczące wystawienia wspólnych kandydatur: obozu centrolewicowego bądź centroprawicowego. W każdej konstrukcji istotną rolę odgrywał PSL „Piast”. Ustalenia trwały prawie do samego końca: kandydatura K. Morawskiego – o której już wspomniano – została zaproponowana prawicy jeden dzień przed wyborami, a rokowania finalne nad kandydaturą lewicową odbyły się godzinę przed głosowaniem¹⁰⁷.

Brakowało konkretnej decyzji, a to częściowo było spowodowane ambicjami prezydenckimi W. Witosy. Działalność klubowych intelektualistów przekreśliła marzenia o Belwederze. Ci, nie chcąc tracić lidera, który zapewniał im polityczną przewagę w klubie, a zarazem był jedynym pomostem pomiędzy nimi a posłami chłopskimi, skutecznie agitowali przeciwko kandydaturze prezesa PSL „Piast”. Znaczną rolę odgrywali piśsudzczy, którzy starali się wywierać wpływ na politykę stronnictwa i forsowali kandydatury zgodne z planami Marszałka¹⁰⁸.

Sukces wyborczy z 1922 r. wpłynął niewątpliwie na charakter prezesa PSL „Piast” i poczucie jego wartości. W. Witos, nie mając pewnej szansy na zwycięstwo

¹⁰⁵ B. Singer, *Od Witosy do Stawka...*, s. 117.

¹⁰⁶ A. Garlicki, *Przezwrot...*, s. 41.

¹⁰⁷ *Narada przedstawicieli czterech klubów lewicy nie doprowadziła do ustalenia wspólnej kandydatury wobec sporu „Wyzwolenia” i „Piasta”. Na godzinę przed Zgromadzeniem Narodowym postanowiono, że każdy klub wystawi swego kandydata, a w ściślejszych głosowaniach będzie postępować według swego uznania.* S. Wojciechowski, *Wspomnienia...*, s. 278.

¹⁰⁸ B. Singer opisał następująco uczucia Witosy po elekcji: *Witos kręcił się zły w kularach, że nie padło jego nazwisko, że musi ulec nakazom mafii, że pilnują go pułkownicy, majorowie, jako nowo wybrani posłowie Piasta.* B. Singer, *Od Witosy...*, s. 116.

w wyborach prezydenckich, wolał się wycofać i wysunąć kandydaturę S. Wojciechowskiego. Witos nie był typem ryzykanta politycznego, nie chciał niekorzystnej dla siebie wizerunkowej przegranej, a klęska S. Wojciechowskiego byłaby nie klęską PSL „Piast”, ale ukazaniem słabości J. Piłsudskiego.

Walka o prezydenturę była rozgrzewką przed tworzeniem gabinetu parlamentarnego. Elekcja prezydencka po myśli J. Piłsudskiego miała być próbą przeciwstawienia się możliwemu powstaniu centroprawicowej koalicji. Rząd miał mieć charakter centrolewicowy, a jego podłożem miała być elekcja prezydencka wspólnego kandydata obozu lewicowo-ludowego¹⁰⁹. Tak się jednak nie stało; sama koncepcja była mało realna. Wybór G. Narutowicza został wymuszony na parlamentarzystach PSL „Piast”. Kierownictwo tej partii nie mogło poprzeć M. Zamoyskiego, ponieważ nie chciało w wyniku głosowania stracić wiarygodność wśród elektoratu na wsi i musiało oddać głosy na kandydata PSL „Wyzwolenie”.

Wincenty Witos, lider PSL „Piast”, powszechnie szanowany zarówno przez zwolenników, jak i przeciwników, był przez pewien czas poważnie traktowany jako kandydat J. Piłsudskiego i środowiska centrolewicowego na najwyższy urząd w państwie. Trudności z uzgodnieniem jego kandydatury z pokrewnym i wrogiem PSL „Wyzwolenie” skutkowały zaprzestaniem starań W. Witosa o Belweder i skierowały go w stronę obozu prawicowego. Wzajemne ambicje zniweczyły porozumienie, a start Maurycego Zamoyskiego niespodziewanie wyłonił Gabriela Narutowicza na prezydenta. Wybór Zgromadzenia Narodowego łączył się z powstawaniem gabinetu parlamentarnego złożonego z jedynej możliwej większości centroprawicowej „Chjeno-Piasta”, którego uformowanie opóźniła tragiczne wydarzenia grudnia 1922 r.

Bibliografia:

Źródła:

Źródła drukowane:

Rzepecki T., Rzepecki W., *Sejm i Senat 1922-1927. Podręcznik dla wyborców, zawierający wyniki wyborów w powiatach, okręgach, województwach, podobizny senatorów i posłów sejmowych oraz mapy poglądowe*, Poznań 1923;

¹⁰⁹ S. Lato, *Ruch Ludowy...*, s. 74-75.

Stenogramy I kadencji Sejmu: 3 posiedzenie z 2 XII 1922, dostępne w Internecie [dostęp 20 II 2016]: https://bs.sejm.gov.pl/exlibris/aleph/a22_1/apache_media/AYRJ2IJ9AYHPF-FMY3BVY3ET3GAGCB6.pdf;

Stenogramy I kadencji Senatu: 3 posiedzenie z 2 XII 1922, dostępne w Internecie [dostęp 19 II 2016]: https://bs.sejm.gov.pl/exlibris/aleph/a22_1/apache_media/IR1CLNGYS9VJQC-61KIRBSPA4B2221I.pdf;

Stenogramy Zgromadzenia Narodowego I kadencji: 1 posiedzenie z 9 XII 1922, dostępne w Internecie [dostęp 20 II 2016]: https://bs.sejm.gov.pl/exlibris/aleph/a22_1/apache_media/787BI8U5J7K1TLHLY5R7SNKMDD1QL7.pdf.

Wspomnienia:

Albin J., *Notatki Jakuba Bojki z posiedzeń klubu parlamentarnego PSL Piast z 1922 i 1923 r.*, „Ze skarbca kultury”, 21 (1975), s. 57–91;

Bobrzyński M., *Wskrzeszenie Państwa Polskiego. Szkic historyczny*, t. 2, Kraków 1925;

Bogusławski A., *W nowym Sejmie*, oprac. S. Giza, „Rocznik Dziejów Ruchu Ludowego”, 5 (1963), s. 346–372;

Dębski J., *Jak doszło do zamachu majowego*, [w:] *Wspomnienia weteranów ruchu ludowego*, red. M. Grad, Kraków 1968, s. 143–177;

Dziedzic H., *U boku premiera Wincentego Witosa*, [w:] tamże, s. 92–139;

Grabski S., *Pamiętniki*, Warszawa 1989;

Krzywoszewski S., *Długie życie. Wspomnienia*, t. 1, Warszawa 1947;

Lieberman H., *Pamiętniki*, Warszawa 1966;

Madejczyk J., *Wspomnienia*, Warszawa 1965;

Morawski K., *O Kazimierzu Morawskim. Ze wspomnień syna i kronik rodzinnych*, Kraków 1973;

Piłsudski J., *Pisma zbiorowe*, t. 5, Warszawa 1990;

Pragier A., *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966;

Rataj M., *Pamiętniki 1918–1927*, oprac. J. Dębski, Warszawa 1965;

Singer B., *Od Witosa do Sławka*, Warszawa 1990;

Thugutt S., *Autobiografia*, Warszawa 1984;

Witos W., *Moje wspomnienia*, t. 3, Paryż 1965;

Wojciechowski S., *Wspomnienia. Orędzia. Artykuły*, Warszawa 1995;

Zdanowski J., *Dziennik*, t. 4, Szczecin 2014.

Opracowania:

Borkowski J., *Ludowcy w II Rzeczypospolitej*, cz. 1, Warszawa 1987;

Tenże, *Wincenty Witos w naszej historiografii i publicystyce*, „Kwartalnik Historyczny”, 78 (1971), 1, s. 103–31;

Cat-Mackiewicz S., *Historia Polski od 11 listopada 1918 do 17 września 1939*, Kraków 2012;

Garlicki A., *Przewrót majowy*, Warszawa 1978;

Lato S., *Ruch ludowy a Centrolew*, Warszawa 1964;

Mieczkowski A., *Błażej Stolarski 1880-1939. Życie. Działalność. Poglądy*, Lublin 1998;

Pobóg-Malinowski W., *Najnowsza historia Polski. Okres 1914–1939*, Warszawa 1981;

Próchnik A. (Swoboda H.), *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej (1918–1933)*, Warszawa 1957;

Stankiewicz W., *Ruch ludowy w pierwszych latach niepodległości (1918–1923)*, [w:] J. Borkowski i in., *Zarys historii polskiego ruchu ludowego*, t. 2: 1918–1939, Warszawa 1970, s. 9–125;

Szaflik J.R., *Polskie Stronnictwo Ludowe Piast 1926–1931*, Łódź 1970;

Urbanowicz A.A., *PSL Piast a Narodowa Demokracja w latach 1913–1931*, Gorzów Wielkopolski 2008;

Wapiński R., *Narodowa Demokracja 1893–1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław 1980;

Wójcik A., *Myśl polityczna Stanisława Augusta Thugutta (1873–1941)*, Lublin 1992;

Zakrzewski A., *Wincenty Witos: chłopski polityk i mąż stanu*, Warszawa 1978.

Kontakty zagraniczne reprezentacji Polski w piłce nożnej w latach 1948–1956¹

Wybuch drugiej wojny światowej przekreślił wszelkie międzynarodowe kontakty naszego kraju w dziedzinie piłki nożnej i w ogóle całego sportu. Utracono dorobek okresu międzywojennego, ukoronowany występem na Mistrzostwach Świata w 1938 r. we Francji. Po zakończeniu zmagani wojennych przystąpiono do żmudnej odbudowy pozycji polskiego piłkarstwa. Proces ten trwał długo i przebiegał chaotycznie, co było związane z przejściem w Polsce władzy przez komunistów i przedzielenia Europy żelazną kurtyną.

W niniejszym artykule staram się ukazać międzynarodową współpracę polskiego piłkarstwa w latach 1948–1956. Celem badań było ukazanie współdziałania Polski z innymi państwami w dziedzinie futbolu na szczeblu centralnym, w związku z tym nie uwzględniłem w nich kontaktów międzymiastowych oraz międzyklubowych, które rządziły się innymi prawami i nie były tak mocno skorelowane z polityką państwową. W ostatniej części prezentuję współpracę międzynarodową w dziedzinie piłki nożnej na tle innych państw socjalistycznych.

Zakres chronologiczny pracy obejmuje czas od nawiązania pierwszych poważnych stosunków z federacjami piłkarskimi innych krajów (Norwegii, Szwecji, Czechosłowacji) do polskiego października 1956 r. Okres ten charakteryzuje się ukierunkowaniem współpracy międzynarodowej na państwa bloku socjalistycznego oraz kraje niezaangażowane, głównie skandynawskie.

Podstawowymi źródłami do badań polskiego piłkarstwa po zakończeniu drugiej wojny światowej są: przede wszystkim prasa sportowa² („Przegląd Sportowy” oraz „Sport”), archiwalia centralnych organów administracji rządowej do spraw kultury fizycznej – Głównego Urzędu Kultury Fizycznej (GUKF) oraz Głównego Komitetu Kultury Fizycznej (GKKF), a także Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, poza tym teczki osobowe przewodniczących GUKF i GKKF³. Wykorzystałem również dokumenty norma-

¹ Artykuł stanowi część pracy licencjackiej, przygotowanej pod kierunkiem dr. hab. Tadeusza P. Rutkowskiego i obronionej w roku akademickim 2014/2015.

² W. Gołębiowski, *Prasa sportowa w Polsce Ludowej*, [w:] *Kartki z historii kultury fizycznej i turystyki 1945–1964*, red. A. Brzezicki, A. Miller, Warszawa 1964, s. 290–292.

³ Wszystkie znajdują się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie.

tywne – ustawy dotyczące powołania oraz funkcjonowania GUKF i GKKF oraz wspomnienia osób ściśle związanych z futbolem w tym czasie – piłkarzy, trenerów oraz działaczy. Niestety w związku z brakiem stałej siedziby oraz nieuporządkowaniem archiwów niedostępna jest spuścizna Polskiego Związku Piłki Nożnej.

W historiografii Polski Ludowej brakuje szerszych badań nad historią piłki nożnej. Dostępne są opracowania wyników uzyskiwanych przez polskich piłkarzy oraz liczne albumy prezentujące materiały fotograficzne z różnych okresów historycznych, zarówno z lat międzywojennych, jak i okresu Polski Ludowej. Nie brakuje także prac dotyczących systemu organizacji sportu w Polsce. Ten artykuł jest próbą powiązania ze sobą różnych aspektów – prawnych, organizacyjnych oraz sportowych, mającą na celu jak najszersze ukazanie zagranicznych kontaktów reprezentacji Polski w piłce nożnej w latach 1948–1956.

Władze sportowe w Polsce w latach 1944–1956

Analizę organizacji władz sportowych w Polsce po II wojnie światowej można rozbić na dwie części odpowiadające okresom 1944–1948/1949 oraz 1949–1956. Pierwsze kilka lat po wojnie to zasadniczo czas przemian i dostosowywanie systemu odziedziczonego jeszcze po II Rzeczypospolitej do nowej rzeczywistości. Drugi okres, pokrywający się nieprzypadkowo w większości z planem sześcioletnim, cechował się totalitaryzacją i sowietyzacją polskiej kultury fizycznej⁴.

Wymienione wyżej etapy można poddać dalszej periodyzacji i wyodrębnić z nich, za przykładem Andrzeja Nowakowskiego, następujące cykle: 1944/1945–styczeń 1946, gdy nastąpiło ostateczne uwolnienie ziem polskich od okupacji i odbudowa podstaw kultury fizycznej w oparciu o aparat wojskowy; styczeń 1946–luty 1948 – czas pomiędzy uchwaleniem tzw. dekretów styczniowych z 16 I 1946 r., a wprowadzeniem ustawy lutowej z 25 II 1948 r. oraz luty 1948–wrzesień 1949, czyli okres od ustanowienia wspomnianej ustawy i utworzenia cywilnego GUKF do uchwały BP KC PZPR o kulturze fizycznej z 28 IX 1949 r.⁵.

Od tego czasu nastąpiła w Polsce względna stabilizacja na tym polu, na wzór sowiecki charakteryzująca się pełną centralizacją sportu, która trwała

⁴ A. Nowakowski, *Zarządzanie kulturą fizyczną w Polsce w latach 1944–2001*, Rzeszów 2005, s. 14.

⁵ Tenże, *Dekrety styczniowe 1946 roku o kulturze fizycznej w Polsce*, [w:] *Historyk i historia. In honorem Henryk Dominiczak*, red. J. Walczak, Częstochowa 1999, s. 116.

do „odwilży październikowej” 1956 r.⁶. W międzyczasie 5 VII 1952 r. GUKF uchwalił powstanie sekcji społecznych mających przejąć obowiązki związków sportowych⁷, co spowodowało ich rozwiązanie. System ten dodatkowo umocnił dekret styczniowy z 1956 r., który rozszerzył kompetencje GKKF, m.in. sankcjonując istnienie sekcji społecznych⁸. Okres ten kończą trzy uchwały wydane przez GKKF w październiku i listopadzie 1956 r. oraz w kwietniu 1957 r.⁹, w których przywrócone zostały niektóre formy samorządności w sporcie, przede wszystkim powrócono do systemu związków sportowych.

Komunistyczne władze zastały w Polsce szczątki organizacji sportu jeszcze z okresu sanacyjnego. Szybko i przede wszystkim samorzutnie odradzały się kluby i związki sportowe w formie wypracowanej w okresie II Rzeczypospolitej¹⁰ (PZPN wznowił swe działanie już 29 VI 1945 r.)¹¹. W związku z brakiem koncepcji organizacji kultury fizycznej w Polsce¹², praktycznie aż do stycznia 1946 r. ani PPR, ani PPS nie podjęły żadnych szerszych działań do przejęcia kontroli nad polskim sportem, pomimo że w obu partiach uważano ten aspekt życia społecznego za ważny ze względów politycznych¹³. Licząc się z oporem wśród działaczy sportowych, umiejętnie przystosowano wzory przedwojenne do nowej sytuacji politycznej. Dekretem styczniowym z 16 I 1946 r. organizację kultury fizycznej powierzono Państwowemu Urzędowi Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego¹⁴, nawiązującemu do podobnej instytucji w II Rzeczypospolitej, istniejącej w latach 1927–1939. Działaniem urzędu miała kierować Państwowa Rada Wychowania Fizycznego i Przystoso-

⁶ P. Godlewski, *Logika i efekt reorganizacji polskiego sportu w latach 1949–1951*, [w:] *Z najnowszej historii kultury fizycznej w Polsce*, t. 6, red. L. Nowak, Gorzów Wielkopolski 2004, s. 249.

⁷ AAN, GKKF, sygn. 54/2, Organizacja w poszczególnych dyscyplinach sportu, k. 10–14.

⁸ A. Nowakowski, *Dekret styczniowy z 1956 roku o organizacji kultury fizycznej w Polsce*, [w:] *Z najnowszej historii...*, t. 5, red. B. Woltmann, Gorzów Wielkopolski 2002, s. 291–293.

⁹ J. Górka, *Organizacja kultury fizycznej w Polsce*, [w:] *Kartki z historii kultury fizycznej i turystyki 1945–1964*, red. A. Brzezicki, A. Miller, Warszawa 1964, ..., s. 11.

¹⁰ A. Nowakowski, *Zarządzanie kulturą fizyczną...*, s. 29.

¹¹ A. Górzewski i in., *Polski Związek Piłki Nożnej 1919–1994: 75 lat PZPN*, Encyklopedia Piłkarska FUJI, Katowice 1994, s. 57.

¹² P. Godlewski, *Z ideologicznych problemów kierowania sportem w Polsce w latach 1944–1948*, [w:] *Pokolenia spełnionego obowiązku. Studia z dziejów Polski i Polaków w kraju i na obczyźnie w XX wieku, dedykowane Profesorowi Józefowi Garlińskiemu*, red. J. Faryś, R. Nir, M. Szczerbiński, Gorzów Wielkopolski 2004, s. 449–451.

¹³ L. Szymański, *Kultura fizyczna i turystyka w polityce Polski Ludowej 1944–1989*, Wrocław 2004, s. 13.

¹⁴ Dz. Ustaw RP, 16 I 1946 r., nr 3, poz. 25, art. 1.

bienia Wojskowego przy Ministrze Obrony Narodowej¹⁵, co poddawało kulturę fizyczną całkowitej kontroli służbie wojskowej.

Niewątpliwie PUWFiPW był organem przejściowym, mającym przygotować sytuację pod sowietyzację kultury fizycznej. Świadczy o tym fasadowa rola T. Kuchara i Z. Gilewicza, których decyzje musiały uzyskać akceptację pełnomocnika MON ds. PUWFiPW – gen. Eugeniusza Kuszki¹⁶. Również skupienie się na wychowaniu fizycznym w szkole i jego wykorzystaniu do celów militarnych to potwierdza. Znikoma ranga kultury fizycznej w organizacji komunistycznego państwa, a co za tym idzie niski priorytet w partii, powodowały, że w tym okresie nie nastąpiła jeszcze głęboka centralizacja sportu i rozwijał się on, przynajmniej częściowo, samorządnie, szczególnie na szczeblu lokalnym, czego przejawem była aktywność związków sportowych oraz powstanie Związku Polskich Związków Sportowych.

Po sfalszowanych wyborach do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 r. i ustabilizowaniu się władzy komunistów w Polsce postanowiono zmienić strukturę organizacyjną kultury fizycznej. Niepotrzebna stała się kuratela wojskowa, która dobrze sprawdziła się w czasie chaosu pierwszych powojennych lat. W dniu 25 II 1948 r. uchwalono ustawę, która zlikwidowała PUWFiPW oraz PRWFiPW, a w ich miejsce powołała trzy instytucje mające zajmować się kwestiami kultury fizycznej: Naczelną Radę dla Spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej, *dla ustalenia ogólnych wytycznych powszechnego przysposobienia młodzieży, rozwoju kultury fizycznej i sportu oraz czuwania nad ich wykonaniem*¹⁷, Powszechną Organizację Przysposobienia Zawodowego, Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego Młodzieży „Służba Polsce” *dla bezpośredniego kierownictwa powszechnym przysposobieniem młodzieży*¹⁸ oraz Główny Urząd Kultury Fizycznej *w celu bezpośredniego kierowania sprawami kultury fizycznej i sportu*¹⁹.

W wyniku powstania wyżej wymienionych instytucji oddzielono sprawy wychowania fizycznego i sportu od przysposobienia wojskowego. Warto zwrócić uwagę na to, że GUKF był organem pozaresortowym, podlegającym wytycznym Naczelnaj Rady, co sprawiało, że w gruncie rzeczy była to instytucja kierowana społecznie, a nie państwowo. Do takiej tezy przychyła się również Bożena Maksimowska. Dyrektor GUKF był mianowany przez Prezydenta,

¹⁵ Tamże, art. 2.

¹⁶ A. Nowakowski, *Zarządzanie kulturą fizyczną...*, s. 29, 39.

¹⁷ Dz. Ustaw RP, 25 II 1948 r., nr 12, poz. 90, art. 3, pkt. 1.

¹⁸ Tamże, pkt. 2.

¹⁹ Tamże, pkt. 3.

a do zakresu działania urzędu należały przede wszystkim organizacja spraw kultury fizycznej i sportu, kontrola planów szkoleniowych i finansów zrzeszeń, oraz czuwanie nad rozdziałem i wykorzystaniem sprzętu sportowego²⁰. GUKF zajmował się również działalnością propagandową i cenzorską²¹.

Dyrektorem GUKF został przewodniczący zlikwidowanego PUWFiPW Tadeusz Kuchar, którego jednak już w 1949 r. zastąpił polityk PZPR – Lucjan Motyka²². Wicedyrektorem wybrano płk. Henryka Szemberga²³, a do prezydium wszedł także płk Apolinary Minecki, sowiecki oficer NKWD, w dodatku słabo mówiący po polsku²⁴.

Niedługo później, bo już w kwietniu 1948 r., samorozwiązaniu uległ ZPZS. Zrzucił tym samym część swoich uprawnień na Polski Komitet Olimpijski który stracił w tym momencie resztki jakiegokolwiek niezależności, przechodząc całkowicie pod kontrolę administracji państwowej²⁵. W wyniku powstania Związku Młodzieży Polskiej w lipcu 1948 r. i rozwoju „Służby Polsce”, według Z. Zajączkowskiego, *poprzednia ustawa z 25 II 1948 r. (...) wypełniła swoją rolę (...), a utworzenie Głównego Komitetu Kultury Fizycznej (GKKF) wyeliminuje wielotorowość zarządzania kulturą fizyczną w Polsce*²⁶.

Nadzór Naczelnej Rady nad GUKF przestał być dla partii wystarczający, co doprowadziło do uchwały BP KC PZPR z 28 IX 1949 r., zgodnie z którą GUKF miał ustąpić miejsca Głównemu Komitetowi Kultury Fizycznej, organowi rządowemu, pozostającemu pod bezpośrednim nadzorem aparatu partyjnego²⁷. Tym samym całkowicie przyjęto sowiecki model zarządzania kulturą fizyczną²⁸. Nie zmienił się sposób powoływania dyrektora, który nadal był mianowany

²⁰ Dz. Ustaw RP, 25 II 1948 r., nr 12, poz. 90, art. 28.

²¹ AAN, GUKF, sygn. 59.

²² AAN, CK KC PZPR, sygn. 20208, Lucjan Motyka.

²³ A. Nowakowski, *Zarządzanie kulturą fizyczną...*, s. 45.

²⁴ M. Ordyłowski, L. Szymański, *Sport w polityce – polityka w sporcie. Stalinizm w Polsce w latach 1949–1956*, „Człowiek i Ruch”, 2 (2000), s. 14.

²⁵ A. Nowakowski, *Zarządzanie kulturą fizyczną...*, s. 47.

²⁶ A. Zagórska, A. Nowakowski, *Ustawa o kulturze fizycznej w Polsce z 1949 roku, [w:] Z najnowszych dziejów kultury fizycznej w Polsce (1918–1989): zagadnienia dydaktyczne dla studentów pedagogiki z wychowaniem fizycznym oraz historii in honorem Zdzisław Pauluczuk*, red. B. Maksimowska, A. Nowakowska, S. Podobiński, Częstochowa 1999, s. 76.

²⁷ J. Chelmecki, S. Wilk, *Wybór źródeł i materiałów do dziejów kultury fizycznej w Polsce w latach 1944–1984*, Warszawa 1986, s. 65–75.

²⁸ Z. Jaworski, *Administracja rządowa do spraw kultury fizycznej w Polsce w latach 1927–2002*, „Kultura Fizyczna”, 3–4 (2000), s. 12.

na wniosek premiera przez prezydenta²⁹. Kompetencje GKKF zostały rozszerzone w stosunku do GUKF. Instytucji tej podporządkowano placówki naukowo-badawcze oraz szkoły wyższe wychowania fizycznego, sprawy działalności wydawniczej i propagandowej oraz współpracę międzynarodową³⁰. Szczególnie ostatnia z wymienionych kompetencji uderzyła w posiadające jeszcze względną autonomię związki sportowe, co odbiło się mocno na zawężeniu kontaktów między państwowych polskiego sportu do krajów demokracji ludowej.

Sama sportowa współpraca międzynarodowa została uznana w 1950 r. organu jako wyłączna domena GKKF. W uchwale Prezydium GKKF z dnia 8 III 1950 r. w sprawie kontaktów międzynarodowych ujęto to w ten sposób: *sprawy wszelkich kontaktów międzynarodowych w zakresie kultury fizycznej i sportu mogą być prowadzone i załatwiane wyłącznie przez Główny Komitet Kultury Fizycznej*³¹, a od listopada 1952 r. każdy zagraniczny wyjazd *wymagał pisemnej zgody Wiceprezesa Rady Ministrów Zenona Nowaka*³².

GKKF, jako organ państwowej administracji, stanowił osobny dział w budżecie Prezydium Rady Ministrów³³, co jeszcze bardziej uzależniało go od wytycznych partii. Dyrektorem pozostał Lucjan Motyka, który kierował pracami komitetu do 1951 r., gdy zastąpił go Józef Faruga³⁴. Po nieudanych dla Polski Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach w 1952 r. Farugę zmienił Włodzimierz Reczek, przyjaciel i bliski współpracownik Józefa Cyrankiewicza³⁵.

W momencie wcielenia w życie uchwały BP KC PZPR pod postacią ustawy z dnia 30 XII 1949 r. GKKF otrzymał podstawy prawne do funkcjonowania w systemie wzorowanym na sowieckim. System zapoczątkowany na przełomie lat 1949 i 1950 został wzmocniony w 1952 r. poprzez wchłonięcie związków sportowych w formie sekcji społecznych przy Komitecie i w takiej formie przetrwał do odwilży październikowej w Polsce, kiedy to w wyniku przemian ustrojowych w państwie nastąpiła częściowa demokratyzacja kultury fizycznej, wyrażona najpierw w dekreście *o organizacji spraw kultury fizycznej* z 18 I 1956 r., a następnie w uchwałach GKKF z 26 X i 23 XI 1956 oraz 30 IV 1957 r.³⁶

²⁹ Dz. Ustaw RP, 30 XII 1949 r., nr 65, poz. 526, art. 4.

³⁰ Tamże, art. 3.

³¹ AAN, GKKF, sygn. 132/4, k. 1.

³² AAN, GKKF, sygn. 132/15, k. 13.

³³ Tamże, art. 8.

³⁴ P. Godlewski, *Ludzie władzy w GKKF (przed „odnową” po Październiku 1956 r.)*, [w:] *Z najnowszej historii...*, t. 7, red. L. Nowak, Gorzów Wielkopolski 2006, s. 300–302.

³⁵ AAN, CK KC PZPR, sygn. 8139, Włodzimierz Reczek.

³⁶ B. Maksimowska, *Prawodawstwo...*, s. 48.

Dekret styczniowy z 1956 r. wprowadzał istotne zmiany w kwestii organizacji kultury fizycznej. Odwoływał w całości ustawę z grudnia 1948 r., a także część przepisów z ustawy lutowej z 1946 r.³⁷. Znacznie wzmocniona została rola Przewodniczącego GKKF, który mógł od tej pory wydawać zarządzenia nie podlegające obowiązkowi publikacji w „Monitorze Polskim”. Mógł nimi regulować szereg spraw związanych z kulturą fizyczną³⁸. Zmieniła się także podległość GKKF – przestał on odpowiadać wyłącznie przed premierem na rzecz całej Rady Ministrów³⁹. Praktycznie takie same pozostały uprawnienia Komitetu, choć dzięki niepełnemu ich ujęciu w ustawie nie potrzeba było odrębnych przepisów dla nadania mu nowych kompetencji – w razie konieczności GKKF miał prawo zajmować się sprawami nieokreślonymi w ustawie⁴⁰. Niewielkiej modyfikacji dokonano w artykule drugim i brzmiała ona: *wytyczanie kierunku działalności wszystkich organizacji sportowych, jej kontrola i nadzór nad działalnością finansową i gospodarczą organizacji sportowych*⁴¹. Zapis ten ograniczał kontrolę GKKF nad organizacjami sportowymi wyłącznie do aspektu finansowo-gospodarczego, a zakres merytoryczny pozostawiał terenowym strukturom komitetów kultury fizycznej, co złagodziło nadzór władz centralnych nad lokalnymi ośrodkami. Ostateczne przywrócenie w Polsce związkowego i klubowego modelu zarządzania kulturą fizyczną nastąpiło dopiero w 1957 r.

Odbudowa reprezentacji Polski w latach 1945–1948

Zniszczenie kraju po dopiero co zakończonej okupacji nie przeszkodziło działaczom piłkarskim w odbudowie struktur. Polski Związek Piłki Nożnej został dość szybko reaktywowany i rozpoczął działania w kierunku powołania kadry narodowej. Pierwszy powojenny walny zjazd PZPN odbył się 29 VI. Wybrano na nim pierwszego powojennego prezesa – Tadeusza Kuchara – oraz ustalono, że do czasu kolejnego zjazdu siedzibą związku pozostanie Kraków⁴². W lutym 1946 r., przy okazji kolejnego zjazdu, siedzibę przeniesiono do Warszawy: najpierw do pomieszczeń Stadionu Wojska Polskiego przy ul. Łazienkowskiej 3, a potem do biura przy Al. Ujazdowskich 22⁴³.

³⁷ Dz. Ustaw PRL, 18 I 1956 r., nr 2, poz. 12., art. 11.

³⁸ A. Nowakowski, *Zarządzanie kulturą fizyczną...*, s. 70.

³⁹ Dz. Ustaw PRL, 18 I 1956 r., nr 2, poz. 12., art. 1.

⁴⁰ A. Nowakowski, *Zarządzanie kulturą fizyczną...*, s. 72.

⁴¹ Dz. Ustaw PRL, 18 I 1956 r., nr 2, poz. 12., art. 2.

⁴² A. Gowarzewski i in., *Polski Związek Piłki Nożnej...*, s. 57.

⁴³ Tamże, s. 61.

Symptomatyczne w pierwszych powojennych latach są polskiego piłkarstwa rozgrywki na poziomie lokalnym (klubowym), najczęściej w obrębie danego regionu, oraz mecze międzymiastowe, w których rywalizują czasem nawet reprezentacje całego kraju, z różnych powodów niewystępujące pod oficjalnym szyldem kadry narodowej.

Premierowe międzynarodowe spotkania rozegrano z drużynami z Czechosłowacji: 27 VII przyjechała do Krakowa Sleska Ostravá⁴⁴ oraz 9 IX – Slavia Praga⁴⁵. Pierwsze wzmianki o kadrze narodowej pojawiły się w czerwcu, kiedy to płk. Henryka Reymana wybrano na kapitana związkowego⁴⁶. Kolejny raz napisano o reprezentacji w sierpniu – Jugosławia złożyła na ręce PZPN propozycję rozegrania meczu międzypaństwowego⁴⁷ oraz we wrześniu – projekt przyjazdu reprezentacji Pragi na mecz z kombinacją drużyn śląsko-krakowskich pod nazwą Polski Południowej⁴⁸, uznawanych w tym czasie za najsilniejsze w kraju i tworzące namiastkę reprezentacji narodowej. Tylko to drugie spotkanie rzeczywiście się odbyło (7 X 1945 r.), mimo że PZPN wyraził zgodę na rozegranie meczu Kraków-Belgrad, z zastrzeżeniem jednak, że zawody mają się odbyć w Warszawie⁴⁹.

Pomimo tego, że Reyman dość intensywnie nawoływał do jak najszybszego nawiązywania kontaktów zagranicznych i wykorzystywania ich do „ogrywania się” rodzącej się reprezentacji, pierwsze oficjalne spotkanie kadry narodowej rozegrano dopiero w czerwcu 1947 r. – z Norwegią⁵⁰. Początkowo działania PZPN na arenie międzynarodowej skierowano w stronę Szwecji – zaplanowano nawet spotkanie obu reprezentacji na 18 XI 1945 r., ale zostało ono odwołane⁵¹. Nie przyjęto także oferty Francuskiego Związku Piłki Nożnej, oficjalnie z powodu zbyt późnej pory roku i niedostatecznego przygotowania polskiej kadry⁵². W lutym 1946 r. doszło do Walnego Zgromadzenia PZPN, na którym pojawiły się opinie, że Polska nie może sobie pozwolić na organizację wyjazdowych spotkań międzypaństwowych ze względów finansowych, a także z powodu

⁴⁴ *Piłkarze czescy na boisku Krakowa*, „Przegląd Sportowy”, 1945, 4, s. 1.

⁴⁵ *Demonstracja wysokiego kunsztu piłkarskiego. Dwa występy „Slavii” na boiskach Krakowa*, tamże, 1945, 9, s. 1.

⁴⁶ P. Pierzchała, *Z Białą Gwiazdą w sercu*, Kraków 2006, s. 411.

⁴⁷ *Bracia Jugosłowianie chcą wznowić stosunku sportowe z Polską*, „Przegląd Sportowy”, 1945, 6, s. 3.

⁴⁸ *Wielki program Krakowa*, tamże, 1945, 9, s. 3.

⁴⁹ *Międzynarodowy program piłkarzy*, tamże, 1945, 16, s. 3.

⁵⁰ A. Gowarzewski i in., *Biało-czerwoni...*, s. 15.

⁵¹ *Korespondencje ze Szwecji i Francji. Pierwszy krok do odbudowy Związku Związków*, „Przegląd Sportowy”, 1945, 25, s. 2.

⁵² *Francja chce grać z Polską*, tamże, 1945, 23, s. 1.

niskiego poziomu sportowego piłkarzy⁵³. W trakcie zebrania działacze uznali, że głównym celem polskiej federacji piłkarskiej powinno być nawiązanie ściślejszej współpracy z federacją szwedzką, prowadzącej do zorganizowania spotkania towarzyskiego pomiędzy reprezentacjami tych krajów. Mecz, początkowo zaplanowany na 8 IX 1946 r., rzeczywiście doszedł do skutku, jednak dopiero w roku następnym, już po rozgrywkach z Norwegią⁵⁴.

Osobnym rozdziałem w historii reprezentacji Polski w piłce nożnej była kadra Związków Zawodowych. Znalazło się w niej dwudziestu piłkarzy nominowanych przez samego Henryka Reymana, którzy w maju 1946 r. wyjechali na tournée po Francji⁵⁵. Nie byłoby ono możliwe pod szyldem oficjalnej kadry narodowej. W tym samym czasie do Polskiego Związku Piłki Nożnej wpłynęły dwa, interesujące z perspektywy tematu tej pracy, pisma z zagranicznych ośrodków piłkarskich. Oba dotyczyły ponownego nawiązania stosunków z polską federacją: pierwszy pochodził z Brukseli, a drugi z Wiednia. O ile wiadomość z Belgii zyskała aprobatę w redakcji „Przeglądu Sportowego”, to nie można tego samego powiedzieć o podobnej propozycji przysłanej z Wiednia⁵⁶. Niechęć do Austriaków uczestniczących w drugiej wojnie światowej po stronie hitlerowskich Niemiec wciąż była ogromna, co ujemnie odbijało się także na relacjach w środowisku sportowym. Można przypuszczać, że podobny stosunek okazywano również Niemcom, a następnie, po wykształceniu się NRD, Niemieckiej Republice Federalnej oraz „faszystowskiej” Hiszpanii generała Franco.

Z felietonu z 20 V 1946 r., opublikowanego w „Przeglądzie Sportowym”, można dowiedzieć się o planach PZPN w kwestii kontaktów międzynarodowych na lata 1947–1948:

Jeśli nie uda się z Danią to może z Belgami lub Czechosłowacją, ewentualnie Francją, która winna nam rewanż. (...) PZPN postanowił na ostatnim posiedzeniu zainteresować się sezonem roku 1947 i 1948. (...) W projekcie Związek Radziecki, dalej Szwecja (zgadza się na rok przyszły w Sztokholmie), i znów Francja, Czechosłowacja, ewent. Węgry. My ze swej strony przypominamy: Norwegia⁵⁷.

⁵³ Nie będzie wyjazdów reprezentacji Polski. Pierwsze posiedzenie Zarządu PZPN, tamże, 1946, 10, s. 5.

⁵⁴ 8 września ze Szwecją w Warszawie, tamże, 1946, 11, s. 1.

⁵⁵ A. Gowarzewski i in., *Polski Związek Piłki Nożnej...*, s. 59.

⁵⁶ *Belgowie i Austriacy szukają kontaktu z Polską*, „Przegląd Sportowy”, 1946, 17, s. 3.

⁵⁷ *Międzynarodowe plany P.Z.P.N. Pierwsze próby ustabilizowania kalendarzyka*, tamże, 1946, 21, s. 5.

Jak widać na podstawie przytoczonego cytatu, plany były dość szeroko zakrojone i, wbrew pozorom, nie do końca dotyczyły wschodniej strony żelaznej kurtyny. Wyprawa do Paryża wydawała się w tym okresie widocznie jeszcze całkiem możliwa, nawet jeśli znów miałby być to wyjazd reprezentacji Związków Zawodowych.

W październiku 1946 r. reprezentacja Śląska dostała zgodę na tournée po Szkocji. Piłkarzom składano tam oferty gry w szkockich klubach, nawiązali oni również kontakty z pozostałymi tam po drugiej wojnie światowej polskimi oddziałami. W związku z tymi wydarzeniami wzmogła się jednak kontrola działalności kręgów związanych z polskim futbolem. Widocznym tego przykładem był styczeń 1947 r., kiedy dwóm graczom z Krakowa, Tadeuszowi Parpanowi oraz Mieczysławowi Graczowi odmówiono prawa do wyjazdu na mecz Wielka Brytania–„reszta Europy”, uświetniający powrót Brytyjczyków do światowej federacji piłkarskiej⁵⁸. Według niektórych badaczy⁵⁹ ich wyjazd został storpedowany przez władze polityczne, nie ze względu na ich niskie umiejętności, lecz na *dziwne stanowisko FIFA wobec faszystowskiej Hiszpanii*⁶⁰, z którym nie mogli się pogodzić komuniści.

Wydaje się, że spotkania drużyny śląskiej w Szkocji, notabene również uważanej za nieoficjalną kadrę narodową, praktycznie zamykają okres wyjazdów Polaków na Zachód. Poza geograficznie bliską Polsce Czechosłowacją oraz Węgrami, z którymi dobre kontakty PZPN miał już w okresie międzywojennym, pojawił się temat reprezentacji skandynawskich, z którymi to właśnie w 1947 r. polscy piłkarze zagrali pierwsze spotkania międzynarodowe.

Na szczególną uwagę zasługuje zagadnienie spotkań z reprezentacją Związku Sowieckiego. Polska władza prawdopodobnie obawiała się meczu z kadrą narodową Rosjan, traktując takie spotkanie jako możliwość wyrażenia przez społeczeństwo protestu wobec dominacji sowieckiej. Wysuwam takie przypuszczenie na podstawie faktu braku oficjalnych spotkań pomiędzy tymi ekipami aż do roku 1957, co wobec dość mocnych związków pomiędzy tymi państwami w innych dyscyplinach sportowych, np. w popularnym w tym okresie boksie, jest dość znamienne. Warto także przypomnieć atmosferę spotkań właśnie z 1957 r., kiedy to obie ekipy rywalizowały w eliminacjach do Mistrzostw Świata. Podczas meczu w Chorzowie, wygranym po golach Gerarda Cieślika, panowała niezwykle

⁵⁸ *FIFA poszukuje reprezentantów!*, tamże, 1947, 7, s. 2.

⁵⁹ P. Pierzchała, *Z Białą Gwiazdą w sercu...*, s. 425; A. Gowarzewski i in., *Biało-czerwoni. Dzieje reprezentacji Polski (2) 1947–1970*, [w:] *Encyklopedia Piłkarska FUJI*, t. 14, Katowice 1995, s. 14.

⁶⁰ A. Gowarzewski i in., *Polski Związek Piłki Nożnej...*, s. 61.

gorąca atmosfera. W czasie „Mazurka Dąbrowskiego”, śpiewanego przez ponad 100 tysięcy ludzi, u graczy sowieckich widać było strach w oczach, a sam stadion nazwano „śląskim kotłem”⁶¹.

Do końca 1946 r. PZPN działał w sferze teoretycznego planowania spotkań na następne lata oraz odnawiał dyplomatyczne kontakty zerwane w czasie wojny. We wrześniu wpłynęło do Związku zaproszenie dla polskiej drużyny na tournée po Stanach Zjednoczonych w maju i czerwcu 1947 r. Oczywiście propozycja została odrzucona – w odpowiedzi PZPN wskazał na niedogodny termin, kolidujący z rozgrywkami ligowymi⁶². Pod koniec roku PZPN wysłał szereg pism do piłkarskich władz w Belgii, Bułgarii, Czechosłowacji, Danii, Jugosławii, Szwecji, Szwajcarii i Związku Sowieckiego w celu odnowienia stosunków z tamtejszymi federacjami lub zacieśnienia ich⁶³. Krok ten zapowiadał zmiany, jakie nastąpiły w następnym roku – powojenny debiut reprezentacji Polski oraz kolejne sześć spotkań międzypaństwowych przed zimową przerwą.

Kolejny rok zaczął się od wydarzenia już przeze mnie opisanego: braku zgody na wyjazd na mecz Wielka Brytania–„reszta Europy” dla dwóch krakowskich piłkarzy – Tadeusza Parpana i Mieczysława Gracza. Następne miesiące upływały pod znakiem przygotowań do startu w Igrzyskach Olimpijskich, mających odbyć się w Londynie. W związku z tym próbowano zorganizować spotkania z Jugosławią, Węgrami, a także Czechosłowacją⁶⁴. W kwietniu ustalenia polskich władz piłkarskich zaczęły być coraz bardziej konkretne – zaplanowano pojedynki z Norwegią, Rumunią oraz Czechosłowacją⁶⁵. Pomimo drobnych korekt dat spotkań, wszystkie doszły do skutku.

Mecz z Norwegią w czerwcu 1947 r. stał się debiutem polskiej reprezentacji w piłce nożnej po II wojnie światowej. W związku z owym spotkaniem oraz tym z Czechosłowacją w Pradze warto przytoczyć historię kapitana związkowego w tym okresie – płk. Henryka Reymana. Nie został on wypuszczony z kraju na mecz z Norwegią w Oslo, a także na spotkanie z Czechosłowacją w Pradze, w związku z czym dobrowolnie zrezygnował z zajmowanego stanowiska⁶⁶. Trudno przypuszczać, aby PZPN samodzielnie torpedował działalność kadry narodowej, będącej jednym z najważniejszych przejawów istnienia tej organizacji. W związku z niemiłe widzianą w partii wojskową przeszłością

⁶¹ R. Zaremba, *Gerard Cieślak...*, s. 143–145.

⁶² *Telegram z za oceanu*, „Przegląd Sportowy”, 1946, 45, s. 1.

⁶³ *PZPN szuka kontaktów*, tamże, 1946, 59, s. 2.

⁶⁴ *Czechosłowacja gotowa grać z Polską i ułatwić udział w pucharze Europy*, tamże, 1947, 18, s. 1.

⁶⁵ *Oficjalny mecz z Czechosłowacją*, tamże, 1947, 32, s. 1.

⁶⁶ P. Pierzchała, *Z Białą Gwiazdą w sercu...*, s. 428.

Reymana można przypuszczać, że jego rezygnacja była wynikiem interwencji władz centralnych.

Także na szczeblu administracyjnym dały się zauważyć coraz większe wpływy PPR. W czasie 31. walnego zgromadzenia PZPN, które odbyło się w dniach 14–15 II 1948 r., w wyniku wyborów uzupełniających po rezygnacji niektórych działaczy, na ich miejsce wybrano płk. Apolinarego Mineckiego, byłego oficera NKWD⁶⁷, a w samych obradach uczestniczył również gen. Marian Spychalski, odpowiedzialny m.in. za kwestie sportowe w Ministerstwie Obrony Narodowej⁶⁸.

Do końca tego roku Polska zagrała jeszcze z Rumunią w Warszawie, z Czechosłowacją w Pradze, ze Szwecją w Solna niedaleko Sztokholmu, z Finlandią w Helsinkach, z Jugosławią w Belgradzie oraz ponownie z Rumunią, tym razem w Bukareszcie⁶⁹. W następnym roku polska kadra rozegrała siedem spotkań, m.in. z Węgrami oraz Danią. Ten drugi pojedynek, przegrany w stosunku 8:0, zamknął polskim piłkarzom drogę na Olimpiadę.

W maju 1948 r. PZPN podjął decyzję w sprawie wycofania kadry piłkarskiej ze startu w Igrzyskach Olimpijskich w Londynie. Co znamienne, decyzję ogłosił Andrzej Przeworski, przewodniczący Komisji Sportowej Polskiego Komitetu Olimpijskiego, który wcześniej, nie czekając na zgodę władz, zgłosił już polski zespół do rozgrywek⁷⁰. Ostatecznie polscy piłkarze do Wielkiej Brytanii nie pojechali, a jako przyczynę podano zbyt niski poziom umiejętności futbolistów wyrażony rzekomo właśnie w owym pojedynku z Duńczykami⁷¹. Całe wydarzenie nosiło wyraźny podtekst polityczny.

Objawy końca PZPN dało się zauważyć w grudniu 1949 r., gdy na 34. nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu, jednym z najkrótszych w historii, poprzez aklamację przyjęto wniosek o przestawieniu Pucharu Polski na cykl dwuletni, wzorowany na modelu sowieckim⁷². Jak się potem okazało, zwycięzca tego pucharu został ogłoszony mistrzem Polski. Jedyne raz w historii polskiej piłki nożnej, podobnie jak to robiono w tym czasie w Związku Sowieckim, tytułu

⁶⁷ P. Godlewski, *Ludzie władzy w GKKF (przed „odnową” po Październiku 1956 r.)*, [w:] *Z najnowszej historii...*, t. 7, s. 307–308.

⁶⁸ A. Gowarzewski i in., *Polski Związek Piłki Nożnej...*, s. 64.

⁶⁹ A. Radoń, *Piłka nożna w Polsce w latach 1921–1966: tabele i zestawienia*, Warszawa 1969, s. 26.

⁷⁰ A. Gowarzewski i in., *Polski Związek Piłki Nożnej...*, s. 66.

⁷¹ Tamże.

⁷² Tamże, s. 71.

mistrzowskiego nie wywalczył mistrz ligi, lecz mistrz pucharu⁷³. W międzyczasie Polacy nie wystartowali w eliminacjach do mających odbyć się w Brazylii Mistrzostw Świata w 1950 r., w związku z pozostawieniem sowieckiej federacji piłkarskiej poza FIFA. Rezultatem tego żaden z krajów socjalistycznych nie przystąpił do turnieju, pomimo że w tym okresie kadra narodowa Węgier była uznawana za jedną z najsilniejszych jedenastek na świecie.

W dniu 4 II 1951 r., na podstawie uchwały Walnego Zebrania PZPN, doszło do samorozwiązania Związku i powołania nowego tworu, zgodnego z ustawą z grudnia 1949 r. – społecznej Sekcji Piłki Nożnej działającej u boku Głównego Komitetu Kultury Fizycznej⁷⁴. Był to koniec jakiegokolwiek samodzielności w działaniach władz piłkarskich w Polsce. Reaktywacja PZPN nastąpiła dopiero w grudniu 1956 r.⁷⁵ na fali zmian spowodowanych „odwilżą październikową”.

Kontakty zagraniczne kadry „A”

Okres pomiędzy 1948 a 1956 r. to dla polskiej piłki nożnej czas ograniczenia się do współpracy prawie wyłącznie z państwami bloku socjalistycznego. Na potwierdzenie tej tezy przytoczę statystyki spotkań towarzyskich reprezentacji Polski rozegranych w tym czasie: na 39 pojedynków aż 31 to mecze z kadrami narodowymi krajów socjalistycznych – Bułgarią (8), Węgrami (6), Rumunią (5), Czechosłowacją (5), Albanią (3), oraz NRD (3) i z Jugosławią (1), jeszcze w tym czasie podporządkowaną Związkowi Sowieckiemu⁷⁶. Tylko dziewięć spotkań rozegrano z państwami niezależnymi od Związku Sowieckiego – Finlandią (3), Norwegią (2), Danią (2) oraz Turcją (1)⁷⁷. Brakuje na tej liście jakichkolwiek reprezentacji państw zachodnioeuropejskich, jeśli nie liczyć spotkania z Francją rozegranego podczas Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach w 1952 r. Znamienna dla tych statystyk jest opracowana w GUKF *Notatka w sprawie sportowych kontaktów międzynarodowych za rok 1948 i 49*, w której pisano: *Kontakty sportowe utrzymywaliśmy ze Związkiem Radzieckim i Państwami Demokracji Ludowych, poza tym: piłka nożna – Dania (...)*⁷⁸. Już z samego sposobu zapisu wyłania się stosunek ówczesnych władz

⁷³ A. Gowarzewski i in., *O tytuł mistrza Polski, 1920–2000*, [w:] *Encyklopedia Piłkarska FUJI*, t. 25, Katowice 2000, s. 48.

⁷⁴ AAN, GKKF, sygn. 132/11, k. 74.

⁷⁵ A. Gowarzewski i in., *Polski Związek Piłki Nożnej...*, s. 81–83.

⁷⁶ A. Gowarzewski i in., *Biało-czerwoni...*, s. 183–184.

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ AAN, GUKF, sygn. 70, k. 1.

piłkarskich w Polsce do kontaktów zagranicznych – priorytetem miały być spotkania z państwami socjalistycznymi.

Jakie były przyczyny ograniczenia rozwoju sportu w Polsce? Przede wszystkim trzeba wskazać na zależność od Związku Sowieckiego. Nawet pobieżne przyjrzenie się historii międzynarodowych spotkań reprezentacji Związku Sowieckiego – ledwie dziesięć spotkań rozegranych w latach 1945–1956⁷⁹ – pozwala zrozumieć wiele w kwestii podejścia sowieckich władz do zagranicznych kontaktów sportowych. W Polsce powielano rozwiązania sowieckie i presja wynikająca z tych działań mogła mieć wpływ na taki układ wydarzeń w polskiej piłce nożnej.

Z pewnością myli się jednak ten, kto uważa działania władz sowieckich za jedyne wyjaśnienie zjawiska ograniczenia się kontaktów zagranicznych reprezentacji Polski do krajów bloku socjalistycznego. Wydaje się, że problem jest bardziej złożony i jego istotnym czynnikiem było niedostateczne finansowanie futbolu. Polskiego Związku Piłki Nożnej po prostu nie było stać na wysyłanie swoich zawodników w długie podróże po całej Europie, nie mówiąc już o innych kontynentach. W zamian za wyjazd do Francji czy Włoch można było zorganizować kilka spotkań w krajach położonych bliżej polskich granic. Istniała również obawa o ucieczkę reprezentantów podczas takich wyjazdów.

Kolejnym elementem wpływającym na badany przeze mnie problem był poziom sportowy kadry narodowej. Znakomicie oddaje to sprawa wycofania się z eliminacyjnego meczu Mistrzostw Świata w 1954 r. z Węgrami. Pomimo że Węgry należały do bloku państw sowieckich, istniała obawa przed kompromitującą przegraną. Myślę, że tym większą, jeśli porażka została by poniesiona w pojedynku z reprezentacją wrogiego, kapitalistycznego kraju. Troskę o uniknięcie kompromitacji widać we wniosku GKKF w sprawie udziału Polski w XII Letnich Akademickich Igrzyskach Świata w Budapeszcie w 1954 r. GKKF wnosił do Wydziału Propagandy i Wydziału Zagranicznego KC PZPR o zablokowanie wyjazdu polskich piłkarzy na Igrzyska ze względu na ich niski poziom sportowy⁸⁰. Podobne były ogólne wytyczne dotyczące ustalania przeciwników w meczach międzypaństwowych:

(...) dobierać należy takich przeciwników, z którymi: nasz poziom sportowy gwarantuje osiągnięcie sukcesu sportowego i propagandowego w postaci zwycięstwa naszych reprezentantów (...). Spotkania z reprezentacjami państw

⁷⁹ S. Koroleuv, *Rec. Sport. Soccer Statistics Foundation*, dostępne w Internecie [dostęp 1 VIII 2015]: www.rsssf.com/tables/rus-intres.html.

⁸⁰ AAN, GKKF, sygn. 132/113, k. 107–108.

kapitalistycznych winny odbywać się dlatego w zasadzie w tych dyscyplinach sportu, w których mamy największe gwarancje zwycięstwa⁸¹.

Dlaczego więc w badanym okresie pojawiły się jakiegokolwiek wyjątki? Wydaje się, że istnieją co najmniej cztery czynniki, które wpłynęły na to, iż polska reprezentacja rozegrała spotkania z Norwegią, Finlandią, Danią i Turcją. Pierwszym z nich, według mnie najważniejszym, była nadchodząca „odwilż” w stosunkach polsko-sowieckich, destalinizacja systemu rządów i powolne otwieranie się na kontakt z krajami spoza bloku komunistycznego w wielu sferach życia społecznego. A warto dodać, że spotkania z tymi drużynami rozegrano w latach 1948–1949, kiedy kontrola komunistów nad polskim futbolem nie osiągnęła jeszcze swojego maksimum oraz w latach 1955–1956, gdy zaczęło być odczuwalne odprężenie w stosunkach z Kremlen i zbliżał się polski październik.

O drugiej przyczynie pośrednio wspomniałem przy okazji opisu zasad planowania kontaktów międzynarodowych. Mógł nią być słaby poziom sportowy prezentowany przez te drużyny. Nie licząc kompromitującej porażki z Danią 8:0 w roku 1948⁸², wyniki konfrontacji z tymi zespołami były raczejpozytywne dla polskiej reprezentacji i w tym kierunku zapewne szły przewidywania osób odpowiedzialnych za ustalanie takiego kalendarza rozgrywek.

Innym powodem mogła być teoretyczna neutralność państw nordyckich w toczących się zmaganiach Zachodu ze Wschodem, obejmująca właśnie m.in. Norwegię, Danię czy Finlandię. Przykładem dobrych stosunków państw socjalistycznych z Finlandią było uczestnictwo reprezentacji tych krajów w Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach z 1952 r.⁸³ Wydaje się, że wybór tych przeciwników nie był przypadkowy. PZPN był w bardzo dobrych stosunkach z federacjami piłkarskimi Danii i Norwegii, na które wpływały wieloletnie bliskie kontakty i mnogość rozegranych spotkań między ich reprezentacjami, również w okresie międzywojennym⁸⁴. Warto przypomnieć, że właśnie z Norwegami Polacy zmierzili się w pierwszym po drugiej wojnie światowej oficjalnym spotkaniu.

Pojedynki z drużynami spoza bloku komunistycznego pełniły również funkcję propagandową⁸⁵. Za przykład może posłużyć przylot Duńczyków do Warszawy w 1949 r. Po spotkaniu delegacja GUKF zabrała piłkarzy duńskich na spacer po stolicy, notując potem w sprawozdaniu z tego wydarzenia, że Duńczycy

⁸¹ AAN, KC PZPR, sygn. 237/XXII/177, k. 22.

⁸² A. Gowarzewski i in., *Biało-czerwoni...*, s. 183.

⁸³ A. Gowarzewski i in., *Polski Związek Piłki Nożnej...*, s. 75.

⁸⁴ A. Gowarzewski i in., *Biało-czerwoni...*, s. 16.

⁸⁵ AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII/415, k. 3–5.

(...) widzieli Warszawę. Widzieli ruiny Getta, oglądali trasę W-Z. (...) Z drugiej strony wyrażali podziw nad tempem odbudowy Warszawy. Zachwycali się trasą W-Z w szczególności. (...) Jeśli chodzi o stronę polityczną, to niektórzy z nich wyrażali przekonanie, iż tylko przy socjalistycznej formie rządów, możliwa jest tak szybka odbudowa⁸⁶.

Interesującą inicjatywą wydają się Igrzyska Bałkańskie. Były rozgrywane w okresie międzywojennym, a potem (w przypadku piłki nożnej) w latach 1946–1948 oraz 1973–1980. W 1948 r. postanowiono rozszerzyć zawodów grono uczestników i dopuszczono do nich Polskę oraz Czechosłowację, które rywalizowały z biorącymi udział już we wcześniejszych edycjach reprezentacjami Węgier, Rumunii, Albanii, Jugosławii oraz Bułgarii⁸⁷. Była to odpowiedź na brak zaangażowania federacji krajów socjalistycznych w większe turnieje piłkarskie odbywające się na Zachodzie, pozwalająca na rozgrywanie spotkań o stawkę, których brakowało wewnątrz bloku komunistycznego. Turniej, którego nazwę zmieniono na Igrzyska Bałkańsko-Środkowoeuropejskie, zakończył swój krótki żywot na niedokończonej edycji w 1948 r. Wydaje się, że problematyczny dla całego bloku stał się udział niechcącej podporządkować się Kremlowi Jugosławii, która jednak była na tyle ważnym spoiwem dla organizacji przedsięwzięcia, że nie zdecydowano się na jego rozgrywanie bez niej⁸⁸.

Omawiając kontakty zagraniczne reprezentacji Polski w piłce nożnej trzeba wziąć pod uwagę także jej uczestnictwo w wielkich piłkarskich turniejach – Igrzyskach Olimpijskich oraz Mistrzostwach Świata. Jak już wcześniej wspomniano, reprezentacji piłkarskiej zabrakło na Igrzyskach Olimpijskich w Londynie w 1948 r. Natomiast udało się Polakom pojechać do Helsinek w 1952 r., wydaje się, że głównie dzięki wyjazdowi także sowieckich sportowców, na co mogła mieć wpływ z kolei lokalizacja zawodów w stolicy Finlandii. Podążanie za działaniami sowieckimi stanowiło jasny przekaz zależności pomiędzy Związkiem Sowieckim a Polską oraz innymi krajami bloku.

Innym, jeszcze wyraźniejszym, przykładem tej zależności były Mistrzostwa Świata z 1950 r. rozegrane w Brazylii. W eliminacjach do mundialu nie wystąpiła żadna drużyna z krajów demokracji ludowej – włączając w to bardzo silną reprezentację Węgier, mającą realne szanse na triumf w imprezie⁸⁹. Wpływ na to miała zapewne decyzja Związku Sowieckiego o nieangażowaniu się

⁸⁶ AAN, GUKF, sygn. 69, k. 145–146.

⁸⁷ AAN, GUKF, sygn. 67, k. 71–72.

⁸⁸ AAN, GUKF, sygn. 67, k. 98–99; A. Gowarzewski i in., *Biało-czerwoni...*, s. 25.

⁸⁹ A. Gowarzewski i in., *Biało-czerwoni...*, s. 43.

w międzynarodowe rozgrywki pod egidą FIFA (faktycznie trwające aż do 1952 r. i Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach). Izolacjonistyczne tendencje tego kraju widać choćby podczas analizy listy spotkań towarzyskich tego kraju i brak udziału w eliminacjach do Mistrzostw Świata w 1950 r. Od tego momentu reprezentacje państw należących do bloku komunistycznego otrzymały szansę uczestniczenia w europejskich i światowych turniejach piłkarskich. W Polsce pierwszej takiej okazji nie wykorzystano, jednak nie ze względu na niechęć do kontaktów zagranicznych i strachu przed Związkiem Sowieckim, który w tym turnieju udziału jeszcze nie wziął, lecz z powodu obawy przed kompromitacją w meczu eliminacyjnym z Węgrami.

Po wzmożeniu aktywności Związku Sowieckiego w FIFA mniej więcej od Igrzysk Olimpijskich w 1952 r. w podobnym kierunku rozpoczęła działalność także polska federacja, chcąc poszerzyć swoje kontakty, przede wszystkim ze światem zachodnim. Przykładem takich działań było wysłanie najliczniejszej w historii PZPN delegacji na kongres FIFA w Zurychu pod koniec 1953 r.⁹⁰. Miała ona zaznaczyć obecność Polski w świecie futbolu.

Reprezentacja „B” i kadra juniorów

Nie istnieje obecnie odpowiednik ówczesnej tzw. reprezentacji Polski „B” w piłce nożnej, która składała się z zawodników aspirujących do gry w głównej kadrze narodowej i nabierających doświadczenia meczowego w spotkaniach z rezerwami innych reprezentacji. Można ją porównać do dzisiejszej tzw. reprezentacji ligowej, kiedy to selekcjoner kadry narodowej powołuje na dany mecz towarzyski tylko piłkarzy występujących na co dzień w polskiej lidze. Różnica między tymi drużynami jest jednak taka, że w latach 1948–1956 nie było piłkarzy grających w klubach zagranicznych, w związku z czym nawet pierwsza reprezentacja składała się wyłącznie z zawodników występujących w Polsce. Poza tym mecze współczesnej „reprezentacji ligowej” włączane są do oficjalnych statystyk reprezentacji Polski – spotkania rozgrywane przez kadrę „B” oficjalnymi nie były. Trzeba dodać także, że bardzo często spotkania reprezentacji „B” towarzyszyły po prostu meczom rozgrywanym przez oficjalne kadry narodowe, stąd często grano z tymi samymi przeciwnikami oraz w przybliżonym czasie, co reprezentacja „A”.

W latach 1948–1956 reprezentacji Polski „B” rozegrała łącznie 21 międzynarodowych spotkań towarzyskich. Przeciwnikiem, z którym mierzyła

⁹⁰ Tamże, s. 61.

się najczęściej, była kadra Węgier (6 meczów), rywalizowała także z Bułgarią (5), Czechosłowacją (4), NRD (3), Rumunią (2) oraz Francją (1)⁹¹.

W związku z tym, że mecze obu kadr narodowych „A” i „B” często rozgrywane były w tym samym czasie i z tymi samymi przeciwnikami, również w tym przypadku widać wyraźnie ograniczenie się do rywalizacji z państwami z bloku socjalistycznego. Aż 20 na 21 spotkań rozegrano właśnie z reprezentacjami państw demokracji ludowej, a jedynym przeciwnikiem spoza tego bloku była Francja.

Przyczyny takiego obrotu wydarzeń zapewne pokrywają się z tymi, które wymieniłem w przypadku reprezentacji „A”, nie sposób jednak oprzeć się wrażeniu, że rezerwowa kadra narodowa Polski miała jeszcze mniejsze pole manewru przy ustalaniu swych przeciwników. Tylko jeden mecz rozegrany został z kadrą państwa spoza bloku komunistycznego, za to kraju w pełni reprezentującego „świat Europy Zachodniej”. Dlaczego doszło do takiej konfrontacji, skoro nie pozwolono rozegrać tej reprezentacji meczu nawet z drużynami skandynawskimi? Przyczyną ponownie może być data rozegrania pojedynku – 7 X 1956 r., kiedy to w Polsce zaczynają się poważne przemiany w strukturach władzy. Dlaczego jednak tylko jeden mecz i dlaczego akurat z Francuzami? Wszak aż do końca 1966 r. kadra „B” nie rozegrała żadnego spotkania z rywalem spoza bloku komunistycznego.

Wydaje się, że wpływ na realizację takich zawodów mogła mieć chęć rozszerzenia swoich międzynarodowych kontaktów na kraje bloku socjalistycznego ze strony federacji francuskiej – w tym samym czasie rozegrane na stadionie Colombes w Paryżu zostało także spotkanie reprezentacji Francji z kadrą Węgier⁹². Dodatkowo, kilkanaście dni później, 21 X, także w Paryżu „Trójkolorowi” zmierzyli się z reprezentacją Związku Sowieckiego, co było rewanżem za mecz prawie dokładnie przed rokiem (23 X 1955 r.) w Moskwie. Reprezentacja francuska mierzyła się także z Jugosławią, rokrocznie w okresie 1953–1955 oraz ponownie spotkała się z Węgrami w październiku 1957 r., tym razem w Budapeszcie⁹³.

W związku z powyższym myślę, że spotkanie polsko-francuskie można wpisać w szerszy plan francuskich działań, mający na celu rozwinięcie kontaktów sportowych z krajami Europy Środkowo-Wschodniej. Uznaję je raczej za wynik aktywnego działania federacji z Paryża niż polską inicjatywę.

⁹¹ A. Radoń, *Piłka nożna w Polsce w latach 1921–1966...*, s. 290–293.

⁹² *Węgry – Francja 2:1 na stadionie Colombes*, „Przegląd Sportowy”, 1956, 120, s. 1.

⁹³ K. Stokkermans, *Rec. Sport. Soccer Statistics Foundation*, dostępne w Internecie [dostęp 1 VIII 2015]: <http://www.rsssf.com/tables/fran-intres.html>.

Z perspektywy badanego tematu dużo ciekawsza wydaje się reprezentacja Polski juniorów. Podobnie jak kadra „B”, juniorzy często rozgrywali swe mecze równocześnie z pierwszą reprezentacją. Rezultatem tego wszystkie spotkania towarzyskie tej drużyny miały miejsce z zespołami wywodzącymi się z państw bloku socjalistycznego. Na 14 spotkań najwięcej potyczek stoczono z Rumunami (5), a następnie według kolejności malejącej z Węgrami (3), Bułgarami (3), Czechosłowacją (2) oraz NRD (1).

Niezwykle interesujące były Mistrzostwa Świata Juniorów, które odbyły się w 1955 r. we Włoszech. Na ich przykładzie można zaobserwować stopniowe odprężenie w stosunkach polsko-sowieckich po śmierci Józefa Stalina w 1953 r. i nadejście „polskiego października”. Wydaje się, że początkowo sprawa występu polskich juniorów na tym turnieju budziła obawy i opór władz. Świadczyć o tym może opóźnienie w wysłaniu zgłoszenia udziału w tej imprezie. Dopiero na specjalnym zjeździe delegatów FIFA w Wiedniu zdecydowano o rozszerzeniu turnieju do 20 zespołów i dopuszczeniu do zmagania spóźnionej reprezentacji Polski⁹⁴. Dlaczego zgłoszenie polskiego zespołu zostało wysłane tak późno? Tytuł artykułu ze „Sportu” zdaje się wiele wyjaśniać: *Nie „zapomnijmy” zgłosić juniorów do turnieju FIFA*⁹⁵. Dzięki temu z całą pewnością można stwierdzić, że w polskich władzach sportowych doskonale zdawano sobie sprawę z planów rozegrania takiego turnieju i zapewne wiedziano też o obowiązujących terminach zgłoszeń. Obawy władz przed wypuszczeniem juniorów na Zachód musiały być szeroko rozpowszechnione oraz komentowane w społeczeństwie, skoro oficjalne pismo GKKF pozwoliło sobie na tak złośliwą uwagę wobec jej dyirekcji w tytule dość obszernego artykułu.

Problemem dla ludzi odpowiedzialnych za polski futbol była na pewno lokalizacja turnieju. Włochy nie były dla Polski krajem, z którym chciano nawiązywać szerokie kontakty sportowe. Dowodem na to może być m.in. prośba klubu zapaśniczego Siła Mysłowice *o wyrażenie zgody na korespondencję z drużynami Czeskimi, Węgierskimi i Włoskimi*, skierowana do GUKF w styczniu 1949 r.⁹⁶. Odpowiedź Wydziału Zagranicznego była odmowna właśnie w kwestii kontaktów z Włochami. Przypadek ten jest być może odosobniony, myślę jednak, że wskazuje na żywioną wówczas przez polskie władze niechęć do państwa włoskiego. Wysłanie młodych ludzi na trwające kilkanaście dni rozgrywki do Włoch mogło niepokoić w kwestii ich demoralizacji, przede wszystkim zaś budziły obawę

⁹⁴ *Na włoskich stadionach czeka naszych juniorów trudne zadanie*, „Sport”, 1955, 20, s. 3.

⁹⁵ *Nie „zapomnijmy” zgłosić juniorów do turnieju FIFA*, „Sport”, 1955, 4, s. 3.

⁹⁶ AAN, GUKF, sygn. 71, k. 9–10.

o pozostanie niektórych zawodników we Włoszech⁹⁷. Dlaczego więc ostatecznie się na to zgodzono?

Myślę, że czynników było kilka. Przede wszystkim wspomniane już odprężenie, którego skutki wyczuwalne były nawet na kilkanaście miesięcy przed „polskim październikiem”, np. w dekreście z 18 I 1956 r. o organizacji spraw fizycznych. Trzy lata wcześniej zezwolono polskim piłkarzom na występ w Helsinkach na Igrzyskach Olimpijskich, a potem umożliwiono także start w eliminacjach do Mistrzostw Świata w 1954 r. oraz Igrzysk Olimpijskich w 1956 r.⁹⁸. Co ciekawe, jesienią 1955 r. ruszyły również europejskie rozgrywki klubowe – w Pucharze Europy wystąpiła reprezentująca polską ligę Gwardia Warszawa⁹⁹.

Wpływ na zapadnięcie korzystnej dla juniorów decyzji o wyjeździe mogła mieć też presja wywierana na władze przez społeczeństwo. Najlepszym jej przykładem jest właśnie przytoczony tytuł artykułu w „Sporcie”. Włodzimir Reczek, przewodniczący GK KF w tym czasie, który z racji pełnionej funkcji był na pewno zaangażowany w podjęcie ostatecznej decyzji, musiał wziąć także pod uwagę presję płynącą z faktu, że do turnieju zgłosiły się już inne państwa z bloku socjalistycznego, m.in. Bułgaria, Węgry, Czechosłowacja oraz Rumunia, a Polska była, nie licząc Związku Sowieckiego, ostatnim państwem, które nie potwierdziło swojego udziału¹⁰⁰.

Wyraźnie widać mocną zależność pomiędzy losami głównej reprezentacji Polski w piłce nożnej a jej kadrą „B” oraz zespołem juniorskim. Dwa ostatnie zespoły grały głównie wtedy, gdy rozgrywane były także oficjalne spotkania kadry narodowej, przeważnie z tymi samymi przeciwnikami, jeszcze bardziej się ograniczając się do współpracy z krajami demokracji ludowej. Zmiana dostrzegalna jest dopiero wraz z Mistrzostwami Świata Juniorów we Włoszech, na które zdecydowano się wypuścić młodych piłkarzy. Również w tym wypadku uważam, że miało na to wpływ zbliżanie się polskiego października, który odbija się także w terminarzu spotkań towarzyskich głównej reprezentacji po roku 1956.

⁹⁷ AAN, KC PZPR, sygn. 237/VIII/415, k. 4.

⁹⁸ *Piłkarze zgłoszeni do turnieju przedolimpijskiego*, „Przegląd Sportowy”, 1955, 4, s. 1.

⁹⁹ A. Gowarzewski i in., *Polski Związek Piłki Nożnej...*, s. 83.

¹⁰⁰ *Nie „zapomnijmy” zgłosić juniorów do turnieju FIFA*, „Sport”, 1955, 4, s. 3.

Stosunki ze Związkiem Sowieckim oraz Węgrami

Związek Sowiecki

Aż do 1957 r. reprezentacja Polski nie rozegrała ze wschodnimi sąsiadami żadnego oficjalnego pojedynku, a i ten z 1957 r. został na kadrze niejako wymuszony w ramach kwalifikacji do Mistrzostw Świata w 1958 r.¹⁰¹.

Nie znaczy to jednak, że Polacy nie zmagali się w pojedynkach ze Związkiem Sowieckim, choć żadne z tych spotkań nie zostało określone jako rywalizacja Polski i ZSRS. Obie reprezentacje kryły się pod nazwami reprezentacji stolic obu krajów lub pod nazwami klubowymi. Trzeba wskazać na to, że Polacy nie byli traktowani w inny sposób niż pozostałe narody europejskie. W prasie sportowej można znaleźć wiele podobnych nazw spotkań, w których zespół sowiecki krył się pod szyldem swej stolicy lub moskiewskiego klubu CDSA¹⁰².

Pierwsze takie spotkania rozegrano jeszcze w 1946 r., kiedy to do Polski zawitała ekipa Torpedo Moskwa i rozegrała dwa mecze z drużyną Ligi PZPN I oraz Ligi PZPN II, odpowiednio 8 i 10 VIII¹⁰³. Kolejne zawody pod nazwą „spotkań reprezentacji Moskwy i Warszawy” odbyły się 11 i 14 V 1952 r. w Moskwie na stadionie Dynamo Moskwa¹⁰⁴. Jeszcze więcej pojedynków rozegrano w sierpniu 1954 r., podczas tournée po Związku Sowieckim, w czasie którego polscy zawodnicy zmierzyli się dwukrotnie z reprezentacją Moskwy oraz drużynami Mińska i Dynamo Tbilisi¹⁰⁵.

Jak widać na powyższych przykładach, brak oficjalnych spotkań międzypaństwowych pomiędzy reprezentacjami Polski i Związku Sowieckiego nie dowodzi braku kontaktów sportowych pomiędzy tymi krajami. Można więc przyjąć, że polityka władz sowieckich odnośnie międzynarodowej rywalizacji swojej drużyny piłkarskiej była jednolita względem wszystkich państw w niej uczestniczących i Polska nie była tu żadnym wyjątkiem. Nasuwa się jednak pytanie, dlaczego tak mało nieoficjalnych spotkań rozgrywano na terenie naszego kraju. Większość z tych pojedynków odbyło się w Moskwie, gdzie – mimo że spotkały się z żywym zainteresowaniem tamtejszych kibiców („Przegląd Sportowy” podał, że 18 VIII 1954 r. na Centralnym Stadionie Dynamo

¹⁰¹ A. Gowarzewski i in., *Biało-czerwoni...*, s. 77.

¹⁰² L. Filatov, N. Tarasowa, *CDSA - Sofia*, „Sowiecki Sport”, 12 VI 1952 r., dostępne w Internecie [dostęp 1 VIII 2015]: http://www.rusteam.permian.ru/history/1952_00_06.html.

¹⁰³ *Torpedo w Polsce*, „Przegląd Sportowy”, 1946, 35, s. 1.

¹⁰⁴ *Piękny sukces piłkarzy w Moskwie*, tamże, 1952, 40, s. 1.

¹⁰⁵ *Piłkarze wylecieli do Związku Sowieckiego*, tamże, 1954, 68, s.; *Dynamo Tbilisi – Warszawa 4:2. Pod palącym gruzińskim słońcem zabrakło sił naszym piłkarzom*, tamże, 1954, 73, s. 1.

zasiadło ponad 80 tysięcy widzów¹⁰⁶) – nie doprowadziły do żadnych manifestacji czy wstrząsów społecznych. Traktowano takie pojedynki jak każde inne, które rozgrywała sowiecka reprezentacja.

Inaczej tego typu spotkania wyglądały w Polsce. Przykład meczu w Chorzowie z 1957 r. nie jest porównywalny do meczów towarzyskich ze względu na jego stawkę, ale znakomicie oddaje nastroje ówczesnie panujące na trybunach.

Tak pisał Stefan Floreński, obrońca reprezentacji Polski grający we wspomnianym meczu: *Ruskie mieli strach w oczach. Ryk widowni wręcz paraliżował. Po plecach przebiegały mi ciarki z wrażenia, ale to mobilizowało. Dla nich ten wrzask trybun, jakiego ja nigdy już nie słyszałem, musiał być przerażający...*¹⁰⁷. Podobnymi słowami opisywał ten mecz jego bohater – Gerard Cieślík:

Ponadto mieliśmy za sobą 100 tysięcy kibiców, a Rosjanie popełniali błędy już przed meczem. Pierwszym było to, że nie wyszli razem z nami na rozgrzewkę. Uczynili to 10 minut później i... chyba nigdy w życiu, ani wcześniej, ani później, nie słyszeli tak potężnych gwizdów. Ja nie słyszałem. Oni już wtedy byli „ugotowani”¹⁰⁸.

Na podstawie takich relacji łatwo sobie wyobrazić, co musiało się w czasie tego spotkania dziać na Stadionie Śląskim w Chorzowie, ale także już po meczu poza kompleksem. Pojedynek z reprezentacją Związku Sowieckiego i atmosfera wokół niego mogła łatwo przerodzić się w trudne do opanowania zamieszki, czego władze bardzo się obawiały. Wydaje mi się to głównym powodem, dla którego takie spotkania nie były wcześniej organizowane, i z całą pewnością jeszcze długo by nie były, gdyby nie los stawiający obie drużyny naprzeciw siebie w eliminacjach do Mistrzostw Świata z 1958 r.

Węgry

Węgierska reprezentacja narodowa była uważana w latach czterdziestych i pięćdziesiątych za jedną z najlepszych na świecie. Nic dziwnego, że chciano czerpać wzory i uczyć się od najlepszych. Dodatkowo polskie władze piłkarskie właśnie z Madziarami utrzymywały najbliższe stosunki sportowe. Wskazuje na to przede wszystkim liczba rozegranych z nimi spotkań towarzyskich, ale także

¹⁰⁶ Moskwa – Warszawa 3:1. Pierwszy występ naszych piłkarzy w ZSRR mimo dobrej gry zakończył się ich porażką, tamże, 1954, 69, s. 1.

¹⁰⁷ A. Gowarzewski i in., *Biało-czerwoni...*, s. 79.

¹⁰⁸ R. Zaremba, *Gerard Cieślík...*, s. 96–97.

pobyt węgierskich trenerów w Polsce – Istvána Szeder-Seidla w roku 1950¹⁰⁹, Tivadara Királyá¹¹⁰ w styczniu 1952 r. oraz Andora Hajdú w latach 1953–1954¹¹¹. Pomimo chęci współpracy, które były zgłaszane na kongresach ustalających kalendarz kontaktów międzynarodowych na płaszczyźnie wymiany myśli szkoleniowej także z innymi krajami¹¹², trenerzy z żadnego innego kraju nie znaleźli się na stanowisku opiekuna reprezentacji Polski. To świadczy najlepiej o szacunku, jakim darzono węgierską szkołę futbolu i o pozytywnym nastawieniu samych Węgrów do dzielenia się z Polakami swoją wiedzą i umiejętnościami.

Reprezentacja Polski w piłce nożnej rozegrała w latach 1948–1956 sześć oficjalnych spotkań z Węgrami¹¹³. Więcej meczów odbyło się w tym okresie tylko przeciwko kadrze Bułgarii, co wynika z przerwy w rywalizacji z Madziami w okresie 1952–1956, według mnie spowodowanej zamieszczeniem związanym z wycofaniem się Polski z eliminacji do Mistrzostw Świata z 1954 r., o którym jeszcze wspomnę.

Trzy mecze spośród rozegranych odbyły się w Warszawie, mecze wyjazdowe Polacy grali dwukrotnie w Budapeszcie oraz raz w Debreczynie. Co ciekawe, wszystkie te mecze Polacy dosyć wysoko przegrali, co jednak nie stanowiło podstawy do zaprzestania organizowania takich pojedynków.

Wyjątkiem były eliminacje do Mistrzostw Świata w 1954 r. Losowanie, w wyniku którego przydzielono Polsce za rywala zespół węgierski, odbyło się 15 II 1953 r. w Zurychu. Kilka dni później informacja o wynikach losowania pojawiła się w „Przeglądzie Sportowym”¹¹⁴. Brakowało jednak w tym zestawieniu reprezentacji Polski. W październikowym numerze „Przeglądu Sportowego” pojawiła się notatka o wejściu Węgrów do finału bez gry, bez wspomnienia o ich przeciwniku¹¹⁵. Władze nie pozwoliły na publikację informacji o walkowerze ze strony polskiej. Niestety nie udało mi się dotrzeć do źródeł potwierdzających hipotezę o odgórnym nakazie wycofania się z eliminacji¹¹⁶. Najlepiej świadczy o tym brak jakiegokolwiek wzmianki na ten temat w prasie, co z kolei wskazuje na to, że decyzja o wycofaniu musiała zapaść natychmiast po losowaniu.

¹⁰⁹ A. Gowarzewski i in., *Biało-czerwoni...*, s. 43–44.

¹¹⁰ A. Gowarzewski i in., *Polski Związek Piłki Nożnej...*, s. 76.

¹¹¹ A. Gowarzewski i in., *Biało-czerwoni...*, s. 62–64.

¹¹² AAN, GKKF, sygn. 132/113, k. 3–4.

¹¹³ Tamże, s. 183–184.

¹¹⁴ *Mistrzostwa Świata*, „Przegląd Sportowy”, 1953, 15, s. 5.

¹¹⁵ *Eliminacje piłkarskich mistrzostw świata*, tamże, 1953, 85, s. 4.

¹¹⁶ A. Gowarzewski i in., *Biało-czerwoni...*, s. 57.

Wydaje się, że wycofanie się Polski z tego pojedynku nie wpłynęło niekorzystnie na stosunki z węgierskimi władzami piłkarskimi, spowodowało jednak przerwę w rozgrywaniu oficjalnych spotkań towarzyskich. W 1953 r. mecz Węgrami nie mógł się w ogóle odbyć, gdyż zostałby uznany za pojedynek eliminacyjny. W kolejnych dwóch latach reprezentacja Polski rozegrała tylko pięć spotkań międzynarodowych i raczej ze względów prestiżowych nie chciano, by były to pojedynki właśnie z Węgrami, z którymi bano się zmierzyć w spotkaniu o stawkę, mając zapewne wciąż w pamięci wydarzenia z 1953 r. Poza tym, w 1954 r. Węgrzy intensywnie przygotowywali się do Mistrzostw Świata rozgrywanych w Szwajcarii, gdzie zdobyli srebrny medal. Do dalszej rywalizacji powrócono w 1956 r., gdy sprawa wycofania się z eliminacji przycichła i większość kibiców o niej zapomniała. Kształtowanie znakomitych stosunków pomiędzy oboma krajami w sferze sportowej zostało zahamowane w październiku 1956 r. ze względu na rewolucję węgierską i zbrojną interwencję sowiecką.

Inne kraje socjalistyczne

Czy kontakty międzynarodowe polskich piłkarzy były reprezentatywne dla całego bloku krajów komunistycznych? Czy kluczową przyczyną zamknięcia się na kontakty z Zachodem miał ustrój socjalistyczny czy naciski Kremla? Odpowiedzi na to pytanie służy porównanie Polski z innymi państwami: Związkiem Sowieckim, Rumunią, Węgrami, Czechosłowacją, Bułgarią oraz Jugosławią. Zaprezentowane wyniki analizy oparte są na listach oficjalnych międzynarodowych spotkań towarzyskich reprezentacji wymienionych krajów.

Analizę rozpocznę od kadry Związku Sowieckiego. Pierwsze oficjalne spotkanie reprezentacja piłkarska tego kraju rozegrała dopiero w 1952 r. Do końca roku 1956 odbyło się tylko 12 takich pojedynków. Co ciekawe, tylko trzy z nich rozegrano z drużynami państw należących do bloku komunistycznego – wszystkie z Węgrami¹¹⁷.

Jak wyjaśnić to, że kraj, który blokował Polsce rozszerzenie kontaktów sportowych na Zachodzie Europy, sam rozgrywał tam spotkania towarzyskie i do tego częściej niż w obrębie własnego bloku? Na Związek Sowiecki nikt nie wywierał żadnej presji – władze tego kraju stały jakby ponad prawem przez siebie stworzonym. Warto też zaznaczyć, że owe spotkania odbyły się po śmierci Józefa Stalina i upadku jego systemu rządów. Dodatkowo, szczególnie w wypadku Francji,

¹¹⁷ W pozostałych spotkaniach przeciwnikami Sowietów byli: Szwedzi (2), Duńczycy (2), Francuzi (2), Niemcy Zachodni (2) oraz Hindusi (1). S. Koroleuv, *Rec. Sport. Soccer Statistics Foundation*, dostępne w Internecie [dostęp 1 VIII 2015]: www.rsssf.com/tables/rus-intres.html.

co zostało wcześniej wykazane, duży wpływ na zorganizowanie takiego pojedynku miała aktywność Francuzów, aby rozszerzyć kontakty sportowe we wschodniej Europie. Do tego dochodzą mecze z drużynami skandynawskimi, z którymi grała również Polska, a także Czechosłowacja i Rumunia.

Dlaczego rozegrano tak mało spotkań z reprezentacjami państw komunistycznych? Wyjaśnienie widzę w meczach nieoficjalnych. Wydaje mi się, że nie tylko polskie władze obawiały się o przyjęcie zawodników sowieckich podczas nagłośnionych, oficjalnych spotkań, którym towarzyszyłyby rzesze kibiców mających, w najlepszym wypadku, nieprzychylnie zdanie o Związku Sowieckim.

Bardzo podobnie wyglądają statystyki Rumunii i Bułgarii. Pierwsza z tych reprezentacji rozegrała 24 spotkania, z czego aż 18 z państwami komunistycznymi¹¹⁸. Z kolei Bułgarzy rywalizowali w meczach towarzyskich 25 razy, z których 22 odbyły się przeciwko reprezentacjom krajów demokracji ludowej¹¹⁹.

Trzeba zatem uznać, że Rumuni, Bułgarzy, a także Polacy, których bilans międzynarodowych spotkań towarzyskich był bardzo podobny, realizowali modelowy scenariusz państw komunistycznych. Zdecydowana większość pojedynków rozegrana została we własnym, socjalistycznym gronie, a nielicznymi wyjątkami, nieodstępującymi rażąco od przyjętego modelu, były spotkania z państwami skandynawskimi oraz sympatyzującymi ze Związkiem Sowieckim, jak Egipt.

Od takiego wzoru delikatnie odbiega Czechosłowacja, której reprezentacja pozwoliła sobie na wielotygodniowe tournée po Ameryce Południowej, a także spotkania z Francją i Luksemburgiem w latach 1948–1949 czy Belgią w 1955 r. Nie zmieniło to jednak dramatycznie bilansu jej spotkań na korzyść świata zachodniego – nadal większość, czyli 18 spośród 30 spotkań, reprezentacja Czechosłowacji rozegrała z państwami demokracji ludowej¹²⁰.

¹¹⁸ K. Stokkermans, *Rec. Sport. Soccer Statistics Foundation*, dostępne w Internecie [dostęp 1 VIII 2015]: <http://www.rsssf.com/tables/roem-intres-new.html>.

¹¹⁹ W obu przypadkach najwięcej spotkań rozegrano z Polską, odpowiednio 8 dla Bułgarii i 4 dla Rumunii, często rywalizowano także z NRD (4 i 3), Czechosłowacją (3 i 4), Węgrami (3 i 2), Albanią (2 i 3) oraz oczywiście między sobą – dwa spotkania. Rozbieżności widać jedynie przy przeciwnikach spoza bloku komunistycznego. Rumuni grali z Norwegami (2), Szwedami (2), Belgami (1) oraz Jugosłowianami (1). Bułgarzy z kolei grali z Egiptem (2) oraz Libanem (1). B. Courtney, *Rec. Sport. Soccer Statistics Foundation*, dostępne w Internecie [dostęp 1 VIII 2015]: <http://www.rsssf.com/tables/bulg-intres.html>.

¹²⁰ Do najczęstszych ich przeciwników należeli Węgrzy (5), Rumuni (4), Polacy (3), Albańczycy (3) oraz Bułgarzy (3). Trzy spotkania rozegrali także z Brazylią oraz po dwa z Francją i Belgią. W czasie swojego objazdu po Ameryce Południowej zmierzyl się także z Chile, Urugwajem i Argentyną. B. Courtney, *Rec. Sport. Soccer Statistics Foundation*, dostępne w Internecie [dostęp 1 VIII 2015]: <http://www.rsssf.com/tables/tsjstl-intres.html>.

Pomimo, że reprezentacje południowoamerykańskie mocno kontrastują z rywalami np. Polski czy Rumunii, nie należy szukać w nich konfrontacji z dotychczasowymi tendencjami. Spotkania te rozegrano już w 1956 r., na fali rozluźnienia związków ze Związkiem Sowieckim, która doprowadziła m.in. do meczów Polaków i Rumunów ze Skandynawami, a sam ZSRS do rywalizacji z Francją czy RFN. Czechosłowacy zamiast kierunku skandynawskiego wybrali długą i kosztowną podróż do Ameryki Południowej. Powody, dla których reprezentacja Czechosłowacji rozgrywała mecze z Francją, są zapewne tożsame z tymi, które analizowałem przy okazji podobnych spotkań Polski czy Związku Sowieckiego.

Odmienne prezentuje się dorobek piłkarzy węgierskich, który nie przystaje do wzoru prezentowanego przez Polskę, Rumunię, Bułgarię czy nawet Czechosłowację. Węgrzy rozegrali w okresie 1948–1956 aż 50 spotkań. Tylko w 38% z nich za przeciwników mieli państwa socjalistyczne. To, co najbardziej zaskakuje, to aż 9 meczów z Austrią, która wyrasta na absolutnego lidera na płaszczyźnie rywali w pojedynkach towarzyskich reprezentacji Węgier²¹.

Dlaczego Węgrzy najczęściej spotykali się właśnie z drużyną narodową Austrii? Być może wynika to z faktu ich wspólnej państwowości w nieodległej przecież epoce – od rozpadu monarchii austro-węgierskiej do początku omawianego przeze mnie okresu minęło raptem trzydzieści lat. Spotkania z Austrią było też łatwo zorganizować ze względu na sąsiedztwo obu państw i stosunkową bliskość ich stolic. Myślę jednak, że najważniejszą przyczyną było to, że część Austrii bezpośrednio stykająca się z Węgrami aż do 1955 r. znajdowała się pod okupacją Związku Sowieckiego, po której zakończeniu zjednoczono państwo i nadano mu status neutralnego. Wydaje się, więc, że nie było powodu, dla którego państwa socjalistyczne miałyby z Austrią nie rywalizować.

Dlaczego w takim razie inne komunistyczne państwa nie mierzyły się z Austrią? Decydujący wpływ na taki stan rzeczy miały na pewno przyczyny polityczne. Inną kwestią pozostaje to, że Polacy czy Czechosłowacy nie mogli darować Austriakom udziału w II wojnie światowej po stronie hitlerowskich Niemiec. W polskiej prasie sportowej otwarcie krytykowano postawę Wiednia i odmawiano nawiązania kontaktów piłkarskich z Austrią dopóki *nie mamy pewności, że Austria oczyszczona została całkowicie z bandyckich elementów faszystowsko-hitlerowskich*²². Inne spojrzenie na tę sprawę musieli mieć Węgrzy, którzy walczyli przecież w czasie tego konfliktu ramię w ramię ze swoimi zachodnimi sąsiadami.

²¹ Następne w kolejności państwa, z którymi najczęściej mierzyli się Madziarzy, to Szwecja (6), Polska (5) oraz Czechosłowacja (5). B. Courtney, *Rec. Sport. Soccer Statistics Foundation*, dostępne w Internecie [dostęp 1 VIII 2015]: <http://www.rsssf.com/tablesh/hong-intres.html>.

²² *Belgowie i Austriacy szukają kontaktu z Polską*, „Przegląd Sportowy”, 1946, 17, s. 3.

Trudniej wytłumaczyć wysoką liczbę spotkań rozegranych ze Szwedami (6), a także mecze z wrogimi Związkowi Sowieckiemu państwami kapitalistycznymi¹²³. Wydaje mi się, że istnieją dwa wytłumaczenia tego zjawiska. Po pierwsze, Węgrzy demonstrowali zdecydowanie najwyższy poziom piłkarski w całym obozie socjalistycznym, mieli duże szanse na zwycięstwa i upokorzenie krajów zachodniej Europy, co w gruncie rzeczy odpowiadało interesom Związku Sowieckiego. Drugim powodem mogło być rosnące niezadowolenie społeczeństwa z podlegania wytycznym polityki sowieckiej i chęć zrzucenia tego jarzma, np. poprzez niepodporządkowywanie się jej w sferze sportowej. Jak silne musiały być aspiracje narodu węgierskiego pokazała rewolucja węgierska z 1956 r., która nie wybuchła przecież z dnia na dzień i poprzedzona była różnymi działaniami antysowieckimi. Być może tak intensywne kontakty sportowe z Zachodem były ich przejawem.

Ostatnie analizowane państwo to Jugosławia. Kraj ten dzięki położeniu geograficznemu, silnej pozycji partii komunistycznej wewnątrz państwa oraz dużemu wkładowi własnych sił w oswojenie spod okupacji nazistowskiej miał dość silną pozycję w starciu ze Związkiem Sowieckim. Prezentujący podobne komunistyczne poglądy, Josip Broz Tito, przywódca tego państwa, postanowił oprzeć się jednak hegemonii Stalina i wypadł z orbity jego wpływów w 1948 r. Jugosławia, także dzięki pomocy materialnej z Zachodu, uzyskała więc faktyczną niezależność od Sowietów.

Jak wpłynęło to na kontakty sportowe Jugosłowian w okresie 1948–1956? Zasadniczo skutki były dwa: zahamowanie współpracy z krajami demokracji ludowej oraz skierowanie się na Zachód, w stronę państw kapitalistycznych.

Spśród rozegranych w latach 1948–1956 przez Jugosławię 39 międzynarodowych spotkań towarzyskich tylko w jednym, z 1956 r., ich przeciwnikiem była drużyna z bloku państw komunistycznych – Rumunia. W pozostałych spotkaniach Jugosławia mierzyła się co prawda z sympatyzującymi z komunistami państwami, np. Indonezją czy Egiptem, ale były to sporadyczne przypadki. Głównym kierunkiem podróży jugosłowiańskich piłkarzy była zachodnia Europa¹²⁴. Rywalizowali oni z Austrią (4 meczów), Norwegią (4), Anglią (3), Francją (3), RFN (2), Belgią (2), Walią (2), Szkocją (2), Szwecją (2), Szwajcarią (2), Danią (2), Finlandią (1), Irlandią (1), Włochami (1), reprezentacją Saary (1) oraz lewitującą ku krajom kapitalistycznym (od 1952 roku będącą członkiem NATO) Turcją (2).

¹²³ Np. Anglia (2), Szkocja (2), Francja (1), Portugalia (1), Dania (1) czy neutralną Szwajcarią, z którą jednak nie grały inne reprezentacje krajów demokracji ludowej.

¹²⁴ M. Miladinovich, S. Nikolic, *Rec. Sport. Soccer Statistics Foundation*, dostępne w Internecie [dostęp 1 VIII 2015]: <http://www.rsssf.com/tables/j/joeg-intres-intro.html>.

Jak widać na podstawie listy przeciwników w meczach towarzyskich, zdecydowaną większość rywali stanowiły państwa zachodniej Europy. Trudno stwierdzić, jak dużą część tych reprezentacji zastąpiłyby drużyny narodowe państw bloku komunistycznego, gdyby stosunki z nimi nie zostały przecięte przez Związek Sowiecki. W to, że byłyby one szerokie, można wierzyć na podstawie np. Igrzysk Bałkańsko-Środkowoeuropejskich, w których Jugosławia była aktywnym uczestnikiem, i z powodu której rozgrywki te przerwano. Także lista spotkań towarzyskich Jugosławii od zakończenia drugiej wojny światowej do 1948 r. wskazuje na początkowe podążanie drogą innych państw pozostających pod wpływem sowieckiej kontroli – trzy mecze z Czechosłowacją oraz jeden z Polską. Jak mocno swe piętno odcisnęła na krajach bloku komunistycznego sowiecka propaganda odnośnie przywódcy Jugosławii, Josipa Broz Tity, można się przekonać dzięki „Sportowi” z 1950 r., w którym pisze się o sprzedaży miejsca na Mistrzostwach Świata Brazylii przez Jugosławię, gdzie *Jugosłowianie, dobrze już wyszkoleni w oddawanie najrozmaitszych usług swym amerykańskim protektorom (...)*¹²⁵. Innym przykładem jest wydanie tej samej gazety z 1951 r., gdzie oskarża się Titę o sympatie faszystowskie:

*Fuehrer Tito wysłał do Paryża „szturmowy oddział” piłkarzy. Wyjechali oni z poleceniem pozyskania sympatii publiczności francuskiej, wykazania „wyższości” sportu faszystowskiego oraz potwierdzenia bezgranicznej służalczości klikę titowskiej, wobec amerykańskich imperialistów – patronów szopki z Belgradu (...)*¹²⁶.

Na tym przykładzie z prasy polskiej doskonale widać, dlaczego ten kierunek rozwoju stosunków sportowych został dla państw bloku komunistycznego zablokowany.

Piłkarska reprezentacja Jugosławii, odmiennie niż drużyny Polski czy Czechosłowacji, uczestniczyła we wszystkich wielkich imprezach sportowych organizowanych od zakończenia II wojny światowej, począwszy od Igrzysk Olimpijskich w 1948 r. i Mistrzostw Świata w 1950 r. Gdyby państwo rządzone przez Josipa Broz Tity pozostało w strefie wpływów Związku Sowieckiego, prawdopodobnie pod jego presją wycofałoby swą reprezentację z niektórych spośród tych zawodów, tak jak zrobiły to inne kraje demokracji ludowej.

Podsumowanie

Spostrzeżenia poczynione na podstawie badań zarówno nad pierwszą reprezentacją Polski w piłce nożnej, jak też kadrą „B” oraz zespołem juniorów

¹²⁵ *Jugosławia sprzedała Brazylii miejsce w finale*, „Sport”, 1950, 20, s. 5.

¹²⁶ *Sromotna porażka piłkarzy titowskich we Francji*, tamże, 1951, 18, s. 3.

i kontaktami zagranicznymi innych państw komunistycznych prowadzą do kilku wniosków.

Po pierwsze, okres pomiędzy 1948 a 1956 r. to zdecydowanie czas zawężenia kontaktów sportowych do państw bloku komunistycznego, przede wszystkim Węgier, Bułgarii i Czechosłowacji, ale także Rumunii, Albanii czy NRD. Bardzo sporadycznie rozgrywano pojedynki z reprezentacją Związku Sowieckiego – aż do 1957 r. tylko nieoficjalnie, co wynikało prawdopodobnie z obawy przed eskalacją nastrojów antysowieckich na trybunach. Kontakty sportowe utrzymano także z krajami skandynawskimi – przede wszystkim z Norwegią, Finlandią oraz mniejsze z Danią, jednak zostały one zawężone głównie do współpracy na poziomie klubowym, przynajmniej do 1955 r.

To właśnie rok 1955 stanowi przełomową datę, od której zaczyna się w Polsce szukać nowych kontaktów międzynarodowych i aktywnie działać na rzecz ich rozwijania, czego dowodem jest powrót do rozgrywania spotkań towarzyskich z reprezentacjami skandynawskimi, ostateczne wysłanie zespołu juniorów na turniej FIFA we Włoszech czy udział w europejskich rozgrywkach klubowych. Rozpoczęto również cykliczną publikację wyników zmagania ligowych państw zachodnioeuropejskich, takich jak Anglia, Włochy, Francja czy Hiszpania – opis łącznie 21 kolejek z 1955 r. oraz 22 z następnego sezonu¹²⁷.

Warto zauważyć, że Polska nie była jedynym krajem w bloku państw komunistycznych, który zaprzestał nawiązywania nowych kontaktów oraz utrzymywania już istniejących z państwami zachodnioeuropejskimi. Można powiedzieć, że PZPN przystosował się do powstałego wzoru. Polska reprezentacja nie rozegrała najmniejszej liczby spotkań z państwami kapitalistycznymi spośród krajów bloku sowieckiego, ale też nie wyprzedzała w tej kwestii innych krajów socjalistycznych, jak choćby Czechosłowacji, której reprezentacja już w 1956 r. wyjechała na tournée po Ameryce Południowej i mierzyła się z tamtejszymi drużynami. Polska kadra została zdystansowana pod względem kontaktów międzynarodowych także przez Węgrów, którzy prawdopodobnie dzięki wysokiemu poziomowi swej reprezentacji byli cenionymi partnerami do spotkań towarzyskich i rozgrywali ich dużo więcej, również z krajami kapitalistycznymi.

Jak duża zmiana nastąpiła po roku 1956, można wnioskować ze sprawozdania z działalności Polskiego Związku Piłki Nożnej za rok 1957. Znajdujemy w nim informację o tym, że zarząd

w okresie sprawozdawczym zdołał natomiast odnowić i nawiązać szereg kontaktów (...). Przede wszystkim więc wprowadzono jako nowego part-

¹²⁷ Tamże, 1955–1956.

nera Turcję, z którą odnowiono kontakt, zerwany jeszcze przed wieloma laty. (...) Kongres Unii Europejskiej w Kopenhadze (...) okazał się najdogodniejszym terenem dla odświeżenia dawnych znajomości i nawiązania nowych. I tak, kalendarz naszych spotkań międzypaństwowych na rok bieżący przewiduje dwa mecze /w Polsce i w Irlandii/ z Irlandią południową (...). Drugim naszym przeciwnikiem (...) Dania /Kopenhaga/. (...) Ambasador Wielkiej Brytanii Sir Eric Berthoud (...) był inicjatorem zorganizowania w Polsce meczu ze Szkocją. (...) Również starzy przyjaciele z Norwegii wystąpili z propozycją kontynuowania stałego kontaktu (...). Na rok 1959 mamy już ustalony definitywnie mecz z Niemiecką Republiką Federalną (...). Dla reprezentacji B przewidujemy (...) w roku 1958 spotkania z NRD, Francją B oraz wyjazd do Anglii na zaproszenie Angielskiego Związku¹²⁸.

Wystarczyło rozluźnienie nadzoru nad władzami piłkarskimi, czyli rozwiązanie Sekcji Społecznej przy GKKF i reaktywowanie w jej miejsce Polskiego Związku Piłki Nożnej, by sportowa współpraca Polski z krajami zachodnioeuropejskimi oraz skandynawskimi znów zaczęła się układać. Spotkania z Irlandią, Szkocją, Francją, Danią czy RFN w latach bezpośrednio następujących po polskim październiku są wystarczającym dowodem na to, jak skrupowana była polska dyplomacja piłkarska w czasach stalinowskich.

Bibliografia:

Źródła archiwalne:

Archiwum Akt Nowych w Warszawie;

Zespół Głównego Urzędu Kultury Fizycznej w Warszawie;

Zespół Głównego Komitetu Kultury Fizycznej w Warszawie;

Zespół Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej;

Centralna Kartoteka Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej;

The Rec. Sport. Soccer Statistics Foundation (archiwum wyników międzynarodowych spotkań),

dostępne w Internecie [dostęp 1 VIII 2015]: <http://www.rsssf.com/>.

¹²⁸ AAN, GKKF, sygn. 136/6, k. 18–19.

Prasa:

„Przegląd Sportowy” (1945–1956);

„Sport” (1950–1956);

„Sowiecki Sport” (1952).

Dokumenty normatywne:

Dz. Ustaw RP, 16 I 1946 r., nr 3, poz. 25;

Dz. Ustaw RP, 25 II 1948 r., nr 12, poz. 90;

Dz. Ustaw RP, 30 XII 1949 r., nr 65, poz. 526;

Dz. Ustaw PRL, 18 I 195 6r., nr 2, poz. 12.

Źródła drukowane:

Chełmecki J., Wilk S., *Wybór źródeł i materiałów do dziejów kultury fizycznej w Polsce w latach 1944–1984*, Warszawa 1986;

Radoń A., *Piłka nożna w Polsce w latach 1921–1966: tabele i zestawienia*, Warszawa 1969.

Opracowania:

Chełmecki J., *Działalność Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojennego w latach 1946–1948*, [w:] *Z najnowszej historii kultury fizycznej w Polsce*, t. 2, red. Z. Schwarzer, L. Szymański, Wrocław 1996, s. 157–172;

Gaj J., Hądzelek K., *Dzieje kultury fizycznej w Polsce*, Poznań 1997;

Godlewski P., *Logika i efekt reorganizacji polskiego sportu w latach 1949–1951*, [w:] *Z najnowszej historii...*, t. 6, red. L. Nowak, Gorzów Wielkopolski 2004, s. 243–269;

Tenże, *Ludzie władzy w GKKF (przed „odnową” po Październiku 1956 r.)*, [w:] tamże, t. 7, red. L. Nowak, Gorzów Wielkopolski 2006, s. 299–316;

Tenże, *Z ideologicznych problemów kierowania sportem w Polsce w latach 1944–1948*, [w:] *Pokolenia spełnionego obowiązku. Studia z dziejów Polski i Polaków w kraju i na obczyźnie w XX wieku, dedykowane Profesorowi Józefowi Garlińskiemu*, red. J. Faryś, R. Nir, M. Szczerbiński, Gorzów Wielkopolski 2004, s. 447–460;

-
- Gołębiewski W., *Prasa sportowa w Polsce Ludowej*, [w:] *Kartki z historii kultury fizycznej i turystyki 1945–1964*, red. A. Brzezicki, A. Miller, Warszawa 1964, s. 290–292;
- Gowarzewski A. i in., *Biało-czerwonii. Dzieje reprezentacji Polski (2) 1947–1970*, [w:] *Encyklopedia Piłkarska FUJI*, t. 14, Katowice 1995;
- Gowarzewski A. i in., *O tytuł mistrza Polski, 1920–2000*, [w:] tamże, t. 25, Katowice 2000;
- Gowarzewski A. i in., *Polski Związek Piłki Nożnej 1919–1994: 75 lat PZPN*, [w:] tamże, t. 12, Katowice 1994;
- Górska J., *Organizacja kultury fizycznej w Polsce*, [w:] *Kartki z historii kultury...*, s. 7–13;
- Jaworski Z., *Administracja rządowa do spraw kultury fizycznej w Polsce w latach 1927–2002*, „Kultura Fizyczna”, 2000, 3–4, s. 11–14;
- Maksimowska B., *Prawodawstwo dotyczące kultury fizycznej w Polsce w latach 1946–1984*, [w:] *Z najnowszych dziejów kultury fizycznej w Polsce (1918–1989): zagadnienia dydaktyczne dla studentów pedagogiki z wychowaniem fizycznym oraz historii in honorem Zdzisław Pawluczuk*, red. B. Maksimowska, A. Nowakowski, S. Podobiński, Częstochowa 1999, s. 41–52;
- Nowakowski A., *Dekret styczniowy z 1956 roku o organizacji kultury fizycznej w Polsce*, [w:] *Z najnowszej historii...*, t. 5, red. B. Woltmann, Gorzów Wielkopolski 2002, s. 287–295;
- Nowakowski A., *Dekrety styczniowe 1946 roku o kulturze fizycznej*, [w:] *Historyk i historia. In honorem Henryk Dominiczak*, red. J. Walczak, Częstochowa 1999, s. 115–123;
- Tenże, *Zarządzanie kulturą fizyczną w Polsce w latach 1944–2001*, Rzeszów 2005;
- Ordyłowski M., Szymański L., *Sport w polityce – polityka w sporcie. Stalinizm w Polsce w latach 1949–1956*, „Człowiek i Ruch” 2000, 2, s. 12–23;
- Pasko A., *Sport wyczynowy w polityce państwa 1944–1989*, Kraków 2012;
- Pierzchała P., *Z Białą Gwiazdą w sercu*, Kraków 2006;
- Lipóński W., *Sport*, [w:] *Polska na tle procesów rozwojowych Europy w XX wieku*, red. S. Sierpowski, Poznań 2002, s. 202–225;
- Roszkowski W., *Najnowsza historia Polski 1945–1980*, t. 2, Warszawa 2003;
- Szymański L., *Kultura fizyczna i turystyka w polityce Polski Ludowej 1944–1989*, Wrocław 2004;
- Werblan A., *Stalinizm w Polsce*, Warszawa 2009;

Zagórska A., Nowakowski A., *Ustawa o kulturze fizycznej w Polsce z 1949 roku*, [w:] *Z najnowszych dziejów kultury fizycznej w Polsce (1918–1989)*..., s. 73–85;

Zaremba R., *Gerard Cieślik – urodzony na boisku*, Chorzów 2006.

Relacje rodzinne w *Podręczniku wychowania syna Dhuody*

Czasy karolińskie to okres wzmożonej działalności intelektualnej, skupionej wokół dworu cesarskiego w osobach duchownych, ale także stopniowo rozszerzającej się wśród elit świeckich. Jednym z bardziej charakterystycznych tekstów tego czasu były *specula*, tzw. *zwierciadła*. Były to utwory opisujące zespoły cech, jakimi odznaczać się powinien adresat. W związku ze specyfiką konkretnych cech, inne teksty kierowano do duchownych, a inne do świeckich, w tym także tych mających w przyszłości sprawować władzę w państwie. Był to swoisty podręcznik postępowania, ale także zespół drogowskazów i dobrych rad, wedle których należało żyć i wypełniać swoje obowiązki¹.

*Podręcznik wychowania syna*² należy właśnie do grupy *zwierciadeł*. Od ogólnego ich schematu różni się jednak pewnymi – dosyć zasadniczymi – elementami. Autorami *zwierciadeł* byli zazwyczaj biskupi, którzy kierowali swoje dzieła zarówno do osób świeckich, jak i duchownych. Warto też podkreślić rzecz zapewne oczywistą – czasy karolińskie to moment integralnej łączności tego, co związane z *sacrum* i *profanum*. Biskupi zatem dbali nie tylko o moralność wiernych, ale byli także najbliższymi doradcami królewskimi, odpowiedzialnymi za tworzenie kodeksów prawa. *Podręcznik wychowania syna* pisany jest natomiast przez osobę świecką, w dodatku kobietę – Dhuodę³ – która adresuje dzieło do swojego dziecka – syna Wilhelma. Podejmuje trud wyjaśnienia mu, jak powinien się zachowywać, mając na uwadze swoje arystokratyczne pochodzenie i konieczność przestrzegania wartości chrześcijańskich. Stąd też wzmianki zarówno o obowiązku modlitwy, przestrzegania przykazań, jak i posłuszeństwie Bodu. W moim przekonaniu znacznie ciekawsze jest jednak to, że dla matki *Podręcznik* jest także okazją do przedstawienia obowiązków rodzinnych, jakie mają spoczywać na synu, a które pozwolą na funkcjonowanie rodziny w trudnych czasach.

¹ K. Cherewatuk, „*Speculum matris*”: *Dhuoda's manual*, „*Florilegium*”, 10 (1988–1991), s. 49–69.

² Podczas analizy źródła korzystałam z: *Dhuoda: Manuel pour mon Fils*, ed. P. Riché, Paris 1975 oraz z wersji angielskiej, na którą powołuję się w niniejszym artykule: *Dhuoda. Handbook for Her warrior son*, ed. M. Theiebaux, Cambridge 1998.

³ J. Strzelczyk, *Dhuoda. Smutny los pewnej rodziny*, [w:] tenże, *Pióro w wątlých dłoniach. O twórczości kobiet w dawnych wiekach*, t. 1: *Początki (od Safony do Hroswity)*, Warszawa 2007, s. 346.

Podręcznik wychowania syna powstawał w latach 841–843, a więc w czasie niezwykle trudnym dla imperium karolińskiego, kiedy bratobójcze walki między synami Ludwika Pobożnego pustoszyły kraj⁴. W związku z tym zmieniał się także sposób funkcjonowania rodziny, czego najlepszym przykładem są właśnie najbliżsi Dhuody. Jej mąż – bliski współpracownik Ludwika Pobożnego z tendencją do zmieniania sojuszników w zależności od aktualnej koniunktury politycznej – zajęty był działaniami na dworze. Ona zaś, przebywając w dobrach męża, zajmowała się nie tylko jego interesami, ale także obroną okolicznych terenów przed Saracenami i wychowywaniem syna. Nie było to w owym czasie nic dziwnego. Kobieta, zwłaszcza z możnego rodu i wykształcona⁵, miała wówczas wysoką pozycję społeczną. Współpracowała z mężem, była dla niego pomocą, ale w czasie jego nieobecności przejmowała pieczę nad, często wspólnymi, interesami⁶.

Historia rodziny Dhuody zaczyna się w akwizgrańskiej kaplicy pałacowej w roku 823, kiedy to bohaterka, o której wiadomo jedynie, że pochodziła z możnego rodu, została żoną Bernarda z Septymanii, krewnego Ludwika Pobożnego, a jednocześnie jego ojca chrzestnego. Dwa lata później na świat przyszedł ich pierwszy syn Wilhelm. Niedługo po jego narodzinach Dhuoda udała się do mężowskich dóbr w Uzés, w Septymanii, a mąż zajął się działalnością polityczną. Ponownie pojawił się u boku żony szesnaście lat później, by po niedługim czasie ponownie opuścić dom, zabierając ze sobą starszego syna. Poświęcił się walce z wojskami Karola Łysego, pozostawiając żonę brzemienną. Po narodzinach drugiego syna Bernard zdecydował o zabranii go od matki i oddaniu na wychowanie lokalnemu biskupowi. W tym właśnie momencie Dhuoda postanowiła rozpocząć pracę nad *Podręcznikiem*.

Dzieło, jak na *speculum* przystało, ma konkretnego adresata, którym jest starszy syn Dhuody – Wilhelm. Można jednak odnieść wrażenie, że jest to pewien zabieg, którym posłużyła się matka. Z tekstu bowiem wynika, że matka jest zaniepokojona nieznanym losem malutkiego, nieochrzczonego jeszcze dziecka, którego imienia nawet nie znała, a które jej odebrano. Skierowanie

⁴ Dla zgłębienia szerszego kontekstu politycznego zob.: R. McKitterich, *Królestwa Karolingów. Władza-konflikty-kultura 751–987*, tłum. B. Hlebowicz, M. Wilk, Warszawa 2013; P. Riché, *Karolingowie. Ród, który stworzył Europę*, tłum. A. Kuryś, Warszawa 1997.

⁵ Wykształcenie Dhuody stanowi ewenement na skalę epoki. Więcej zob.: *Lay intellectuals in the Carolingian World*, ed. P. Wormald, J.L. Nelson, Cambridge 2007; P. Dronke, *Woman writers of the middle ages. A critical study of the texts from Perpetua to Marguerite Porete*, Cambridge 1984

⁶ Szerzej o pozycji kobiet w czasach karolińskich zob.: K. Heene, *The legacy of paradise. Marriage, motherhood and Women of Carolingian Edifying Literature*, Pensylwania 2012; S. Wemple, *Women in Frankish Society. Marriage and the Cloister 500–900*, Philadelphia 1981.

Podręcznika do starszego syna może być zatem dla matki szansą porozumienia z młodszym dzieckiem (nazwanym Bernardem) i zapewnienia mu choć namiastki odpowiedniego wychowania. Dhuoda żywiła bowiem nadzieję, że z racji przebywania z ojcem, Wilhelm będzie miał kontakt z młodszym bratem i przekaże mu to, co sam wyniósł z domu, a co dodatkowo matka zawarła w przygotowanym przez siebie dziele.

Dhuoda w żadnym fragmencie swojego dzieła nie kwestionuje obecności Wilhelma przy Bernardzie. Wyraża tęsknotę za synem i martwi się o niego. Można odnieść wrażenie, że traktuje tę troskę jako nieodłączny element życia. Trudno jednak spodziewać się z jej strony rozpacz, zwłaszcza, jeśli weźmie się pod uwagę, że są to czasy, kiedy ojciec w pewnym momencie życia syna przejmuje nad nim opiekę, tym bardziej, jeśli jest to rodzina możnowładcza. Co interesujące, Dhuoda wie, jaką funkcję ma pełnić Wilhelm na dworze króla Karola Łysego i wspomina o tym już na samym początku swojego dzieła: *As for you, I have heard that your father, Bernard, has given you as a hostage to the lord king Charles. I hope that you acquit yourself of this worthy duty with perfect good will*. Potwierdza to tezę, że nie odejście Wilhelma, ale zabranie Bernarda stało się przyczyną napisania *Podręcznika*. Wilhelm miał być tylko pośrednikiem w kontakcie matki i młodszego syna. Relacja Dhuody i Wilhelma jest w tekście najbardziej namacalna. Można odczytywać ją zarówno na płaszczyźnie bezpośredniej, jako relację matki z synem, bez niej jednak nie można zgłębić i interpretować – zamierzonej, bo trudno tu mówić o rzeczywistym kontakcie – relacji matki z młodszym synem Bernardem.

Warto podkreślić też kluczową kwestię autorytetu duchowego. *Reguła św. Benedykta*⁸, z której obficie czerpie Dhuoda, zakłada budowanie rodziny ziemskiej – zarówno w klasztorze, jak i w życiu świeckim – na zasadach podobnych do funkcjonowania rodziny rzymskiej. W tej koncepcji rolę matki jest zatem troska o zapewnienie bytu dziecka, a rolę ojca wpojenie dziecku – synowi – zasad, jakimi winien się kierować i jakich powinien przestrzegać. Dhuoda, przejmując rolę przewodnika duchowego, stawia siebie w funkcji ojca rodziny⁹.

Przede wszystkim między Dhuodą a Wilhelmem widoczna jest silna intelektualna nić porozumienia. Matka przekazała synowi podstawy wiedzy,

⁷ *Jak dla Ciebie, słyszałam, że Twój ojciec, Bernard, oddał Cię jako zakładnika do króla Karola. Mam nadzieję, że uniewinnisz się tym obowiązkiem z doskonałą dobrą wolą.* Wszystkie cytaty w tłumaczeniu własnym. *Preface*, [w:] *Dhuoda. Handbook...*, s. 6.

⁸ *Reguła św. Benedykta. Święty Grzegorz Wielki. Dialogi. Księga Druga*, tłum. A. Świderkówna, Tyniec 2010.

⁹ M.A. Claussen, *Fathers of power and mothers of authority: Dhuoda and the „Liber manualis”*, „French Historical Studies”, 19 (1996), s. 800.

którą sama dysponowała, zresztą w niezwykle wysokim, jak na ówczesne realia, stopniu. Wiedzieć bowiem trzeba, że Dhuoda zdobyła wszechstronne wykształcenie. Widać to przede wszystkim w doborze tekstów, z jakich korzysta i jakimi inspiruje się podczas pisania *Podręcznika*. Dostrzec można znajomość m.in. Alkuina z Yorku, Paulina z Akwilei, Jonasza z Orleanu, Izydora z Sewilli i św. Augustyna, a przede wszystkim św. Benedykta¹⁰. Nie ulega też wątpliwości, że Dhuoda, tak sprawnie lawirując między źródłami, zakłada ich znajomość przez Wilhelma. Z całą pewnością więc przekazała część swojej wiedzy synowi. *Podręcznik* zaś porządkuje ją i zbiera:

*I, Dhuoda, am always with you to encourage you. In the future, should I fail you by my absence, you have this little moral work as a reminder, so that as you read in spirit and body and as you pray to God you may be able to look upon me as if in a mirror. Then you may clearly see your duty to me. My son, my firstborn son - you will have other teachers to present you with works of fuller and richer usefulness, but not anyone like me, your mother, whose heart burns on your behalf*¹¹.

Przyglądając się relacji między Dhuodą a Wilhelmem równie dużą wagę należy przyłożyć do tego, co mówi synowi, ale też do tego, jak przedstawia sama siebie. Zauważyć można jej wielką świadomość siły autorytetu. Nie wynika ona jednak z jej zaplecza intelektualnego, ale z pozycji, jaką daje jej wypełnianie roli matki. Dodatkowo też Dhuoda, poprzez podjęcie wysiłku napisania *Podręcznika*, stawia przed sobą zadanie, które sama porównuje do Mojżeszowego doprowadzenia Ludu Wybranego do Ziemi Obiecanej¹². Jak Bóg postawił przed Mojżeszem arcyważne zadanie, tak Dhuoda także została wyznaczona do wielkiej misji, jaką jest stworzenie *Podręcznika wychowania syna*, aby doprowadzić do zbawienia synów, ale też wszystkich, którzy kiedykolwiek sięgną do tej książki¹³. Mojżesz staje się w ten sposób wzorem, z jakiego korzysta Dhuoda,

¹⁰ Tamże, s. 798.

¹¹ *Ja, Dhuoda, zawsze jestem z Tobą, by Cię zachęcać. W przyszłości kiedy pewnie zawiodę Cię przez moją nieobecność, będziesz miał to małe dzieło moralne jako przypomnienie, po to, abys, kiedy będziesz czytać w duchu i ciele i kiedy będziesz modlił się do Boga, da Ci sposobność spojrzeć na mnie jak w lustrze. Wtedy będziesz mógł jasno zobaczyć Twój obowiązek wobec mnie. Mój synu, mój pierworodny synu – będziesz miał innych nauczycieli, którzy pokażą Ci prace pełniejsze i bardziej użyteczne, ale nie każdy jak ja, Twoja matka, której serce płonie w Twoim imieniu zrobi to w ten sposób. Dhuoda. Handbook..., 1, 7, s. 16.*

¹² Tamże, 1, 1, s. 7.

¹³ Tamże.

uzasadniając podjętą próbę wyjaśniania prawd religijnych¹⁴. Odnosi się to także do natchnienia i charyzmatu, jaki miała dostać od Boga, aby wypełnić zadanie polegające na przekazaniu synowi prawd religijnych i teologicznych. To także sprawia, że autorytet matki jest jeszcze silniejszy. Stawia też Wilhelma w pozycji ucznia. *Podręcznik* ma być dla niego zbiorem i przypomnieniem zasad, jakie wpajała mu matka, a które, jak się potem okazuje, mają zostać przekazane dalej, młodszemu bratu. W ten sposób matka przekazuje synowi charyzmat otrzymany wcześniej z łaski Boga, aby przekazał go dalej swojemu młodszemu bratu. Równie ważne jak przekazanie pewnej wiedzy jest to, aby dokonano się ono zgodnie z wizją matki. Dlatego właśnie Dhuoda zachęca syna do studiowania jej książki w sposób zgodny z jej wyobrażeniem. W takiej też formie Wilhelm ma przekazać bratu wskazówki matki:

When the time has come that he has learned to speak and to read, show him this little volume gathered together into a handbook by me and written down in your name. Urge him to read it, for he is your flesh and your brother. I, your mother Dhuoda, urge you, as if I even now spoke to both of you, that you "hold up your heart" from time to time when you are oppressed by the troubles of this world, and "look upon him who reigns in heaven" and is called God¹⁵.

Jednak poza obowiązkiem opieki nad Bernardem, Wilhelm otrzymuje też od matki wiele innych poleceń, które powinien wypełnić. Jednym z najbardziej charakterystycznych jest konieczność modlitwy za zmarłych¹⁶. I nie wydawałoby się to dziwne, gdyby nie to, że w czasach karolińskich i w pełnym średniowieczu modlitwa za zmarłych była obowiązkiem możnych kobiet. To one poprzez oznaki swojej pobożności miały zapewnić błogostawieństwo dla żyjących członków rodziny bądź zbawienie po śmierci dla zmarłych. Scedowanie tego zadania na Wilhelma świadczyć może o przekazaniu mu przez matkę obowiązków charakterystycznych dla kobiet. Syn ma zatem zastępować matkę w jej roli, której, z uwagi na jej nieobecność, sama nie może odpowiednio spełniać.

¹⁴ M.A. Claussen, *Fathers of power and mothers of authority...*, s. 798.

¹⁵ *Kiedy przyjdzie czas, że nauczy się mówić i czytać (Bernard – przyp. P.Ch.), pokaż mu tę matkę książeczkę zebraną w podręcznik przeze mnie i spisaną w Twoim imieniu. Namawiaj go do czytania tego, bo on jest Twoim ciałem i Twoim bratem. Ja, Twoja matka Dhuoda błagam Cię, tak jakbym nawet teraz mówiła do obydwu z Was, abyście „powstrzymywali Wasze serca” od czasu do czasu kiedy jesteście otoczeni przez kłopoty tego świata i „wypatrywali tego, który panuje w niebie” i jest nazywany Bogiem. Dhuoda. Handbook...*, 1, 7, s. 18.

¹⁶ Tamże, 8, 15, s. 89.

Taki sposób ułożenia relacji Dhuody z Wilhelmem z miejsca determinuje kontakty między braćmi. Należy w tym momencie jednakowoż podkreślić, że nie można z całą pewnością stwierdzić, że bracia kiedykolwiek się spotkali lub że *Podręcznik* dotarł do któregoś z nich.

W stosunki między Wilhelmem a Bernardem zanika charakter relacji braterskich na rzecz relacji mającej na celu zastąpienie rodziców. Starszy brat jest nim tylko z nazwy, tak naprawdę bowiem z namaszczenia, woli i polecenia matki wypełnia zarówno jej rolę, jak i zadania nieobecnego ojca. Co więcej, relacja Wilhelma i Bernarda została w pełni skonstruowana i zaplanowana przez matkę, która nieustannie jest w niej duchowo obecna. Nie mamy jednak możliwości zbadania, na ile – i czy w ogóle – relacje te tak właśnie funkcjonowały. Trudno mówić zatem o wzajemności tego, co łączyło braci. *Podręcznik* pokazuje relacje rodzinne w sposób zupełnie jednostronny. Dhuoda nastawiona była na konieczność przekazania Wilhelmowi określonych obowiązków, dzięki którym można byłoby zastąpić małemu Bernardowi rodziców. Nie ma tu miejsca na refleksję o obowiązkach młodszego dziecka, jest on raczej przedmiotem niż podmiotem *Podręcznika*. Warto też podkreślić, że dla Dhuody relacja braci jest przede wszystkim szansą na jej – choćby domniemany – kontakt z małym dzieckiem.

Relacje Dhuody i Bernarda natomiast nie mogą być rozpatrywane w oderwaniu od tekstu *Podręcznika*. Jest on – z pomocą Wilhelma – kanałem komunikacyjnym między matką a młodszym dzieckiem. Podobnie jak w przypadku starszego syna, Dhuoda chce przekazać młodszemu wartości, którymi powinien się kierować w życiu. Zanim jednak będzie mieć na to szansę, musi polegać na Wilhelmie, aby przeprowadził swojego młodszego brata przez początkowy etap życia, przygotować go na lekturę tego, co przyszykowała dla niego matka.

W kwestii relacji rodzinnych pozostaje jedynie rozważenie, jak Dhuoda przedstawia swoje kontakty z mężem. Jest to jednak kwestia, której Autorka w zasadzie nie porusza. Postać ojca jej synów oczywiście pojawia się i jest niezwykle istotna dla postrzegania rzeczywistości, w jakiej się znalazła się cała rodzina. Można wręcz powiedzieć, że jej mąż jest osią całej historii rodzinnej. Dhuoda uważa jednak, że nie jest on w stanie wypełniać powierzonej mu rodzicielskiej roli, dlatego właśnie to ona przejmuje jego obowiązki. Ma jednak pełną świadomość więzi, jaka łączy synów z ojcem, choćby na gruncie pozycji, jaką dzięki niemu otrzymali. Poleca więc Wilhelmowi, a przez niego także Bernardowi, aby szanowali ojca, pomagali mu i dbali o niego:

Now I must do my best to guide you in how you should fear, love, and be faithful to your lord and father, Bernard, in all things, both when you are with him and when you are apart from him. In this Solomon is your teacher and your wisest authority. He chastises you, my son, and says to you in warning¹⁷.

Jednocześnie jednak Dhuoda podchodzi krytycznie do jego ojcowskim zanie dbań, dlatego to właśnie Wilhelmowi poleca wzmożoną opiekę nad młodszym bratem.

Relacje rodzinne w *Podręczniku wychowania syna* są niezwykle szczegółowo opracowane. Dhuoda, która jest architektem tej skomplikowanej konstrukcji, zaplanowała je tak, aby – mimo nieobecności ojca – wszystkie role społeczne zostały wypełnione. Podkreślić także trzeba, że w planowaniu życia rodzinnego Dhuoda nie kieruje się cechami, wydawałoby się charakterystycznymi, dla jej płci. Swojemu synowi poleca charakterystyczną dla kobiet modlitwę za zmarłych, sama zaś stawia się w męskiej – ojcowskiej – roli przewodnika duchowego. Posługuje się oczywiście pewną konwencją, która ma na celu podkreślenie jej słabości i kruchości¹⁸, z drugiej jednak strony jest pewna swoich możliwości i zdolności do przeprowadzenia zadania, które sobie założyła. To samo stara się przekazać swojemu starszemu synowi. Jako głowa rodziny chce wpoić mu zasady, które pozwolą na zastąpienie matki młodszemu synowi.

Bibliografia:

Źródła:

Dhuoda. Handbook for Her warrior son, ed. M. Theiebaux, Cambridge 1998;

Dhuoda: Manuel pour mon Fils, ed. P. Riché, Paris 1975;

Reguła św. Benedykta. Święty Grzegorz Wielki. Dialogi. Księga Druga, tłum. A. Świderkówna, Tyniec 2010.

¹⁷ *Teraz muszę zrobić co w mojej mocy, aby poprowadzić Cię w tym, jak powinienes bać się, kochać i być wiernym swojemu panu i ojcu we wszystkim, zarówno kiedy jesteś z nim, jak i kiedy jesteście osobno. W tym Twoim nauczycielem i najmądrzejszym wzorem jest Salomon. On karci Cię, Mój synu i ostrzega Cię. Dhuoda. Handbook..., 3,1, s. 21.*

¹⁸ *Prolog*, [w:] tamże, s. 4.

Opracowania:

- Bitel L.M., *Women in early medieval Europe 400–1100*, Cambridge 2002;
- Cherewatuk K., *Speculum matris: Dhuoda's manual*, „Florilegium”, 10 (1988–1991), s. 49–64;
- Tenze, *Fathers of Power and Mothers of Authority: Dhuoda and the „Liber manualis”*, „French Historical Studies”, 19 (1996), s. 785–809;
- Dronke P., *Woman writers of the middle ages. A critical study of the texts from Perpetua to Marguerite Porete*, Cambridge 1984;
- Heene K., *The legacy of paradise. Marriage, motherhood and Women of Carolingian Edifying Literature*, Pensylwania 2012;
- Lay intellectuals in the Carolingian World*, ed. P. Wormald, J.L. Nelson, Cambridge 2007;
- McKitterick R., *Królestwa Karolingów. Władza-konflikty-kultura 751–987*, tłum. B. Hlebowicz, M. Wilk, Warszawa 2013;
- Pieniądz A., *Więzi braterskie we wczesnym średniowieczu. Wyobrażenia i praktyka społeczna*, Kraków 2013;
- Tenze, *Karolingowie. Ród, który stworzył Europę*, tłum. A. Kuryś, Warszawa 1997;
- Strzelczyk J., *Dhuoda. Smutny los pewnej rodziny*, [w:] tenże, *Pióro w wątych dłoniach. O twórczości kobiet w dawnych wiekach*, t. 1: *Początki (od Safony do Hroswity)*, Warszawa 2007, s. 346–375;
- Wemple S., *Women in Frankish Society. Marriage and the Cloister 500–900*, Philadelphia 1981.

Julia Szczepaniak

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Uczucie zazdrości w świecie *fin'amor* na przykładzie kilku oksytańskich *novas*

Aby omówić uczucie zazdrości – jeden z grzechów głównych, a zarazem cechą antydworną – skupię się na trzech utworach pochodzących z XII i XIII w.: *Castia Gilos (Zazdrośnik ukarany)*, *En aquel temps c'om era gais (W czasach, gdy się jeszcze radowano)* autorstwa Raimona Vidala de Basalú oraz *Las Novas del Papagay (Nowela o Papudze)* Arnauta de Carcassésa. Wymienione utwory to *novas* – niedługie formy narracyjne napisane ósmiozgłoskowym wierszem o rymach parzystych. Były one typowe dla średniowiecznej literatury oksytańskiej, zrodzone z „fantazji i wyobraźni”¹ i poruszające tematykę dworną. W pierwszej kolejności zajmę się zazdrością przejawianą przez mężczyzn – mężów głównych bohaterów. To uczucie odgrywa ważną rolę w *Zazdrośniku ukarany* i *Noweli o Papudze*. Następnie, na przykładzie *W czasach, gdy się jeszcze radowano*, podejmę próbę zdefiniowania zazdrości w odniesieniu do kobiecych postaci.

Figura zazdrosnego męża nie jest niczym nowym w literaturze średniowiecznej: pojawia się często w tekstach literackich o różnym rodowodzie. Można wymienić tutaj utwory o charakterze ludowym (np. *chansons de malmariées* – pieśni „nieszczęśliwie poślubionych”), komicznym (np. *fabliaux* opowiadające o trójkątach miłosnych) lub dwornym (np. *Lais* Marii z Francji czy poezję trubadurów). Aby skupić się na wybranych *novas*, należy najpierw omówić dwa odrębne metody przedstawiania motywu zazdrości, które będą kluczowe dla niniejszej analizy – omówię zatem sposób, w jaki uczucie to ukazane jest w tradycji dwornej i komicznej.

Literatura dworna – zarówno ta, która powstała na południu, jak i ta stworzona na północy Francji – przedstawia swoją „wersję” zazdrosnego męża. Jest oparta na modelach dwornych znanych z poezji trubadurów, a postać *gilos* (zazdrośnika) jest jedną z jej charakterystycznych figur². Zazdrość, podobnie jak duma i chciwość, jest w niej określana mianem „wroga miłości” i charaktery-

¹ I. Cruzel, *Le fabliau dans la littérature provençale du Moyen Âge*, „Annales du Midi: revue archéologique, historique et philologique de la France méridionale”, 66 (1954), 28, s. 317.

² D. Luce-Dudemaine, *La sanction de la jalousie dans les «novas» du XIII^e siècle, La justice au Moyen Âge: Sanction ou impunité?* „Senefiance” 16 (1986), dostępne w Internecie [dostęp 19 III 2015]: <http://books.openedition.org/pup/3025>.

zuje postaci negatywne³. W wypadku zazdrości małżeńskiej nie ma miejsca na żadną dwuznaczność: w poezji trubadurów mąż jest z góry określonym „typem” – zazdrośnikiem, któremu przypisana zostaje ta konkretna rola⁴. Nie są to postaci zabierające głos w utworach – widziane są zawsze oczami poety, który zdecydowanie krytykuje ich postawę. Zazdrosny mąż nie odznacza się jakąkolwiek głębią charakteru – to egoista, który usprawiedliwia swoje zachowanie poprzez odgórne prawo do żony. Erich Köhler w badaniach na temat zazdrości w poezji trubadurów przywołuje treść pastorelli trubadura Cadeneta⁵, w której autor definiuje zazdrość jako uczucie całkowicie przeciwstawne szlachetności oraz moralności. Jest to cecha aspołeczna i wulgarna, to zdrada ideału rycerskości⁶. Miłość dworna rodzi się bowiem dobrowolnie, bez przymusu, a zazdrość – objawiająca się w postaci męża, który izoluje żonę od świata zewnętrznego – staje na jej drodze. Zazdrość pozbawia męża wszystkich cech, które czynią z niego dwornego pana – jest ona zatem cechą antydworną. Trubadurzy nie zgadzają się ze stwierdzeniem, że ludzie są zazdrośni o to, co kochają – stwierdza Jacques de Caluwé. Miłość dworna nie toleruje zazdrości – konkluduje badacz⁷.

Mąż zazdrośnik jest postacią „nieobecną” w poezji trubadurów, nie ujawnia się, nie jest konkretnym bytem; działa, rzecz można, „zza kulis”. Jednak często pojawia się w dwornej literaturze i staje się ważnym elementem fabuły w wielu utworach pochodzących zarówno z północy Francji (*Tristan i Izolda*, *Lais Marii* z Francji), jak i w oksytańskiej powieści *Flamenca* (*Powieść o Flamence*), w której zazdrość męża znajduje się w centrum tekstu. Jest ona namiętnością długotrwałą i wyniszczającą – zachowanie męża zostaje całkowicie wykpione i potępione przez autora, który zdaje się podzielać w tym względzie opinie trubadurów.

Analizowane oksytańskie *novas* również wywodzą się z tradycji dwornej – nie są to jednak teksty jednowymiarowe. Ciekawe jest to, że znajdują się w nich również elementy znane nam z literatury komicznej i satyrycznej, wywodzącej się z północnej Francji. Mowa w tym wypadku o *fabliaux* – gatunku, który nie

³ E. Köhler, *Les troubadours et la jalousie*, [w:] *Mélanges de langue et de littérature de Moyen Âge et de la Renaissance offerts à Jean Frappier*, ed. J.-Ch. Payen, C. Régnier, Genève 1970, s. 543.

⁴ Tamże, s. 544.

⁵ Chodzi tutaj o pastorellę *L'autrier, lonc un bosc fullos...* (*Dnia pewnego, gdym przemierzał ścieżką las zielony...*), autorstwa Cadeneta. Zob. *Brewiarz miłości. Antologia liryki staroprowansalskiej*, tłum. i oprac. Z. Romanowiczowa, Wrocław 1963, s. 116–117.

⁶ E. Köhler, *Les troubadours et la jalousie...*, s. 545.

⁷ J. de Caluwé, *La jalousie, signe d'exclusion dans la littérature médiévale en langue occitane, Exclut et systèmes d'exclusion dans la littérature et la civilisation médiévales*, „Senefiance”, 5 (1978), dostępne w Internecie (dostęp 25 II 2015): <http://books.openedition.org/pup/3206>.

istniał w Oksytanii. Mamy zatem do czynienia z osobliwym zderzeniem dwóch tradycji literackich: dwornej i komicznej. Terminem *fabliaux* określamy „krótkie opowieści wierszem, których fabuła zawierająca sporą dozę obsceniczności miała służyć rozrywce i budzić wesołość odbiorców”⁸. Na pytanie, do jakiego typu publiczności skierowane były te powiastki, trudno jest odpowiedzieć – według autora pierwszych prac na ten temat, Josepha Bédiera, były pisane „o mieszczanach, dla mieszczan i przez mieszczan”, a według autora późniejszych badań, Pera Nykroga, literatura dworna i *fabliaux* funkcjonowały w tych samych środowiskach⁹. Choć bohaterowie *fabliaux* biorą udział w różnych niefortunnych przygodach, mnie interesować będą te związane z miłością i małżeństwem, albowiem, jak piszą autorki polskiego przekładu tych utworów, twórcy powiastek „z ogromnym upodobaniem przedstawiają najróżniejsze przypadki niedoli małżeńskiej: żona oszukuje łatwowiernego męża, mąż wymierza karę żonie lub jej kochankowi, którym jest najczęściej ksiądz”¹⁰. Występujących w tych utworach mężczyzn cechuje chciwość, chytrość, próżność, natomiast kobiety są przebiegłe, ciekawskie, konfliktowe i lubieżne¹¹. *Fabliaux* miały stanowić przeciwieństwo powieści dwornej, sztytując z przedstawionych w niej ideałów. Mimo że gatunek ten nie istniał w południowej Francji, jego cechy splatają się z omawianymi *novas*, a tradycje dworna i komiczna wyraźnie się na siebie nakładają.

Najpierw przyjrę się treści najkrótszej z omawianych opowieści – *Noweli o Papudze*, którą można potraktować jako pewnego rodzaju zapowiedź połączenia się wcześniej wspomnianych tradycji. W tej krótkiej historii nie poznamy postaci zazdrosnego męża, ponieważ działa wyłącznie zza kulis – jak dzieje się to również w poezji trubadurów. Historia miłosna przedstawiona jest z punktu widzenia pięknej damy Elwiry, zamkniętej w ogrodzie wokół zamku przez swojego męża, oraz papugi – posłańca wysłanego przez zakochanego w niej rycerza. Papuga odwiedza damę w imieniu swojego pana, wspaniałego i szlachetnego rycerza Antiphana. Rycerz za pośrednictwem ptaka wyznaje damie swoją miłość i błaga ją, aby odwzajemniła to uczucie. Pani jest początkowo nieprzychylna zalotom i deklaruje wierność mężowi. Słyszac te słowa, papuga zwraca się do damy w ten sposób:

⁸ T. Giermak-Zielińska, *Wprowadzenie*, [w:] *W krzywym zwierciadle. Wybór francuskiej średniowiecznej literatury satyrycznej*, tłum. i oprac. T. Giermak-Zielińska, M. Frankowska-Terlecka, Kraków 2005, s. 193.

⁹ E.D. Żółkiewska, *Fabliaux, kobiety i uczeni*, [w:] *Głos kobiety, głos mężczy. Obcy w dawnych literaturach romańskich*, red. M. Pawłowska, Wrocław 2004, s. 37.

¹⁰ T. Giermak-Zielińska, *Wprowadzenie...*, s. 195.

¹¹ Tamże.

*Jes del marit non es razos
que sia del tot poderos;
amar lo podetz a prezen,
après devetz seladamen
amar aquel que mor aman
per vostr'amor, ses tot enjan*¹².

To właśnie ten argument trafia do serca damy, która za sprawą pięknych i przekonujących słów ptaka zgadza się spotkać z rycerzem. W przygotowaniu sekretnej schadzki kochanków pomaga im cudowna papuga.

W tej opowieści obecność zazdrości jako atrybutu męża posiadacza wydedukować trzeba z kontekstu: tylko z powodu mężowskiej zaborczości dama mogła być zamknięta w ogrodzie, odizolowana od świata i ludzi. Sama papuga używa również odniesienia *gilos*, opisując postać męża damy. Ulega ona argumentowi popartemu twierdzeniem:

*Jes del marit non es razos
que sia del tot poderos*¹³.

Mąż zabrania swojej żonie jakiegokolwiek udziału w życiu społecznym, pogrążając się w paranoicznej, obsesyjnej zazdrości¹⁴. Zgodę Elwiry na schadzkę z rycerzem kochankiem możemy zinterpretować jako bunt przeciw autorytetowi męża. Mamy tutaj do czynienia z sytuacją, w której mąż ukarany zostaje za swoją zazdrość i zaborczość. Jednak według badaczki Dominique Luce-Dudemaine krytyka mężowskiej zazdrości pojawia się w tej *nova* być może tylko po to, aby złagodzić w pewien sposób winę cudzołożnej małżonki i usprawiedliwić jej zachowanie w oczach czytelników. Nie można bowiem zaprzeczyć, że Dama ulega słowom papugi bardzo szybko – może trochę zbyt szybko. Pozostając w zamknięciu od długiego czasu, kobieta skwapliwie wykorzystuje nadarżający się moment wolności. Bohaterka decyduje się zatem żyć chwilą, świadoma tego, że okazja może się już nie powtórzyć, więc nie odczuwa żadnej winy. Ukazana w *nova* kobieta jest sprytna, w świecie kontrolowanym przez męża stara się poradzić sobie najlepiej jak można.

¹² *Jest rzeczą nierozsądną, / aby mąż miał nad wszystkim władzę: / kochaj go publicznie, / a w sekrecie kochaj tego, / kto umiera ze szczerzej miłości do ciebie.* Wszystkie cytaty w tłumaczeniu własnym. A. de Carcassés, *Las Novas del Papagay*, [w:] *Nouvelles occitanes du Moyen Âge*, wyd. i tłum. J.-Ch. Huchet, Paris 1992, s. 254.

¹³ *Jest rzeczą nierozsądną, aby mąż miał nad wszystkim władzę.* Tamże.

¹⁴ J.-M. Caluwé, *Du chant à l'enchantement: contribution à l'étude des rapport entre lyrique et narratif dans la littérature provençale du XIII^e siècle*, Gent 1993, s. 171.

Kolejna z *novas* – *Zazdrośnik ukarany* – przedstawia podobny portret. Tym razem to obraz kobiety, która opanowała do perfekcji umiejętność poruszania się w świecie podległym autorytetowi męża. Do Elwiry, małżonki Alfonsa de Barbastre, zaleca się rycerz Bascol de Cortada, jednak dama, pomimo namów, ignoruje jego zaloty. Zazdrość męża Elwiry zostaje podsycona poprzez niegodziwego oszczercę, który jest przekonany, że podczas nieobecności Alfonsa Bascol będzie się cieszyć towarzystwem jego żony. Oszczerca (w języku oksytańskim *lausengier*) to postać typowa dla średniowiecznej literatury dwornej, która chce za wszelką cenę zaszkodzić kochankom. Dla E. Köhlera *lausengier* jest personifikacją przeszkód czyhających na młodego, biednego rycerza¹⁵. Alfons decyduje się zatem wystawić na próbę swojego wasala i wzywa go do siebie, informując o zamiarze wyruszenia na wojnę. Wówczas młody rycerz symuluje chorobę, aby nie musieć towarzyszyć swemu panu, a podczas jego nieobecności zostać blisko jego żony. Według Willema Noomena autor tekstu od samego początku jasno definiuje rolę Alfonsa – jego zachowanie kierowane jest zazdrością spowodowaną przez oszczerstwa rzucane na żonę¹⁶. Badacz wyjaśnia, że jesteśmy tutaj świadkami konfliktu: Alfons rozdarty jest między chęcią zaufania żonie a swoją zazdrością. Wybór uczucia „dominującego” determinuje zatem zachowanie Alfonsa. Tak jak na początku dominuje zaufanie męża, który nie wierzy w niewierność żony, tak z czasem to zazdrość wysuwa się na pierwszy plan. Alfons po rozmowie z Bascolem postanawia wystawić na próbę wierność swojej żony, udaje, że wyjeżdża, a tak naprawdę udaje się do Elwiry w przebraniu Bascola. Wchodzi do komnaty i

(...) *Ab tan la donna s'es levada
en pes, et a.l ben conogut
son marit, mas pauc l'a valgut*¹⁷

– z humorem dodaje autor *nova*. Nocna wizyta Alfonsa powodowana jest zazdrością i ma na celu sprawdzenie wierności Elwiry. Według trubadurów miłość dworna nie może istnieć w małżeństwie – prawdziwe uczucie dane jest dobrowolnie, a małżeństwo było z założenia instytucją i kontraktem. Miłość dworna wymaga również dyskrecji, która przecież w małżeństwie jest zbędna. Alfons udając Bascola, przechodzi więc z roli męża do roli kochanka, kierując

¹⁵ E. Köhler, *Observations historiques et sociologiques sur la poésie des troubadours*, [w:] „Cahiers de civilisation médiévale”, 7 (1964), 25, s. 44.

¹⁶ W. Noomen, *Le Castia-Gilos: Du thème au texte*, „Neophilologus”, 71 (1987), 3, s. 362.

¹⁷ (...) *dama wstaje; rozpoznała ona bowiem od razu swojego męża (co nie wyszło mu na dobre)*. R. Vidal de Basalú, *Castia Gilos*, [w:] *Nouvelles Occitanes...*, s. 237, 239.

się przez chwilę zasadami miłości dwornej¹⁸. Elwira jednak szybko orientuje się, że mąż próbuje ją oszukać i sprawdzić jej wierność – udaje zatem oburzenie, bije fałszywego adoratora pięściami i zamyka go na klucz w komnacie. Ten zaś, pomimo tego, że został pobity i upokorzony, jest niezmiernie zadowolony – przekonał się bowiem o wierności swojej małżonki. Nie zdaje sobie oczywiście sprawy z tego, że w tym czasie Elwira udaje się do Bascola, z którym spędza upojną noc – jednak nie robi tego z miłości, a z chęci ukarania swojego męża. Mamy tutaj do czynienia z następującym obrazem: wierna żona zgadza się na przygodę miłosną poza małżeństwem, aby ukarać zazdrosnego bez powodu małżonka. Elwira stwarza okoliczności sprzyjające zemście na mężu za to, że śmiał ją w taki sposób wystawić na próbę. Po nocy spędzonej z Bascolem żona zwołuje lud, aby surowo ukarał nieznajomego, który wdarł się niechciany do jej komnaty. Mimo że Alfonsowi udaje się wymknąć z zamknięcia, rozwścieczony lud go dogania, a ten wówczas przyznaje się do próby oszustwa i przeprasza za swoje zachowanie zarówno Elwirę, jak i Bascola. Historia ta pokazuje, że droga, którą obrał zazdrośnik, nie jest dobrym wyborem, a to, co Alfonsowi wydaje się dowodem wierności żony, w rzeczywistości jest jej zemstą¹⁹. Czytelnicy zostają skonfrontowani z postacią „męża zdradzonego, pokonanego i zadowolonego”²⁰. Zazdrosny małżonek, pomimo swoich praw i władzy, zostaje poważnie ukarany za swoje uczucie. Jak twierdzi D. Luce-Dudemaine, założeniem autora tej *nova* jest ostrzeżenie mężów przed niebezpieczeństwem, jakim jest zazdrość. Mąż nadużywa swojej władzy i niesprawiedliwie traktuje młodą kobietę, której wierność jest przecież bez skazy. W *Zazdrośniku ukaranym* Elwira odrzuca miłość rycerza Bascola, a w *Noweli o Papudze* Dama deklaruje miłość do swojego męża, mimo że ten ciągle ją nadzoruje. Czujna obserwacja małżonki przez zazdrośnika na nic się zdaje, ponieważ pomysłowość kochanków zwycięża podejrzliwość męża. Mąż sam jest sprawcą swojego nieszczęścia, ponieważ izolowana od świata, pilnowana żona staje się w pewnym sensie przynętą przyciągającą tylko najlepszych kochanków, jedynych, którzy okażą się na tyle wytrwali i odważni, aby podjąć się tego wyzwania²¹.

Mamy tutaj zatem do czynienia z opowieściami, w których obowiązują zasady miłości dwornej. Jednak można pokusić się również o inne spojrzenie na opowiadane historie. Wydaje się w tym kontekście uzasadnione przywołanie

¹⁸ W. Noomen, *Le Castia...*, s. 363.

¹⁹ Tamże, s. 361–363.

²⁰ S. Méjean-Thiolier, M.-F. Notz-Grob, *Introduction*, [w:] *Nouvelles courtoises occitanes et françaises*, wyd. i tłum. S. Méjean-Thiolier, M.-F. Notz-Grob, Paris 1997, s. 35.

²¹ D. Luce-Dudemaine, *La sanction de la jalousie...*

anonimowego *fabliau La borgoise d'Orliens (Mieszczka z Orleanu)*²², którego treść odznacza się niezwykle wręcz podobieństwem do *Zazdrośnika ukaranego*. Według J. Bédiera można posunąć się wręcz do stwierdzenia, że *Zazdrośnik ukarany* to „upiększona”, dworna wersja tego północnofrancuskiego utworu²³. Schemat historii pozostaje taki sam, a główna różnica pomiędzy dwoma tekstami polega na tym, że *fabliau* obiera sobie za bohaterów mieszczan, podczas gdy opowieść trubadura dzieje się wśród aragońskiej arystokracji. Mieszczka wdaje się w romans z młodym klerykiem. Aby zaskoczyć kochanków, mąż symuluje podróż w interesach, żona zaś oszukuje go w ten sam sposób, jak zrobiła to Elwira. Przyłapany przez sąsiadów zostaje przez nich dotkliwie pobity, co zostało oszczędzone bohaterowi *Zazdrośnika ukaranego*. Opowieść dworna jest zatem mniej brutalna, a zarazem mniej cyniczna niż *fabliau*²⁴. Mieszczka nie ma skrupułów moralnych, bez wyrzutów sumienia zdradza męża z klerkiem, tymczasem Dama zgadza się ulec miłości dopiero po odkryciu niecznych zamiarów swojego męża.

Analizowane *novas* są tekstami dwornymi – *Nowela o Papudze* i *Zazdrośnik ukarany* przedstawiają rzeczywistość miłości dwornej, w której żadna przeszkoda nie jest w stanie rozdzielić kochanka i jego damy. Jednocześnie pewne epizody ukazane w tekstach mogą nam przypominać *fabliaux*: począwszy od sceny w *Zazdrośniku ukaranym*, w której mąż przebiera się za kogoś innego, a skończywszy na charakterystyce postaci kobiecych w obu opowieściach. Bohaterka *Noweli o Papudze*, tak jak i Elwira, jest kobietą przebiegłą i gotową do oszustwa, aby móc oddać się cielesnym uciechom podczas nieobecności męża. W obydwu opowieściach małżonkowie zostają srogo ukarani przez sprytne i inteligentne żony za swoją zazdrość, odnoszą one nad nimi zwycięstwo. W *fabliaux* opowiedziana historia bazuje zawsze na elemencie konfrontacji, kiedy jeden tryumfuje, drugi przegrywa, a kobieta – dzięki wrodzonemu sprytowi – zazwyczaj wychodzi cała z opresji²⁵. Ewa Dorota Żółkiewska przywołuje opinię J. Bédiera, który w ten sposób charakteryzuje bohaterki *fabliaux*: „kobiety po prostu zdradzają i oszukują swoich mężów, nie cofną się przed żadnym sposobem, zmyślą najczujniejszą straż, złapane na gorącym uczynku zawsze potrafią męża otumanic”²⁶. Czy ten opis – jakkolwiek negatywny – nie pasuje w części do Damy z *Noweli o Papudze*, a w całości do postaci Elwiry z *Zazdrośnika ukaranego*?

²² Zob. polski przekład tego *fabliau* autorstwa T. Giermak-Zielińskiej w antologii *W krzywym zwierciadle...*, s. 308–316.

²³ W. Noomen, *Le Castia...*, s. 358.

²⁴ I. Cruzel, *Le fabliau dans la littérature...*, s. 321.

²⁵ *W krzywym zwierciadle...*, s. 194–195.

²⁶ E.D. Żółkiewska, *Fabliaux, kobiety...*, s. 36.

Ostatnia z omawianych *novas*, nosząca tytuł *W czasach, gdy się jeszcze radowano* autorstwa Raimona Vidala de Basalú, nie ukazuje schematu dwornego mąż-żona-kochanek. Opowiada o nietypowym „trójkącie miłosnym” powstałym między damą, jej kochankiem a siostrzenicą damy; tym razem to dwie kobiety rywalizują o serce jednego rycerza. Szlachetny rycerz miłuje z wzajemnością damę wysokiego pochodzenia. Po upływie siedmiu lat²⁷ rycerz zaczyna pragnąć „cielesnego” potwierdzenia miłości swej damy, spotyka się jednak z gwałtowną odprawą. Siostrzenica damy natychmiast zauważa jego smutek:

*Ves el s'en va per occaizo
e per semblan d'aver solatz*²⁸.

Rycerz zwierza się zatem pannie ze swoich kłopotów, a ona, chcąc służyć mu pomocą, udaje się do swej ciotki i próbuje delikatnie „wybadać” zaistniałą sytuację. W rezultacie dama wpada w złość, obrzuca ją wieloma wyzwiskami, a na koniec uderza. Autor następująco opisuje reakcję panny:

*E la donzela s'en calet
e tenc se per envilanida,
e dis que mala fon ferida
c'anc se dona re non auzi*²⁹.

Słowa te możemy uznać za obietnicę zemsty – dziewczyna będzie chciała w jakiś sposób odplacić się za krzywdzące potraktowanie jej osoby. Zaprzyjaźnia się zatem z rycerzem, służy mu często dobrą radą, a po czasie:

*e.l fa sentir qu'ela.l volria
e son servir, s'a luy plazia,
ab lial cor, fi, e pauc moys*³⁰.

Rycerz – łamiąc przy tym wszelkie zasady dworności – decyduje się zerwać więzi z damą i skierować swoje uczucie do panny. Ta zaś zdążyła już poślubić jednego z najznakomitszych baronów regionu, stwarzając idealne warunki ich związku –

²⁷ Siedem jest tutaj liczbą symboliczną, oznaczającą długi upływ czasu.

²⁸ *Zmierzka w jego kierunku pod pretekstem rozpoczęcia rozmowy.* R. Vidal de Basalú, *En aquel temps c'om era gais*, [w:] *Nouvelles Occitanes...*, s. 152. Narrator również w następujący sposób opisuje zachowanie panny podczas ich rozmowy: *Aisi co hom se renovela / solas per traire cor d'autruy, / li dis tan, entro que l'ady / en las novas c'auzir volia* (*W taki sam sposób jak rozpoczyna się nową konwersację, aby odkryć, co kryje się w sercu rozmówcy, ona tak ładnie się do niego zwraca, że on czym prędzej zaczyna mówić o tym, co ona chciała usłyszeć*). Tamże, s. 152.

²⁹ *Panienska zamilkła, przepełniona oburzeniem. Powiedziała po cichu – tak, aby jej pani nie usłyszała – że to na własne nieszczęście zdecydowała się podnieść na nią rękę.* Tamże, s. 163.

³⁰ (...) *daje mu odczuć, że pragnie, aby jej służył – sercem wiernym i szczerym.* Tamże, s. 168.

wybranka dwornego rycerza musiała być przecież kobietą zamężną. Po pewnym czasie staje się powszechnie wiadome, że para pała do siebie miłością³¹, a Dama, która wcześniej oddaliła od siebie rycerza, zmienia zdanie i przywołuje go do siebie. Narrator przytacza w tym momencie pieśń *Aissi cum es genser Pascors* autorstwa trubadura Raimona de Miravała o następującej treści:

*Un plag fan donas q'es folors!
can trobon amic qe.s mercey,
per assay li movon esfrey
e.l destrenhon tro.s vir'alhors ;
pueys can s'an lonhat los melhors,
fals entendedor menut
son cabalmen receubut,
per que.s cala cortes chans
e.n sors crims e fols mazans³².*

Dama deklaruje, że ponownie pragnie obdarzyć rycerza swoją miłością, ten jednak odmawia, wychwalając przy tym zalety swojej aktualnej ukochanej. Dotknięta pani wzywa do siebie winną zaistniałej sytuacji. Kobiety początkowo są dla siebie uprzejmie, Dama jednak bardzo szybko zaczyna obrażać swoją rywalkę, która w ten sposób komentuje jej zachowanie:

*e ar can vos a avengut,
segon vostre sen, malamen, anatz so c'aviatz queren
lay on ja non o trobaretz³³.*

Nie potrafiąc dojść do porozumienia, kobiety decydują się w inny sposób rozwiązać konflikt: to poważany baron Hugues de Mataplana po wysłuchaniu całej historii decyduje, której z pań powinien służyć rycerz. Przyznaje on rację tej, która pierwsza kochała rycerza.

³¹ *A conoguda dels vezis / venc que.l cavayer la servi / e la dona que l'obezi, / asi com abduy sero empres. / Mot lo tenon tug per cortes / lur fag donas e cavaier, / e dizon que anc tan entier / no.n viron ni tan benanan. (Dworzanie dowiedzieli się, że rycerz jej służy. Damy i rycerze ocenili ich czyny jako dworne i stwierdzili, że nie widzieli dotąd tak idealnej pary kochanków). Tamże, s. 171–173.*

³² *Istnieje sposób zachowania się kobiet, który jest szalony, / kiedy napotykają kochanka, który błaga o litość / poddając go próbie wzbudzają w nim strach / i męczą go, aż do momentu, kiedy postanowi on zwrócić się ku innej; / kiedy najlepszych kochanków damy od siebie oddalą / fałszywe, mizerne miłości / są ciepło przyjmowane / cichnie wtedy dworny śpiew, / a rodzą się za to oskarżenia i zacięte kłótnie. Tamże, s. 174.*

³³ *Teraz, kiedy sytuacja stała się nieprzyjemna, szuka pani tego, co pani posiadała, ale co nie znajduje się już w pani zasięgu. Tamże, s. 192, 194.*

W opowieści w drastyczny sposób złamanych zostaje wiele reguł miłości dwornej³⁴. Rycerz bezkarnie ignoruje jej założenia, najpierw domagając się potwierdzenia uczuć damy, a po otrzymaniu odmowy – zwracając się ku innej wybrance. Tymczasem dama, zgodnie z zasadami miłości dwornej³⁵, ma prawo zerwać z niegodnym kochankiem i tak się właśnie dzieje. Rycerz nie jest jednak jedynym z trójki bohaterów, który postępuje nieprawo. Dama jest okrutna w stosunku do swojej siostrzenicy, ta zaś od początku chciała zdobyć serce rycerza. Bohaterowie zachowują się w tej *nova* w sposób wysoce niestosowny, całkowicie sprzeczny z dworną etykietą – pasujący bardziej do świata *fabliaux*.

W przeciwieństwie do wcześniej omówionych *novas*, w utworze *W czasach, gdy się jeszcze radowano* słowo „zazdrość” nie pada ani razu. Wydaje się jednak uczuciem silnie dającym o sobie znać. Zazdrość jest bowiem niczym innym jak żądzą posiadania czegoś (lub kogoś), do czego nie ma dostępu³⁶. Jednak tutaj mamy do czynienia z innym rodzajem tego uczucia niż w poprzednich *novas*. Jest ono przejawiane tym razem przez kobiety, zatem trudniejsze do precyzyjnego zdefiniowania.

Należy w tym momencie wspomnieć również o bohaterkach dwóch omówionych już opowieści. Nie wiadomo, czy w *Zazdrośniku ukaranym* Elwira zaplanowała wcześniej oszustwo męża, czy została do niego zmuszona poprzez zaistniałe okoliczności. Bohaterka błyskawicznie zorientowała się jednak w sytuacji i wiedziała, jak wyjść z niej zwycięsko. Oszukała męża stwarzając pozory, że to ona sama została oszukana. W *Noweli o Papudze* bohaterka również starała się poruszać w zamkniętej i kontrolowanej przez małżonka przestrzeni,

³⁴ Według R. Nelligo opis idealnego kochanka przedstawia się w następujący sposób: ma on za zadanie służyć swojej damie, pochlebiać jej, wielbić ją, być dyskretnym i ukrywać swoją namiętność. Idealny kochanek nie robi również niczego, co mogłoby się nie spodobać ukochanej, jego miłość jest szczerą i na wyłączność, może on kochać wyłącznie swoją wybrankę. Prawdziwa miłość w zupełności wyklucza „przeniesienie” uczuć na kogoś innego i kochanie dwóch kobiet jednocześnie. Kochanek skazany jest na wieczne oczekiwanie, ale nawet jeśli ogarnia go smutek, oddany jest w wyłączności swojej pani. Jest jej wierny, nawet jeśli nie podziela ona jego uczuć i niczym nie obdarowuje. Nawet jeśli czasami nachodzą go myśli o zostawieniu swojej pani prawdziwa miłość nigdy do tego nie dopuści – w ten definitywny sposób badacz opisuje ideał męskiej miłości dwornej. R. Nelli, *L'erotique des troubadours*, Toulouse 1963, s. 183–188.

³⁵ Tamże, s. 194.

³⁶ Narrator w następujący sposób opisuje uczucia damy po odkryciu związku panny z rycerzem: *E la dona, que en bayzan / l'a retengut, ditz enemiga, / per so car el' era s' miga / e noirimens a bona fes / aprenden s'onor e sos bes / a retengut son cavayer* (Panienska stała się zatem jej wrogiem, który zatrzymał przy sobie rycerza pocałunkiem. A dama była przecie kiedyś jej przyjaciółką, jej nauczycielką dzielącą się swą wiedzą o dobrej wierze i honorze. Dobrze wiem dlaczego dama oskarża z taką zauważalnością panienkę i jej miłość – płonie ona bowiem miłością do tego, który jest już jej zabroniony.) V. de Basalú, *En aquel temps c'om era gais*, [w:] *Nowelles Occitanes...*, s. 210.

korzystając z okazji bez poczucia winy i buntując się w jedyny możliwy sposób. Bez cienia wątpliwości można powiedzieć, że wszystkie omawiane teksty pokazują pewnego rodzaju wyższość kobiet nad mężczyznami. Kobiety są w tych tekstach postaciami inteligentniejszymi, subtelniejszymi w swoich działaniach, doskonale wiedzącymi, jak osiągnąć to, czego pragną. W *Zazdrośniku ukaranym* Raimon Vidal de Basalú w taki sposób o nich mówi:

*Que donas tan gran poder an,
elas an be tan gran podet
que messonja fan semblar ver,
e ver messonja eissamen,
can lor plai, tanta n sotil sen*³⁷.

Pomimo tego, że autor zdecydowanie potępia zachowanie zazdrosnego męża, to jednak nie wychwala jednocześnie postaci żony; jej wyższość, jej zwycięstwo nad zazdrośnikiem nie jest usprawiedliwione. Według R. Vidala de Basalú kobiety dużo zawdzięczają doskonaleniu się w bardzo przydatnej, ale jednocześnie wątpliwej moralnie sztuce kłamstwa. Mamy tutaj do czynienia z ambiwalencją w przedstawieniu kobiety. Z jednej strony ukazana jest jako Dama, której mężczyzna ma za zadanie służyć, a z drugiej strony autor ironicznie wychwala jej zdolności: spryt i przebiegłość³⁸. Utwór *W czasach, gdy się jeszcze radowano* również ukazuje siłę kobiety, głównie za pośrednictwem postaci panny, która w subtelny sposób osiąga obrany cel – zdobywa uczucia rycerza. Przedstawiona zostaje fabuła typowa dla *fabliaux*, historia kończy się jednak zgodnie z konwencją literatury dwornej – z konfliktu zwycięsko wychodzi dama i to właśnie ona, a nie jej rywalka, budzi sympatię autora tekstu, dla niego to kobieta wyższego pochodzenia jest godna prawdziwej miłości³⁹.

Według W. Noomena *Zazdrośnik ukarany* i *Nowela o Papudze* reprezentują gatunek *fabliau* w literaturze oksytańskiej⁴⁰. To samo powiedzieć można o *W czasach, gdy się jeszcze radowano*. Analizowane *novas* pokazują bowiem historie typowe dla *fabliaux*. Ciekawe jest jednak to, że schematy znane z tego gatunku oplecione zostają pewnego rodzaju dworną, wyrafinowaną otoczką.

³⁷ *Kobiety mają tak wielką władzę – mają w rzeczywistości tak dużą moc – że sprawiają, że kłamstwo wydaje się prawdą, a prawda kłamstwem, kiedy im to odpowiada: taką mają subtelną inteligencję.* R. Vidal de Basalú, *Castia Gilos*, [w:] *Nouvelles Occitanes...*, s. 246, 148.

³⁸ D. Luce-Dudemaine, *La sanction de la jalousie...*

³⁹ I. Cruzel, I. Cruzel, *Le fabliau dans la littérature...*, s. 320.

⁴⁰ W. Noomen, *Le Castia...*, s. 358.

Dwie tradycje literackie – dworna i komiczna – zdają się na siebie nakładać, a motywy znane nam z literatury komicznej przenikają do literatury dwornej.

Wszystkie omawiane utwory mówią o zazdrości zarówno męskiej, jak i kobiecej. Jeśli zazdrość męska jest zazdrością ostentacyjną i charakteryzuje dość jednowymiarowe postaci mężów, to zazdrość kobieca okazuje się znacznie subtelniejsza. Mąż zazdrośnik, próbując zachować kontrolę nad swoją żoną, ucieka się do odizolowania jej od świata lub do oszustwa, co nie wychodzi mu na dobre. Powiedzieć można, że analizowane *novas* ukazują manewry kobiet w świecie zdominowanym przez mężczyzn. Czy poruszają się one w tej rzeczywistości z sukcesem? Wydawać by się mogło, że tak. Autor tekstów jasno określa rolę męża jako zazdrośnika. Postaci zazdrośnych mężów są postaciami stereotypowymi, nad którym kobieta może zatryumfować. Jednak problem pojawia się wtedy, kiedy – tak jak *W czasach, gdy się jeszcze radowano* – postawione zostają naprzeciwko siebie dwie kobiety. Próbują rozwiązać konflikt między sobą, niemniej nie okazuje się to możliwe; na końcu decyzja musi jednak zostać podjęta przez mężczyznę. Autor wywyższa najpierw postać kobiecą, aby później sprowadzić ją ponownie do rzeczywistości, w której to jednak do mężczyzny należy ostatnie słowo.

Bibliografia:

Źródła:

de Carcassés A., *Las Novas del Papagay*, [w:] *Nouvelles Occitanes du Moyen Âge*, wyd. i tłum.

J.-Ch. Huchet, Paris 1992, s. 251–269;

Vidal de Basalú R., *Castia Gilos*, [w:] tamże, s. 223–249.;

Tenże, *En aquel temps c'om era gais*, [w:] tamże, s. 141–221;

Opracowania:

Brewiarz miłości. Antologia liryki staroprowansalskiej, tłum. i oprac. Z. Romanowiczowa,

Wrocław 1963;

-
- Caluwé J. de, *La jalousie, signe d'exclusion dans la littérature médiévale en langue occitane, Exclus et systèmes d'exclusion dans la littérature et la civilisation médiévales*, „Senefiance”, 5 (1978), dostępne w Internecie (dostęp 25 II 2015): <http://books.openedition.org/pup/3206>;
- Caluwé J.-M., *Du chant à l'enchantement: contribution à l'étude des rapport entre lyrique et narratif dans la littérature provençale du XIII^e siècle*, Gent 1993;
- Cruzel I., *Le fabliau dans la littérature provençale du Moyen Âge*, „Annales du Midi: revue archéologique, historique et philologique de la France méridionale”, 66 (1954), 28, s. 317–326;
- Giermak-Zielińska T., *Wprowadzenie*, [w:] *W krzywym zwierciadle. Wybór francuskiej średnio-wiecznej literatury satyrycznej*, tłum. i oprac. też, M. Frankowska-Terlecka, Kraków 2005, s. ???;
- Köhler E., *Les troubadours et la jalousie*, [w:] *Mélanges de langue et de littérature de Moyen Âge et de la Renaissance offerts à Jean Frappier*, ed. J.-Ch. Payen, C. Régnier, Genewa 1970, s. 543–559;
- Tenže, *Observations historiques et sociologiques sur la poésie des troubadours*, „Cahiers de civilisation médiévale”, 7 (1964), 25, s. 27–61;
- Luce-Dudemaine D., *La sanction de la jalousie dans les «novas» du XIII^e siècle, La justice au Moyen Âge: Sanction ou impunité?*, „Senefiance”, 16 (1986), dostępne w Internecie [dostęp 19 III 2015]: <http://books.openedition.org/pup/3025>;
- Méjean-Thiolier S.; Notz-Grob M.-F., *Introduction*, [w:] *Nouvelles courtoises occitanes et françaises*, wyd. i tłum. S. Méjean-Thiolier, M.-F. Notz-Grob, Paris 1997, s. 9–64;
- Noomen W., *Le Castia-Gilos: Du thème au texte*, „Neophilologus”, 71 (1987), 3, s. 358–371;
- Nelli R., *L'érotique des troubadours*, Toulouse 1963;
- Żółkiewska E.D., *Fabliaux, kobiety i uczeni*, [w:] *Głos kobiety, głos mężczy. Obcy w dawnych literaturach romańskich*, red. M. Pawłowska, Wrocław 2004, s. 35–41.

Sylwia Skiendziul

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Średniowieczna niechęć mężczyzn do kobiet na przykładzie *Powieści o Róży*

W średniowieczu przez długi czas kobiety postrzegano w pewnych kategoriach: dobra matka, żona oraz gospodyni domu. Dopiero w późniejszym okresie wprowadzono rozróżnienia niewiast w zależności od pozycji społecznej oraz wykonywanego przez nie zawodu¹. Jednakże w omawianej epoce dominował pogląd, jakoby kobiety miały słabą wolę, psychikę oraz były niebezpieczne z racji swej seksualności.

Literatura przedmiotu wiele miejsca poświęca pozycji i roli średniowiecznych kobiet². Pomimo to dotychczas nie powstała odrębna publikacja omawiająca niechęć średniowiecznych mężczyzn do niewiast. Warto zatem podjąć ową tematykę. Pomocny będzie w tym XIII-wieczny francuski poemat *Powieść o Róży*³,

¹ Ch. Klapisch-Zuber, *Kobieta i rodzina*, [w:] *Człowiek średniowiecza*, red. J. Le Goff, tłum. M. Radożycka-Paoletti, Warszawa 1996, s. 335.

² Na temat pozycji i roli średniowiecznych kobiet pisali m.in. F. Beer, *Kobieta i doświadczenie mistyczne w średniowieczu*, tłum. A. Branny, Kraków 1996; F. Bluche, *Życie codzienne we Francji w czasach Ludwika XIV*, tłum. W. Bienkowska, Warszawa 1990; M. Bogucka, *Gorsza płeć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005; M. Chołódowska, *Pozycja i rola kobiety w polskiej rodzinie wczesnośredniowiecznej*, [w:] *Rola i miejsce kobiet w edukacji i kulturze polskiej*, t. 1, red. I. Blaszczyk, J. Jundziłł, Bydgoszcz 2000, s. 33–38; A. de La Croix, *Życie erotyczne w średniowieczu*, tłum. K.J. Dąbrowska, Warszawa 2005; G. Duby, *Damy XII wieku*, tłum. A. i K. Choinińscy, Warszawa 2000; tenże, *Rycerz, kobieta i ksiądz. Matżeństwo w feudalnej Francji*, tłum. H. Geremek, Warszawa 1986; J. Gilewska-Dubis, *Kobieta w średniowiecznej Polsce w historiografii polskiej od połowy XIX do przełomu XX i XXI w. Zarys problematyki*, [w:] *Oczekiwania kobiet i wobec kobiet. Stereotypy i wzorce kobiecości w kulturze europejskiej i amerykańskiej*, red. B. Płonka-Syroka, J. Radziszewska, A. Szlagowska, Warszawa 2007, s. 205–250; Ch. Klapisch-Zuber, *Kobieta i rodzina*. . . ; R. Fossier, *Ludzie średniowiecza*, tłum. A. Czupa, Kraków 2009; J. Le Goff, *Historia ciała w średniowieczu*, tłum. I. Kania, Warszawa 2006; R. Pernoud, *Kobieta w czasach katedr*, tłum. I. Badowska, Warszawa 1990; też, *Kobieta w czasie wypraw krzyżowych*, Gdańsk 2002; *Per mulierem. . . Kobieta w dawnej Polsce – w średniowieczu i w dobie staropolskiej*, red. K. Justyniarska-Chojak, S. Konarska-Ziemnicka, Warszawa 2012; A. Radziwiński, *Kobieta w średniowiecznej Europie*, Toruń 2012; J.P. Roux, *Kobieta w historii i micie*, Warszawa 2010; M. Zawilski, *Matżeństwo, kobieta, cieleśność. Instytucja matżeństwa w XII- i XIII-wiecznej Francji*, Kraków 2008.

³ *Powieść o Róży* to XIII-wieczny francuski poemat wyszydający koncepcję rycerskiej miłości czystej oraz przedstawiający kobiety jako bezduszne uwodzicielki, a przez zamieszczone wulgaryzmy, poniżający je. Poemat ten został napisany przez dwóch autorów. Część pierwszą, liczącą 4 058 wierszy, napisał Wilhelm z Lorris - zapewne w latach 1225–1230. Cała opowieść jest opisem sennego widzenia 20-letniego wówczas Wilhelma, który po kilku latach postanowił je opisać. Część

który był ostro krytykowany, a zarazem zyskał wielką sławę. O popularności poematu świadczy fakt, iż był on stale obecny w zachodnioeuropejskiej kulturze nie tylko średniowiecza, lecz także i późniejszych czasów⁴. Niestety w Polsce jest on stosunkowo mało znany. Dlatego warto przyjrzeć się niechęci średniowiecznych mężczyzn wobec kobiet na przykładzie owej francuskiej powieści oraz podjąć próbę odpowiedzenia na pytanie, czy ukazany w niej stosunek mężczyzn do kobiet odbiega od średniowiecznej rzeczywistości, czy jednak jest jego odzwierciedleniem.

W wiekach średnich panowało ogólne przekonanie, że kobiety stworzone są wyłącznie w celu rodzenia dzieci i bycia posłusznymi mężowi. W związku z tym uważano je z natury oraz według prawa za istoty podrzędne. Wyrazicielami poglądów o ich niższości byli Ojcowie Kościoła oraz średniowieczni teologowie, którzy nie darzyli kobiet szacunkiem. Uważali oni, że pod każdym względem niewiasty są istotami niższymi od mężczyzn: słabe na ciele i umyśle, nierozsądne, łatwowierne, kłamliwe oraz niegodne zaufania⁵. Jedyną zaletą, jaką mogły posiadać, było posłuszeństwo i podporządkowanie swemu panu. Twierdzono, iż diabeł ma do kobiet łatwiejszy dostęp niż do mężczyzn oraz że żadna niewiasta nie jest dobra, chyba, że jest święta. Kobiety – mówiono – to występne córki Ewy, grzesznice i uwodzicielki doprowadzające mężczyzn do upadku⁶.

pierwsza poematu opowiada o młodzieńcu, który trafił do tajemniczego ogrodu miłości, gdzie ujrzał kwitnącą Różę, w której zakochał się i pragnął ją zdobyć. Jednakże znajdujące się w tym ogrodzie różne postaci, symbolizujące wielorakie fazy oraz odcienie uczuć, m.in. Rozwaga, Zazdrość, Uroda, Majętność, Nędza, Trwoga czy Wstydlivość, pomagały bądź przeszkadzały młodzieńcowi. Poemat kończy się w momencie, kiedy młodzieniec po nieudanej próbie zdobycia Róży zostaje wypędzony z ogrodu przez Zazdrość oraz poddaje się rozpacy. Kontynuatorem poematu był Jan z Meun. W jego drugiej części, pogrążonemu w rozpacy Kochankowi z pomocą przychodzi Amor, który rozkazuje swoim wasalom zdobyć wieżę, w której uwieziono Sprzyjającego. Ostatecznie bohaterowi utworu udaje się zerwać swoją ukochaną Różę, zdobywając cytadelę zbudowaną przez Zazdrość. Wilhelm z Lorris był propagatorem rycerskiej miłości, która bardzo wysoko wynosiła kobietę ponad mężczyznę. Z kolei Jan z Meun zmierzał do ukazania rozkoszy związanych z cielesną miłością. Z cynizmem podszedł do kultu dziewictwa oraz do wstrzemięźliwości seksualnej, przy czym wykorzystał motywy upersonifikowanej Matki Natury, wzywającej stworzenie do nieprzerwanej aktywności płciowej. Zob. W. z Lorris, J. z Meun, *Powieść o Róży*, tłum. M. Frankowska-Terlecka, T. Giermak-Zielińska, Warszawa 1997.

⁴ Pewne elementy *Powieści o Róży* można odnaleźć m.in. w *Opowieści Damy z Bath* autorstwa XIV-wiecznego angielskiego poety Geoffrey'a Chaucer oraz w *XI Sonecie* Williama Szekspira.

⁵ *Każdy bowiem człowiek dzielny i rozważny jest nazywany mężczyzną, a kobieta oznacza umysł słaby i nierozsądny*. Zob. Grzegorz I, *Moralia: Komentarz do Księgi Hioba*, tłum. E. Buszewicz i in., oprac. E. Buszewicz, t. 3, ks. 11–16, Kraków 2007, s. 57–58.

⁶ M. Bogucka, *Gorsza płęć...*, s. 31. Należy pamiętać, iż w średniowieczu byli również księża oraz mnisi, którzy ukazywali inną wizję kobiety: Ewa zrodzona z ciała mężczyzny była

Św. Augustyn z Hippo, jeden z najznakomitszych Ojców Kościoła pisał, że kobieta jest istotą pośrednią, która nie została stworzona na obraz i podobieństwo Boga. Według niego naturalną rzeczą było służenie mężczyznom przez podsycając do zła przynoszą wstyd mężom oraz są głównym źródłem sporów i waśni⁷. Poglądy o niższości kobiet rozwinął św. Tomasz z Akwinu, według którego niewiasta powinna być podporządkowana mężczyźnie: *Podporządkowanie kobiety mężczyźnie jest naturalne, ponieważ tenże został przez naturę wyposażony w mądrość i większą logikę, a zatem kobieta winna mu podlegać*⁸.

Na przestrzeni wieków opinia Kościoła o kobiecie – jako istocie niższej oraz podległej panu – była niezmienna. Zdaje się, że owe negatywne opisy o niewiastach w głównej mierze wynikały z tego, że niemalże wszystkie pisma były dziełami mężczyzn, a nie kobiet⁹. Propagatorzy byli zarazem duchownymi, a więc zmuszani przez reguły swoich zakonów do trzymania się od niewiast z daleka, wskutek czego nie wiedzieli nic o ich ciele, umyśle oraz duszy. Jednocześnie w związku z rosnącymi wpływami Kościoła, niewiasty zaczęto kojarzyć z grzechem, a tym samym z diabłem i czarami. Postrzegano je jako przebiegłe istoty deprawujące mężczyzn swoim wyzywającym wyglądem oraz zachowaniem, przez co w średniowieczu zrodził się lęk mężczyzn przed kobietami¹⁰.

Wspomniane powyżej poglądy na temat kobiet znalazły odzwierciedlenie w dziełach wielu średniowiecznych pisarzy. Wyrazistym przykładem tego jest druga część wspomnianego poematu *Powieść o Róży* wyszydzająca koncepcję rycerskiej „miłości czystej” oraz przedstawiająca niewiasty jako bezduszne uwodzicielki, a także poniżająca je poprzez zamieszczone wulgaryzmy.

Jan de Meun przedstawił damy jako istoty wykorzystujące rozkosze miłości oraz wdzięki do kokietowania majątnych mężczyzn¹¹. Kiedy już dama „złowiła” bogatego kochanka, jemu pierwszemu oddawała swe ciało, co miała czynić z miłości. Następnie bez jakichkolwiek skrupułów wydzierała jego majątek, prosząc o nowe stroje oraz ozdoby. Zdaje się, że ów obraz kobiety tylko

Kościółem zrodzonym z ciała Chrystusa. Ponadto oddawano cześć Maryi, matce Chrystusa oraz Najświętszej Dziewicy. Zob. A. Radziwiński, *Kobieta w średniowiecznej Europie...*, s. 70.

⁷ A. Guriewicz, *Kultura i społeczeństwo średniowiecznej Europy. Exempla XIII wieku*, Warszawa 1997, s. 203–206.

⁸ Tomasz z Akwinu, *Summa teologiczna. Małżeństwo*, t. 32, tłum. F.W. Bednarski, Warszawa 2000, s. 34.

⁹ R. Fossier, *Ludzie średniowiecza...*, s. 84.

¹⁰ A. Radziwiński, *Kobieta w średniowiecznej Europie...*, s. 60.

¹¹ W. z Lorris, J. z Meun, *Powieść o Róży ...*, s. 299.

pogłębił średniowieczne poglądy mężczyzn na temat niewiast, jakoby były sprytnymi kokietkami, doprowadzającymi ich do ruiny finansowej¹².

W poemacie autor sporo miejsca poświęcił relacjom panującym pomiędzy małżonkami w czasach najdawniejszych, tj. „kiedy żyli pierwsi ojcowie i pierwsze matki” oraz w czasach jemu współczesnych. Według Jana de Meun we wspomnianych czasach najdawniejszych, pomimo panującego ubóstwa, „wiernie i szczerze miłowano, bez pożądania i chciwości”¹³. Jednakże z biegiem wieków uległo to diametralnej zmianie, przyczyną czego była niewierność kobiet. Zarzucono im, że kiedy tylko mąż udał się do pracy bądź wyjeżdżał na pewien czas, to one stroiły się dla innych mężczyzn, tłumacząc, że czynią to z miłości do swego małżonka¹⁴. Wskutek tak haniebnego zachowania żon panowie poczęli je określać jako rozpustnice, którym nie można ufać. Uznano, że uczciwość wśród kobiet to najrzadsza cnota, dlatego rozum nakazuje nie brać sobie żon¹⁵. W związku z tym w wielu męskich umysłach zrodził się pogląd, jakoby ożenek przysparzał wyłącznie wielu kłopotów, a w konsekwencji prowadził do ośmieszania mężów w oczach innych ludzi.

Rozwijając kwestie „uległości” kobiet wobec zalotników, a zatem ich zdrad autor *Powieści o Róży* stwierdził, że

*Kobiecie bowiem brak mądrości,
braknie jej też stałego serca,
tak niezmiennego i wiernego,
by pewność zdobyć mógł mężczyzna,
że ot, dla siebie ją zachowa
łatwo – tak samo i węgorza
wyłowionego z fal Sekwany
za ogon nigdy nie utrzyma¹⁶.*

Z przytoczonego powyżej cytatu wynika, iż w średniowieczu trudno było spotkać panią o dobrych cnotach oraz wierną jednemu mężczyźnie. Jednakże w rzeczywistości rzecz miała się nieco inaczej. W omawianych czasach zdarzały się też szczęśliwe pary, okazujące sobie miłość oraz zachowujące wierność przez całe

¹² A. Radziwiński, *Kobieta w średniowiecznej Europie...*, s. 72–73.

¹³ Tamże.

¹⁴ W. z Lorris, J. z Meun, *Powieść o Róży ...*, s. 194–196.

¹⁵ Tamże, s. 196.

¹⁶ Tamże, s. 210–211.

życie¹⁷. Jako przykład może posłużyć małżeństwo Christine de Pisan¹⁸ i Etienne’a de Castela. Tych dwoje darzyło się gorącym uczuciem, co w średniowieczu nie zdarzało się często. Ich małżeństwo było szczęśliwe i spełnione, pełne uczuć i namiętność oraz poczucia odpowiedzialności za siebie nawzajem.

Należy podkreślić, iż pogląd autora poematu, jakoby wszystkie kobiety cechowały się niewiernością, zdaje się subiektywny, gdyż podparł je swoim osobistym doświadczeniem. Dowodzą tego słowa, iż w swoim życiu „wypróbował” wielu kobiet, jednakże nie spotkał nigdy takiej, która cechowałaby się dobrymi cnotami¹⁹. Zatem już w tym miejscu rozważań można stwierdzić, iż negatywne poglądy Jana z Meun na temat kobiet, zawarte w *Powieści o Róży*, w głównej mierze mogły wynikać z jego osobistych niepowodzeń w relacjach damsko-męskich.

Z jednej strony autor XIII-wiecznego poematu zarzuca kobietom niewierność wobec mężczyzn. Natomiast z drugiej poucza owe niewiasty, by nie lokowały uczuć w jednym sercu, a zatem zachęca je do niewierności²⁰. Według niego miłość nie zna stałości, dlatego też twierdził, iż szaleństwem jest, aby kobieta upierała się przy jednym mężczyźnie. Wobec tego wykorzystując zalotność oraz wdzięki panie miały oczarowywać mężczyzn w taki sposób, by zrujnowali się dla nich:

*Winna się uczyć zalotności,
lecz niech nie traci swojej dumy,
bo im jej więcej okazuje,
tym większe wzbudzi pożądanie;
niech stara się i tych przyciągać,
którzy o miłość jej nie dbają²¹.*

¹⁷ P. Riche, *Życie codzienne w państwie Karola Wielkiego*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1979, s. 64; A. Radziwiński, *Kobieta w średniowiecznej Europie...*, s. 153.

¹⁸ Christine de Pisan (ur. ok. 1365 w Wenecji, zm. ok. 1430) – pierwsza zawodowa literatka europejska. Uznaje się ją za pierwszą feministkę. Protestowała przeciw dominacji mężczyzn w społeczeństwie. Propagowała udział kobiet w nauce, polityce oraz sztuce. Utwory de Pizan zawierają wątki biograficzne, alegoryczne, etyczne oraz historyczne. Zob. J. Strzelczyk, *Kobieta do pióra? Wokół problematyki twórczości literackiej kobiet w średniowieczu (na przykładzie Krystyny de Pizan)*, [w:] tenże, *W świetle średniowiecznych myśli i emocji. Wybór prac*, Poznań 2012, s. 291–310.

¹⁹ W. z Lorris, J. z Meun, *Powieść o Róży...*, s. 211.

²⁰ *Całkiem podobnie jest z niewiastą, która jest wszelkich targów panią, gdyż wszyscy o nią zabiegają; niechaj gdzie może zbiera dobra, lecz niechaj wie, że jest szaleństwem upierać się przy swym wyborze i chcieć jednego przyjaciela.* Tamże, s. 293.

²¹ Tamże, s. 296.

Autor poematu taką radę tłumaczył tym, że w przypadku, kiedy luby znudzi się miłością damy, pozostanie ona sama, natomiast oddając swe serce więcej niż jednemu mężczyźnie, uchroni się przed samotnością²².

Zachęcanie kobiet do niewierności było swego rodzaju propagandą średniowiecznej rycerskiej miłości²³. Dotyczy to również głoszenia poglądu, jakoby przysięgi zakochanych nie były nic warte, gdyż przesiąknięte są fałszem oraz kłamstwem:

*Za to szaleństwem nazwać trzeba
wiarę w przysięgi zakochanych,
gdyż zbyt niestałe jest ich serce.
Młodość stałości nie zna wcale,
ale i starzy nie są lepsi,
niczym jest słowo, niczym wiara²⁴.*

Twórca *Powieści o Róży* – nawiązując do czasów Heleny Trojańskiej oraz okresu wcześniejszego – pozwolił sobie nazywać durniami tych, którzy walczyli niegdyś o kobiety²⁵. Swoją opinię argumentował tym, iż wojny wszczynane przez mężczyzn z powodu niewiast wybuchały bez potrzeby, gdyż nie warto tracić życia za kobietę – istotę niewierną oraz nieposłuszną.

Jak już wspomniano, w wiekach średnich niewiasty postrzegano jako istoty o ograniczonych możliwościach intelektualnych. Owy pogląd powielił również w swojej powieści Jana z Meun, stwierdzając, że kobieta rodzi się głupia, a zatem głupota bierze się z natury. Niewiasty są przekonane, że wszystko co robią – dobrze, niedobrze, słusznie, głupio, pochopnie czy też po namyśle – jest takie, jakie być powinno²⁶. Nie przyjmują najmniejszej krytyki wobec swoich działań, co świadczy o ich upartości oraz nieprzejednaniu. Ponadto stwierdził, iż mężczyzna nie zdobędzie paniąki jedynie poprzez ciągłe zapewnienia jej o miłości, ponieważ jest na tyle głupia i szalona, że uzna to za próbę oszustwa bądź weźmie go

²² Tamże, s. 291.

²³ C. Duhamel-Amano, G. Brunel-Lobrichon, *Życie codzienne w czasach trubadurów*, Poznań 2000, s. 28–46.

²⁴ W. z Lorris, J. z Meun, *Powieść o Róży...*, s. 292.

²⁵ *I przed Heleną durniów wielu toczyło o kobiety boje, i zwykle ci ginęli w wojnie, co sami wszczęli całą sprawę (lecz o ich śmierci nikt nic nie wie, bo w księgach o nich nie pisano)*. Tamże, s. 300.

²⁶ Tamże, s. 212–213.

za czarownika²⁷. Według Jana kobiety są nazbyt bezmyślne, by zrozumieć słowa zalotnika i pogonią każdego, który będzie im prawić mądrości o miłości²⁸.

Zdaje się, iż powyższy pogląd o głupocie kobiet był powieleniem przekonania panujących w czasach średniowiecznych. Ówczesny świat intelektualny był zdominowany przez mężczyzn. Kobiety wyłączono z niego ze względu na ich ograniczone możliwości umysłowe. Jednakże w omawianych czasach istniała znaczna liczba niewiast pochodzących głównie z wyższych sfer, które pobierały nauki czytania i pisan²⁹. Również wśród warstw średnich, a nawet wśród ludu, można było spotkać indywidualności kobiece, które dzięki swemu umysłowi oraz charakterowi potrafiły wybić się ponad przeciętność³⁰. Zatem zobrazowanie niewiast w XIII-wiecznym poemacie francuskim jako istot głupich oraz pozbawionych rozumu jest krzywdzącym uogólnieniem, godzącym w kobiety, które w omawianych czasach wybiły się ponad inne.

Spośród wad niewiast, wymienianych przez mężczyzn, najczęściej wskazywano gadulstwo, które wypełniało gwarem dom oraz sprawiało, że domowe tajemnice wydostawały się na zewnątrz³¹. Owy pogląd powielił również w swojej powieści Jan z Meun stwierdzając, iż kobiety nie są w stanie zachować powierzonej tajemnicy – gdy tylko zostanie im wyjawiona, niemal natychmiast najbliższe otoczenie zna sekret. Autor tak oto przestrzegał mężczyzn przed powierzaniem tajemnic płci przeciwnej:

*Ten, kto kobiecie sekret zwierza,
tym samym czyni ją swą panią.
A więc śmiertelny żaden człowiek,
jeśli ma rozum i jest trzeźwy,
niechaj kobiecie nie powiada
swoich tajemnic, bo niebawem
ktoś trzeci o nich powie.
Lepiej uciekać na kraj świata,
niż zwierzyć z czegoś się kobiecie,
nawet najlepszej, najwierniejszej.*

²⁷ Tamże, s. 187.

²⁸ Zaraz zostawi go ta głupia, znajdzie równego jej głupotą, a ten co więcej wart, odejdzie, smakiem się tylko obywając. Tamże, s. 187.

²⁹ A. Radziwiński, *Kobieta w średniowiecznej Europie...*, s. 261; J. Strzelczyk, *Kobieta do pióra? ...*, s. 280.

³⁰ Spośród tych kobiet można wymienić m.in. Katarzynę ze Sieny oraz Dorotę z Mątew. Zob. M. Bogucka, *Gorsza płeć...*, s. 55.

³¹ Ch. Klapisch-Zuber, *Kobieta i rodzina...*, s. 383.

*Żaden się sekret nie dobową,
jeżeli w pobliżu jest kobieta;
wystarczy, że ktoś głośno krzyknie:
ona, co wie, wyśpiewa zaraz³².*

W wypadku, kiedy mężczyzna dowiedziałby się o ujawnieniu powierzonej tajemnicy radzono, by uderzył niewiastę, która dopuściła się owej zdrady. Podkreślono przy tym, aby uderzono ją tylko jeden raz, gdyż przez kolejne razy dopuściłby się do czynienia mu przez kobietę wymówek przy ludziach. Wskutek tego stałaby się ofiarą, mimo że zawiniła, zdradzając powierzony jej sekret³³.

W dalszych rozważaniach autor poematu nadal ostrzegał mężczyzn przed niewiastami:

*Strzeżcie się niewiast, o panowie,
jeżeli dbacie o swe dusze,
przynajmniej zaś nie róbcie głupstwa
i nie zdradzajcie swych sekretów,
które ukryte w sercu macie.
I uciekajcie, uciekajcie
dzieci przed takim groźnym zwierzem,
radzę wam i was napominam bez żadnych oszustw i zwodzenia³⁴.*

Mogłoby się zdawać, iż owe przestrogi miały na celu całkowicie zniechęcić mężczyzn do niewiast. Jednakże nic bardziej mylnego – autor powieści zachęcał panów, by kochali oraz szanowali kobiety, lecz przestrzegał przy tym, aby nie powierzali im swoich sekretów³⁵.

Zarówno malarze, jak i pisarze, w swoich dziełach powszechnie wykorzystywali oraz nadal wykorzystują motyw miłości. Gdyby zechciano odpowiedzieć na pytanie, czym ona jest, to ogólnie rzecz biorąc zdefiniowano by ją jako „uczucie pomiędzy dwojgiem ludzi oraz pewna relacja i zachowanie między nimi”³⁶. Jednakże na przestrzeni wieków rozmaicie interpretowano to pojęcie. W średnio-

³² W. z Lorris, J. z Meun, *Powieść o Róży...*, s. 339–340.

³³ Tamże, s. 340.

³⁴ Tamże, s. 345–346.

³⁵ *Lecz w żadnym razie nie doradzam (i radzić tak nie zamierzałem), ażeby niewiast nie miłować, żeby przed nimi jeno zmykać, albo-by z nimi nie iść w łożę. Przeciwnie każe je szanować, spełniać rozsądnie ich życzenia, dobrze odziewać i obuwac, i co dzień pilnie się przykładać, żeby im służyć i czcią darzyć (...). Lecz nie ufajcie im na tyle, by swe sekrety im powierzać.* Tamże, s. 347.

³⁶ R. Dyoniziak, *Miłość*, [w:] *Encyklopedia psychologii*, red. W. Szewczuk, Warszawa 1998, s. 250.

wieczu przyjęto, iż miłość powinna wynikać z małżeństwa, nie stanowiła natomiast podstawy do zawarcia związku małżeńskiego. Obowiązkiem żony była miłość do męża – bez względu na to, czy zgadzała się z nim, czy nie – musiała kochać małżonka i żyć z nim w pokoju³⁷.

W *Powieści o Róży* miłość jest postrzegana jako choroba, która zrodziła się z pożądania dwóch osób przeciwnej płci, doprowadzającego do cielesnego ich połączenia³⁸. Autor poematu podkreślił, iż ludzie ogarnięci miłością pragną fizycznej przyjemności oraz rozkoszy. W średniowieczu w sposób szczególny potępiano rozkosz płynącą z życia seksualnego³⁹. Ówczesni duchowni, troszcząc się o dusze oraz ciała wiernych, ogłosili doktrynę na temat miejsca stosunków seksualnych w małżeństwie. Zgodnie z nią małżeństwo rozumiano jako związek, w którym cielesne połączenie męża z żoną dopuszczano jedynie w celach prokreacyjnych, a nie jako sposób czerpania przyjemności oraz wyrażania uczuć⁴⁰. Zdawano sobie sprawę z tego, iż w trakcie aktu seksualnego nie można całkowicie uwolnić się od rozkoszy, jednakże nakazywano ją zdecydowanie ograniczać.

Przeciwnie stanowisko wobec powyższych nakazów zajął autor XIII-wiecznej powieści, zachęcając kobiety i mężczyzn do cielesnych rozkoszy takimi oto radami:

*Kiedy do dzieła już się wezmą,
Niech każde z nich roztropnie działa,
W zgodzie z tym, co i drugie czyni,
aby uczuli rozkosz razem,
Zarówno jedno, jak i drugie;
Podział to będzie sprawiedliwy.
Poczekać czasem też wypada,
Aby do portu razem wpłynąć,
Nie opuszczając się wzajemnie,
Oboje wspólnie niech żeglują,
Aż jednocześnie znajdą przystań,
Wtedy ich rozkosz będzie pełna.
Gdyby zaś dama nic nie czuła,
I tak powinna udać rozkosz,
W wiadomy sposób dając znaki,
Które spełnienie objawiają.*

³⁷ R.M. Karras, *Seksualność w średniowiecznej Europie*, tłum. A. Bugaj, Warszawa 2012, s. 94.

³⁸ W. z Lorris, J. z Meun, *Powieść o Róży...*, s. 158–159.

³⁹ A. Radziwiński, *Kobieta w średniowiecznej Europie...*, s. 169.

⁴⁰ R.M. Karras, *Seksualność w średniowiecznej Europie...*, s. 97.

*Kochanek wtedy jej uwierzy,
Choć ona ma to wszystko za nic⁴¹.*

Wszystkie swoje wypowiedzi dotyczące kobiet Jan z Meun tłumaczył tym, iż miały na celu jedynie przekazanie wiedzy dotyczącej natury człowieka. Dodał przy tym, że nie powinno się ubliżać niewiastom. Wyjątek jedynie stanowią kobiety noszące *zło w swym sercu*⁴². Autor *Powieści o Róży* przekonuje czytelników, że już w dawnych księgach opisano kobiety słowami, które on tylko powtórzył. Jednocześnie podkreślił, iż ci, którzy to pisali, nie kłamali, bo na własnej skórze przekonali się o naturze kobiet, osobiście jej doświadczając.

Mimo takiego usprawiedliwienia powieść zyskała zarówno zwolenników, jak i przeciwników, wśród których nie zabrakło kobiet głośno przeciwstawiających się poniżającym je poglądom. Jedną z nich była wspomniana Christine de Pizan, która uznając utwór za obelgę wobec kobiecej czci, w latach 1401–1402 wzięła udział w słynnej debacie poświęconej drugiej części XIII-wiecznego poematu. Broniąc honoru kobiet, literatka odrzuciła poglądy autora oraz zarzuciła mu, iż celowo poniżył niewiasty. Zwróciła uwagę, że wulgaryzmy występujące w poemacie przeinaczają właściwą i naturalną funkcję seksualności. Po debacie de Pizan zyskała sławę jako kobieta zdolna skutecznie przeciwstawić się zarzutom najwybitniejszych pisarzy.

Podobny pogląd wyraził francuski poeta Jan Gerson⁴³, uznając poemat za źródło wszelkiej niemoralności, szkalujące małżeństwo, wyszydzające czystość oraz zachęcające do niedozwolonych cielesnych rozkoszy. Zwolennicy powieści – nie pozostając biernymi wobec powyższej krytyki – również wzięli udział w debacie, broniąc Jana z Meun. Należy wspomnieć, że wśród obrońców autora XIII-wiecznej powieści przeważali wysocy urzędnicy oraz duchowni. Warto wyróżnić wśród nich Jana de Montreuil oraz braci Gontiera i Piotra Colów, będących przedstawicielami wczesnego francuskiego humanizmu⁴⁴. Wkrótce debata przeistoczyła się w trwającą prawie całe stulecie dyskusję o krzywdzącym i nieprawdziwym opisywaniu kobiet w dziełach literackich⁴⁵.

⁴¹ W. z Lorrise, J. z Meun, *Powieść o Róży...*, s. 304–305.

⁴² Tamże, s. 313.

⁴³ Jan Gerson (ur. 1363, zm. 1429) - francuski teolog, poeta, kanclerz Uniwersytetu Paryskiego.

⁴⁴ M. Defourneax, *Życie w czasach Joanny D'arc*, Warszawa 1963, s. 105; M. Frankowska-Terlecka, T. Giermak-Zielińska, *Wstęp*, [w:] W. z Lorrise, J. z Meun, *Powieść o Róży...*, s. 38.

⁴⁵ M. Frankowska-Terlecka, T. Giermak-Zielińska, *Wstęp*, [w:] W. z Lorrise, J. z Meun, *Powieść o Róży...*, s. 37.

Pomimo wielu negatywnych opinii *Powieść o Róży* cieszyła się ogromną popularnością. Może o tym świadczyć fakt, iż pod koniec XV w. wiele powiedzeń z poematu używano jako przysłów. O przydatności tego dzieła zaświadcza ok. 300 zachowanych do dziś rękopisów oraz czternaście wydań drukiem, pochodzących z lat 1481–1505⁴⁶. Natomiast w 1527 r. XIII-wieczny poemat okrzyknięto francuską *Iliadą* i *Eneidą*.

Reasumując należy stwierdzić, iż francuski poemat *Powieść o Róży*, a przede wszystkim jego druga część napisana przez Jana z Meun, wysmiewał koncepcję rycerskiej miłości, szkalował małżeństwo, zachęcał do niedozwolonych cielesnych rozkoszy oraz wyszydzał kobiety, przedstawiając je jako bezduszne uwodzicielki. Tym sposobem złamał wiele średniowiecznych reguł. Stosunek mężczyzn wobec niewiast ukazany w owym poemacie, w pewnej mierze, odzwierciedlał średniowieczną rzeczywistość jak np. swobodę i rozluźnienie obyczajów zarówno przez kobiety, jak i mężczyzn. Zazwyczaj wieki średnie kojarzą się z umartwianiem ciała oraz wieloma zakazami dotyczącymi obyczajowości, w tym relacji damsko-męskich. Jednakże należy pamiętać, iż owe zakazy były odpowiedzią Kościoła na owe rozluźnienie obyczajów. Należy również zwrócić uwagę, iż słowa skierowane przez Jana z Meun w stronę kobiet były krzywdzące, gdyż dokonał on pewnej generalizacji niewiast. Twierdził, iż słowa te dotyczą całej damskiej populacji bez wyjątku. Restrykcje dotyczące kobiet nie były jednolite dla wszystkich – zależały od regionu, kraju oraz czasu. Pomimo że wypowiedzi dotyczące kobiet w *Powieści o Róży* zapisano wiele wieków temu, to niektóre z nich, w nieco innej formie, przetrwały do naszych czasów, dalej krzywdząc płęć piękną.

Bibliografia:

Źródła:

Grzegorz I, *Moralia: Komentarz do Księgi Hioba*, tłum. E. Buszewicz i in., oprac. E. Buszewicz, t. 3, ks. 11–16, Kraków 2007;

Tomasz z Akwinu, *Summa teologiczna. O człowieku*, t. 7, tłum. P. Belch, Londyn 1980;

Wilhelm z Lorris, Jan z Meun, *Powieść o Róży*, tłum. M. Frankowska-Terlecka, T. Giermak-Zielińska, Warszawa 1997.

⁴⁶ Najdawniejsze opracowanie tekstu starofrancuskiego autorstwa M. Meona pochodzi z 1814 r. Co ciekawe, nawet na dworze Władysława Jagiełły czytano *Powieść o Róży*. Tamże, s. 37–39; J. Pysiak, *Wielkie Stulecie Francji – XIII w.*, [w:] *Rozkwit średniowiecznej Europy*, red. H. Samsonowicz, Warszawa 2001, s. 140–197.

Opracowania:

- Beer F., *Kobieta i doświadczenie mistyczne w średniowieczu*, tłum. A. Branny, Kraków 1996;
- Bluche F., *Życie codzienne we Francji w czasach Ludwika XIV*, tłum. W. Bieńkowska, Warszawa 1990;
- Bogucka M., *Gorsza płeć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005;
- Chołodowska M., *Pozycja i rola kobiety w polskiej rodzinie wczesnośredniowiecznej*, [w:] *Rola i miejsce kobiet w edukacji i kulturze polskiej*, t. 1, red. I. Blaszczyk, J. Jundziłł, Bydgoszcz 2000, s. 33–38;
- Croix de La A., *Życie erotyczne w średniowieczu*, tłum. K.J. Dąbrowska, Warszawa 2005;
- Defourneax M., *Życie w czasach Joanny D'arc*, Warszawa 1963;
- Duby G., *Damy XII wieku*, tłum. A. i K. Choińscy, Warszawa 2000;
- Tenże, *Rycerz, kobieta i ksiądz. Matężństwo w feudalnej Francji*, tłum. H. Geremek, Warszawa 1986;
- Duhamel-Amano C., Brunel-Lobrichon G., *Życie codzienne w czasach trubadurów*, Poznań 2000;
- Dyoniziak R., *Miłość*, [w:] *Encyklopedia psychologii*, red. W. Szewczuk, Warszawa 1998, s. 250–254;
- Fossier R., *Ludzie średniowiecza*, tłum. A. Czupa, Kraków 2009;
- Gilewska-Dubis J., *Kobieta w średniowiecznej Polsce w historiografii polskiej od połowy XIX do przełomu XX i XXI w. Zarys problematyki*, [w:] *Oczekiwania kobiet i wobec kobiet. Stereotypy i wzorce kobiecości w kulturze europejskiej i amerykańskiej*, red. B. Płonka-Syroka, J. Radziszewska, A. Szlagowska, Warszawa 2007, s. 205–250;
- Goff Le J., *Historia ciała w średniowieczu*, tłum. I. Kania, Warszawa 2006;
- Guriewicz A., *Kultura i społeczeństwo średniowiecznej Europy. Exempla XIII wieku*, Warszawa 1997;
- Karras R.M., *Seksualność w średniowiecznej Europie*, tłum. A. Bugaj, Warszawa 2012;
- Klapisch-Zuber Ch., *Kobieta i rodzina*, [w:] *Człowiek średniowiecza*, red. J. Le Goff, tłum. M. Radożycka-Paoletti, Warszawa 1996, s. 353–387;
- Per mulierem... Kobieta w dawnej Polsce – w średniowieczu i w dobie staropolskiej*, red. K. Justyniarzka-Chojak, S. Konarska-Ziemnicka, Warszawa 2012;
- Pernoud R., *Kobieta w czasach katedr*, tłum. I. Badowska, Warszawa 1990;
- Taż, *Kobieta w czasie wypraw krzyżowych*, Gdańsk 2002;
- Pysiak J., *Wielkie Stulecie Francji – XIII w.*, [w:] *Rozkwit średniowiecznej Europy*, red. H. Samsownik, Warszawa 2001, s. 140–197;

- Radziwiński R., *Kobieta w średniowiecznej Europie*, Toruń 2012;
- Riche P., *Życie codzienne w państwie Karola Wielkiego*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1979;
- Roux J.P., *Kobieta w historii i micie*, Warszawa 2010;
- Strzelczyk J., *Kobieta do pióra? Wokół problematyki twórczości literackiej kobiet w średniowieczu (na przykładzie Krystyny de Pizan)*, [w:] tenże, *W świetle średniowiecznych myśli i emocji. Wybór prac*, Poznań 2012, s. 275–319;
- Zawilski M., *Małżeństwo, kobieta, cielesność. Instytucja małżeństwa w XII- i XIII-wiecznej Francji*, Kraków 2008.

Egzorcysta czy medyk? O średniowiecznych sposobach leczenia opętania na przykładzie wybranych dzieł sztuki z epoki

Stan opętania, rozumiany jako pokłosie oddziaływania mocy demonicznych, stał się prawdziwą obsesją średniowiecznego człowieka, który wpływu aktywności diabelskiej doszukiwał się w przebiegu takich schorzeń, jak wszelkiego rodzaju psychozy (np. taniec św. Wita, pochody biczowników), zaniki pamięci, paraliż, zaburzenia potencji (zwłaszcza wobec określonego partnera), porażenia spastyczne¹. Nade wszystko jednak człowiek średniowiecza dopatrywał się influencji szatana w epilepsji, określonej w XIII w. przez Bertolda z Ratzbony mianem przypadłości, jakiej nie potrafili zaradzić najwięksi lekarze w dziejach – Hipokrates, Galen i Avicenna². Powszechna w średniowieczu koncepcja nadnaturalnego pochodzenia chorób somatycznych i dolegliwości psychicznych wywodziła się z poglądów św. Augustyna, który wszelkie patologie traktował jako objaw zła tkwiącego w ludzkiej naturze. Andrzej Jakubik,

¹ Porażenia spastyczne, zwane też paraliżem spastycznym, powstają w wyniku uszkodzenia ośrodkowego układu nerwowego. W przypadku ich zaistnienia niemożliwe staje się świadome wprawianie mięśni w ruch, następuje długotrwałe napięcie mięśniowe. *Historia medycyny*, red. T. Brzeziński, Warszawa 2000, s. 108.

² Najpoważniejszą odmianą ataku padaczkowego – tak bardzo przerażającą człowieka średniowiecznego – są napady *grand mal*. Podczas pierwszej fazy takiego napadu, zwanej toniczną lub skurczu, za sprawą spazmu wszystkich mięśni ciało chorego sztywnieje, następnie – wskutek problemu z utrzymaniem właściwej postawy – dochodzi do upadku. Niekiedy skurcze obejmują mięśnie oddechowe, co powoduje wydychanie powietrza z klatki piersiowej, prowadząc w konsekwencji do krzyku lub charkotu epileptyka. Nieskoordynowane ruchy oddechowe wspólnie z silnym skurczem mięśni przyspieszają wykorzystanie tlenu we krwi, w wyniku czego chory sinieje, popadając w stan tzw. sinicy. Zaburzona zostaje także właściwa akcja połykania, dlatego z ust może wydzielać się ślina. Zakłócenie prawidłowej aktywności mięśni brzusznych i pęcherza moczowego może zakończyć się oddaniem moczu. Ponadto często następuje rozszerzenie źrenic i nadmierne pocenie się organizmu. Po upływie jednej lub dwóch minut rozpoczyna się faza kloniczna (inaczej drgawkowa), dla której charakterystyczne są rytmiczne skurcze kończyn i tułowia, ustające po kilku minutach. Po zakończeniu napadu *grand mal* chory leży spokojnie, nieprzytomny, zazwyczaj ciężko oddychając. Powraca normalne zabarwienie skóry. Epileptyk powoli zaczyna odzyskiwać świadomość i poruszać się. Przez pewien czas po ataku bywa niespokojny, zaś przez następną część dnia może doświadczać ból głowy, sennosc, jak również zesztynienie i ból mięśni, uległych wcześniej skurczom. R.W. Gutt, *O zdrowych i chorych*, Kraków 1977, s. 51; A. Hopkins, R. Appleton, *Padaczka*, tłum. A. Romaniak, Warszawa 1999, s. 17–18.

omawiając losy hysterii, przypadłości również utożsamianej w średniowieczu z opętaniem demonicznym, pisał, iż za sprawą biskupa Hippony

„przestano traktować chorych z zaburzeniami histerycznymi (i innymi podobnymi schorzeniami – przyp. M.M.) jako jednostki opanowane przez emocjonalne potrzeby i fizyczne, chorobowe cierpienie, a zaczęto sądzić, iż są to osoby opętane przez demony, zaczarowane, sprzymierzone z szatanem, a nawet należą do grona heretyków”³.

Walka z opętaniem przybrała formę znanych już w starożytności metod służących wygnaniu demona z ludzkiego ciała, pośród których najczęściej stosowano egzorcyzmy, opierające się na wymawianiu formuł o niezwyklej mocy i używaniu przedmiotów poświęconych w kościołach lub klasztorach, zwłaszcza tych, w których umieszczone zostały cudowne relikwie⁴. Ponadto wznoszono modły (*orationes*) i błogosławieństwa (*benedictiones*) oraz zażegnawano choroby poprzez wypowiedanie magicznych zaklęć⁵.

Niniejszy artykuł ma na celu zaprezentowanie odpowiednich dzieł sztuki (obrazów, rzeźb, iluminacji z manuskryptów, malowideł freskowych) powstałych w okresie od czasów wczesnochrześcijańskich do końca XV w. (ze szczególnym uwzględnieniem dojrzałego i późnego średniowiecza), pokazujących dychotomię w sposobie leczenia osób opętanych na przestrzeni wieków średnich. Z jednej strony przywołane zostaną wyobrażenia egzorcyzmów stanowiących metodę kuracji dominującą wśród kręgów Kościoła, mającego od czasów wczesnego

³ A. Jakubik, *Histeria. Metodologia. Teoria. Psychopatologia*, Warszawa 1979, s. 58.

⁴ Geneza praktyk egzorcyzmujących sięga czasów sumeryjskich, kiedy specjalnie wykwalifikowani kapłani-egzorcyści (zwani po akadyjsku *ašipu* lub *mašmaššu*) nieśli pomoc ludziom odczuwającym skutki aktywności demonów lub boskiego gniewu. Egzorcysta wpięrow stawał diagnozę choroby, następnie – posługując się odpowiednią gestykulacją oraz inkantacjami, również przy użyciu właściwych lekarstw, a nawet zabiegów chirurgicznych – uwalniał pacjenta, aktywnie współuczestniczącego w rytuale (m.in. poprzez wymawianie niektórych zaklęć) od doskwierających mu dolegliwości. Podczas obrzędku przyzywano najczęściej imiona opiekunów magii – bogów Enkiego (akadyjskiego Ea) oraz jego syna Asarluhiego (utożsamianego z babilońskim Mardukiem). O egzorcyzmach i działalności kapłanów-uzdrowicieli w starożytnej Mezopotamii zob. m.in. M. Bielicki, *Zapomniany świat Sumerów*, Warszawa 1996, s. 305–315; J. Black, A. Green, *Słownik mitologii Mezopotamii*, tłum. A. Reiche, Katowice 2006, s. 53–55, 94–96, 120–124; G. Contenau, *Życie codzienne w Babilonii i Asyrii*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1963, s. 245–247; K. Łyczkowska, *Babilońskie zaklęcia magiczne*, Warszawa 1995, s. 22–25; H.W.F. Saggs, *Wielkość i upadek Babilonii*, tłum. J. Nowacki, Warszawa 1973, s. 270–274.

⁵ B. Seyda, *Dzieje medycyny w zarysie*, Warszawa 1977, s. 98.

chrześcijaństwa niewątpliwie największy wpływ na los ludzi obłąkanych (niekiedy owładniętych przez demony, a jedynie zmagających się z dolegliwościami o charakterze psychosomatycznym, błędnie interpretowanymi jako następstwo influencji istot nadprzyrodzonych). W opozycji do przedstawień egzorcyzmów przeanalizowane zostaną sceny kuracji postrzeganych za osoby opętane epileptyków z wykorzystaniem metod medycznych, mianowicie chirurgicznego zabiegu trepanacji i kauteryzacji, których wyobrażenia jako form leczenia padaczki pojawiają się zdecydowanie później, dopiero w okresie dojrzałego i późnego średniowiecza. W dalszej części wywodu streszczone zostaną również pokrótce, jako tło dla przywołanych scen, dzieje egzorcyzmu. Wyjaśniona zostanie też geneza operacyjnego leczenia epilepsji. Ponieważ punktem wyjścia dla powyższych rozważań jest obszar ikonografii średniowiecznej podstawę do opracowania tematu stanowi literatura z zakresu historii sztuki, warto zaznaczyć, iż na gruncie polskim niezwykle skromna, dlatego tym bardziej wyjątkowo cennymi okazują się publikacje z zakresu historii religii i medycyny, podejmujące problematykę egzorcyzmu i interwencji chirurgicznych jako sposobów kuracji opętania, niejednokrotnie opatrzone wartościowym materiałem ilustracyjnym.

Funkcja pierwszego egzorcysty w dziejach chrześcijaństwa przypadła Chrystusowi, dla którego wypędzanie złych duchów z opętanych stanowiło „centrum cudotwórczej działalności”⁶, będąc rytmem wyjątkowym i niepowtarzalnym, bowiem dokonywanym – w przeciwieństwie do antycznych kultur pogańskich czy judaizmu – mocą Ducha Świętego (por. Łk 11, 14–22) tudzież zwiastującym nadejście królestwa niebieskiego (zob. Mt 12, 28)⁷. Każde spotkanie Mesjasza z demonami odbywało się wedle ściśle określonego schematu zdarzeń. Po reakcji obronnej złego ducha Jezus rozpoczynał z nim dialog, po czym – grożąc mu i nakazując wyjście – doprowadzał do wyzwolenia opętanej istoty⁸. Ewangelie relacjonują szczegółowo pięć egzorcyzmów Chrystusa, spośród których najbardziej spektakularny przebieg miało wygnanie z mieszkańca Gerazy tabunu demonów zwanych Legionem, które – wniknąwszy w stado pasących się opodal świń – rzuciły się z urwistego brzegu w morze (Mk 5, 1–20; Mt 8, 28–34; Łk 8, 26–39). Niniejsze wydarzenie stało się również kanwą najwcześniejszych przedstawień sceny egzorcyzmu w sztuce, albowiem ukazano je na sporządzonej w V w. plakietce z kości

⁶ M. Skierkowski, *Egzorcyzmy Jezusa*, [w:] *Szatan w religii i kulturze*, red. S. Bukalski, Szczecin 2008, s. 118.

⁷ P. Towarek, *Egzorcyzm. Historia, liturgia, teologia*, Olsztyn 2008, s. 34.

⁸ Tamże.

stoniowej (obecnie w zbiorach Luwru)⁹ oraz ułożonej ok. 500 r. mozaice w kościele Sant'Apollinaire Nuovo w Rawennie¹⁰. Pozostałe egzorcyzmy Jezus przeprowadził nad opętanym w synagodze w Kafarnaum (Mk 1, 23–28; Łk 4, 33–37), owładniętą przez złego ducha córką Syrofenicjanki (Mk 7, 24–30; Mt 15, 21–28), opętanym niemową (Łk 11, 14; będącym jednocześnie ślepcem podług Mt 9, 32–33 i 12, 22–23), wreszcie uleczył chorego na padaczkę chłopca (Mk 9, 14–29; Mt 17, 14–21; Łk 9, 37–43)¹¹. Chrystus zresztą sam wzmagał lęk przed opętaniem, powiadając, że

Kiedy duch nieczysty wyjdzie z człowieka, błąka się po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku, lecz nie znajduje. Wtedy mówi: Powrócę do mego domu, z którego wyszedłem. I powróciwszy, zastaje dom nie zajęty, zamieciony i przyozdobiony. Wtedy idzie i bierze ze sobą siedem innych duchów gorszych od siebie, i wchodzi tam, i mieszka. I koniec tego człowieka staje się gorszy od początku (Mt 12, 43–45)¹².

Średniowieczne przedstawienia egzorcyzmów Jezusa ujawniają charakterystyczny dla ówczesnej sztuki typ ikonograficzny demona umykającego z ciała swej ofiary przez usta, co pokazuje m.in. powstały w czasach Karolingów

⁹ Zob. A.S. Lyons, R.J. Petrucelli, *Medicine: An Illustrated History*, New York 1987, s. 267, il. 394.

¹⁰ W. Artelt, *Besessene, Besessenheit*, [w:] *Lexikon der Christlichen Ikonographie*, t. 1, ed. E. Kirschbaum, Rom–Freiburg–Basel–Wien 1968, kol. 274. Zob. też reprodukcję w: J.R. Porter, *Jezus Chrystus. Człowiek i Bóg*, tłum. M. Stopa, Warszawa 1999, s. 97.

¹¹ O epilepsji wspominał już Stary Testament. Padaczka zawsze jawi się w opowiadaniach biblijnych jako przypadłość nader tajemnicza i nie dająca się racjonalnie wytłumaczyć, będąc określaną w pierwotnych tekstach opisowym sformułowaniem „rzucająca choroba”. W 1 Sm 16, 14 Jahwe zsyła na Saula jako karę za nieposłuszeństwo tzw. *ducha niepokoju*, czyli prawdopodobnie epilepsję, co zdają się potwierdzać wersety mówiące o nietypowym zachowaniu władcy – zrzucającego nagle swe szaty, upadającego i leżącego na ziemi cały dzień i całą noc. Saul – w akcie zazdrości o Dawida, wybranego przez Boga na przyszłego króla Izraelitów, lub całkiem bezpodstawnie – podejmował liczne próby zranienia, a nawet zabicia swego następcy włóczęgią (1 Sm 18, 6–12 i 19, 9–10). O agresji osób cierpiących na padaczkę wobec najbliższego otoczenia wzmiankowali pisarze greccy, m.in. Eurypides w dramacie „Szaleństwo Herkulesa”, z którego wywodziło się określenie choroby *hercule-ia nosos*. Napad epileptyczny, inspirowany zapewne atakami Saula, udawał również Dawid przebywający na dworze króla Get Akisza. Jak podaje 1 Sm 21, 13, *uderzał w drzwi i pozwalał, by ślina ściekała mu po brodzie*, por. C. Siemianowski, *Padaczka w Starym i Nowym Testamencie*, „Epileptologia”, 6 (1998), 1, s. 36–37.

¹² Cytaty z Pisma Świętego pochodzą z wydania: *Pismo Święte. Stary i Nowy Testament*, red. M. Peter, M. Wolniewicz, Poznań 2010.

fresk w kaplicy św. Sylwestra w Goldbach nieopodal Überlingen¹³. Za sprawą Chrystusowego egzorcyzmu zły duch, ukazany jako niewielkich rozmiarów skrzydlate monstrum, opuszcza podtrzymywanego przez dwóch mężczyzn epileptyka. Podobna maskara uchodzi z opętanego mieszkańca Gerazy na sporządzonym w X w. malowidle w kościele św. Jerzego w Oberzell¹⁴ oraz na ilustracji w *Velislai Biblia picta* (Biblii Welisława) z pierwszej połowy XIV stulecia (dziś w zbiorach Biblioteki Narodowej w Pradze)¹⁵. Bardziej antropoidalną formę przyjmuje w inicjale w Biblii z Winchester z ok. 1160 r. (przechowywanej obecnie w lokalnej katedrze)¹⁶. Na miniaturze w tzw. Modlitewniku Hildegardy z Bingen z końca XII w. (obecnie w Bayerische Staatsbibliothek w Monachium)¹⁷ Jezus wypędza z Gerazeńczyka demona wyobrazonego pod postacią stwora odznaczającego się niekształtnym korpusem ze skrzydłami i ogonem, posiadającego ludzkie oblicze z bujną brodą i długimi, odstającymi uszami, cechującymi się zwierzęcą formą.

W średniowiecznych przedstawieniach egzorcyzmu niebagatelną rolę odgrywała symbolika ust opętanego, wyznaczających granicę między jego wnętrzem a sferą zewnętrzną, które – jak pisał Wojciech Brojer – „w utrwalonym przez kaznodziejską fabułę obrazie (...) wydają się całkowicie tracić ludzki wymiar i anatomiczny kontekst, stają się otworem, szczeliną, przez którą dobywa się głos demona”¹⁸, wyrażony przez „krzyk, jęk, przeraźliwy i nieartykułowany albo pełen przekleństw, strasznych słów, łajania”¹⁹. Autor jedenastowiecznej Księgi cudów świętej Foy z Conques (łac. *Liber miraculorum sanctae Fidis*) wyróżniał opętanych wydających z siebie ludzkie odgłosy, ale też ryczących niczym lwy, chrząkających jak świnie i syczących niby węże²⁰. Według średniowiecznych źródeł fabularnych demon nie zniewalał całego ciała swej ofiary, wypełniając tylko określone narządy. Nie potrafiąc osiąść duszy,

¹³ Zob. reprodukcję w: H. Schott, *Kronika medycyny*, tłum. M. Dutkiewicz, B. Floriańczyk, A. Zaniewska, Warszawa 2002, s. 37.

¹⁴ Zob. G. Marrucchi, R. Belcari, *Sztuka przedromańska i romańska*, tłum. A. Kłos, Warszawa 2010, s. 163, il. 79.

¹⁵ Zob. S. Kobielus, *Dzieło sztuki. Dzieło wiary. Przez widzialne do niewidzialnego*, Ząbki 2002, il. 136.

¹⁶ Zob. reprodukcję w: D. Matthew, *Europa średniowieczna*, tłum. W. Petryński, Warszawa 1996, s. 91.

¹⁷ Zob. J.-C. Schmitt, *Gest w średniowiecznej Europie*, tłum. H. Zaremska, Warszawa 2006, s. 135, il. 10.

¹⁸ W. Brojer, *Diabeł w wyobraźni średniowiecznej. Trzynastowieczne exempla kaznodziejskie*, Wrocław 2003, s. 539.

¹⁹ Tamże, s. 535.

²⁰ J.-C. Schmitt, *Gest...*, s. 133.

atakował przewód pokarmowy – gardło, brzuch, jelita, trzewia²¹. Obecność diabelskiej istoty w ludzkim wnętrzu miała objawiać się lokalnym spuchnięciem i wstrząsami, natomiast przyłożenie Ewangeliarza do zainfekowanego organu kończyło się zajęciem przez demona następnego fragmentu organizmu²². Święta Hildegarda z Bingen (1098–1179) podawała w *Liber Divinorum Operum*, że dzięki ustom w ogóle trwa człowiek. Przydając im czysto biologiczną funkcję przyjmowania pokarmu, mniszka jednocześnie uznawała je za narząd wyjątkowo „rozsądny”, albowiem posiadający zdolność odróżniania potraw: smacznych od niejadalnych, słonych od słodkich, gorzkich od kwaśnych. Wreszcie – będąc organem mowy – usta służyły odpowiedzi na Boży głos. Hildegarda wspominała w *Liber Divinorum Operum*, że

Bóg naznacza »usta« człowieka swoim „Słowem”, poprzez które wszystko stworzył, tak jak za pomocą ust, przez brzmienie ducha, wszystko jest wypowiedziane. Bardzo wiele wydaje z siebie tym głosem człowiek, podobnie uczyniło „Słowo” Boga, w miłosnym objęciu stwarzając tak, iż Jego dziełu niczego nie brakuje²³.

Przełyk natomiast wedle mistyczki pomagał przekazać w głąb ciała Boże przykazania, odbierane przez człowieka uszami, a dźwiękane na ramionach²⁴. Żołądek – stanowiący centrum trawienne w ludzkim organizmie – pozwalał zachować somatyczną równowagę. Hildegarda nadmieniała, że tak jak niedobrze czuje się pusty, nienasycony strawą żołądek, tak obarczona złymi występkami dusza usycha ze smutku i marnieje²⁵. Wywołany aktywnością demonicznych mocy stan chorobowy przewodu pokarmowego uniemożliwiał więc średniowiecznemu człowiekowi właściwą egzystencję. Co ciekawe, według

²¹ W średniowiecznych tekstach przed słowem „demon” niekiedy nawet pojawia się wskazujący na związek złego ducha z układem trawiennym człowieka przedrostek *caco*, pochodzący od łacińskiego wyrazu *cacus*, czyli kał. N. Caciola, *Breath, Heart, Guts: The Body and Spirits in the Middle Ages*, [w:] *Demons, Spirits, Witches*, t. 1: *Communicating with the Spirits*, ed. G. Klaniczay, É. Pócs, Budapest 2005, s. 33.

²² W wiekach średnich powszechnie była znana anegdota Grzegorza Wielkiego o zakonnicy połykającej demona ukrytego w sałacie, niewątpliwie pobudzająca wyobraźnię ówczesnego człowieka, dopatrującego się największej influencji złego ducha właśnie na przewód pokarmowy. Zob. W. Brojer, *Diabeł...*, s. 523.

²³ O. Betz, *Hildegarda z Bingen. Cztery pory roku*, tłum. J. Jarołowicz, Kraków 2007, s. 73.

²⁴ Tamże, s. 49.

²⁵ Tamże, s. 135.

ludowych wierzeń diabeł lub demon mógł dostać się do wnętrza ludzkiego przez usta podczas ziewania, zwłaszcza w nocy²⁶.

Średniowiecze rozbudowało rytuał egzorcyzmu, który na początku III w. włączono do liturgii chrzcielnej, stosując wprawdzie przy chrzcie katechumenów, następnie niemowląt²⁷. O urzędzie egzorcysty wspominał oficjalnie dopiero papież Korneliusz w liście do Fabiusza z 252 r., zawierającym wzmiankę o 52 egzorcystach rezydujących w Rzymie²⁸. Przedtem opętanych mógł ulecać *de facto* każdy chrześcijanin naznaczony charyzmatem, co potwierdzali m.in. Tertulian w *Apologetyku* i Orygenes w dziele *Przeciw Celsusowi*²⁹. Na przestrzeni epoki patrystycznej, kiedy nie obowiązywały jeszcze ściśle określone formuły egzorcystyczne, celem wyrzucenia demona przywoływano powszechnie imię Chrystusa, później również imiona starotestamentowych patriarchów (Abrahama, Izaaka, Jakuba, przede wszystkim zaś formę „Boże Abrahama”), ponadto hebrajskie „Saboat” i „Adonaj”, wreszcie imiona archaniołów: Michała, Gabriela i Rafała³⁰. Posługiwano się też odpowiednią gestykulacją, czyniąc znak krzyża, udzielając tchnienia, dotykając lub nakładając na opętanego ręce tudzież stosowano post i pokutę, jak zalecał Chrystus, który po uzdrowieniu epileptyka powiedział do uczniów: *Ten zaś rodzaj złych duchów wyrzuca się tylko modlitwą i postem* (Mt 17, 21)³¹. Święty Marcin z Tours – ubrany we włosienicę i z głową posypaną popiołem – miał np. w zwyczaju modlić się za opętanego pośrodku pustego kościoła, rozciągnięty w pozycji krzyża na podłodze³².

Narastająca od czasów wczesnochrześcijańskich obawa przed opętaniami skutkowałą kolejnymi kodyfikacjami formuł egzorcystycznych, spisanych na kartach adekwatnych ksiąg liturgicznych, przede wszystkim sakramentarzy i pontyfikałów. Wytyczne dla kapłanów podejmujących się wypędzania demonów zawierały choćby: zalecany przez papieża Gelazego I

²⁶ J. Jagła, *Chory psychicznie – epileptyk – histeryk. Obraz człowieka opętanego w sztuce średniowiecznej*, [w:] *Wokół choroby, medycyny i praktyk leczniczych. Teorie, konteksty, interpretacje*, red. K. Leńska-Bąk, M. Sztandara, Opole 2009, s. 173–174.

²⁷ A. di Nola, *Diabeł. O formach, historii i kolejach losu Szatana, a także o jego powierzchownej a złowroziej obecności wśród wszystkich ludów, od czasów starożytnych aż po teraźniejszość*, tłum. I. Kania, Kraków 1997, s. 292.

²⁸ P. Towarek, *Egzorcyzm...*, s. 66; W. Głowa, J. Kasproicz, *Egzorcysta*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 4, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, Lublin 1983, kol. 734.

²⁹ Tamże.

³⁰ A. di Nola, *Diabeł...*, s. 292.

³¹ Tamże, s. 292, 294; W. Głowa, *Egzorcyzm*, [w:] *Encyklopedia...*, kol. 736.

³² J. Pochwat, *Synteza tematyki opętania i egzorcyzmu w dziełach Sulpicjusza Sewera*, „Tarnowskie Studia Teologiczne”, 31 (2012), 1, s. 113.

(492–496) Sakramentarz Gelazjański (zwany *Vetus*), stosowany w Rzymie w VII i na początku VIII w. wespół z Sakramentarzem Gregoriańskim, ponadto *Sacramentarium Gellonense* (790–800), frankoński *Supplement Hadrianum* (810–815), skopiowany w X stuleciu w Moguncji Pontyfikał Rzymsko-Germański czy dwunastowieczne Rytułał z St. Florian i Pontyfikał Płocki³³. Formuły egzorcyzmów układano zasadniczo wedle podobnego schematu, który obejmował inwokację z przyzwaniem potężnych imion, skierowany do demona nakaz opuszczenia ciała ofiary oraz drobiazgowo wyliczenie zasiedlonych przez złego ducha organów³⁴. Niekiedy przywoływano wersety Ewangelii opowiadające o egzorcyzmach Jezusa lub wspomniano historie wypędzeń demonów przez świętych. Czasami pokonanie diabelskich mocy wymagało od opętanego przewlekłej kuracji i niejednego wyrzeczenia. *Codex Vindobonensis Palatinus 1888*, obecnie w zbiorach wiedeńskiej Hofbibliothek, zalecał:

Gdy stawi się ktoś nękaną przez demona, kapłan niech go przeżegna trzema kolektami (krótkimi modlitwami odganiającymi diabła – przyp. M.M.). Niech każe mu wyjść z kościoła i rozebrać się w miejscu ustronnym. Niech odśpiewa litanie. Niech pobłogosławi sól i wodę. Niech tę osobę odzieje w nowe szaty, skropi ją wodą święconą i zaprowadzi do ołtarza, gdzie ma ona pościć aż do nocy. Niech ksiądz odprawi mszę za opętanego, on zaś ma czynić pokutę przez siedem dni i pozostawać razem z kapłanem aż do piętnastego dnia, jedząc tylko chleb i sól oraz, o ile kapłan zezwoli, ryby i jarzyny, z poświęconą solą i wodą... I aż do piętnastego dnia niechaj powstrzymuje się od stosunku z żoną, jeśli zaś idzie o kobietę – od stosunku z mężem. I przez cały rok niech nie je chleba upieczonego w niedzielę ani mięsa zwierzęcia szlachtowanego

³³ W sakramentarzach powstałych między VI a X w., prócz formuł egzorcyzmujących przeznaczonych *stricte* na okoliczność opętania, pojawiają się też egzorcyzmy określonych przedmiotów, tj. popiołu, oleju, kadzidła, wody, soli, złota czy mirry. Praktykowany był wtedy również egzorcyzm dla uniknięcia burzy. Formuły z XI–XII w. służyły obronie człowieka przed wszelkimi katastrofami (m.in. wyładowaniami atmosferycznymi, nawałnicami, powodzią, gradobiciem), szkodnikami atakującymi plony (myszami, szczurami, insektami, a nawet molami), wreszcie istotną funkcję pełniły egzorcyzmy przeciw epidemiom i chorobom zakaźnym. Zob. *Leksykon liturgii*, oprac. B. Nadolski, Poznań 2006, s. 370; G. Nanni, *Palec Boży i władza szatana. Egzorcyzm*, tłum. J. Kaczmarek, B. Widła, Warszawa 2007, s. 142–143; P. Towarek, *Egzorcyzm...*, s. 69–84.

³⁴ Egzorcysta wymieniał takie detale anatomii opętanego, jak głowa, oczy, języczek, dziąsła, kolana, pachwiny, pęcherz, odbył etc. Mało tego wzmiankował o pewnych czynnościach fizjologicznych człowieka (np. oddechu), jednocześnie obejmując swym egzorcyzmem niektóre produkty ustroju ludzkiego, chociażby włosy, nasienie, mocz, pot, fekalia. A. di Nola, *Diabeł...*, s. 295.

w niedzielę, ani nie pije ciepłego piwa uwarzonego w niedzielę. I niechaj aż po kres swoich dni nie je i nie pije nic gorącego³⁵.

W dobie późnego średniowiecza – pomimo wcześniejszych prób unormowania obrzędu – egzorcyzm wciąż opierał się na improwizacji, co jedynie wzmacniało przypadki opętania, których znaczny wzrost odnotowano między XII a XIV w.³⁶ Nieumiejętna pomoc opętany wydłużała proces ich terapii, czego dowodem może być zawarta w dwunastowiecznym *Żywocie św. Hildegardy* (łac. *Vita sanctae Hildegardis*) historia kobiety nękaney przez złego ducha:

Pewną szlachetną niewiastą od lat 7 tropił demon, aż udała się do klasztoru benedyktyńskiego w Brauweiler koło Kolonii, aby tu za pośrednictwem św. Mikołaja, patrona tego miejsca, odzyskać zdrowie. Przez 3 miesiące mnisi na próżno się trudzili: diabeł ofiary opuścić nie chciał, a nawet drwiąc z ich usiłowań, zaznaczył, że uczyni to tylko na modły pewnej starej kobiety, którą szydlerczo „Serumpilgardis” nazwał. Domyślili się mnisi, że tu o sławną Hildegardę chodzi, przeto opat z Brauweiler wystosował list do świętej z przedstawieniem choroby i z prośbą o radę. Hildegarda odpisała mu, że demon, przebywający w ciele owej niewiasty, należy do rodzaju najzłośliwszych; nie mogą w tym wypadku pomóc krzyż ani relikwie, ale raczej posty, biczowanie, modlitwy i jałmużny. Święta podaje szczegółowy sposób postępowania: „Wybierzcie (...) siedmiu nieskazitelnego życia kapłanów, szczęściu w imię Abla, Noego, Abrahama, Melchizedecha, Jakuba i Arona, którzy Bogu ofiary składali, a siódmego w imię Chrystusa, który siebie samego Bogu Ojcu na krzyżu ofiarował. Po wielu postach, biczowaniach, modłach, rozdawaniu jałmużny i odprawieniu mszy świętej, niech przystąpią w kapłańskim stroju i ze stulą do chorej” (...) I rzeczywiście, kiedy to wszystko zrobiono i formułki odczytano nad chorą, wśród niewymownych jęków diabeł ją opuścił. Na znak triumfu odśpiewano uroczyste „Te Deum”. Za wcześniej jednak triumfowano, nagle bowiem demon z powrotem wszedł w niewiastę, a jak sam o tym powiadomił mnichów (przez usta swej ofiary – przyp. M.M.), stało się to z tego powodu, że bezpośrednio po jego wyjściu nie uczyniono nad uzdro-

³⁵ Cyt. za: A. di Nola, *Diabeł...*, s. 294.

³⁶ Jak zauważył André Goddu, największa aktywność egzorcystów, poza okresem od XII do XIV stulecia, przypadła na wieki IV, VI i VII. Wedle obliczeń naukowca najefektywniej egzorcyzmowano w IV w., kiedy uzdrowionych miało zostać aż 96,7% opętanych. N. Caciola, *Discerning Spirits: Divine and Demonic Possession in the Middle Ages*, Ithaca 2003, s. 231; A. Goddu, *The Failure of Exorcism in the Middle Ages*, [w:] *Soziale Ordnungen im Selbstverständnis des Mittelalters*, red. A. Zimmermann, Berlin–New York 1980, s. 547–548.

wioną znaku krzyża świętego. Żadne egzorcyzmy już teraz nie pomagały, diabeł drwił z nich i zapewniał, że tylko w obecności samej św. Hildegardy ustąpi. Wysłała się więc chorą do klasztoru w Rupertsberg koło Bingen, gdzie święta przebywała. Pod jej egzorcyzmami demon wił się, bluźnił, prorokował, występował ze zdaniem heretyckimi, aż wreszcie, kiedy w Wielką Sobotę w czasie święcenia wody wśród modłów wszystkich zakonnic św. Hildegarda przystąpiła do wijącej się w bólach szlachetnej damy i w sposób stanowczy rozkazała „idź precz, szatanie, z przybytku ciała tej niewiasty i uczyni w nim miejsce dla Ducha Świętego”, demon opuścił ją i odtąd cieszyła się zupełnym zdrowiem³⁷.

W XIV w. egzorcyzm stał się obrzędem wybitnie magicznym, żywiolowym, przypominającym bardziej pogański ceremoniał aniżeli chrześcijańską liturgię. Po zakończeniu mszy świętej kapłan rysował poświęconą kredą kabalistyczny znak, w obrębie którego umieszczano demoniaka³⁸. Opętanemu krępowano sznurem nogi, ponadto opasywano go dwiema stułami, z których jedna oblekała jego szyję, druga – celem powstrzymania ewentualnego napadu – korpus. Nakreślony uprzednio znak, przeważnie krzyż z magicznymi imionami lub koło z wpisanymi w jego obręb słowami „Aglā”, „Gaba”, „Emanuel” służył ochronie egzorcyzmy przez działaniem demona, jednocześnie łagodził gniew złego ducha. Ze względu na panujący pogląd, iż do najgroźniejszych diabłów należy zwracać się w językach trudnych (np. greckim), kapłan dokonujący egzorcyzmu recytował liczne formuły o niezrozumiałej treści. Finalnie uwolnionego od zła opętanego skrapiano wodą święconą, myto mu głowę, namaszczano olejem, udzielano komunii świętej i przez następnych kilka dni pozostawiano w kościele, aby zapobiec ponownemu opętaniu jego wycieńczonego ciała³⁹.

³⁷ Cyt. za: W. Szumowski, *Historia medycyny filozoficznie ujęta*, Warszawa 1994, s. 207.

³⁸ W średniowiecznych źródłach fabularnych można spotkać aż cztery różne określenia osób opętanych. Spopularyzowany przez Jakuba z Vitry i wyjątkowo powszechny w tekstach trzynastowiecznych termin „demoniak” – łac. *demoniacus* (funkcjonujący również w odmianach: *demonicus*, *demoniosus* i *demoniatus*) oznaczał człowieka demonicznego, tzn. przynależnego demonowi. Drugi ze zwrotów – *energuminus* (ewentualnie *energumenus*), używany już na początku V w. przez Sulpicjusza Sewera, był prawdopodobnie łacińską kalką greckiego słowa pochodzącego od czasownika *energeo*, czyli „działać” (w kims). Kolejne określenie – *obsessus*, stanowiące imiesłów czasownika *obsidere*, raczej pozbawione analogii w patrystyce greckiej, stosowane na Zachodzie przynajmniej od V stulecia, tłumaczy się jako „oblężony”, „osaczony”, „zablokowany”. Ostatni termin – *arreptus* (niekiedy *arrepticus*), obecny już w IV w. w pismach Augustyna i Kasjana, wywodził się od czasownika *arripere* – „napadać”, „porywać”, „zamykać”. O średniowiecznym nazewnictwie opętanych pisał W. Brojer, *Diabeł...*, s. 517–520.

³⁹ O czternastowiecznym egzorcyzmowaniu opętanych wspominał W. Szumowski, *Historia medycyny...*, s. 208–209.

Bogatej ikonografii egzorcyzmu dostarczają średniowieczne sceny z udziałem świętych, których najważniejszą funkcją – jak wspominał Jacques Le Goff – stało się właśnie wypędzanie demonów z opętanych⁴⁰. Święci – będąc pośrednikami między doczesnością a obszarem *sacrum* – oddawali swą nadprzyrodzoną moc na usługi ludzi, zwłaszcza tych najbardziej dotkniętych przez los, chorych i uwięzionych, przywracali żyjącym na marginesie i wyrzutkom ich dawną pozycję w społeczeństwie, dzięki szacunkowi, którym się cieszyli, i strachowi, jaki wzbudzali, przerywali łańcuchy zemst, godzili wrogów, zaprowadzali zgodę wszędzie tam, gdzie panowały nienawiść i rozbięcie⁴¹.

W wiekach średnich za najpotężniejszego z ponad czterdziestu patronów od opętania, epilepsji i hysterii uchodził św. Walenty⁴² – stracony w III w. biskup Terni⁴³. Kult męczennika zapoczątkowany został już w IV stuleciu nad jego grobem przy rzymskiej Via Flaminia, gdzie papież Juliusz I (337–352) wznosił bazylikę – miejsce licznych pielgrzymek, odnowioną potem przez Teodora I

⁴⁰ J. Le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy*, tłum. H. Szumańska-Grossowa, Gdańsk-Warszawa 2002, s. 209.

⁴¹ A. Vauchez, *Święty*, [w:] *Człowiek średniowiecza*, red. J. Le Goff, tłum. M. Radożycka-Paoletti, Warszawa 2000, s. 418–419.

⁴² Człowiek średniowiecza najintensywniej czcił przede wszystkim trzech z grona kilkudziesięciu uzdrowicieli chorób demonicznych. O sile patronatu Walentego nad padaczką świadczyła m.in. terminologia dolegliwości, którą poczęto nazywać „cierpieniem św. Walentego”, „plagą św. Walentego”, „chorobą”, „tańcem” lub „zemstą św. Walentego”. Poza Walentem, byli to święci Wit oraz Jan Chrzyciel. Do opiekunów osób opętanych zaliczali się również tacy święci, jak Cyriak, Bernard z Clairvaux, Seweryn z Noricum, Zenon, Bibiana, Trzej Królowie – Kacper. Melchior i Baltazar. J. Jagła, *Święte uleczenie. Patroni od epilepsji i hysterii w sztuce i kulturze średniowiecza oraz wczesnego renesansu*, [w:] *Podróżnicy. Fundatorzy. Święci*, red. T. Ratajczak, Poznań 2008, s. 203; też, *Świat „medycyny cudownej” – czyli portret świętych uzdrowicieli w kulturze prowincjonalnej i ludowej*, [w:] *Między kulturą „niską” a „wysoką”. Zjawiska językowe, literackie, kulturowe. Pamięci prof. dr hab. Teresy Dąbek-Wirgowej. Materiały z Konferencji Naukowej. Łódź, 28–29 marca 2000 r.*, red. M. Korytkowska, Z. Darasz, G. Minczew, Łódź 2001, s. 356; też, *Wieczny Asklepios – starożytne „wątki medyczne” w średniowiecznej ikonografii i kulcie Świętych Patronów od Chorób*, [w:] *Księga – nauka – wiara w średniowiecznej Europie*, red. T. Ratajczak, Poznań 2004, s. 169; O. Temkin, *The Falling Sickness: A History of Epilepsy from the Greeks to the Beginnings of Modern Neurology*, Baltimore 1945, s. 108–113.

⁴³ Ciekawym jest fakt, że *Martyrologium Rzymskie* pod datą 14 lutego wspomina o dwóch świętych imieniem Walenty. Pierwszy to kapłan rzymski, ścięty podczas prześladowania, do jakiego doszło ok. 269 r. za panowania cesarza Klaudiusza II Gota. Drugi został opisany jako biskup Terni, którego po długich mękach sprowadzono do Rzymu i tam stracono. Przymuszczalnie chodzi o jedną, tę samą osobę, czczoną zarówno w Terni, jak i Wiecznym Mieście. Por. W. Zaleski, *Święci na każdy dzień*, Warszawa 2008, s. 149.

(642–649)⁴⁴. Niemniej największą popularność święty zyskał w Niemczech. Jakkolwiek podług niektórych opracowań wzywanych w momencie opętania na tym obszarze wcale nie był biskup Terni, lecz niejaki Walentyn z Recji – mający pełnić w V w. posługę biskupa w południowym Tyrolu lub Rätien, zmarły ok. 475 r. i pochowany w kościele w Zenoburgu koło Merano, skąd jego relikwie książę bawarski Tassilo III przeniósł w 764 r. do katedry św. Stefana w Pasawie⁴⁵. Ciężko jednoznacznie stwierdzić, kiedy kult św. Walentego dotarł do Polski, choć bez wątplenia nastąpiło to w średniowieczu za sprawą osadników niemieckich⁴⁶.

O patronacie biskupa Terni nad dolegliwościami pochodzenia demonicznego decydowały przede wszystkim dokonane przez niego *miracula*, pośród których szczególnie miejsce zajmowało uleczenie chorego na padaczkę syna rzymskiego mówcy Kratona⁴⁷. Wydaje się, że nie bez znaczenia pozostawały też kwestie lingwistyczne związane z imieniem świętego. Po pierwsze, znane było wówczas łacińskie pozdrowienie *vale/valete*, co dosłownie można tłumaczyć jako „bądź zdrów”/„bądźcie zdrowi”. Po drugie, popularność męczennika w kulturze niemieckiej jako uzdrowiciela wszelkich przypadłości

⁴⁴ Tamże; H. Fros, F. Sowa, *Twoje imię. Przewodnik onomastyczno-bagiograficzny*, Kraków 2002, s. 518; A. Amore, *Valentin*, [w:] *Lexikon für Theologie und Kirche* (dalej: LThK), t. 10, ed. J. Höfer, K. Rahner, Freiburg 1965, kol. 598.

⁴⁵ Por. E. Gorys, *Leksykon świętych*, tłum. T. Szafranski, Warszawa 2007, s. 371; L. Réau, *Iconographie de l'art chrétien. Iconographie des saints*, t. 3, cz. 3, Paris 1959, s. 1303; V. Schaubert, H.M. Schindler, *Ilustrowany leksykon świętych*, tłum. P. Tkaczyk, R. Zajączkowski, Kielce 2008, s. 737.

⁴⁶ Na ziemiach polskich Walentego czczono głównie w diecezji przemyskiej, której zresztą został patronem. W Krobi, jednej z miejscowości archidiecezji poznańskiej, funkcjonowało niegdyś poświęcone męczennikowi sanktuarium, gdzie znajdowały się trumienka z jego relikwiami oraz cudowny obraz ukazujący go jako kapłana w ornacie, trzymającego w lewej dłoni kielich, w prawej zaś – miecz. H. Fros, F. Sowa, *Twoje imię...*, s. 518; J. Jagła, *Boska Medycyna i Niebiescy Uzdrowiciele wobec kalectwa i chorób człowieka. Ikonografia „Patronów od Chorób” i „Świętych Mithujących Zebraków” w sztuce polskiej XIV–XVII w.*, Warszawa 2004, s. 157; W. Zaleski, *Święci...*, s. 149.

⁴⁷ Wydarzenie to opisał W. Hozakowski, *Żywoty Świętych Pańskich*, Poznań 1908, s. 137. Według Wojciecha Galanta Walentego obrano na protektora epileptyków i cierpiących na podagrę za sprawą legendy, w której pomaga on Chrystusowi występującemu pod postacią licha ubranego, zziębniętego biedaczyny: *Raz w zimie przybył do niego człowiek, nędznie odziany, na pół martwy z zimna. Święty przyjął go życzliwie, a że nie miał nic innego pod ręką, więc ściągnął swą wierzchnią suknię i okrył nią biednego. Tegoż dnia odniósł mu tę suknię młodzieniec, promieniający blaskiem niebiańskim, i rzekł świętemu: „Oto szata, którąś dziś obdarował Jezusa samego. W nagrodę daję ci Chrystus łaskę uzdrawiania chorych na podagrę i padaczkę”.* Cyt. za: W. Galant, *Skarbiec Świętych Pańskich*, Przemysł 1911, s. 91.

konwulsyjnych mogła wynikać z fonetycznego podobieństwa imienia Valentin oraz czasownika *fallen*, czyli „upadać/padać”⁴⁸.

Najstarsze wizerunki Walentego – ukazujące go w stroju biskupim – powstały już w V w., zaś od XIV stulecia – celem zaakcentowania uzdrowicielskiej posługi świętego – głównym jego atrybutem uczyniono epileptyka⁴⁹. Modelowym przykładem tego rodzaju wyobrażeń jest piętnastowieczna rzeźba niemiecka, ujawniająca postać Walentego, który odziany w biskupie szaty i z mitrą na głowie, trzymając w prawej dłoni księgę z egzorcyzmami, w lewej dzierżąc pastorał, zdaje się dopiero przygotowywać do uleczenia spoczywającego przed nim mężczyzny chorego na padaczkę⁵⁰. W kwaterze ołtarza tragarzy (datowanego na ok. 1500 r.) z kościoła pod wezwaniem św. Michała w Elblągu bronią Walentego, wymierzoną przeciw demonowi zalegającemu w ciele opętanego, staje się kropidło⁵¹. Niekiedy liczba epileptyków u stóp biskupa rosła, jak choćby na uznawanym za pierwszy polski wizerunek Walentego fresku z II poł. XV stulecia w farze w Nowem, gdzie sylwetka jednego z dwóch demoniaków nachodzi na sąsiadujące malowidło z konterfektem św. Heleny⁵².

Na piętnastowiecznym obrazie niemieckiego artysty Bartholomäusa Zeitbloma⁵³ Walenty – wykonując gest krzyża dłonią w białej rękawiczce – egzorcyzmuje pogrążonego w konwulsjach mężczyznę, nad którego losem rozpacza jego matka. Początkowo wijącą się na podłodze postać identyfikowano jako epileptyka, choć z czasem zaczęto wskazywać na podobieństwo układu jego ciała do pozycji typowej dla czwartej fazy napadu hysterii⁵⁴, zwanej przez Jeana-Martina Charcota kloniczną lub błazeńską, której charakterystycznymi objawami są: zamaszyste ruchy, świadome wykonywanie skrętu ciała, teatralne gesty imitujące różne stany emocjonalne, takie jak namiętność, przerażenie, strach, nienawiść etc.⁵⁵ Na gruncie sztuki polskiej równie ekspresyjne figury na wpół wygiętych demoniaków pojawiają się na szesnastowiecznym już obrazie z Wągrowca⁵⁶.

⁴⁸ J. Jagła, *Boska Medycyna...*, s. 157.

⁴⁹ *Taż*, *Święte uleczenie...*, s. 203–204.

⁵⁰ *Zob. też*, *Boska Medycyna...*, s. 158 i 159, il. 31.

⁵¹ *Taż*, *Święte uleczenie...*, s. 204; *taż*, *Chory psychicznie...*, s. 170.

⁵² *Taż*, *Święte uleczenie...*, s. 204. Ponadto *zob. też*, *Boska Medycyna...*, il. VIII.

⁵³ *Zob. reprodukcję w*: E. Gorys, *Leksykon...*, s. 371.

⁵⁴ J. Jagła, *Boska Medycyna...*, s. 160.

⁵⁵ E. Trillat, *Historia hysterii*, tłum. Z. Podgórska-Klawe, E. Jamrozik, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993, s. 119.

⁵⁶ J. Jagła, *Boska Medycyna...*, s. 159.

Moment tuż po egzorcyzmie uchwycono na sporządzonym ok. 1480 r. drzeworycie z Rufach, alzackiej miejscowości będącej obiektem licznych pielgrzymek ze względu na lokalne opactwo św. Walentego⁵⁷. Rycina ujawnia sylwetkę biskupa błogosławiącego parę epileptyków, dopiero co przez niego uleczonych, teraz zażywających snu. Ponadto do Niebieskiego Lekarza przybywają pielgrzymi niosący wotywny dary. W przestrzeni niniejszej sceny – opatrzonej gotyckim napisem *Św. Walenty, módl się do Boga za nami w Rufach*⁵⁸ – znalazły się również dwa nieczyste zwierzęta – kot i świnia, których ciała opanowały demony wyrzucone uprzednio z epileptyków. W chrześcijańskim średniowieczu kot, zwłaszcza czarny, stał się ulubionym zwierzęciem diabła, demonów i czarownic, pojawiając się niekiedy jako symbol czarta w przedstawieniach Zwiastowania, w momencie Wcielenia Chrystusa⁵⁹. Tymczasem świnie Raban Maur uznał za stworzenie bliskie grzesznikom, złym duchom, ludziom nieczystym i heretykom. Ryszard z opactwa św. Wiktora pisał o niej jako o symbolu fałszywych chrześcijan, mających wprawdzie nieco wiary, ale naznaczonych licznymi wadami. Wreszcie Peregryn z Opola utożsamiał wieprza z ludźmi hulaczkimi, uwikłanymi w grzechy, przede wszystkim pychy, chciwości i gniewu⁶⁰. Na jednej z miniatur Legendarium andegaweńskiego z II ćwierci XIV w., ukazującej egzorcyzm św. Bartłomieja, demon umyka przez usta opętanego właśnie pod postacią świni, która już u schyłku XIV stulecia uchodziła za symbol szatana, podobnie jak pokrewny jej dzik⁶¹.

⁵⁷ Od końca XV w. Rufach znane było ze szpitala dla chorych na padaczkę. O. Temkin, *The Falling Sickness...*, s. 109.

⁵⁸ Tłum. własne.

⁵⁹ O symbolice kota zob. S. Kobielus, *Bestiariusz chrześcijański. Zwierzęta w symbolice i interpretacji. Starożytność i średniowiecze*, Warszawa 2002, s. 150–152.

⁶⁰ Odnośnie symboliki świni zob. tamże, s. 318–322.

⁶¹ Św. Augustyn, przyrównując dzika do świni, objaśnił jego symbolikę w komentarzu do Psalmu 79, 11: *Co rozumiem przez dzika z lasu? Dla Żydów świnia jest obrzydliwością i przez świnie niejako określają nieczystość pogan (...)* Bo i czym jest dzik jeśli nie dziką świnia, świnia pyszną? Zwierzęciem najczęściej spotykanym w średniowiecznej ikonografii św. Walentego, także Wita, był kogut, któremu przypisywano apotropaiczną moc zdolną pokonywać demony. Ludowi znachorzy próbowali przemóc padaczkę okładami z koguciego mięsa, epileptyka nacierano krwią ptaka i okadzano jego piórami. Pomagać miało też zakopywanie koguta w ziemi. Geneza wiary w uzdrawiającą siłę zwierzęcia tkwiła w antycznym kulcie Asklepiosa, greckiego boga medycyny, którego jednym z atrybutów uczyniono koguta – uważanego wówczas za ptaka solarnego, obdarzonego zdolnościami apotropaicznymi, odstraszaającego swym pianiem złe duchy. Wzorca dla leczniczych praktyk średniowiecza dostarczyli lekarze starożytni, używający specyfików z koguta w terapii różnych dolegliwości, m.in. ukąszeń żmii i innych dzikich stworzeń. Zob. J. Jagła, *Wieczny Asklepios...*, s. 165–166, 170; S. Kobielus, *Wyobrażenia szatana, demonów i bożków w „Węgierskim legendarium andegaweńskim”*, [w:] *Sztuka około 1400. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Poznań, listopad 1995*, t. 2, red. T. Hrankowska, Warszawa 1996, s. 85–86, 95; A. di Nola, *Diabeł...*, s. 292.

Wiele średniowiecznych przedstawień egzorcyzmu świętych, analogicznie do ówczesnych wyobrażeń Chrystusa pomagającego opętanym, ujawnia wizerunek demona opuszczającego swą ofiarę przez usta. W kwaterze brązowych drzwi kościoła św. Zenona w Weronie, odlanych w XI w., ukazano egzorcyzm patrona świątyni nad opętaną córką króla Galiena⁶², z której umyka pokaźnych rozmiarów zły duch o karykaturalnym obliczu, wyposażony w rogi i nadzwyczaj długą brodę oplatającą jego tułowiem⁶³. Pod wpływem egzorcyzmu św. Wojciecha uskrzydłona szkarada wydostaje się z ust demoniaka w VI kwaterze Drzwi Gnieźnieńskich, datowanych na II poł. XII w.⁶⁴. Na obrazie Pisanella z pierwszej połowy XV stulecia (obecnie w zbiorach

⁶² Zob. J. Le Goff, *Kultura...*, s. 179, il. 78.

⁶³ Za uleczenie córki Galien obiecał Zenonowi własną koronę, którą święty – co prawda – przyjął, ale chwilę potem pokruszył ją, przekazując jej szczątki ubogim. Niniejszy cud zrelacjonował W. Hozakowski, *Żywoty...*, s. 308–309. Św. Zenon, urodzony ok. 300 r. w Cezarei Mauretańskiej (dzisiejszym Szarszal w Algierii), po ukończeniu miejscowej szkoły pobierał nauki w Syrcie i Madaurze. Nie są znane okoliczności jego przybycia do Weroni, gdzie został biskupem w 362 r. i zmarł kilkanaście lat później, najprawdopodobniej między rokiem 371 a 375. Wkrótce po śmierci Zenona rozpoczął się jego kult. W samej Weronie poświęcono mu aż 8 kościołów, w diecezji – 40, zaś w całym Piemontie – ponad 100. Do XVI w., za sprawą niepewnych przekazów Grzegorza Wielkiego, Zenon uchodził za męczennika. Na swojego opiekuna obrali go rybacy, ponadto był wzywany w obliczu katastrof wodnych. Więcej na temat postaci św. Zenona zob. m.in. tamże, s. 308–310; D. Attwater, C.R. John, *Dykcjonarz świętych*, tłum. T. Rybowski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1997, s. 411–412; H. Fros, F. Sowa, *Twoje imię...*, s. 541–542; W. Galant, *Skarbiec...*, s. 204–205; W. Zaleski, *Święci...*, s. 279–280; L. Réau, *Iconographie...*, s. 1360–1361; B. Studer, *Zeno*, [w:] LThK, t. 10, kol. 1346.

⁶⁴ Niniejsza scena wykazuje pewne nieścisłości w porównaniu z tekstami hagiograficznymi. Jak zauważyła Jadwiga Karwasińska, zarówno w pierwszym, jak i drugim żywocie świętego najpierw następuje wypędzenie demona z opętanego, a dopiero potem Wojciech otrzymuje inwestyturę z rąk Ottona II. Scenariusz Drzwi Gnieźnieńskich odwraca ten porządek. W V kwaterze przedstawiono zasiadającego na tronie cesarza, wręczającego Wojciechowi pastorał, w VI – obdarzony już pełnią władzy biskupiej Adalbert (w infule i z pastorałem) egzorcyzmu demoniaka, por. J. Karwasińska, *Drzwi Gnieźnieńskie a rozwój legendy o świętym Wojciechu*, [w:] *Drzwi Gnieźnieńskie*, t. 1, red. M. Walicki, Wrocław 1956, s. 22. Warto też nadmienić, iż według przekazów hagiograficznych siły nieczyste miały opuścić opętanego nie w wyniku interwencji św. Wojciecha, jak to pokazuje VI kwarta Drzwi Gnieźnieńskich, lecz dzięki modlitwom duchowieństwa zgromadzonego w kościele. Jan Kanapariusz w pierwszym żywocie patrona Polski opisywał całe zajście następująco: *Tę samej niedzieli (...) jakis (człowiek – przyp. M.M.), (został – przyp. M.M.) opętany przez bardzo silnego złego ducha, (i to – przyp. M.M.) jak mówią, w kościele, tam gdzie jest siedziba biskupia. I zaczął jawnie wyznawać swoje złości, do których się poczuwał. Wtedy zeszli się słudzy Stołu Pańskiego, modląc się za niego i świętymi słowami nastając na nieprzyjaciela. [A] duch nieczysty zawołał przez usta tamtego (człowieka- przyp. M.M.): »Na cóż to mnie i wam? Przyszliście, aby mnie wygnąć z tego mojego mieszkania! Cóż wam pomoże miotać różne słowa? Ja boję się bardzo tego, który ma zasiąść na tej stolicy; gdziekolwiek go widzę lub słyszę, nie śmiem stawać«. I piniąc się ciągle, zły duch wypłował pomruki i obydney słowa. I straszynymi zębami długo zgrzytając, wyszedł w końcu. Człowiek zaś pozostał zdrów.* Cyt. za: J. Kanapariusz, *Świętego Wojciecha żywot pieruszy*, Kraków 1997, s. 30.

florenckiej Galerii Uffizi)⁶⁵ funkcję egzorcysty objął św. Benedykt z Nursji (ok. 480–547), który – odziany w czarny habit, z wygoloną tonsurą i nimbem wokół głowy – uwalnia od mocy demonicznych opętanego mnicha, klęczącego u progu prezbiterium, na tle bogato zdobionego retabulum. Dwóch zakonników otacza demoniaka gorliwą modlitwą, tymczasem ze świątyni uchodzi skrzydlaty stwór z rogami na głowie⁶⁶.

W panelu ołtarza z lat 1470–1480 autorstwa niejakiego Mistrza św. Seweryna (Florencja, Museo Horne)⁶⁷ odziany w białą albę i czerwoną stulę kapłan, którym jednakowoż nie jest Seweryn z Noricum, poprzez recytację formuł z księgi egzorcyzmów wypędza demona z opętanej kobiety, podpieranej przez dwóch mężczyzn⁶⁸. Ceremonii uważnie przygląda się stojąca za egzorcystą zakonnica, natomiast w samym centrum przedstawienia mnich podtrzymuje płomień świecy, który zostanie zgaszony dopiero w momencie opuszczenia ciała niewiasty przez ostatniego z nieczystych duchów. Tłąca się nieustannie świeca wskazuje, iż kobieta w dalszym ciągu znajduje się pod wpływem sił demonicznych⁶⁹. Ponad głowami uczestników zdarzenia unosi się zły duch wyobrażony

⁶⁵ Zob. C. Bucci, *Wczesny renesans*, tłum. G. Jurkowlaniec, Warszawa 2010, s. 37, il. 39.

⁶⁶ Inspiracją dla malowidła Pisanella stał się najpewniej fragment „Dialogów” Grzegorza Wielkiego, opowiadający o egzorcyzmie św. Benedykta nad opętanym klerykiem z Akwinum, któremu nie potrafiły pomóc nawet organizowane przez jego zwierzchnika, biskupa Konstancjusza, pielgrzymki do grobów męczenników. Benedykt natychmiast uwolnił od demona nie posiadającego jeszcze święceń alumna, ostrzegając go jednak: *Idź i odąd nie jedz więcej mięsa. Nigdy także nie waż się przyjąć święceń kapłańskich. W dniu zaś, w którym byś się ośmielił przyjąć święcenia, zaraz wpadniesz z powrotem pod władzę szatana*. Przez wiele lat nieszczęśnik przestrzegał zaleceń swego wybawcy, lecz widząc, iż młodsi od niego pełnią już postugę kapłańską, złamał dany mu zakaz. Niedługo po przyjęciu święceń diabeł ponownie opętał duchownego, dręcząc go już do końca życia. Zob. Grzegorz Wielki, *Dialogi*, tłum. E. Czerny, A. Świderkówna, Kraków 2000, s. 160. Niniejszą historię przywoływał później w XIII w. J. de Voragine, *Złota Legenda. Wybór*, tłum. J. Pleziowa, Warszawa 2000, s. 192.

⁶⁷ Zob. N. Caciola, *Discerning Spirits...*, s. 226, fig. 21.

⁶⁸ Ze względu na budowę anatomiczną kobiety uchodziły w średniowieczu za ulegające opętaniu częściej od mężczyzn. Ówczesne teksty niejednokrotnie przedstawiały kobiecą fizjologię jako bardziej „otwartą”, przez co podatniejszą na oddziaływanie sił nieczystych. Dla przykładu św. Hildegarda z Bingen opisywała żeńską anatomię jako strukturę pełną „okien, otworów i wietrznych przejść”. Podobne poglądy reprezentowała Heloiza, która – cytując Makrobiusza w jednym z listów do Abelarda – definiowała ciało kobiety jako bardziej podziurawione i porowate od męskiego, por. N. Caciola, *Mystics, Demoniacs, and the Physiology of Spirit Possession in Medieval Europe*, „Comparative Studies in Society and History”, 42 (2000), 2, s. 289–290.

⁶⁹ Taż, *Discerning Spirits...*, s. 225–226.

jako niewielkie monstrum ze skrzydłami nietoperza⁷⁰. Nader istotna okazuje się nieduża postać zakonnika w czarnym habicie, wyłaniająca się ponad głową egzorcysty z ledwo zauważalnego obłoku. Postacią tą jest św. Seweryn (ok. 410–482), który – niewątpliwie zawezwany do pomocy – przybywa jako wysłannik niebios, wspierając w egzorcyzmie kapłana i przeganiając precz umykającego z opętanej demona.

W kwaterze zewnętrznego skrzydła ołtarza z *Legendą św. Wolfganga* z lat 1471–1481, dzieła Michaela i Friedricha Pacherów dla kościoła św. Wolfganga w Abersee⁷¹, ukojenie kobiecie nawiedzanej przez siły nieczyste przynosi działający w X w. biskup Ratyzbony, czczony powszechnie na obszarze niemieckim jako patron pasterzy, żeglarzy, cieśli, stolarzy, węglarzy, drwali, rzeźbiarzy, obrońca niewinnie uwięzionych, opiekun bydła, protektor przed pożarami i powodzią. Przede wszystkim był jednak potężnym wspomożycielem chorych, wzywany w przypadkach podagry, krwotoku, apopleksji, paraliżu, dolegliwości oczu i kończyn, bólu brzucha, czerwonki, schorzeń skórnych (zapaleń, strupienia), ponadto zapobiegający bezpłodności, poronieniom, opętaniu i aktywności diabła, pojawiającego się często w przedstawieniach Wolfganga w roli symbolu wszelkiego zła pokonywanego przez duszpasterza Ratyzbony⁷². W kwaterze ołtarza Pacherów, której kanwą stała się budowa nowej katedry w Ratyzbonie, na pierwszym planie dwóch mężczyzn przypro-wadza przed oblicze biskupa opętaną dziewczynę. Równolegle w portalu stawianego gmachu tę samą niewiastę, naznaczoną już leczniczą mocą Wolfganga, opuszcza skrzydlata zmora⁷³.

Posługę egzorcystyczną pełniły też święte kobiety, np. żyjąca w VI w. Radegunda – patronka Poitiers i założycielka tamtejszego klasztoru Świętego Krzyża, jednego z pierwszych konwentów zamieszkałych jednocześnie przez

⁷⁰ W ikonografii średniowiecza diabeł i demony niejednokrotnie otrzymywały błoniaste skrzydła tudzież inne cechy anatomii nietoperza – stworzenia odbieranego pejoratywnie, ponieważ – podobnie jak szatan – lękającego się światła. Niemniej w wiekach średnich zwierzę to pełniło również pozytywne funkcje, bowiem niejednokrotnie martwego nietoperza przybijano do drzwi, aby strzegł domostwa przed siłami zła. S. Kobielus, *Wjobrażenia szatana...*, s. 86.

⁷¹ J. Jagla, *Chory psychicznie...*, s. 174.

⁷² Zob. tamże; E. Gorys, *Leksykon...*, s. 388–389; L. Réau, *Iconographie...*, s. 1348–1349; V. Schauber, H.M. Schindler, *Ilustrowany...*, s. 772.

⁷³ W pozostałych trzech kwaterach zewnętrznych skrzydeł ołtarzowych Pacherowie ukazali modlitwę Wolfganga w starej katedrze ratyzbońskiej, rozdawanie przez biskupa jałmużny biednym oraz wizytę świętego podczas budowy kościółka w Abersee.

kobiety i mężczyzn⁷⁴. Odwiedzając zakonny szpital, Radegunda niejednokrotnie niosła pacjentom ulgę w cierpieniu oraz duchowe wsparcie. Jak podawał w VI w. w *Vita Radegundis* Wenancjusz Fortunat, święta uleczala niewidomych poprzez naznaczenie ich oczu *signum crucis*, przyduszając szyję opętanych wypędzała z nich demony, a nawet wskrzeszała umarłych. Nigdy nie odmawiała pomocy biednym i trędowatym⁷⁵. W jedenastowiecznej kopii *Vita Radegundis* (Poitiers, Bibliothèque Municipale, MS 250) znalazła się m.in. miniatura (fol. 34v) pokazująca świętą wypędzającą demona z opętanej niewiasty⁷⁶. Przedstawienie nie odbiega od schematu typowego dla średniowiecznej ikonografii egzorcyzmu. Mniszka, czyniąc znak krzyża, uzdrawia kobietę, z ust której wymyka się monstrum o antropoidalnej sylwecie⁷⁷. O wiele ciekawsza jest inna iluminacja (fol. 37r) ukazująca świętą wyganiającą złego ducha również z opętanej kobiety, wspieranej modlitwą przez uwikłanego w zająście mężczyznę⁷⁸. Godnym

⁷⁴ Radegunda przyszła na świat w 518 r. jako córka króla Turyngii Bertara. W wieku dwunastu lat została porwana przez Franków, stając się niewolnicą merowińskiego władcy Chlotara I w jego posiadłości w Athiès, gdzie otrzymała odpowiednie wykształcenie, zarazem przyuczając się codziennych czynności domowych. W 536 r., po śmierci swej żony Ingundy, Chlotar poślubił niewolnicę, która okazała się dobroduszną i szczerą królową. Klasztory zwolniła od płacenia daniny, zaś rezydencję Athiès przemianowała na szpital dla ubogich i chorych na trąd kobiet. Niestety małżeństwo z Chlotarem przysparzało jej więcej udręk aniżeli uciech, a kiedy w 555 r. władca rozkazał zabić jej brata, postanowiła opuścić dwór Merowingów. Schronienie znalazła u biskupa Medarda z Noyon, na ręce którego złożyła śluby zakonne. Niedługo potem odbyła liczne podróże do ośrodków pielgrzymkowych w prowincji Touraine, m.in. do Tours, Cannes i Saix. Wreszcie osiadła w Poitiers, które to miasto dzięki nowo powstałemu opactwu oraz sprowadzeniu przez Radegundę relikwii św. Mammesa i Krzyża Świętego zdobyło rozgłos w całym państwie Franków. Mieszkając w klasztorze, kultywującym regułę św. Cezarego z Arles, mniszka poświęciła się surowej ascezie, zaś ostatnie lata życia spędziła w całkowitym odosobnieniu, zamurowana w klasztornej celi. Zmarła 13 VIII 587 r. Na temat osoby św. Radegundy zob.: D. Attwater, C.R. John, *Dykcjonarz...*, s. 345; L.L. Coon, *Sacred Fictions: Holy Women and Hagiography in Late Antiquity*, Philadelphia 1997, s. 126–135; W. Hozakowski, *Żywoty...*, s. 723–724; L. Réau, *Iconographie...*, s. 1133–1136; V. Schaubert, H.M. Schindler, *Ilustrowany...*, s. 614; W. Wendehorst, *Radegundis*, [w:] *LThK*, t. 8, ed. J. Höfer, K. Rahner, Freiburg 1963, kol. 963.

⁷⁵ Radegundę jako jedną z Niebieskich Lekarek wzywano w przypadkach lepry, wrzodów, gorączki u dzieci, epilepsji. Tamże, s. 129; E. Gorys, *Leksykon...*, s. 318; J. Jagła, *Boska Medycyna...*, s. 338.

⁷⁶ O ikonografii *Vita Radegundis* z XI w. pisała M.E. Carrasco, *Spirituality in Context: The Romanesque Illustrated Life of St. Radegund of Poitiers (Poitiers, Bibl. Mun., MS 250)*, „The Art Bulletin”, 72 (1990), 3, s. 414–435.

⁷⁷ Zob. tamże, s. 419, fig. 6.

⁷⁸ Zob. M. Tamm, *Saints and the Demoniacs: Exorcistic Rites in Medieval Europe (11th–13th Century)*, „Folklore: Electronic Journal of Folklore”, 23 (2003), dostępne w Internecie [dostęp: 11 V 2015]: <http://www.folklore.ee/folklore/vol23/>, s. 11, fig. 3.

uwagi wydaje się wizerunek demona, opuszczającego swą ofiarę pod postacią węża – jednoznacznie utożsamianego w tekstach Ojców Kościoła i pisarzy chrześcijańskich z szatanem, grzechem, złem, piekłem, śmiercią, pokusą, podstępem, cielesną rozkoszą⁷⁹. Mając w pamięci wcześniejszą ikonografię egzorcyzmu, jeszcze bardziej zaskakuje narząd, przez jaki umyka demon, czyli ucho kobiety. Jak pisała Hildegarda z Bingen w *Liber Divinorum Operum*, organ ten – odróżniając dźwięki pozytywne, zwłaszcza przykazania Boże, od głosów szkodliwych, zwodniczych – pozwala ludzkiemu ustrojowi zachować odpowiednią równowagę, którą człowiek może jednak szybko zatracić, ponieważ *poprzez jego słuch, dociera często zdrowie lub choroba, dokładnie tak jak przez szczęśliwe okoliczności spotyka go radość, tak w nieszczęściu popada w smutek*⁸⁰. Skoro więc ucho mogło przyczyniać się do zaistnienia jakiejś dolegliwości, mogło również służyć jej usunięciu, toteż na omawianej iluminacji, wskutek interwencji Rade-gundy, narząd słuchu okazuje się drogą ucieczki dla złego ducha.

Średniowieczne sceny egzorcyzmu świętych nie stroniły od przemysł-nych konterfektów istot nieczystych, czego kolejnym przykładem jest ilustracja (fol. 191v) w powstałym ok. 1200 r. Pasjonale z Weissenau (obecnie w Bibliotece Bodmera w Cologny)⁸¹. W tym wypadku papież Leon IX (1002–1054) gestem krzyża wygania z opętanego starca demona, uchodzącego przez usta jako trzygłowa bestia.

Niepomierne znaczenie w uleczeniach demoniaków odgrywały cudowne przedmioty związane ze świętymi i ich relikwie. Wyjątkową moc antyepileptyczną miała wykazywać m.in. przechowywana w Cornelimünster nieopodal Aachen relikwia głowy św. Korneliusza, jednego ze średniowiecznych patronów od padaczki, czczonego przede wszystkim w Niemczech i Niderlandach. Ulgę w razie bólów i zawrotów głowy, ale też epilepsji niosła ufundowana w kościele w Saint-Pierre de Vency figura św. Avertina, natomiast chorzy na padaczkę oddający się pod opiekę św. Lupusa zawsze nosili jako zawiniątko lub w postaci paska wilczą skórę, uznawaną przez nich za swoisty *apotropeion*, chroniący przed doskwierającą im dolegliwością. Epileptycy w Walii odbywali z kolei pielgrzymki do miejscowości Llandegla, gdzie w poświęconym św. Tekli kościele odprawiali skomplikowane rytuały i modlitwy. Borykający się z napadami padaczkowymi w środkowej Fran-konii obrali na swą patronkę św. Walburę, której miejsce pochówku stało się punktem licznych odwiedzin ze względu na uzdrawiający płyn, zwany „olejem” lub „balsamem św. Walburgi”, wypływający ze skały mieszczącej szczątki Niebieskiej Lekarki. Nie mniejsze właściwości anty-epileptyczne przypisywano wodzie

⁷⁹ Odnośnie symboliki węża zob. S. Kobielus, *Bestiarium chrześcijańskie...*, s. 325–329.

⁸⁰ O. Betz, *Hildegarda z Bingen...*, s. 49.

⁸¹ Zob. M. Tamm, *Saints and the Demoniacs...*, s. 10, fig. 2.

ze źródła św. Albany⁸². Iluminacja (fol. 115) w dwunastowiecznej transkrypcji *Vita sancti Cuthberti* (Żywota św. Kuthberta)⁸³, spisane go ok. 721 r. przez Bedę Czcigodnego, zainspirowana została historią opętanego chłopca z wyspy Lindisfarne, któremu pomogło dopiero splukanie jego ciała wodą zaczerpniętą w miejscu, gdzie wcześniej obmyto zwłoki Kutberta (zmarłego w 687 r.)⁸⁴.

W średniowiecznej Europie opieka nad chorymi psychicznie przypadła duchowieństwu, kiedy klasztory zaczęły pełnić funkcję azylów i miejsc odosobnienia. Na początku epoki kapłani i zakonnicy jako jedyni w społeczeństwie potrafili czytać i pisać, ponadto – trzymając pieczę nad zachowaną literaturą antyku – prowadzili nauczanie w jedynych wówczas istniejących szkołach, organizowanych przy katedrach i klasztorach. Mnisi, przepisując starożytne traktaty lekarskie, w pierw przyśwajali sobie zawartą w nich wiedzę, którą następnie wykorzystywali w praktyce, początkowo tylko w najbliższym otoczeniu. Podwaliny pod tzw. medycynę klasztorną, będącą pierwszym średniowiecznym przejawem sztuki lekarskiej, stworzył działający w VI w. polityk rzymski Kasjodor, polecający zakonnikom studia z zakresu ziołolecznictwa oraz kultywację medycznej spuścizny antyku, przede wszystkim poglądów Hipokratesa, Dioskuridesa i Galena⁸⁵. W początkach wieków średnich osoby zaburzone psychicznie traktowano przeważnie z dużą życzliwością, a ich kuracja ograniczała się do modlitwy, skrapiania wodą święconą, namaszczeń, przekazywania oddechu lub śliny kapłanów, dotykania relikwii, wizyt w miejscach świętych tudzież łagodnych form egzorcyzmów, sprowadzających się w niektórych klasztorach i świątyniach ledwo do nałożenia rąk na pacjenta⁸⁶. Metody te często łączono z opacznie rozumianymi zabiegami medycznymi, prowadzącymi do niedorzecznych recept, jak choćby następująca: *Dla chorego na diabła człowieka: gdy diabeł opęta człowieka lub rządzi nim od środka poprzez chorobę – napój z wymiocin, lulek czarny, czosnek. Ubić to*

⁸² Zob. J. Jagła, *Boska Medycyna...*, s. 154–156.

⁸³ Manuskrypt ten, powstały w pierwszej ćwierci XII stulecia, znajduje się w Kolegium Uniwersyteckim w Oksfordzie, zob. M. Tamm, *Saints and the Demoniacs...*, s. 10, fig. 1.

⁸⁴ Zob. *Vita Sancti Cuthberti Auctore Beda*, [w:] *Two Lives of Saint Cuthbert: A Life by an Anonymous Monk of Lindisfarne and Bede's Prose Life*, tłum. B. Colgrave, New York 1969, s. 288–291. Por. *Vita Sancti Cuthberti Auctore Anonymo*, [w:] tamże, s. 132–135. Zagadnienie oprawy ikonograficznej średniowiecznych kopii „*Vita Sancti Cuthberti*”, w tym transkrypcji z oksfordzkiego Kolegium Uniwersyteckiego, podjął w swym artykule M. Baker, *Medieval Illustrations of Bede's Life of St. Cuthbert*, „*Journal of the Warburg and Courtauld Institutes*”, 41 (1978), s. 16–49.

⁸⁵ B. Seyda, *Dzieje medycyny...*, s. 83.

⁸⁶ R.C. Carson, J.N. Butcher, S. Mineka, *Psychologia zaburzeń*, t. 1, tłum. W. Dietrich i in., Gdańsk 2003, s. 84.

razem, dodać piwa i wody święconej⁸⁷. Jak jednak pokazują ustępy rozprawy *Rosa Medicinae*, napisanej w 1314 r. przez oksfordzkiego medyka Jana z Gaddesden, nieszablonowe sposoby terapii schorzeń psychicznych przetrwały do czasów późnośredniowiecznych. Angielski lekarz pisał:

Zwiąż lekko ich (tj. chorych – przyp. M.M.) kończyny i rozetrzyj mocno wnętrze dłoni oraz podeszwy stóp; włóż im stopy do osolonej wody, pociągnij za włosy i nos, ściśnij mocno palce u nóg i rąk oraz postaraj się, żeby świnię zakwiczały im do uszu. Otwórz żyłę na głowie, nosie lub czole i odciągnij krew z nozdrzy szczecinią wieprza. Włóż do nosa pióro lub słomkę, aby wywołać kichnięcie, i spal ludzką włos lub inną brzydki pachnącą rzecz pod ich nosem. Wsuń im pióro do gardła i ogol tył głowy⁸⁸.

Platon w księdze jedenastej *Praw* wspominał, że ten, kto cierpi na pomieszanie zmysłów, nie powinien pokazywać się publicznie w mieście. Domownicy muszą robić wszystko, co leży w ich mocy, ażeby szaleńca przytrzymać w domu⁸⁹. W chrześcijańskiej Europie obowiązek opieki nad obłąkanymi wciąż spoczywał na barkach rodziny, często okrutnej i nieczułej na los chorych, postrzeganych powszechnie za opętanych przez diabła, ale – co gorsza – mogących zostać uznany za dziedziców złej krwi. W obawie przed utratą reputacji familia niejednokrotnie próbowała zataić swego zwyrodniałego krewniaka, zamykając go w piwnicy lub wtrącając do chlewu, niekiedy pod nadzorem służącego⁹⁰. Czasami osoby chore w ogóle wyrzucano z domu, by błąkały się po drogach, żebrząc o odrobinę strawy. Średniowiecze kontynuowało zatem model postępowania zapoczątkowany przez pisarza i encyklopedystę rzymskiego Aulusa Corneliusa Celsusa (53 p.n.e.–7 n.e.), który – zalecając humanitarne leczenie dolegliwości umysłowych (np. poprzez masaże i ćwiczenia gimnastyczne) – jednocześnie lansował metody radykalne, sprowadzające się przede wszystkim do podawania pacjentom – nawet bez ich wiedzy – środków wymiotnych i przeczyszczających, ponadto głodzenia, krępowania, przetrzymywania w ciemnych miejscach, a nawet bicia chorych⁹¹. U schyłku wieków średnich powszechnym

⁸⁷ Cyt. za: R.C. Carson, J.N. Butcher, S. Mineka, *Psychologia...*, s. 84.

⁸⁸ Cyt. za: N. Belofsky, *Jak dawniej leczono, czyli plomby z mchu i inne historie*, tłum. G. Siwek, Warszawa 2014, s. 33.

⁸⁹ Platon, *Prawa*, tłum. M. Maykowska, Warszawa 1997, s. 465.

⁹⁰ R. Porter, *Szaleństwo. Rys historyczny*, tłum. J. Karłowski, Poznań 2003, s. 105.

⁹¹ T. Nasierowski, *Zarys dziejów psychiatrii. Kierunki w psychiatrii*, [w:] *Psychiatria*, red. A. Bilikiewicz, Warszawa 2003, s. 26.

zwyczajem stało się izolowanie szaleńców w wieżach bądź kazamatach objętych patronatem publicznym. W 1247 r. założono w Londynie dom religijny św. Marii z Betlejem (znany powszechnie jako „Bethlem” lub „Bedlam”), który swoje podwoje otworzył dla obłąkanych pod koniec XIV stulecia⁹², natomiast szpitalem przeznaczonym wyłącznie dla chorych psychicznie stał się dopiero w roku 1546⁹³. Od połowy XIII w. azylu osobom zaburzonym umysłowo udzielała flamandzka wioska Geel, będąca ośrodkiem kultu św. Dymfny – irlandzkiej patronki od przypadłości na tle psychicznym i nerwowym⁹⁴. W XV stuleciu religijny patronat objął przytułki dla obłąkanych w miastach hiszpańskich – Walencji, Saragossie, Sewilli, Toledo i Barcelonie⁹⁵.

Pomimo powszechnej opinii o wykluczeniu opętanych i zaburzonych umysłowo ze średniowiecznego społeczeństwa, źródła historyczne (np. zestawienia wydatków komunalnych) pokazują, iż wiele miast europejskich (m.in. w XIV–XV w. Norymberga i Hildesheim) brało odpowiedzialność za takich ludzi⁹⁶. Natomiast

⁹² R. Porter, *Szaleństwo...*, s. 105.

⁹³ H. Schott, *Kronika...*, s. 80. Niewątpliwym wpływem na średniowieczne wykluczenie osób opętanych ze społeczeństwa miał też zrodzony w starożytności pogląd o możliwości zakażenia się epilepsją. Pisarze rzymscy Pliniusz i Apulejusz uważali np., że przed chorym na padaczkę trzeba splunąć, aby uniknąć zarażenia dolegliwością. W średniowiecznej Bazylei epileptykom zabraniano kąpieli w rzekach i łaźniach, a także handlu żywnością. Synody konsekwentnie odmawiały chorym komunii św., aby czasem nie zbezcześcili kościoła i zainfekowali naczyń liturgicznych. Wiara w zakaźność padaczki upadła w wieku XVI. Zob. S. Sokołowski, „Święta choroba” czyli historia padaczki, „Problemy”, 6 (1950), 7, s. 475–476.

⁹⁴ Pacjenci przybywali do Geel, aby odbyć tam dziewięciodniową kurację. W 1349 r. rozpoczęto budowę nowego kościoła (ukończonego dopiero w połowie XVIII w., istniejącego do dziś pw. św. Dymfny), do którego w 1480 r. dodano specjalne pomieszczenie dla chorych. W związku z przepelnieniem świątyni napływających pielgrzymów, oczekujących na leczenie, przyjmowali w swych domach mieszkańcy wsi, którzy pozwalali wędrowcom pozostać również wtedy, gdy dziewięciodniowa terapia nie przyniosła oczekiwanych skutków. Zob. J.L. Goldstein, M.M.L. Godemont, *The Legend and Lessons of Geel, Belgium: A 1500-Year-Old Legend, a 21st-Century Model*, „Community Mental Health Journal”, 39 (2003), 5, s. 443–444.

⁹⁵ Za wzór dla chrześcijańskich przytułków w Hiszpanii mogły posłużyć mużułmańskie szpitale w Toledo, R. Porter, *Szaleństwo...*, s. 105. Wyznawcy islamu jako pierwsi w historii zaczęli tworzyć szpitale psychiatryczne. W 792 r. powstał szpital w Bagdadzie, niedługo potem działalność zainicjowały podobne przybytki w Damaszku i Aleppo. Szpitale mużułmańskie odznaczały się wyjątkowo humanitarnym podejściem do osób chorych psychicznie. R.C. Carson, J.N. Butcher, S. Mineka, *Psychologia...*, s. 81.

⁹⁶ Zauważalne u schyłku średniowiecza przemiany w systemie opieki nad obłąkanymi mogły być uwarunkowane wzrostem demograficznym, jaki nastąpił w XI w., a pod wpływem którego zachodziły też przeistoczenia w mentalności człowieka późnośredniowiecznego, zaczynającego traktować opiekę nad chorymi psychicznie coraz bardziej jako powinność całej społeczności, aniżeli – jak to miało miejsce wcześniej – obowiązek wyłącznie rodziny. Por. J. Dębiec, *Opętanie. Próba psychopatologicznego ujęcia problemu*, Kraków 2000, s. 51.

już w XIII stuleciu protekcję zapewniało obłąkanym – niezależnie od ich pozycji społecznej i statusu majątkowego – prawo angielskie, na straży którego czuwał sam monarcha, mający troszczyć się o *tych, którzy nie byli w stanie sami siebie chronić*⁹⁷.

Jak pokazują średniowieczne ilustracje medyczne, ówcześni lekarze próbowali leczyć choroby demoniczne, przede wszystkim zaś padaczkę, zabiegami chirurgicznymi. Na miniaturze *Epilepticus sic curabitur* z końca XII w., zamieszczonej w manuskrypcie z księgozbioru sir Hansa Sloane'a (Londyn, Biblioteka Brytyjska), odziany jedynie w przepaskę wokół bioder epileptyk ze skrępowanymi dłońmi poddawany jest przez dwóch medyków zabiegom trepanacji i kauteryzacji czaszki⁹⁸. Trepanacja, polegająca na operacyjnym otwarciu struktury kostnej głowy, służyła terapii schorzeń umysłowych (takich jak demencja czy padaczka) już w okresie prehistorycznym⁹⁹. Pierwszym lekarzem w dziejach, zalecającym trepanację w leczeniu epilepsji i konwulsji, był działający najpewniej

⁹⁷ Najstarszym dokumentem angielskim, regulującym kwestię opieki władcy nad chorymi psychicznie, były spisane w drugiej połowie XIII w. „Prerogativa Regis”, określające podział osób zaburzonych umysłowo na dwie grupy – „naturalnych głupców” (*natural fools*), czyli wszystkich zmagających się z upośledzeniem od urodzenia, oraz ludzi „nie władających rozumem” (*non compos mentis*), u których patologie wystąpiły już po narodzinach. Dobytek „naturalnych głupców” stanowił część dóbr królewskich, zaś po śmierci obłąkanego właściciela przechodził w ręce prawowitych spadkobierców. Majątek obywateli „nie władających rozumem” miał być *utrzymywany bez strat i zniszczenia*, natomiast po wyzdrowieniu dysponenta niezwłocznie mu zwrócony. Chcąc lepiej poznać charakter i ocenić poziom zaawansowania choroby psychicznej, sądy angielskie działały wedle określonych sposobów postępowania zwanych „inkwizycją”, która – pomimo swej nazwy – nie miała nic wspólnego z praktykami kościelnych inkwizytorów. Podczas badania człowieka zaburzonego umysłowo, prócz przedstawicieli sądu, w sali znajdowało się dwunastu lub więcej świadków. Analizowany był poziom orientacji chorego w otaczającym świecie oraz jego przystosowanie do życia w społeczności. Przy wyjaśnianiu genezy dolegliwości odrzucano wszelkie koncepcje demonologiczne, przeważnie budując diagnozę na podstawie czynników naturalnych, np. tłumacząc zaburzenia przebytymi przez obłąkanego chorobami somatycznymi i urazami głowy, ewentualnie wskazywano na przyczyny o charakterze psychologicznym – wstrząs emocjonalny lub niepokój. Wyjątkiem jednym z niewielu był przypadek Emmy Betson z 1383 r., której problemy umysłowe faktycznie uznano za wywołane wpływem demonicznym. Tamże, s. 51–52.

⁹⁸ Zob. D. Schmidt, H.J. Meencke, *Epilepsy surgery in Europe before the 19th century*, [w:] *Textbook of Epilepsy Surgery*, ed. H.O. Lüders, London 2008, s. 6, fig. 1.5.

⁹⁹ A. Paluch, *Trepanacja lecznicza i magiczna w Europie*, „Archiwum Historii Medycyny”, 33 (1970), 1, s. 7; tenże, *Trepanacja – zabieg leczniczy i magiczny*, „Z Otchłani Wieków”, 37 (1971), 1, s. 38; tenże, *Ślady występowania zabiegów trepanacyjnych na ziemiach Polski i Czechosłowacji w starożytności i średniowieczu*, „Archeologia Polski”, 20 (1975), 1, s. 425.

w I w. n. e. Areteusz z Kapadocji¹⁰⁰. Nacinanie krzyżowych otworów trepanacyjnych na czubku głowy właściwie skutych łańcuchami pacjentów, zmagających się z manią lub melancholią, doradzał w rozprawie *Practica Chirurgiae* z ok. 1170 r. Roger Frugardi, chirurg z Salerno¹⁰¹. Ponadto do otwierania czaszek epileptyków, melancholików i wszystkich tych, *których humory i powietrze mogą opuścić i odparować*¹⁰², zachęcał powstały prawdopodobnie w XIII w. traktat chirurgiczny *Quattuor magistri*. Czas operacji wyznaczano w ścisłym związku ze zmianami cyklu lunarnego, od którego uzależniony był sukces lub niepowodzenie zabiegu. Działający na przełomie XIII/XIV stulecia wybitny medyk francuski Henri de Mondeville wspominał w dziele *Chirurgie*, że *Humory są pobudzone i ich siła się zwiększa, gdy światła na księżycu przybywa. Mózg powiększa się w czaszce, kiedy wody w rzece wzbierają. Wtenczas błony czerepu się wznoszą, przybliżając do czaszki, a wtedy łatwiej je uszkodzić narzędziami chirurgicznymi*¹⁰³.

Poglądy średniowiecznych lekarzy na padaczkę stanowiły pokłosie teorii starożytnych, przede wszystkim Hipokratesa i Galena. Grecki medyk jako pierwszy zarzucił wyjątkowość i rzekomo boską genezę epilepsji, określanej w antyku mianem „świętej choroby” (*morbus sacer, morbus divinus*)¹⁰⁴. W rozprawie *O świętej chorobie*¹⁰⁵ jako bodziec dla konwulsji uznał odkładający się w mózgu nadmiar śluzu, flegmy, zatykającej żyły i odcinającej dopływ tlenu do mózgu człowieka, który przez to traci przytomność i wskutek bezdechu wydziela pianę z ust, tymczasem

¹⁰⁰ Według Caeliusa Aurelianus, rzymskiego medyka aktywnego w V w., zabiegi trepanacyjne jako remedium na padaczkę i paraliż odkrył żyjący w I stuleciu p.n.e. metodyk Themison z Laodycei. C.G. Gross, *Trepanation from the Palaeolithic to the Internet*, [w:] *Trepanation: History-Discovery-Theory*, ed. R. Arnott, S. Finger, C.U.M. Smith, Lisse–Abingdon–Exton–Tokyo 2003, s. 313; D. Schmidt, H.J. Meencke, *Epilepsy surgery...*, s. 6.

¹⁰¹ C.G. Gross, *A Hole in the Head: More Tales in the History of Neuroscience*, Cambridge–London 2009, s. 16.

¹⁰² Cyt. za: O. Temkin, *The Falling Sickness...*, s. 224.

¹⁰³ Cyt. za: N. Belofsky, *Jak dawniej leczono...*, s. 30.

¹⁰⁴ Być może termin „święta choroba” miał swój początek w wierzeniach mitologicznych, podług których padaczka była karą zesłaną w akcie zemsty przez boginię Księżycy Selene. Dolegliwość tę znały dobrze już starożytne cywilizacje Bliskiego Wschodu, a w XVIII w. p.n.e. wzmiankował o niej kodeks Hammurabiego. Babilończycy postrzegali przypadłość za schorzenie nadprzyrodzone, pochodzenia boskiego, co według nich objawiało się w napadzie drgawkowym, kiedy osoba chora sprawiała wrażenie smaganej obcymi, niewidzialnymi siłami. Z tego też powodu w kulturach animistycznych epileptycy niejednokrotnie piastowali funkcje czarowników. S. Sokołowski, „*Święta choroba*”..., s. 474; K.W. Zieliński, *Słownik pochodzenia nazw i określeń medycznych. Antyczne i nowożytne dzieje chorób w ich nazwach ukryte*, Bielsko–Biała 2004, s. 217.

¹⁰⁵ Zob. Hipokrates, *O świętej chorobie*, [w:] tenże, *Wybór pism*, t. 1, tłum. M. Wesoly, Warszawa 2008, s. 124–140.

skumulowane w arteriach powietrze wprawia jego ciało w gwałtowne drgania. Hipokrates (ok. 460–ok. 370 p. n. e.) namawiał do leczenia epilepsji – podobnie jak i innych chorób – metodami naturalnymi, bez zbędnego nadużywania obrządków magicznych, zwłaszcza poprzez aplikowanie odpowiedniej diety. Galen (129–199) doszukiwał się bezpośredniej przyczyny dolegliwości w zata-mowaniu komory mózgowej śluzem lub czarną żółcią, uniemożliwiających ruch tzw. „psychicznej pneумы”¹⁰⁶. W myśl jego twierdzenia *contraria contrariis curantur* („przeciwnie leczy się przeciwnym”) późniejsi lekarze podejmowali w terapii epilepsji służącą wypaleniu niepotrzebnej tkanki kauteryzację, którą w pierwszym rozdziale części chirurgicznej traktatu *Kitab al-Tasrif* opisał działający na przełomie IX i X w. w Kordobie arabski medyk Albucasis (Abu al-Kasim al-Zahrawi). Zalecał on przyżeganie jako środek zaradczy w kuracji schorzeń powodowanych nadmiarem płynów oraz brakiem ciepła i suchości w organizmie, takich jak padaczka, ale też migrena, melancholia, nowotwory, przetoka, hemoroidy, biegunka czy puchlina¹⁰⁷. Jak przekazywał Owsei Temkin, kauteryzacja cieszyła się największą popularnością spośród wszystkich średniowiecznych zabiegów mających leczyć epilepsję. Rozgrzane narzędzie przykładano zwykle do głowy, przeważnie zaś kości skroniowej i ciemieniowej, czasem do kręgosłupa, klatki piersiowej, niekiedy nawet ręki. Ze względu na powszechne przypadki ataków padaczkowych przyżeganie mógl podjąć się właściwie każdy, bez nadzoru wykwalifikowanego chirurga i tak np. kobiety florenckie zwykły własnoręcznie kauteryzować tył głowy swych dzieci, które następnie prowadziły do księdza, by ten wykonał kolejne operacje¹⁰⁸.

Na iluminacji w wydaniu encyklopedii *De proprietatibus rerum* Bartłomiej Anglika z połowy XV w. (Paryż, Biblioteka Narodowa) funkcję lekarza drążącego otwór trepanacyjny w czaszce epileptyka objął św. Łukasz Ewangelista, ukazany we wnętrzu baldachimowej budowli mieszczącej medyczną pracownię, naznaczoną leczniczą aurą wskutek dziejących się tam uzdrowień¹⁰⁹.

¹⁰⁶ S. Sokołowski, „Święta choroba”..., s. 474.

¹⁰⁷ Na kartach *Kitab al-Tasrif* Albucasis dokonał oceny chirurgii grecko-rzymskiej, bizantyjskiej oraz wybranych aspektów chirurgii Indii, przedstawiając własne zalecenia co do technik i narzędzi operacyjnych. Dzieło odegrało niebagatelną rolę w rozwoju medycyny zachodniej. W XII w. zostało przetłumaczone na język łaciński przez Gerarda z Cremony i przyjęte na Uniwersytecie Bolońskim, będącym pierwszą europejską uczelnią nauczającą chirurgii, a od początku XIV stulecia oficjalnie praktykującą też sekcje zwłok. Z. Gajda, *Do historii medycyny wprowadzenie*, Kraków 2011, s. 184; J.M. López Piñero, *Nine centuries of cranial surgery*, tłum. B. Simini, „The Lancet”, 354 (1999), [supl. 4], s. SIV35; H. Schott, *Kronika...*, s. 58.

¹⁰⁸ Zob. O. Temkin, *The Falling Sickness...*, s. 223.

¹⁰⁹ Zob. D. Schmidt, H.J. Meencke, *Epilepsy surgery...*, s. 8, fig. 1.8.

Na blacie kamiennego stołu leżą instrumenty chirurgiczne oraz ampułki, wypełnione pewnie kojącymi maściami, olejkami, być może roślinnymi specyfikami. W tle pojawia się mężczyzna ze świeżo naciętą raną trepanacyjną, gdy na pomoc św. Łukasza oczekuje człowiek z dzieckiem z zawiązanymi oczami, zmagającym się niewątpliwie z problemem okulistycznym. Łukasz – nazywany w Liście św. Pawła do Kolosan *umiłowanym* lub *kochanym lekarzem* (Kol 4, 14) – oddaje się pokornie swej posłudze. Wzmiankujący w swej Ewangelii o cudach Chrystusa uzdrawiającego epileptyka i wyrzucającego demony z opętanych, tym razem sam wciela się w rolę uzdrowiciela, przynoszącego ulgę chorym na padaczkę poprzez interwencje trepanacyjne.

Trzecim, obok trepanacji i przyżegania, zabiegiem podejmowanym w wiekach średnich na epileptykach była kastracja. Wierzano bowiem, iż konwulsje może powodować nieumiarkowanie seksualne lub onanizm¹¹⁰. W Szkocji kobiety chore na padaczkę skazywano na dożywotnie dziewictwo, zaś w momencie, gdy któraś z nich popadała w stan brzemienny, natychmiast była palona na stosie¹¹¹. Niemniej w średniowieczu panował również przeciwstawny pogląd, wedle którego epilepsję powodowała abstynencja seksualna. W takim wypadku jako remedium na dolegliwość zalecano małżeństwo.

Podsumowując, zaprezentowane w niniejszym tekście przykłady dzieł sztuki potwierdzają zaakcentowaną w tytule artykułu dwutorowość i ewolucję procesu leczenia opętania w okresie średniowiecza. Ówczesna sztuka ewidentnie czyniła egzorcyzmy nadrzędną metodą pomocy ludziom owładniętym przez siły nadprzyrodzone. Wzorem Chrystusa do walki z demonami ruszyli apostołowie, święci i duchowni chrześcijańscy, których posługę skrupulatnie odnotowali artyści epoki. Sztuka średniowieczna idealnie odbijała rzeczywistość i światopogląd ówczesnego człowieka, uzależniony od nauki Kościoła, niejednokrotnie jednak powstrzymującego rozwój nauki, w tym również medycyny, a zwłaszcza chirurgii. Niemniej należy pamiętać też o pojawiających się – oczywiście z dużo mniejszą częstotliwością aniżeli wyobrażenia egzorcyzmów – ilustracjach zamieszczanych w traktatach medycznych dojrzałego i późnego średniowiecza, pokazujących pracę lekarzy, którzy – motywowani ideami antyku – podejmowali się terapii chorób demonicznych, zwłaszcza padaczki, poprzez zabiegi chirurgiczne, wśród których prym wiodły znana już w prehistorii trepanacja oraz przyżeganie.

Zebrany w niniejszym tekście materiał ilustracyjny należy uznać za bazę do dalszych badań nad średniowieczną ikonografią opętania, o tyle cieka-

¹¹⁰ K.W. Zieliński, *Słownik pochodzenia...*, s. 218.

¹¹¹ S. Sokołowski, „Święta choroba”..., s. 476.

wych, że poza czystym opisem i analizą poszczególnych dzieł sztuki posiadających się wiedzą z zakresu innych dziedzin nauki, przede wszystkim historii religii i medycyny, teologii oraz antropologii kulturowej.

Bibliografia:

Źródła:

- de Voragine J., *Złota Legenda. Wybór*, tłum. J. Pleziowa, Warszawa 2000;
- Grzegorz Wielki, *Dialogi*, tłum. E. Czerny, A. Świderkówna, Kraków 2000;
- Hippokrates, *O świętej chorobie*, [w:] Hippokrates, *Wybór pism*, t. 1, tłum. M. Wesoły, Warszawa 2008, s. 124–140;
- Kanapariusz J., *Świętego Wojciecha żywot pierwszy*, Kraków 1997;
- Pismo Święte. Stary i Nowy Testament*, red. M. Peter, M. Wolniewicz, Poznań 2010;
- Platon, *Prawa*, tłum. M. Maykowska, Warszawa 1997;
- Vita Sancti Cuthberti Auctore Anonymo*, [w:] *Two Lives of Saint Cuthbert: A Life by an Anonymous Monk of Lindisfarne and Bede's Prose Life*, tłum. na j. ang.: B. Colgrave, New York 1969, s. 141–308;
- Vita Sancti Cuthberti Auctore Beda*, [w:] *Two Lives of Saint Cuthbert: A Life by an Anonymous Monk of Lindisfarne and Bede's Prose Life*, tłum. na j. ang.: B. Colgrave, New York 1969, s. 59–140.

Opracowania:

- Amore A., *Valentin*, [w:] *Lexikon für Theologie und Kirche*, t. 10, ed. J. Höfer, K. Rahner, Freiburg 1965, kol. 598–599;
- Artelt W., *Besessene, Besessenheit*, [w:] *Lexikon der Christlichen Ikonographie*, t. 1, ed. E. Kirschbaum, Rom–Freiburg–Basel–Wien 1968, kol. 273–277;
- Attwater D., John C.R., *Dykcjonarz świętych*, tłum. T. Rybowski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1997;
- Baker M., *Medieval Illustrations of Bede's Life of St. Cuthbert*, „Journal of the Warburg and Courtauld Institutes”, 41 (1978), s. 16–49;
- Belofsky N., *Jak dawniej leczono, czyli plomby z mchu i inne historie*, tłum. G. Siwek, Warszawa 2014;
- Betz O., *Hildegarda z Bingen. Cztery pory roku*, tłum. J. Jarochołowicz, Kraków 2007;
- Bielicki M., *Zapomniany świat Sumerów*, Warszawa 1996;

-
- Black J., Green A., *Słownik mitologii Mezopotamii*, tłum. A. Reiche, Katowice 2006;
- Brojer W., *Diabeł w wyobraźni średniowiecznej. Trzynastowieczne exempla kaznodziejskie*, Wrocław 2003;
- Bucci C., *Wczesny renesans*, tłum. G. Jurkowlaniec, Warszawa 2010;
- Caciola N., *Breath, Heart, Guts: The Body and Spirits in the Middle Ages*, [w:] *Demons, Spirits, Witches*, t. 1: *Communicating with the Spirits*, ed. G. Klaniczay, É. Pócs, Budapest 2005, s. 21–39;
- Tenże, *Discerning Spirits: Divine and Demonic Possession in the Middle Ages*, Ithaca 2003;
- Tenże, *Mystics, Demoniacs, and the Physiology of Spirit Possession in Medieval Europe*, „Comparative Studies in Society and History”, 42 (2000), 2, s. 268–306;
- Carrasco M.E., *Spirituality in Context: The Romanesque Illustrated Life of St. Radegund of Poitiers (Poitiers, Bibl. Mun., MS 250)*, „The Art Bulletin”, 72 (1990), 3, s. 414–435;
- Carson R.C., Butcher J.N., Mineka S., *Psychologia zaburzeń*, t. 1, tłum. W. Dietrich i in., Gdańsk 2003;
- Contenau G., *Życie codzienne w Babilonii i Asyrii*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1963;
- Coon L.L., *Sacred Fictions: Holy Women and Hagiography in Late Antiquity*, Philadelphia 1997;
- Dębiec J., *Opetanie. Próba psychopatologicznego ujęcia problemu*, Kraków 2000;
- di Nola A., *Diabeł. O formach, historii i kolejach losu Szatana, a także o jego powierzchniowej a złowrogiej obecności wśród wszystkich ludów, od czasów starożytnych aż po teraźniejszość*, tłum. I. Kania, Kraków 1997;
- Fros H., Sowa F., *Twoje imię. Przewodnik onomastyczno-hagiograficzny*, Kraków 2002;
- Gajda Z., *Do historii medycyny wprowadzenie*, Kraków 2011;
- Galant W., *Skarbiec Świętych Pańskich*, Przemyśl 1911;
- Głowa W., *Egzorcyzm*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. 4, red. R. Łukaszyk, L. Bienkowski, F. Gryglewicz, Lublin 1983, kol. 735–736;
- Goddu A., *The Failure of Exorcism in the Middle Ages*, [w:] *Soziale Ordnungen im Selbstverständnis des Mittelalters*, ed. A. Zimmermann, Berlin–New York 1980, s. 540–557;
- Goldstein J.L., Godemont M.M.L., *The Legend and Lessons of Geel, Belgium: A 1500-Year-Old Legend, a 21st-Century Model*, „Community Mental Health Journal”, 39 (2003), 5, s. 441–458;
- Gorys E., *Leksykon świętych*, tłum. T. Szafranski, Warszawa 2007;
- Gross C.G., *A Hole in the Head: More Tales in the History of Neuroscience*, Cambridge–London 2009;

-
- Tenże, *Trepanation from the Palaeolithic to the Internet*, [w:] *Trepanation: History-Discovery-Theory*, ed. R. Arnott, S. Finger, C.U.M. Smith, Lisse–Abingdon–Exton–Tokyo 2003, s. 307–322;
- Gutt R.W., *O zdrowych i chorych*, Kraków 1977;
- Historia medycyny*, red. T. Brzeziński, Warszawa 2000;
- Hopkins A., Appleton R., *Padaczka*, tłum. A. Romaniak, Warszawa 1999;
- Hozakowski W., *Żywoty Świętych Pańskich*, Poznań 1908;
- Jagła J., *Boska Medycyna i Niebiescy Uzdrowiciele wobec kalectwa i chorób człowieka. Ikonografia „Patronów od Chorób” i „Świętych Miłujących Żebraków” w sztuce polskiej XIV–XVII w.*, Warszawa 2004;
- Taż, *Chory psychicznie – epileptyk – histeryk. Obraz człowieka opętanego w sztuce średniowiecznej*, [w:] *Wokół choroby, medycyny i praktyk leczniczych. Teorie, konteksty, interpretacje*, red. K. Łeńska-Bąk, M. Sztandara, Opole 2009, s. 167–177;
- Taż, *Świat „medycyny cudownej” – czyli portret świętych uzdrowicieli w kulturze prowincjonalnej i ludowej*, [w:] *Między kulturą „niską” a „wysoką”. Zjawiska językowe, literackie, kulturowe. Pamięci prof. dr hab. Teresy Dąbek-Wirgowej. Materiały z Konferencji Naukowej. Łódź, 28–29 marca 2000 r.*, red. M. Korytkowska, Z. Darasz, G. Minczew, Łódź 2001, s. 345–358;
- Taż, *Święte uleczenie. Patroni od epilepsji i hysterii w sztuce i kulturze średniowiecza oraz wczesnego renesansu*, [w:] *Podróżnicy. Fundatorzy. Święci*, red. T. Ratajczak, Poznań 2008, s. 201–212;
- Taż, *Wieczny Asklepios – starożytne „wątki medyczne” w średniowiecznej ikonografii i kulcie Świętych Patronów od Chorób*, [w:] *Księga – nauka – wiara w średniowiecznej Europie*, red. T. Ratajczak, Poznań 2004, s. 164–172;
- Jakubik A., *Histeria. Metodologia. Teoria. Psychopatologia*, Warszawa 1979;
- Karwasińska J., *Drzwi Gnieźnieńskie a rozwój legendy o świętym Wojciechu*, [w:] *Drzwi Gnieźnieńskie*, t. 1, red. M. Walicki, Wrocław 1956, s. 20–41;
- Kobielus S., *Bestiarium chrześcijańskie. Zwierzęta w symbolice i interpretacji. Starożytność i średniowiecze*, Warszawa 2002;
- Tenże, *Dzieło sztuki. Dzieło wiary. Przez widzialne do niewidzialnego*, Ząbki 2002;

-
- Tenże, *Wyobrażenia szatana, demonów i bożków w „Węgierskim legendarium andegawęńskim”*, [w:] *Sztuka około 1400. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Poznań, listopad 1995*, t. 2, red. T. Hrankowska, Warszawa 1996, s. 83–97;
- Le Goff J., *Kultura średniowiecznej Europy*, tłum. H. Szumańska-Grossowa, Gdańsk–Warszawa 2002;
- Leksykon liturgii*, oprac. B. Nadolski, Poznań 2006;
- López Piñero J.M., *Nine centuries of cranial surgery*, tłum. B. Simini, „The Lancet”, 354 (1999), [supl. 4], s. SIV35;
- Łyczkowska K., *Babilońskie zaklęcia magiczne*, Warszawa 1995;
- Lyons A.S., Petrucelli R.J., *Medicine: An Illustrated History*, New York 1987;
- Marrucchi G., Belcari R., *Sztuka przedromańska i romańska*, tłum. A. Kłos, Warszawa 2010;
- Matthew D., *Europa średniowieczna*, tłum. W. Petryński, Warszawa 1996;
- Nanni G., *Palec Boży i władza szatana. Egzorcyzm*, tłum. J. Kaczmarek, B. Widła, Warszawa 2007;
- Nasierowski T., *Zarys dziejów psychiatrii. Kierunki w psychiatrii*, [w:] *Psychiatria*, red. A. Bili-kiewicz, Warszawa 2003, s. 23–42;
- Paluch A., *Ślady występowania zabiegów trepanacyjnych na ziemiach Polski i Czechosłowacji w starożytności i średniowieczu*, „Archeologia Polski”, 20 (1975), 1, s. 411–454;
- Tenże, *Trepanacja – zabieg leczniczy i magiczny*, „Z Otchłani Wieków”, 37 (1971), 1, s. 37–40;
- Tenże, *Trepanacja lecznicza i magiczna w Europie*, „Archiwum Historii Medycyny”, 33 (1970), 1, s. 1–29;
- Pochwat J., *Synteza tematyki opętania i egzorcyzmu w dziełach Sulpicjusza Sewera*, „Tarnow-skie Studia Teologiczne”, 31 (2012), 1, s. 111–120;
- Porter J.R., *Jezus Chrystus. Człowiek i Bóg*, tłum. M. Stopa, Warszawa 1999;
- Porter R., *Szaleństwo. Rys historyczny*, tłum. J. Karłowski, Poznań 2003;
- Réau L., *Iconographie de l’art chrétien. Iconographie des saints*, t. 3, cz. 3, Paris 1959;
- Saggs H.W.F., *Wielkość i upadek Babilonii*, tłum. J. Nowacki, Warszawa 1973;
- Schauber V., Schindler H.M., *Ilustrowany leksykon świętych*, tłum. P. Tkaczyk, R. Zającz-kowski, Kielce 2008;
- Schmidt D., Meencke H.J., *Epilepsy surgery in Europe before the 19th century*, [w:] *Textbook of Epilepsy Surgery*, ed. H.O. Lüders, London 2008, s. 3–11;

-
- Schmitt J.-C., *Gest w średniowiecznej Europie*, tłum. H. Zaremska, Warszawa 2006;
- Schott H., *Kronika medycyny*, tłum. M. Dutkiewicz, B. Floriańczyk, A. Zaniewska, Warszawa 2002;
- Seyda B., *Dzieje medycyny w zarysie*, Warszawa 1977;
- Siemianowski C., *Padaczka w Starym i Nowym Testamencie*, „Epileptologia”, 6 (1998), 1, s. 35–39;
- Skierkowski M., *Egzorcyzmy Jezusa*, [w:] *Szatan w religii i kulturze*, red. S. Bukalski, Szczecin 2008, s. 113–126;
- Sokołowski S., „Święta choroba” czyli historia padaczki, „Problemy”, 6 (1950), 7, s. 473–478;
- Studer B., *Zeno*, [w:] *Lexikon für Theologie und Kirche*, t. 10, ed. J. Höfer, K. Rahner, Freiburg 1965, kol. 1346;
- Szumowski W., *Historia medycyny filozoficznie ujęta*, Warszawa 1994;
- Tamm M., *Saints and the Demoniacs: Exorcistic Rites in Medieval Europe (11th–13th Century)*, „Folklore: Electronic Journal of Folklore”, 23 (2003), dostępne w Internecie [dostęp: 11 V 2015]: <http://www.folklore.ee/folklore/vol23/>, s. 7–24;
- Temkin O., *The Falling Sickness: A History of Epilepsy from the Greeks to the Beginnings of Modern Neurology*, Baltimore 1945;
- Towarek P., *Egzorcyzm. Historia, liturgia, teologia*, Olsztyn 2008;
- Trillat E., *Historia hysterii*, tłum. Z. Podgórska-Kławe, E. Jamrozik, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993;
- Vauchez A., *Święty*, [w:] *Człowiek średniowiecza*, red. J. Le Goff, tłum. M. Radożycka-Paoletti, Warszawa 2000, s. 389–430;
- Wendehorst W., *Radegundis*, [w:] *Lexikon für Theologie und Kirche*, t. 8, ed. J. Höfer, K. Rahner, Freiburg 1963, kol. 963;
- Zaleski W., *Święci na każdy dzień*, Warszawa 2008;
- Zieliński K.W., *Słownik pochodzenia nazw i określeń medycznych. Antyczne i nowożytnie dzieje chorób w ich nazwach ukryte*, Bielsko–Biała 2004.

***10 przykazań* – dartonowska analiza ulotki z lat siedemdziesiątych XX w.¹**

W planie operacyjnym z dnia 2 XI 1976 r., sporządzonym przez inspektora III Wydziału Komendy Wojewódzkiej MO w Suwałkach, pojawiły się informacje o pewnym tekście funkcjonującym w nieoficjalnym obiegu². *10 przykazań*, jak nazywała się owa ulotka, było rymowaną kontestującą ówczesną sytuację w państwie. W swoim układzie nawiązywała do katolickiego Dekalogu. W zbiorach IPN znajdują się jeszcze dwie inne pozycje traktujące o *10 przykazaniach*. Pierwszą z nich jest notatka urzędowa Komendy Miejskiej MO w Giżycku³. Drugą – donos tajnego współpracownika z Suwałk⁴.

Wydawać by się mogło, że prowadzenie badań nad tak skąpym materiałem źródłowym charakterystyczne jest raczej dla pracy starożytników i mediewistów niż historyków XX w. Do zgoła innych wniosków doszedł Robert Darnton. Swoją nowatorską metodologię opisał w kluczowej dla rozwoju historii kulturowej książce *Wielka masakra kotów*⁵. R. Darnton uznał, że poprzez odpowiednio wyczerpującą analizę nawet skromnego, ale dobrze dobranej źródła, możemy uzyskać szerokie spojrzenie na społeczeństwo, w jakim ono powstało. Paradoksalnie tak krótki tekst może nam powiedzieć naprawdę wiele o systemie wyobrażeń oraz zmianach zachodzących w danej społeczności. Niekiedy nawet więcej niż umożliwiłoby nam to obszernie źródła. R. Darnton wykorzystywał swoją metodę do badań nad dziejami osiemnastowiecznej Francji. Sądzę jednak, że równie dobrze można posłużyć się nią przy pracy nad poznaniem historii społecznej PRL. Analizę badawczą można przeprowadzić właśnie na podstawie takiej oddolnej twórczości, jak opisane *10 przykazań*. Wnioski wyciągnięte dzięki tej metodzie pomogą przybliżyć nam zachowania i nastroje polskiego społeczeństwa. Co więcej, analizowane źródło nie będzie w swojej wymowie skażone ani oficjalnym dyskursem, ani

¹ Praca seminaryjna napisana pod kierunkiem dr hab. Marcina Zaremby w roku akademickim 2013/2014.

² Archiwum IPN, IPN Bi 06/77 k. 11.

³ IPN BI 06/77 k. 39.

⁴ IPN BI 06/77 k. 42.

⁵ R. Darnton, *Wielka masakra kotów i inne epizody francuskiej historii kulturowej*, Warszawa 2012.

cenzurą komunistycznego państwa. Idąc dalej za przykładem R. Dartona, tekst, któremu poświęciłem niniejszy esej, zamieszczam w aneksie na końcu.

Na początku pragnąłbym, posłuszny warsztatowi historyka, zanim przejdziemy do analizy samej treści, postawić źródłu kilka pytań. Należałoby dowieść jego wiarygodności, ustalić fakty o zasięgu i czasie jego oddziaływania czy wreszcie zastanowić się nad autorstwem omawianej rymowanki oraz środowiskiem ją rozprowadzającym.

Sam tekst *10 przykazań*, jak i problem jego rozpowszechniania, pojawił się w urzędowej notatce. Ponadto wymowa dokumentu wskazuje, że milicja przewiduje walkę z dalszym wzrostem popularności tej satyry politycznej. O zdobyciu jednego z egzemplarzy *10 przykazań* donosi w wymienionej notatce urzędowej funkcjonariusz gżyzyckiej komendy MO⁶. Kolejne egzemplarze zostały zdobyte poprzez milicyjne źródła operacyjne oraz oficjalnymi drogami. Tekst został wysłany przez lokalny komisariat m. in. do suwalskiej Komendy Wojewódzkiej w postaci kartki wyrwanej z książki skarg⁷. Zamieszczona w pliku dokumentów strona⁸ z treścią rymowanki to zapewne jedna z przechwyconych przez milicję kopii ulotki.

Warto przy tym przypomnieć, że w momencie pojawienia się *10 przykazań* w kraju miała miejsce „tajna wojna na ulotki”. Polegała ona na wzmożonym fabrykowaniu przez władze komunistyczne prowokacyjnych druków ulotnych. Ich celem było zdezawuowanie opozycji politycznej. Za przykład takowych może posłużyć *List Andrzejewskiego*, w którym pojawia się informacja o jego rzekomym homoseksualizmie. W obiegu pojawiła się także rymowanka wzorowana na znanym wierszu Tuwima *Lokomotywa*. Tekst ten atakował konkretnych opozycjonistów skupionych wokół Komitetu Obrony Robotników. Zarzucano w niej działaczom KOR-u między innymi „żydostwo”. Zważywszy na te konteksty *10 przykazań* nie mogłoby być sfabrykowane. Wszak tekst ten nie miał na celu skompromitowania środowisk opozycyjnych, tak jak inne wrzutki. Ponadto informacje o nim znajdujemy wśród dokumentów przeznaczonych do użytku wewnętrznego. Określony jest w nich jako *pożywka dla elementu wicbrzyzielskiego*⁹. Na podstawie tych wszystkich przesłanek należy przyjąć, że jest to utwór autentyczny. Oznacza to, że rzeczywiście powstał oddolnie, a nie przy inspiracji jakichkolwiek służb.

⁶ IPN Bi 06/77, k. 39.

⁷ Tamże, k. 11.

⁸ Tamże, k. 23.

⁹ Tamże, k. 11.

Przy określeniu momentu pojawienia się *10 przykazań* przyjdzie nam po części zdać się na raport milicyjny. Wspominane jest w nim, że pierwsze doniesienia o ulotce pojawiły się 10 IX 1976 r.¹⁰. Pozwala to na określenie przybliżonego terminu *ante quem*. Należy bowiem mieć na uwadze, że rymowanka nie musiała zostać zauważona przez służby od razu od momentu jej pojawienia się. Pozostaje nam tylko znaleźć przeciwległą ramę czasową. W samym tekście pojawiają się odwołania do Czerwca 1976. Moglibyśmy zatem ustawić za *terminus post quem* 24 czerwca 1976 r. Jednakże przy dokładniejszym przyjrzeniu się źródłu, zauważyć można, że znajduje się w nim odwołanie do wprowadzenia kartek na cukier, co przesuwają ów termin na 12 lipca 1976 r.¹¹.

Więcej trudności przysporzy nam określenie zasięgu terytorialnego, na jakim pojawiło się *10 przykazań*. Jediną konkretną informacją, jaką możemy się tutaj posłużyć, jest to, że tekst rozchodził się raczej w mniejszych miejscowościach (Giżycko, Suwałki, Ełk, wieś Sulimy). Wszystkie służbowe informacje o tej ulotce dotyczą rejonu Suwalszczyzny. Pomimo tego nie możemy wykluczyć sytuacji, że tekst dotarł jeszcze w inne rejony kraju i nie został tam wykryty przez lokalną milicję. Z drugiej jednak strony, można wysunąć przypuszczenie, że ograniczenia powielania tekstu zatrzymały rozpowszechnianie się *10 przykazań*. Prawdopodobnie tekst ten pojawił się tylko i wyłącznie w tych okolicach.

Niemożliwe zdaje się ustalenie autorstwa czy przynajmniej kręgu społecznego, z jakiego mógłby pochodzić autor. W zachowanych dokumentach MO brakuje bowiem dalszych poszlak, czy informacji o rozwoju tej sprawy. Zdecydowanie łatwiej znaleźć informacje, w jakim środowisku rozeszło się *10 przykazań*. Będzie to zapewne bardziej wartościowe dla analizy historycznej, ponieważ pozwoliłoby nam to na lepsze zrozumienie charakteru owej ulotki, jak i poznanie samego jej odbiorcy. W tym wypadku znów przyjdzie oprzeć się o raporty milicyjne dotyczące tej sprawy. Z milicyjnej dokumentacji wynika, że tekst *rozpowszechniony jest w różnych środowiskach i grupach społecznych*¹². Potwierdzają to pozostałe dokumenty służbowe, wedle których milicji udało się zatrzymać pewnego mieszkańca wsi oraz zegarmistrza z Suwałk, którzy rozprowadzali ulotki¹³. Ponadto sama treść tekstu każe nam przypuszczać, że nie był on popularny wyłącznie w jakimś jednym, konkretnym środowisku.

¹⁰ Tamże.

¹¹ IPN Bi 06/77, k. 23.

¹² Tamże, k. 11.

¹³ Tamże, k. 39, 42.

Czy rozpowszechnienie *10 przykazań* postawiła sobie za cel jakaś mniej lub bardziej zorganizowana grupa? Nie dysponujemy żadnymi informacjami o udziale jakiegokolwiek kręgu organizatorów kolportażu podobnych rymowanek. Jest jednak wysoce wątpliwe, aby miał miejsce podobny proceder. Za taką odpowiedzią przemawia niktła ilość i siła zorganizowanych grup kontestujących panujący system polityczny, które działały w okresie powstania ulotki. *10 przykazań* nazwać można formą dowcipu politycznego. Zatem rozchodziły się one podobnie jak dowcipy. Warto byłoby doprecyzować, że charakter ustroju państwowego wcale nie musi wpływać na sam uniwersalny mechanizm rozprzestrzeniania się żartów. Zrozumiałe jest, że nikt nie trudziłby się kopiowaniem tego tekstu, jeżeliby nie zgadzałby się z nim, albo nie wydał mu się on zabawny. Ta satyra musiała przypaść do gustu ludziom, którzy przyczynili się do jej rozpowszechnienia. Jest to o tyle istotne, bo dowodzi, w jakim stopniu popularne były treści zamieszczone w *10 przykazaniach*. Trzeba przy okazji wspomnieć, że *10 przykazań* powstało w okresie wysypu dowcipów kontestujących władze państwowe. Zauważył to na przykład w swoim dzienniku Stefan Kisielewski. Pod datą 1 X 1976 r. przytoczył on trzy zasłyszane żarty, związane z problemami z aprowizacją¹⁴. Nasilenie żartów z władz także dostrzegł w listopadzie tego samego roku Mieczysław Rakowski¹⁵.

Ostatnim aspektem krytyki zewnętrznej *10 przykazań* będzie określenie sposobów, w jakim były one rozprowadzane. Raporty milicyjne wspominały o wpisywaniu tekstu w księgę dworcową¹⁶, powielaniu ręcznym i maszynowym¹⁷ i nagrywaniu go na taśmę magnetofonową¹⁸. Ponadto jeden z funkcjonariuszy MO był świadkiem, jak obywatel zachęcał do czytania na głos *10 przykazań* pozostałych klientów w sklepie spożywczym¹⁹. Ta relacja świadczy, że jeden egzemplarz docierał do wielu odbiorców. Wymienione sposoby kolportażu nie należały ani do wygodnych, ani do efektywnych. Zostały jednak podyktowane objętością tekstu, który zawiera dziesięć dłuższych zdań. Zatem trudno było je powtarzać z pamięci. Szczególnie, jeżeli *10 przykazań* musiało być powtórzone słowo w słowo, aby zachować swoją *vis comica*.

Taki stan rzeczy nasuwa nam dwa wnioski. Po pierwsze, znajdujący się w zbiorach IPN tekst niczym nie różni się od jego pozostałych kopii.

¹⁴ S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 2001, s. 878.

¹⁵ M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978*, Warszawa 2002, s. 134.

¹⁶ IPN Bi 06/77, k. 11.

¹⁷ Tamże, k. 11.

¹⁸ Tamże, k. 42.

¹⁹ Tamże, k. 39.

Ewentualne różnice mogą być wyłącznie marginalne i być wynikiem błędu podczas kopiowania. Drugim wnioskiem jest to, że możliwości rozprzestrzenienia *10 przykazań* były wyraźnie ograniczone. Problemem były chałupnicze metody własnoręcznego kopiowania tekstu. Bez pomocy sprzętu replikującego tekst w sposób masowy takie ulotki nie były w stanie osiągnąć nakładu na skalę krajową.

Warto odnieść się także szerzej do problemu rozpowszechniania ulotek w tym okresie. Wraz z pogarszającą się kondycją polskiej gospodarki w 1976 r. zaczęły pojawiać się różne przypadki rozrzucania tego typu druków. Siłom porządkowym udawało się przejmować niewielką część tekstów kontestujących ówczesny system polityczny. Jednak nawet biorąc to pod uwagę, trzeba przyznać, że liczba takich przypadków była skromna, szczególnie jak na kraj liczący wówczas około 35 milionów mieszkańców. Wedle wyliczeń przedstawionych w monografii Pawła Sasanki, w maju 1976 r. przejęto 44 rodzaje ulotek, w łącznej ilości 124 egzemplarzy. W następnym miesiącu liczba podobnych incydentów była większa: 58 różnych ulotek przechwycono w 332 egzemplarzach. W lipcu odnotowanych zostało 83 ulotek, znalezionych łącznie w 411 drukach. Jednak już w sierpniu tego roku tendencja wyraźnie zmalała. Znaleziono jedynie 12 ulotek uwiecznionych w 36 odbitkach²⁰.

Przed omówieniem samej treści *10 przykazań* należałoby wpiერw zatrzymać się nad słownictwem oraz formą tego tekstu. Pierwszą rzeczą, która rzuca się w oczy, jest oczywiste nawiązanie do katolickiego Dekalogu. Jest to o tyle dobre rozwiązanie, że rymowanka odwołuje się do tekstu znanego wszystkim. W kraju o tak długiej tradycji chrześcijańskiej zdecydowana większość obywateli miała okazję choć raz zetknąć się z Dekalogiem, nawet pomimo oficjalnie funkcjonującej laickości. Sama struktura tekstu jest kodeksem *à rebours*. Przedstawia to, co od władza wymaga od obywateli Polski Ludowej, ale w groteskowym wymiarze. Stąd jasna w przekazie sugestia nakazująca, aby owych wytycznych nie przestrzegać. *10 przykazań* jest przeciwieństwem tych powszechnie znanych z Dekalogu. Na *Nie będziesz miał cudzych bogów przede Mną* omawiana satyra odpowiada: *Nie będziesz miał dobra wyższego, niż dobro Związku Radzieckiego*. Podobną paralelność można odczytać z przykazań o dniu wolnym od pracy, kradzieży czy cudzołożeniu. Jednakże na tym podobieństwo się kończy. Najwyraźniej autorowi nie udało się wymyślić podobnych postulatów odnoszących się do przykazań o zabijaniu czy nadaremnym wzywaniu imienia Boga.

²⁰ P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza, Przebieg, Konsekwencje*, Warszawa 2006, s. 361.

W 1968 r. w Instytucie Literackim w Paryżu Kazimierz Wierzyński wydał swój tomik poezji zatytułowany *Czarny Polonez*. Zbiór ten był wymieniony bezpośrednio w komunistyczny system panujący w Polsce. Wśród zamieszczonych wierszy znaleźć można tekst zatytułowany *Przykazania*²¹. Jest to o tyle interesujące, że ów poeta zastosował identyczny zabieg, co autor omawianej ulotki. Kolejne zastrzeżenia wobec PRL przedstawione są w wierszu za pomocą zdań nawiązujących do Dekalogu. Jest to jednak tekst negujący komunizm wyłącznie od strony czysto moralnej. Nie ma w nim jakichkolwiek bezpośrednich odniesień do wydarzeń z Polski. Pytaniem bez odpowiedzi pozostaje to, czy autor *Przykazań* z 1976 r. miał świadomość istnienia tekstu opartego na podobnym pomysłu. Prowadząc rozważania nad tym zagadnieniem, należy mieć na uwadze to, że oddziaływanie wydawnictw emigracyjnych nie było specjalnie szerokie w Polsce. Tym bardziej tyczyło się to małych ośrodków, takich jak te, w których pojawiło się *10 przykazań*. Tomik *Czarny Polonez* pojawił się w „drugim obiegu” dopiero w 1978 r., czyli dwa lata później niż ujawniono omawianą ulotkę. Zbiór wierszy Wierzyńskiego został wydany w Warszawie przez Niezależną Oficynę Wydawniczą. Wydaje się wątpliwe, ażeby *Przykazania* z 1976 r. odwoływały się w jakiś sposób do wiersza Wierzyńskiego. Przemawia za tym choćby to, że nie ma żadnych specjalnych punktów stycznych pomiędzy oboma utworami. Wygląda na to, że dwie osoby wpadły po prostu na ten sam pomysł.

Warto również zatrzymać się nad samym doбором słów padających w ulotce *10 przykazań*. Kilkakrotnie pojawiają się wyrażenia związane z „czynami”. Wedle tekstu w dni wolne pamięta się o *czynnie partyjnym*. Renciści mają w nim *popierać partię czynem*. Do kościoła się nie chodzi, lecz *wstępuje*, niczym w nowy etap rozwoju gospodarczego. Taki zabieg jest najwyraźniej parodią języka stosowanego podczas ówczesnych przemówień. Po czasowej absencji taki trend językowy zaczął być znów coraz bardziej dostrzegalny w oficjalnych komunikatach. To zjawisko można zauważyć od początku lat siedemdziesiątych. Powrót tego typu frazeologii wiąże się z wejściem w życie polityczne nowego pokolenia działaczy partyjnych. Ich młodość przypadła bowiem na czasy stalinowskie, w okresie, kiedy funkcjonowała podobna retoryka. Za czasów gomułkowskich została ona zaniechana z powodu negatywnych konotacji z okresem kultu jednostki. Jednak już następne pokolenie działaczy było pozbawione tego typu skojarzeń. Dlatego stosowali oni takie słownictwo, jakie było im znane z młodości.

²¹ Tekst *Przykazań* w aneksie tekstu.

Pewnym zaskoczeniem może być mała obecność wulgaryzmów w *10 przykazaniach*. Ulotka powstała w związku z pewnym napięciem społecznym. Nie podlegała żadnej cenzurze czy korekcie językowej. Mimo tego wszystkiego, zawiera raptem jedno mniej eleganckie sformułowanie: *wal do roboty*. Wydaje się, że taki efekt był wynikiem zbudowania utworu na kanwie Dekalogu. Stosowanie zbyt wielu dosadnych sformułowań kłóciłoby się z założeniem, że tekst odnosi się do sfery *sacrum*.

Przy analizie treści *10 przykazań* możemy dostrzec, jakie problemy leżały w kręgu zainteresowania odbiorców ulotki. Każde z dziesięciu przykazań można odnieść do konkretnego tematu. Wynik takiego zestawienia prezentuje się następująco: dwa przykazania dotyczą się wiernopoddańczego stosunku polskich władz względem Związku Radzieckiego, dwa prześladowań Kościoła doznawanych ze strony państwa, zaś aż sześć – problemów sfery materialnej (trudności z zaopatrzeniem i przepracowaniem). Należałoby pokrótce wyjaśnić, skąd pojawiły się w tekście poszczególne zagadnienia.

Wątek wasalnych zależności wobec Związku Radzieckiego w *10 przykazaniach* jest zgoła nieprzypadkowy. Co prawda, nie miały na to wpływu jakieś nagłe i głębokie zmiany faktycznego stanu rzeczy. Polska Ludowa w dalszym ciągu pozostawała w orbicie wpływów radzieckich, tak jak za czasów gomułkowskich. Nie można jednak zaprzeczyć, że w latach siedemdziesiątych nastąpiły wyraźne zmiany tych relacji. W dużej mierze wynikały one ze sposobu, w jaki Edward Gierek doszedł do najwyższej władzy w kraju. Władysław Gomułka uzyskał stanowisko I Sekretarza PZPR bez wstępnej akceptacji N. Chruszczowa, zaś za aprobatą polskich władz komunistycznych, ale i polskiego społeczeństwa. Poświadczyć może o tym frekwencja podczas październikowego wiecu w 1956 r. Te okoliczności, jak i sama osobista postawa Gomułki, pozwoliły towarzyszowi „Wiesławowi” na większą niezależność w stosunkach z ZSRR. Po 1970 r. można było zaobserwować, jak partyjni nominaci odznaczają się o wiele dalej posuniętym serwilizmem wobec wschodniego sąsiada. Jak wspominał M. Rakowski, wszystkie zmiany, nawet te drobne, były rozpatrywane pod kątem Moskwy²². Ponadto negatywne reakcje w polskim społeczeństwie prowokowały takie gesty, jak np. odznaczanie Leonida Breżniewa licznymi polskimi wyróżnieniami. Przywódcy Związku Radzieckiego przyznano m.in. najwyższe polskie odznaczenie za zasługi bojowe – Order Virtuti Militari. *Notabene*, Breżniew został nim odznaczony jako trzeci Rosjanin w historii zaraz po Iwanie Paskiewiczzu za zdławienie powstania listopadowego oraz marszałku Konstantym Rokossowskim. Na wizerunek ZSRR musiała mieć

²² M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1972–1975*, Warszawa 2002, s. 19; tenże, *Dzienniki polityczne 1969–1971*, Warszawa 2001, s. 389.

wpływ niewątpliwie pamięć o niedawnym wydarzeniu, jakim było stłumienie praskiej wiosny przez siły Układu Warszawskiego. W dodatku w 1968 r. została ogłoszona „doktryna Breżniewa”, wedle której Związek Radziecki miał interweniować wszędzie tam, gdzie ustroj komunizyczny jest zagrożony. Niewygodnym tematem była sprawa budowy linii torów o rozkładzie szyn typowym dla rosyjskich standardów. Trasa ta biegła z Hrubieszowa do Sławkowa, co mogło kojarzyć się z wywozem z Polski na Wschód dóbr konsumpcyjnych. Największego rozgłosu nabrała jednak poprawka w Konstytucji Polski Ludowej. Zawierała ona m.in. zapis o obowiązku przyjaźni z ZSRR. Była to na tyle ważna kwestia w życiu publicznym, że spowodowała dużą zmianę w zachowaniu środowisk intelektualnych. To właśnie sprzeciw wobec tej poprawki do Konstytucji skłonił środowisko polskiej inteligencji do pierwszej od wielu lat jawnej krytyki władz, czyli Listu 59.

Należy przy tym mieć na uwadze, że poglądy antyradzieckie czy antyrosyjskie nie były bynajmniej domeną inteligencji. Na niepopularność wschodniego sąsiada Polski nie musiały wpływać jedynie takie wydarzenia jak nowelizacja Konstytucji. Wszak niekoniecznie musiała ona interesować przeciętnego polskiego obywatela. Dowodów na ugruntowany w społeczeństwie krytyczny stosunek wobec ZSRR można doszukiwać się w umieszczeniu Rosjan w dowcipach z kategorii „Polak, Niemiec i Rosjanin...”. Ponadto znamienne jest to, jak szerokim rezonansem w polskim społeczeństwie odbił się gest wykonany przez Władysława Kozakiewicza podczas Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Moskwie w 1980 r.

W 10 przykazaniach większość problemów związanych ze Związkiem Radzieckim nie jest wyrażona *expressis verbis*. Pierwsze przykazanie traktuje o nadrzędności dobra ZSRR nad dobrem kraju. Jest to szerokie ujęcie problemu. Drugi nakaz wskazuje na to, że Związek Radziecki ma dogodne możliwości rozkradania polskiego mienia publicznego. Za takim ujęciem relacji pomiędzy tymi państwami stoją trzy przekonania rozpowszechnione w dobie Polski Ludowej.

Pierwszym z nich jest przeświadczenie o produktywności polskiego rolnictwa. Polacy byli w tym utwierdzani poprzez ogłaszanie kolejnych sukcesów produkcyjnych. Wyraz tego znajdziemy także w samym tekście 10 przykazań. Z piątego przykazania wynika, że tylko polskie rolnictwo jest w stanie wyżywić kraj. Jednocześnie, jak dowodzą Dariusz Jarosz i Maria Pasztor, w czasach Polski Ludowej panowała ugruntowana opinia o problemach z zaopatrzeniem, z jakimi zmagać musiał się Związek Radziecki²³. Prze-

²³ D. Jarosz, M. Pastor, *Afera mięsna. Fakty i konteksty*, Toruń 2004, s. 177–198.

jawiła się ona między innymi w dowcipach. W żartach politycznych Kraj Rad zazwyczaj kreowany był na ubogie państwo. Podobną opinię można odczytać w wielu pogłoskach i listach do radiowych redakcji. Stale powtarzały się w nich skargi, że Rosjanie wykupują polski towar. Dobrym przykładem takiego toku rozumowania jest to, że podwyżki z lat 1966–1967 często kojarzone były z wydarzeniami związanymi ze ZSRR. Szukano takich powiązań z doniesieniami o pomocy radzieckiej dla komunistów wietnamskich walczących z Amerykanami czy pomocy udzielanej Arabom w związku z kolejnymi kryzysami na Bliskim Wschodzie. Oba powyższe przekonania wiążą się z długo utrzymującą się opinią, wedle której zbyt wiele polskich towarów jest eksportowanych za granicę. Wedle sondażu z 1974 r., na pytanie o przyczyny problemów z zaopatrzeniem aż 42,7% ankietowanych odpowiedziało, że jest to następstwo *za dużego eksportu za granicę*²⁴. Wszystkie te trzy przekonania przyczyniły się do tego, że w tekście zaakcentowane zostały przede wszystkim ekonomiczne aspekty zależności wobec ZSRR.

W dwóch punktach *10 przykazań* pojawia się kwestia relacji pomiędzy władzami państwowymi a Kościołem. W pierwszym z nich wspomina się o tym, że udział w nabożeństwach jest w jakiś sposób piętnowany. W drugim natomiast mowa o konieczności pracy również w dni świąteczne i niedziele. Przy analizie tego fragmentu trzeba mieć na względzie, że czasy gierkowskie to okres, w którym podejmowane są kroki w stronę ocieplenia relacji państwo-Kościół²⁵. Po odejściu W. Gomułki z najważniejszego stanowiska były one wyraźnie napięte. Wiązało się to choćby z zaciekłą rywalizacją milenijną, która osiągnęła swoje apogeum w 1966 r. W ramach ocieplania wzajemnych relacji strona komunistyczna ograniczyła restrykcje fiskalne nakładane na Kościół. Wyrażono zgodę administracyjną na remont niektórych kościołów. Ponadto w 1972 r. pozwolono stworzyć diecezje na Ziemiach Zachodnich, gdzie wcześniej musiała funkcjonować administracja apostolska. Warto wspomnieć także to, że w następnym roku nawiązane zostały kontakty dyplomatyczne pomiędzy Stolicą Apostolską a PRL. Choć w tym wypadku należy mieć na względzie, że to posunięcie niekoniecznie służyło polskiemu Kościołowi. Możliwe, że za tą inicjatywą stała chęć rozgrywania polskiego Kościoła przy pomocy Watykanu.

Z mniej oficjalnej strony zmiany w relacjach państwo-Kościół były tak na prawdę powierzchowne. Świadczy o tym choćby stworzenie w 1973 r. wydziału

²⁴ Archiwum OBOP, ZTE k. 131; S. Szostkiewicz, *Zaopatrzenie w żywność w opinii społecznej*, Warszawa 1974, s. 15–16.

²⁵ P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 39–40.

„D” Departamentu IV MSW. Była to specjalna komórka przeznaczona do walki z Kościołem. Niemniej nawet bystrzy obserwatorzy życia publicznego, tacy jak S. Kisielewski i M. Rakowski, dostrzegali tylko tą pozytywną stronę działań władz. Rakowski np. napisał w swoim dzienniku o *rozpanoszeniu się kleru*²⁶. Do takich wniosków doszedł po tym, jak w wyniku zabiegów Episkopatu w listopadzie 1976 r. została zdjęta z afiszów sztuka *Odpocznij po biegu* autorstwa Władysława Terleckiego. Natomiast w tym samym okresie takie gesty władz, jak choćby wysłanie kwiatów prymasowi Wyszyńskiemu napawają Kisielea optymizmem i zarazem dziwią²⁷.

Począwszy od lat siedemdziesiątych w środowiskach opozycyjnych zaczęła dokonywać się pewna ewolucja. Być może to właśnie za jej sprawą w opozycyjnej ulotce pojawiły się wzmianki o złej sytuacji Kościoła w Polsce. Owa ewolucja polegała na stopniowym zbliżeniu się dwóch dużych środowisk stojących w opozycji wobec istniejącego systemu. Pierwszym z nich było środowisko związane z Kościołem katolickim, natomiast drugim – środowisko rewizjonistyczne. Problem ten został obszernie przeanalizowany przez Dariusza Gawina w jego pracy *Wielki Zwrot*²⁸. Autor tego opracowania podejmuje się przede wszystkim analizowaniu ideologicznych mostów, jakie zostały zbudowane pomiędzy tymi dwiema grupami. Niemniej omawiane zbliżenie można zilustrować konkretnymi wydarzeniami. Do nich zaliczyć można wydanie książki Adama Michnika *Kościół, lewica, dialog*²⁹ czy zorganizowanie głódówki w warszawskim kościele św. Marcina przez środowisko korowskie. Do powyższych przykładów można także dodać to, że kardynał S. Wyszyński zaczął cytować w swoich przemówieniach Leszka Kołakowskiego. Od tego czasu środowiska kościelne i rewizjonistyczne zaczęły starać się ze sobą współpracować. Dlatego fragmenty tekstu podejmujące problem stosunku władz do Kościoła nie muszą wcale spychać *10 przykazań* w obręb jednego ze środowisk opozycyjnych.

Należy zaznaczyć, że przy omawianym fragmencie ulotki mamy do czynienia z podobnym rozwiązaniem, co w wypadku punktów poświęconych relacjom ze Związkiem Radzieckim. Choć zaznaczony jest w nim problem dyskryminacji osób wierzących, to pojawia się on jednocześnie wraz z kwestią trudności aprowizacyjnych. Wedle *10 przykazań* niedozwolone jest nie tylko chodzenie do kościoła, ale także sklepu mięsnego. Ponadto,

²⁶ M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1976–1978...*, s. 142.

²⁷ S. Kisielewski, *Dzienniki...*, s. 878.

²⁸ D. Gawin, *Wielki zwrot: ewolucja lewicy i odrodzenie idei społeczeństwa obywatelskiego 1956–1976*, Kraków 2013.

²⁹ A. Michnik, *Kościół, lewica, dialog*, Paryż 1977.

niedziele i święta nie mają wyłącznie aspektu religijnego. Są to przecież także dni przeznaczone na odpoczynek od pracy zarobkowej.

Najszerzej reprezentowanym problemem w *10 przykazaniach* są sprawy niedogodności dnia codziennego. Jest to ściśle związane z problemami gospodarczymi, jakie zaczęły być odczuwalne w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, przede wszystkim zaś z ogłoszoną w czerwcu 1976 r. szeroką podwyżką cen. Wzrost poziomu życia, który doświadczyli Polacy w poprzednich latach, został nagle wyhamowany. Rozpoczął się regres gospodarczy mający trwać przez wiele kolejnych lat. Wszystkie te problemy wyniknęły z błędów centralnego planowania. Strategia ekonomiczna realizowana przez Edwarda Gierka była w dużej mierze oparta na wydawaniu środków z zagranicznych pożyczek, co w końcu okazało się niewydolne. W środowisku decyzyjnym coraz częściej zaczęto dostrzegać konieczność wprowadzenia podwyżki ceny dóbr konsumpcyjnych. Tylko w tym widziano sposób na uzdrowienie finansów państwowych. Jak długo było możliwe, starano się uniknąć takich podwyżek. Taka postawa wynikała oczywiście z doświadczeń Grudnia 1970, kiedy wzrost cen przyczynił się do gwałtownych protestów robotniczych. Do 1976 r. braki budżetowe miały zastąpić mniejsze podwyżki cen alkoholu, papierosów czy gazu. Od stycznia 1974 r. wprowadzono znaczną podwyżkę akcyzy alkoholowej, marż gastronomicznych oraz zwiększono ceny biletów PKS. Szybko okazało się, że te zabiegi nie dadzą wystarczających rezultatów. Postarano się zastosować fortele, jak np. zmianę opakowań produktów konsumpcyjnych. Taki wybieg polegał na tym, że zwyczajne masło, jakie można było kupić w sklepach, zmieniło nazwę na „eksportowe masło delikatesowe”. Srebrne opakowanie tego produktu zostało zastąpione złotym. Oczywiście równocześnie zmianie podlegała także cena. Masło zdrożało wówczas z 17,50 do 20 zł.

Wszystkie te podwyżki nie pozostawały bez echa. Niemal każda budziła kolejne fale pogłosek o dalszych wzrostach cen. W następstwie dochodziło do masowego wykupywania towarów nieobjętych podwyżkami: papieru, cukru, kasz czy mebli. Ten sam mechanizm rozpoczął się 24 VI 1976 r., kiedy w końcu ogłoszono wzrost cen na towary konsumpcyjne. Obywatele PRL zaczęli wówczas masowo wykupywać towary w sklepach, m.in. stosunkowo łatwy do przechowywania cukier. Ogłoszona podwyżka z powodu drastyczności i szerokiego zakresu była dużym szokiem. To właśnie ona była bezpośrednią przyczyną fali strajków czerwcowych, które miały miejsce między innymi w Ursusie i w Radomiu.

Z powodu zaistniałej sytuacji czerwcową podwyżka szybko została wycofana. Początkowo w różnych kręgach społecznych uznane zostało to za sukces. Pojawiło się wówczas m.in. powiedzenie: *gdyby nie Ursus i Radom, jedlibyśmy chleb z marmoladą*. W lekko zmienionej formie, dopasowanej do konwencji

tekstu, sformułowanie to znalazło się także w omawianych *10 przykazaniach*. Jednakże konsekwencje gospodarcze całej operacji związanej z podwyżką trwały dalej, mimo oficjalnego wycofania projektu. Nastąpiło wówczas załamanie rynku wewnętrznego. Wzmożone zakupy naruszyły stan zapasów towarowych. Natomiast klienci banków zaczęli masowo wyjmować pieniądze ze swoich kont. Już 10 lipca skończyły się zapasy cukru. Z tego powodu dwa dni później ogłoszono wprowadzenie „biletów towarowych”. Uprawniały one do zakupu dwóch kilogramów tego produktu miesięcznie. Wedle badań opinii społecznej, w październiku 1976 r. oceny krytyczne wobec zaopatrzenia osiągnęły nienotowany dotychczas poziom³⁰. Zaistniałe problemy z dostępnością wszystkich produktów żywnościowych okazały się tak dokuczliwe, że spowodowały interesującą zmianę w opiniach ludności. Coraz więcej osób zaczęło uważać, że wołałoby już czerwcowy wzrost cen, niż obecną sytuację, w której brakuje artykułów w sklepach. W styczniu 1977 r. podobny pogląd podzielało już 75% ankietowanych³¹.

Z treści *10 przykazań* można odczytać, na jakie braki materialne narzekano szczególnie w połowie 1976 r. Przede wszystkim najbardziej odczuwalny był brak dostępności mięsa. Jedno z przykazań w ogóle zabrania odwiedzania sklepu mięsnego. Kolejnym trop dostrzec można w przykazaniu dziesiątym. Mowa w nim o tym, że skoro problemy są *nawet z cukrem*³², to szynka i baleron są dobrem nieosiągalnym.

Wróćmy jeszcze do kontekstów historycznych. Żywność odgrywała wówczas w życiu polskich rodzin niezwykle ważną rolę. Przeznaczano na nią znaczną część dochodów. Mimo tego obywatele Polski Ludowej na mięso chcieli wydawać jeszcze więcej. Na nic zdały się przepisy w książkach kucharskich i czasopismach kobiecych, które propagowały potrawy jarskie. Można co prawda odnotować, że w czasach gierkowskich wzrosło spożycie mięsa. Należy jednak dodać, że jeszcze pod koniec lat sześćdziesiątych pod względem spożycia tego produktu Polacy wyraźnie ustępowali swoim sąsiadom z NRD czy Czechosłowacji³³.

Brak cukru również stał się odczuwalny mimo tego, że ten towar nie cieszył się tak dużą estymą jak mięso. Wiązało się to zapewne z szokiem spowodowanym wprowadzeniem kartek na ów produkt spożywczy. Nie bez znaczenia było to, że ostatni raz stosowano taki sposób dystrybucji towaru

³⁰ P. Sasanka, *Czerwiec 1976...*, s. 389.

³¹ Tamże, s. 391.

³² IPN Bi 06/77, s. 23.

³³ D. Jarosz, M. Pastor, *Afera mięsna...*, s. 154.

trzydzieści lat wcześniej, czyli w kraju zniszczonym po drugiej wojnie światowej. Wprowadzenie kartek było wyraźną kompromitacją władz PRL.

Przy omawianiu ustosunkowania się do braków towarowych warto zatrzymać się przy jeszcze jednej kwestii: zróżnicowania tego doświadczenia ze względu na różne grupy społeczne. We wcześniejszym okresie, czyli w latach sześćdziesiątych, złe wyżywienie było powodem do narzekania przede wszystkim robotników. W porównaniu do osób parających się pracą umysłową to właśnie zapotrzebowania żywieniowe pracowników fizycznych nie były zaspokajane w satysfakcjonującym stopniu. Wiązało się to po części z koniecznością uzupełniania przez nich większej dawki kalorycznej z racji wykonywanej pracy. W sytuacji braków aprowizacyjnych, jakie zaistniały w połowie roku 1976 r. wydaje się, że braków doświadczyła zarówno inteligencja, jak i robotnicza część polskiego społeczeństwa.

Obok braków w zaopatrzeniu z *10 przykazań* odczytać można także inny problem, który był najwyraźniej odczuwany w okresie powstania ulotki. Była to mała liczba dni wolnych od pracy. W tekście znalazły się dwa fragmenty odnoszące się do tego zagadnienia. W dodatku następują zaraz po sobie. Pierwszy z nich zwraca uwagę na pracę w święta i niedziele. Niewykluczone, że poczucie deprywacji w tej kwestii wiązało się z rozwojem gospodarki usługowej. Musiało oznaczać to rozwój sektora, który w mniejszym stopniu podlegał standardowym godzinom pracy. Choćby kierowca PKS-u musiał pracować w niektóre dni, w których zamknięte były fabryki. Zaraz po przykazaniu o pracy w święta znajdują się podobne zalecenia. Tym razem jest mowa o konieczności pracy w wolne soboty. Paradoksalnie to właśnie dopiero od 1972 r. pojawiła się instytucja wolnych sobót. Takich dni wolnych od pracy na początku było jednak niewiele. Od 1975 r. nie pracowano w soboty jedynie dwanaście razy w przeciągu roku. Zrozumiałe, że pojawienie się dwudniowej przerwy od pracy zarobkowej zostało przyjęte pozytywnie. Jednak połowiczne wprowadzenie tego typu udogodnień jedynie rozbudziło zapotrzebowanie osób pracujących. Najwyraźniej nieprzypadkowo jednym z postulatów podnoszonych podczas późniejszych wydarzeń Sierpnia 1980 było ustanowienie wszystkich sobót dniem wolnym od pracy.

Nie wystarczy ustosunkować się tylko do tego, co zostało napisane w *10 przykazaniach*. Warto przeanalizować również to, co zostało w nich pominięte. Przede wszystkim w tekście brakuje jakichkolwiek odniesień *ad personam* Edwarda Gierka. Wydawać by się mogło, że zostanie on obwiniony o wszystkie problemy, jakie dotyczą zwykłych ludzi. Wszak to przecież on piastował wówczas stanowisko I Sekretarza KC PZPR i podejmował wszystkie ważne decyzje. Ponadto wizerunek E. Gierka był niewątpliwie rozpoznawalny za sprawą jego

wizyt gospodarczych w zakładach pracy, czy przy różnych państwowych inwestycjach oraz dzięki częstej obecności w mediach. Z pewną dozą przesady można byłoby powiedzieć, że każdy dziennik telewizyjny zaczynał się od informacji o tym, jak I Sekretarz spędził dzień. Możliwe, że jednym z powodów, dla którego postać Gierka jest nieobecna w *10 przykazaniach*, to sposób, w jaki została ogłoszona czerwcową podwyżką. Jako że została ona uprzedzona komunikatem medialnym wystosowanym przez Piotra Jaroszewicza, to właśnie autorytet premiera PRL został nadzarpanięty w pierwszym rządzie. W tym czasie E. Gierek starał się unikać wystąpień publicznych. Jednakże taki tok rozumowania nie tłumaczy, czemu w takim razie sam Jaroszewicz nie został uwieczniony w omawianej ulotce. Możliwe, że brak odniesień do konkretnych postaci jest wynikiem świadomej intencji autora *10 przykazań*. Najwyraźniej zależało mu na tym, aby jego krytyka dotyczyła całego istniejącego systemu, a nie zaś poszczególnych jego przedstawicieli. Za nieobecnością znanych nazwisk mógł stać jeszcze jeden bardziej prozaiczny powód. Możliwe, że autor *10 przykazań* po prostu nie znalazł odpowiedniego rymu do wymienionych nazwisk.

Zastanawiające jest to, że analizowana ulotka odwołuje się do mniej drastycznych strajków w Radomiu i Ursusie zamiast do tego, co wydarzyło się na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. Liczba śmiertelnych ofiar tych ostatnich zamieszek była przecież znacznie wyższa. Poza tym trzeba wziąć pod uwagę, że brak oficjalnych informacji o grudniowych zamieszkach prowokował do wyolbrzymiania skali masakry robotników. Jak widać, autor tekstu wołał jednak odnieść się do bardziej aktualnego wydarzenia. Nie można wykluczyć, że miało na to wpływ nie tylko zainteresowanie nowszymi wiadomościami, ale i czynnik *sui generis* propagandowy. Choć obywatele Polski Ludowej nie doczekali się nigdy oficjalnej wiadomości, co dokładnie stało się w grudniu 1970 r. na Wybrzeżu, to wielokrotnie byli zapewniani przez aparat propagandowy, że nowe władze partyjne są „pogrudniowe”. Być może dlatego tekst kontestujący system, którego twarzą był E. Gierek, nie zawiera w sobie odwołań do wydarzenia z okresu gomułkowskiego.

Podsumowanie

Ulotka pt. *10 przykazań* jest przejawem oddolnego zabrania głosu przez społeczeństwo. Po jej przeanalizowaniu możemy się dopatrzeć pewnego interesującego zjawiska. Otóż jej treść łączy w sobie postulaty aż trzech środowisk opozycyjnych, które we wcześniejszych okresach były od siebie dość odległe. Wymowa tekstu wskazuje, że jego autor broni interesów zarazem środowisk katolickich, inteligenckich, jak i robotniczych. Dowodzi temu to, że przez *10 przykazań* przewijają się trzy główne wątki: relacji Polski ze Związ-

kiem Radzieckim, problem dyskryminacji Kościoła oraz niedogodności dnia codziennego. Mamy tu zatem do czynienia z istotnym papierkiem lakmusem, który wskazuje nam, jak postępował proces integracji środowisk kontestujących system panujący w PRL. Jak wynika z analizy zewnętrznej tego materiału źródłowego owo zjawisko nie podlegało żadnym zinstytucjonalizowanym procesom. Było oddolne i nieinicjowane przez żadne organizacje. Tekst powstał prawdopodobnie w niedużym mieście, zaś jego powstanie i rozprzestrzenianie nie było powiązane z żadnym ugrupowaniem politycznym. Jednocześnie znamieną jest przy tym data powstania ulotki. W miarę dokładna datacja *10 przykazań* wskazuje na to, że pojawiły się one akurat w czasach kielkującego Komitetu Obrony Robotników. To właśnie KOR w niedalekiej przyszłości okazał się wyrazicielem tego nieoficjalnego wcześniej zbliżenia. Za jego sukcesem stała przecież zdolność do zintegrowania z sobą środowisk zarówno inteligenckich, kościelnych, jak i robotniczych, w obronie których wystąpiono.

Nie należy pomijać jeszcze jednego aspektu wynikającego z treści *10 przykazań*. Otóż po dokładnej analizie można przypuszczać, że wątek problemów materialnych jest obecny w całym tekście, nie tylko w aż sześciu z dziesięciu zdań, gdzie jest jawnie dominujący. Pojawia się także w sformułowaniach skupiających uwagę na problemach leżących w innych sferach. Przy opisywaniu podległości wobec ZSRR przedstawione zostały przede wszystkim ekonomiczne konsekwencje takiego stanu rzeczy. Natomiast problemy Kościoła są wymieniane równocześnie z trudnościami dnia powszedniego. W związku z tym zasadne jest wysunąć podejrzenie, że to właśnie kłopoty ze stanem materialnym były spoiwem przyspieszającym integrację opozycji antykomunistycznej. Wszak dotyczyły one zarazem różnych środowisk społecznych, bez względu na to, czy dany obywatel poczuwał się do obrony Kościoła, czy konstytucyjnych aspektów w relacjach ze Związkiem Radzieckim. Prawdopodobnie dla większości odbiorców *10 przykazań* na pierwszym planie pozostawał problem braku towarów w sklepie. Reszta zaś była tylko uniwersalną pigułką ideologiczną.

Na zakończenie można wspomnieć o drugim życiu jednego z zamieszczonych w tekście przykazań. Otóż fragment *renciści popierajcie partie czynem, umierajcie przed terminem* okazał się na tyle popularny, że miał okazję zostać wykorzystany ponownie. Momentem, w którym znalazła się ku temu sposobność, było podwyższenie wieku emerytalnego ogłoszone w 2012 r. Wówczas to hasło, oczywiście z zamianą słowa „rencista” na „emeryt”, było często przytaczane w wielu krytycznych wypowiedziach rozpowszechnianych za pośrednictwem mediów elektronicznych.

Aneksy

10 przykazań³⁴

Nie będziesz miał dobra wyższego, niż dobro Związku Radzieckiego.
Nie wstępuj do kościoła, ani do sklepu mięsnego, żebyś nie stracił stażu partyjnego.
W niedziele i święta o czynie partyjnym pamiętaj.
W wolne soboty wał do roboty.
Szanuj rolnika polskiego jak siebie samego, bo Twoje życie zależy od niego.
Nie pożądaj żony bliźniego swego, bo i tak nie zgotuje ci nic lepszego, bo nie ma z czego.
Nie kradnij mienia społecznego, bo ci ze wschodu są od tego.
Renciści popierajcie partię czynem, umierajcie przed terminem.
Nie rozrabiaj jak Ursus i Radom, bo będziesz jadł chleb z marmoladą.
Nie żądaj od kraju szynki i baleronu, bo nawet cukru nie kupisz bez talonu.

Kazimierz Wierzyński, *Przykazania*³⁵

Nie będzie miał innej władzy przed naszą władzą dla władzy.
Nie będziesz wzywał imienia wolności nadaremnie.
Pamiętaj, że jesteśmy nieomylni i wiemy wszystko dla wszystkich.
Czcij doskonałość naszą, aby nikt nie wyszedł z naszego błędu.
Nie lękaj się strachu. To metafizyczny dreszcz historii.
Nie zabijaj bez nakazu, który wykonuj bez drżenia ręki i serca.
Nie bluźnij gdy przyjdzie twoja kolej, śmierć jest naszym środkiem do życia.
Przysługuj się bliźniemu, aby on wysługiwał się tobie.
Wywyższaj go dopóty, aż ocknie się zniewolony.
Nienawidź bliźniego swego bardziej niż siebie samego.

³⁴ IPN Bi 06/77, s. 23.

³⁵ K. Wierzyński, *Przykazania* [w:] tenże, *Czarny Polonez*, Warszawa 1985, s. 18.

Bibliografia:

Źródła:

Archiwalia:

Archiwum IPN, IPN Bi 06/77;

Archiwum OBOP, ZTE k. 131.

Źródła drukowane:

Kisielewski S., *Dzienniki*, Warszawa 2001;

Michnik A., *Kościół, lewica, dialog*, Paryż 1977;

Rakowski M., *Dzienniki polityczne 1976–1978*, Warszawa 2002;

Tenże, *Dzienniki polityczne 1972–1975*, Warszawa 2002;

Tenże, *Dzienniki polityczne 1969–1971*, Warszawa 2001;

Szostkiewicz S., *Zaopatrzenie w żywność w opinii społecznej*, Warszawa 1974;

Wierzyński K., *Przykazania*, [w:] tenże, *Czarny Polonez*, Warszawa 1985, s. 18.

Opracowania:

Darton R., *Wielka masakra kotów i inne epizody francuskiej historii kulturowej*, Warszawa 2012;

Gawin D., *Wielki zwrot: ewolucja lewicy i odrodzenie idei społeczeństwa obywatelskiego 1956–1976*,

Kraków 2013;

Jarosz D., Pastor M., *Afera mięsna. Fakty i konteksty*, Toruń 2004;

Sasanka P., *Czerwiec 1976. Geneza, Przebieg Konsekwencje*, Warszawa 2006.

***Budapeszt. Miasto pamięci. Przewodnik*, red. Zofia Antkiewicz, Antoni Zakrzewski, Maria Czaputowicz, Bartłomiej Gajos, Wojciech Giemza, Studenckie Koło Naukowe Historyków Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2015, ss. 206**

Przed recenzentem, któremu przyszło ocenić publikację cechującą się pewną ciągłością wydawniczą, stoi bardzo trudne zadanie. Z jednej strony zobligowany on jest do rzetelnego opisanie książki najnowszej, przez niego recenzowanej. Z drugiej strony powinien sięgnąć do wcześniejszych pozycji z danej serii, aby zapoznać się z jej początkami i zawartymi w niej dyrektywami dotyczącymi całego wydawnictwa. Pamiętać jednak musi, że ocenia jedną książkę, a nie całą serię, więc poprzednie publikacje nie powinny rzutować na obraz pozycji przez niego recenzowanej.

W zgodzie z tą zasadą należy podejść do recenzji *Budapesztu. Miasta pamięci*, wydanej przez Studenckie Koło Naukowe Historyków Uniwersytetu Warszawskiego. Przewodnik ten jest kolejną częścią z serii poświęconej miastom pamięci. Wcześniej ukazał się *Berlin. Miasto Pamięci*¹, a w planach na obecny rok akademicki jest publikacja opisująca stolicę Rumunii - Bukareszt. Idea, która przyświeca grupce studentów (i nie tylko) Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego polega na przygotowaniu książek poświęconych historiom miast naznaczonych traumą totalitaryzmów. Stolicie te były świadkami ustrojów zarówno faszystowskich, jak i komunistycznych. Spuścizna po tych czasach widoczna jest w ich tkankach miejskich, którym studenci postanowili się wnikliwie przyjrzeć. Prowadząc tygodniowe badania terenowe, poprzedzone kwerendą przeprowadzaną w Polsce (lektura literatury przedmiotu i spotkania z naukowcami oraz ludźmi związanymi z danym miastem), stworzyli oni subiektywny przewodnik po najważniejszych obiektach będących miejscami pamięci. Aby je właściwie zaklasyfikować, Autorzy posłużyli się teoriami Maurice'a Halbwachsa i Aleidy Assmann². Wyróżnili kilka kategorii obiektów, do których zaliczyli muzea i wystawy, pomniki i architekturę oraz miejsca autentyczne. Pod pojęciem tych ostatnich Autorzy rozumieją takie miejsca, „które były świadkiem konkretnych wydarzeń historycznych”³. Do tej kategorii zaliczyli więc np. mur berliński.

¹ *Berlin. Miasto pamięci. Przewodnik*, red. U. Cyrynger, M. Czaputowicz, J. Marszałek, Warszawa 2015.

² A. Assmann, *Transformation between History and Memory*, „Social Research” 1 (2008), 7, s. 49–72; M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, Warszawa 2008.

³ *Budapeszt. Miasto pamięci. Przewodnik*, red. Z. Antkiewicz i in., Warszawa 2015, s. 7.

Publikacja *Budapeszt. Miasto pamięci* pomyślana jest jako przewodnik i głównie pod tym kątem należy ją oceniać. Podzielona jest na wstęp, wstęp historyczny, opis obiektów, zakończenie, leksykon i kalendarium. Niewątpliwie zrealizowane na studiach historycznych zajęcia ze wstępu do badań historycznych czy nauk pomocniczych historii zostały przez studentów historii należycie przemyślane, ponieważ konstrukcja książki jest wręcz wzorowa. Z punktu widzenia laików bardzo przydatne mogą być rys historyczny zawarty we wstępie, leksykon czy kalendarium. Dla turysty największą wartość stanowić będzie czytelna mapka umieszczona na końcu przewodnika z naniesionymi nań opisywanymi obiektami. Pozostając przy odbiorze estetycznym nadmienić warto, że szata graficzna publikacji stanowi o jej sile. Układ graficzny i prezentacja obiektów są przejrzyste, zdjęcia umieszczone pod koniec rozdziałów są bardzo wyraźne, a sama książka jest bardzo estetyczna.

Pochylając się nad tą publikacją warto zastanowić się, do kogo jest ona skierowana. Brak przypisów oraz same słowa Autorów sugerują, że głównymi odbiorcami książki nie są profesjonalści, lecz turyści. I tu wracamy do początku tego tekstu, kiedy wspominałem o obowiązku recenzenta, polegającym na porównaniu dwóch publikacji w ramach jednego wydawnictwa, mimo recenzowania tylko jednej z nich. Trudno nie dostrzec, że Autorzy *Berlina. Miasta pamięci* przyłożyli większą wagę do przydania swemu dziełu przymiotu naukowości niż ich kontynuatorzy. Świadczą o tym chociażby mocniej rozbudowany wstęp teoretyczny czy fakt, że przewodnik po Berlinie był recenzowany przez profesorów Instytutu Historycznego i opiekunów naukowych projektu: Włodzimierza Borodzieja i Jerzego Kochanowskiego. Brak takiego samego podejścia w przypadku przewodnika po Budapeszcie razi i pozwala wątpić w metodologiczne przygotowanie studentów (zbiory Autorów przewodników po Berlinie i Budapeszcie pokrywają się tylko częściowo). Szczególną uwagę zwraca wstęp, którego proste odesłanie do metodologii badań poprzedniej części jest niewystarczające. Wystarczy wyobrazić sobie osobę nieznającą teorii A. Assmann czy M. Halbwachsa, dla której układ przewodnika i dobór tematyki nie stałyby się przez to krótkie odniesienie bardziej zrozumiałe.

Z błędu tego wynika również kwestia interpretacji definicji miejsca pamięci, która zdaje się być przyjęta przez Autorów w sposób dorozumiany, co powoduje metodologiczną nieścisłość i nasuwa pytania Czytelnikom o jej konkretny kształt. Wśród opisanych obiektów są przede wszystkim budynki użyteczności publicznej, muzea i pomniki. Brak jest zwyczajów, świąt czy zachowań mieszkańców Budapesztu. Nie znajdziemy tam na przykład opisu wszędobylskiego miejskiego graffiti nawołującego do idei tzw. „Wielkich Węgier”. Autorzy skupiają się wyłącznie na materialnym dziedzictwie, nie wcho-

dząc w antropologiczną analizę ludności Budapesztu. Pozwala to postawić pytanie o to, czy ich definicja miejsc pamięci pokrywa się z tą proponowaną przez twórcę tego pojęcia – francuskiego historyka Pierre’a Nora, który o *lieux de memoire* pisze w następujący sposób:

*Te „lieux de memoire” są fundamentalnymi resztkami, najwyższymi wciele-
niami pamiętającej świadomości, ledwie ocalałej w epoce historii, która
przywołuje pamięć, gdyż ją porzuciła. Ukazują się dzięki derytualizacji
naszego świata – tworząc, manifestując, ustanawiając, konstruując, dekre-
tując i podtrzymując siłą podstępem lub woli społeczeństwo głęboko pochłonięte
swą własną transformacją i odnową, społeczeństwo, które woli to, co obecne
od tego, co dawne. Młodość od starości, przyszłość od przeszłości. Muzea,
archiwa, cmentarze, festiwale, rocznice, traktaty, depozyty, pomniki, sank-
tuaria, bractwa – oto kamienie graniczne innego wieku, iluzje wieczności⁴.*

Z przytoczonych słów członka Akademii Francuskiej widać, że miejsca pamięci nie ograniczają się jedynie do materialnego dziedzictwa. Pamięci nie można tłumaczyć jedynie poprzez mury i ślady po kulach pozostawione po Rewolucji 1956 r. Pamięci nie należy badać w oderwaniu od głównych aktorów ją tworzących – ludzi. Gdy badamy ją jedynie w oparciu o opis budynków użyteczności publicznej (rozdziały o Zamku Królewskim i Budynku Parlamentu), pomników (rozdziały o Placu Lajosa Kossutha, Placu Wolności, Placu Bohaterów, Pomniku węgierskiej rewolucji i walki o wolność 1956 r., Imre Nagyu, Peterze Mansfeldzie, Memento Parku czy Górze Gellerta) czy muzeów (rozdziały o Żydowskim Budapeszcie i o Muzeum Domu Terroru), zajmujemy się jedynie wycinkiem pamięci społecznej. Bada się wówczas jedynie pamięć oficjalną, taką jaką prezentują władze Węgier poprzez swoją politykę historyczną, a nie taką, jaką widzą ją mieszkańcy miasta. Zresztą pojęcie polityki historycznej, bardzo ważne w przypadku badania pamięci, w przewodniku o Budapeszcie pozostaje niewytłumaczone. Autorzy posługują się nim mechanicznie i najprawdopodobniej ich definicja jest zbliżona do tej zaproponowanej przez socjologa Lecha Nijakowskiego:

*Politykę pamięci (zwaną niezbyt fortunnie polityką historyczną) prowadzą
wszystkie państwa narodowe od swych narodzin. Jest to element procesów
nacionalistycznych. Polityka pamięci ma wzmacniać własną tożsamość
przez przypominanie chlubnych wydarzeń, ukrywanie zbrodni z prze-*

⁴ P. Nora, *Między pamięcią i historią: Les lieux de Memoire*, „Tytuł roboczy: Archiwum”, 2 (2009), s. 6.

szłości, wynajdywanie tradycji od podstaw, demonizowanie w historii roli obcych i wrogów, ale i „kreowanie” odwiecznych wrogów. Specyfika polityki pamięci zależy od kręgu kulturowego, cywilizacyjnego i samego państwa⁵.

Definicja polityki historycznej Autorów *Budapesztu. Miasta pamięci* zbliżona jest do tej przytoczonej wyżej ze względu na sposób, w jaki piszą oni o idei tzw. „Wielkich Węgier” czy o stosunku współczesnych władz do uczestnictwa Węgrów w Holokauście. Zwłaszcza to ostatnie, na łamach przewodnika, uwypuklane jest kilkakrotnie, a władze w Budapeszcie, przede wszystkim rząd Fideszu Viktora Orbana, oskarżane są o relatywizowanie zbrodni węgierskich. Należy pamiętać jednak, że zbiór definicji polityki historycznej jest bardzo duży i przede wszystkim zależy on od poglądów autora⁶.

Brak definicji kluczowych dla tematu, podejmowanego przez przewodnik o Budapeszcie, powoduje u Czytelnika metodologiczny zamęt. Okrojenie zaś definicji miejsc pamięci (co potwierdzają Autorzy we wstępie) wyłącznie do materialnego dziedzictwa jest zbyt dużym uproszczeniem, jedynie częściowo zrozumiałym ze względu na ograniczenia językowe Autorów. Warto jednak nadmienić, że wśród zespołu pracującego nad przewodnikiem po Budapeszcie były osoby władające węgierskim, co pozwala przypuszczać, że próby spojrzenia na pamięć Węgrów z innej strony mogły mieć miejsce. Powyższe uwagi pozwalają sądzić, że pamięć traktowana jedynie z oficjalnej perspektywy jest jednowymiarowa i pozwala na obojętne przejście wokół następującego zdania:

W centrum bardziej widoczne są gadżety, takie jak proporczyki, zapalniczki czy naklejki samochodowe z mapką „Wielkich Węgier” na tle trójkolorowej flagi. Niektórzy Węgrzy pokazują w ten sposób nie tylko tęsknotę za utraconymi terytoriami, ale – jak twierdzą – solidarność z mniejszością węgierską, która zamieszkuje tereny poza dzisiejszymi granicami kraju⁷.

Obserwacja poczyniona w terenie jest wprawdzie prawdziwa, ale warto ją skonfrontować z literaturą dotyczącą mniejszości węgierskiej poza Węgrami.

Jak się okazuje, po 1989 r., gdy otwarto większość granic w Europie Wschodniej, Węgrzy m.in. z Rumunii czy Słowacji repatriowali do kraju,

⁵ L. Nijakowski, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008, s. 19.

⁶ *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008.

⁷ *Budapeszt. Miasto pamięci...*, s. 178–179.

gdzie ludność była do nich nastawiona nieprzychylnie, a nawet wrogo⁸. Trudno więc mówić w sposób jednoznaczny o pamięci i solidarności Węgrów dotyczącej tzw. „Wielkich Węgier”. Z jednej strony kwestionowanie układu z Trianon widoczne jest w Budapeszcie na każdym kroku. Z drugiej strony, gdy przychodzi do przyjęcia setek tysięcy Węgrów z obszarów tzw. „Wielkich Węgier”, społeczność jest sceptyczna. Uczucia manifestowane nie pokrywają się z tymi skrywanymi.

Największym niedociągnięciem przewodnika jest jednak nie jego metodologiczne ujęcie, ale poprawność językowa tekstu. Jak na publikację, którą można uznać za krótką (206 stron), błędów interpunkcyjnych, stylistycznych, językowych i gramatycznych występuje zbyt dużo. Już na pierwszej stronie wstępu Autorzy popełniają drobny błąd dotyczący szyku zdania: *W niniejszej książce opisaliśmy kilkanaście miejsc pamięci, na których podstawie staramy się wysnuć szersze wnioski na temat węgierskiej pamięci zbiorowej*⁹. Na następnej stronie Autorzy „połykają” zaimek „się”: (...) *jednak my skupiamy tylko na tych o charakterze topograficznym – konkretnych lokalizacjach w Budapeszcie*¹⁰. Błędy w tekście sprawiają czasami, że zdania są niezrozumiałe, np.: *Najważniejsze organizacje żydowskie zapowiedziały bojkot zorganizowanego przez państwo w 2014 roku pamięci o Holokauście na Węgrzech (do którego jednak nie doszło)*¹¹. Czasami wręcz ma się wrażenie, że korekty tekstów w ogóle nie było, choć ta wyszczególniona jest w stopce redakcyjnej. Szczególnie widoczne jest to w niedokończonym podpisie zdjęcia pt. *Pomnik ofiar okupacji niemieckiej na Węgrzech i kontr*¹². Czytelnik może jedynie wnioskować z tekstu co znajduje się na tym zdjęciu, umieszczonym na końcu rozdziału. Zaznaczę, że lepszym rozwiązaniem jest to zastosowane w przewodniku o Berlinie, kiedy to umieszczano zdjęcia w środku rozdziałów, co jest dla Czytelników znacznie wygodniejsze, gdyż pozwala im w trakcie czytania od razu oglądać fotografie. W Budapeszcie... liczba błędów, których łatwo można było uniknąć przy korekcie tekstu, jest zdecydowanie zbyt duża i bardzo ciąży na pozytywnym obrazie publikacji. Te przytoczone powyżej to jedynie przykłady. Niestety cała książka w nie obfituje.

Mam również zarzuty co do treści poszczególnych rozdziałów traktujących o konkretnych miejscach pamięci. Trudno nie zauważyć, że publikacja

⁸ S. Figiel, *Włuku rumuńskich Karpat. Siedmiogród. Przewodnik krajoznawczy*, Pruszków 2013, s. 83.

⁹ *Budapeszt. Miasto pamięci...* s. 4.

¹⁰ Tamże, s. 5.

¹¹ Tamże, s. 72.

¹² Tamże, s. 74.

składa się z tekstów wielu Autorów i te jakością znacznie różnią się od siebie. Pierwszy tekst poświęcony Zamkowi Królewskiemu napisany jest poprawnie, dziwi jedynie, że zamku w Budapeszcie nie porównano do Zamku Królewskiego w Warszawie¹³. Analogia nasuwa się sama ze względu na powojenne losy obu tych budynków i podobne podejście władz do ich odbudowy. Brak nawiązania do rodzimej historii dziwi, gdyż nie brakuje go w pozostałych częściach książki, np. w postaci odniesienia do warszawskiej Cytadeli¹⁴. Zdecydowanie najciekawszy jest rozdział poświęcony Terror Hizie, czyli Muzeum Terroru. Autor tego rozdziału jednak zbyt często eksponuje negatywne emocje, jakie ma wywołać ta wystawa u odbiorcy, co powoduje, że na dwóch stronach powtarza się on kilkakrotnie: *Atmosferę grozy i przygnębienia podkreśla przyziemne światło oraz muzyka w tonacji molowej. Wewnątrz muzeum zastosowano sztuczne światło i ciemne barwy, które mają potęgować niepokój i poczucie strachu, następnie Ważnym elementem są także dźwięki i muzyka, które zostały specjalnie skomponowane w celu utrzymania odpowiedniej, ponurej atmosfery w salach, wreszcie To wstrząsające świadectwo ma wprowadzić zwiedzającego w nastrój niepokoju i grozy przed miejscem, do którego powoli zmierza*¹⁵. Czytelnikowi z pewnością zapada w pamięć rozdział poświęcony placowi Lajosa Kossutha. Dowiadujemy się z niego o zagmatwanych losach pomników na nich stojących usuwanych, przenoszonych i remontowanych przez zmieniające się w czasie władze. Rozdział ten jest dobrze skonstruowany, a jedyne niedociągnięcie, jakie można wypunktować, to fakt nawiązania do postaci Viktora Orbana w podtytule - postaci, która nie pojawia się już dalej w tekście¹⁶. A przecież Czytelnik pragnie dowiedzieć się, co dzisiejszy premier Węgier ma wspólnego z tym placem, skoro został zestawiony z samym Franciszkiem Józefem! Tym bardziej można wymagać tego od publikacji popularnonaukowej, której mianem *Budapeszt. Miasto Pamięci* sam się określa.

Przewodnik wydany przez Studenckie Koło Naukowe Historyków Uniwersytetu Warszawskiego to publikacja warta uwagi zarówno turystów podróżujących do Węgier, profesjonalistów zajmujących się pamięcią społeczną, jak i studentów. Ci ostatni powinni brać przykład ze swoich kolegów i koleżanek z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego i uczyć się, jak skutecznie przygotowywać się do publikowania wydawnictw studenckich. Niewątpliwą zaletą tej książki jest wnikliwa analiza, jaką poświę-

¹³ Tamże, s. 24–35.

¹⁴ Tamże, s. 66.

¹⁵ Tamże, s. 143–144.

¹⁶ Tamże, s. 49.

cono na przygotowanie zagadnień miejsc pamięci w Budapeszcie. Studenci przez cały rok akademicki przygotowywali się teoretycznie, aby czas spędzony w bibliotekach i w dyskusjach przekuć na badania terenowe i końcową publikację. Ten styl uprawiania nauki wymaga dużego uznania, gdyż niestety jeszcze do dzisiaj spotyka się tzw. historyków gabinetowych, pracujących jedynie w bibliotekach. Pewien niedosyt pozostawia popularnonaukowy charakter publikacji, a przede wszystkim swobodne podejście do metodologii zagadnienia opisywanego przez Autorów *Budapesztu. Miasta Pamięci*. Dziwi również brak definicji pojęć kluczowych dla tej książki.

Największą zaletą recenzowanej publikacji niewątpliwie jest jej szata graficzna. Przyjemna dla oka czcionka, piękne i wyraźne zdjęcia, czytelna i pomocna mapka obiektów opakowane są w przykuwającą oko formę prostokąta w miękkiej okładce. Martwi jedynie brak rzetelnej korekty tekstów, gdyż jest to niewątpliwie zaniedbanie leżące po stronie Autorów i mocno podkopujące dobry wizerunek publikacji. Mimo powyższych uwag po książkę naprawdę warto sięgnąć.

Ryszard Jamka

**Stanisław Andrzej Sroka, *Węgry*, seria „Początki Państw”,
Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2015, ss. 380 + ilustracje**

Kilka miesięcy temu nakładem Wydawnictwa Poznańskiego ukazała się 380 stronicowa książka krakowskiego mediewisty Stanisława A. Sroki „Węgry”. Jest to trzecia publikacja z serii *Początki państw*¹. Autor specjalizuje się w historii Węgier i kontaktach polsko-węgierskich w późnym średniowieczu. Spod jego pióra wyszły jak do tej pory takie prace, jak np. Genealogia Andegawenów węgierskich², biografia Elżbiety Łokietkówny³ i Jadwigi Zapolyi⁴ i przeróżne studia dotyczące Polaków na Węgrzech w okresie późnego średniowiecza. Prof. S.A. Sroka zajmuje się również historią lokalną – dziejami słowackiego miasta Bardiów⁵ oraz Spisza. – Opracował i wydał drukiem dokumenty polskie znajdujące się w archiwach dawnej Korony Świętego Stefana, a więc z obszaru Węgier sprzed 1918 r.⁶. Badacz ten nie publikował jak do tej pory prac dotyczących początków Węgier. Jedynym wyjątkiem jest w zasadzie opracowanie średniowiecznych dziejów Węgier od początków, do 1526 r.⁷, które w pewnym zakresie dotyczyło tych kwestii.

Książka ma charakter popularnonaukowy, niemniej jednak warto pochylić się nad nią, ponieważ ma ona ogromne walory poznawcze. Niewiele jest w polskiej historiografii opracowań tego zagadnienia, te zaś, które są, przeznaczone są dla dobrze obeznanego z tematem czytelnika. Całościowe opracowania dziejów Węgier traktują ten okres bardzo skrótowo⁸. Jak sam stwierdził we wstępie, *Niniejsza książka jest próbą przybliżenia polskiemu czytelnikowi początków kraju, z którym sąsiadowaliśmy przez wiele stuleci, żyjąc w pełnej zgodzie*⁹. Postulat ten jest jak najbardziej słuszny, ponieważ mimo powszechnej świadomości o przyjaźni polsko-węgierskiej, niewielu niewykształconych historycznie Polaków jest w stanie podać konkretne przykłady kontaktów między oboma narodami, a co dopiero wskazać jakieś fakty z historii

¹ Do tej pory ukazały się opracowania Rusi i Czech, zob.: A. Kijas, *Ruś*, Poznań 2014; M. Matla, *Czechy*, Poznań 2014.

² S. A. Sroka, *Genealogia Andegawenów węgierskich*, Kraków 1999.

³ Tenże, *Elżbieta Łokietkówna*, Bydgoszcz 1999.

⁴ Tenże, *Jadwiga Zapolya. Piastówna śląska na Węgrzech w dobie panowania Jagiellonów*, Kraków 2005.

⁵ Tenże, *Szkice bardiowskie*, Kraków 2003.

⁶ *Dokumenty polskie z archiwów dawnego Królestwa Węgier*, t. 1-5, oprac. S.A. Sroka, Kraków 1998–2012.

⁷ S.A. Sroka, *Historia Węgier do 1526 roku w zarysie*, Bydgoszcz 2000.

⁸ Tenże, s. 9–38; W. Felczak, *Historia Węgier*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1983, s. 15–39.

⁹ S.A. Sroka, *Węgry*, Poznań 2015, s. 11.

Węgier. Tak więc książka S.A. Sroki jest niezwykle ważną pozycją na rynku wydawniczym.

Niniejsza recenzja celowo łączy w sobie elementy recenzji krytycznej, a więc wartościującej oraz sprawozdawczej, czysto informacyjnej. Dzięki temu powstanie pełen, wyczerpujący obraz prezentowanej przeze mnie publikacji, który pozwoli dokonać Czytelnikowi lepszej oceny. W pełni wartościową i szczegółową krytykę kieruję jednakże tylko do pierwszej części pracy kończącej się na śmierci Stefana I Świętego, a więc na końcówce lat trzydziestych XI w. Podyktowane jest to moimi osobistymi kompetencjami i wiedzą (jedynie do tego okresu mogę się odpowiednio odnieść), jak również rozumianym przeze mnie subiektywnie terminem *początki państwa*, do którego odwołuje się niniejsza książka. Opisanie okresu późniejszego jest wartościowym zabiegiem, niemniej jednak wykracza moim zdaniem poza ramy narzucone tematyką tejże serii.

Prof. Sroka opisuje niezwykle szeroki przedział czasowy. Rozpoczyna od teorii dotyczących wędrówki Madziarów znaną z Uralu do Kotliny Naddunajskiej (przełom III/II tys. p.n.e. do końca IX w. n.e.)¹⁰, następnie stosunkowo dużo miejsca poświęca krótkiemu okresowi wypraw łupieżczych na Europę Zachodnią i Bizancjum (poł. IX–poł. X w.)¹¹. Dzieje chrześcijańskich Węgier kończą się na schyłku XII w.¹². Główny nacisk położony został na okres przełomu IX i X do końcówki XII w., a więc okres po osiedleniu się w Europie Środkowej, co jest słuszne i nie powinno budzić najmniejszych wątpliwości. Jedyne zastrzeżenia można kierować w stronę przesuwania początków Węgier na końcówkę XII w. Niemniej jednak nie jest to w zasadzie błąd strukturalny i potraktować można to jako wzbogacenie treściowe.

Publikacja została podzielona na wiele krótkich rozdziałów, spośród których znaczna część układa się w chronologiczny opis dziejów Węgier okresu arpadowskiego (s. 77–310). Kilka początkowych rozdziałów (s. 15–75) stanowi opis Węgrów, ich zwyczajów i dziejów politycznych do momentu zajęcia przez nich Panonii. Na końcu znajdują się trzy rozdziały oderwane chronologicznie od całości: *Kobiety Arpadów* (s. 311–318), *Chryścianizacja Węgier* (s. 319–348) oraz *Kultura piśmiennicza* (s. 349–362). Podział ten i wyodrębnienie spośród głównej narracji takich bloków tematycznych stanowi zabieg niezwykle przydatny z perspektywy niezaznajomionego z tematem czytelnika. Ponadto kilka rozdziałów podzielonych zostało na mniejsze części.

¹⁰ Tamże, s. 15–75.

¹¹ Tamże, s. 77–94.

¹² Tamże, s. 94–311.

Dzieło krakowskiego historyka, mimo wielu zalet, posiada również wady. Zarówno wady, jak i zalety wskażę podczas szczegółowego omawiania każdej partii tekstu. Obok przytoczenia najważniejszych informacji odnośnie treści każdego z rozdziałów, postaram się wskazać główne plusy i minusy zarówno tych partii tekstu, jak i poszczególnych zdań Autora, do których można mieć zastrzeżenia.

Na samym początku znajduje się wstęp, który został zatytułowany „Od autora”. Zaczyna się od opisu uczonej dysputy z XV w. na temat pochodzenia Polaków. Jedyne co wiąże ją z Węgry, to fakt, że miała miejsce na terenie tego państwa. Zdaniem Autora świadczyła ona o zainteresowaniu pochodzeniem swojego narodu/ludu. Dopiero potem Autor nawiązał do tego, że również tą kwestią interesowali się Węgrzy, wskazując na kroniki i wyprawy mnichów węgierskich nad Ural w poszukiwaniu praojczyzny. Cel przytoczenia tego nie jest do końca jasny i wydaje się być absolutnie zbędnym. Następnie, Autor zwrócił uwagę na specyfikę źródeł węgierskich i ich niewielką ilość dla wczesnego średniowiecza, a także na powszechną dla tego okresu dysproporcję między nielicznymi źródłami i ogromem opracowań, który jest *tak duży, że trudny do opracowania nawet przez znawców tematu, a cóż dopiero mówić o miłośnikach przeszłości (...)*¹³.

Niezwykle ciekawe są rozważania Autora odnośnie nazw własnych. Przytacza on słowacki termin odnoszący się do Węgier historycznych w granicach sprzed 1918 r. (*Uhorsko*) i konfrontuje go z formą używaną obecnie (*Madarsko*). Całość wywodów kończy konstatacja, że w języku polskim brak wyraźnego rozgraniczenia między dawnymi Węgry, a dzisiejszymi, mocno ograniczonymi terytorialnie¹⁴. Trudno zgodzić się całkowicie z tym twierdzeniem. Istnieje wszakże określenie na historyczne państwo węgierskie: Korona Świętego Stefana. Pojęcie to – rzadko już dziś używane, definiuje właśnie królestwo węgierskie w jego historycznych granicach i używane było już od średniowiecza (podobnie jak Korona Królestwa Polskiego)¹⁵. Brakuje co prawda czegoś na wzór słowackiego *Uhorsko/Madarsko*, niemniej jednak osoba, chcąc wyrazić się precyzyjnie w języku polskim, również ma taką możliwość.

Pierwszy rozdział – *W poszukiwaniu praojczyzny Madziarów. W drodze do Kotliny Naddunajskiej* (s. 15–27) – opisuje zwięźle losy Madziarów od opusz-

¹³ Tamże, s. 12.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ J. Dąbrowski, *Korona Królestwa Polskiego w XIV wieku. Studium z dziejów rozwoju polskiej monarchii stanowej*, Kraków 2010, s. 10–14.

czenia prakolebki nad Uralem do wygnania ich z siedzib nadcarnomorskich przez Pieczyngów. Prof. Sroka na samym wstępie zaznacza, że z powodu mnogości hipotez i różnych teorii, niemożliwe jest przedstawienie i omówienie wszystkich wariantów. Nie jest to oczywiście problem tylko i wyłącznie tego fragmentu, lecz całego dzieła tego krakowskiego mediewisty. Upredzają on jednak lojalnie czytelnika, że prezentowana przez niego wizja stanowi pewne wybiórcze uproszczenie. Obszerna bibliografia na końcu książki pozwala dociekliwemu czytelnikowi znaleźć inne źródła wiedzy.

Po krótkim opisie ustaleń badaczy, Autor po raz kolejny wraca do opisu XII-wiecznych poszukiwań praojczyzny węgierskiej. Tym razem wątek opisany został wyczerpująco i w kontekście, który rzeczywiście wnosi coś nowego i łączy się z tematyką rozdziału. Ponadto wplecione są w to teorie i hipotezy historyków. Ostatecznie, nie opowiadając się za żadną z przytoczonych przez siebie koncepcji, Stanisław A. Sroka cofnął narrację do okresu, w którym po raz pierwszy losy Węgrów zwróciły uwagę dziejopisów, a więc I poł. IX w. Omówione zostały szeroko pierwsze wzmianki o Węgrach i kontaktach tychże z ośrodkami cywilizacji europejskiej w Konstantynopolu i na Zachodzie. Co istotne – podane zostały konkretne źródła, co znacznie uwiarygodnia przekaz¹⁶. Autor prezentuje źródła w sposób przystępny i łatwy dla zrozumienia. Stanowi to niewątpliwie sporą zaletę książki i sprawia, że staje się ona wartościowa także dla zawodowych historyków. Jedynym mankamentem cytatów źródłowych jest niemal zupełny brak informacji odnośnie źródła. Podawany jest tylko autor, często bez tytułu dzieła, rozdziału z którego dany fragment pochodzi, nie mówiąc już o jakichkolwiek wskazówkach bibliograficznych. Problem ten nie dotyczy jedynie tego rozdziału i pojawia się w całej pracy prof. Sroki. Stanowi to duży minus dla zawodowego historyka, ponieważ sięgnięcie po edycję źródłową będzie utrudnione i poprzedzone będzie musiało być ustaleniem, co to dokładnie za fragment¹⁷.

¹⁶ Autor wskazał m. in. fragmenty dzieła Konstantyna Porfirogenety, *Powieści minionych lat*, a także zaczerpniętą z książki Aleksandra Nawrockiego relację o podróży brata Juliana nad Ural, zob.: A. Nawrocki, *Szamanizm i Węgrzy*, Warszawa 1988, s. 28–29; *Constantine Porphyrogenitus De Administrando Imperio*, ed. Gy. Moravcsik, trans. J. R. H. Jenkins, Washington 1967, s. 171–173.

¹⁷ Niektóre wydawnictwa popularnonaukowe stosują system przypisów do źródeł i bezpośrednich cytatów. Przykładem tego jest seria wydawnicza Bellony „Historyczne Bitwy”, dla przykładu zob. P. Rochala, *Cedynia 972*, Warszawa 2002; tenże, *Niemcza 1017*, Warszawa 2012; J. Wojtczak, *Bannockburn 1314*, Warszawa 2011.

W rozdziale tym zawarte są również rozważania odnośnie Białych i Czarnych Węgrów wraz z hipotezami badaczy i cytataми ze źródeł odnoszącymi się nawet do XI w. (Brunon z Kwerfurtu)¹⁸.

Rozdział drugi („Kto mieszkał w Kotlinie Naddunajskiej przed Madziarami” – s. 29–43) nie dotyczy w zasadzie Węgrów. Jak sam tytuł wskazuje, opisuje on kiedy zamieszkujące terytorium, które Madziarzy zasiedlili na przełomie IX i X w. Autor skoncentrował się w zasadzie na dwóch etnosach, mianowicie Hunach – do tradycji których Madziarzy niesłusznie aż do XIX w. nawiązywali – oraz Słowian, którzy zamieszkiwali ten obszar w momencie przybycia koczowników. Uwaga, jaką poświęcono Hunom jest w gruncie rzeczy bezpodstawna, ponieważ prof. Sroka rozpiął się na temat ich życia, zwyczajów, historii podając wiele szczegółów i cytatów źródłowych. Wynika to zapewne z powszechnego zainteresowania dziejami tego ludu i roli, jaką odegrał on w dziejach Europy. Możliwe również, że Autor chciał przybliżyć czytelnikom obraz plemienia, do tradycji którego Węgrzy się odwoływali.

Okres od śmierci Attyli do końca IX w. zajmuje 7 stron (Hunowie opisani zostali na ośmiu) i odnosi się do licznych ludów, m.in. Ostrogotów, Gepidów, Longobardów, Awarów i wreszcie państw słowiańskich. Dysproporcja jest rażąca, gdyż to Słowianie mieli największe znaczenie z perspektywy budującej się państwowości węgierskiej. Mimo pewnych dysproporcji, rozdział ten zawiera spory ładunek ciekawych informacji, które mimo wszystko dają pobieżny obraz życia w Kotlinie Naddunajskiej.

Przy okazji omawiania kwestii Państwa Wielkomorawskiego Autor przytoczył zaprezentowaną niedawno przez P. Urbańczyka teorię o pochodzeniu Mieszka I z dynastii morawskiej¹⁹. Krótka i lakoniczna wzmianka może jednak wywołać spory zamęt w umyśle zwykłego czytelnika. Brak szerszego komentarza z pewnością nie jest w tym miejscu zbyt korzystny, ponieważ informacje te burzą tradycyjne poglądy, jednakże bez rzeczywistego wyjaśnienia. Konieczne zatem byłoby albo szersze rozpięcie tego wątku, albo całkowite go pominięcie – z tego względu, że nie ma on większego powiązania z główną narracją i tematyką omawianej książki.

Opisawszy „przeszość” współczesnej ojczyzny Węgrów, Autor przeszedł do charakterystyki procesu tzw. zajmowania ojczyzny (węg. *honfoglalás*), tj. osiedlania się Madziarów w dorzeczu Dunaju i Cisy. Na 17 stronach

¹⁸ *Powieść minionych lat. Najstarsza kronika kijowska*, tłum. F. Sielicki, Wodzisław Śląski 2014, s. 55; Brunon z Kwerfurtu, *List do króla Henryka II*, [w:] *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, tłum. K. Abgarowicz, Warszawa 1966, s. 249–251.

¹⁹ P. Urbańczyk, *Mieszko Pierwszy Tajemniczy*, Toruń 2012, s. 147–159.

omówiony został głównie przekaz Anonimowego Notariusza króla Béli²⁰. Obszerne cytaty źródłowe przeplatane są pośrednim opisem, również tego przekazu. Dopiero na końcu (na 2 stronach) pojawia się krytyczna opinia i powołanie się na historiografię. Mimo przytoczenia kilku nazwisk, autor konfrontuje źródło w zasadzie jedynie z koncepcją Idziego Panica, która odbiega zasadniczo od innych głosów²¹. Brakuje także wyraźnego stwierdzenia i zaznaczenia, że Notariusz pisał swoją kronikę prawdopodobnie w wieku XIII, w związku z czym możliwe, że stworzył jedynie fikcję literacką luźno opartą na pojedynczych faktycznych wydarzeniach. Pewien niesmak budzić może brak wykorzystania literatury węgierskiej i powołania się na opinie badaczy z tego kraju. Jedynym wyjątkiem jest teza Gy. Győrffyego o trasie przemarszu Madziarów przez Karpaty. Ostatnie strony rozdziału dotyczą trybu życia i liczebności Węgrów. W istocie brakuje wyodrębnionego rozdziału poświęconego tej tematyce, w związku z czym Autor wprowadza tego rodzaju wzmianki w różnych partiach tekstu.

Piąty rozdział „Dawne legendy” to krótka, zaledwie pięciostronicowa (63–67) charakterystyka dwóch legend: ptaka turula oraz tzw. legendy o białym koniu. Są to niezwykle ciekawe przejawy tradycji węgierskiej widoczne również dzisiaj. Stanisław A. Sroka opisał zarówno same legendy, jak również poziom ich przetrwania i recepcję w dzisiejszej kulturze. Szczególnie godne uwagi jest wskazanie Mikołaja Horthyego – niezwykle istotnej dla Węgrów postaci i wykorzystanie przez niego motywu białego rumaka. Przeplatanie wydarzeń późniejszych z właściwą narracją stanowi w tym przypadku niewątpliwie atut, gdyż pomaga to poznać i lepiej zrozumieć współczesną kulturę węgierską, co dla wielu ludzi jest głównym powodem sięgania po książki dotyczące historii.

Kolejny rozdział również nie jest obszerny i opisuje pokrótce system wierzeń i rytuałów religijnych. Autor na samym początku lojalnie uprzedza, że bazował w zasadzie jedynie na książce Aleksandra Nawrockiego *Szamanizm i Węgrzy*²². Publikacja ta, mimo popularnonaukowego charakteru, zasługuje w pełni na wiarygodność, ponieważ napisana została przez wybitnego znawcę wierzeń plemion ugryjskich, a więc szamanizmu i totemizmu. Większa część tego rozdziału to opis szamana i jego predyspozycji. Stworzona została na zasadzie porównawczej do innych plemion ugryjskich, gdyż odnośnie Węgrów

²⁰ *Anonimowego notariusza króla Béli „Gesta Hungarorum”*, tłum. A. Kulbicka, K. Pawłowski, G. Wodzinowska-Taklińska, Kraków 2006.

²¹ I. Panic, *Początki Węgier. Polityczne aspekty formowania się państwa i społeczeństwa węgierskiego w końcu IX i w pierwszej połowie X wieku*, Cieszyn 1995, s. 44–65.

²² A. Nawrocki, *Szamanizm i Węgrzy...*, s. 109–184.

nie ma praktycznie żadnej wzmianki. Bezpośrednio do nich odnoszą się w zasadzie tylko składanie przysięgi na zwłoki psa, niedźwiedź jako zwierzę totemiczne, a także potwierdzanie przymierzy poprzez picie krwi przemieszanej z wodą i winem.

Rozdział „Węgry w X wieku” wraz z kolejnym („Panowanie św. Stefana”) stanowią zasadniczą część książki, która najbardziej odpowiada charakterowi tej publikacji. Powszechnie przyjmuje się, że to właśnie książę Gejza i król Stefan I Święty – podobnie jak Mieszko I i Bolesław Chrobry w Polsce – uważani są za właściwych twórców średniowiecznej monarchii węgierskiej. Podrozdział o objętości 18 stron skupia się na wyprawach łupieżczych Węgrów. Narracja ma tutaj zasadniczo charakter chronologiczny i opisuje dość szczegółowo najważniejsze wyprawy i bitwy toczone przez Madziarów. Widać tu wyraźną inspirację *Początkami Węgier* Idziego Panica²³, które to zresztą nazwisko Autor przytacza. Odnośnie bitwy na Lechowym Polu S. A. Sroka przywołuje wzmiankę Thietmara²⁴, której wiarygodność nie jest zbyt duża (stanowi ona błędne streszczenie dzieła Widukinda²⁵), co stanowi słabość tego przekazu. Dokonanie właściwej krytyki źródła świadczy jednak dodatnio o świadomości Autora, w związku z czym wykorzystanie tego fragmentu należy potraktować jako chęć zobrazowania bitwy za pomocą dostępnego źródła. Widukind nie doczekał się krytycznego tłumaczenia na język polski, zatem prawdopodobnie prof. Sroka ograniczył się do wykorzystania tekstu tłumaczonego.

W podrozdziale tym widać również spore uproszczenie. Autor twierdzi mianowicie, że klęska pod Augsburgiem zakończyła epokę wypraw łupieżczych. Twierdzenie to odnaleźć można w historiografii niemieckiej i polskiej, bazujących na bezpośrednim odczytaniu źródeł proveniencji niemieckiej²⁶. Tymczasem badania współczesnych mediewistów węgierskich dowodzą, że klęska nad Lechem nie była wcale momentem przełomowym ani katalizatorem wielkich przemian. Po pierwsze, także w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych X w. Madziarzy zorganizowali kilka wypraw na Bułgarię i Bizancjum (co ciekawe Autor nie wspomina o nich)²⁷. Po drugie, zaprzestanie wypraw było skutkiem nie porażki militarnej, lecz daleko posuniętej wówczas stabilizacji życia i przewartościowania

²³ I. Panic, *Początki Węgier...*, s. 103–106.

²⁴ *Kronika Thietmara*, tłum. M. Z. Jedlicki, Kraków 2012, ks. 2, rozdz. 9–10, s. 22–23.

²⁵ Twierdzi tak wielu badaczy zarówno dawniejszych, jak i współczesnych. Literatura naukowa analizująca źródła wiedzy Thietmara jest obszerna. Kwestią tą zajmowali się zarówno historycy niemieccy, jak i polscy. Z polskiej literatury zob.:

²⁶ Wskazać tu można chociażby pracę E. Dąbrowskiej, ale także ogólne opracowania dziejów państwa węgierskiego, zob. E. Dąbrowska, *Węgrzy*, [w:] W. Szymański, E. Dąbrowska, *Awarzy–Węgrzy*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 174.

²⁷ G. Ostrogorski, *Dzieje Bizancjum*, tłum. H. Evert-Kappresowa, Warszawa 1968, s. 240.

stosunków społeczno-ekonomicznych, czyli przejścia ludności biednej z koczowniczego na osiadły tryb życia i upowszechnienie uprawy roli²⁸. Porażka w bitwie miała zatem relatywnie niewielkie znaczenie – utwierdziła ostatecznie Węgrów, że należy zacząć budowę własnego państwa wzorowanego na zachodniej Europie i normalizację stosunków z sąsiednimi ludami.

Po opisach bitew i najazdów Autor przeszedł krótko dzieje dynastii Arpadów. Główny nacisk położony został na postać księcia Gejzy i jego najbliższej rodziny. Władca ten, mimo niewielkiej ilości wzmianek, jest jedną z najważniejszych postaci w dziejach Węgier. Łączą się z nim także wątki polskie, które Autor szczegółowo omówił. Chodzi tu o żonę księcia, którą nauka polska i niemiecka dawniej utożsamiała z Adelajdą, rzekomą siostrą Mieszka I²⁹. Idąc za głosem badaczy węgierskich, prof. Sroka stwierdził wyraźnie, że żoną Gejzy nie była księżniczka polska, lecz córka Gyuli Młodszeo z Siedmiogrodu. Kwestia Adelajdy rozpatrzona została szeroko w osobnym podrozdziale.

Najobszerniejszy ze wszystkich rozdział poświęcony został – co raczej oczywiste – królowi Stefanowi I Świętemu (s. 107–165), uważanemu za najwybitniejszego monarchę węgierskiego, któremu dorównuje, aczkolwiek nie do końca, jedynie Maciej Korwin (1458–1490). Pierwszy, zaledwie czterostronicowy podrozdział opisuje kłopoty wewnętrzne i walki Stefana z dawnymi książętami plemiennymi. Obok relacji źródłowych³⁰ pojawiła się tu rzetelna krytyka historiograficzna, dzięki której powstał spójny obraz tarć wewnętrznych i walk o zjednoczenie ziem zamieszkałych przez Węgrów. Obrazuje to też trudny proces budowy nowego *quasi* feudalnego porządku.

Bardzo dużo uwagi poświęcone zostało koronie św. Stefana, słusznie tytułowanej przez Autora w nagłówku podrozdziału najważniejszym symbolem węgierskiej państwowości. Na samym początku opisana została dwunastowieczna legenda autorstwa biskupa Győr Hartwika o rywalizację o koronę królewską z księciem polskim Mieszkiem. Brakuje tutaj wyraźnego komentarza wyjaśniającego te wydarzenia i wymowę źródła. Autor stwierdził jedynie, że opowieść ta jest zwykłym „falsyfikatem”³¹. Podobny przekaz odnaleźć można w *Kronice węgiersko-polskiej*³², inspirowany zresztą omówionym przez prof. Srokę źródłem. Ciekawe są nato-

²⁸ Gy. Gyórfy, *Święty Stefan I. Król Węgier i jego dzieło*, tłum. T. Kapturkiewicz, Warszawa 2003, s. 60.

²⁹ Opowieść ta za pośrednictwem Hartwika przeszła również do *Kroniki węgiersko-polskiej*, która szeroko omawia ten wątek, zob.: *Żywot św. Stefana króla Węgier czyli kronika węgiersko-polska*, przeł. R. Grzesik, Warszawa 2003, rozdz. 3, s. 62–63.

³⁰ M. in. *Anonimowego notariusza króla Béli „Gesta Hungarorum”*.

³¹ S. A. Sroka, *Węgry*, s. 111.

³² *Żywot św. Stefana króla Węgier...*, rozdz. 5–6, s. 67–77.

miast rozważania odnośnie włóczni królewskiej oraz próba stwierdzenia, jaki symbol władzy był wówczas istotniejszy: włócznia czy korona i przy okazji stwierdzenie, od kogo pochodziły (papieża czy cesarza)³³. Stanisław A. Sroka przy okazji opisywania insygniów koronacyjnych wspominał także o tzw. koronacyjnym płaszczu królewskim z Székesfehérvár. Jego przedstawienie często wykorzystywane jest w literaturze, natomiast późno szukać jakichkolwiek wzmianek o nim w dostępnych pracach. A jest to zabytek unikatowy, ponieważ zawiera wizerunek władcy i jego małżonki. Rzadko kiedy dysponujemy wiarygodnym wizerunkiem władcy nie dość, że pochodzącym z jego czasów, to jeszcze wykonanym na jego osobiste zamówienie.

Rozważania dotyczące korony królów węgierskich (s. 115–126) są szczególnie godne uwagi. Można wręcz stwierdzić, że mają one w pełni naukowy charakter, gdyż prof. Sroka odwołuje się do poglądów badaczy i w oparciu o opis ich koncepcji tworzy swoją narrację. Powołuje się przy tym na wybitnych znawców tego insygnium, m. in. Jozefa Deéra, Sabolcsa de Vajay, Györgyego Győrffy, ale także innych, mniej znanych historyków, zarówno współczesnych, jak i tych dawniejszych. Co godne uwagi, na samym początku Autor wyczerpująco przedstawił losy korony, nie tylko w średniowieczu, ale przekrojowo, aż do naszych czasów, nawiązując również do współczesnego miejsca przechowywania korony.

Kolejna część niniejszego rozdziału dotyczy relacji Węgier z państwami ościennymi i polityki zagranicznej Stefana (s. 126–137). Rozpoczyna się ona od opisu zjazdu Mieszka I i Stefana ok. 1000/1001 r. na granicy obu państw w świetle *Kroniki węgiersko-polskiej*. Stanowi to swoiste wprowadzenie do opisu dyskusji historiograficznej odnośnie stosunków polsko-węgierskich za czasów Bolesława Chrobrego i kwestii rzekomego władania przez księcia Polan ziemiami obecnej Słowaczyny. Autor przytoczył dominujący w polskich pracach pogląd o zawładnięciu tymi terenami przez księcia polskiego w wyniku zajęcia tronu czeskiego w 1003 r. Pojawia się tu również wzmiankowany jedynie przez Thietmara Prokuj i koncepcje związane z identyfikacją tej tajemniczej postaci. Poszczególne poglądy wyłożone są jasno i klarownie. Co również istotne, wyniki badań polskich historyków zostały skonfrontowane z ustaleniami badaczy słowackich. Autor prezentuje bardzo wysoki poziom znajomości historiografii słowackiej, gdyż w swoich badaniach zajmuje się właśnie tym obszarem. Niestety, brakuje opinii niemieckich i węgierskich badaczy, których badania są w tej kwestii najistotniejsze.

³³ Szczegółową analizę tego zagadnienia przeprowadził badacz niemiecki Johannes Fried, zob.: J. Fried, *Ottón III i Bolesław Chrobry. Miniatura dedykacyjna z «Ewangeliarza» z Akwizgranu, zjazd gnieźnieński a królestwa polskie i węgierskie. Analiza ikonograficzna i wnioski historyczne*, tłum. E. Kaźmierczak, W. Leder, Warszawa 2000.

Obok Polski, przedstawione także zostały relacje z Bułgarią i Niemcami, a więc z państwami, z którymi kontakty były najżywsze, chociaż niekoniecznie pokojowe. Polityczne związki z Wenecją skwitowane zostały jednym zdaniem. Brakuje zupełnie wzmianek o dwóch innych istotnych sąsiadach Węgrów, mianowicie Czechach i Chorwacji. O ile na linii chorwackiej prawdopodobnie nie było napięć, o tyle Czechy, z racji podległości Rzeszy z pewnością nie były przychylnie Stefanowi. Przy okazji wojny z Niemcami, zacytowane zostały dwa źródła: fragment biografii Konrada II³⁴ i ustęp z *Kroniki węgiersko-polskiej*³⁵.

Sporo miejsca Autor poświęcił także polityce wewnętrznej Stefana, którą opisał w podrozdziale „Organizacja terytorialna (powstanie komitatów). Prawodawstwo” (s. 137–155). Omówiona została w nim w zasadzie cała wewnętrzna polityka, próba stworzenia przez Stefana w miarę jednolitego społeczeństwa i początki budowy systemu feudalnego na Węgrzech. Istotnym dokonaniem w tym kierunku było pierwsze oficjalne pisane prawodawstwo wprowadzone właśnie przez Stefana³⁶.

Kolejne rozdziały stanowią chronologiczny opis dziejów Węgier aż do śmierci Béli III w 1196 r., a tytuły rozdziałów odnoszą się zazwyczaj bezpośrednio do panujących wówczas władców. Godne uwagi są jedynie trzy ostatnie rozdziały, oderwane od całości przedstawiające chronologicznie dzieje królestwa węgierskiego. Pierwszy z nich dotyczy sławnych kobiet związanych z dynastią Arpadów i skupia się na dwóch postaciach: żonie św. Stefana Gizeli oraz córce św. Władysława Pirosce. Wybór ten podyktowany jest zarówno kwestiami subiektywnymi – a więc wyborem własnym Autora – jak również dostępnym materiałem źródłowym, którego jest najwięcej właśnie dla tych dwóch postaci. Odpowiedź na pytanie, czemu akurat te kobiety zyskały takie zainteresowanie źródeł, tkwi w mężczyznach z nimi związanymi. Zarówno Stefan, jak i Władysław doczekali się nimbu świętości, w związku z czym zachowało się bardzo dużo tekstów hagiograficznych na ich temat, przekazujących pewne szczegóły również odnośnie ich najbliższego otoczenia. Rozdział ten stanowi prawdopodobnie wyjście na przeciw niezwykle popularnym ostatnimi czasy w historiografii nurtem *gender history*.

Drugi z tych rozdziałów dotyczy szeroko rozumianej chrystianizacji obszaru Węgier i skupia się głównie na misjonarzach, którzy prowadzili dzieło

³⁴ Wipon, *Chwalebne czyny cesarza Konrada II. Gesta Chuonradi II imperatoris*, tłum. E. Milkamowicz, Kraków 2005.

³⁵ *Żywoć św. Stefana króla Węgier...*, rozdz. 8, s. 83–87.

³⁶ Pomnik prawodawstwa odtworzony został w dziełku *Testament świętego Stefana. Przestrogi i statuty*, tłum. E. Cygielska, T. Worowska, Warszawa 2004, s. 40–72.

nawracania na tym obszarze w okresie wczesnoarpadowskim. Obok Metodego (który rzekomo był pierwszym misjonarzem z którym Węgrzy mieli się zetknąć jeszcze nad Morzem Czarnym w poł. IX w.) omówione zostały takie postaci, jak biskup Pasawy Pilgrim, Bruno z Sankt-Gallen, Brunon z Kwerfurtu, św. Wojciech Sławnikowic, a także pierwszy święty węgierski, Gerard lub, jak chcą Węgrzy Gellért. Obok konkretnych postaci omówione zostały fundacje kościelne i klasztorne będące przejawem pobożności władców, a także istotna dla Węgrzech kwestia dualizmu, czyli współzawodnictwa wpływów Rzymu i Konstantynopola³⁷.

Ostatni rozdział zatytułowany został „Kultura piśmiennicza”. Omawia on zagadnienia związane głównie z pisarstwem historycznym, a więc przytacza najważniejsze dzieła pisane, które powstały w okresie wczesnego średniowiecza.

Kilka słów należy poświęcić także publikacji jako całości. Książka Stanisława A. Sroki, mimo popularnonaukowego charakteru, z pewnością zajmie ważne miejsce w biblioteczkę wszystkich zainteresowanych kulturą i historią naszych bratanków. Jest to praca wyczerpująca, a dobór treści jest wyważony, przez co lektura jest przyjemna i lekka. Lekkość pióra łączy się przy tym – co nie jest niestety powszechne – z erudycją Autora i doskonałym wyjaśnieniem przyczyn, skutków i przebiegu zdarzeń. Narracja ma charakter mieszany, obok fragmentów pisanych *stricte* chronologicznie, pojawia się również narracja synchroniczna, widoczna w odwoływaniu się do okresów późniejszych przy opisie pewnych zjawisk lub wydarzeń. Cytowanie wielu źródeł i liczne odwołania do twierdzeń znawców tematu wpływają niewątpliwie na odbiór pracy.

Pewnym mankamentem może być wyraźne preferowanie literatury w języku polskim. Autor korzysta głównie z dorobku polskiej historiografii, a badaczy obcych (głównie węgierskich i słowackich) włącza do rozważań zazwyczaj, gdy dzieła ich doczekały się tłumaczenia na język polski. O drugiej istotnej wadzie wspominałem na samym początku przy okazji omawiania tekstu źródłowego. Brak informacji o tym, co to za źródło i jak można ewentualnie dotrzeć do oryginalnego zapisu, stanowi duży minus. Jest to spowodowane popularnym charakterem pracy, niemniej jednak nawet w takich przypadkach bezpośrednio cytaty powinny być oznaczone.

Stosunkowo obszerna bibliografia zamieszczona na końcu książki, która zawiera głównie polskojęzyczne i anglojęzyczne pozycje przydatna jest szczególnie dla czytelników nie znających języków obcych, bądź też nie mają-

³⁷ W literaturze opisuje się to wręcz jako walkę w wpływy kościelne, zapominając, że formalnie w X w. nie było dwóch obrządków i istniał jeden wspólny Kościół chrześcijański bez podziału na katolików i ortodoksów.

cych lub mających ograniczony dostęp do literatury pochodzącej z obcych państw. Szatę graficzną wzbogacają ilustracje znajdujące się we wkładce, pochodzące z XIV-wiecznej kroniki ilustrowanej (*Chronicon Pictum*) obrazujące osoby i wydarzenia o których była mowa.

Podsumowując, mimo drobnych usterek i pewnych – nieuniknionych – niedociągnięć stylistycznych, książka ta prezentuje bardzo wysoki poziom zarówno merytoryczny, strukturalny, jak i wizualny. Z pewnością zyska ona uznanie nie tylko „szarego zjadacza chleba”, ale także zawodowego historyka i zajmie trwałe miejsce w polskim piśmarstwie historycznym dotyczącym dziejów Węgier na równi z pracami I. Panica, E. Dąbrowskiej i R. Grzesika.

Adam Lubocki

**Richard van Dülmen, *Kultura a každodenní život v raném novověku*,
díl 1.: *Dům a jeho lidé*, vydavatelství Argo, Praha 1999, ss. 340**

Profesor Richard Dülmen, specjalista w dziedzinie historii wczesnej nowożytności i wybitna postać historiografii, napisał trylogię *Kultura i życie codzienne w czasach wczesnonowożytnych (XVI–XVIII wiek)*. Pierwszą część dzieła poświęcił rodzinie, mieszkaniu, a także człowiekowi jako istocie społecznej od jego narodzin aż do śmierci. Druga część przedstawia różnice pomiędzy życiem w mieście i na wsi. Ostatnia część zajmuje się wiarą chrześcijańską, reformą kościoła, a także magią i czarownicami.

Jako materiał do napisania recenzji wybrałam pierwszą część trylogii, którą uważam za najciekawszą. Książka składa się z 4 rozdziałów: *Dom i rodzina*, *Dzieciństwo i młodość*, *Matrimonio* oraz *Starość i śmierć*. Dowiadujemy się z niej szczególnie o życiu chłopów. Znacznie mniej informacji dotyczy mieszczan. To logiczne, dlatego że większość populacji w tym okresie historii wywodziła się z niższych klas. Oczywiście Autor częściowo zajmuje się także wyższymi klasami społecznymi, kiedy stara się wskazać różnice w trybie ich życia. Odmienności życia w mieście i na wsi Autor poświęcił, jak już wspomniałam, drugą część swojej trylogii.

R. van Dülmen wywodzi się ze środowiska niemieckiego, dlatego pochodzą stąd także jego przykłady i tablice. Konkretnie opowieści również są z tego samego kręgu. Autorowi można zarzucić też konstrukcję przypisów, które znajdują się na końcu książki i są bardzo nieprzejrzyste. Lepiej byłoby, gdyby umieścił je bezpośrednio w tekście lub w przypadku, kiedy zostałyby na końcu książki, ale bez podziału na poszczególne rozdziały. Obecny sposób podziału bardzo utrudnia wyszukiwanie. Kolejnym zarzutem jest to, że zbyt dużo miejsca poświęcono opisywaniu tematu porodu dziecka lub edukacji, natomiast zaniedbano temat samego wychowania dzieci.

Autor nie poświęcił rozdziału pierwszego tematyce narodzin życia, jak można byłoby się spodziewać, lecz skupił się na domu, który w omawianej epoce znaczył czasami więcej niż same dzieci. Mieszkanie było bardzo ważne, dlatego że człowiek przeżywał w nim prawie całe swoje życie. W domu się rodził i tam także umierał. Najważniejszym członkiem rodziny był ojciec. W nowożytności nie było wielkich rodzin mieszkających pod jednym dachem, jak zostało to opisane w niektórych dokumentach. Powodem nie była niska liczba urodzonych dzieci, ale ich wysoka śmiertelność w wieku poniżej dziesięciu lat. Dorośli rzadko osiągnęli sędziwego wieku. Autor twierdzi, że przy-

czyną tego mogła być też epidemia czarnej śmierci w XVII w., kiedy zaraza zabiła wiele kobiet w wieku rozrodczym.

Ważną funkcję w domu pełnił mężczyzna, co przysparzało mu mnóstwo obowiązków, a także zrzucało na jego barki dużą odpowiedzialność. Wiele od niego zależało. Jego zadaniem było utrzymywanie porządku w domu dzięki sile autorytetu, jaki sobie wyrobił wśród rodziny, ale nie poprzez surowość i despotyzm, lecz przez umiejętne zarządzanie mieszkaniem. Ważne było, by miał posłuch zarówno wśród rodziców, jak i dzieci, nie będący wynikiem strachu o wydziedziczenie czy niespokojną starość.

Autor skupił się na temacie podziału pracy w domu i stwierdził, że w tym okresie historycznym nie dzielono pracy na typowo męskie i kobiece. Nie ominął też tematu przemocy domowej. Także dzisiaj wiele kobiet oraz mężczyzn o tym nie mówi. W tamtych czasach było to potępiane zachowanie, zarówno w stosunku do kobiety, jak i mężczyzn i wywoływało strach o reakcję otoczenia.

W rozdziale drugim Autor szczegółowo zajmuje się dzieciństwem, dzięki czemu czytelnik może sobie lepiej wyobrazić życie człowieka w opisywanych czasach. Ciekawą jest lektura książki, która przekonuje, że wraz ze wzrastającą liczbą dzieci w rodzinie zanikała radość z ich przyjścia na świat. Rzadko zdarzało się, żeby mężczyzna był obecny przy porodzie i widział cierpienie swojej żony, żeby potem bardziej ją szanował. Rodzice wybierali na chrzestnych dla dzieci kogoś z rodziny, jednak nie zawsze tak było. Szczególnie biedniejsi ludzie wybierali dla swoich dzieci raczej bogatszych rodziców chrzestnych, którzy by się zaopiekowali dziećmi w przypadku śmierci ojca i matki.

Ciekawostką jest, że rodzice w tamtych czasach nie byli aż tak surowi dla dzieci, jak by się zdawało. Główną przyczyną tego, jak już zostało powiedziane, był strach, że dzieci odmówią zaopiekowania się rodzicami na starość. Dla ludzi doświadczających takiej samotności istniały specjalne szpitale. Członkowie wspólnot i stowarzyszeń nie mieli takich problemów – nigdy nie zostawali bez pomocy. Jeżeli spojrzymy na obecną sytuację, można powiedzieć, że dzieci po odejściu z domu rodzinnego wracają do niego tak często, jak tylko to możliwe. W przeszłości jednak tak nie było. Kontakty z rodzicami były aż do XIX w. bardzo rzadkie. Zdarzały się także przypadki, kiedy dzieci już do rodziców nie wróciły ani nie miały już z nimi żadnego kontaktu. formy bardziej formalnej. Jednak o tym zjawisku można byłoby dyskutować.

W rozdziale trzecim Autor zajmuje się stosunkami pomiędzy mężczyzną i kobietą. Przy jego opisywaniu wykorzystuje sentencje i myśli znanych w tamtych czasach postaci. Można wspomnieć na przykład o Marcinie Lutrze, który twierdził, że kobiety mówią jak nakręcone, plotą bez sensu. I właśnie dlatego twierdził, że kobieta została stworzona do prac domowych. Z drugiej strony jednak,

pewien kaznodzieja w XVIII w. podczas mszy świętej wygłaszając kazanie twierdził, że nie należy gardzić pracą wykonywaną przez kobietę. Według niego mężczyźni bez kobiet zostaliby nadzy i głodni. Autor recenzowanej pozycji podaje różne opinie i daje czytelnikowi możliwość zapoznania się z różnymi zdaniem.

W tym samym rozdziale zajmuje się także życiem przedmałżeńskim. Ważniejszy był majątek, zaś miłość przychodziła później. Inicjatywa ślubu pochodziła w większości przypadków od rodziny mężczyzny, który najpierw musiał finansowo uniezależnić się od rodziców (musiał mieć pracę). Ciekawe jest, że wiek zawarcia małżeństwa był dość wysoki (mężczyźni 27–28 lat, kobiety 24–25 lat). Różnica wieku między małżonkami była zwykle nieduża, około dwóch do trzech lat. Już w tamtych czasach istniały ogłoszenia kontaktowe, które pisali rodzice i przyjaciele pana młodego lub panny młodej, w niektórych przypadkach i sam pan młody. Odpowiednią kandydatką na żonę była kobieta, która przyniosła do nowej rodziny posąg, nie była leniwa czy chora i miała dobrą reputację. Niektórzy traktowali sprawę na tyle poważnie, że jeśli mieszczanin znalazł dla siebie niewłaściwą żonę, zabierano mu prawa miejskie. Już w XVII w. istniała próba przedmałżeńska. Według prawa kanonicznego można było sobie szukać partnera wśród krewnych dopiero od siódmego stopnia, u protestantów od czwartego stopnia. Biedniejsi mieszkańcy decydowali się nawet wpaść w długi, żeby tylko ich dziecko miało wielkie wesele. W wielu przypadkach pomagali finansowo także sami goście. Tak samo jak w innych rozdziałach, tutaj Autor również nie omija takich delikatnych tematów jak zdrada lub rozwód. Jeżeli porównamy zdradę w tamtych czasach i dziś, można powiedzieć, że sytuacja prawie się nie zmieniła. Także w przeszłości mężczyzna był przy odkryciu zdrady traktowany łagodniej niż kobieta. Dla kobiety zdrada oznaczała oskarżenie o przyczynienie się do zagrożenia dla domu i obniżenia autorytetu mężczyzny jako pana domu. Do szczegółowych opisów Autor dołączył także ilustracje.

Ostatni, czwarty rozdział książki, poświęcony jest starości i śmierci. Jest to według mnie bardzo interesująca tematyka i Autor poświęca jej dużą uwagę. Współcześnie pojawia się bardzo wiele próśb i uwag, żeby starszych ludzi traktować z szacunkiem. W nowożytności zaś powszechny był niewielki szacunek dla starszych osób lub jego całkowity brak. Zdarzało się nawet, że dzieci zostawiały swoich rodziców głodujących. Wygląd trumny różnił się według klasy społecznej, z której pochodził nieboszczyk oraz warunków materialnych jego rodziny.

Autor porównuje życie na wsi z życiem w mieście, co można uważać za bardzo przydatne, gdyż zajmuje się nie tylko jedną grupą mieszkańców. Mówi również o życiu i zwyczajach katolików, tak samo jak protestantów. Generalnie książka

spełnia swoją funkcję i pozwala zapoznać się z życiem ludzi (choć w określonym środowisku), którzy mieli choć mieli mało środków, potrafili wykozystać je do pełnego i wartościowego życia. Nie różnili się oni bardzo od dzisiejszych ludzi. Wręcz przeciwnie, po przeczytaniu książki zdajemy sobie sprawę, jak bardzo jesteśmy im podobni.

Recenzowaną książkę można uważać za całościowy zbiór informacji, w którym poszczególne rozdziały nawiązują na siebie. Tekst uzupełniają tablice z ciekawą treścią, które wskazują na konkretne tematy, a także wystarczająca ilość ilustracji. Oceniam je pozytywnie, ponieważ pozwalają na lepsze zrozumienie podejmowane przez Autora tematu.

Można na koniec rozważyć, czy tę książkę można uważać za cenną pozycję w naszej bibliotece. Uważam, że czytelnik po przeczytaniu dzieła Richarda Dülmena chętnie wróci do niego w przyszłości. Mimo to, że jest ona książką historyczną, ma wiele do przekazania także czytelnikom, którzy nie przepadają za tym gatunkiem literatury. To książka o ludziach walczących o przetrwanie i utrzymanie rodziny. Autor stara się przybliżyć dzisiejszym odbiorcom postępowanie naszych przodków, żeby można byłoby właściwie je zrozumieć. Trafnie stara się odpowiedzieć na pytania, dlaczego w niektórych sytuacjach zdecydowali tak, że dziwimy się, jak mogli tak postąpić.

Moje uwagi nie mają zamiaru obnażyć jakości pracy Autora lub podważać sposób opracowania dzieła. Wręcz przeciwnie, uważam, że recenzowana książka wzbogaci czytelnika o nowe i ważne informacje, a znajdzie czytelników zarówno w gronie naukowców, jak i szerokiej grupy odbiorców niewyspecjalizowanych.

Podsumowując można powiedzieć, że książka jest bardzo ciekawa i potrafi przyciągnąć uwagę.

Maria Pitakova

Józef Makowski, *Uciekinier*, Dom Wydawniczy PWN, Warszawa 2015, ss. 464

Recenzowana książka została wydana w serii „Karty Historii”, zrealizowanej dzięki współpracy Wydawnictwa PWN i Ośrodka „Karta”. Przedstawia niezwykłą historię polskiego Żyda w czasie II wojny światowej. *Uciekinier* to już dziewiąta pozycja w tej serii. Historia Józefa Makowskiego (1909–1992) mieści się na trzystu dziewięćdziesięciu ośmiu stronach. Prócz niej w wydaniu zawarto słowo wstępne od Ośrodka „Karta”, a na końcu – postowie, które napisał Andrzej Żbikowski ze Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego, pracujący także w Żydowskim Instytucie Historycznym. Jest to naukowe wydanie źródła, publikacja zawiera bowiem aparat krytyczny (przypisy).

Narrację podzielono na 11 rozdziałów. Rozpoczyna się ona w 1939 r. Józef Makowski po klęsce kampanii wrześniowej wraca do Lwowa, gdzie przed wojną studiował i otrzymywał stypendium pozwalające na utrzymanie się. Wspomnienia kończą się na roku 1945, a więc swoim „zasięgiem” obejmują sześć lat wojny, aczkolwiek skupiają się tylko na dwóch ostatnich; lata 1939–1942 stanowią jedynie wprowadzenie do dalszej opowieści. O samym Autorze wiemy jeszcze tyle, co sam zapisał. Wspomnienia spisywał początkowo w 1946 r. w Łodzi, następnie kończył we Wrocławiu w latach 1959–1961. Oprócz recenzowanego *Uciekiniera* Józef Makowski napisał jeszcze wydaną w 1965 r. *Opowieść bez bohatera*.

Dlaczego recenzowana książka jest niezwykła? Józef Makowski – Żyd z pochodzenia – w 1941 r. uciekł z zajętego przez Sowieców Lwowa, po tym, jak rozpoczęto tam masowe mordy ludności i polskiej, i żydowskiej. Trafił do obozu w Treblince, gdzie po raz ostatni widział się ze swoją matką. Następnie uciekł z getta w Płońsku. Znalazł pracę w Mińsku – razem ze swoim przyjacielem Tadeuszem pracował w wytwórni materiałów budowlanych, które przeznaczone były dla Wehrmachtu. Powyższa praca dawała wprawdzie możliwość otrzymania wikt, ale wiązała się również z koniecznością przywdziania munduru Wehrmachtu. Autor książki zdecydował się na ten krok, ponieważ doszedł do wniosku, że dla niego – Żyda – jedyną szansą na przetrwanie jest zatrudnienie się w niemieckiej firmie. Jego sytuację poprawiał fakt doskonałej znajomości języka niemieckiego, za sprawą której często wykazywał swoją „niemieckość”. Służbowo w rzeczonym mundurze podróżował po całej Europie z przyjacielem Tadeuszem, zwiedzając m.in. Paryż, Wiedeń i Wilno. Korzystając z okazji, odwiedził swoją siostrę w Warszawie, spotykał się z przyjaciółmi. Ogromne wrażenie wywarł na nim Paryż – nie mógł pojąć, dlaczego w Polsce panuje takie okrucieństwo, taki terror, podczas gdy we Francji okupacja ma łagodniejszą formę. Podczas swoich podróży J. Makowski

posiadał wszelkie przywileje – był wyposażony w odpowiednie dokumenty, jadł w restauracjach *nur für Deutsche*.

Makowski spisał wspomnienia żywym, barwnym językiem, wzbogaconym dużą ilością dialogów. Jego relacja różni się pod tym względem od większości książek o tematyce II wojny światowej czy Zagłady. Nie jest to suchy i lakoniczny opis. To opowieść, która wciąga – nie tylko za sprawą tego, co J. Makowskiemu przyszło przeżyć, ale też właśnie za sprawą sposobu, w jaki autor opisuje swoje przygody. Autor wiernie przedstawia wszystko to, co przeżył. Szczegółowo oddaje realia okupacyjnej rzeczywistości, którą przyszło mu przeżyć. Daje się wyczuć jego emocje – np. strach, w momencie, gdy opisuje, jak bardzo bał się rewizji, a co za rewizją idzie – ewentualnej dekonspiracji i podzielenia losu tysięcy innych Żydów. Wprawdzie część książki powstała dopiero kilka lat po opisywanych wydarzeniach, to przynajmniej, że zaczynając ją czytać nie przypuszczałam, że można aż z takimi szczegółami pamiętać np. podróż koleją.

Ortografia tekstu została uwspółcześniona. Opis obfituje w zwroty obcojęzyczne, głównie niemiecko- , ale też rosyjsko- , a wreszcie francuskojęzyczne. W przypisach zostało podane ich tłumaczenie (aczkolwiek nie zawsze). Recenzowane wydanie zostało oparte na pierwszym - z roku 1961 – które takowych tłumaczeń nie posiadało. Wspomnienia J. Makowskiego doczekały się bowiem już dwóch wydań – we wspomnianym roku 1961 i w roku 1962. Powtórna publikacja zaledwie rok po pierwszym wydaniu świadczy o dużej popularności książki. Publikowano je nakładem wydawnictwa Czytelnik jako *Wehrmachtgefolge* – to nazwa członków cywilnych służb pomocniczych Wehrmachtu, do których zaliczał się sam Makowski. Dodatkowym walorem książki jest interesująca okładka oraz stonowana szata graficzna. Umieszczony na okładce opis (*W służbie „Wehrmachtgefolge”. Awanturzysta podróż polskiego Żyda w niemieckim mundurze po ogarniętej wojną Europie*) streszcza zawartość publikacji, jednocześnie zachęcając do lektury.

Jak wspomniano, książka obfituje w szczegóły, a to sprawia, że czasem można się w nich wręcz zgubić. Dla historyka jednak mają one duże znaczenie w szczególności dla badacza II wojny światowej. Jednak dla czytelników niebędących historykami bądź niebędących pasjonatami tematyki nagromadzenie detali może okazać się być zniechęcające, ponieważ wśród tych szczegółów i szczegółików utoną.

Mimo tych niedoskonałości książkę *Uciekinier* szczerze polecam do przeczytania każdemu. Jest ona nie tylko świadectwem tego, jak członkowie społeczności żydowskiej zmagali się z doświadczeniami Holokaustu. Jest – niczym dobra powieść – wciągającą opowieścią o tym, jak niezwykle i nieprzewidywalne mogą być ludzkie losy. Autor *Uciekiniera* nie rozwódzi się w swojej

książce nad martyrologią – stawia sobie za cel opisanie, tego, jak można było przeżyć w nieludzkich czasach II wojny światowej. Przetrawanie wojennej zawieruchy było najważniejszą rzeczą, do której dążył Makowski. Bardzo duże wrażenie zrobiły na mnie zapisy rozmów – dzięki nim Czytelnik wyobraża sobie ludzi, którzy – często nie znając dobrze danego języka – zmuszeni są do jego użycia, ponieważ skłania ich do tego sytuacja, w której akurat przyszło im się znaleźć. Czasem jest to sytuacja – wydawać by się mogło – bez wyjścia. Myślę, że na przykładzie Makowskiego można uczyć się dwóch rzeczy: sprytu i umiejętności logicznego myślenia, a więc tego, co może okazać się przydatne w codziennym życiu. Tego, co w okresie wojny niejednokrotnie ratowało ludziom życie. To lektura warta polecenia również z tego powodu, że pokazuje świat funkcjonariuszy hitlerowskich „od środka” – widziany oczami Polaka.

Helena Sarna

Błażej Brzostek, *Paryże innej Europy. Warszawa i Bukareszt XIX i XX wieku*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2015, ss. 512

Paryże innej Europy to czwarta z kolei publikacja książkowa Błażeja Brzostka, adiunkta w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Poprzednie - *Robotnicy Warszawy, Za progiem* oraz *PRL na widelcu* - poświęcone były życiu codziennemu w Polsce powojennej¹. Pisane z perspektywy naukowej, starały się jednakże równocześnie realizować postulat popularyzacyjny. Najnowsza książka B. Brzostka wpisuje się w ten sam nurt jego twórczości, ale jej tematyka tylko w części pokrywa się z zagadnieniami poruszanymi w poprzednich jego dziełach.

Paryże innej Europy to przede wszystkim studium porównawcze dwóch miast na przestrzeni dwóch wieków, jak też sugeruje to podtytuł książki (*Warszawa i Bukareszt w XIX i XX wieku*). Tematem jest tu jednak nie tylko zmieniająca się przestrzeń miejska. Założeniem Autora było umiejscowienie dwóch stolic w konkretnej przestrzeni geograficzno-mentalnej, jaką jest tytułowa „Inna Europa” - obszar niejako wykluczony z kulturowej wspólnoty kontynentu, ale do tej wspólnoty aspirujący i samo-definiujący się wokół niej. „...*The other Europe*” - pisze B. Brzostek - „oznaczać może zarówno Europę »inną« jak i »drugą«. Jeśli zaś drugą, to może drugorzędną, gorszą - jak »gorszym« był i bywa wschodni Europejczyk, szukający zarobku emigrant?”². I właśnie wokół tego zagadnienia zdają się obracać zainteresowania Autora. „Ta historia jest w dużej mierze historią kompleksów”³, pisze Brzostek dalej we wstępie. *Paryże innej Europy* stanowią więc mają w zamierzeniu studium tożsamości, ale rozpatrywanej potrójnie: w relacjach pomiędzy „Inną Europą” a Zachodem, we wzajemnych relacjach mieszkańców ziem polskich i rumuńskich, oraz w samodefiniowaniu („wymyślaniu”, jak często określa to sam Autor⁴) „Innej Europy” przez jej elity intelektualne.

Bazę źródłową do badań stanowią tu liczne dzienniki podróży, listy, pamiętniki czy artykuły z gazet. Podstawą metodologiczną pracy stanowią natomiast artykuł Michaela Wernera i Bénédicte’a Zimmermanna z magazynu „Le Genre Humain”, w którym autorzy opisują metodę zwaną *histoire*

¹ B. Brzostek, *Robotnicy Warszawy. Konflikty codzienne (1950–1954)*, Warszawa 2002; tenże, *Za progiem. Codziennosc w przestrzeni publicznej Warszawy 1955–1970*, Warszawa 2007; tenże, *PRL na widelcu*, Warszawa 2010.

² Tenże, *Paryże innej Europy. Warszawa i Bukareszt XIX i XX wieku*, Warszawa 2015, s. 22–23.

³ Tamże, s. 26.

⁴ Tamże, s. 52–53.

croisée. „»Historia krzyżowana«” - wyjaśnia Brzostek - „polegałaby (...) na wyszukiwaniu obiektów (tutaj - miast), w których przecinają się pewne interesujące zjawiska czy wpływy. Następnie na badaniu dotyczących ich źródeł (tutaj - na przykład narracji podróżnych) które można krzyżować już niejako ponad samymi obiektami”⁶.

Miano „małego Paryża” przyłgnęło do wielu miast pogranicza Europy. Wybór tych dwóch konkretnych stolic nie wydaje się być natomiast wystarczająco uzasadniony. Warszawa jako jedno z opisywanych miast wydaje się, z perspektywy polskiego Czytelnika, wyborem naturalnym, ale dlaczego obok Bukaresztu pełnoprawnymi bohaterami książki nie zostały takie miasta Europy Środkowo-Wschodniej, jak Budapeszt, Lwów czy Belgrad? Miasta te pojawiają się, co prawda, w książce na tyle często, że można to zawężenie tematyki pracy tłumaczyć ograniczeniami badawczymi. Ograniczenia te powinny jednak być przedstawione Czytelnikowi we wstępie, czego historyk nie uczynił.

W książce przyjęto moduł chronologiczny, tak więc w pięciu rozdziałach Czytelnik śledzi historię obu miast oraz ich elit intelektualnych od XVIII w. aż do upadku bloku wschodniego. Pierwszy rozdział, zatytułowany „Miasta niewymyślone” stanowi właściwie przedłużenie wstępu. Autor zaczyna od skrótego przybliżenia historii Bukaresztu i Wołoszczyzny oraz Mołdawii, rządzonej od 1711 r. przez greckie rodziny fanariotów. Konkluduje to stwierdzeniem, że około 1800 r. w Bukareszcie nikt nie słyszał o „małym Paryżu”. Z perspektywy Zachodu natomiast miasto to było stolicą niewielkiego księstwa tureckiego, a zamieszkujące Imperium Osmańskie ludy Serbów, Bułgarów czy Wołochów mylono ze sobą. Z kolei Warszawę w tym samym okresie Autor opisuje jako miasto pokonane, w którym klęska polityczna odbijała się w opuszczonych rezydencjach magnackich i które traktowane było przez administrację pruską jako zacofany produkt „polskiej anarchii”. Główną część rozdziału B. Brzostek poświęca zagadnieniu „wymyślania” miast Europy Wschodniej, opierając się na książce Larry’ego Wolfe’a *Inventing Eastern Europe*⁷. Wzbogaca także myśl amerykańskiego historyka stwierdzeniem, że o ile zachodnie elity intelektualne „wymyślały” Wschód w epoce oświecenia, nadając mu przymiotniki „barbarzyńskiego” i „azjatyckiego”, to w epokach następnych właśnie elity Wschodu postawiły sobie za zadanie udowodnienie cywilizacyjnej przynależ-

⁵ M. Werner, B. Zimmermann, *Penser l'histoire croisée: entre empirie et réflexivité*, „Le Genre Humain” 42 (2004), s. 15–49.

⁶ B. Brzostek, *Paryże innej Europy...*, s. 39.

⁷ L. Wolfe, *Inventing Eastern Europe. The Map of Civilization on the Mind of the Enlightenment*, Stanford 1994.

ności swojego regionu do wspólnoty europejskiej. Dla mieszkańców Warszawy dowodem w tej sprawie był akt historycznej lokacji miasta na prawie niemieckim, choć prawdą były zarzuty obserwatorów, że średniowieczne jądro było otoczone siecią nieregularnych, szlacheckich założeń osadniczych, niespełniających urbanistycznych standardów Zachodu. Jeszcze trudniejsze zadanie mieli historycy rumuńscy, ponieważ Bukareszt nie posiadał średniowiecznego rynku i sieci ulic, a w istocie na początku XIX w. był skupiskiem położonych w sąsiedztwie domów bojarskich otoczonych glinianymi chatami, co tworzyło „rozlaną i bukoliczną strukturę”⁸. Ponieważ na gruncie urbanistycznym trudno było „wymyślić” stolicę Wołoszczyzny, odwoływano się do starożytności jego mieszkańców jako potomków Rzymian. Zamieszkaną przez nich krainę próbowano przedstawić jako „łacińską wyspę” pośrodku słowiańskiego („wschodniego”) morza. Autor podsumowuje rozdział analogią dotyczącą początku francuskich mód i wpływów w obu krajach. Na ziemiach polskich miało to miejsce oczywiście wraz z pojawieniem się na nich wojsk Napoleona, natomiast w Mołdawii i na Wołoszczyźnie - paradoksalnie - wraz z okupacją rosyjską, która przyciągnęła „kosmopolityczne towarzystwo rosyjskich oficerów”.

Rozdział drugi, zatytułowany „Małe Paryże”, dotyczy w całości „przesuniętego stulecia” - od końca wojen napoleońskich w 1815 r. do I wojny światowej. Autor zaczyna go od przedstawienia danych dotyczących zmieniającego się czasu podróży z Paryża do Warszawy i Bukaresztu, by zobrażować zmniejszający się dystans mentalny między kulturami. Mimo skrócenia dystansów, wśród podróżników wciąż dominowały opisy wpisujące „Inną Europę” w pejzaż orientalny, przykłady których Autor podaje wiele w dalszych częściach rozdziału. W ramach tego pejzażu funkcjonował np. stereotyp brudu i barbarzyństwa, ale także słynnej wschodniej gościnności i „ożywczej świeżości”, dla której zachodni podróżnicy opuszczali swoje rodzinne strony. Autor zauważa też, że opisy zmieniały się w zależności od tego, z której strony wjeżdżano do Warszawy czy Bukaresztu: jeżeli z Zachodu, to miasta te wyznaczały początek „wschodniego barbarzyństwa” lub „orientalnej atmosfery”, jeżeli zaś ze Wschodu - z Moskwy czy z Konstantynopola - zachodni podróżnicy zauważali tu znajome cechy miejskie, które wpisywały się w kategorie ich „swojskości”.

W różnych miejscach rozdziału Autor odnotowuje, że dzieje dwóch miast zupełnie się od siebie różniły, a stolice niejako poszły odrębną drogą historii. W miarę jak w wyniku nieudanych powstań narodowych Warszawa traciła swoje przywileje i uznanie głównego ośrodka Królestwa Polskiego,

⁸ B. Brzostek, *Paryże innej Europy...*, s. 63.

sukcesywnie będąc spychaną przez zaborców w kategorii prowincjonalnego miasta na obrzeżach Cesarstwa Rosyjskiego, Bukareszt kwitł. W 1821 r. skończyły się tam rządy fanariockie, a w 1859 r. stał się on stolicą połączonych unią personalną Mołdawii i Wołoszczyzny. W 1881 r. zaś, w wyniku wojny turecko-rosyjskiej z lat 1877-1878, dwie prowincje mogły zdobyć się na proklamowanie niepodległości. Rumunia stała się królestwem, podczas gdy Królestwo Polskie oficjalnie przestało istnieć (choć w praktyce wciąż używano tej nazwy). B. Brzostek zauważa, że doświadczenia polityczne miały istotny wpływ na pejzaż miast i mentalność ich mieszkańców: podczas gdy w drugiej połowie XIX w. język francuski i ubiór na zachodnią modłę był już w Bukareszcie czymś normalnym, Warszawa obrastała w cerkwie i szyldy wypisane obowiązkową cyrylicą. W dalszej części rozdziału Autor rozważa dzieje obu miast w kontekście postkolonialnym, zaznaczając podwójny porządek „kompleksu kolonialnego” Warszawy jako kolonizującej stolicy Rzeczypospolitej Obojga Narodów (do czasu upadku politycznego w XVIII w.) i kolonizowanej stolicy rozbitego państwa (w okresie zaborów) oraz Bukaresztu jako przykładu terenu o specyficznej sytuacji „kolonizacji bez kolonizatora” (małej Francji bez Francuzów). Przybliża tu też m.in. pojęcie „haussmanizacji”, od nazwiska słynnego architekta przebudowy Paryża, którego praca rozbudzała wyobraźnię wielu twórców „Innej Europy”.

Rozdział trzeci, zatytułowany „Małe New Yorki”, obrazuje z kolei nowe punkty odniesienia pojawiające się po I wojnie światowej, w okresie zafascynowania „cywilizacją przyszłości”, jaką miała reprezentować Ameryka. Rozdział ów, poświęcony w całości dwudziestoleciu międzywojennemu, jest nawet obszerniejszy od poprzedniego, choć obejmuje krótszy okres czasowy. Autor opisuje w nim wielkie wieżowce, które wyrosły w stolicach Polski i Rumunii, tzw. „Pałac Telefonów” w Bukareszcie oraz budynek Prudentialu w Warszawie, reklamy z Myszka Miki oraz anglojęzyczne nazwy kin i jazzbarów czy neony oświetlające ulice. Tłumaczy przyczyny przeświadczenia o kryzysie cywilizacji europejskiej i zapatrzenie w amerykański styl życia, a także obrazuje to zjawisko kadrami z życia mieszkańców obu stolic. Pokazuje, jak współcześni postrzegali „cud”, jakim było odrodzenie się po tylu latach Rzeczypospolitej, oraz kompleks rumuńskich elit związany z poczuciem braku roli sprawczej w dziejach. Przytacza wreszcie trudności, jakie rodziło przyłączenie do Rumunii ziem Siedmiogrodu wpisanych w inny model kulturowego rozwoju, podobnie jak połączenie polskich ziem zaborowych. Ważną część rozdziału stanowią również opisy podróżników zachodnich do „Innej Europy” oraz komentarze Polaków i Rumunów na temat krajów sąsiadów. Tę część książki zamyka opis reakcji na budzący się niemiecki totalitaryzm, który stolica Polski witała z grozą,

a Rumunii - z rodzajem oczarowania. „Rzesza miała ukazywać niezwykle tempo rozwoju, lecz nie »amerykańskie«, bo podporządkowane ideałom wspólnotowym, a nie rywalizacji”⁹ - pisze Brzostek, tłumacząc schyłek idealizacji kapitalistycznego modelu rozwoju.

Autor omija okres lat 1939-1945. „Ten rozdział nie zostanie napisany” - tłumaczy. - „Próba pomieszczenia w książce krzyżujących się narracji dotyczących obu miast między jesienią 1939 roku a wiosną 1945 roku byłaby niedorzecznością. Musiałaby to być osobna praca, jeśli nie kilka”¹⁰.

Czwarty rozdział książki zatytułowany jest, konsekwentnie w stosunku do poprzednich rozdziałów, „Małe Moskwy”. Autor opisuje w nim dzieje obu miast od czasu wciągnięcia ich w sferę wpływów rosyjskich po 1945 r. do końca lat pięćdziesiątych, gdy możliwym stało się rozliczenie z dyktaturą stalinizmu. Historyk rozpoczyna rozdział tam, gdzie skończył poprzedni: podczas gdy w Warszawie moda i trendy kulturowe sprowadzane z Francji czy Stanów Zjednoczonych należały do naczelnych tematów większości pism kulturalnych, w Rumunii dominował obraz „upadku Zachodu”. „W Warszawie (...) stalinizm nie osiągnął rumuńskiego stopnia bezwzględności, czy mierzyć to liczbą ofiar czy marginesem swobód”¹¹- pisze Autor. Zauważa następnie, że wpływ na to mógł mieć bilans wojny: podczas gdy Warszawa została doszczętnie zniszczona, a architekci jej odbudowy mogli z nostalgią patrzeć w przeszłość, Bukareszt jawił się jako „stolica podupadła, lecz zachowująca znamię elegancji i bogactwa”¹². Znamię - warto zaznaczyć - „paryskie” w treści i formie. „Tu i tam bieg zdarzeń zmierzał ku stalinizacji, jednak zniszczenie i odbudowa Warszawy miały tu znaczenie, rzecz można, łagodzące”¹³ - trafnie zauważa w dalszej części rozdziału Autor. Opisuje odbudowę polskiej stolicy, projekt monumentalnego Pałacu Kultury, jego bukaresztański odpowiednik Casę Scanteii i projekt „socjalistycznej rekonstrukcji” przewidzianej dla obu miast, związanej z propagandą centralnego planowania. Zauważa także, że w przypadku obu stolic doszło do odwrócenia ról: podczas gdy niegdyś kolorowy, żywy i urzekający „orientalną” estetyką Bukareszt powoli zamieniał się w skupisko monotonii, szarości i statyczności, Warszawie przypisywano „antykolonialnego ducha, wbrew quasi-kolonialnej symbolice górującego nad Warszawą gmachu”¹⁴. Dużą

⁹ B. Brzostek, *Paryże innej Europy...*, s. 299.

¹⁰ Tamże, s. 233.

¹¹ Tamże, s. 241.

¹² Tamże, s. 242.

¹³ Tamże, s. 257.

¹⁴ Tamże, s. 286.

część rozdziału wypełniają fragmenty opisów Polaków i Rumunów podróżujących na Zachód, a także do Moskwy. Ta ostatnia, w myśl radzieckiej ideologii, miała stać się punktem odniesienia dla wszystkich miast bloku wschodniego. Autor kończy konkluzją, że - podobnie jak w wielu wcześniejszych okresach historycznych - Warszawa i Bukareszt rozliczały się z minioną epoką na różny sposób. „Socrealizm został poddany w Polsce ostremu rozliczeniu w latach 1955-1956” - pisze - „w Rumunii - pożegnany zdawkowo z niewielkim opóźnieniem”¹⁵.

Rozdział piąty, ostatni, zatytułowany jest „Ubu-kareszty” i już w tytule odwołuje się on do sztuki Alfreda Jarry’ego, francuskiego dramaturga z przełomu XIX i XX w. U Jarry’ego to Polska była „krajem króla Ubu”, krainą absurdu, krajem oderwanym od świata. Tak samo wypowiadano się o niej w epoce Gomułki i Gierka. „Pisano o schizofrenii, o komunistycznym państwie katolików, o najbardziej niezależnym kraju bloku, który jest zarazem najostrzej obwarowany wizowo”¹⁶. Historyk zauważa jednak, że w latach sześćdziesiątych zaczęto się wyrażać w podobny sposób o wielu krajach bloku wschodniego, w tym o Rumunii, której stolicę nazywano żartobliwie Ubu-karesztem, a także o Związku Radzieckim, czyli „UBURSS”. Miasta bloku wschodniego przestawały już być „małymi Paryżami”, „Nowymi Jorkami” czy „małymi Moskwami”. Zwłaszcza te ostatnie miano brutalnie wyrzucono z pamięci zbiorowej, starając się odszukać nowy, własny styl. Eksperymentowano z modernizmem, poszukiwano narodowej oryginalności. W Warszawie w latach siedemdziesiątych rozpoczęła się odbudowa Zamku Królewskiego, witana propagandowymi hasłami reżimu, ale i z pewną nostalgią ze strony mieszkańców. W Bukareszcie w tym samym czasie budowano monumentalny, największy w Europie i drugi na świecie pod względem wielkości budynek - Pałac Ludu. Lata osiemdziesiąte to znów okres powolnego upadku reżimu w PRL-u i orientalizacji dyktatury N. Ceaușescu, który z racji bliskich kontaktów politycznych był porównywany z dyktatorami Libii czy Korei Północnej. Rozdział kończy się krótkim opisem lat dziewięćdziesiątych w obu miastach, naznaczonych niepewnością przyszłości i kompleksami szarości, brudu i powszechnej dezaprobaty dla największych ośrodków miejskich nowo wyzwolonych krajów.

W zakończeniu zatytułowanym „Nostalgie” czytamy: „W ciągu dwóch stuleci bardzo wielu przybyszów oglądało w Innej Europie nie teraźniejszość, lecz przeszłość”¹⁷. Podczas gdy zachodni podróżnicy z melancholią obserwowali dawną, „przed-cywilizacyjną” rzeczywistość na wschodzie

¹⁵ Tamże, s. 301.

¹⁶ Tamże, s. 306.

¹⁷ Tamże, s. 401.

Europy, po drugiej wojnie światowej to z kolei jej mieszkańcy ze zdziwieniem odkrywali nietknięte zniszczeniem i socjalistyczną przebudową elementy historycznej przeszłości w Paryżu czy w Rzymie. Autor wyprowadza na tej podstawie ciekawą konkluzję, że mity „małego Paryża” były w dużej mierze konstruktem przeszłości – nigdy nie mówiono o nich w teraźniejszości.

Rzut oka na bibliografię pozwala ocenić ogrom pracy Autora. Baza źródłowa obejmuje ponad 200 pozycji podzielonych na kategorie: 1) relacje z podróży, przewodniki i dzieła geograficzne, 2) literatura piękna, felietony, reportaże i eseje, 3) dokumenty osobiste, wspomnienia publikowane (dzienniki, listy itp.). Do tego dochodzi olbrzymia liczba materiałów prasowych z periodyków wydawanych po 1914 r., źródeł archiwalnych (materiałów dyplomatycznych) oraz danych statystycznych. W przypadku opracowań natomiast Autor inspirował się, jak sam pisze, przede wszystkim wspomnianą już pracą Larry’ego Wolfe’a *Inventing Eastern Europe* oraz pracą Marii Todorovej *Imagining the Balkans*¹⁸. Wspierał się także pracami Jerzego Jedlickiego czy Marcina Kuli o horyzontach cywilizacyjnych i kulturowych polskiej inteligencji w XIX i XX w., a także Marii Janion oraz klasyka badań postkolonialnych Edwarda Saïda¹⁹.

Paryże innej Europy można osądzić na dwa sposoby. Jeśli przyjmiemy, że postulat literacko-popularyzacyjny był głównym założeniem Autora, to jego pracę należy oceniać bardzo wysoko. Książkę tę czyta się jak dobrą powieść, jednym tchem, a pomaga w tym niezwykle barwny język i poetycka wręcz niekiedy forma. Nie sposób też nie docenić ogromu pracy włożonej w tę publikację oraz erudycji Autora, który przemyca na kartach swojej książki wiele interesujących tez i przemyśleń.

Problemem jest jednak to, że myśli te porzucane są na tych kartach w szyku dość luźnym i pozbieranie ich w logiczną całość okazuje się czasem dla Czytelnika bardzo trudne. Autor zadania tego nie ułatwia, stosując liczne dygresje, rozpoczynając nowe wątki przed zamknięciem poprzednich, a także zbyt swobodnie przemieszczając się po mapie geograficznej Europy. Bukareszt i Warszawę odwiedza rzecz jasna najczęściej, ale Paryż, Wiedeń czy Moskwa są również ważnymi bohaterami książki. B. Brzostek dużo wymaga od czytelnika, ale niewątpliwie też i od siebie: zakres tematyki, który obrał, obejmuje właściwie wszystkie dziedziny życia politycznego i społecznego mieszkańców

¹⁸ L. Wolfe, *Inventing...*; M. Todorova, *Bałkany wyobrażone*, tłum. P. Szymor, M. Budzińska, Warszawa 2014.

¹⁹ M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2007; J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują? Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, Warszawa 2002; M. Kula, *Mimo wszystko bliżej Paryża niż Moskwy. Książka o Francji, PRL i o nas historykach*, Warszawa 2010; E. Saïd, *Orientalizm*, tłum. M. Wyrwas-Wiśniewska, Poznań 2005.

nie tylko obu miast, ale i obu krajów, a powiedziałbym nawet, że i całej „Innej Europy”. Ten szeroki horyzont Autora zdradzają chociażby częste uogólnienia bardziej polskie, niż warszawskie, i bardziej rumuńskie, niż bukaresztańskie. Gubi się w tym wszystkim ów aspekt urbanistyczno-mentalny, który miał być jądrem opowieści, a w rezultacie jest tylko jednym z jej wątków. Z pewnością przeszkodą na drodze ku klarowności jest mnogość wykorzystanych przez Autora źródeł i jego upodobanie do cytatów, które zbijają Czytelnika z tropu.

Wynika to wszystko w dużej mierze z przyjęcia luźnej, gawędziarskiej formuły książki, bez metodologicznego korzenia, który pozwoliłby jakoś uporządkować narracyjny chaos. Takim korzeniem miał być wspomniany już artykuł Michaela Wernera i Benedicte’a Zimmermanné’a dotyczący „historii krzyżowanej”, ujęcia z pewnością interesującego i nowatorskiego. Jednak Autor dosyć mgliście w kilku zdaniach we wstępie streszcza tę koncepcję, z których większość przytoczyłem na początku niniejszej recenzji. Nie wynika z nich wiele dla założenia i struktury pracy. Nie służy również zdecydowanie B. Brzostkowi przyjęty moduł chronologiczny. Sprawdza się on jedynie w przypadku takich krótkich okresów historycznych, jak dwudziestolecie międzywojenne, któremu poświęcony rozdział jest skądinąd rozdziałem najbardziej spójnym i klarownym pod względem przekazu. Kiedy jednak mowa o tak „długiej” epoce, jaką stanowił wiek XIX lub nawet okres powojenny (który w przypadku obu krajów charakteryzował się gruntownymi zmianami w każdej kolejnej dekadzie), okazuje się, że do różnych zagadnień trzeba wracać, niektóre powtarzać, a z uwagi na widoczny „pośpiech” Autora ma się wrażenie, że nie wszystko zostało powiedziane do końca. Widać to zwłaszcza w rozdziale ostatnim. Obawiam się, że aby wyczerpać formułę przyjętą przez historyka należałoby napisać książkę na tysiąc, albo i więcej stron, a więc ponad dwa razy więcej niż w formie obecnej. Do tego zresztą sam Autor przyznaje się na kartach swego dzieła, usprawiedliwiając ominięcie okresu II wojny światowej i przełomowego momentu internowania polskiego rządu w okresie kampanii wrześniowej. A przecież na przestrzeni wspólnych dziejów dwóch krajów jest to bodaj najbardziej wyraźny punkt wspólny, wydarzenie redefiniujące wzajemne wyobrażenia!

Praca *Paryże innej Europy* niestety nie wpisze się trwale w annały współczesnej humanistyki. Przyczyny tego to brak odpowiednio dobranej metodologii oraz przyjęcie modułu chronologicznego, zamiast metody umożliwiającej opanowanie niezwykle różnorodności trendów i wyobrażeń na przestrzeni dziejów w obu miastach. Dobrze jednak, że książka ta powstała. Na rynku polskojęzycznym niewiele jest pozycji dotyczących Rumunii, zwłaszcza w wieku XIX. Ponadto można żywić nadzieję, że Autor pokusi się w przyszłości na stwo-

rzenie szerszej syntezy dotyczącej „Innej Europy”, zestawiając z dwoma zbadanymi już miastami na przykład Budapeszt, który zdaje się być trzecim najbliższym mu duchowo miastem. Pozwoliłoby to być może na wyciągnięcie szerszych i bardziej klarownych wniosków.

Paryże innej Europy to książka fantastycznie wydana, z charakterystyczną w dotyku twardą okładką. Zgrzyt wywołują jedynie umieszczone wewnątrz książki czarno-białe zdjęcia, których jakość jest nierzadko wątpliwa, a umieszczenie w tym konkretnym miejscu zagadkowe. Nie wpływa to jednak na czysto estetyczny odbiór książki, który w zestawieniu z literackim językiem i luźnymi, choć niezwykle trafnymi spostrzeżeniami Autora sprawia, że *Paryże innej Europy* czyta się mimo wszystkich wyłożonych braków wysmienicie.

Filip Walczyna

Melchior Jakubowski

Dziedzictwo dawnych państw w krajobrazie Łotwy i Estonii – sprawozdanie z objazdu naukowego

W dniach 4–17 sierpnia 2015 r. Sekcja Kresów Wschodnich Studenckiego Koła Naukowego Historyków UW zorganizowała objazd po historycznych Inflantach. Dokończyliśmy w ten sposób serię wyjazdów po różnych częściach ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. W 2013 r. odwiedziliśmy ziemie ruskie Korony (na Ukrainie)¹, a w 2014 r. Wielkie Księstwo Litewskie (na Białorusi)². W ramach dwóch poprzednich projektów zajmowaliśmy się topografią sakralną, a każdy z uczestników opracowywał wybraną grupę miast. Tym razem nasze zainteresowania objęły szerszy zakres tematyczny, zaś poszczególne osoby odpowiadały za różne grupy obiektów, związane z ich preferencjami badawczymi.

W objeździe wzięli udział: Magdalena Butra (MISH), Bartłomiej Gajos (IH, SEW), mgr Melchior Jakubowski (IH, IHS), Tomasz Kowalczyk (IH), Adam Kowalik (IH), Maria Anna Muszkowska (IHS), mgr Maksymilian Sas (IH) i Piotr Skowroński (IH).

Za pomoc przy organizacji wyjazdu tradycyjnie dziękujemy Opiekunowi SKNH, prof. Stefanowi Ciarze i Zastępcy Dyrektora IH UW ds. studenckich, dr. hab. Krzysztofowi Skwierczyńskiemu. Kolejny raz jesteśmy wdzięczni za cenne wskazówki prof. Joannie Gierowskiej-Kałużar (IH PAN, SEW UW). Realizowany projekt otrzymał dofinansowanie od Rady Konsultacyjnej ds. Studenckiego Ruchu Naukowego UW, Instytutu Historycznego UW oraz Zarządu Samorządu Doktorantów UW, którym to instytucjom składamy serdeczne podziękowania za wsparcie okazane naszej inicjatywie.

Objazd objął wybrane miejscowości ze wszystkich czterech historycznych części Inflant. Zaczęliśmy od Łatgalii (Inflant Polskich), potem przejechaliśmy przez Liwonię (Inflanty Szwedzkie) do Estonii, skąd wróciliśmy do Liwonii, a zakończyliśmy objazd na terenach Semigalii i Kurlandii.

¹ M. Jakubowski, *Topografia sakralna wieloreligijnych miast ziem ruskich Korony – sprawozdanie z objazdu naukowego*, „Teki Historyka”, 47 (2014), s. 114–121.

² Tenże, *Topografia sakralna wieloreligijnych miast Wielkiego Księstwa Litewskiego – sprawozdanie z objazdu naukowego*, tamże, 50 (2015), s. 221–226.

Pełna trasa objazdu wyglądała następująco³: Dyneburg – Krasław – Agłona – Prele – Wielony – Rzeżyca – Lucyn – Berzygał – Drycany – Bołowsk – Stameriena – Aluksne – Valka/Valga – Sangaste – Dorpat – Mustvee – Lajs – Ambla – Tallinn – Paldiski – Riisipere – Parnawa – Lielstraupe – Wenden (Kieś) – Sigulda – Turaida – Krimulda – Ryga – Szenberg – Bowsk – Rundale – Mitawa – Zalenieki – Goldynga – Piltyń – Alszwang – Lipawa.

W wymienionych miejscowościach oglądaliśmy obiekty bardzo różnorodne, omawiając je w kontekście historycznych procesów i wydarzeń. Jak już wspomniałem, każdy z uczestników zajmował się wybraną grupą miejsc, związanych z konkretnym wątkiem dziejów odwiedzonego regionu. Maksymilian Sas przybliżał nam krzyżackie zamki i średniowieczne kościoły w związku z zagadnieniem chrystianizacji Inflant. Tematykę rządów szwedzkich opracowywała Magdalena Butra, skupiając się na kwestiach edukacji i kultury oraz wojskowości. Dziedzictwo dawnej Rzeczypospolitej oraz lennego jej Księstwa Kurlandii i Semigalii podzielili między siebie Melchior Jakubowski i Piotr Skowroński, koncentrując się na rezydencjach książąt kurlandzkich i wielkich rodów Inflant Polskich oraz katolickiej i luterańskiej architekturze sakralnej. Najwięcej osób interesowało się pozostałościami po rządach rosyjskich. Cerkwie prawosławne i molenny staroobrzędowców w kontekście historii politycznej i propagandy Imperium omawiał Bartłomiej Gajos. Twierdze i inna infrastruktura wojskowa były domeną Tomasza Kowalczyka. Rezydencje Niemców bałtyckich interesowały Piotra Skowrońskiego. Adam Kowalik skupił się na nadbałtyckich miastach Imperium, rozpiętych między kosmopolityzmem, rosyjską władzą, niemieckimi elitami i ruchami narodowymi Łotyszy i Estończyków. Republikom Łotwy i Estonii w okresie międzywojennym przyglądała się Maria Muszkowska, koncentrując się na upamiętnianiu zdobycia niepodległości i architekturze modernistycznej. Bartłomiej Gajos, Tomasz Kowalczyk i Adam Kowalik zapewnili nam także kilka dygresji poświęconych okresowi rządów sowieckich.

Trasa objazdu obfitowała w interesujące miejsca. Zobaczyliśmy Wzgórze Świątyń w Dyneburgu, gdzie obok siebie stoją kościoły katolicki, luterański, prawosławny i staroobrzędowców. Dowiedzieliśmy się, że molenny powstawały przed 1905 i po 1905 r. (złota myśl B. Gajosa, w której wbrew pozorom tkwi pewien sens⁴). Byliśmy w rodzinnych miastach Ferdynanda

³ W miarę możliwości podaję nazwy polskie. W innych przypadkach używam nazw współczesnych łotewskich lub estońskich.

⁴ W 1905 r. w Imperium Rosyjskim, w ramach wprowadzania względnej tolerancji religijnej, zniesiono obowiązujące dotąd staroobrzędowców ograniczenia w budownictwie sakralnym, np. molenny mogły być murowane, posiadać wieże i krzyże.

Ossendowskiego (Lucyn) i Tadeusza Manteuffla (Rzeżyca). Odwiedziliśmy kryptę grobową Platerów w Krasławiu i grób Gustawa Manteuffla w Drycanach. Widzieliśmy nagrobki z przedstawieniami ciągnika i akordeonu na cmentarzu staroobrzędowców w Rzeżycy. Z mieszanymi odczuciami oglądaliśmy barok wileński w prowincjonalnym wydaniu kościołów Inflant Polskich. Odwiedziliśmy rodzinne rezydencje: Jakoba von Sieversa - realizatora drugiego rozbioru Rzeczypospolitej (w Wenden), krewnych Ottona Magnusa von Stackelberga - rosyjskiego ambasadora podczas pierwszego rozbioru (w Riisipere) i Fiodora Berga - tłumiącego powstanie styczniowe namiestnika Królestwa Polskiego (w Sangaste). Wstąpiliśmy do Valki/Valgi, miasta, w którym granica między Łotwą i Estonią wielokrotnie przecina ulice i lawiruje pomiędzy domami. Wspomnieliśmy wielu profesorów i studentów Uniwersytetu Dorpackiego, a nad jeziorem Pejpus mówiliśmy o Aleksandrze Newskim i Siergieju Eisensteinie. W Łajsie widzieliśmy najdalej na północ wysuniętą warownię w granicach dawnej Rzeczypospolitej. W tallińskim Kadriorgu odwiedziliśmy pałac carycy Katarzyny I, czyli Marty Skowrońskiej, gdzie podziwialiśmy także buty Piotra Wielkiego. W Paldiskach na klifowym przylądku Pakri oglądaliśmy pozostałości carskiej i sowieckiej bazy marynarki wojennej. Na zamku w Lielstraupe mogliśmy zajrzeć do sal z łózkami pacjentów mieszczącego się tam obecnie ośrodka odwykowego dla narkomanów. W Tallinnie i Rydze zastanawialiśmy się nad różnymi obliczami architektury tzw. narodowego romantyzmu, zaś w Rydze podziwialiśmy także secesyjne arcydzieła Michaiła Eisensteina (ojca Siergieja). Duże wrażenie zrobiła na nas rezydencja księcia kurlandzkiego Ernsta Birona w Rundale, zaplanowana z wielkim rozmachem i wspaniale odrestaurowana. W Piltyniu wspomnieliśmy burzliwe dzieje ziemi piltyńskiej i jej słynną zawadiacką szlachtę. Wielokrotnie słuchaliśmy o niezwykłych przypadkach Karola XII, ukrywającego się przed rosyjskimi wojskami w chatach estońskich chłopów i pozostawiającego w różnych miejscach, przechowywane później z czcią, królewskie kapelusze, laski i butawy, a nawet ślady krwi ze zranionej dłoni.

Mieliśmy także okazje poznać inne, nie tak *stricte* historyczne atrakcje Inflant. W Dorpacie urzekła nas miejscowa sztuka pomnikowa – w mieście znajdują się m.in. pomnik stutysięcznego mieszkańca, pomnik podziału mięsa wieprzowego czy pomnik „dwóch dzicy” (Monument of Two Wildes), jak określono w folderze turystycznym wspólny pomnik Oscara Wilde’a i Eduarda Vilde, a także ustawione w różnych miejscach kamienne żółwie lub koniki. Nocowaliśmy w akademiku, gdzie przemiła pani przekonywała nas, że na Ukrainie nie toczy się obecnie żadna wojna. Kosztowaliśmy miejscowych przysmaków, w tym słynnych łotewskich szprotów i absolutnie nieja-

dalnych deserów. Kąpaliśmy się w Zatoce Ryskiej, jeziorze Pejpus i innych jeziorach. To oczywiście tylko wycinek z wrażeń naszej dwutygodniowej podróży po Inflantach.

Planujemy wydanie publikacji, w której znajdą się eseje uczestników objazdu, poświęcone różnym, zarysowanym powyżej zagadnieniom dziedzictwa państw, które niegdyś znajdowały się na terytoriach dzisiejszych Łotwy i Estonii.



Ryc. 1. Miejscowości odwiedzone podczas objazdu⁵.

⁵ Opracowanie własne na podkładzie: https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/thumb/4/4a/Baltic_states_location_map.svg/2000px-Baltic_states_location_map.svg.png (dostęp: 3 I 2016).



**Rada Konsultacyjna
ds. Studenckiego Ruchu Naukowego
Uniwersytet Warszawski**

